

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
Instytut Teologii Duchowości

Krzysztof Zygmunt CP

Charyzmaty w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty
i próba oceny ich przejawów
w Prowincji Polskiej Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa.

Rozprawa doktorska z zakresu
teologii duchowości napisana
pod kierunkiem
ks. bp prof. dra hab. Andrzeja
Siemienińskiego

Wrocław – Sadowie Golgota 2013

OŚWIADCZENIE

Krzysztof Zygmunt CP

Oświadczam, że moja praca pt. „Charyzmaty w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty i próba oceny ich przejawów w Prowincji Polskiej Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa”,

- a. została przygotowana przeze mnie samodzielnie,*
- b. nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 roku o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz.U. Nr 24, poz. 83 z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem,
- c. nie zawiera danych i informacji, które uzyskałem w sposób niedozwolony,
- d. nie była podstawą nadania dyplomu uczelni wyższej lub tytułu zawodowego ani mnie ani innej osobie.

Ponadto oświadczam, że treść pracy przedstawionej przeze mnie do obrony, zawarta na przekazywanym nośniku elektronicznym, jest identyczna z jej wersją drukowaną.

Wrocław, dnia 24.09.2013.

.....
podpis

*uwzględniając merytoryczny wkład promotora (w ramach prowadzonego seminarium dyplomowego)

Spis treści

Wykaz skrótów	4
Wstęp	6
I. Pojęcie <i>charyzmatu</i>	
1. Geneza terminu <i>charyzmat</i>	15
2. Charyzmat w ujęciu Starego i Nowego Testamentu	15
3. Przegląd użycia pojęcia <i>charyzmatu</i> od czasów poapostolskich aż do czasów współczesnych	21
4. Charyzmat w wybranych dokumentach Magisterium Kościoła	37
4.1. Dokumenty odnowy soborowej	39
4.2. Wybrane dokumenty posoborowe	43
4.3. Charyzmat w nauczaniu Jana Pawła II	47
5. Charyzmat zakonny: charyzmat Założyciela, założenia , Zgromadzenia i osobisty.....	49
II. Rozwój osobowościowy sługi Bożego kształtowaniem charyzmatu osobistego	
1. Okres dzieciństwa	62
2. Szkoła Apostolska	66
3. Czas formacji wstępnej – nowicjat i pobyt w klerykacie	82
4. Etap rzymski	96
5. Powrót do Polski, czas wojny i powojenny.....	102
III. Powołanie ojca Bernarda Kryszkiewicza do życia zakonnego i kapłańskiego	
1. Dar powołania zakonnego	113
1.1. Życie modlitewne ..	115
1.2. Realizacja ślubów zakonnych jako szczególny wyraz charyzmatu Zgromadzenia	
1.2. a. ślub czystości	130
1.2. b. ślub ubóstwa	136
1.2. c. ślub posłuszeństwa	141

1.2.d. ślub specjalny	146
1.3. Maryjny aspekt życia wewnętrznego o. Bernarda wyrazem charyzmatu osobistego	156
2. Dar powołania kapłańskiego jako przejaw charyzmatu osobistego realizowanego w Zgromadzeniu	164
2.1 Eucharystyczny aspekt życia kapłańskiego	165
2.2. Działalność kaznodziejska	177
2.3. Działalność społeczna	188
3. Przejawy charyzmatu nauczycielskiego i wychowawczego o. Bernarda Kryszkiewicza.....	197
3.1. Działalność formacyjna w Rawie Mazowieckiej i Przasnyszu	199
3.2. <i>Pedagogikum</i> jako wyraz charyzmatu pedagogicznego	207
3.3. Kierownictwo duchowe i inne formy posługi duszpasterskiej	
3.3.a. Próby kierownictwa duchowego wobec osób najbliższych	215
3.3.b. Okazyjna spowiedź indywidualna i pomoc duchowa	222
3.3.c. Kierownictwo duchowe- prowadzenie i kształtowanie wewnętrzne	233
IV. Próba konfrontacji charyzmatu osobistego Sługi Bożego z charyzmatem Zgromadzenia	
1. Charyzmat założenia Zgromadzenia a charyzmat osobisty o. Bernarda	251
2. Elementy charyzmatu św. Pawła od Krzyża w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza	272
3. Charyzmat Zgromadzenia a osoba Bernarda Kryszkiewicza	291

V. Przejawy obecności elementów charyzmatu o. Bernarda Kryszkiewicza w życiu i działalności pasjonistów Prowincji Polskiej	
1. Kult sługi Bożego i proces beatyfikacyjny sługi Bożego	
1.1. Rozwój kultu i dotychczasowy przebieg procesu	306
1.2. Niektóre świadectwa o wstawienniczej roli sługi Bożego – rozwój kultu	324
2. Uczniowie i świadkowie życia ojca Bernarda Kryszkiewicza	
2.1. Anna Frydrychs	337
2.2. Tadeusz Opalach	339
2.3. O. Jan Wszędyrówny	342
2.4. O. Michał Stolarczyk	345
2.5. O. Dominik Buszta	349
2.6. O. Bartłomiej Rapetti	354
2.7. O. Jacek Garimoldi	358
3. Rodzina Matki Pięknęj Miłości duchową spuścizną	
3.1. Historia i rozwój RMPM	361
3.2. Obraz Matki Pięknęj Miłości	371
3.3. Biuletyn <i>Echo Ojca Bernarda</i> i inne publikacje	375
Zakończenie	380
Bibliografia	386

Wykaz skrótów

APPCP –Archiwum Polskiej Prowincji Zgromadzenia Pasjonistów ,
Warszawa, ul. Zamieniecka 21

ASC -Dąbrowski K., Asceza życia zakonnego na podstawie osobowości i twórczości o. Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty. Studium ascetyczno –psychologiczne. w: Homo Meditans, t. III. Asceza: odczłowieczenie czy uczyłowieczenie, red. W. Słomka, Lublin 1985, ss.221- 261

ECHO- Echo Ojca Bernarda. Pismo Rodziny Matki Pięknej Miłości, Sadowie-Golgota (numery 1-48) APPCP A47

KZ I- Kazania Ojca Bernarda Kryszkiewicza CP, tom I, mps, 1989 APPCP-R252

KZ II- Kazania Ojca Bernarda Kryszkiewicza CP, tom II, mps, 1989 APPCP-R253

LOB - Listy O. Bernarda, mps., APPCP- R254

MOD -Modlitwy- rozważania – rachunki sumienia- pedagogikum- dedykacje, mps, 1989 Archiwum Polskiej Prowincji Pasjonistów (APPCP) , Warszawa

NT -Notatki Ojca Bernarda Kryszkiewicza CP, mps , 1989 APPCP- R251

DUS- O. Bernard Kryszkiewicz- duszpasterz. Wspomnienia osób korzystających z duszpasterstwa. Zebrał o. D. Buszta, mps Biblioteka Klasztoru Pasjonistów Sadowie Golgota,

OSO- Dąbrowski K., Osobowość i twórczość ojca Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, Warszawa 1977, skrypt

POSITIO - Beatificationis et canonizationis servi dei Bernardi a Matre Pulchrae Dilectionis (in saec.: Sigismundi Kryszkiewicz) Sac. Prof. e Congregatione Passionis Jesu Christi (1915-1945). Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis. Congregatio de Causis Sanctorum, Prot.N.1216. Plocen; Roma Tipografia Nova Res s. r.l. Piazza di Porta Maggiore, 2, 2010

REGULAE - Regulae et Constitutiones Congregationis SS. Crucis et Passionis D.N.J.C. a Benedicto XIV Clemente XIV et Pio VI solemniter approbatae cum additionibus et emendationibus juxta codicem a S. Congregatione de religiosis revisis et confirmatis , Romea. Ex typographia Augustiana 1930

RELACJA – Relacja z ćwiczeń duchowych w Castellazzo św. Pawła od Krzyża, w: Przeżyć własną śmierć, sylwetka duchowa i wybrane pisma św. Pawła od Krzyża, red. W. Linke, Evangelium Passionis, Warszawa 1999

RMPM – Rodzina Matki Pięknej Miłości, ruch modlitewno- apostołski przy Prowincji Polskiej Pasjonistów w Polsce

ROZ I-III - Stolarczyk M. , Rozmowy o ojcu Bernardzie, tom I- III, Przasnysz 1975, mps, APPCP-R323

WSP I- Wspomnienia i opinie o ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu CP, t.1, mps, opr. D. Buszta, t. I, APPCP- R321

WSP II- Wspomnienia i opinie o ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu CP, t. 2. mps, opr. D. Buszta, t. I, APPCP- R322

Wstęp

W ostatnim półwieczu wiele świętobliwych postaci zostało ogłoszonych przez Kościół błogosławionymi i świętymi. Świętość ocenia się według ich postępowania, dokonań, a zwłaszcza praktykowanych cnót, a procesy zmierzające do wyniesienia osoby świętej na ołtarz zwracają uwagę na cnoty posiadane przez tę osobę, ale też na charyzmaty jakimi posługiwała się ta osoba.

Według dawnego scholastycznego pojęcia świętości mówi się o doskonałości, jako pełni chrześcijańskiego życia, traktuje się świętość jako cnotę moralną ale w o wiele szerszym zakresie aniżeli cnotę religijności, gdyż ta cnota kieruje wszelkie akty człowieka ku Bogu, natomiast cnota świętości obejmuje całego człowieka, obejmuje akty innych cnót.¹ Dzisiaj świętość człowieka, chrześcijanina rozumiana jest jako zadanie, ukierunkowanie człowieka na pełnię jego powołania. Z jednej strony mówiąc o świętości podejmujemy kwestię opcji fundamentalnej - ludzka egzystencja nastawiona jest na wybór podstawowy Boga, człowiek osiąga doskonałość ontologiczną dzięki łasce uświęcającej, ale z drugiej strony podejmujemy kwestię nawrócenia, walki z grzechem, wyzbycia się wad, więc mówimy o wymiarze ascetycznym. Postęp duchowy obejmuje równolegle oba te wymiary: ontyczny i ascetyczny.² Świętość odniesiona jest do Boga, gdyż tylko Bóg jest doskonale święty, On jest źródłem świętości człowieka, w sakramencie chrztu człowiek staje się uczestnikiem świętości Boga zaś dodatkowym elementem jest konieczność współpracy człowieka z Bożym działaniem, a co obejmuje zakres świętości teologalno- moralnej. Duchowość jako taka zajmuje się właśnie taką świętością, która obejmuje proces nawracania i uświęcania. W procesie tym oprócz działania łaski Bożej dużą rolę do spełnienia mają cnoty teologalne i moralne, dary Ducha Świętego, które udoskonalają cnoty, czynią człowieka zdolnym na przyjmowanie działania ich Dawcy. O ile więc duchowość jako dziedzina teologiczna obejmuje całą rzeczywistość człowieka, jego świętość, życie duchowe, wewnętrzne, to obok tej dziedziny istnieje również nauka o charyzmatach obejmująca część rzeczywistości nadprzyrodzonej a dotycząca człowieka, bo otrzymanych przez niego od Boga darów. W teologii życia duchowego należy poświęcić więc miejsce na działanie Ducha Świętego, a szczegółowym zagadnieniem jest nauka o darach, charyzmatach. Jeszcze przed Soborem Watykańskim II starano się w teologii podkreślić rolę trzeciej Osoby Boskiej, choć w Kościele zachodnim zarówno teologia jak i pobożność z pobłażaniem podchodziły do prawd o Duchu Świętym.³ Korzystano wówczas z dokonań naukowych niektórych teologów, ale dopiero dokumenty Vaticanum II wzięły pod

¹ Por. Słomkowski A., *Teologia życia duchowego w świetle Soboru Watykańskiego II*, Apostolicum, Ząbki 2000, s.85

² Por. Gogola W., *Teologia komunii z Bogiem*, KID, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2001, s.101

³ Por. Słomkowski A., dz. cyt., s.135

uwagę szczególną rolę osoby Ducha Świętego w Kościele i cały punkt 4. *Konstytucji dogmatycznej o Kościele* poświęcony jest temu tematowi. Ojcowie soborowi mówią o obecności Ducha Świętego, który uświęca Kościół, zamieszkuje w nim, przemawia przez niego, prowadzi do prawdy, jednoczy we wspólnocie i w końcu uposaża w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne (LG4). Ten sam dokument poucza o charyzmatkach (LG12), które jako szczególne łaski udzielane są przez Ducha Świętego wiernym do podejmowania rozmaitych dzieł i funkcji dla budowania i powiększania Mistycznego Ciała Chrystusa.

Dzisiaj po 50 latach od wydania tych dokumentów z pewną otwartością i większym zrozumieniem teologia podejmuje się traktować jako przedmiot badawczy dary Ducha Świętego. Należy więc rozróżnić wyraźnie pojęcie duchowości osoby czy wspólnoty od jego posiadanych przez nią charyzmatów. Duchowość to osobiste życie duchowe, wewnętrzne osoby wierzącej, która wchodzi w osobistą relację z Bogiem, duchowość chrześcijańska jest synonimem pobożności i może być utożsamiana ze świętością. Duchowość można też określić jako formę świętości, sposób realizowania tej świętości człowieka, który może być zależny od różnych uwarunkowań. Możemy więc mówić o różnych formach duchowości, w zależności od stanu osoby, jego powołania, obecności w Kościele, pełnionej posługi. Duchowością nazywamy również naukę, zgłębiającą i głoszącą zasady autentycznej pobożności, utożsamianą z doktryną życia duchowego, wewnętrznego, z poznaniem życia duchowego.⁴ Klarownie tę różnicę przedstawia *Leksykon duchowości katolickiej* podkreślając, iż charyzmaty nie dotyczą życia duchowego w sensie ścisłym, ale dotyczą posługi w Kościele, dlatego iż są one wyposażeniem szczególnym i indywidualnym człowieka wierzącego, aby mógł on lepiej odpowiedzieć na powołanie do służby w tej wspólnocie. Jednakże warunkiem koniecznym dla takiej osoby jest poddanie się działaniu Ducha Bożego, uległość i dyspozycyjność wobec Niego, gdyż prowadzi to do pogłębienia wiary, dokonuje się proces odnowy i uświęcenia człowieka, upodobnienia do Chrystusa, czyli chrystoformizacji.⁵

Wracając do kwestii charyzmatów obecnych Kościele zaznaczyć należy, iż pomimo, że teologia przez jakiś okres pomijała w swych badaniach ich rolę w życiu człowieka wierzącego czy całego Kościoła, to jednak, jak możemy się przekonać, ich obecność zaznaczona jest od samego początku, gdyż zagwarantowane to zostało działaniem samego Ducha Bożego, Jego obecnością i zesłaniem na czuwających na modlitwie w Wieczerniku. Na przestrzeni wieków uświadamiano sobie działanie trzeciej Osoby Bożej w życiu wspólnoty i jednostki, jednakże podejście do tej tematyki stawało się coraz bardziej sformalizowane, usystematyzowane. Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach nastąpił gwałtowny wzrost zainteresowania charyzmatami,

⁴ Por. Gogola J.W., dz. cyt., s.17-19

⁵ Termin wprowadzony przez o. A.J. Nowaka do literatury duchowości, por. *Leksykon duchowości katolickiej*, praca zbior. pod red. M. Chmielewskiego, Wydawnictwo M, Lublin- Kraków 2002, s.114

darami nadzwyczajnymi jak i darami naturalnymi, a wynikało to z rozwoju nie tylko teologii duchowości, ale z rozwoju różnych ruchów charyzmatycznych w ramach Kościoła i poza nim, a co za tym idzie z konieczności opisu tych charyzmatów, określenia kryteriów oceny wiarygodności tychże charyzmatów. Współcześnie rozwijająca się pneumatologia zajmuje się więc również rzeczywistością charyzmatów jako darów posługiwania we wspólnocie Kościoła, a różnorodność tychże darów, szerokie spektrum ich występowania pociąga za sobą konieczność podejmowania dalszych badań i prac, które pogłębiłyby wiedzę na ten temat i pomogły Kościołowi rozeznaczyć szczególną ich rolę we wspólnocie Ludu Bożego.⁶

Pojęcie charyzmatu dzisiejszej teologii jest bardzo szerokie, gdyż obejmuje nie tylko dar, jaki posługują się osoby należące do ruchów charyzmatycznych lecz również dary dotyczące różnego rodzaju posługi w Kościele, ostatnio także życie konsekrowane, które określić można jako charyzmatyczne. Sobór Watykański II umieścił życie zakonne, konsekrowane w wymiarze charyzmatycznym Kościoła. Od czasu, gdy papież Paweł VI w 1971 r. (w pięć lat po wprowadzeniu *accomodata renovatio*) napisał Adhortację apostolską na temat odnowy życia zakonnego, *Evangelica testificatio*, można mówić o charyzmacie poszczególnych osób, założycieli i charyzmacie życia zakonnego, owocu działania Ducha Świętego w Kościele.⁷ Czas posoborowy, zwłaszcza lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku, był okresem odkrywania charyzmatu Założycieli, istniała też konieczność odczytywania na nowo charyzmatu, jaki został przejęty przez Instytut, a który mógł być zniekształcony w wyniku różnych naleciałości historycznych, społecznych i zwyczajowych. W rzeczywistości życia konsekrowanego, bo taki termin jest właściwszy, mówi się o charyzmacie założyciela czy instytutu i w przeciwieństwie do pojęcia „duchowości”, termin „charyzmat” oznacza niezmienny dar Boży dany założycielowi czy zgromadzeniu, a z kolei duchowość instytutu jest jakąś formą odpowiedzi wierzących, sposobem wcielania Ewangelii w sposób wyjątkowy dla danego zgromadzenia czy danej osoby, przekazany przez założyciela.⁸ Po Soborze Watykańskim II pojawiła się konieczność rozróżnienia tych dwóch pojęć, odróżnienia duchowości od charyzmatu odnoszących się do Założyciela jak i do Instytutu. Można skrótowo wyjaśnić, iż duchowość to sposób przeżywania danego charyzmatu.⁹ W przypadku jeśli więc zabraknie wierności charyzmatowi założyciela bądź wierności charyzmatowi Instytutu, realizowana duchowość może zostać wypaczona, stać się w końcu niezgodna z pierwotnym założeniem, spowodować zanikanie tożsamości zakonu i jego właściwej misji w Kościele, do której został powołany przez Ducha

⁶ Por. Słomka W., Źródła postawi życia chrześcijańskiego, TN KUL, Prace Wydziału Teologicznego 109, Lublin 1996, s.150

⁷ Por. Gogola J.W., Zasady wierności charyzmatowi Założyciela, KID, Studium z teologii życia konsekrowanego w świetle dokumentów Kościoła od *Vaticanum II* po *Vita consecrata* na przykładzie charyzmatu terezyjańskiego, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2000, s.13

⁸ Por. tamże,

⁹ Por. Liszka P., Charyzmatyczna moc życia zakonnego, PFT, Wrocław 1996, s.26

Świętego, zgodnie z pierwotną inspiracją założyciela. Dlatego też kolejne dokumenty papieskie, instrukcje posoborowe, inne dokumenty wydawane przez Kongregację ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego oraz inne Kongregacje, miały na uwadze podtrzymanie właściwej roli Zgromadzeń zakonnych w Kościele z właściwą ich rolą, misją i wiernością tym charyzmatom wcześniej otrzymanym. Wspomniany *Leksykon* zaznacza również istnienie pojęcia „charyzmatu życia zakonnego”, odwołując się do wyżej wymienionych dokumentów, określając, iż życie konsekrowane jest szczególną postacią charyzmatu w Kościele i dla Kościoła.¹⁰ Bł. Jan Paweł II mówiąc o życiu konsekrowanym, uwypuklał charyzmatyczną inspirację i charyzmatyczny charakter takiego sposobu życia, które jest dążeniem do Ojca, do Syna i do Ducha Świętego. Przypisał Duchowi Świętemu dzieło powstania wielu zgromadzeń i zauważył bogactwo płynące z praktyki rad ewangelicznych dzięki licznym charyzmatom (VC 5; 36).

Dzisiaj każde ze zgromadzeń zakonnych, stowarzyszeń, zakonów wnosi jako instytut do wspólnoty Kościoła, dar otrzymany od Ducha Świętego, a dar ten nie pochodzi od hierarchii ani nie wypływa z sakramentów czy zwyczajnej posługi Kościoła, udzielany zaś jest ze względu na wyjątkową rolę, funkcję do spełnienia w Kościele¹¹. Cecha charyzmatyczna jaką charakteryzuje się życie konsekrowane, nie może ustawiać go w przeciwieństwie do hierarchii czy też do innych grup, dlatego wymagane są szczególne warunki prawdziwości charyzmatu, sposoby jego rozeznawania. Dokument Kongregacji wymienia w tym przypadku następujące: ustawiczną weryfikację wierności Chrystusowi i Duchowi Świętemu, mądre zwracanie uwagi na znaki czasu, wolę włączenia się w życie Kościoła, podporządkowanie się hierarchii, odwagę w podejmowaniu nowych wyzwań, stałość w dawaniu siebie, pokorę w znoszeniu przeciwności, związaną z krzyżem.¹²

Celem poniższej pracy będzie ukazanie świętości osoby Sł. B. o. Bernarda Kryszkiewicza w aspekcie otrzymanych i realizowanych przez niego charyzmatów, ale w pojęciu i rozumieniu posoborowym i ostatnich badań teologicznych. Ojciec Bernard Kryszkiewicz zmarł w 1945 roku, a więc jeszcze długo przed dokonującymi się zmianami soborowymi oraz nowym spojrzeniem na życie konsekrowane. Jako osoba zakonna i kapłan żył w rzeczywistości eklezjalnej przedsoborowej, w ramach ustalonego wcześniej porządku, rygoru zakonnego, według przyjętej obserwacji. Życie zakonne było pojmowane wówczas jako stan zintegrowanych osób wokół obowiązujących Reguł, Konstytucji, które narzucały tożsamość zakonną interpretowaną jako zerwanie ze światem zewnętrznym oraz zamknięcie się w kręgu

¹⁰ Por. *Leksykon...*, dz. cyt., s.114

¹¹ Por. Gambari E., *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1998, s.48

¹² Por. *Mutue relationes*, Wytyczne dla wzajemnych stosunków między Biskupami i Zakonnikami w Kościele, Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich oraz Kongregacja Biskupów (14 maja 1978), w: *Życie Konsekrowane w dokumentach Kościoła, Od Vaticanum II do Ripartire da Cristo*, opr. B.Hylla, Alleluja, Kraków 2003, s.165

zinstytucjonalizowanych wartości.¹³ Charyzmat był wówczas rozumiany jako wartość „urzędowa”, określona w twardych ramach jurydycznych, instytucjonalnych, brak było spontaniczności, różnorodności w posłudze i otwartości na wezwania nowych czasów. Jeśli zaś przyszła burza wojenna to spowodowała ona pewne wymuszone zachwiania w przestrzeganiu twardych zasad życia zakonnego oraz zmianę tych zachowań celem było dostosowania się do nowej sytuacji społecznej.

Jednakże praca ta ma nie tyle skonfrontować tę dawną, już zanikłą rzeczywistość życia konsekrowanego ze zmianami posoborowymi, ale postara się ukazać sługę Bożego jako kapłana i zakonnika charyzmatycznego, posługującego wśród ludzi w kontekście charyzmatu zakonnego, pasjonistowskiego oraz osobistego jaki został mu dany. W pewnym zakresie będziemy mogli się przekonać czy wartości, którymi żył o. Bernard Kryszkiewicz są nadal aktualne, pomijając oczywiście zmiany jakie zaszły w wyniku wprowadzenia w życie dokumentów Vaticanum II.

Zamiarem autora tej pracy będzie głębsze poznanie osoby sługi Bożego ojca Bernarda Kryszkiewicza, bodajże najbardziej wybitnego, wyróżniającego się jak do tej pory pasjonisty polskiego w polskiej prowincji Zgromadzenia Pasjonistów. Postać ta żyjąca zaledwie 30 lat, wywarła swoje piętno na prowincji polskiej poprzez swoje życie, duchowość, pozostawione po sobie kazania, modlitwy, rozważania, w końcu przesłanie apostolskie, aby „być wszystkim dla wszystkich”. Po 70 latach od jego śmierci wciąż pozostaje on w pamięci prowincji polskiej chociażby w modlitwie o jego beatyfikację, odmawianej codziennie we wszystkich wspólnotach polskich pasjonistów. Przeprowadzony po jego śmierci proces beatyfikacyjny z pewnością zintensyfikował wspomnienia o nim nie tylko wśród współbraci ale także wśród osób świeckich, pośród których posługiwał jako kapłan. W kontekście jego świętości będziemy mówić o darach osobistych, charyzmatach jakie otrzymał od Boga a także o charyzmatach jakie przejął od Zgromadzenia.

Osobistą motywacją do napisania tej pracy stanowiła wewnętrzna potrzeba pogłębiania znajomości postaci o. Bernarda Kryszkiewicza, gdyż autor pracy od roku 2005 prowadzi wspólnotę pod nazwą *Rodzina Matki Pięknej Miłości* (RMPM) bezpośrednio nawiązującą do duchowości postaci Sługi Bożego oraz troszczy się o rozwój kultu sługi Bożego w ramach tej wspólnoty, której zadaniem jest również jego rozszerzanie, modlitwa o rychłą beatyfikację oraz zbieranie informacji, świadectw na temat łask otrzymanych za jego wstawiennictwem.

Stawiając problem w tej pracy możemy się zastanawiać w jakim stopniu były obecne w życiu i w posługiwaniu sługi Bożego niektóre dary Ducha Świętego, charyzmaty osobiste jak i charyzmaty rozwinięte w jego życiu w ramach charyzmatu zakonnego i pasjonistowskiego, na ile sługa Boży czerpał z przykładu, wzorca założyciela, z jego przekazywalnych charyzmatów oraz w końcu w jaki sposób owe charyzmaty bernardowe zostały zaszczerpione w życiu jego uczniów i ugruntowały się

¹³ Por. Liszka P., dz. cyt., s.21

w życiu i posłudze prowincji polskiej pasjonistów oraz czy mają one jakieś odzwierciedlenie z posłudze Pasjonistów dzisiaj, w 70 lat po śmierci sługi Bożego?

Temat z pewnością jest aktualny, gdyż dotyczy kandydata na ołtarze, o jego beatyfikację od dłuższego czasu stara się polska prowincja Zgromadzenia Pasjonistów pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (ASSUM). Dlatego też nabożeństwo do tej postaci nadal jest szerzone Polsce, a zakończony niedawno proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym, trwający praktycznie od śmierci sługi Bożego, przyczynił się do rozszerzenia kultu i pogłębienia wiedzy o słudze Bożym. Warto więc zapytać się, jak dzisiaj jego postać oddziałuje na Prowincję polską Pasjonistów (ASSUM), jakie są implikacje jego postawy jako kapłana i zakonnika na wiernych świeckich.

Otwarcie procesu beatyfikacyjnego przyczyniło się do powstania wielu pozycji książkowych, publikacji, artykułów w prasie katolickiej a także do napisania kilku prac naukowych na temat jego osoby. Większość prac, artykułów, opracowań, jakie ukazały się na temat osoby ojca Bernarda posiada charakter hagiograficzny i ma za zadanie spopularyzować tę postać słabo znaną w Kościele polskim. Niewiele jest jak dotąd opracowań szczegółowych, które ujmowałyby osobę w pewnym określonym aspekcie. Jednakże do tej pory ukazało się kilkanaście prac magisterskich na jego temat, napisanych w różnych aspektach tematycznych (kaznodziejstwo, cierpienie, asceza, samowychowanie, nauczyciel i wychowawca, cnota miłości, duchowość). W roku 2013 została przeprowadzona rozprawa doktorska o. Zbigniewa Pisiałka, pasjonisty na Uniwersytecie Warmińsko – Mazurskim w Olsztynie. Praca ta podejmuje temat duchowości ojca Bernarda Kryszkiewicza w świetle charyzmatu Zgromadzenia Męki Pańskiej, jednakże nie dotyczy ona samych charyzmatów a ujmuje duchowość tej postaci w aspekcie duchowości całego Zgromadzenia. W tym też roku obroniona została praca magisterska na temat Rodziny Matki Pięknej Miłości, wspólnoty będącej duchową spuścizną po słudze Bożym. Na uwagę zasługują opracowania biograficzne napisane przez Annę Frydrychs (*Homo Dei* 1960), s. Janinę Immakulatę Adamską OCD (np. *Chrześcijaństwo*, t. 4), oraz publikacje s. Jadwigi Stabińskiej OSB.

Naukowej prezentacji o. B. Kryszkiewicza dokonali w swych opracowaniach m.in. pasjoniści: o. prof. Jerzy Józef Kopec (Roczniki Teologiczne TN KUL 1997) i o. prof. Henryk Damian Wojtyska (*Życie duchowe* 1995), a także ks. dr Jerzy Koperek na temat heroicznego cnót w świetle analizy jego pism (Materiały Homiletyczne), pedagog prof. Kazimierz Gorzelok piszący na łamach różnych czasopism o pedagogice i wychowawczej roli sługi Bożego (m.in. *Katecheta*), prof. Kazimierz Dąbrowski, psycholog który dokonał opisu zmian zachodzących w osobowości sługi Bożego, jako przykładu dezintegracji pozytywnej (seria *Homo meditans* III) i Edmund Marszał (*Polscy święci* t.10). W formie książkowej została wydana praca magisterska p. Sabiny Marczak pt. „Samowychowanie według Ojca Bernarda Kryszkiewicza”

(Jedność 2003). Do tej pory ukazały się w formie beletrystycznej trzy pozycje książkowe na temat o. Bernarda Kryszkiewicza, jednakże są one o różnym stopniu wiarygodności i solidności naukowej, można niektórym pozycjom zarzucić wręcz spekulacyjny charakter przedstawiania faktów, gdyż pisane były raczej dla szerszego grona czytelników a nie dla wąskiego grona specjalistów. Są to trzy biografie przeznaczone dla czytelników zainteresowanych hagiografią: s. Kingi Strzeleckiej OSU, pt. „O. Bernard Kryszkiewicz, 1915-1945” (Poznań 1976), s. Immakulaty Janiny Adamskiej OCD, pt. „Wszystkim dla wszystkich” (Kraków 1982) oraz s. Jadwigi Stabińskiej OSB ap, „Życie Pięknej Miłości” (Kraków 1992). Pierwsza z nich wydaje się pozycją najbardziej rzetelnie napisaną, choć najkrótszą i zwięzłą, natomiast druga pozycja jest o tyle warta polecenia, iż zawiera wszystkie listy napisane przez Zygmunta - Bernarda Kryszkiewicza. Ostatnią znaną nam pozycją biograficzną jest zbiorowa praca pt. „Święci są wśród nas. Polscy słudzy Boży do chwały ołtarza” (Warszawa 2012), w której znajduje się kilkunastostronicowa biografia sługi Bożego napisana przez autora tejże pracy. W artykule oprócz faktów biograficznych przedstawiony jest również proces beatyfikacyjny oraz liczne łaski za jego wstawiennictwem.

Nie ukazała się jak dotąd żadna praca naukowa na temat charyzmatów w życiu ojca Bernarda, brakuje również innych opracowań poruszających ten temat, natomiast w różnych opracowaniach częściej zwraca się uwagę na duchowość sługi Bożego, postawę cierpienia, jego cnoty teologalne w jego życiu, działalność pedagogiczną czy kaznodziejską. Niektóre prace zostały opublikowane, jednak większość z nich nadal pozostaje w formie maszynopisów, nie publikowanych i nie dostępnych szerszemu gronu odbiorców, czytelników. Uzasadnione jest więc podjęcie takiej tematyki pracy poszerzającej wiedzę o słudze Bożym, która ma dokonać analizy jego osoby pod względem otrzymanych darów i realizacji tych darów w kontekście charyzmatu Zgromadzenia Pasjonistów.

Podstawowym źródłem dla napisania pracy będą dokumenty w formie maszynopisów, opracowane przez o. D. Busztę oraz o. M. Stolarczyka, a które przechowywane są w Archiwum Prowincji Polskiej w Warszawie. Obejmują one kazania sługi Bożego, listy kierowane do różnych osób, modlitwy i rozważania oraz pozostawione notatki zebrane w jeden zeszyt. Ważnym źródłem wykorzystanym w pracy będą stanowić materiały przygotowane dla celów procesowych, a więc świadectwa i wspomnienia osób znających sługę Bożego. Materiały te spisane w formie maszynopisu są uporządkowane chronologicznie i stanowią bazę wyjściową dla dalszych opracowań dotyczących sługi Bożego, zwłaszcza do opracowania tzw. *Positio*, dokumentu już ukończonego w ramach toczącego się procesu beatyfikacyjnego w diecezji płockiej oraz przekazanego odpowiednim czynnikom do Rzymu, tam zaś poprawionego, uzupełnionego oraz przetłumaczonego i z którego autor korzystał przy opisywaniu procesu beatyfikacyjnego.

Pomocniczymi źródłami w pracy będą inne publikacje na temat o. Bernarda Kryszkiewicza, zwłaszcza opracowania naukowe oraz liczne artykuły, prace magisterskie, opracowania maszynopisowe. Autor również skorzysta z własnych opracowań, zwłaszcza przy pracy nad punktem V.1.

Mankamentem przy opracowywaniu tematu jest fakt, iż materiały źródłowe znajdujące się w Archiwum Prowincji Polskiej nie są właściwie uporządkowane. Niektóre dokumenty odnoszące się do służi Bożego i innych postaci, periodyki wydawane w Prowincji Polskiej zostały uporządkowane i skatalogowane jeszcze przez o. prof. Damiana Wojtyskę pod określonymi numerami, lecz po jego śmierci praca ta została przerwana. Dlatego też trudnością dla autora pracy było przypisywanie poszczególnym pozycjom konkretnych numerów katalogowych.

Również pierwsze lata z życia służi Bożego przedstawiane w początkowych numerach *Echa Ojca Bernarda* nie są wiarygodne, przedstawione artykuły w formie beletrystycznej mają jedynie zapoznać czytelników z kontekstem środowiska rodzinnego, społecznego, z którego pochodził młody Zygmunt Kryszkiewicz.

Natomiast źródłami, z których autor skorzysta omawiając pojęcie *charyzmatu* będą podstawowe teksty nauczania, począwszy od Pisma Świętego, przez pisma wczesnochrześcijańskie, pisma Ojców Kościoła, dokumenty Magisterium Kościoła, aż do dokumentów Soboru Watykańskiego II i nauczania ostatnich papieży. Nie stanowią one jednak głównych źródeł pracy, a będą służyć do opracowania pierwszego rozdziału.

Metoda zastosowana w pracy jest złożona. Metodę analityczną w aspekcie historycznym zastosuje się w przedstawieniu pojęcia nas interesującego w pierwszym rozdziale. Natomiast metoda historyczno – opisowa z krótką analizą zastosowana będzie w kolejnych rozdziałach przedstawiających charyzmaty w życiu służi Bożego. Czwarty rozdział poświęci się będzie metodą porównawczą, gdyż będzie to próba konfrontacji postaci służi Bożego z założycielem, jego charyzmatami i charyzmatem założycielskim jak i charyzmatem zakonu. W ostatnim rozdziale, zastosowana będzie ponownie metoda historyczno-opisowa, z elementami analizy dotyczącej obecności charyzmatów w prowincji polskiej.

Praca będzie składać się z pięciu rozdziałów, podzielonych na podpunkty. W pierwszym rozdziale przedstawiony zostanie rozwój interpretacji i rozumienia terminu charyzmat począwszy od ksiąg Starego i Nowego Testamentu, poprzez interpretację wczesnochrześcijańską, aż po nauczanie Magisterium Kościoła ostatnich wieków i lat. W rozdziale tym podejmie się również próbę określenia charyzmatu w aspektach życia zakonnego, konsekrowanego, przy uwzględnieniu wypowiedzi ostatnich papieży, a więc Pawła VI, Jana Pawła II oraz Benedykta XVI. Zaznaczyć należy, iż temat ten nie będzie wyczerpujący, gdyż materiał stanowiący bazę, na którym opierać się będzie autor pracy zostanie ograniczony do dostępnych mu źródeł. Kolejne rozdziały zostaną poświęcone już osobie służi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza, w drugim rozdziale

przedstawiona zostanie historia jego życia ale w aspekcie rozwoju jego osobowości, otrzymanego daru powołania i innych darów jakie posiadał jako kapłan i zakonnik. Nie będzie to ścisła hagiografia lecz próba odnajdowania w dorastaniu, rozwoju powołania i w życiu dorosłym tych darów, którymi posługiwał zakonowi i Kościołowi. Trzeci rozdział pracy, poświęcony zostanie tematowi konkretnych darów jakie otrzymał sługa Boży poczynając od charyzmatu powołania zakonnego, w tym uwzględniając dar modlitwy, rad ewangelicznych oraz charyzmat maryjny, a także dar kapłaństwa, jako charyzmat osobisty, przejawiający się w kulcie Eucharystii, posłudze kaznodziejskiej oraz społecznej. Te aspekty życia kapłańskiego zostaną przedstawione jako charyzmaty, z których sługa Boży korzystał w swej posłudze kapłańskiej. Rozdział trzeci zawierać będzie również omówienie szczególnego daru pedagogicznego, przejawiającego się w pracy formacyjnej, pedagogicznej i pracy kierownika duchowego. Zakłada się, iż ta część pracy czyli trzeci rozdział, będzie miała wymiar najbardziej obszerny ze względu na bogactwo materiału źródłowego, a zwłaszcza zachowane świadectwa dotyczące osoby nas interesującej. Czwarty rozdział będzie próbą skonfrontowania, porównania bogatego w charyzmaty życia św. Pawła od Krzyża, z osobą sługi Bożego w oparciu o dostępne materiały, źródła wydane w języku polskim, zwłaszcza materiały publikowane w ramach cyklu periodyku a potem rocznika „Słowa Krzyża” oraz „Tekstów i studiów z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej” a także w języku włoskim. Świadomość różnicy pomiędzy tymi dwoma postaciami, a więc różnica czasowa, mentalna, społeczna może nasunąć pewne trudności w tej konfrontacji. W oparciu o wcześniejsze opracowania zwłaszcza o. prof. P. Liszki spróbujemy dokonać wyróżnienia charyzmatu założenia Instytutu, charyzmatu założyciela, charyzmatu zgromadzenia jako takiego oraz charyzmatu osobistego sługi Bożego i skonfrontować te pojęcia ze sobą. W końcu piąty rozdział będzie opisem obecnej sytuacji w Prowincji Polskiej w kontekście procesu beatyfikacyjnego oraz osoby sługi Bożego. W rozdziale tym zaprezentuje się w kolejnych punktach dotychczasowy przebieg wspomnianego procesu oraz rozwój kultu o. Bernarda, Autor wykorzysta własne opracowanie na temat procesu beatyfikacyjnego, jakie ukazało się w roku 2012, jednakże będzie ono poszerzone i rozbudowane o inne źródła, tak by można było przedstawić całe spektrum rozwoju kultu i przebiegu procesu w Polsce na etapie diecezjalnym wraz z tłem publikacyjnym. Wspomniane również będą takie osoby, które były bezpośrednimi świadkami, współpracownikami czy też uczniami o. Bernarda, a które autor pracy uznał za warte przedstawienia ze względu na ich związenie ze sługą Bożym pomimo różnych dalszych ich losów. Na końcu dokonamy opisu wspólnoty pod nazwą „Rodzina Matki Piękną Miłości”, która jest najbardziej widocznym znakiem obecności osoby sługi Bożego w życiu i działalności pasjonistów w Polsce powojennej. Jego charyzmat i duchowość jest dziś poznawana właśnie głównie poprzez działalność tej wspólnoty złączonej duchowo z polską Prowincją Zgromadzenia Pasjonistów.

I. Pojęcie *charyzmatu*

1. Geneza terminu *charyzmat*

Pochodzenie wyrazu „charyzmat” z języka greckiego ¹ *chárij*, wskazuje na dar, łaskę, którą otrzymuje się za darmo. Słownikowe znaczenie wyraża chwałę, sławę, a w znaczeniu subiektywnym łaskę, uprzejmość, przychylność, życzliwość, miłość, powodzenie bądź nawet stronnictwo, wzgląd, gest łaskawości ¹. W innym znaczeniu w języku greckim odnajdujemy słowo *charin* wyrażające łaskę wyświadczoną lub doznaną, dobrodziejstwo, wynagrodzenie, przysługę. W tym znaczeniu powstaje forma czasownikowa *charin q̄ssqai doànai*, która oznacza: wyświadczyc przysługę komuś; *charin t...nein* odwdzięczyc się za coś, natomiast *charij* *charij* wyraża dobrodziejstwo bez wzajemności, daremne, wdzięczność niewdzięczną². W Słowniku Nowego Testamentu odnajdujemy słowo *χάρισμα* oznaczające wprost dar łaski, łaskę, dar czy charyzmat³. Rzeczownik *charyzmat* wywodzi się z tego samego rdzenia, co *charis*, a co oznacza łaskę.

Ostatecznie charyzmat w ujęciu biblijnym możemy rozumieć, jako „dar darmo dany”, specjalny dar Ducha Świętego i jako taki termin został rozumiany w Kościele w okresie apostołskim⁴.

2. Charyzmat w ujęciu Starego i Nowego Testamentu

W Starym Testamencie w Biblii Tysiąclecia słowo *charyzmat* nie występuje, jednakże pojawia się w sensie pośrednim jako dar, łaska czy moc Ducha Bożego udzielony poszczególnym osobom celem wypełnienia przez nich jakiejś ważnej funkcji społecznej, historiozbowczej. Może to być też sam Duch Pański, który spoczywa na danej osobie. Taką postacią jest Mojżesz, który otrzymuje dar ducha Bożego, następnie przekazuje go swemu następcy: „Jozue, syn Nuna, pełen był ducha mądrości, gdyż Mojżesz włożył na niego ręce. Słuchali go Izraelici i czynili, jak im Pan rozkazał przez Mojżesza”⁵. Także ten sam patriarcha napelniony duchem Bożym przekazuje część tego ducha zwołanym siedemdziesięciu mężom, którzy zostali wybrani przez Jahwe: ”Wtedy Ja zstąpię i będę z tobą mówić; wezmę z ducha, który jest w tobie, i dam im, i będą razem

¹ Jurewicz O., Słownik grecko – polski, t. 2, Warszawa 2001, s.505

² Tamże,

³ Popowski R., Słownik grecko- polski Nowego Testamentu, Prymasowska Seria Biblijna, Oficyna Wydawnicza *Vocatio*, Warszawa1997, s. 365

⁴ Por. Encyklopedia Katolicka, t. II, *Cenzor – Dobszewicz*, KUL, Lublin 1979, s. 92

⁵ Pwt 34,9

z tobą dźwigać ciężar ludu, a ty go sam już więcej nie będziesz musiał dźwigać”⁶. Dalej czytamy w Księdze Liczb: „A Pan zstąpił w obłoku i mówił z nim. Wziął z ducha, który był w nim, i przekazał go owym siedemdziesięciu starszym.”⁷ Owocem tego daru było ich uniesienie prorockie. Kiedy zaś Eldad i Medad wpadli w uniesienie prorockie, Mojżesz tłumaczy zazdrosnemu młodzieńcowi o otrzymaniu daru Ducha: „Oby tak cały lud Pana prorokował, oby mu dał Pan swego ducha”⁸. W Starym Testamencie znajdujemy wiele postaci, którymi Bóg posłużył się do realizacji swego zbawczego planu, dlatego obdarował ich swoim Duchem. Do nich należeli sędziowie, królowie a przede wszystkim prorocy, nazywani „mężami ducha”, ludzie- charyzmatycy, którzy nie związani z żadną instytucją ani uzależnieni od władcy i miejsc kultu głosili słowo Boga w Jego imieniu.⁹ W Księdze Sędziów występują postaci wyraźnie obdarowane przez Boga mocą ducha, który pozwalał na sprawowanie władzy nad pokoleniami Izraela. Takim był Otniel, Gedeon i Jefte, nad którymi był duch Pana.¹⁰ Także pierwsi królowie Izraela Saul i Dawid byli namaszczeni i obdarowani duchem Pańskim. Jako teokratyczni władcy jednak mogli utracić dar otrzymany od Boga. O tym pierwszym jest mowa, iż został pozbawiony ducha Bożego, natomiast Dawid został opanowany przez tego samego ducha Pańskiego: „Począwszy od tego dnia duch Pański opanował Dawida. Samuel zaś udał się z powrotem do Rama. Saula natomiast opuścił duch Pański (...)”¹¹.

Duch Boży oddziaływał na proroków i to oni byli beneficjentami darów niezwykłych, nazywani byli mężami ducha.¹² Dary otrzymane przez proroków nakłaniały ich do przemawiania w imię Boga, jak np. proroka Izajasza: „Co do Mnie, takie jest przymierze moje z nimi, mówi Pan: «Duch mój, który jest nad tobą, i słowa moje, które włożyłem ci w usta, nie zejną z twych własnych ust ani z ust twoich dzieci, ani z ust potomków twoich synów, odtąd i na zawsze - mówi Pan»”¹³, albo proroka Ezechiela: „I wstąpił we mnie duch, <gdy do mnie mówił>, i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił”, albo innych proroków: „Serca ich stały się twarde jak diament - nie zwracali uwagi na Prawo i na słowa Pana Zastępów, którymi napominał przez Ducha swojego za pośrednictwem dawnych proroków”¹⁴. Był też dar jasnowidzenia prorockiego, o czym wspomina Ezechiel.¹⁵ Prorok Micheasz wyraźnie mówi o działaniu Ducha przez jego osobę: „Gdybyś miał powrócić w pokoju, to znaczyłoby, że Pan nie mówił przeze mnie”¹⁶. Bóg udzielał prorokom poza darem przemawiania, także innych darów takich jak niezwykle wzloty: „Przecież może się

⁶ Lb11,17

⁷ Lb11,25

⁸ Lb11,29

⁹ Por. Langkammer H. Mały słownik biblijny, Wydawnictwo Św. Antoniego, Wrocław 2001, s. 269

¹⁰ Por. Sdz 3,10; 6,34; 11,29

¹¹ 1Sm16,13-14

¹² Por. Oz9,7

¹³ Iz 59,21

¹⁴ Za 7,12

¹⁵ Ez 2,2; por. Ez 3,24

¹⁶ 1 Krl 22,28

zdarzyć, że kiedy ja odejdę od ciebie, to tchnienie Pańskie uniesie ciebie, nie wiem dokąd¹⁷, zachwyty i uniesienia: „Wówczas podniósł mnie duch i usłyszałem za sobą odgłos ogromnego huku, gdy chwała Pańska unosiła się z miejsca, w którym przebywała”¹⁸. Na proroka Elizeusza spoczął ten sam duch Pański, który działał przez proroka Eliasza: „Uczniowie proroków, którzy byli w Jerychu, ujrzeni go z przeciwka, i oświadczyli: «Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu». Wyszli zatem naprzeciw niego, oddali mu pokłon do ziemi”¹⁹.

Szczególnie przyszedł Mesjasz ma być obdarzony specjalną mocą konieczną do wypełnienia misji zleconej przez Boga. Charyzmat jest własnością Mesjasza w sposób pełny i przysługuje mu ten dar na stałe, podobnie jak Słudze Jahwe: „Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawilem, że Duch mój na Nim spoczął”²⁰. W Księdze Izajasza mowa jest o darach ducha Bożego obiecanych Mesjaszowi: „I wyrosnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej”²¹.

Duch Boży obdarowuje także łaską przemiany serc ludzkich, o czym przemawia prorok Ezechiel: „I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała”²². Jest to dar przemiany i nawrócenia. Z kolei prorok Joel zapowiada, iż duch Pański wyleje swoje dary na wszystkich ludzi: „I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia. Nawet na niewolników i niewolnice wyleję Ducha mego w owych dniach”²³. Tradycja jahwistyczna mówi o odnowieniu moralno- religijnym całego Ludu Bożego, gdyż uważano obecność Ducha w człowieku za dar charyzmatyczny²⁴, który został udzielony przez Boga wszystkim dla zbawienia. Taki akcent zauważymy zwłaszcza w literaturze eschatologicznej, zwłaszcza po niewoli babilońskiej.

W Dziejach Apostolskich Nowego Testamentu zaznacza się działanie ducha Bożego, który obdarowuje zebranych na modlitwie uczniów darami, służącymi głoszeniu Dobrej Nowiny innym narodom: „Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch

¹⁷ 1 Krl 18,12

¹⁸ Ez 3,12

¹⁹ 2 Krl 1,15

²⁰ Iz 42, 1 nn

²¹ Iz 11,2

²² Ez 36, 26 n

²³ Jl 3,1-2

²⁴ Por. Encyklopedia Katolicka, dz. cyt., s. 92

pozwalał mówić”²⁵. W dalszych wersetach jest nawiązanie do proroka Joela, która zapowiadał wylanie Ducha Bożego na wszystkich ludzi. Obecność ducha Bożego i obdarowywanie przez niego darami, charyzmatami widzimy w dalszej działalności apostołów, co jest konsekwencją wydarzeń Pięćdziesiątnicy. Po modlitwie uwielbienia na zebranych uczniów zstępuje Duch, który obdarza ich odwagą głoszenia Słowa: „Po tej modlitwie zdrzało miejsce, na którym byli zebrani, wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i głosili odważnie słowo Boże”²⁶. Także podczas mowy Piotra Duch uprzedza działanie apostoła i zstępuje ze swymi darami nie tylko na Żydów, ale i na pogan: „Kiedy Piotr jeszcze mówił o tym, Duch Święty zstąpił na wszystkich, którzy słuchali nauki. I zdumieli się wierni pochodzenia żydowskiego, którzy przybyli z Piotrem, że dar Ducha Świętego wylany został także na pogan. Słyszeli bowiem, że mówią językami i wielbią Boga”²⁷. Dar Ducha Świętego otrzymują nowo ochrzczeni: „Wtedy więc wkładali [Apostołowie] na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego”²⁸ oraz ci, którzy przyjęli ucznia Chrystusa i mu uwierzyli: „Gdy to usłyszeli, przyjęli chrzest w imię Pana Jezusa. A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich. Mówili też językami i prorokowali”²⁹. Sama ewangelizacja prowadzona była przez uczniów, nazywanych prorokami i nauczycielami, którzy posiadali charyzmaty Ducha Bożego: „W tym czasie właśnie przybyli z Jerozolimy do Antiochii prorocy. Jeden z nich imieniem Agabos przepowiedział z natchnienia Ducha, że na całej ziemi nastanie wielki głód”³⁰ oraz w innym miejscu: „Juda i Sylas, którzy byli również prorokami, w częstych przemówieniach zachęcali i umacniali braci”³¹. Męczennik Szczepan opisany jest w Dziejach Apostolskich jako mąż Boży, który działa i przemawia mocą Ducha: „Nie mogli jednak sprostać mądrości i Duchowi, z którego [natchnienia] przemawiał”³². Potem prześladowany przyjmuje śmierć „pełen Ducha Świętego”³³. Apostoł Filip czyni znaki, cuda mocą Ducha, aby przekonać słuchaczy o wiarygodności swoich słów: „Tłumy słuchały z uwagą i skupieniem słów Filipa, ponieważ widziały znaki, które czynił. Z wielu bowiem opętanych wychodziły z donośnym krzykiem duchy nieczyste, wielu też sparaliżowanych i chromych zostało uzdrowionych”³⁴.

W Nowym Testamencie słowo χάρισμα występuje 17 razy, w pismach Pawłowych³⁵ oraz w pierwszym liście św. Piotra.³⁶ Słowo to jest już skonkretyzowane i

²⁵ Dz 2,2-4

²⁶ Dz 4,31

²⁷ Dz10,44

²⁸ Dz 8,17

²⁹ Dz 19, 5-6

³⁰ Dz 11,27

³¹ Dz 15,32; 13,1n

³² Dz 6,10

³³ Por. Dz 7,55

³⁴ Dz 8,6-7

³⁵ W listach św. Pawła : Rz 1,11; 5,15.16, 6,23; 11,29; 12,6; 1Kor 1,7; 7,7 ;12,4. 9. 28 .30. 31; 2 Kor1,11; 1Tm4,14; 2 Tm1,6

³⁶ 1P 4,10

używane do przedstawienia nadzwyczajnych darów, łask otrzymanych darmo przez poszczególne osoby dla budowania jedności i świętości całej wspólnoty wierzących. Kontekst charyzmatu jest ściśle pneumatologiczny a zarazem eklezjologiczny, bowiem dawcą charyzmatu jest Bóg, a konkretnie osoba Ducha Świętego, która według swej wolnej woli obdarowuje osobę celem wypełnienia przez nią pewnej misji w Kościele i realizowania zbawczego zamysłu Boga we wspólnocie, którą jest Kościół pierwotny.³⁷

Św. Paweł przedstawia charyzmaty dzieląc je na grupy. Opisuje charyzmaty występujące we wspólnocie w Koryncie, podaje potem korektę tychże³⁸, a następnie w Liście do Rzymian poucza, jakie charyzmaty są wiarygodne i mają akceptację Kościoła.³⁹ W pierwszym liście do Koryntian wymienia dary duchowe: „Nie chciałbym, bracia, byście nie wiedzieli o darach duchowych. Wiecie, że gdyście byli poganami, ciągnęło was nieodparcie ku niemyim bożkom. Otóż zapewniam was, że nikt, pozostając pod natchnieniem Ducha Bożego, nie może mówić: <Niech Jezus będzie przeklęty!>. Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: <Panem jest Jezus>. Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla [wspólnego] dobra. Jednemu dany jest przez Ducha dar mądrości słowa, drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha, innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania w jednym Duchu, innemu dar czynienia cudów, innemu prorocstwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków. Wszystko zaś sprawia jeden i ten sam Duch, udzielając każdemu tak, jak chce”⁴⁰. Paweł Apostoł wyraźnie mówi o darach duchowych, czyli charyzmatach, których dawcą jest Duch Święty, albo też sprawcą pewnych szczególnych wydarzeń, czynów, które wspólnota rozeznaje jako Jego interwencję.⁴¹ Apostoł, który jako pierwszy wyraźnie mówi o charyzmatach, darach Ducha Świętego, stawia je bardzo wysoko i dokonuje ich weryfikacji celem rozwiązywania problemów duszpasterskich, jakie pojawiły się przy posługiwaniu się nimi we wspólnotach chrześcijańskich. Taki problem wystąpił w gminie korynckiej.

Dary duchowe występujące w listach Pawłowych są bardzo różne, ale pochodzą od tego samego, jednego Ducha. Odbiorcami charyzmatów są ci, którzy posługują we wspólnotach, pełnią funkcje ministerialne dla dobra całej wspólnoty. Jednak Paweł w Liście do Koryntian pisze, iż każdy wierzący może otrzymać charyzmat i nie jest to dla niego dar ekskluzywny, lecz powszechny, choć różnorodny: „Pragnąłbym, aby wszyscy byli jak i ja, lecz każdy otrzymuje własny dar od Boga: jeden taki, a drugi taki”⁴². Stąd też Paweł stosuje metaforę organizmu ludzkiego, którym ma być Ciało Chrystusowe -

³⁷ Por. M. Ratajczyk, O charyzmacie ogólnie i o charyzmacie św. Pawła od Krzyża osobiście, Słowo Krzyża 2 (2008), s.11

³⁸ Por 1 Kor 12,28-30

³⁹ Por. Rz 12, 3.6-18

⁴⁰ 1 Kor 12,1-11

⁴¹ Por. Gal 3, 2-5

⁴² 1Kor 7,7

Kościół, budowany dzięki posłudze poszczególnych członków, tych którzy posiadają różnorodne charyzmaty. Pomimo różnorodności, wielości, charyzmaty zachowują swoją jedność, gdyż wszystkie pochodzą od Ducha Świętego i mają służyć dobru wspólnemu, jedności Kościoła. Kościół pierwotny posiada więc strukturę charyzmatyczną⁴³ i do takiej struktury i tradycji nawiązał potem Sobór Watykański II.

Do charyzmatów otrzymywanych we wspólnotach Paweł zalicza⁴⁴ dary duchowe (np. mądrości, wiedzy), różne sposoby działania, w których ujawnia się interwencja Ducha, dary posługi czy pełnionego urzędu, (np. apostoł, nauczyciel, prorok, głosiciel Ewangelii, pasterz) dary łaski (np. mądrości, uzdrawiania, glosolalii, tłumaczenia języków).

Paweł dokonuje także oceny autentyczności charyzmatów, a kryterium miała być wiara w Jezusa Chrystusa, miłość braterska i pragnienie dobra wspólnoty. Charyzmaty, jako dary Ducha otrzymywane przez wiernych, powinny być poddane osądowi władzy Kościoła i taką rolę sobie sam Apostoł przypisuje: „I tak ustanowił Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania różnymi językami. Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć? Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą”⁴⁵ oraz w Liście do Tesaloniczan: „Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie!”⁴⁶. Nie wszystkie dary otrzymywane przez wiernych wspólnot pierwotnego Kościoła, były interpretowane i wykorzystywane w sposób właściwy. W Koryncie wierni przywiązywali dużą uwagę do daru języków, natomiast pomniejszali wagę innych charyzmatów. Nie potrafiono także odróżnić prawdziwych charyzmatów od tzw. pseudocharyzmatów, które prowadziły do fałszywej interpretacji osoby Jezusa, co było wyrazem gnozy, prowadziło do podziałów i schizm w wspólnotach.⁴⁷

⁴³ Por. Bogacki H., Charyzmatyczna struktura Kościoła pierwotnego, *Collectanea Theologica* 41 (1971), ss. 43-52

⁴⁴ Por. Jasiak R., Charyzmaty, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, Wydawnictwo M, Lublin – Kraków 2002, s. 112-113

⁴⁵ 1 Kor 12,28-31

⁴⁶ 1 Tes 5, 19-21

⁴⁷ Por. *Encyklopedia Katolicka*, dz. cyt., s. 93

3. Przegląd użycia pojęcia *charyzmat* od czasów poapostolskich aż do czasów współczesnych

W literaturze poapostolskiej odnajdujemy termin *charyzmat* zazwyczaj w użyciu pośrednim, bowiem „daru nadprzyrodzonego” nie traktowano jako tematu głównego, ale używano tego terminu przy okazji omawiania innych tematów, bądź możemy się jedynie domyślać, że w danym dziele chodzi o dar darmo dany czyli charyzmat.

Korzystano jedynie z niektórych elementów nauki Pawła apostoła o charyzmatach, a jego doktrynę o powszechności i różnorodności tego daru zredukowano do nauki o Kościele i funkcji pełnionych we wspólnocie. W „Nauce dwunastu Apostołów” (*Didache*, I w.) mowa jest o funkcji apostoła i proroka: „W sprawie zaś apostołów i proroków zgodnie z poleceniem Ewangelii postępujcie w taki oto sposób (...)”⁴⁸. *Didache* ostrzega także przed fałszywymi prorokami, co świadczy o występowaniu tych funkcji urzędowych we wczesnych wspólnotach chrześcijańskich.

Klemens Rzymski (koniec I w.) używa terminu *charyzmat* w swoim liście kierowanym do Koryntian: „Niech każdy okazuje posłuszeństwo temu ze swoich bliźnich, który został obdarzony stosownym charyzmatem”⁴⁹. Autor używa tego terminu odnosząc do funkcji pasterza w kontekście posłuszeństwa i zachowania jedności Kościoła. Z czasem pojęcie *charyzmatu* zostało wyraźnie zredukowane do funkcji urzędowych, widać to w wypowiedziach Ignacego Antiocheńskiego i późniejszych poglądach św. Augustyna na temat roli hierarchii Kościoła. W swych listach z podróży Ignacy Antiocheński (drugi następca św. Piotra na stolicy antiocheńskiej) nie używa słowa *charyzmat*, jedynie mówiąc o jedności, wzywa do zachowania posłuszeństwa biskupowi, który upodobniony jest do Chrystusa⁵⁰. Powołuje się na działanie Ducha Świętego, dawcę darów, który potwierdza w słowach Ignacego konieczność zachowania posłuszeństwa pasterzom Kościoła: „Znaleźli się tacy, co chcieli mnie zwieść na sposób ludzki, nie można jednak zwieść Ducha, który jest od Boga. On bowiem <wie, skąd przychodzi i dokąd podąża> i ujawnia rzeczy zakryte. Wołałem będąc wśród was, mówiłem wielkim głosem, głosem Boga: <Trwajcie przy biskupie, kapłanach i diakonach!> niektórzy podejrzewali mnie, że mówiłem tak, gdyż dowiedziałem się poprzednio o jakimś rozłamie. Świadkiem mi Ten, dla którego jestem więźniem, że nie wiedziałem tego od żadnego człowieka. Duch to ogłosił mówiąc: <Nie czyńcie nic bez biskupa, strzeżcie swego ciała jako świątyni Bożej, kochajcie jedność, unikajcie podziałów, stańcie się naśladowcami Jezusa Chrystusa, tak jak On jest naśladowcą swego

⁴⁸ Nauka dwunastu apostołów. *Didache*, w: Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich, opr. M. Starowieyski, Wydawnictwo M, Kraków 1998, s. 38

⁴⁹ List do Kościoła w Koryncie, w: Pierwsi świadkowie, dz. cyt. s. 68

⁵⁰ „Bądźcie poddani biskupowi i sobie wzajemnie”, Por. Ignacy do Kościoła w Magnezji, w: Pierwsi świadkowie, dz. cyt. ss. 120-121

Ojca>”⁵¹. Podobną troskę o jedność i posłuszeństwo biskupowi, posiadającemu w domyśle charyzmat pasterzowania, znajdujemy w jego liście do Kościoła w Smyrnie.

Dzieło „Pasterz Hermasa” nie posługuje się terminem *charyzmat*, redukuje pojęcie *charyzmatu* do wymiaru mistycznego i zawęża do osób, które w sposób szczególny wybrane przez Boga, obdarzone są darem prorocstwa. W tekście odnajdujemy opis zjawisk nadzwyczajnych, charyzmatycznych, które udzielają się szczególnym osobom: prorokowi, charyzmatykowi i mistykowi. W „Przykazaniu Jedenastym” czytamy o bezpośrednim działaniu Ducha przez osobę proroka: „Po pierwsze ten, co ma ducha przychodzącego z wysoka, łagodny jest, spokojny, pokorny, stroniący od wszelkiego występku (...). I nie jest tak, że kiedy człowiek ma ochotę mówić, wtedy mówi Duch Święty, lecz mówi On tylko wtedy, gdy Bóg chce, aby mówił. Jeśli zatem człowiek posiadający ducha Bożego przyjdzie na zgromadzenie mężów sprawiedliwych, którzy mają wiarę w Ducha Bożego, i jeśli to zgromadzenie mężów sprawiedliwych zwróci się z prośbą do Boga, wówczas napełni owego człowieka czuwający nad nim Anioł ducha proroczego, a człowiek ów napełniony Duchem Świętym przemówi do tłumu tak, jak chce tego Bóg. W ten sposób zatem ujawni się Duch Boski. Taka jest moc Pana nad Duchem Boskim”⁵². W dalszej treści dzieła podaje się kryteria rozeznania prawdziwych i fałszywych proroków, a zatem prawdziwości charyzmatów danych przez Ducha Bożego.⁵³

Czasy poapostolskie są okresem konfrontacji z pierwszymi herezjami, które pojawiły się na polu pewnej płynności czy improwizacji. Dotyczyło to szczególnie sfery działalności charyzmatyków, pojawienia się literatury apokaliptyczno-wizjonerskiej. Pojawiają się takie objawy błędnowierstwa jak gnoza, a szczególnie interesujący nas ruch charyzmatyczny proroka Mantanosa, zwolennika utworzenia nowego Kościoła, twórcy montanizmu, którego cechą charakterystyczną jest ekstatyczne doznanie prorockie, w czasie którego wizjonerzy, prorocy wzywali do różnych praktyk pokutnych i zapowiadali szybki koniec świata.⁵⁴ Przedstawicielem tego fałszywego nurtu był Tertulian (III w.), pisarz chrześcijański, głoszący nową epokę ducha – Parakleta. Podaje on listę charyzmatów oraz podejmuje się klasyfikacji poziomów człowieka, z których najbardziej prawowierną, poddaną Duchowi Świętemu jest grupa pneumatyków, inaczej duchowych. Według doktryny Tertuliana charyzmaty, którymi posługuje się na najwyższa pod względem duchowym grupa chrześcijan, stanowią ważny argument działania Ducha Świętego wśród wiernych i potwierdza prawdę nauczania o Chrystusie.⁵⁵ Podobnie później w XII wieku Joachim z Fiore ogłasza nową epokę Ducha Świętego, zapowiada

⁵¹ Ignacy do Kościoła w Filadelfii, w: Pierwszi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich, dz. cyt. s. 134

⁵² Pasterz Hermasa, w: Pierwszi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich, dz. cyt. ss. 242-243, ww.8-10

⁵³ Por. tamże, s. 243

⁵⁴ Por. Vorgrimler H., Nowy Leksykon Teologiczny. Wiara- objawienie- dogmat, Verbinum, Warszawa 2005, s.205

⁵⁵ Por. Siemieniowski A., Dary duchowe w dawnych wiekach Kościoła, PWT, Wrocław 2005, ss. 26-28

zniknięcie obecnego Kościoła hierarchicznego, a powstanie nowego Kościoła duchowego, opartego na duchowości i władzy mnichów.⁵⁶

Wiek II po Chrystusie, to czas ścierania się różnych poglądów teologicznych, także na temat sposobu działania Ducha Świętego, jako dawcy darów. Udział w tym mają tacy ojcowie jak św. Justyn, św. Ireneusz, św. Hipolit, Orygenes oraz Cyprian. W tekście polemicznym, „Dialog z Żydem Tryfonem”, Justyn komentuje naukę o darach Ducha z Księgi Izajasza (Iz 11,1-2), wyliczając je argumentuje, iż dary te są już odjęte od Żydów a wylane na wyznawców Chrystusa: „Należało, aby takie dary ustąpiły od was [Żydów]; a spocząwszy w Nim [w Chrystusie], znowu – jak przepowiedziano – stały się darami, które z łaski mocy Jego Ducha On sam rozdziela tym, którzy wierzą w Niego, kogo On uznaje za godnego (...). Można spotkać między wami kobiety i mężczyzn, którzy posiadają dary Ducha Bożego; dlatego prorokowano, że moce wymienione przez Izajasza spoczną na Nim: nie dlatego, by On potrzebował mocy, ale by dłużej nie pozostawały pomiędzy wami [Żydami]”⁵⁷. Charyzmaty, według Justyna, przypisane są Mesjaszowi, szczególnie imię *Jezus* posiada moc charyzmatu.⁵⁸ Podobnie św. Ireneusz pisze o charyzmatach ciągle obecnych w Kościele, darach potrzebnych dla budowania wspólnoty. W jego dziele „Przeciw herezjom” znajdujemy termin *charyzmat* odnoszący się do różnorodnych darów otrzymanych przez wiernych: „Przeto prawdziwi uczniowie jego, którzy od niego otrzymali łaskę, pełnią w imię Jego dla dobra reszty ludzi takie dziwy, do jakich każdy z nich dar odebrał. Otóż jedni wypędzają demony rzeczywiście i prawdziwie, tak że często ludzie uwolnieni od złych duchów, wiarę przyjmują i wstępują do Kościoła. Inni znów znają przyszłość, mają widzenia i mówią proroctwa. Inni zaś przez wkładanie rąk leczą chorych i zdrowie im przywracają, a nawet, jak się powiedziało (II, 31,2), i umarli już powstałi i żyli z nami przez wiele lat. Jakżeż więc? Nie można zgoła podać liczby charyzmatów, jakie w całym świecie Kościół otrzymuje od Boga i w imię Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego pod Poncjuszem Piłatem, spełnia codziennie dla dobra pogan, a przy tym nikogo w błąd nie wprowadza i od nikogo za to pieniędzy nie bierze, albowiem jak darmo je otrzymał od Boga, tak darmo nimi służy”⁵⁹. Dalej Ireneusz pisze o fałszerzach Ewangelii, (Marcjon, Walentyn, montaniści), którzy odrzucają naukę Pawła Apostoła i jego naukę o charyzmatach.⁶⁰ Ireneusz pisze także o charyzmacie prawdy, (*charisma veritatis certum*), który jest gwarancją jedności i prawomyślności tych, którzy otrzymują inne dary: „Dlatego należy słuchać zwierzchników w Kościele, którzy – jak udowodniliśmy – mają następstwo od apostołów. Z następstwem biskupstwa otrzymali oni niezawodny charyzmat prawdy (*charisma veritatis certum*), według

⁵⁶ Por. Moysa S., Charyzmaty Ducha Świętego, *Collectanea Theologica* 47(1977), s. 18

⁵⁷ Justyn Męczennik, Dialog z Żydem Tryfonem, za: Siemieniowski A., Dary duchowe pierwszych chrześcijan, dz. cyt., s. 18

⁵⁸ Por. Siemieniowski A., dz. cyt., s.19

⁵⁹ Św. Ireneusz, *Adversus Haereses*, w: Bober A., Antologia Patrystyczna, WAM, Kraków, 1965, ss. 36-37

⁶⁰ Por. Tamże, s.45

upodobania Ojca. Innych zaś, co odpadli od głównej linii następstwa i gdzie bądź zbierają sobie zwolenników, należy mieć w podejrzeniu i uważać za heretyków i ludzi złych poglądów, lub za pysznych i w siebie zapatrzonych rozbijaczy (*scindentes*), albo wreszcie obłudników, działających dla zysku i próżnej chwały. Wszyscy oni odpadli od prawdy. (...) Tam więc prawdy należy się uczyć, gdzie Pan złożył swe charyzmaty, tj. u tych, którzy od Apostołów odziedziczyli kościelną sukcesję i zasady zdrowego nienaganego postępowania i skarb niesfałszowany i nieprzeinaczonej nauki⁶¹. Charyzmat pasterzowania, poparty charyzmatem prawdy stoi na straży sukcesji apostoelskiej, zapewnia właściwą interpretację Pisma Świętego.

W opisie męczeństwa dwóch niewiast (III w.), Perpetuy i Felicyty odnajdujemy pośrednio pojęcie *charyzmatu*, kiedy czytamy o darze znoszenia męczeństwa: „W tym czasie udzielono nam chrztu; mnie natchnął Duch Święty, abym będąc w wodzie prosiła nie o co innego, jak o wytrzymałość mego ciała”⁶². Duch Święty ma więc być dawcą charyzmatu wytrwałości, wytrwałości podczas męczeństwa i śmierci.

Św. Hipolit używa w swoich tekstach liturgicznych słowa „dar” w odniesieniu do darów Ducha Świętego, jakie mogą być udziałem nie tylko hierarchii kościelnej, ale także osób świeckich: „Jeśli ktoś spośród świeckich otrzymał przez objawienia dar uzdrawiania, nie należy nakładać na niego rąk, gdyż sprawa jest oczywista”⁶³. Hipolit potwierdza także konieczność akceptacji przez biskupów tych charyzmatów, które wydają się autentyczne i mają służyć budowania jedności Kościoła i szerzenia Ewangelii.⁶⁴

Kolejny teolog przednicejski, Orygenes w swoich dziełach często porusza temat działania Ducha Świętego i darów duchowych. Mówi o „śladach” pozostałych w Kościele po działalności Chrystusa, a są nimi znaki, cuda, szczególne dary, którymi posługują się „nieliczni”: „Można więc stwierdzić, że po wcieleniu Jezusa, Żydzi zostali zupełnie opuszczeni i nie mają już żadnych oznak dostojeństwa, które przedtem posiadali, nie mają nawet śladów obecności Boga między nimi. Nie ma już między nimi proroków ani cudów, których ślady, i to wspanialsze, można w pewnej mierze znaleźć u chrześcijan; jeśli moje świadectwo coś znaczy, ja sam widziałem owe cuda”⁶⁵. W wielu komentarzach biblijnych, homiliach i innych dziełach Orygenesza znajdujemy pośrednie użycie pojęcia *charyzmat*, zwłaszcza, kiedy ten teolog opisuje różne dary, łaski, którymi posługują się współcześni mu chrześcijanie dokonując różnych praktyk w imię Jezusa: „Niektórzy z nich na podstawie dokonanych uzdrowień dowodzą, że dzięki swej wierze otrzymali cudowny dar, zwłaszcza, że do chorych wzywają najwyższego Boga i imienia Jezusa, powołując się na Jego dzieje. Widzieliśmy wśród nich wielu ludzi uwolnionych

⁶¹ Tamże, ss. 50-51

⁶² Męczeństwo św. Felicyty i Perpetuy, w: Karmię was tym, czym żyję. Ojcowie Kościoła komentują ewangelie niedzielne roku C, opr. M. Starowieyski, ATK, Warszawa 1984, s. 251

⁶³ Hipolit, Tradycja apostoelska, 14, za: Siemieniowski A., Dary duchowe..., dz. cyt. s. 35

⁶⁴ Por. Siemieniowski A. Dary duchowe..., dz. cyt. s. 36

⁶⁵ Orygenes, Przeciw Celsusowi, Księga II,8, <http://www.apologeta.pl/Origen.pdf>, (22.12.2009) s. 62

od ciężkich chorób, od obłędu, szaleństwa i innych nieprzeliczonych nieszczęść, których nie potrafili uleczyć ani ludzie, ani demony”⁶⁶. Orygenes powołuje się na teksty Pawłowe i wymienia poszczególne dary (łaski), m.in. dar mądrości, dar umiejętności, wiarę, czynienie cudów, łaskę uzdrawiania⁶⁷ i rozpoznawanie duchów. Podaje też listę charyzmatów, w której mądrość jest dana tylko wyróżnionym: „Boska mądrość zatem, która nie jest równoznaczna z wiarą, jest pierwszym z tak zwanych darów Bożych. Drugie po niej miejsce wśród darów Bożych zajmuje, jak piszą znawcy tych zagadnień, tak zwana wiedza, trzecie miejsce wiara, albowiem trzeba, aby także ludzie prości, którzy wedle swych sił pragną osiągnąć pobożność, zostali zbawieni. (...) Nie każdy zatem człowiek został obdarzony mądrością Bożą; posiadają ją ci, którzy się wyróżniają wśród chrześcijan. Nikt też nie wyluszcza tajemnic boskiej mądrości nieukom, nikiemnikom i głupcom”⁶⁸. Do charyzmatów zalicza także dar wypędzania złych duchów: „Celsus szkaluje naszą naukę, bo przecież egzorcyci czerpią siłę nie z magicznych zaklęć, lecz z imienia Jezusa oraz z odczytywania Jego historii (...)”⁶⁹. Dodaje też do listy charyzmatów takie dary jak charyzmat małżeństwa, charyzmat bezżeństwa, zdolność komunikowania się, pełnienie dzieł miłosierdzia, przełożęństwo oraz inne⁷⁰. Orygenes uważa, że charyzmaty, jako dary Ducha Świętego są darami powszechnymi, przeznaczonymi dla wiernych dla posługi budowania Kościoła, jednak poddany ocenie i osądowi władzy zwierzchniej.

W dziele *O zasadach* Orygenes komentuje Pawłowe nauczanie o darach Ducha Świętego, porównując go do lekarza, który leczy tych, którzy zrozumieli swą chorobę. Nazywa Go Pocieszycielem, który wlewa się w dusze Apostołów i oświeca ich w tajemnicy Trójcy.⁷¹ Darów udziela tym, którzy potrafią Go przyjąć, a „Duch Święty jest pojmowany tak, jak potrzebuje Go ten, kto zasłużył na uczestnictwo w Nim”⁷². Orygenes wymienia tu też dary, jakie otrzymują ludzie przez chrzest albo przez łaskę Ducha. Tych darów nie można ukrywać, chować, inaczej „dar Ducha zostanie bez wątpienia odebrany duszy, a pozostała część, czyli substancja duszy, będzie umieszczona <wśród niewiernych> po odłączeniu i oddzieleniu od owego Ducha (...)”⁷³. W innym miejscu podejmuje temat Trójcy Świętej i odwołując się do Pawłowego 1 Kor 12, pisze, że „nie ma w Trójcy żadnych różnic, lecz to, co się zwie <darem Ducha>, jest udzielane przez Syna i tworzone przez Boga Ojca.”⁷⁴ Istnienie pochodzi od Boga Ojca, rozum otrzymuje się od Słowa, a Duch Święty dokonuje uświęcenia osoby, a ci, którzy zostali uświęceni, zasługują na wyższy stopień doskonałości, otrzymują także „dar mądrości do mocy

⁶⁶ Orygenes, Przeciw Celsusowi, Księga III, 24, <http://www.apologeta.pl/Origen.pdf>, (22.12.2009) s. 120

⁶⁷ Tamże, 46, s.133

⁶⁸ Tamże, Księga VI, 13, dz. cyt., s. 262

⁶⁹ Tamże, Księga I, 6, dz. cyt. s. 9

⁷⁰ Por. Siemieniowski A., Dary duchowe ..., dz. cyt. ss.46-47

⁷¹ Por. Orygenes, O zasadach, Źródła Myśli Teologicznej, WAM, Kraków 1996, Księga I, 3

⁷² Tamże

⁷³ Tamże, Księga I, 7

⁷⁴ Tamże

działania Ducha Świętego”⁷⁵. Orygenes twierdzi dalej, iż dzięki trzeciej osobie boskiej człowiek nabywa uświęcenie, staje się czystszy i uczciwszy, godniej przyjmuje łaskę mądrości i wiedzy, ażeby po odrzuceniu i oczyszczeniu wszelkich plam grzechu i niewiedzy rozwinąć się w zakresie czystości i uczciwości (...)”⁷⁶.

Święty Cyprian (III w.), biskup i męczennik w swoich listach pisze o charyzmatach, darach, które są powodem radości, ale i niepokoju. Sam mówi o swoich wizjach wewnętrznych, snach, które mają mieć charakter prorocki i potwierdzać fakt, że jest odbiorcą charyzmatu Ducha Bożego: „Pamiętam bowiem o tym, co mi już zostało objawione, a raczej co uległemu i bojaźliwemu słudze powaga Pańska i Boża nakazała. Ten, co między innymi łaskawie zechciał [mi się] okazać i objawić (...)”⁷⁷. Na uwagę zasługuje jego list dotyczący niewiasty, która posiadała dary nadzwyczajne i wykorzystując je tworzyła własną wspólnotę wierzących, sprawując sakramenty chrztu i Eucharystii. Cyprian powątpiewa w prawowierność charyzmatów kobiety, a nawet pisze o działaniu szatana przez tę osobę. Nie używa terminu *charyzmat* w swoich listach, choć opisuje zjawisko występowania charyzmatów w życiu wiernych oraz mówi konieczności podania się ocenie autorytetowi Kościoła.⁷⁸

Termin *charyzmat* zawierają także „Konstytucje apostołskie”, zbiór praw kościelnych spisany po grecku, pochodzący z początku IV wieku. Czytamy w nich o celowości udzielania charyzmatu dla zbawienia niewierzących: „<Nie z tego się ciescie, że duchy są wam poddane, lecz ciescie się, że wasze imiona zapisane są w niebie> (Łk 10, 20), bo to dzieje się Jego mocą, tamto natomiast naszą gorliwością i trudem, naturalnie z Jego pomocą. Nie trzeba bowiem, by każdy wierzący wypędzał szatany, wskrzeszał umarłych albo mówił językami, ale tylko ci, którzy stali się godnymi jakiegoś charyzmatu udzielonego dla określonej przyczyny, pożytecznego dla zbawienia niewierzących godnych zbawienia, bo często przekonuje ich nie tyle oczywistość wykazana słowami, ile moc znaków”⁷⁹.

Po III wieku termin *charyzmat*, jako dar przeznaczony dla każdego wierzącego, zanika w pismach teologicznych, natomiast pojawia się w zawężonym znaczeniu - jako dar dla życia mniszego, zakonnego i kapłańskiego. Widać to szczególnie w interpretacji charyzmatów dokonanej przez św. Hieronima. Wraz z rozwojem struktur instytucjonalnych Kościoła, tworzeniem urzędów w Kościele zaczęto kłaść coraz większy nacisk na elementy organizacyjne, a nie funkcje charyzmatyczne we wspólnocie Kościoła. Zanika życie charyzmatyczne takie, jakie istniało za czasów Pawła Apostoła. Jest to już okres, w którym powstał pogląd, iż charyzmaty, zjawiska charyzmatyczne, nadzwyczajne stają się nawet zagrożeniem dla instytucyjnej struktury Kościoła, dlatego

⁷⁵ Tamże; por. tamże Księga I, 8

⁷⁶ Tamże

⁷⁷ Cyprian, Listy, LXVI, 5, za: Siemieniowski A. Dary duchowe..., dz. cyt. s. 53

⁷⁸ Por. Tamże, dz. cyt., ss. 53-54

⁷⁹ Konstytucje Apostołskie, w: Karmię was tym, czym żyję. Ojcowie Kościoła komentują ewangelie niedzielne roku C, opr. M. Starowiejski, ATK, Warszawa 1984, s. 203

powinny być poddane surowej ocenie. Do takiej opinii na temat charyzmatów przyczyniło się powstawanie różnych grup o charakterze sekciarskim czy pojawienie się osób, które powoływały się na działanie Ducha Świętego, a których działalność niejednokrotnie prowadziła do rozbijania jedności Kościoła.⁸⁰ W Kościele jednak nie brakowało szczególnych darów ukrytych, łask, cnót heroiczych, które zaczęły przejawiać się w życiu mistycznym, zakonnym, ascetycznym.

Wiek IV i dalsze, to początki bujnego rozwoju życia monastycznego na Wschodzie. W tym okresie na uwagę zasługują wypowiedzi wielkich Ojców Kościoła: Atanazego, Bazylego i Cyryla, Augustyna, Klemensa Aleksandryjskiego i Grzegorza z Nyssy.

Święty Atanazy opisał życie pierwszego znanego pustelnika, jakim był Antoni, święty prekursor ascetycznego życia na osobności, w poście, umartwieniu i modlitwie. Według Atanazego, był on obdarzony darami Ducha, które pozwalały na czynienie znaków charyzmatycznych: „Prawie dwadzieścia lat wiódł Antoni taki życie ascetyczne w całkowitym odosobnieniu, nie opuszczając w ogóle kryjówek i rzadko tylko będąc przez kogoś widziany. Ponieważ jednak coraz bardziej wzrastała liczba ludzi pragnących naśladować jego ascezę, a znajomi napierali nań do tego stopnia, że aż wyłamali siłą i zabrali drzwi jego pomieszczenia, wystąpił na widok publiczny, sprawiając wrażenie człowieka wychodzącego ze świątyni po wtajemniczeniu w boskie misteria. (...) Za jego pośrednictwem Pan uzdrawiał wielu ludzi z chorób cielesnych, innych zaś uwalniał od szatanów. Użyczył mu też łaski, że potrafił swym słowem pocieszać strapionych i godzić zwaśnionych, napominając tak jednych jak drugich, by ponad wszelkie rzeczy doczesne przenosili miłość ku Chrystusowi”⁸¹. Dalej wspomina o jego darze skutecznej modlitwy: „Gdy pewnego razu Antoni, zaproszony przez braci, udał się do nich w odwiedzinach i w drodze musiał przepłynąć się przez pełen krokodyli Kanał Arsynoicki, pomodlił się tylko, a następnie bez szwanku przepłynął wraz z towarzyszami na drugą stronę”⁸². Jak widać Atanazy dostrzegał w życiu tego świętego obecność darów charyzmatycznych, które pozwalały św. Antoniemu stać się wzorem życia mniszego i taki jego obraz istnieje do dzisiaj w hagiografii świętych Kościoła. Kiedy zaś zajrzemy do domniemanych listów św. Antoniego, tam również znajdziemy poruszoną kwestię działania Ducha Świętego i jego darów. Mowa jest o walce duchowej, którą prowadzi mnich i podczas której Duch przychodzi z pomocą i obdarza „duchem nawrócenia” a potem „duchem usynowienia”. Obydwa duchy nie utożsamia się z Duchem Świętym, lecz są one Jego darami: „Z pomocą przychodzi mnichowi Duch nawrócenia. To on go doświadcza z obawy, by nieprzyjaciel nie zawrócił go z drogi. Duch – przewodnik, otwiera następnie oczy duszy, aby i ona, na równi z ciałem, dostąpiła nawrócenia i oczyszczenia. (...) Duch poucza bowiem serce i kieruje trudami i umartwieniem, aby oczyścić poprzez łaskę wszystkie

⁸⁰ Por. Leksykon duchowości katolickiej, dz. cyt., s. 113

⁸¹ Atanazy z Aleksandrii, Żywot św. Antoniego, w: Michalski M., Antologia literatury patrystycznej, T. II, I.W. PAX, Warszawa 1982, s. 71

⁸² Tamże,

potrzeby cielesne i duchowe. To Duch rozsądza owoce cielesności, którymi są naznaczone członki ciała od [czasów] pierwszego załamania. To również Duch, według słów Pawła, przywraca członki do ich pierwotnej prawości”⁸³. Atanazy w *Liście do Serapiona* pisze o osobach Trójcy Świętej, wymieniając też osobę Ducha Świętego i jego działanie jako dawcy darów: „Dary, których duch wszystkim udziela, pochodzą od Ojca i rozdawane są za pośrednictwem Słowa. Wszystko bowiem, co do Ojca należy, należy też do Syna, i dlatego dary udzielane przez syna w Duchu są darami Ojca”⁸⁴. Dalej argumentuje obecność trzeciej osoby boskiej powołując się na apostoła Pawła: „Apostoł bowiem nie mówi, że każdy udziela różnych i osobnych darów; przeciwnie, stwierdza, że dary są udzielane w Trójcy i że wszystkie one pochodzą od jednego Boga. Duch zatem nie jest stworzeniem, lecz stanowi jedność z Synem, tak jak Syn stanowi jedność z Ojcem (...)”⁸⁵.

Głównym dziełem Cyryla z Jerozolimy (IV w.) jaki może nas zainteresować są *24 Katechezy*, które wygłosił w czasie Wielkiego Postu i w tygodniu wielkanocnym kandydatom do chrztu świętego jak i do świeżo ochrzczonych. Są to katechezy, w których odnajdujemy pouczenia o darach Ducha Świętego oraz pełne emocji i żarliwości wskazówki dla katechumenów, które mają wzmocnić wiarę słuchaczy: „Zdobądźcie przez wiarę zadatek Ducha Świętego, abyście zostali przyjęci do wiecznych przybytków! Przystąpcie do mistycznej pieczęci, aby was Pan poznał! (...) W kim tkwi szorstkość grzechu, ten stoi po lewicy, bo nie przystąpił do boskiego przez Chrystusa z odrodzeniem w chrzcie danego daru łaski (...)”⁸⁶. W dalszych katechezach Cyryl wygłasza mowy o darach Ducha Świętego. W Katechezie piątej podaje naukę o darze wiary, która jest dana przez Ducha: „ta wiara, której Duch Święty jako daru łaski udziela, nie tylko odnosi się do prawd religijnych, lecz sprawia coś nadludzkiego. Kto posiada tę wiarę drugiego rodzaju, powie tej górze <Przesuń się stąd tam , i przesunie się>. Kto z wiarą tak mówi w przekonaniu, że się to stanie, i nie wątpi w sercu, otrzymuje łaskę”⁸⁷. Wiara jako dar, ma być dla nowo ochrzczonego drogowskazem na całe życie i ma być ona strzeżona przed złym aniołem, nieprzyjacielem, który może z niej okraść na skutek obojętności wyznawcy.⁸⁸

Na szczególną uwagę zasługuje Katecheza szesnasta, w której omawia wiele darów, jakie otrzymują ochrzczeni. Na początku Cyryl ostrzega przed fałszywym pojmowaniem osoby Ducha Świętego, czego przedstawicielem był Montanus i jego rzekome prorokinie: „twierdzi, że on sam jest Duchem Świętym- on człowiek nędzny,

⁸³ Św. Antoni. List 1, w: Św. Atanazy Aleksandryjski, *Żywot Świętego Antoniego*; Św. Antoni Pustelnik, Pisma, I.W. PAX, Warszawa 1987, s. 124

⁸⁴ Św. Atanazy Wielki, *Listy do Serapiona*, *Źródła Myśli Teologicznej*. WAM 1996,31, s. 104

⁸⁵ Tamże, 31

⁸⁶ Św. Cyryl Jerozolimski, *Katechezy przedchrzcielne i mistagogiczne*, Biblioteka Ojców Kościoła 14, WTT, Kraków, Uwagi wstępne dla kandydatów do chrztu, Katecheza I, 2

⁸⁷ Tamże, *O wierze i symbolu*, Katecheza V, 11

⁸⁸ Por. Tamże V,13

pełen wszelkiej nieczystości”⁸⁹, a także Manes, który również „śmiał twierdzić, że jest Pocieszycielem, którego przysłać obiecał Chrystus”⁹⁰. Cyryl daje też przykład czarnoksiężnika Szymona z Dziejów Apostolskich, który nie chciał przyjąć Ducha Świętego, jedynie kupić Jego moc, dlatego został przeznaczony na śmierć. Dalej teolog wnioskuje: „jeśli więc Szymon, który chciał nabyć <moc> za pieniądze, został potępiony, jak wielka musiała być bezbożność Manesa, który głosił, iż jest Duchem Świętym!”⁹¹. Następnie Cyryl dokonuje porównania darów duchowych do roślinności, która dzięki deszczowi w swej różnorodności potrafi się rozwinąć. Podobnie Duch Święty udziela swej mocy wielu w postaci darów, charyzmatów: „choć jeden jest Duch Święty, sprawia jednak z woli Bożej w imię Chrystusa różne cnoty”. W tym miejscu teolog wymienia wiele różnych darów, które wykraczają poza listę Pawła Apostoła: posługa języka ku mądrości, prorocтво, moc wypędzania szatanów, dar wykładania Bożego Pisma, wstrzeźliwość, miłosierdzie, posty i umartwienia, pogarda dla ziemskich pragnień, męczeństwo,⁹² a także dziewictwo, czystość, ubóstwo, modlitwa i posługa egzorcysty: „Ale niejednokrotnie szatan, przez wielu żelaznymi łańcuchami nie związany, został ujarzmiony słowami modlitwy człowieka, dzięki mieszkającemu w nim Duchowi Świętemu. Zwykle tchnienie egzorcysty działa na niewidzialnego szatana jak ogień”⁹³. W oddzielnym passusie Cyryl Jerozolimski mówi o darze męczeństwa, gdyż znoszenie cierpienia dla Chrystusa jest też darem Pocieszyciela: „(...) i męczennicy musieli cielesnymi oczyma widzieć sędziów, ale siłą ducha, będąc już w raju, wzgardzili doczesnymi cierpieniami. (...) Niemożliwe jest, aby kto inaczej jak przez Ducha Świętego stał się dla Chrystusa męczennikiem”⁹⁴. Cyryl pisze też już o innych zupełnie darach duchowych, związanych z życiem mniszym i ascetycznym: „Gdy kiedy w wolnym czasie przyszła ci myśl o czystości lub dziewictwie, wiedz, iż to była nauka Ducha Świętego. Czy nie zdarzyło się, iż bliska małżeństwa dziewczyna powzięła ucieczkę, bo ją o dziewictwie pouczył Duch Święty? Czy nie bywało często, że ktoś obyty w pałacach, przez Ducha Świętego pouczony wzgardził bogactwem i godnością? Czy nie jeden młodzieniec na widok piękności nie zamknął oczu, unikając w ten sposób grzechu? Pytasz, skąd ten czyn pochodzi? Duch Święty pouczył młodego. Tyle chciwości jest na świecie, a chrześcijanie pragną być ubogimi! Jak to się dzieje? Dzięki natchnieniu Ducha”⁹⁵.

W przeciwieństwie do złych duchów, których charakterystykę Cyryl również przedstawia, Duch Boży przychodzi, „aby zbawić, leczyć, uczyć, zachęcać, wzmacniać, pocieszać, oświecać duszę, najpierw tego, który Go przyjmuje, a potem przez niego i

⁸⁹ Tamże, I w jednego Ducha Świętego Pocieszyciela, Katecheza XVI, 8

⁹⁰ Tamże

⁹¹ Tamże, XVI,10

⁹² Por. tamże, XVI,14

⁹³ Tamże XVI,19

⁹⁴ Tamże XVI, 20-21

⁹⁵ Tamże, XVI, 19

innych”⁹⁶. Teolog podaje przykłady działania Ducha Bożego w życiu postaci Starego i Nowego Testamentu i uświadamia, iż to dzięki Duchowi osoby powołane do różnych zadań są natchnione jego łaską i wsparte jego darami. Jest to pouczenie obejmujące dwie Katechezy⁹⁷. Jak poucza św. Cyryl, także dzisiaj Duch Święty nie pomija żadnego chrześcijanina na wszystkich terenach państwa rzymskiego i obejmuje różne posługi w Kościele: „Pomyśl o biskupach, kapłanach, diakonach, mnichach i dziewicach, świeckich każdego narodu! I patrz na wielkiego Przewodnika i Dawcę łask. W całym świecie udziela on jednemu czystości, drugiemu stałego dziewictwa, innemu miłosierdzia, dobrowolnego ubóstwa, daru wypędzania złych duchów. Jak światło jednym promieniem oświeca wszystko, tak i Duch Święty oświeca tych, którzy mają oczy”⁹⁸.

Na koniec pouczenia katechetycznego o Duchu Świętym św. Cyryl Jerozolimski wzywa swych słuchaczy, aby przyjmowali sakrament chrztu z pełną wiarą, nieobłudnie, gdyż wtedy Duch da niewidzialną łaskę: „otrzymasz broń, której się lękają szatani. Jeśli nie rzucisz broni i zachowasz pieczęć w duszy, nie zbliży się do ciebie szatan. Pierzchnie ze strachem, bo w Duchu Bożym wyrzuca się czartów. Jeśli masz wiarę, nie tylko otrzymasz odpuszczenie grzechów, ale dokonasz rzeczy nadludzkich. Obyś stał się godny nawet daru prorocstwa! Otrzymasz tyle łaski, ile zdołasz objąć, i nie tylko tyle, ile mówię”⁹⁹.

U świętego Augustyna znajdujemy naukę o charyzmatach w jego komentarzach, homiliach i *Objaśnieniach Psalmów*, choć sam nie porusza tematu bezpośrednio, wprost a jedynie w kontekście jakiegoś innego tematu np. opisu cudów czy darów duchowych. W „Objaśnieniach Psalmów” mówi o działaniu Ducha Świętego, który jest dawcą darów. Przedstawia dwa dary, dar mądrości, jako poznanie i umiłowanie tego, co jest trwałe, niezmiennie a czym ostatecznie jest Bóg, zaś dar umiejętności jako powstrzymanie się od złego, zachowanie się ostrożnie i roztropnie¹⁰⁰. Używając alegorii wylicza poszczególne dary odnosząc je do aktu stworzenia. Dary Ducha Świętego odnosi do poszczególnych zjawisk naturalnych: „Otóż, kiedy w pewnym miejscu Apostoł pragnął pokazać zgodną różnorodność łask udzieloną ludziom od Boga, te dwie przede wszystkim na pierwszym miejscu postawił: <Jednemu dany jest przez Ducha Świętego dar mądrości>, co uważam równoznaczne z powiedzeniem: <Słońce, jako władzę nad dniem>. <Drugiemu umiejętność poznawania według tego samego Ducha> co znaczy <księżyc>. Następnie uważam, że niejako wspomniane zostały gwiazdy przez słowa: <Innemu jeszcze dar wiary w tymże Duchu, innemu łaska uzdrawiania przez tego samego ducha, innemu dar

⁹⁶ Tamże XVI, 16

⁹⁷ W Katechezie XVI wymienia m.in. Abrahama, Izaaka, Jakuba, Józefa, Aarona, Dawida, Saula, Ezechiela, Eliasza, Elizeusza, Izajasza, Eldada i Medada, Gedeona, Jeftego, Samsona, Deborę, Azarisza, Oziela, Ezdrasza, Micheasza i innych; w Katechezie XVII podaje przykłady Dziewicy Maryi, Elżbiety, Zachariasza, Jana Chrzyciela, Symeona, samego Jezusa w czasie Chrztu, Apostołów, siedmiu diakonów, w tym Szczepana, męczennika, Pawła Apostoła.

⁹⁸ Tamże XVI, 22

⁹⁹ Tamże, O Duchu Świętym, XVII, 36-37

¹⁰⁰ Por. Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*. Ps 124-150, w: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, t. XLII, Z1., ATK Warszawa 1986, 135, 8

czynienia cudów, innemu prorocstwo, innemu rozpoznawanie duchów, innemu dar języków i wreszcie innemu łaska tłumaczenia języków>. Wszak wszystko z tych rzeczy pośród nocy tego świata jest konieczne. Kiedy ona przeminie nie będą już potrzebne”¹⁰¹. Noc więc, według Augustyna, oświetlona gwiazdami, stanowi życie w świecie a dary Ducha Świętego mają wspomagać, oświetlać człowieka w drodze do Boga.

Augustyn nawiązuje do Pawłowego *Hymnu o miłości* i wymieniając poszczególne dary potwierdza naukę apostoła o wyższości daru miłości nad innymi, którymi może posługiwać się człowiek – charyzmatyk. Jednak bez tego daru największego można utracić nawet nagrodę wieczną: „Nie powinniśmy się cieszyć innymi dobrami, ani nawet jakimiś darami duchowymi (...). W Kościele jest wiele darów, jak powiedział Apostoł (...). Jakże wiele rzeczy powiedział! Wielu używających tego rodzaju darów źle posłyszają na końcu: <Nie znałem was>. (...) Cóż zatem znaczy zostać światłością niebios, pociechą niosącym w ciemności i które nie zostanie zasłonięte przez noc? (...)”¹⁰². Doktor Kościoła dalej przytacza naukę Pawła Apostoła o miłości, jako darze największym i konsekwencjach jego nieprzyjęcia: „Kto zatem nie ma, to i to, co ma, zostanie mu odebrane. Dlatego też, żeby uczniowie mieli miłość, ponieważ chciał ich uczynić gwiazdami na niebie idącymi drogą o wiele doskonalszą, Ten, <który określa niezliczoną ilość gwiazd, a wszystkim im imiona nakładając>, kiedy ci uczniowie powrócili z misji weseląc się i wołając: <Panie, nawet duchy nieczyste były nam uległe ze względu na twoje imię>. Ten zaś, (...) wiedząc, iż wielu powie: <Czyż w imię twoje nie wyrzucaliśmy czartów>?, i że do nich na końcu wypowie słowa: <Nie znałem was>, ponieważ ich rzeczywiście nie wliczył do liczby gwiazd, ani im nie nadał imion (...)”¹⁰³.

W innym dziele, *O Państwie Bożym*¹⁰⁴, w Księdze XXII, pisze o darach czynienia cudów, uzdrawianiu, wskrzeszaniu zmarłych, jakie dokonywały się dla tych, którzy jeszcze nie wierzą. Cuda te dokonują się nie przez działalność osób charyzmatyków, cudotwórców a jedynie mocą Bożą, jaka ujawnia się sakramentach świętych, w świętych relikwiach, świętych miejscach, przez modlitwę pobożnych mężów. Przykładem tego ostatniego jest wspólna modlitwa przy chorym Inocencjuszu, adwokacie z Kartaginy. W długim opisie Augustyn przedstawia chorego na wrzody poddanego wielu badaniom i zabiegom lekarzy, a który czekał już na śmierć: „Potem przystąpiliśmy do modlitwy. Gdyśmy, jak zwykle uklękli, a następnie skłonili do ziemi, chory rzucił się na ziemię tak, jakby został przez kogoś z wielką siłą powalony, i również zaczął się modlić. W jaki sposób to czynił, z jaką żarliwością, z jakim uniesieniem, z jakimi potokami łez, z jakimi westchnieniami i szlochami wstrząsającymi wszystkimi jego członkami i niemal zapierającymi dech - któż i jakimi słowy to wyrazi? (...)”¹⁰⁵. Owocem tej modlitwy jest uzdrowienie: „Lekarz się wpatruje i uzbrojony w nóż szuka uważnie (...) znajduje

¹⁰¹ Tamże,

¹⁰² Tamże, 146,10

¹⁰³ Tamże

¹⁰⁴ W innych tłumaczeniach podaje się tytuł „Państwo Boże”

¹⁰⁵ Św. Augustyn, *O Państwie Bożym. Przeciw poganom*, Księga XXII, IW PAX, 1977, XXII,VIII,3

całkiem zagojoną bliznę!”¹⁰⁶. Podobne uwolnienie zwierząt i służby od wpływu złych duchów zaszło w ziemskiej posiadłości Hesperiusza za przyczyną modlitwy i sprawowanej Eucharystii na tym miejscu przez posłanych kapłanów. Św. Augustyn komentuje, iż „Bóg natychmiast okazał swe miłosierdzie i położył temu kres”¹⁰⁷. W innym przypadku sakrament chrztu dokonał uzdrowienia chorego na podagrę lekarza: „W przeddzień chrztu ujrzał we śnie czarnych kędzierzawych chłopców, których uznał za demony. Ci zabraniali mu przyjąć chrzest w tym roku. (...)Lecz on tym bardziej starał się ich pokonać i, tak jak był ślubował, nie odroczył obmycia się w odrodzeńczej kąpieli. W czasie samego chrztu uwolnił się nie tylko od owego bólu, który dręczył go ponad zwykłą miarę, lecz i od podagry, tak iż, choć potem długo jeszcze żył, nogi go nigdy więcej nie bolały”¹⁰⁸. Augustyn pisze o cudzie wskrzeszenia zmarłej zakonnicy za przyczyną relikwii męczennika Szczepana, znajdującej się w kościele w miejscowości Audurus. Zaniesiono jej tunikę do „tychże relikwii, lecz zanim przyniesiono ją z powrotem, zakonnica umarła. Rodzice jej okryli jednak zwłoki tuniką, a zmarła zaczęła oddychać i odzyskała zdrowie”¹⁰⁹. Znak krzyża uczyniony przez pierwszą napotkaną osobę przy chrzcielnicy dokonał uzdrowienia chorej na raka piersi Inocencji z Kartaginy. Groziła jej amputacja, więc najpierw zwróciła się sama z prośbami do Boga, a potem we śnie otrzymała polecenie udania się do chrzcielnicy. „Tak uczyniła i natychmiast odzyskała zdrowie”¹¹⁰. Wiele tych cudów opisanych przez św. Augustyna nie są jawne i nie mają rozgłosu, ale jak pisze autor, znane są danemu środowisku, miastu, współmieszkańcom miejsca. Mają one wzbudzić wiarę wśród świadków, mają dać świadectwo „owemu jednemu wielkiemu i zbawiennemu cudowi, przez który Chrystus wraz ze swoim zmartwychwstałym ciałem wstąpił do nieba”¹¹¹.

Grzegorz z Nazjanzu, obrońca prawowiernej nauki o Trójcy Świętej i bóstwa osoby Ducha Świętego, w swoich mowach pisze m.in. o darach Ducha, które otrzymała jego siostra Gorgonia: „Niedawno wprawdzie otrzymała tę łaskę oczyszczenia i wtajemniczenia, którą wszyscy mamy od Boga, jako wspólny dar i jako punkt wyjścia do nowego życia. Ale całe jej życie było oczyszczeniem i wtajemniczeniem; dar odrodzenia otrzymała od Ducha Świętego, a pewność zbawienia, jakie on daje [można wywnioskować] z poprzedniego jej postępowania. Dla niej jednej wśród nielicznych – odważę się powiedzieć – sakrament [chrztu] był pieczęcią zatwierdzającą, a nie udzieleniem łaski”¹¹².

Święty Grzegorz z Nyssy także broniąc bóstwa trzeciej osoby Trójcy Świętej, wspomina w swych kazaniach o darach, nawiązując do nauki Pawłowej, naucza, iż ich

¹⁰⁶ Tamże,

¹⁰⁷ Tamże, 7

¹⁰⁸ Tamże, 5

¹⁰⁹ Tamże, 17

¹¹⁰ Tamże, 4

¹¹¹ Tamże, 1

¹¹² Grzegorz Teolog, Pochwała Gorgonii, Mowa 8, w: Szymusiak J.M., Grzegorz Teolog. U źródeł chrześcijańskiej myśli IV wieku. T.I, KŚW, Poznań 1965, s. 312

dawcą jest Duch Święty: „Ale my bracia, jak mówi Prorok: <Pójdźmy radujmy się Panu pijąc i słodysz pobożności, według polecenia Ezdrasza (III Esdr.9,52) i weseląc się w chórach apostołów i proroków, według daru Ducha Świętego, cieszymy się i radujmy w tym dniu, który uczynił Pan (...)>”¹¹³.

Bazyli Wielki (IV w.), teolog z Kapadocji, który pozostawił po sobie wiele pism na temat osoby Ducha Świętego, zakładał, że człowiek oświecony przez tę Osobę Bożą może osiągnąć wieczną radość, wytrwanie w dobrym, bogactwo oświecenia duchowego oraz upodobnić się do Stwórcy.¹¹⁴ Pisał w swych dziełach o Duchu Świętym, iż jest On dawcą darów, które umożliwiają pełnienie różnych posług w Kościele: „A posługiwanie Kościoła; czyż nie jest rzeczą jasną i bezsprzeczną, że dzieje się ono za sprawą Ducha Świętego? (...) Ten porządek ustalony jest według różnorodności darów pochodzących od Ducha Świętego”¹¹⁵. W swoim dziele o Duchu Świętym naucza o darach, podając listę różnych charyzmatów, których Bóg udziela tym, którzy starają się o swoją świętość.¹¹⁶

W *Listach św. Bazylego Wielkiego* odnajdujemy nauczanie o Duchu Świętym i jego darach. Komentuje tekst 1 Kor12,11, zastanawiając się „czy rozdawnictwo dóbr, biorące swój początek od samego tylko Ducha Świętego, w ten sposób staje się udziałem tych, którzy na to zasłużyli, to znów Pismo Święte sprowadza nas na właściwą drogę kazać wierzyć, że sprawcą i przyczyną dóbr działywanych w nas przez Ducha Świętego jest Jednorodzony Syn Boży”¹¹⁷. W pełnym rozpaczy wobec prześladowań liście *Do biskupów Italii i Galii* teolog wspomina o charyzmatach, które są źródłem duchowych uniesień: „nie ma już zgromadzeń chrześcijan, nie ma przewodnictwa nauczających, nie ma pouczeń zbawiennych, nie ma uroczystości, nie ma nocnego śpiewu hymnów, nie ma owego błogosławionego uniesienia dusz, które w sercach wierzących w Pana rodzi się ze zgromadzeń nabożnych i wspólnoty charyzmatów duchowych”¹¹⁸. W liście *Do ludu Aleksandrii* wspomina o wysoko cenionych przez niego darach duchowych, jakie stały się udziałem adresatów tego listu¹¹⁹, a które sam mógłby otrzymać, gdyby nie jego choroba, powstrzymująca go od wyprawy.

Znany mówca z IV wieku, Jan Chryzostom w swoich kazaniach poucza o darach Ducha Świętego, które są otrzymywane przez każdego w momencie przyjęcia pierwszego sakramentu: „Nasz chrzest przeciwnie, daleko więcej znaczy, zawiera bowiem wielkie bogactwo łaski. Uwalnia z grzechów, czyni duszę czystą i wyposaża ją w dary Ducha Świętego”¹²⁰.

¹¹³ Kazanie o Duchu Świętym czyli Na Zielone Świątki. *Oratio de Spiritu Sancto*, w: Święty Grzegorz z Nyssy, wybór Pism., IW PAX, 1963, s. 202

¹¹⁴ Por. Misiurek J., *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992, s. 14

¹¹⁵ *Karmię was tym, czym żyję. Ojcowie Kościoła komentują ewangelie niedzielne roku A*, opr. M. Starowieyski, ATK, Warszawa 1984, s.111

¹¹⁶ Por. Siemieniowski A., *Dary duchowe...*, dz. cyt. s. 62

¹¹⁷ Św. Bazyli Wielki, *Listy*, I. Listy z lat 357-370, List 38, *Do brata, Grzegorza*, I.W. PAX, Warszawa 1972, s. 78

¹¹⁸ Tamże, List 243, *Do biskupów Italii i Galii*, s. 300

¹¹⁹ Por. tamże, List 139, *Do ludu Aleksandrii*, s. 167

¹²⁰ *Karmię was tym, czym żyję. Ojcowie Kościoła komentują ewangelie niedzielne roku C*, dz. cyt., s. 46

Można też wspomnieć o Teodorecie z Cyru¹²¹ (IV/V w.) , greckim teologu z terenów Syrii, biskupie, którego dzieła zostały jednak poddane cenzurze soborowej. Tenże komentując List św. Pawła do Rzymian pisze o darach udzielanych według łaski: „Chociaż bowiem dary te są różne, to przecież przez łaskę Bożą zostały [nam] dane dla wspólnego pożytku”¹²². Dalej omawia poszczególne dary wymienione w liście Rz12,6a. Duch Święty udziela wielu osobom daru języków, dlatego, według Teodoretta, należy spłacić ten dług wykształconym i niewykształconym głosząc im Ewangelię.¹²³

W tekstach ojców pustyni tradycji wschodniej znajdujemy wypowiedzi na temat działania Ducha Świętego i jego obdarowywania osób, które wybrały drogę ascezy, modlitwy serca (modlitwy Jezusa) i postawę wewnętrznego wyciszenia.¹²⁴ W tekstach Pseudo – Makarego Egipskiego (IV/V w.) nauczającego o Duchu Świętym wymienione są dary trzeciej Osoby Bożej: „(...) jeśli nie dostrzegamy w sobie – pochodzących od Ducha- miłości, pokoju, radości i innych cnót (...) i jeśli z całą pewnością, nie możemy- w wyraźnym duchowym odczuciu – stwierdzić ich zaistnienia w nas, to trud dziewictwa, modlitwy i psalmodii, postu i czuwania okazałyby się próżny. (...) Kto natomiast jest chrześcijaninem, ten w prawdzie i doskonałości, z wielką radością i duchową rozkoszą, bez trudu i z łatwością, w sposób jakby naturalny, zabiega o wszystkie cnoty i nadprzyrodzone owoce Ducha: o miłość, pokój, cierpliwość, wiarę, pokorę i cały- prawdziwie złoty – rodzaj cnót”¹²⁵.

Diadoch z Fotyki (V w.) mówi o pociechach Ducha Świętego i darze poznania¹²⁶, według Hezychiusza z Synaju, Duch Święty przenika duszę i oświeca rozum człowieka¹²⁷, natomiast św. Barsanufiusz odpowiada w dialogu z Janem z Gazy o działaniu Ducha w modlitwie: „Miarą nieustannej modlitwy jest nieuleganie namiętnościom. Doznaje się wówczas nawiedzenia Ducha, który poucza o wszystkim”¹²⁸. Dalej poucza tego Jana o Duchu, który oświeci oczy, umocni serce, wzniesie myśl, będzie przewodnikiem, doprowadzi do całej prawdy.¹²⁹ Jan Klimek, ojciec hezychazmu (VII w.), powtarza słowa Pawłowe: „Kto pozyskał Pana, ten nie modli się już własnymi słowami, albowiem Duch Święty modli się za niego i w nim *blaganiami, których nie można wyrazić słowami* (Rz 8,26)”¹³⁰.

¹²¹ Teodoret z Cyru, (Theodoretus) chrześcijański teolog i pisarz grecki, bronił Nestoriusza, ale przeciwstawił się monofizytyzmowi Eutychesa, jego dzieła potępił w 553 r. Sobór Konstantynopoliński II, por. http://portalwiedzy.onet.pl/6793,,,,teodoret_z_cyru,haslo.html (13.02.2010)

¹²² Teodoret z Cyru, Komentarz do listu św. Pawła apostoła do Rzymian, Źródła Myśli Teologicznej, WAM, Kraków 1997, III Rz8, s. 109

¹²³ Por. Tamże, I, Rz1, ss.28-29

¹²⁴ W teologii chrześcijaństwa wschodniego określane jako hezychia

¹²⁵ Pseudo-Makary, 150 rozdziałów o doskonałości w Duchu Świętym. O modlitwie., 22-23, w: Filokalia. Teksty o modlitwie serca, opr. J. Naumowicz, Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec, 1998, ss. 78-79

¹²⁶ Por. Diadoch z Fotyki, Sto rozdziałów o doskonałości, 28, 31, w: tamże, s. 113

¹²⁷ Por. Hezychiusz z Synaju, Istota modlitwy wewnętrznej, O czujności i modlitwie, 29, Tamże s. 171

¹²⁸ Św. Barsanufiusz i Jan z Gazy, Książka najbardziej pożyteczna dla duszy, 88, w: Tamże, s. 123

¹²⁹ Por. Tamże, 196, s. 126

¹³⁰ Św. Jan Klimak, Drabina do nieba, St. 28, Tamże, s. 163

Na uwagę zasługuje Symeon Nowy Teolog (X -XI w.), który sam doświadczył działania Ducha i wspominał o tym w autobiograficznej katechezie opisując stan zachwyty i wizję światła niejakiego „Jerzego”, który „wzniósł się wówczas do nieba i oglądał inną światłość, jaśniejszą od tej, jaka była przy nim”¹³¹. Całe to doświadczenie było owocem jego wiary, wyciszenia i działania Ducha Świętego. Obiecane mu było, iż przez „zachowywanie przykazań doświadczy działania Ducha Świętego i dzięki Jego łasce odzyska duchowy wzrok oraz ujrzy Pana”¹³². Wspomina także o nim Grzegorz Palamas, który pisze o Symeonie, iż „niemal wszystko w nim jest cudem, gdyż tak bardzo Bóg wślawił go nadprzyrodzonymi darami”¹³³. W innym miejscu pisze o Gabrielu i Atanazym, którzy zostali uznani za godnych proroczego daru¹³⁴. Studycki mnich, Niketas Stetatos (XII w.) pisze o darach, jakimi Duch Święty obdarza modlących się: „pod działaniem Ducha, źródła światła, wylewa łzy skruchy. (...) Tam, gdzie widzi się owoce Ducha Świętego, tam można mówić o jakości modlitwy”¹³⁵. O świątyni Ducha, którym staje się serce człowieka pisze Grzegorz z Synaju (XIII w.)¹³⁶. W dialogu pomiędzy Maksymem a Grzegorzem Synajskim (XIV w.) na temat modlitwy, ten pierwszy opowiada o działaniu Ducha: „Kiedy bowiem, przez modlitwę, łaska Ducha Świętego przyszła na człowieka, wtedy modlitwa ustaje. Umysł bowiem cały ogarnięty jest łaską Ducha Świętego i nie może już działać swoimi mocami. (...) Poddany jedynie Duchowi Świętemu, idzie tam, gdzie On chce: ku niematerialnej przestrzeni Bożego światła albo ku innej niewyraźnej kontemplacji, albo często także ku rozmowie z Bogiem. Pocieszyciel, bowiem, Duch Święty, utwierdza swoje sługi tak, jak sam chce, i udziela im stosownej łaski”¹³⁷. Modlitwa według św. Symeona z Tesalonik (XV w.), ma charakter charyzmatyczny, gdyż, jak pisze, „pobudza Ducha Świętego, udziela Bożych darów, oczyszcza serca i wypędza demony. Jest obecnością Jezusa Chrystusa w nas, źródłem duchowych zamiarów i świętych myśli. Wyzwala z grzechów, uzdrawia dusze i ciała, obdarowuje Bożym światłem i miłosierdziem. Pokornym przydziela objawienie niebiańskich tajemnic i samo zbawienie”¹³⁸. Znane słowa modlitwy serca¹³⁹, wzywają Imienia Jezusa, którego nikt nie może wypowiedzieć bez pomocy Ducha. Modlitwa Imieniem Jezusa jest darem i o tym czytamy w piętnastowiecznej, anonimowej *Godnej podziwu mowie*: „stwierdzając, że nikt nie może wymówić Imienia Pana Jezusa poza Duchem Świętym, Apostoł Paweł objawia, że jest Ono bardziej wzniosłe niż wszystkie

¹³¹ Symeon Nowy Teolog, Katecheza 22 „O wierze”, tamże, s. 202

¹³² Tamże, s. 200

¹³³ Św. Grzegorz Palamas, W obronie świętych hezychastów. *Triada I, 2, 12.*, Tamże, s. 275

¹³⁴ Por. Tamże, s. 276

¹³⁵ Niketas Stetatos, *Centurie praktyczne, gnostyczne i teologiczne*, 70-71, Tamże, s. 212

¹³⁶ Por. Grzegorz z Synaju, *Rozdziały bardzo pożyteczne*, Tamże, s. 247

¹³⁷ *Żywot naszego świętego Maksyma Kausokalibosa*, Tamże, s. 279

¹³⁸ Św. Symeon z Tesalonik, *Na czym polega ta modlitwa*, rozdz. 236, Tamże, s. 294

¹³⁹ *Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nad mną*

inne imiona i jest ponad nie wszystkie. Dlatego też nie można wymówić go inaczej, jak z Duchem Świętym”¹⁴⁰.

Widać, iż w tradycji Ojców Pustyni i Kościoła Wschodniego obecny jest temat darów nadzwyczajnych, niekoniecznie jednak wprost nazywanych charyzmatami.

Teolog średniowieczny w Kościele Zachodnim, Św. Tomasz z Akwinu podaje definicję charyzmatu, określając go jako dar darmo dany (*gratia gratis data*), udzielony osobie wierzącej dla dobra duchowego innych osób, bez względu na stan duchowy biorcy daru.¹⁴¹

W okresie tym teologia sprowadza pojęcie darów Ducha Świętego, czyli charyzmatów do sfery życia mistycznego, w którym obecność trzeciej osoby Bożej staje się na drodze życia wewnętrznego przedmiotem bezpośredniego doświadczenia. O tym mówią mistycy, teologowie, opisując trzy etapy życia wewnętrznego: drogę oczyszczającą, oświecającą i jednoczącą. W tej ostatniej na plan pierwszy wysuwają się dary Ducha Świętego. Teologowie scholastyczni oprócz cnót wlnych wymieniają dary Ducha, korzystając z Księgi Izajasza, jak i zupełnie nowe, nadprzyrodzone dary, które, jako dominujące, powodujące świętą spontaniczność duszy.¹⁴² Pojawiają się w Kościele Zachodnim charyzmatycy, którzy swoje dary wykorzystują w życiu osobistym, a przejawy ich obecności różnią się od tych, jakie miały miejsce w Kościele pierwotnym. Późniejsi święci związani z darami nadprzyrodzonymi to Bernard z Clairvaux, Katarzyna ze Sieny, Franciszek z Asyżu, Ignacy Loyola czy Teresa z Avila.

Do odbiorców charyzmatów Ducha Świętego zaliczyć można mistyka, św. Pawła od Krzyża, który napisał pod natchnieniem *Dziennik Duchowy*, będąc przez 40 dni zamkniętym w celi.¹⁴³ Paweł od Krzyża został obdarzony darami nadprzyrodzonymi, takimi jak zjawiska nadzwyczajne¹⁴⁴, prorocтва, dar męstwa w walce z szatanem, uzdrowienia, widzenia oraz inne.¹⁴⁵ Także w opisie postaci św. Teresy z Lisieux znajdujemy „liczne charyzmaty i fenomeny nadzwyczajne, wspomniane w jej życiorysach”¹⁴⁶.

¹⁴⁰ Godna podziwu mowa o słowach świętej modlitwy [Anonim], Tamże, s. 299

¹⁴¹ Por. Tomasz z Akwinu, Sum. Th. Ia-IIae, q 111, c., za: Ledóchowska T., Charyzmat instytutu zakonnego, Znak, 277-278 (1977) lipiec-sierpień, s.807

¹⁴² Por. Bouyer L., Wprowadzenie do życia duchowego. Zarys teologii ascetycznej i mistycznej, I.W. PAX, Warszawa 1982, ss. 190-191

¹⁴³ Por. Lippi A., Sylwetka duchowa św. Pawła od Krzyża, w: Przeżyć własną śmierć, Wyd. *Evangelium Passionis*, red. W. Linke, Warszawa 1999, s. 50,

¹⁴⁴ Świadkowie procesu mówią o bilokacji, zapachach, aureoli, i innych, Tamże, s. 56

¹⁴⁵ Tamże, ss. 56- 62

¹⁴⁶ Aumann J., Zarys historii duchowości, Jedność, Kielce 1993, s. 310

4. Charyzmat w wybranych dokumentach Magisterium Kościoła

W ciągu wieków do nauczania Pawłowego o charyzmatach nawiązywali teologowie tacy jak: I. Loyola, J. Gerson, E. Amort, zaś w XIX wieku ograniczono pojęcie *charyzmatu* do kategorii hierarchicznych.

Sobór Watykański I ogłosił dogmat o nieomyślności papieża, w którym używa słowa *charyzmat*, korzystając z nauki św. Ireneusza: „Ten więc nigdy nie ustający charyzmat prawdy i wiary został udzielony Piotrowi i jego następcom na tej katedrze po to, aby sprawowali swój wzniosły urząd dla zbawienia wszystkich; aby cała owczarnia Chrystusowa, zawrócona przez nich od zatrutego błędem pokarmu, była karmiona strawą niebiańskiej nauki, aby usunąwszy sposobność schizmy, zachować cały Kościół w jedności tak, by wsparty na swoim fundamencie trwał silny przeciwko bramom piekła”¹⁴⁷. Ten dar Ducha Świętego jest ściśle związany z instytucją władzy papieskiej i nawiązuje do tradycji apostoelskiej w sprawowaniu pieczy nad całym Kościołem przez biskupa Rzymu, celem zachowania jedności i prawowierności. Tym bardziej, iż czasem we wspólnocie Kościoła Powszechnego pojawiały się na przestrzeni wieków różnego rodzaju fałszywe tendencje także w sferze zjawisk i darów nadzwyczajnych, dawniej byli to montaniści¹⁴⁸, waldensi¹⁴⁹, następnie jansenizm¹⁵⁰ czy też kwietyzm¹⁵¹. Kierunki te związane z wewnętrznymi doświadczeniami duchowymi wywoływały reakcje hierarchii Kościoła wobec różnego rodzaju charyzmatów, także tych, które przecież również otrzymywali założyciele nowych zakonów, reformatorzy życia w Kościele. Taką nieufność wobec darów nadzwyczajnych widać w pismach Ignacego Loyoli czy Jana od Krzyża.¹⁵²

W 1897 roku papież Leon XIII ogłasza Encyklikę *Divinum illud minus* (O Duchu Świętym), w którym użyty jest termin nas interesujący. Papież pisząc o relacji trzeciej Osoby Bożej do Wcielonego Słowa, poucza, iż Chrystus otrzymał od Ducha Świętego konieczne dary dla Jego poczęcia, namaszczenia, uświęcenia i w końcu samego ofiarowania się. Dalej zaznacza dwojaką formę działania Ducha Świętego- w Kościele hierarchicznym oraz w życiu wewnętrznym każdego wiernego: ”Gdy się rozważy te rzeczy, to nie będzie dziwnym fakt, że do duszy Chrystusa spłynęły wszystkie charyzmaty ożywiającego Ducha [...]. Tak więc zarówno przez widzialną obecność

¹⁴⁷ Pierwsza Konstytucja dogmatyczna *Pastor aeternus* o Kościele Jezusa Chrystusa, 18 czerwca 1870 r., Sobór Watykański I, 4 sesja soborowa, w: Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, pod red. I. Bokwy, KŚW, Poznań 2007, 673, ss. 270-271

¹⁴⁸ W połowie II wieku Montanus uznał się za szczególnie oświeconego, przynoszącego nowe objawienie.

¹⁴⁹ Opierali się oni jedynie na swoich wewnętrznych oświeceniach, głosili ideał ewangelicznego ubóstwa.

¹⁵⁰ Ten pobożnościowy prąd opierał się na fałszywych założeniach wewnętrznego doświadczenia duchowego nie poddanego kontroli, połączonego z nadmiernym rygoryzmem ascetycznym.

¹⁵¹ M. de Molinos i pani Guyon występowali przeciw osobistej aktywności we modlitwie, głosili zaś całkowitą pasywność i poddanie się poruszeniom Ducha.

¹⁵² Por. Moysa S., Charyzmaty Ducha Świętego, *Collectanea Theologica* 47(1977), s. 19

Ducha Świętego nad Chrystusem oraz przez zewnętrzną cnotę w Jego duszy była zasygnalizowana Jego podwójna misja, a mianowicie ta, która jest wyraźnie widoczna w Kościele oraz ta, która dokonuje się przez ukryte przenikanie w duszach sprawiedliwych¹⁵³. Papież Leon XIII podkreśla wagę instytucji Kościoła, gwarancją jego wiarygodności jest asystencja Ducha Bożego, zaś charyzmat jest nadzwyczajnym dowodem na boskie pochodzenie Kościoła: „Kościół jest jak najbardziej Bożym dziełem, czego najdobitniejszym dowodem są charyzmaty, które zewsząd otaczają go świetnością i chwałą, zaś sprawcą i dawcą ich jest Duch Święty. Wystarczy stwierdzić, że ponieważ Chrystus jest głową Kościoła, Duch Święty jest jego duszą¹⁵⁴”.

Papież Pius XII w encyklice o Kościele, *Mystici Corporis* (1943) w kilku miejscach używa słowa *charyzmat* i jest to nowością w terminologii tekstów papieskich. Papież mówi o Kościele, jako strukturze nie jednorodnej, wymienia odbiorców charyzmatów, czyli charyzmatyków: „Żadną jednak miarą nie wolno sądzić, że ta celowo wzniesiona czyli, jak mówią, organiczna budowa Ciała Kościoła składa się zasadniczo i wyłącznie z hierarchicznych stopni, lub też, jak zdanie przeciwne głosi, jedynie z charyzmatyków, wzbogaconych cudownymi darami, których w Kościele nigdy nie zabraknie¹⁵⁵”. Pius XII mówi w swym dokumencie o wylaniu wielu darów Ducha po śmierci Chrystusa na nowy lud wybrany: „Wówczas bowiem, jak wspomina św. Augustyn, zasłona świątyni rozdarła się, a rosa charyzmatów Pocieszyciela, co dotąd padała wyłącznie na runo, czyli lud izraelski, zwilża odtąd obficie już nie runo wyschłe i porzucone, ale na całą ziemię, czyli Kościół katolicki, nie mający granic ani narodowościowych ani terytorialnych¹⁵⁶”. Podobną myśl wyraża o Duchu Świętym, który jest dawcą charyzmatów dla Kościoła: „Choć bowiem racje prawne, które wchodzą także w skład budowy Kościoła i na których Kościół z woli i ustanowienia Chrystusa się opiera, przyczyniają się do osiągnięcia celu ostatecznego, to jednakowoż to, co społeczność chrześcijańską dźwiga na wyżyny, przekraczające całkowicie wszelki porządek przyrodzony, jest dziełem Ducha naszego Odkupiciela, który jako źródło łask, darów i wszelkich charyzmatów bezustannie i dogłębnie napelnia Kościół i w nim działa¹⁵⁷”. W innym miejscu pisze, że Kościół żyje darami nadprzyrodzonymi, które posiada Chrystus: „Jako bowiem - zdaniem wielu Ojców – Głowa śmiertelnego ciała naszego posiada wszystkie zmysły, gdy tymczasem inne części ciała naszego mają tylko zmysł dotyku, tak wszelkie cnoty, wszelkie dary, wszelkie charyzmaty, jakie społeczność chrześcijańska posiada, pełnym blaskiem jaśnieją w Chrystusie, jej Głowie¹⁵⁸”, albo też, że wszystkie dary, które posiada Chrystus, przechodzą na Jego Ciało Mistyczne: „Wspomniane uczestnictwo w Duchu Chrystusowym sprawia, że wszystkie dary i

¹⁵³ Tamże, 806, s. 313

¹⁵⁴ Tamże, 808, s. 314

¹⁵⁵ Pius XII, Encyklika *Mystici Corporis Christi*. O mistycznym Ciele Chrystusa, Wyd. *Głos Karmelu*, Kraków 1944, 15, ss.15-16

¹⁵⁶ Tamże, 24, s. 25

¹⁵⁷ Tamże, 51, s. 51

¹⁵⁸ Tamże, 37, s. 38

charyzmaty, które istnieją w Głowie w sposób wybitny, przebogaty i skuteczny, wpływają we wszystkie członki Kościoła i w nich z dnia na dzień wzrastają (...)”¹⁵⁹. Papież wyjaśnił, że charyzmaty trwałe i obecne w strukturze Kościoła przyczyniają się do świętości członków, którymi są męczennicy, wyznawcy i osoby konsekrowane: „Zaiste, bez zmaży jaśnieje święta Matka – Kościół w Sakramentach, przez które rodzi swe dzieci i karmi je w wierze, która po wsze czasy nieskazitelną przechowywa: w prawach najświętszych, którymi wszystkich obejmuje; radach ewangelicznych, którymi zachęca; wreszcie w niebieskich darach i charyzmatach, przez które, dzięki swej niewyczerpanej płodności, niezliczone rodzi zastępy męczenników, dziewic i wyznawców”¹⁶⁰.

4.1. Dokumenty odnowy soborowej

W teologii Soboru Watykańskiego II i w teologii posoborowej pojawiają się różne wypowiedzi na temat charyzmatów, charyzmatycznej strony życia Kościoła, jego struktury oraz samych charyzmatyków, następuje przełamanie ostatecznie doktryny o charyzmatach, redukującej dary duchowe potrzebne tylko do sprawowania władzy, natomiast przywraca się rozumienie tego pojęcia w kontekście biblijnym i patrystycznym odnosząc je całego Ludu Bożego. Szczególną zasługę w tym mieli niektórzy teologowie odnowy soborowej np. Y. Congar i H. de Lubac, którzy wprowadzają odróżnienie elementu charyzmatycznego i hierarchicznego w Kościele. Y. Congar, dominikanin, który wprowadzał dużo wcześniej nową eklezjologię, mówił o Kościele, jako Ludzie Bożym, który pełni rolę „sakramentu zbawienia”, a który zawiera w sobie dary otrzymane od Ducha Świętego: „Jeśli nosicielem sakramentu zbawienia jest lud Boży jako całość, to przecież składa się on z wielu osób, z których każda ma swoje dary, swoje powołanie, swoje miejsce w całości, znane Bogu. Dlatego mówi się o charyzmatach. Uznanie i wprowadzenie charyzmatów do eklezjologii było jednym z najbardziej znamienitych wydarzeń Soboru. Są to dary natury albo łaski, którymi się posługuje Duch Święty dla dobra całej wspólnoty. (...) Wszystko pochodzi od tego samego Ducha Świętego i wszystko jest podporządkowane budowaniu Ciała Chrystusa”¹⁶¹. Karl Rahner napisał o katolicyzmie szerokie studium, w którym również porusza temat rzeczywistości charyzmatycznej w Kościele i jej relacji do hierarchii.¹⁶² Z kolei Hans Küng, jeszcze w latach 60- tych XX wieku, wówczas jako ceniony teolog czasów soborowych, pisze o „charyzmatycznej strukturze Kościoła”, broniąc nauki Ojców Soboru Watykańskiego II. Uważał, iż „charyzmaty nie są tylko jakimś dawnym (w pierwotnym Kościele możliwym

¹⁵⁹ Tamże, 68, s.64

¹⁶⁰ Tamże, 55, s. 54

¹⁶¹ Congar Y., Kościół jako sakrament zbawienia, I.W. PAX, Warszawa 1980, ss. 80-81

¹⁶² Por. Das Charismatische in der Kirche w: Das Dynamische in der Kirche, Friburg – Basel- Wien, 1958, 38-73, za: Moysa S., Charyzmaty..., dz. cyt. , s. 19

i rzeczywistym), lecz w najwyższym stopniu teraźniejszym i aktualnym, nie preferycznym, lecz w najwyższym stopniu centralnym i istotnym zjawiskiem w Kościele. W tym sensie trzeba mówić o charyzmatycznej strukturze Kościoła, która obejmuje strukturę urzędów, ale i sięga poza nią i ponad nią¹⁶³. Dalej teolog niemiecki zastanawia się nad pojęciem *charyzmat* i próbuje zdefiniować je nie jako osobliwą, nadzwyczajną, cudowną zdolność, ale jako *dar łaski*, a w sensie najszerszym jest dla niego "wezwanie Bożym skierowanym do jednostki ludzkiej i zarazem uzdalniającym ją do określonej służby w gminie"¹⁶⁴. Przy takiej wielości charyzmatów napędzających Kościół może być zachowana jedność, gdyż fundamentem jest Duch Święty, który sprawia jedność i porządek. „Ci zaś, którym są udzielane w darze charyzmaty, niech wiedzą, iż jedność i porządek nie polegają na zniesieniu różnic. (...) Jedności i porządkowi służy właśnie to, że każdy ma swój charyzmat"¹⁶⁵.

Wraz z rozwojem społeczeństw po II wojnie światowej, zwiększającej się aktywności świeckich wiernych w Kościele, oraz rozwojem nowych kierunków w teologii (personalizm, pojęcia Ludu Bożego i Mistycznego Ciała Chrystusa), odnową liturgiczną, powstawaniem nowych ruchów apostołskich (m.in. Akcja Katolicka, Legion Maryi, Droga Neokatechumenalna a w ostatnim czasie Odnowa w Duchu Świętym) nastąpiły też zmiany w zakresie pojmowania działania Ducha Świętego w Kościele, co zaowocowało pojawieniem się pewnych wyrażen, zwrotów jeszcze w dokumentach *Vaticanum II*. Sobór Watykański II włączył naukę o charyzmatach w doktrynę o Kościele, Ludzie Bożym, w którym Duch Święty rozdziela dary w sposób powszechny, nieograniczony. Dokumenty soborowe wielokrotnie posługują się terminem *charyzmat*.

Najważniejszy dokument dotyczący Kościoła, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, wielokrotnie zawiera w sobie termin *charyzmat*. Dokument mówi o działaniu Ducha: „Prowadząc Kościół do wszelkiej prawdy (por. J 16,13) i jednocząc we wspólnocie (*in communione*) i w posłudze, uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne, i przy ich pomocy nim kieruje oraz owocami swoimi go przyozdabia (...)”¹⁶⁶. W innym miejscu ten sam dokument mówi, iż Duch Święty prowadzi Lud Boży nie tylko przez sakramenty i posługi, ale udziela szczególnych łask w Kościele, komu chce i jak chce¹⁶⁷ dla rozbudowy Ciała Chrystusa. Odpowiedzią na tę ofertę Ducha Świętego powinno być otwarcie wiernych na te dary: "A ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamienitsze, jak i te bardziej pospolite a szerzej rozpowszechnione, są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze. O dary zaś nadzwyczajne nie należy się ubiegać lekkomyślnie ani spodziewać się zarozumiale po nich owoców apostołskiej

¹⁶³ Küng H., *Charyzmatyczna struktura Kościoła*, Concilium. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny, Pallottinum, 1-10, 1965/6, Poznań- Warszawa 1968, ss. 291-292

¹⁶⁴ Tamże, s. 292

¹⁶⁵ Tamże, s. 293

¹⁶⁶ KK 4, w: Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, tekst polski, Pallottinum, Poznań [1986], s. 106-107

¹⁶⁷ Por. DM 23, dz. cyt., s. 460

działalności”¹⁶⁸. O działaniu Ducha Świętego i rozdzielaniu przez Niego darów charyzmatycznych czytamy także w *Dekrecie o działalności misyjnej Kościoła*: „Duch Święty przez wszystkie czasy cały Kościół <jednoczy we wspólności i w posłudze i uposaża go w rozmaite dary hierarchiczne oraz charyzmatyczne>”¹⁶⁹, a także w *Dekrecie o apostołstwie świeckich*: „Z przyjęcia tych charyzmatów, nawet zwyczajnych, rodzi się dla każdego wierzącego prawo i obowiązek używania ich w Kościele i świecie dla dobra ludzi i budowania Kościoła”¹⁷⁰. Świeccy wierni są więc, według *Vaticanum II*, także odbiorcami darów charyzmatycznych dla budowania jednego Kościoła. W dokumentach soborowych znajdujemy także klasyfikację charyzmatów: istnieją dary nadzwyczajne (*znamienite*) i zwyczajne (*pospolite*)¹⁷¹, a te powinni badać i oceniać ci, którzy pełnią w Kościele posługę pasterzowania, to jest prezbiterzy: „niech chętnie słuchają świeckich, rozpatrując po bratersku i uznając ich doświadczenie i kompetencję w różnych dziedzinach ludzkiego działania, by razem z nimi mogli rozpoznać znaki czasów. Badając duchy, czy pochodzą od Boga, niech w duchu wiary odkrywają różnorodne charyzmaty świeckich, zarówno małe jak i wielkie, niech je z radością uznają, z troskliwością popierają. Między innymi zaś darami Bożymi, znajdującymi się obficie wśród wiernych, szczególnej troski godne są te, które pociągają wielu do doskonalszego życia duchowego”¹⁷². Do charyzmatów przypisywanych członkom Ludu Bożego soborowe dokumenty zaliczają apostołat hierarchiczny¹⁷³, niemyślność papieża¹⁷⁴, głoszenie prawdy¹⁷⁵, kaznodziejstwo prezbiterów¹⁷⁶, rozeznanie innych charyzmatów¹⁷⁷, charyzmat małżeństwa chrześcijańskiego¹⁷⁸, charyzmat dziewictwa i celibatu¹⁷⁹, różnorodność życia zakonnego¹⁸⁰, dar ewangelizacji¹⁸¹, charyzmaty misyjne¹⁸² i inne. Z treści soborowych dokumentów wyraźnie wylania się podobny obraz charyzmatów jaki istniał od początku, już za czasów św. Pawła Apostoła, który wyróżnił dary charyzmatyczne i hierarchiczne. Ojcowie soborowi w *Konstytucji o Kościele* także mówią o wspólności, którą Duch obdarza darami charyzmatycznymi i hierarchicznymi¹⁸³. Zarodkiem hierarchii była wspólnota apostołów, „dzisiaj jest to stan

¹⁶⁸ KK 12, dz. cyt., s. 116

¹⁶⁹ DM 4, dz. cyt. s. 439

¹⁷⁰ DA 3, dz. cyt., s. 381

¹⁷¹ Por. KK 12, dz. cyt. s. 116

¹⁷² DK 9, dz. cyt. s. 500

¹⁷³ Por. KK 7, dz. cyt. s. 109

¹⁷⁴ Por. KK 25, dz. cyt., s. 129

¹⁷⁵ Por. KO 8, dz. cyt. 353

¹⁷⁶ Por. DK 4, dz. cyt. 491

¹⁷⁷ Por. KK 7, 12, 30

¹⁷⁸ Por. KK 11, dz. cyt., s. 115

¹⁷⁹ Por. KK 42, dz. cyt., s. 148

¹⁸⁰ Por. DZ 8, dz. cyt., s. 268

¹⁸¹ Por. DM 28, dz. cyt., s. 465

¹⁸² DM 23, dz. cyt., s. 460

¹⁸³ Por. KK 4, dz. cyt., s. 107

biskupi, wspomagany przez kapłanów i zjednoczony z Następcą Piotra”¹⁸⁴, który posiada charyzmat nieomyślności: „trzeba mianowicie ze czcią uznawać jego najwyższy urząd nauczycielski i do orzeczeń przez niego wypowiedzianych stosować szczerze (...)”¹⁸⁵. Podobnie biskupi otrzymali szczególny dar, który pozwala na właściwe rozumienie spraw Bożych, interpretację Słowa Bożego: „wzrasta bowiem zrozumienie tak rzeczy, jak słów przekazanych, już to dzięki kontemplacji oraz dociekaniu wiernych, którzy je rozważają w sercu swoim, już też dzięki nauczaniu tych, którzy wraz z sukcesją biskupią otrzymali niezawodny charyzmat prawdy”¹⁸⁶. W nauczaniu soborowym o charyzmatkach podkreśla się konieczność ich weryfikacji i podporządkowania urzędowi nauczycielskiemu, który posiada dar przewodniczenia i pasterzowania w Kościele, połączony ze wspomnianym już charyzmatem nieomyślności Biskupa Rzymu.

Pojęcie *charyzmatu* na Soborze Watykańskim II wiąże się z nowym pojmowaniem Kościoła, jako Ludu Bożego. Nowa eklezjologia soborowa mówi, za tezą kardynała L.J. Suenensa, o charyzmatycznym wymiarze całego Kościoła, zawierającego zarówno hierarchię jak i laikat. Decydującą o stanowisku Ojców Soboru odnośnie do charyzmatów, okazała się reakcja kard. Suenensa, który przywołał naukę Pawła Apostoła i „przypomniał mocno istnienie licznych charyzmatów u świeckich chrześcijan oraz podkreślił ich rolę jako zasady ożywiającej instytucję Kościoła”¹⁸⁷. Charyzmaty stanowią więc element rzeczywisty, powszechny i różnorodny we wspólnocie Kościoła i jest ten element podstawą do pełnienia przez poszczególnych członków posłannictwa w tej wspólnocie w ramach funkcji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej. Nauczanie soborowe, dotyczące charyzmatów powróciło także do początków, zarówno biblijnych jak i patrystycznych, przewyciężyło pozorną sprzeczność pomiędzy rzeczywistością duchową, charyzmatyczną Kościoła, a częścią hierarchiczną, urzędem Kościoła. Nie można prowadzić do absolutyzacji jednej ze stron, oba elementy rzeczywistości eklezjalnej powinny się wzajemnie się uzupełniać, gdyż do urzędu należy respektowanie, akceptowanie wolnych darów Ducha Świętego, jakie istnieją wśród świeckich jak i duchownych, natomiast urząd Kościoła, jako element instytucjonalny pełni rolę gwaranta zachowania porządku rozpoznawania tych charyzmatów w członkach Ludu Bożego i oceny wiarygodności tych darów. Duch Święty obdarza Kościół darami charyzmatycznymi, „ożywiając kościelne instytucje, jakby ich dusza”¹⁸⁸ i nie jest to uzależnione od ludzkich wysiłków, starań, dlatego istnieje konieczność współdziałania instytucji hierarchicznych z tymi, którzy charyzmaty otrzymują. Konflikt, jaki może zaistnieć w Kościele między charyzmatykami a hierarchią, wynika z nie zawsze właściwej oceny charyzmatów i odróżniania ich od zjawisk pseudocharyzmatycznych.¹⁸⁹

¹⁸⁴ DM 5, dz. cyt., s. 440

¹⁸⁵ KK 25, dz. cyt., s. 129

¹⁸⁶ KO 8, dz. cyt., s. 353

¹⁸⁷ Moysa S., Charyzmaty ..., dz. cyt., s. 19

¹⁸⁸ DM 4, dz. cyt. s. 439

¹⁸⁹ Por. Encyklopedia Katolicka, dz. cyt., s. 97

4.2. Wybrane dokumenty posoborowe

Po Soborze Watykańskim II wydano wiele dokumentów dotyczących życia zakonnego. Nie znajdujemy jeszcze terminu *charyzmat* w dekrecie *Perfectae Caritatis*, ale ten dokument soborowy stanowi fundament do dalszego rozwoju teologii życia zakonnego, także jest pobudką do kolejnych wypowiedzi Magisterium Kościoła na temat życia zakonnego i charyzmatu. Paweł VI w swoim nauczaniu wielokrotnie mówił o charyzmatach odnosząc je szczególnie do tej formy życia w Kościele.

Cennym źródłem jest zbiór wypowiedzi Ojca Świętego na temat charyzmatu życia zakonnego, a szczególnie jego „Adhortacja apostołska na temat odnowy życia zakonnego według nauki Soboru Watykańskiego II”, *Evangelica testificatio* z 1971 roku. Została ona napisana wobec burzliwych dyskusji, niepokojów i wątpliwości, jakie pojawiły się w środowiskach zakonnych po wprowadzeniu *accomodata renovatio*. Adhortacja po raz pierwszy używa w sposób oficjalny terminu *charyzmat* włączając go w terminologię teologii życia zakonnego. Adhortacja mówi o charyzmacie osoby zakonnej, charyzmacie założyciela, charyzmacie poszczególnych instytutów i charyzmacie w ogólności.

Sens pojęcia *charyzmatu* nawiązuje do nauki Apostołów, w której mowa jest o owocach Ducha Świętego: „Charyzmat bowiem życia zakonnego w rzeczywistości pochodzi nie z krwi ani z żądz, ani z postawy umysłu, kształtowanej na wzór tego świata, ale jest owocem Ducha Świętego, działającego zawsze w Kościele”¹⁹⁰. W tym samym dokumencie czytamy o charyzmacie instytutu, który ma być elementem wspomagającym osobę konsekrowaną na drodze kształtowania właściwego stylu życia: „Na drodze tej wielką wam będą pomocą formy życia, które przynosi doświadczenie związane z charyzmatami poszczególnych instytutów. Doświadczenie to ukazuje ich różnorodność i proponuje nieustannie nowe możliwości ich rozwoju”¹⁹¹.

W licznych przemówieniach, wypowiedziach Paweł VI używa słowa *charyzmat* odnosząc go do życia zakonnego. Mówi o jego charyzmatycznym charakterze¹⁹², a sprawcą jego jest Duch Święty, który „rozdziela charyzmaty, a zarazem ożywia Kościół, sprawia, że natchnienie charyzmatyczne i struktura prawna Kościoła dobrze się ze sobą godzą, tym bardziej, że – jak uczy Sobór Watykański II o charyzmatach – do pasterzy, należy wydawanie sądu o prawdziwej naturze tych darów i należnym ich używaniu (...)”¹⁹³. Podobnie o działaniu Ducha Świętego mówił papież do przedstawicieli Instytutów Świeckich, które to instytuty „uczestniczą w tej samej wierze, w tym samym życiu, w tym samym posłannictwie i tej samej odpowiedzialności Kościoła, jakkolwiek

¹⁹⁰ Paweł VI, *Evangelica testificatio* 11, w: *Życie Konsekrowane w dokumentach Kościoła. Od Vaticanum II do Ripartire da Cristo*, s. 140

¹⁹¹ Tamże, 32, s. 141

¹⁹² Por. Paweł VI, *Wierni swemu charyzmatowi*, Przemówienie do Unii Przełożonych Generalnych, 25.05.1973, w: *Paweł VI, Charyzmat życia zakonnego. Przemówienia i dokumenty*, Pallottinum, Poznań- Warszawa, 1974, s. 66

¹⁹³ Paweł VI, *Wierni swemu charyzmatowi*, dz. cyt., s. 67

różnią się pewnym darem, szczególnym charyzmatem Ducha Świętego Ożywiciela, udzielonym nie tylko dla osobistego dobra jednostki, lecz także dla całej wspólnoty”¹⁹⁴. Dalej papież Paweł VI przypomina o zatwierdzeniu przez Kościół Konstytucją *Provida Mater* szczególnego charyzmatu instytutów świeckich i zaproszeniu do powrotu do źródeł i sprawdzenia wierności wobec pierwotnego charyzmatu.¹⁹⁵

O charyzmacie instytutów wspomina Paweł VI przemawiając do Unii Przełożonych Generalnych: „Ze źródeł łaski chrzcielnej i z charyzmatu, właściwego każdemu z waszych Instytutów, trzeba czerpać nowe soki żywotne, które życiu poświęconemu Bogu zapewniają potrzebne siły”¹⁹⁶. Innym razem papież zauważa ścisły związek charyzmatu Instytutów Świeckich z wytycznymi soborowymi dotyczącymi obecności Kościoła w świecie.¹⁹⁷ Nazywa ten sposób apostołstwa charyzmatem konsekrowanego życia w świecie.¹⁹⁸ O tego rodzaju charyzmacie wspomina też pisząc o spotkaniu osób konsekrowanych ze światem, co jest także pragnieniem całego Kościoła.¹⁹⁹

Paweł VI w swoich wypowiedziach używa sformułowania „charyzmat założyciela”. Mówiąc o możliwości zmian, rozwiązań wprowadzanych w zgromadzeniach żeńskich, „zależnie od charyzmatu założycieli”, pragnie podkreślić konieczność zachowania istotnych elementów życia zakonnego, których zastąpić się nie da.²⁰⁰ W oddzielnym punkcie (11) wyżej wymienionej adhortacji papież poświęca uwagę charyzmatowi Założycieli: „Tylko w ten sposób będziecie mogli rozpalić serca dla prawdy i miłości Bożej, zgodnie z charyzmatem waszych Założycieli, których Bóg wzbudził w swoim Kościele. Dlatego też Sobór przypomina usilnie zakonnikom i zakonnicom obowiązek wierności wobec ducha założycieli, wobec ich wskazań ewangelicznych i przykładu ich świętości”²⁰¹.

Papież zaniepokojony złymi tendencjami w życiu zakonnym, jakie pojawiły się w okresie posoborowym, pragnie przypomnieć o wymaganiach tego stanu. Poucza, iż: „ta forma życia zakonnego nie powinna dopuszczać lekceważenia zdolności naturalnych czy osobistych charyzmatów; ma ona służyć powołaniu każdego”²⁰². W przemówieniu do Karmelitów papież ponownie używa terminu *charyzmat*, kierując swe wezwanie do Matki Najświętszej: „Niech [Ona] podsyca w was smak rzeczy duchowych. Niech wam

¹⁹⁴ Paweł VI, Obecność Kościoła w świecie współczesnym według nauki Soboru, Przemówienie do przedstawicieli Instytutów Świeckich, 2.02.197, dz. cyt. s. 169; por. Paweł VI, Świeckość konsekrowana, Do uczestników Kongresu Generalnych Instytutów Świeckich, 1972, , dz. cyt., s. 179

¹⁹⁵ Por. tamże, s. 170

¹⁹⁶ Paweł VI, Wierni swemu charyzmatowi, Do Unii Przełożonych Generalnych, 25.05.1973, dz. cyt., s. 68

¹⁹⁷ Por. Paweł VI, Obecność Kościoła ..., dz. cyt., s. 171

¹⁹⁸ Tamże, s. 172

¹⁹⁹ Por. Paweł VI, Paradoks Ewangelii, Do przedstawicieli Konferencji Krajowych Instytutów Zakonnych Męskich i Żeńskich, 19.10. 1972, s.60

²⁰⁰ Por. Paweł VI, Odnowa życia zakonnego w świetle obchodów Roku Świętego, Do Międzynarodowej Unii Przełożonych Generalnych Żeńskich Instytutów Zakonnych, 20. 11. 1973, dz. cyt. s. 74

²⁰¹ Paweł VI, *Evangelica testificatio* 11, dz. cyt., s. 134

²⁰² Paweł VI, Paradoks Ewangelii, dz. cyt., s.60

wyjedna charyzmat trudnego i świętego dążenia do poznawania Bożego świata i niewysłowionych przeżyć jego ciemnych nocy i jasnych dni”²⁰³.

Pontyfikat Jana Pawła II to okres już powszechnego używania terminu *charyzmat* w doniesieniu do życia zakonnego jak i innych form działalności Kościoła. Nie znajdujemy tego terminu w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego, natomiast Katechizm Kościoła Katolickiego z 1997 r. posługuje się tym terminem w sposób swobodny i powszechny. Katechizm Kościoła Katolickiego poświęca tematowi charyzmatów wiele miejsca, szczególnie punkty 799-801, omawiają dary Ducha Świętego obecnego i działającego w Kościele. Dokument zawiera definicję charyzmatu: „Charyzmaty, zarówno nadzwyczajne, jak również proste i zwyczajne, są łaskami Ducha Świętego, bezpośrednio lub pośrednio służącymi Kościołowi; zostają udzielone w celu budowania Kościoła, dla dobra ludzi oraz ze względu na potrzeby świata”²⁰⁴. Jest to definicja oparta na nauce Pawłowej jak i doświadczeniach Soboru Watykańskiego II. W artykule o „Łasce i usprawiedliwieniu” Katechizm podaje wy tłumaczenie sensu tego słowa: są to „*łaski szczególne*, nazywane również *charyzmatami*, zgodnie z greckim pojęciem użytym przez św. Pawła, które oznacza przychylność, darmowy dar, dobrodziejstwo”²⁰⁵. W innym miejscu mowa jest o „Komunii charyzmatów”, których dawcą jest trzecia Osoba Boża rozdzielająca dary dla budowania wspólnoty.²⁰⁶ W dalszych punktach Katechizmu czytamy o przyjmowaniu tych darów z wdzięcznością, o konieczności ich weryfikacji, korzystaniu z nich według miary miłości. Obowiązek rozeznawania charyzmatów należy do pasterzy Kościoła, a celem jest zachowanie jedności, komplementarności i współdziałania dla wspólnego dobra.²⁰⁷ W innych miejscach Katechizmu widzimy użycie terminu *charyzmat* przy okazji przedstawiania innych tematów. W nauce o Duchu Świętym wymienione są źródła poznania Ducha Świętego, m.in. „w charyzmatach i urzędach, które budują Kościół”²⁰⁸. Wielokrotnie Katechizm mówi o charyzmacie głoszenia prawdy czy charyzmacie nieomyślności, co jest ściśle związane z pełnieniem posługi władzy w Kościele. O tym mowa jest w czwartym paragrafie dotyczącym hierarchii, świeckich i życia konsekrowanego. Czytamy, iż „do wypełnienia tej służby Chrystus udzielił pasterzom charyzmatu nieomyślności w dziedzinie wiary i moralności. Realizacja tego charyzmatu może przybierać liczne formy”²⁰⁹. W artykule „Kościół – Matka i Wychowawczyni” zawarte jest przypomnienie charyzmatu *nieomyślności*, który zapewnia najwyższy stopień uczestnictwa we władzy Chrystusa.²¹⁰ Podobna treść przedstawiona jest na samym początku dokumentu, kiedy mowa jest o przekazywaniu Objawienia Bożego i o wzroście w rozumieniu wiary, dzięki

²⁰³ Paweł VI, Skarb ukryty, dz. cyt., s. 139

²⁰⁴ KKK 799

²⁰⁵ KKK 2003

²⁰⁶ Por. KKK 951

²⁰⁷ Por. KKK 800-801

²⁰⁸ KKK 688

²⁰⁹ KKK 890

²¹⁰ Por. KKK 2035

pomocy Ducha Świętego – „przez przepowiadanie tych, którzy wraz z sukcesją biskupią otrzymali niezawodny charyzmat prawdy”²¹¹, przez co Katechizm odwołuje się do Konstytucji *Dei Verbum* i nauczania św. Ireneusza. Katechizm wspomina także o charyzmacie uzdrawiania, który pochodzący od Ducha Świętego posiadają tylko niektórzy.²¹²

Katechizm mówi o charyzmatkach przeznaczonych dla różnych osób, także wierni świeccy są odbiorcami darów duchowych, co potwierdza katechizmowy cytat z encykliki Pawła VI, *Evangelii nuntiandi*.²¹³ Paweł VI pisze, iż „świeccy bowiem mogą czuć się powołani do współdziałania ze swymi Pasterzami, w służbie dla wspólnoty kościelnej, dla jej wzrostu i żywotności, wybierając rozmaite posługi, według łaski i charyzmatów, jakich im Pan raczy użyć”²¹⁴. Dalej w tym samym paragrafie czwartym użyte za dokumentem „Konsekracja dziewic” (*Pontificale Romanum*) słowo *charyzmat* odnosi się do poszczególnych osób konsekrowanych, a szczególnie do mniszek, które „poświęcają się modlitwie, pokucie, służbie braciom i pracy apostołskiej, stosownie do ich stanu i odpowiednich charyzmatów ofiarowanych każdej z nich”²¹⁵. Podobnie o charyzmacie odnoszącym się do życia zakonnego wspomina się w paragrafach mówiących o modlitwie liturgicznej, do której zobowiązani są także „zakonnicy i zakonnice przez charyzmat swego życia konsekrowanego”²¹⁶ i jest to odwołane się do dokumentu soborowego *Sacrosanctum Concilium*. W końcowych rozdziałach Katechizmu mowa jest o życiu duchowym, modlitewnym, różnego rodzaju duchowości istniejącej we wspólnocie Kościoła. Mowa jest o przewodnikach modlitwy, życia duchowego, którzy posiadali od Boga szczególne dary: „Osobisty charyzmat świadka miłości Boga do ludzi mógł być przekazany jak na przykład <duch> Eliasza Elizuszowi i Janowi Chrzcicielowi, by uczniowie mogli uczestniczyć w tym duchu”²¹⁷.

Katechizm Kościoła Katolickiego wykorzystuje pojęcie *charyzmatu* do określenia różnych darów Ducha Świętego, zgodnie z nauczaniem Magisterium i tradycją podaną począwszy od nauki św. Pawła Apostoła.

²¹¹ KKK 94

²¹² Por. KKK 1508

²¹³ Por. KKK 910

²¹⁴ Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, Encyklika o Ewangelizacji w świecie współczesnym 73, Wydział Nauki Katolickiej Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, Warszawa 1997, s. 65

²¹⁵ KKK 924

²¹⁶ KKK 1175

²¹⁷ KKK 2684

4.3. Charyzmat w nauczaniu Jana Pawła II

W dokumentach Jana Pawła II znajdujemy wielokrotnie użyty termin *charyzmat*, szczególnie, gdy dotyczą one życia konsekrowanego. Nie mniej jednak w dokumentach o innej tematyce pojawia się również interesujący nas termin. W niektórych encyklikach papież używa tego terminu w różnych kontekstach. W encyklice „O Duchu Świętym w życiu Kościoła” (*Dominum et Vivificantem*), termin *charyzmat* użyty jest w odniesieniu do działania trzeciej osoby Bożej. Duch Pański namaszcza osoby i obdarza ich szczególnymi darami. Komentując prorocstwo z Księgi Izajasza o wybraniu osoby, mowa jest o działaniu „ducha”, jako „tchnieniu charyzmatycznym”, a także Ducha, Osoby, jako daru dla osoby.²¹⁸ Mówiąc o działaniu Ducha w Kościele, autor powołuje się na naukę Soboru Watykańskiego II, cytując fragment z Konstytucji *Lumen Gentium*, gdzie mowa jest o darach hierarchicznych i charyzmatycznych.

Na uwagę zasługuje encyklika *Redemptoris Missio*, w której papież wielokrotnie używa słowa *charyzmat*. Duch Święty jest sprawcą misji i to On jest dawcą darów nadzwyczajnych. „Chrystus obdarzył Kościół, swe ciało, pełnią dóbr i środków zbawienia; Duch Święty mieszka w nim, ożywia go swymi darami i charyzmatami, uświęca go, prowadzi i stale odnawia”²¹⁹. Stąd w Kościele są obecne także różne charyzmaty misyjne, na które należy według autora dokumentu, zwrócić uwagę.²²⁰ W innym miejscu czytamy o Duchu Świętym, „który udziela, jak chce, charyzmatów dla wspólnego dobra, wzbudza w sercach jednostek powołania misyjne (...)”²²¹. Mowa jest też o instytutach misyjnych wykorzystujących swe doświadczenie apostołskie i opierające się na wierności pierwotnemu charyzmatowi, której stróżami są sami biskupi.²²² Papież wzywa misjonarki i misjonarzy do odwagi w dawaniu świadectwa posługi misyjnej i do rozbudzenia łaski swego specyficznego charyzmatu.²²³ W encyklice *Veritatis Splendor* Jan Paweł II komentując rozmowę Jezusa z bogatym młodzieńcem mówi o „charyzmacie bezżenności” dla królestwa Bożego.²²⁴ Dalej w tym samym dokumencie mowa jest o źródle nowej ewangelizacji i nowym życiu moralnym, jakim jest Duch Chrystusa. Przytoczony jest cytat, że to Duch pobudza „w Kościele proroków, udziela wiedzy nauczycielom, każe mówić językom, dokonuje cudów i uzdrowień, spełnia wielkie dzieła, udziela umiejętności rozeznania duchów, przydziela zadania rządzącym, służy radą, rozdaje i łączy w harmonijną całość wszelkie inne charyzmaty, a tym samym czyni Kościół Pański całkowicie doskonałym wszędzie i we wszystkim”²²⁵.

²¹⁸ Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, 15

²¹⁹ Jan Paweł II, *Redemptor missio*, 18

²²⁰ Por. Tamże, 23

²²¹ Tamże, 65

²²² Por. Tamże, 66

²²³ Por. Tamże

²²⁴ Por. *Veritatis splendor*, 22

²²⁵ Tamże, 108

Znajdujemy jeszcze kilka miejsc, w których papież używa słowa *charyzmat*, m.in. w Encyklice o apostołach Słowian, mowa jest o szczególnych charyzmatach, które posiadali ci dwaj bracia, Cyryl i Metody, a które stały się bardziej zrozumiałe dla współczesnego pokolenia.²²⁶ O Świętym Metodzie czytamy, iż dał przykład powołania, „świadectwem swego słowa i życia, wspartych charyzmatem Ducha”²²⁷. Obaj zaś realizując własny charyzmat, wnieśli „decydujący wkład w budowę Europy”²²⁸. W encyklice *Ut unum sint*, dotyczącej ekumenizmu czytamy o ważnej roli teologów i wydziałów teologicznych, które miały swój wkład w dialog ekumeniczny, „wkład zgodny z charyzmatem powierzonym im w Kościele”²²⁹. W Encyklice o Eucharystii (*Ecclesia de Eucharistia*) papież pisząc o *mysterium fidei* jakim jest Eucharystia i nieustannym poszukiwaniu zrozumienia jej, odwołuje się do dokumentów soborowych i wspomina o szczególnym darze, jaki posiada na tym polu całe Magisterium Kościoła: „są to wysiłki zasługujące na uznanie, tym bardziej użyteczne i wnikliwie, im bardziej zdolne do łączenia krytycznej myśli z <przeżyciem wiary> Kościoła, ujmowanej szczególnie jako <niezawodny charyzmat prawdy> Magisterium Kościoła oraz jako <głębokie pojmowanie rzeczywistości duchowych>, które dostępne jest głównie świętym”²³⁰.

Na zakończenie XX wieku został opublikowany List apostolski, *Tertio Millennio Adveniente*, w którym papież używa kilkakrotnie słowa *charyzmat*. Pisze on o eklezjologii komunii i stawia pytanie czy stwarza ona „przestrzeń dla charyzmatów, posług, różnych form uczestnictwa Ludu Bożego”²³¹. W całym cyklu przygotowań do Roku Jubileuszowego, Rok II ma być poświęcony osobie Ducha Świętego. Papież pisze, iż do ważnych zadań dla Kościoła będzie należało „ponowne odkrycie obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele zarówno na sposób sakramentalny, zwłaszcza poprzez *Bierzmowanie*, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług przez Niego wzbudzonych dla dobra Kościoła.(...) Wśród darów tych góruje łaska Apostołów, których powadze sam Duch poddaje nawet charyzmatyków”²³². Duch Święty jest dawcą tych darów, które rozeznane i ocenione, mają służyć Kościołowi w nowym tysiącleciu. Ważne jest też dla Jana Pawła II odczytywanie znaków nadziei, które pojawiają się pod koniec starego stulecia, a tymi znakami w życiu Kościoła są według autora Listu, „uważniejsze nasłuchiwanie głosu Ducha Świętego, czego wyrazem jest przyjęcie charyzmatów i promocja laikatu, intensywna działalność na rzecz jedności wszystkich chrześcijan (...)”²³³. Z kolei w dokumencie napisanym na zakończenie Wielkiego Jubileuszu, *Novo Millennio Ineunte*, Jan Paweł II nie używa słowa *charyzmat*, jednak wspomina o darach Ducha Świętego przy omawianiu różnych aspektów działalności

²²⁶ Por. Jan Paweł II, *Slavorum Apostoli*, 3

²²⁷ Tamże, 29

²²⁸ Tamże, 27

²²⁹ Jan Paweł II, *Ut unum sint*, 81

²³⁰ Jan Paweł II, *Ecclesia de Eucharistia*, 15

²³¹ Jan Paweł II, List Apostolski *Tertio millennio Adveniente* 36, Libreria Editrice Vaticana, Watykan [brw]

²³² Tamże, 45

²³³ Tamże, 46

Kościół (m.in. dar powołania do życia w szczególnej konsekracji, dar świętości, niedziela jako dar Ducha Świętego, dar jedności).²³⁴

Na szczególną uwagę zasługuje dokument Jana Pawła II *Vita consecrata*, który jest posynodalną adhortacją apostolską o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie. Papież Jan Paweł II używa pojęcia *charyzmat* wielokrotnie odnosząc je do instytutu, do Założyciela instytutu, do aktu założenia, czy do pojedynczej osoby ludzkiej o czym będzie mowa poniżej.

5. Charyzmat zakonny: charyzmat Założyciela, założenia, Zgromadzenia i osobisty

Terminy użyte w odniesieniu do pojęcia *charyzmat*, obecne w teologii życia zakonnego istnieją dzisiaj w pewnej relacji ze sobą. „Charyzmatyczny charakter życia zakonnego” jest pierwotnym zwrotem, które pojawiło się już pośrednio w dokumentach Soboru Watykańskiego II. Ten charakter daleki jest „od szukania uzasadnienia niezależności od hierarchii czy stwarzania sytuacji paralelnej, jest tytułem do zależności od władzy Kościoła”²³⁵. Cecha charyzmatyczności jest właściwa dla życia zakonnego, nie przeciwstawia się hierarchii Kościoła, a harmonizuje z pozostałymi elementami Ciała Mistycznego, o czym mówią wytyczne *Mutuae relationes*.²³⁶ Dokument ten podaje kryteria oceny autentyczności charyzmatu, jakimi są m.in. pochodzenie od Ducha, pragnienie kształtowania na wzór Chrystusa oraz czynna miłość Kościoła przeciwna podziałom.²³⁷

Życie zakonne jest przestrzenią działania Ducha Świętego, który w Kościele obdarza szczególnymi duchowymi darami również osoby konsekrowane. Muszą one jednak wypływać z miłości, łączyć się ściśle z boską cnotą miłości²³⁸ i przyczyniać się do jej wzrostu. Charyzmaty osób zakonnych przyczyniają się do pogłębienia osobistych więzów z Bogiem. Mają też wpływ na osobowość odbiorcy charyzmatu.²³⁹ Życie zakonne charakteryzowane jest szczególnymi darami, do charyzmatu życia zakonnego zaliczamy rady ewangeliczne, które w terminologii tradycyjnej nazywamy czystością,

²³⁴ Por. Jan Paweł II, *Novo Millennio Ineunte*, 19. 34. 35. 48, Centrum duszpasterstwa Archidiecezji Warszawskiej, [brw]

²³⁵ Gambari E., *Życie zakonne po Soborze Watykańskim II*, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 1998, s. 53

²³⁶ *Mutuae relationes*. Wytyczne dla wzajemnych stosunków między biskupami i Zakonnikami w Kościele, Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich oraz Kongregacja Biskupów, 12; w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s.165

²³⁷ Por. Tamże 51, s. 182

²³⁸ Por. Órsky L.M., *Otwarcie się na Ducha. Życie zakonne po Vaticanum*, I.W. PAX, Warszawa, 1976, s.15

²³⁹ Por. Tamże, s. 14

ubóstwem i posłuszeństwem²⁴⁰, następnie inspirację Założyciela, charyzmaty osobiste oraz życie zakonne jako całość.²⁴¹

Można powiedzieć, że stan zakonny jest darem- charyzmatem Ducha Świętego dla Kościoła. Każda forma życia zakonnego jest skutkiem działania trzeciej Osoby Bożej, jej wyrazem obecności w Kościele, jest więc ta forma życia włączona w jego strukturę. Dlatego można mówić o życiu zakonnym, jako charyzmacie w sposób osobisty i zinstytucjonalizowany. Charyzmat osobisty dotyczy daru konkretnego człowieka, np. założyciela. Natomiast hierarchia Kościoła dokonując weryfikacji, zatwierdza powstanie instytutu a tym samym niejako instytucjonalizuje charyzmat nowego Instytutu.

Pojęcie *charyzmatu Założyciela* określa te dary Ducha Świętego, który otrzymuje mężczyzna czy kobieta, stając się jego czy jej własnością. Taka osoba odczuwa w sobie natchnienie Boże, moc Ducha Świętego do specyficznej posługi w Kościele. Jest to przede wszystkim wewnętrzne przecucie powołania, do tego aby wypełnić wolę Boga i jest łaską dawaną wyjątkowo. Założyciel inspirowany natchnieniem Ducha Świętego tworzy nową rodzinę zakonną, mając wizję swego instytutu, cel, regułę życia. Charyzmat założyciela to przede wszystkim „swoiste odczytanie Ewangelii, prowadzące do odkrycia jakiegoś istotnego, esencjalnego wymiaru Ewangelii i trwałego jak ona sama”²⁴². Ten charyzmat pojedynczej osoby realizuje się w konkretnym czasie, środowisku, okolicznościach i „przyjmuje różne strategie apostołskie”²⁴³. Dzięki temu charyzmatowi tworzy się jego osobista duchowość, jako realizacja daru Ducha Świętego, w skład której to duchowości wchodzi także inne dary duchowe. Ten dar osobisty „przemienia osobę założyciela, aby go przygotować na szczególne powołanie i misję w Kościele”²⁴⁴. W dokumencie *Mutuae relationes* czytamy, iż „charyzmat Założycieli zdaje się być doświadczalnym przeżyciem Ducha przekazany uczniom po to, by według niego żyli, strzegli go, pogłębiali i nieustannie rozwijali w harmonii ze wzrastającym stale Ciałem Chrystusa”²⁴⁵.

Samo pojęcie *charyzmatu Założyciela* zawiera w sobie kilka elementów. Jest to podział przeprowadzony przez ks. P. Liszkę²⁴⁶, który wyróżnia *charyzmat osobisty* Założyciela, niezwiązany z Instytutem zakładanym ani jego duchowością. Nie jest on przekazywalny innym osobom. Charyzmat ten ma charakter ogólny, uzdalnia osobę do zapoczątkowania życia instytutu.²⁴⁷

²⁴⁰ Por. tamże,

²⁴¹ Por. Liszka P., *Charyzmatyczna moc życia zakonnego*, PFT, Wrocław 1996, s. 136

²⁴² Gutierrez L, *Interpretación teológica del carisma claretiano*, Roma 1984, za: Liszka P., dz. cyt., s. 158

²⁴³ Tamże, s. 159

²⁴⁴ Gogola J. W., *Zasady wierności charyzmatowi Założyciela*, Karmelitański Instytut Duchowości, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2000, s. 218

²⁴⁵ *Mutuae relations*, dz. cyt., 11, s. 164.

²⁴⁶ Liszka P., *Typologia charyzmatów życia konsekrowanego*, w: *Życie Konsekrowane*, lipiec- sierpień 4(72) 2008, ss.53-54

²⁴⁷ Por. Gogola J.W., *Zasady...*, dz. cyt., s. 219

Następnie wyróżnia *charyzmat założenia* przeznaczony dla osoby celem założenia instytutu i podjęcia pewnych czynności służących do tego celu. Jest on bliski charyzmatowi założyciela, ale włączone są w niego także doświadczenia pierwszych uczniów Założyciela i ich charyzmaty. Duch udziela tego daru po to, by powstała nowa wspólnota z własnym charakterem, duchowością, misją i sposobem życia, oraz by to dzieło mogło się rozwijać w Kościele.²⁴⁸

Z kolei proponuje się podział *charyzmatu instytutu* - na ten, który posiadał założyciel (tzw. wewnętrzny, założyciel został włączony w życie instytutu) i *charyzmat instytutu*, którego nie zawsze posiadał założyciel (tzw. zewnętrzny, który nie należał do instytutu). Nie zawsze też charyzmat założyciela jest przekazywany instytutowi, a tym bardziej poszczególnym uczniom, następcom zakonodawcy. Jeśli już charyzmat założyciela jest przekazywany członkom instytutu, jako nowej wspólnocie, to w takim wymiarze, w jakim da się go odczytać, wcielić w życie, jako np. „styl życia duchowego pierwszej wspólnoty, u którego podstaw znajduje się tzw. doświadczenie założycielskie”²⁴⁹.

Innymi słowy, *charyzmat instytutu*- to nadzwyczajny dar od Ducha Świętego dla całej grupy ludzi: „gdy Bóg daje go wielu osobom, które zbierają się razem, powstaje wspólnota zmierzająca do tego samego celu, zasilana z tego samego źródła”²⁵⁰. Mówimy też o *charyzmacie wspólnoty*. Członkowie starają się wiernie odczytać i aktualizować pierwotną inspirację ewangeliczną swego Założyciela. Nazywać go można „ewangelicznym kodem genetycznym”, czyli zdolnością wspólnoty do odradzania się.²⁵¹ Powoduje ona stałą łączność duchową, relację z założycielem, choć jego charyzmat może być realizowany przez instytut w zmienny sposób w zależności od sytuacji historycznej, okoliczności czy miejsca. Można też podać następującą definicję *charyzmatu Instytutu* za S. T. Ledóchowską: „Charyzmat Zgromadzenia zakonnego jest łaską, która Duch Święty udziela danemu Zgromadzeniu dla realizacji jego specjalnej misji”²⁵². Jednak ta definicja z 1977 roku wydaje się być zawężona i nie obejmuje kwestii charyzmatu Założyciela, założenia i charyzmatów poszczególnych członków, uczniów i następców.

Z kolei o członkach instytutu można powiedzieć, że otrzymują oni *charyzmaty osobiste*, wynikające z samego powołania zakonnego. Bóg powołując człowieka nie wyklucza żadnych jego przymiotów, dlatego człowiek posiada osobiste talenty, dary naturalne do wykonywania różnych czynności. Osobiste cechy, talenty i wszelkiego rodzaju uwarunkowania powołania składają się na sposób bycia osoby powołanej, konsekrowanej we wspólnocie, na pełnione funkcje, zadania i są związane z drogą

²⁴⁸ Por. Gogola J.W., tamże, s.220

²⁴⁹ Za: Gogola J.W., tamże, s. 219

²⁵⁰ Órsky L.M., Otwarcie się na Ducha, dz. cyt., s. 40

²⁵¹ Gogola J.W., Zasady ..., dz. cyt.s.219

²⁵² Ledóchowska T., Charyzmat instytutu zakonnego, dz. cyt., s. 805

świętości.²⁵³ Charyzmaty osobiste pobudzają do odpowiedzi Bogu przez działanie, współpracę, otwarcie się, aby realizować swoje powołanie w danym Instytucie. Posiadając charyzmaty osobiste, osoba zdominowana jest przez charyzmat instytutu, do którego została powołana, w nim realizuje swoje życie wewnętrzne, swoje relacje międzyludzkie, dokonuje się jego wewnętrzna przemiana, a charyzmat Instytutu obejmuje całkowicie wszystkie aspekty życia pojedynczej osoby.²⁵⁴ Charyzmaty osobiste mogą być i są różne od charyzmatu instytutu, a także od charyzmatów innych osób w ramach tej samej rodziny zakonnej.²⁵⁵

Przy tej okazji można mówić, w ramach instytutu, także o *charyzmacie wspólnotowym*, na który składają się poszczególne charyzmaty indywidualnych osób: „Jedność charyzmatu wspólnotowego nie zaprzecza wielości charyzmatów indywidualnych”²⁵⁶. Charyzmaty te „wywodzą się z Ducha w tym celu, by w instytucie ubogacało się, rozwijało i rozkwitło życie w zwartości wspólnoty i w przejawianiu świadectwa odnowy”²⁵⁷. Mowa jest o indywidualnych darach zakonników, które świadczą o konkretnych zobowiązaniach nałożonych przez Boga do realizacji swego powołania w specyficzny sposób w ramach tego samego Instytutu. Innym już problemem jest odkrycie tego charyzmatu w sobie przez poszczególłą osobę.

Chcąc zobrazować użycie poszczególnych terminów i odmian pojęcia charyzmatu w odniesieniu do życia zakonnego, sięgamy po nauczania papieży ostatnich pontyfikatów, a także ostatnie dokumenty dotyczące życia zakonnego. Zarówno Jan Paweł II jak i Benedykt XVI używają terminu *charyzmat* w odniesieniu do różnych form życia konsekrowanego.

W adhortacji apostolskiej o konsekracji zakonnej *Redemptionis donum*, Jan Paweł II wspomina o darach Ducha Świętego, charyzmatach przeznaczonych dla osób powołanych do życia konsekrowanego. Pisząc o ich apostołstwie, iż wszelkie dzieła prowadzone przez osoby poświęcone Bogu, zrodzone są „ze szczególnego daru (...) Założycieli, który to dar, otrzymany od Boga i jako taki zatwierdzony przez Kościół, staje się charyzmatem całej Wspólnoty”²⁵⁸. Ten charyzmat jest odpowiedzią na różne potrzeby Kościoła i świata w różnych warunkach historycznych i społecznych.

W posynodalnej adhortacji *Pastores dabo vobis*, Jan Paweł II mówiąc o kapłaństwie wśród osób konsekrowanych, zauważa ogromne duchowe bogactwo dla całego *presbyterium*, „do którego wnoszą specyficzny wkład w postaci charyzmatów i

²⁵³ Por. Gogola J.W., Charyzmat życia zakonnego w Kościele a charyzmat Instytutu i charyzmaty osobiste, w: *Życie Konsekrowane*, lipiec- sierpień 4(72) 2008, s. 37.

²⁵⁴ Por. Liszka, Charyzmat życia zakonnego, dz. cyt., s. 139

²⁵⁵ por. tamże,

²⁵⁶ Gallot J. *Il carisma Della vita consecrate*, Milano 1968, za: Liszka P., tamże.

²⁵⁷ *Mutuae relationes*, dz. cyt., 12, s. 165

²⁵⁸ Jan Paweł II, *Redemptionis donum*. Adhortacja apostolska o konsekracji zakonnej w świetle tajemnicy Odkupienia 15, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 336

specjalnych posług²⁵⁹. Kapłan taki powinien poznać i rozróżnić dary Ducha Świętego oraz dary innych ludzi, mając na celu budowę całej wspólnoty, „której winien służyć każdy specjalny charyzmat²⁶⁰. Obecność kapłanów zakonnych ma wzbogacać wszystkich kapłanów, a ich różne charyzmaty mają zachęcać do „coraz głębszego zrozumienia samego kapłaństwa²⁶¹, pobudzić i wspomagać ich stałą formację. Zakonnicy mają też chętnie używać swego charyzmatu dla budowania wszystkich w miłości.²⁶² W innym też znaczeniu w tym samym dokumencie o kapłaństwie, papież używa słowo *charyzmat*, wielokrotnie odnosząc go do sakramentu kapłaństwa, doskonałej czystości w celibacie kapłańskim²⁶³, daru udzielanemu każdemu chrześcijaninowi²⁶⁴, posługi kapłańskiej²⁶⁵, celibatu kapłańskiego²⁶⁶, a nawet charyzmatu kobiecego (wpływającego na wychowanie przyszłych kapłanów).²⁶⁷ Samo kapłaństwo jest „charyzmatem Bożym”, na mocy którego otrzymujący go zobowiązani są do nieustannej formacji.²⁶⁸

Dokument o życiu braterskim we wspólnocie *Congregavit nos in unum Christi amor* w wielu miejscach porusza temat życia zakonnego w kontekście charyzmatów. Już na początku umieszczony passus zatytułowany: *Od Kościoła ożywionego przez charyzmaty do wymiaru charyzmatycznego wspólnoty zakonnej*, porusza się aspekt charyzmatu, którym ma kierować się wspólnota. To, co łączy powołanych, to pierwotny charyzmat, „udział w doświadczeniu Ducha, przeżytym i przekazanym przez założyciela, oraz w jego misji w Kościele²⁶⁹. Dokument określa charyzmat, jako element formujący wspólnotę, aspekt stałej formacji, rozumianej, jako wzrost życia braterskiego. Zachowana jest więź z założycielem, jego charyzmatem, otrzymanym od Boga a przekazanym uczniom, kontynuatorom. Głęboka refleksja nad pierwotnym charyzmatem przyczynia się do pogłębienia jedności wspólnoty, jej tożsamości, oraz do dostosowania się do nowych sytuacji.²⁷⁰ Troska nad wartością i aktualnością charyzmatu pozwala unikać ogólnikowości, powierzchowności życia zakonnego. Dokument sygnalizuje sytuacje będące zagrożeniem dla tożsamości wspólnoty: m.in. podejście ogólnikowe, czyli bez szczególnego nawiązania do własnego charyzmatu (...), oraz nadmierne podporządkowanie się sugestiom różnych grup, co pociąga za sobą niebezpieczeństwo

²⁵⁹ Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, Posynodalna Adhortacja apostolska o formacji kapłanów we współczesnym świecie 31, WWKA, Wrocław 1992, s. 80

²⁶⁰ Tamże, s.81

²⁶¹ Tamże, 74

²⁶² Por. Tamże,

²⁶³ Por. Tamże, 29

²⁶⁴ Por. Tamże, 40

²⁶⁵ Por. Tamże, 41

²⁶⁶ Por. Tamże, 44;50;66

²⁶⁷ Por. Tamże, 66

²⁶⁸ Por. Tamże, 70

²⁶⁹ *Congregavit nos in unum Christi amor*. Instrukcja : Życie braterskie we wspólnocie 2c; KIZKiSZA, w: Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła, dz. cyt. s. 502

²⁷⁰ Tamże, 45

naginania charyzmatu do lokalnych interesów.²⁷¹ Aspekt charyzmatyczny poruszony jest w tym dokumencie również przy omawianiu obecności wspólnoty zakonnej w Kościele partykularnym. Wspólnota zakonna ma ubogacać lokalny Kościół przede wszystkim charyzmatem miłości. Omawiając dalej relacje wspólnoty z Kościołem partykularnym, dokument odwołuje się do *Mutuae relationes*, jego wskazówek i wytycznych. Z jednej strony wspólnota zakonna troszczy się o własną tożsamość charyzmatyczną, a z drugiej strony Kościół domaga się włączenia osób zakonnych w duszpasterstwo diecezji czy parafii. Dokument podkreśla, iż „niedocenie charyzmatu wspólnoty zakonnej nie jest korzystne ani dla Kościoła partykularnego, ani dla samej wspólnoty. Tylko wtedy, gdy jej tożsamość charyzmatyczna jest dobrze określona, może ona włączyć się we wspólne duszpasterstwo”²⁷². Dokument przypomina, że charyzmat rodzi się w Kościele i dla świata i dlatego musi nieustannie odwoływać się do swoich korzeni i swoich celów. Nie można przeciwstawiać sobie charyzmatu i Kościoła lokalnego, ale dążyć do wzajemnego wsparcia, uzupełniania. Podobna sytuacja dotyczy wspólnoty zakonnej i jej charyzmatu, włączonych w pracę parafii. Dokument stawia radykalny wniosek dotyczący wspólnot zakonnych przejmujących parafie: „powinno się preferować te parafie, które pozwalają żyć we wspólnocie i wyrażać własny charyzmat”²⁷³. Podobny problem wspomniany jest w *Orędziu Ojców Synodu Biskupów* na temat życia konsekrowanego (1994 r.), w podrozdziale: *Charyzmat i włączenie w Kościół lokalny*.²⁷⁴

Więcej uwagi poświęconej charyzmatowi odnajdujemy także w dokumencie *Verbi Sponsa*, (1999) instrukcji na temat życia kontemplacyjnego i klauzury mniszek. Zauważa się obecność szczególnego charyzmatu życia ukrytego, i konieczność docenienia takiego stylu życia, zwłaszcza przez osoby świeckie. Również pasterze, biskupi mają być pierwszymi stróżami charyzmatu kontemplacyjnego w swoich diecezjach.²⁷⁵ Omawiając temat klauzury dokument mówi o dyscyplinie klauzury, darze, „który strzeże założycielskiego charyzmatu klasztorów”²⁷⁶. Ta swoista separacja od świata ma rację bytu, gdy jest w zgodzie z pierwotnym charyzmatem Instytutu. Mniszki zobowiązane są do wierności tej formy ascezy oraz mają chronić „tożsamości określonego charyzmatu przed jakimkolwiek naciskami wewnętrznymi czy zewnętrznymi”²⁷⁷.

W nauczaniu Jana Pawła II wyróżnia się szczególnie dokument posynodalny *Vita consecrata*, o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie. Już w pierwszym akapicie czytamy o licznych charyzmatach życia duchowego i apostołskiego, jakimi wykazali się święci ludzie, którzy na przestrzeni wieków, poruszeni przez Ducha

²⁷¹ Por. Tamże, 46

²⁷² Tamże, 60

²⁷³ Tamże, 61

²⁷⁴ Por. *At the end of the synod*. Orędzie Ojców synodu. IX Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów, rozdz. V. , w.: *Życie Konsekrowane w dokumentach Kościoła*, dz. cyt. s. 563

²⁷⁵ Por. *Verbi Sponsa*. Instrukcja o życiu kontemplacyjnym i klauzurze mniszek 8, KIZKiSZA, w: *Życie Konsekrowane w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 740

²⁷⁶ Tamże, 9

²⁷⁷ Tamże,

Świętego działali dla dobra Kościoła.²⁷⁸ Autor zauważa fakt różnorodności charyzmatów życia konsekrowanego, które mają służyć „budowie Ciała Chrystusa i misji Kościoła”²⁷⁹.

Duch Święty kształtując odpowiednio charyzmaty poszczególnych Instytutów, wybiera i powołuje ludzi i podaje im pewne zadania.²⁸⁰ Papież pisząc o apostołstwie Instytutów poucza, iż „misyjność jest wpisana w samo serce każdej formy życia konsekrowanego”²⁸¹, niezależnie od poszczególnych charyzmatów Instytutów. Mówiąc o kapłanach w Instytucie, przypomina o tym, że składają oni profesję i przez nią jeszcze bardziej przeżywają tajemnicę Chrystusa, również „dzięki swoistej duchowości jego Instytutu oraz apostołskiemu wymiarowi jego charyzmatu”²⁸². W innym miejscu autor pisze, że charyzmat Instytutu powinien przynaglać osobę konsekrowaną do oddania się Bogu.²⁸³ Pisząc o życiu na wzór apostołski papież mówi o charyzmacie obecnym w takiej wspólnotce, który „kieruje wykorzystaniem energii, umacnia wierność i nadaje kierunek pracy apostołskiej wszystkim, zwracając ją ku wspólnej misji”²⁸⁴.

Jan Paweł wspomina o darach osobistych, jakie otrzymują osoby konsekrowane i „dzięki swoim charyzmatom (...) stają się znakiem Ducha Świętego wskazującym na nową przyszłość”²⁸⁵. Pisze o bogactwie charyzmatów osób konsekrowanych, które przyczynia się do głębszego urzeczywistnienia przez Kościół swej natury sakramentu <wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego>²⁸⁶. Papież wzywa do nie zapominania „o charyzmatach, które ukształtowały wspaniałych poszukiwaczy Boga i dobroczyńców ludzkości”²⁸⁷.

Ojciec Święty poświęca dużo miejsca współpracy osób konsekrowanych, Instytutów z hierarchią, władzą lokalnego Kościoła. Mówi o różnorodności charyzmatów dla Kościoła, oraz, że te *charyzmaty życia konsekrowanego* mogą wiele wnieść w budowę braterskiej miłości w Kościele lokalnym, dlatego należy je docenić i przyznać należne miejsce w diecezjalnych programach duszpasterskich.²⁸⁸ Do biskupa, pasterza Kościoła lokalnego należy obowiązek rozpoznawania charyzmatów, ich ochrona i rozwój. Dotyczy to także charyzmatów życia konsekrowanego²⁸⁹ i dlatego miejscowy pasterz ma wspierać, wspomagać osoby konsekrowane, by trwały w jedności z Kościołem lokalnym a jednocześnie dochowały wierności charyzmatowi

²⁷⁸ Por. Jan Paweł II, *Vita Consecrata* 1, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 581

²⁷⁹ Tamże 4, s. 583

²⁸⁰ Por. tamże, 19

²⁸¹ Tamże, 25

²⁸² Tamże, 30

²⁸³ Por. Tamże, 36

²⁸⁴ Tamże 45

²⁸⁵ Tamże 27

²⁸⁶ *Lumen Gentium* 1, cyt. za: Tamże 46

²⁸⁷ Tamże, 108

²⁸⁸ Por. Tamże, 47; 48

²⁸⁹ Por. Tamże, 49

założycielskiemu. Te zaś mają wielkodusznie służyć temu Kościołowi, zgodnie ze swoim charyzmatem.²⁹⁰

Także w temacie poruszającym współpracę międzyzakonną używa się pojęcia *charyzmat*. Papież pisze, iż należy zachować *komunię* pomiędzy różnymi Instytutami, pozostając wiernym własnemu charyzmatowi. Ta *komunia* pomiędzy Instytutami tworzona jest przez wykorzystanie specyfiki różnych charyzmatów, „w których odzwierciedla się tajemnica Kościoła i wielokształtna mądrość Boża”²⁹¹. W innym miejscu mowa jest o współpracy z osobami świeckimi, których udział w duchowości czy działalności Instytutu może prowadzić do odsłonięcia innych aspektów charyzmatu, pobudzać do bardziej duchowej jego interpretacji oraz dawać wskazówki dla nowych działań apostolskich.²⁹² Jednocześnie współpraca ze świeckimi, zwłaszcza z nowymi ruchami kościelnymi łączyć się musi „z poszanowaniem charyzmatu i dyscypliny własnego Instytutu”²⁹³. Termin *charyzmat* użyty jest także przy omawianiu tematów braci zakonnych, Instytutów mieszanych, mniszek klauzurowych oraz nowych form życia ewangelicznego. Także w temacie formacji początkowej i permanentnej poruszony jest aspekt charyzmatu, gdyż, jak jest mowa w dokumencie, istnieje potrzeba opracowania nowych *ratio institutionis*, to znaczy programów formacyjnych inspirowanych charyzmatem Instytutu.²⁹⁴

Papież porusza temat wierności charyzmatowi założycielskiemu oraz „ukształtowanemu przez charyzmat, duchowemu dziedzictwu każdego Instytutu”²⁹⁵. Dominującym elementem charyzmatu założycielskiego jest „zar przenikający do głębi duszę, która pragnie się upodobnić do Chrystusa, aby dawać świadectwo o wybranym aspekcie Jego tajemnicy”²⁹⁶. Ten aspekt ma zaowocować powstaniem i rozwojem tradycji Instytutu oraz Regułą i Konstytucjami.

Często papież używa zwrotu *charyzmat założycielski*, odnosząc go do osoby Założyciela czy Założycielki, stanowiącego pierwotną wartość Instytutu, do której należy powracać, zgodnie z duchem dekretu *Perfectae Caritatis*. Papież mówi o obecności życia konsekrowanego w świecie, objawiającej się różną działalnością, objętą przez charyzmat założycielski czy posługę zgodną z pierwotnym charyzmatem.²⁹⁷ Ta działalność realizuje się w m.in. pracy misyjnej, opiece nad chorymi, ubogimi, pracy na polu kultury, a we wszystkich tych aspektach mowa jest o zgodności z charyzmatem założycielskim bądź pierwotnym.²⁹⁸

²⁹⁰ Por. Tamże, 49

²⁹¹ Tamże 53; por. Tamże 52

²⁹² Por. Tamże 55

²⁹³ Tamże.

²⁹⁴ Tamże 68

²⁹⁵ Tamże, 35

²⁹⁶ *Mutuae relationes* 51, za: *Vita consecrata* 36

²⁹⁷ Por. *Vita consecrata* 72; 73

²⁹⁸ Por. Tamże, 77; 79; 80; 82; 83

Na końcu dokumentu wzywa osoby konsekrowane do zachowania wierności charyzmatowi i dania jednoznacznego i jawnego świadectwa poprzez praktykę trzech rad ewangelicznych. Mówiąc o areopagach misji (edukacja, kultura, środki społecznego przekazu, służba jedności chrześcijan, dialog ekumeniczny i międzyreligijny) papież ponownie wzywa do zachowania wierności pierwotnemu charyzmatowi i swoim tradycjom a jednocześnie zachęca do wykorzystania tych darów, które służą nowym dziełom apostołskim.²⁹⁹ Jak widać Jan Paweł II w sposób swobodny operuje tymi pojęciami, które weszły na stałe to terminologii nauk o życiu konsekrowanym.

W instrukcji Kongregacji Zakonów i Instytutów Świeckich *The Renewal of Religious Life* (1983 r.) czytamy cały passus poruszający temat charyzmatu Założyciela i jego wpływu na życie Instytutu: „Źródłem (...) tożsamości jest działanie Ducha Świętego, który jest dawcą charyzmatu założyciela i który stwarza szczególny typ duchowości, życia, apostołatu i tradycji (por. MR 11). Gdy patrzy się na liczne rodziny zakonne, uderza ogromna różnorodność charyzmatów założyciela. Sobór położył nacisk na potrzebę pielęgnowania tych charyzmatów jako Bożych darów (por. PC 2b). Określają one naturę, ducha, cel i charakter, tworzące dziedzictwo duchowe każdego instytutu, i znajdują się u podstaw owego poczucia tożsamości, które stanowi kluczowy element wierności każdego zakonnika (por. ET 51)”.³⁰⁰ W dalszych punktach dokument ten zauważa zagrożenia jakie pojawiają się w życiu zakonnym, szczególnie o charakterze apostołskim: „Pojawia się pokusa robienia wszystkiego. Także pokusa porzucenia prac będących trwałym i autentycznym wyrazem charyzmatów instytutu dla innych prac, które zdają się bardziej bezpośrednio odpowiadać na potrzeby społeczne (...). Istnieje również trzecia pokusa: rozpraszania energii instytutu w wielości zadań doraźnych, jedynie w luźny sposób wiążących się z charyzmatem leżącym u podstaw instytutu”³⁰¹. Wnioskiem tego wywodu jest stwierdzenie, iż w przyszłości instytut może być zagrożony brakiem jedności i tożsamości, co negatywnie wpłynie na wspólnotę całego Kościoła.

Temat różnorodności charyzmatów i zadanie ich rozwijania przedstawiony jest we „Wskazaniach dotyczących formacji w instytutach zakonnych”, *Potissimum institutionis*, z 1990 r. Różnorodność Instytutów, jak *bujne drzewo*, „wyraża się poprzez różnorodność <charyzmatów założycieli>, który objawia się jako <doświadczenie Ducha> przekazane uczniom, by nim żyli, strzegli go, pogłębiali i rozwijali, stale wzrastając w harmonii z Ciałem Chrystusa”³⁰². Dlatego obowiązkiem Kościoła jest opieka i popieranie charakteru różnych instytutów zakonnych. W dalszych punktach mówiąc o formacji ciągłej dokument przypomina o konieczności zachowania „charyzmatycznej autentyczności”, którą posiadali Założyciele, jednocześnie żyjąc charyzmatem, jako żywotną łaską często

²⁹⁹ Por. Tamże, 96-102

³⁰⁰ *The Renewal of Religious Life*, Instrukcja o istotnych elementach nauczania Kościoła na temat życia konsekrowanego w zastosowaniu do instytutów oddających się pracy apostołskiej 11, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, dz. cyt., s. 293

³⁰¹ Tamże, 27

³⁰² *Potissimum Institutioni* 16, Instrukcja: Wskazania dotyczące formacji w instytutach zakonnych, KIZKISZA, w: *Życie konsekrowane w dokumentach*, dz. cyt. s. 380

w warunkach zupełnie nowych.³⁰³ Pierwszym uzasadnieniem dla formacji ciągłej, jakie podaje wspomniany dokument jest to, które „wynika z samej funkcji życia zakonnego w łonie Kościoła; spełnia ono bardzo znamienne rolę charyzmatyczną i eschatologiczną, stąd zakonnice i zakonnicy muszą być szczególnie wyczuleni na życie Ducha (...)”³⁰⁴.

Instrukcja Kongregacji Instytutów Życia Apostolskiego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, wydana na początku XXI wieku, pt. *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, używa terminu nas interesującego, już w punkcie 10. poświęconemu tematowi Ducha Świętego i Jego działania w Kościele, także w różnych formach życia konsekrowanego w wymiarze charyzmatycznym. Dokument poucza, iż Duch Paraklet jest dawcą charyzmatów i Jemu powierza się przyszłość życia konsekrowanego.³⁰⁵ W punkcie 30. mowa jest o możliwości *komunii* pomiędzy dawnymi i nowymi charyzmatami, wzywa się do współdziałania pomiędzy różnymi Instytutami i do poszukiwania wspólnych dróg w posłudze Kościołowi, gdyż prowadzi to do otwarcia na wszystkie dary Ducha. Dalej mowa jest o współpracy z nowymi ruchami w obrębie jednego Kościoła: „spotkanie i komunია z charyzmatami ruchów kościelnych może przyczynić się do wzajemnego ubogacenia. Ruchy te często ofiarują przykład świeżości ewangelicznej i charyzmatycznej, jak również hojnego i twórczego zaangażowania w ewangelizację. Z drugiej strony ruchy, tak jak nowe formy życia ewangelicznego, mogą wiele nauczyć się z radosnego, wiernego i charyzmatycznego świadectwa życia konsekrowanego, które przechowuje bogate dziedzictwo duchowe, wielorakie skarby mądrości i doświadczenia oraz różne formy apostołstwa i zaangażowania misyjnego”³⁰⁶.

Ojciec Święty Benedykt XVI, idąc za swymi poprzednikami, używa terminu *charyzmat* w podobnych aspektach, zwłaszcza odnosząc go do życia konsekrowanego. W posynodalnej adhortacji apostołskiej *Sacramentum Caritatis*, (O Eucharystii, źródle i szczycie życia i misji Kościoła), zachęca biskupów do zaangażowania w pracy duszpasterskiej instytuty życia konsekrowanego oraz nowe kościelne wspólnoty, „z poszanowaniem ich własnych charyzmatów”³⁰⁷. Na mocy tych charyzmatów, otrzymanych od Ducha Świętego na nasze czasy, mogą te wspólnoty nadać nowy impuls chrześcijańskiej formacji”³⁰⁸.

W przemówieniach do osób konsekrowanych, Benedykt XVI używa pojęcia *charyzmat* odnosząc go do życia konsekrowanego, do Założyciela, do Instytutu czy indywidualnej osoby. Osobom konsekrowanym diecezji rzymskiej mówi o ich odważnej wierności charyzmatowi, który ich wyróżnia w złożonym kontekście społecznym i kulturowym Rzymu. Zachęca ich do wierności „wobec przyjętych zobowiązań, wobec

³⁰³ Por. Tamże, 67

³⁰⁴ Tamże,

³⁰⁵ *Rozpocząć na nowo od Chrystusa. Odnowione zaangażowanie życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu*, 10, KIZKiSZA, Pallottinum, Poznań 2002, s. 15

³⁰⁶ Tamże, 30, s. 43

³⁰⁷ Benedykt XVI, *Sacramentum Caritatis*, 25, Wyd. AA, Kraków 2007

³⁰⁸ Tamże, 64, por. Tamże 76

charyzmatu (...) poszczególnych instytutów oraz wskazań Kościoła lokalnego”³⁰⁹. W 40 rocznicę ogłoszenia Dekretu *Perfectae Caritatis* w przesłaniu do uczestników posiedzenia plenarnego papież mówi o założycielkach i założycielach, którzy ”przekazywali swój charyzmat rodzinie duchowych synów i córek”³¹⁰ i dzięki temu powstały w Kościele nowe formy życia ewangelicznego. Kościół dzisiaj ubogaca się „nowymi charyzmatami poprzez twórcze i hojne działanie swego ducha”, dlatego papież porusza temat rozeznawania charyzmatów nowych form życia konsekrowanego i oceny przez odpowiednich przełożonych. Przypomina także o najgłębszej istocie charyzmatu założyciela lub założycielki, które odnajduje swe miejsce w Chrystusie i Jego słowie.³¹¹ W roku 2005 r. kieruje swe przesłanie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, w którym wielokrotnie używa słowa *charyzmatów* w różnym odniesieniu, mówiąc o wyborze drogi rad ewangelicznych jako szczególnym charyzmacie zainspirowanym przez Ducha, następnie o działalności założycieli i założycielek, którzy przekazywali swój charyzmat rodzinie duchowych synów i córek, a także o ubogacaniu Kościoła przez Ducha wciąż nowymi charyzmatami. Powołując się na *Mutuae relationes i Perfectae caritatis*, przypomina wskazówkę tych dokumentów, iż w obrębie poszczególnych wspólnot braterskich, oraz z całym Kościołem, charyzmaty będą nieustannie strzeżone, pogłębiane i rozwijane «w łączności ze wzrastającym nieustannie Ciałem Chrystusa.³¹²

Na początku roku 2008 pisze list do Generała Towarzystwa Jezusowego, o. Petera Hansa Kolvenbacha z okazji 35. Kongregacji Generalnej, w którym używa wielokrotnie słowo nas interesujące. Dziękuje ustępującemu przełożonemu generalnemu za trudną posługę zakonowi, iż na wszelkie sposoby starał się on, aby pozostało wierne pierwotnemu charyzmatowi, w dalszych słowach papież ufa, że obecna Kongregacja w sposób jasny potwierdzi autentyczny charyzmat założyciela oraz docenia skuteczną

³⁰⁹ Persevere on this path, strengthening your fidelity to the commitments made, to the charism of each one of your Institutes and to the guidelines of the local Church, Benedykt XVI do osób konsekrowanych diecezji rzymskiej, 2005,12,10, Rzym;

http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2005/december/documents/hf_ben_xvi_spe_20051210_religious-rome-diocese_en.html (2013-07-13)

³¹⁰ Benedykt XVI, Przesłanie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego,

http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/letters/2005/documents/hf_ben-xvi_let_20050927_consecrated-life_en.html; tłum. pol.:

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/zakony_27092005.html, (2010-01-15)

³¹¹ Tamże,

³¹² (...) because charisms should always be safeguarded, deepened and constantly developed "in harmony with the Body of Christ continually in the process of growth" (*Mutuae Relationes*, n. 11), Benedykt XVI, Przesłanie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, 27.09.2005, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/letters/2005/documents/hf_ben-xvi_let_20050927_consecrated-life_en.html (2013-07-13)

współpracę jezuickich konsultorów i ekspertów dochowujących pełnej wierności swemu charyzmatowi.³¹³

W 2008 roku Benedykt XVI w przemówieniu do Przełożonych Generalnych porusza temat kryzysu i odrodzenia życia zakonnego, zauważając zjawisko m.in. tzw. „znużenia” duchowego i charyzmatycznego, dlatego też w dalszych słowach przypomina o „odkrywaniu na nowo charyzmatu założycielskiego, który trzeba ucieleśniać i urzeczywistniać w nowy sposób w dzisiejszych czasach”³¹⁴. Wspomina też o nowych inicjatywach, które będą „autentyczną realizacją charyzmatu założyciela”³¹⁵.

W Roku świętego Pawła Apostoła podczas XII Światowego Dnia Życia Konsekrowanego Benedykt XVI wygłosił przemówienie skierowane do zakonnic i zakonników, w którym mówił o specyficznej inspiracji charyzmatycznej, jaką zaczerpnęły różne instytuty zakonne od tego Apostoła.³¹⁶ Wyraził życzenie, by charyzmaty zakonne były darem również dla innych i wezwał do dawania świadectwa największego charyzmatu, o którym pisał Paweł Apostoł w Liście do Koryntian, czyli o miłości.³¹⁷ W kolejnym Dniu Życia Konsekrowanego, w roku 2012, w czasie odprawianych Nieszporów wygłosił przemówienie, w którym wspomniął o wkładzie charyzmatów zakonnych w wierności Magisterium, aby osoby konsekrowane były „świadkami wiary i łaski, wiarygodnymi świadkami dla Kościoła i dla współczesnego świata”³¹⁸.

W ostatnim roku swego pontyfikatu papież Benedykt wygłosił jeszcze jedną homilię skierowaną do osób konsekrowanych podczas Mszy Świętej w Bazylice św. Piotra z okazji XVII Dnia Życia Konsekrowanego. Nawiązując do przeżywanego Roku Wiary stwierdził, iż osoby konsekrowane współpracują w życiu i misji Kościoła w świecie, w świetle Chrystusa, z wieloma charyzmatami życia kontemplacyjnego i

³¹³ Por. Benedykt XVI, List z okazji 35. Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego, 10.01.2008, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/letters/2008/documents/hf_ben-xvi_let_20080110_padre-kolvenbach_en.html (2013-07-13)

³¹⁴ Benedykt XVI, Kryzys i odrodzenie życia zakonnego. Do członków Rady ds. Kontaktów Kongregacji ds. Instytutów Życia konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia apostołowskiego z Międzynarodowymi Uniami Przełożonych Generalnych, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2008/february/documents/hf_ben-xvi_spe_20080218_usg-uisg_en.html; tłum. polskie: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/zakony_18022008.html; (2010-01-15)

³¹⁵ Tamże.

³¹⁶ Por. Benedykt XVI, Osoby konsekrowane promieniują charyzmatem miłości. Do zakonników i zakonnic z okazji obchodów Światowego Dnia Życia Konsekrowanego, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/homilies/2009/documents/hf_ben-xvi_hom_20090202_vita-consacrata_en.html, (2010-01-15), tłum. polskie: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/zakonnicy_02022009.html, (2010-01-15)

³¹⁷ Por. tamże.

³¹⁸ Benedykt XVI, Przemówienie do osób konsekrowanych podczas nieszporów święta Ofiarowania Pańskiego, 02.02.2012, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/homilies/2012/documents/hf_ben-xvi_hom_20120202_vita-consacrata_en.html (2013-07-13)

apostolskiego. Podał też słowa zachęty odnoszące się do wiary, aby osoby te mogły wejść w te „podwoje wiary”, które są zawsze otwarte.³¹⁹

W Kościele istnieje wiele charyzmatów, a do władzy pasterskiej należy ich rozeznanie i weryfikacja. Jak widać pojęcie *charyzmatu* obejmuje dziś w nauczaniu Kościoła wiele darów, dzieł, różnorodnych form życia, powołania, stanów, dlatego teologia charyzmatów, która rozwija się po Soborze Watykańskim II musi przyjąć za fundament naukę św. Pawła Apostoła. W tej pracy interesuje nas pojęcie *charyzmatu* w kontekście życia zakonnego, pojęcie *charyzmatu osobistego*, jak i te które zostały przyjęte w tajemnicy powołania i życia charyzmatem Instytutu i Założyciela.

³¹⁹ Por. Benedykt XVI, Homilia podczas Mszy Świętej w Bazylice św. Piotra z okazji XVII Dnia Życia Konsekrowanego, 02.02.2013,
http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/homilies/2013/documents/hf_ben-xvi_hom_20130202_vita-consacrata_en.html (2013-07-13)

II. Rozwój osobowościowy sługi Bożego kształtowaniem charyzmatu osobistego

Okres dzieciństwa i dorastania osoby jest okresem kształtowania się różnych postaw, które młody człowiek nabywa przez wychowanie, doświadczenie, naukę, edukację, środowisko jego otaczające. W przypadku Zygmunta - Bernarda Kryszkiewicza mamy do czynienia z wychowywaniem młodego człowieka w ramach edukacji przedwojennej, a jednocześnie formacji w szkole prowadzonej przez osoby zakonne.

1. Okres dzieciństwa

Pierwszy okres życia o. Bernarda Kryszkiewicza możemy poznać jedynie z relacji najbliższych mu osób, matki, rodzeństwa i innych krewnych, którzy pozostawili po sobie wspomnienia, relacje, wywiady, a które posłużyły, jako materiał dowodowy w procesie beatyfikacyjnym tego kapłana. Dokumentacja ta przechowywana jest w Archiwum Polskiej Prowincji Pasjonistów w Warszawie.

Dzieciństwo Zygmunt Kryszkiewicz spędził w Mławie, jako szóste dziecko Tadeusza i Apolonii Kryszkiewiczów.¹ Matka i ojciec pochodzili z różnych środowisk społecznych. Jak dowiadujemy się z nielicznych źródeł, małżeństwo to, jak na ówczesne zwyczaje, było właściwie nietypowe, gdyż Tadeusz pochodził z rodziny rolniczej, którą opuścił jako młody człowiek, zdobywając zawód ślusarza, mechanika. Potem dopiero został właścicielem warsztatów i prezesem rady nadzorczej i ławnikiem sądu powiatowego i radnym miasta², przez jakiś czas nawet burmistrzem.³ Zaś Apolonia Kryszkiewicz z Gołębiewskich, szlachcianka zaściankowa (herbowa), zdecydowała się na małżeństwo z Tadeuszem, licząc też na życie mieszczańskie. Jak więc wspominała ich córka, Helena, małżeństwo jej rodziców uznano nawet za mezalians.⁴ Jako małżeństwo zamieszkali w Mławie i tam przez szybki awans i dorobek męża, rodzina Kryszkiewiczów poprawiła swoje warunki bytowe. Dzieci wychowywane były starannie, pobierały nawet prywatne lekcje, zaś córki przebywały w pensjonacie Sióstr Szarytek w Warszawie.⁵ Dla całej rodziny trudnym okresem była I. wojna światowa, gdyż Tadeusz Kryszkiewicz został zesłany w październiku 1914 r. na Syberię, a powrócił dopiero po zakończeniu wojny. Apolonia sama została z dziećmi, zapewne chcąc szukać

¹ W rodzinie kolejno urodzili się Stefania, Hilary, Helena, Maria, Jerzy, który umarł wcześniej, następnie Zygmunt - późniejszy o. Bernard, a jako ostatni Jan.

² Strzelecka K, Ojciec Bernard Kryszkiewicz, KŚW, 1976, s. 10

³ Por., Adamska I.J., O. Bernard Kryszkiewicz, w: Chrześcijananie, red. B. Bejze, t. IV, Warszawa 1980, s. 155

⁴ Por. WSP I, s. 12

⁵ Por. Tamże,

duchowego oparcia wstąpiła do trzeciego Zakonu św. Franciszka.⁶ W tym czasie urodził się Zygmunt (2 maja 1915), którego po sześciu dniach ochrzczono. Jak wspomina matka, kolejne dziecko było dla niej „po Bogu najdroższym skarbem i największą pociechą”⁷ w trudnych czasach wojennych. Nazywane zdrobniale „Mendundzia”, dziecko od początku pod wpływem religijnej matki poddane zostaje formacji duchowej, religijnej, co potem wpłynie na wybory życiowe chłopca. Jednak już jako dziecko, Zygmunt Kryszkiewicz objawiał pewne cechy osobowości religijnej. We wspomnieniach o synu pozostawionych przez matkę odnajdujemy fragmenty mówiące o dziecięcej religijności chłopca. Kiedy ojciec przebywał na zesłaniu, mały Zygmunt modlił się podczas pacierza słowami: „Matko bożko, skońc te wojne, tatuś przyjedzie z Sybilu”⁸. Dziecko pełne energii, wigoru, zostaje oddane na przechowanie do domu swej babci, u której wykazywał się dużą swobodą i energią,⁹ o czym będzie wspominał w liście napisanym do wujka z 21.12.1934 roku: „(...) wspomnienia mego pobytu w tym małym a tak miłym domku, w tym cichym ogrodzie na Dalekiej są dla mnie jednymi z najmiłszych. Tam spędziłem bodaj najpiękniejsze chwile mego dzieciństwa, i dlatego zapewne to miejsce jest dzisiaj tak mi drogie (...) tam kosztowałem – ciepła serc kochających. O, jakże żywo stoi mi przed oczyma czcigodna postać tej babci (...). Jak miłą mi dziś jest czcigodna postać dziadka, który jakkolwiek mnie łąjał, to przecież nie w innym celu jak tylko, by nauczyć mnie porządku, starość zaś jego całkowicie usprawiedliwia taki sposób nauki”¹⁰.

Po pobycie u dziadków Gołębiewskich oddano Zygmunta pod opiekę Sióstr Szarytek prowadzących przedszkole w Lubawie na Pomorzu, dokąd udała się na krótko też cała rodzina. Wtedy dziecko zostało poddane już pewnej formacji, nieco bardziej rygorystycznej niż dotąd. Chłopiec mógł uczestniczyć w różnych uroczystościach organizowanych przez siostry, podczas których „paradował dumny w kontuszu i konfederatce”¹¹. Małemu dziecku spodobał się pobyt u sióstr, ponieważ kiedy zbliżał się przyjazd ojca ze zesłania, rodzeństwo straszło malca, iż ojciec go nie pozna i nie przyjmie, bo go w ogóle nie zna. Chłopiec na to odpowiedział: „Jak tatuś mnie nie przyjmie, to pójdę do sióstr Szarytek i to nawet przejdę przez parkan”¹². Jego wczesne dzieciństwo naznaczone było ambiwalencją w stosunku do rodzeństwa, odczuwał ścisły związek uczuciowy z najbliższymi, uczestniczył w zabawach, radosnym momentach jak i w chwilach smutnych, a z drugiej strony potrafił być nieustępliwy, wprowadzał bójkę, a nawet potrafił wyrządzić krzywdę własnej siostrze.¹³ Dopiero moment zbliżania się

⁶ Strzelecka K, dz. cyt., s. 12

⁷ Tamże,

⁸ Apolonia Kryszkiewicz, Krótki życiorys Zygmunta, WSP I, s.3

⁹ Kiedy okazywał się zbyt psotny, babcia kazała mu pość do mamy z powrotem, a ten pełen ambicji poszedłby do domu, gdyby na przeszkodzie nie stanęła mu pasąca się krowa, por. Tamże, s. 3

¹⁰ Podana jest oryginalna pisownia listów i wypowiedzi; LOB, s. 49

¹¹ Apolonia Kryszkiewicz, Krótki życiorys Zygmunta, WSP I, s. 3

¹² Tamże,

¹³ ASC s.225; Jako mały chłopak potrafił psocić, np. pomalować na czarno białą kozę należącą do jednego Żyda, por. Adamska I.J. OCD, O. Bernard Kryszkiewicz .w: Chrześcijananie, red. B. Bejze, t. IV, Warszawa 1980, s 161

terminu pierwszej Komunii świętej powoduje w nim powolny rozwój osobowości religijnej, otwartej na wartości duchowe. Mając 6-7 lat ustawił przy kredensie ołtarzyk domowy, przy którym „bawił” się godzinami.¹⁴

Chłopiec był wychowywany głównie przez matkę, która nauczyła go pobożności i postawy religijnej, codziennie kazała dzieciom odmawiać pacierz na kolanach, także uczyła modlitwy przed posiłkiem, odmawiała „Anioł Pański” i wspólny wieczorny pacierz, czytała dzieciom żywoty świętych, Pismo Święte oraz czasopisma religijne. Uczyła dzieci zachowania porządku, wykazywała się pracowitością, zmysłem organizacyjnym, gdy musiała zajmować się dziećmi, a jednocześnie przygotowywać posiłki dla pracowników warsztatów swego męża.¹⁵ Uchodziła jednak za osobę, która było nieco chłodną wobec swoich dzieci, jak mówiła jej córka Maria Buchwald, była „scholastyczną”, co wyrażało się brakiem wylewności wobec najbliższych.¹⁶ Wyjątkiem zaś był Zygmunt, który ulegał matce, „spełniał jej życzenia, służył do Mszy św.”¹⁷, był jej posłuszny i był jej jedyną pociechą. Barbara Dusińska broni jednak postawy matki Zygmunta, wspomina ją, jako osobę bardzo pobożną, praktykującą, a jednocześnie czynną, pracowitą, zajmującą się wieloma sprawami. Matka czasem czytała Barbarze listy, jakie potem otrzymywała od syna, gdy był już w Przasnyszu. Barbara Dusińska wspomina o Apolonii, że „była szalenie dumna z tego, że taki właśnie ma on stosunek do rodziców (...). Czasami odnosiłam wrażenie, że to była jedyna treść jej życia”¹⁸. Zygmunt był więc ściśle związany z matką, uczył się od niej religijności, pobożności, dobroci i uczynności.

Prof. K. Dąbrowski oceniając osobowość Zygmunta z tego wczesnego okresu życia pisze, iż chłopiec popadał w cykliczność nastrojów, rozdrażnienie, smutek, zadumę a następnie w wesoły nastrój, entuzjazm. Z jednej strony był u niego upór, pewna samowola w postępowaniu, zdolność do uczuciowego „zacinania się”, a z drugiej strony wykazywał tendencje do medytacji, zadumy. Można mówić tu o silnym wpływie matki, a częściowo i ojca na jego postawę, zachowanie, osobowość. O ile dziecięce zachowania miały, o tyle nastrojów religijny, skłonność do medytacji, refleksji wzrastały stopniowo wraz ze wzrostem lat.¹⁹ Objawiało się to systematycznym uczęszczaniem na Mszę

¹⁴ Jak wspomina jego siostra Helena Chądzyńska - Łuka, por. WSP I, s.8

¹⁵ Tamże

¹⁶ W wywiadzie z 1975 r. z Marią Buchwaldową, siostrą o. Bernarda widać żal z powodu narzucania przez matkę wychowania dość rygorystycznego, WSP I, s.23-25; Maria Buchwald, z domu Kryszkiewicz wyszła za mąż za Jana Wojciecha Buchwalda, została aktorką w „Reducie” Juliusza Osterwy w Warszawie; por. Strzelecka K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz, KŚW, 1976, s. 46

¹⁷ Tamże, s. 26

¹⁸ Barbara Dusińska była kuzynką p. Kryszkiewiczowej, bliską znajomą rodziny przed wojną, por. WSP I, ss. 40-41; podobnie dobrej opinii o matce bronił ks. Tadeusz Trzciniński, który napisał, że była zwykłą, prostą, gorliwą o służbę Bożą niewiastą... , por. Tamże, s. 46

¹⁹ Prof. Kazimierz Dąbrowski, twórca teorii dezintegracji pozytywnej, opisał postać o. Bernarda Kryszkiewicza z punktu widzenia psychologicznego, por. ASC, s.225, por. także OSO, ss. 7-8

świętą, codzienną modlitwą przed ołtarzykiem rodzinnym²⁰, potem służbą przy ołtarzu w kościele.

Czas przygotowania do pierwszej Komunii świętej był dla małego chłopca okresem refleksji nad własnym postępowaniem. Wówczas poczuwa się bardziej do odpowiedzialności za swoje zachowanie, pragnie być odważnym, koleżeńskim, opiekować się swoim młodszym bratem Janem, naprawiać zło, uczyć się lepiej, wiąże się jeszcze ściślej z osobą Matki Bożej.²¹ Jak wspomina p. Apolonia Kryszkiewicz, ksiądz Kownacki przygotowujący do Komunii św., wziął dzieci do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej i oddał je pod Jej opiekę. Po tym wydarzeniu matka sama zaprowadziła syna na niedaleki cmentarz i wypowiedziała słowa ofiarowania syna: „Ja matka ofiaruję i oddaję cię w opiekę Matki Bożej. Pamiętaj, jakim masz być”²². Zygmunt Kryszkiewicz przyjmuje więc pierwszą Komunię świętą, na miarę dziecka, z wielką powagą oddając się już wtedy pod opiekę Matki Bożej.

W wieku 10 lat zostaje zapisany do ośmioklasowego Państwowego Gimnazjum im. Stanisława Wyspiańskiego w Mławie.²³ O ile na początku nauka nie sprawia chłopcu większych trudności, to potem okazuje się, że nie zdaje do czwartej klasy. Pozostałe po nim świadectwa, mówią, że był uczniem przeciętnym, i dobrym kolegą, jednak mało pilny w nauce i mało staranny. Uprawiał sporty, hartował się zimą²⁴, jego nauczyciel i wychowawca mówił o nim jako o małym figlarzu, który jednak dobrze się uczył i był lubiany przez wszystkich. Wspominany był jako chłopiec ruchliwy, roześmiany, dowcipny oraz lubiący porządek, przepadał za towarzystwem kolegów.²⁵ Bliższy zaś kolega z ław szkolnych, Stanisław Bieńkowski wspomina Zygmunta dokładniej, mówi o jego przywiązaniu do prawdziwych przyjaźni i koleżeństwa. Zaznacza, iż na tym wstępnym etapie chłopiec pracował nad cnotą czystości, zachowując swoją religijność, pobożność, choć mogło to wywołać u rówieśników z gimnazjum pewne uwagi, uszczypliwość. W szkole religii uczył prefekt, ks. Brunon Balmowski, którego osobowość również wpłynęła na postawę Zygmunta. Światły i kulturalny kapłan wywierał wpływ na otoczenie w szkole, zapewne miał wpływ na samego Zygmunta.²⁶

Okres dzieciństwa, pobytu młodego Zygmunta w domu rodzinnym można określić jako czas budowy swego charakteru i przebudowy struktury wewnętrznej zwłaszcza w jej drugim etapie, przed przybyciem do Szkoły Apostolskiej. Wpływ na kształtowanie tego charakteru miało otoczenie, rodzina, koledzy. Prof. Kazimierz Dąbrowski, twórca teorii

²⁰ Jak wspomina Helena Łuka, na figurce Matki Boskiej Niepokalanej stojącej na ołtarzyku brat narysował ołówkiem krzyżyk, jako swoje zobowiązanie do lepszej modlitwy, por. WSP I, s.19

²¹ Adamska I.J., O. Bernard Kryszkiewicz, dz. cyt., s. 161

²² WSP I, s.5

²³ Wcześniej dziecko uczyło się w domu rodzinnym i przygotowywało się do zdania egzaminu do I. klasy Gimnazjum. Wówczas gimnazja miały też charakter szkoły średniej, por. WSP I, s.5; por. Adamska I.J., O. Bernard Kryszkiewicz, dz. cyt., tamże

²⁴ Jan Chełchowski, kolega z ulicy wspomina go jako żywego, z rumianą buzią chłopca, z którym jeździł na łyżwach; por. WSP I, s.55

²⁵ Por. WSP I, s.56

²⁶ Por. WSP I, ss.59-60

dezintegracji pozytywnej, określa ten okres dzieciństwa jako nacechowany skrajnymi nastrojami, Zygmunt jako dziecko, „popadał w smutek, ale raczej o charakterze przejściowym- a częściej był wesołym i żywym. W jego zachowaniu jako dziecka widzimy już pewną cykliczność nastroju, tzn. popadanie w rozdrażnienie, smutek, niekiedy zadumę, a głównie nastrój wesoły, w entuzjazm wobec przeróżnych czynności, w potrzebę wyładowania silnego napięcia energii”²⁷. Jak dalej stwierdza, cechy te miały charakter konstytucjonalny oraz „niekiedy przejawiał upór, pewną samowolę, zdolność do uczuciowego zacinania się. Wydaje się także (...), że tendencję do intensywnej aktywności oddziedziczył w pewnej mierze po ojcu, a uczuciowość, refleksyjność i upór po matce. (...) po matce oddziedziczył tendencje do zadumy i do medytacji”²⁸. Na koniec, założyciel i prezes Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej podsumowuje opis kształtowania się osobowości Zygmunta jako dziecka, określając elementy konstytucjonalne jako mieszanego typu cyklicznego z pewnymi zawiązkami do introwersji.²⁹

2. Szkoła Apostolska

Kilka lat spędzonych przez Zygmunta Kryszkiewicza w gimnazjum mławskim były okresem dalszej formacji choć nie do końca skutecznej. Przez swoje lenistwo, brak pilności, pomimo wrodzonej zdolności i talentu Zygmunt Kryszkiewicz nie został kwalifikowany do klasy czwartej.³⁰ Jego kolega z ławy szkolnej, ks. S. Raczkowski, wspomina, iż „lekcje go specjalnie nie interesowały”³¹. Mogło to być dużym zaskoczeniem dla obojga rodziców, tym bardziej, iż Tadeusz Kryszkiewicz widział w nim swego następcę w prowadzonej firmie. W rodzinie Kryszkiewiczów wspólnie zastanawiano się, czy chłopiec ma powtarzać klasę, której nie zaliczył czy też przekazać go do innej szkoły. Matka Zygmunta zaproponowała umieszczenie syna „na stacji w klasztorze OO. Pasjonistów”³², skąd uczniowie mogli uczęszczać także do gimnazjum państwowego. Na tę propozycję przystał Tadeusz Kryszkiewicz. Decyduje się więc ratować los syna i pragnie umieścić syna w gimnazjum zakonnym z internatem, licząc na zmuszenie Zygmunta do pilnej nauki.

²⁷ Dąbrowski K., *Osobowość i twórczość Ojca Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty*, Warszawa 1977, mps, s. 7

²⁸ Tamże, s.8

²⁹ Por. tamże; por. także ASC, s. 225

³⁰ Mowa jest o trzech dwójkach na końcu roku szkolnego (z geografii, języka polskiego i matematyki), por. Adamska J.I., *O. Bernard..*, dz. cyt., s.161

³¹ ROZ III, s. 34; „Przypominam sobie, że zawsze przed zakończeniem lekcji już miał książki związane paskiem ... i tylko się w jedną i drugą stronę przeciągał, czekał na dzwonek”

³² Jak określa to miejsce siostra Zygmunta, Helena Łuka, WSP I, s.8

Z relacji matki wiadomo, iż to ojciec, nie mając żadnej świadomości o życiu zakonnym, zdecydował o oddaniu syna celem „dopilnowania go w nauce”³³. Dla matki było to jednak spełnienie jej marzeń odnoszących się do syna Zygmunta. Udała się do Pasjonistów w Przasnyszu, celem przyjęcia syna do alumnatu³⁴ i odebrała ten akt jako „ofiary złożoną Bogu”³⁵. Potem ponownie w rozmowie z synem ofiarowała go Matce Bożej: „Drogie dziecko, nie zdałeś do 4 –tej klasy. To jest powód, że dzisiaj wyjeżdżasz do Przasnysza. Pamiętaj, żebyś mi nie zrobił wstydu, (...) Pamiętaj co było w tym miejscu po pierwszej Komunii. Powtórnie oddaję cię Matuchnie Najświętszej”³⁶. Ojciec Pius, ówczesny przełożony klasztoru, przyjmuje go i potwierdza też swoimi słowami akt ofiarowania syna Panu Bogu.³⁷

Chłopiec staje się darem ze strony rodziny, szczególnie matki ofiarowanym Bogu. Nie myśli jeszcze o życiu zakonnym, kapłańskim, a jedynie wypełnia wolę rodziców, przyjmuje decyzję spokojnie. Ojciec upatruje w tej decyzji ratunek dla dobrego wychowania i wykształcenia syna, zaś matka już jawnie wyraża pragnienie poświęcenia syna całkowicie Bogu, i jak się wydaje, jest to częściowo wyraz jej niespełnionych marzeń z młodości.³⁸ Maria Buchwaldowa, siostra Zygmunta, sugeruje wręcz, że brat poszedł do klasztoru, po to, by nie robić matce przykrości, czemu potem w listach zaprzeczył sam o. Bernard. Temu twierdzeniu zaprzecza także dyrektor alumnatu, późniejszy opiekun, wychowawca Zygmunta z czasów jego pobytu w Szkole Apostolskiej w Przasnyszu. O. Jacek Garimoldi w 1973 r. dzielił się swoimi wrażeniami na temat powołania o. Bernarda, mówiąc wręcz o zjawisku religijnej obojętności w rodzinie Kryszkiewiczów, zwłaszcza ze strony ojca oraz rodzonej siostry Zygmunta: „ten przykład już wydał pewne owoce w rodzinie. Mam na myśli jedną ze sióstr. Chodziło tu o ustępstwa moralne i życie światowe, co było powodem cierpienia matki, a z matką cierpiał i syn. Kiedy Zygmunt przyszedł do naszego alumnatu, stan jeszcze się pogorszył, powodując wyraźną dezaprobatę i otwarty konflikt”³⁹.

Przy klasztorze „Ojców Pasjonistów”⁴⁰ w Przasnyszu przed II wojną światową prowadzono szkołę dla chłopców, pod nazwą „Szkoła Apostolska im. Św. Gabriela”. Miał to być jednocześnie tzw. alumnat zakonny, czyli wstępny etap formacji zakonnej. Alumnat został założony w 1925 roku przez ówczesnego przełożonego klasztoru w Przasnyszu, o. Bartłomieja Rapetti. Dyrektor gimnazjum pragnął utworzyć bursę dla zamiejscowych uczniów, dlatego też zakon przyjął propozycję wykorzystania części odbudowanego klasztoru na ten cel. Szkołę nazwano „małym seminarium o zakresie szkół

³³ Ojciec powiedział: „Oddać go gdzie do jakich Ojców, to tam dopilnują”, por. WSP I, s.5

³⁴ Nazywano to Szkołą Apostolską.

³⁵ WSP I, s.5

³⁶ Słowa matki skierowane do Zygmunta w dniu wyjazdu z domu rodzinnego, tamże,

³⁷ „Zygmunt niech będzie ofiarą Bogu”, Tamże,

³⁸ Por. WSP I, s.24, 26

³⁹ WSP I, s.117; Prawdopodobnie chodziło właśnie o Marię Buchwald, późniejszą aktorkę, uczestniczkę walk w II wojnie światowej, a która potem została w Wielkiej Brytanii;

⁴⁰ Od niedawna oficjalna nazwa Zgromadzenia brzmi: Pasjoniści

średnich”, które było też otwarte dla innych uczniów pragnących zdobyć wykształcenie.⁴¹ Nowy Regulamin alumnatu ułożony został w wyniku wizytacji o. Ambrosiniego i podpisany przez Generała zakonu, o. Kierkelsa w 1928 r. Nosił tytuł: „Krótkie wskazówki dla dyrektora alumnów” i określał w 24 paragrafach m.in. warunki przyjęcia kandydatów, którzy mogli być w wieku 12-17 lat i nie powinni byli być traktowani jak nowicjusze. Regulamin podkreślał konieczność przygotowywania chłopców do życia zakonnego i dlatego zachęcał do codziennego przystępowania do ś Świątej, częstej spowiedzi, praktykowania nabożeństw do Męki Pana Jezusa i Bolesnej Matki, częste były też duchowe konferencje, lekcje katechizmu oraz prowadzono naukę dobrych manier.⁴² W momencie przyjęcia Zygmunta do szkoły, dyrektorem alumnatu był o. Juliusz Dzidowski, jednak większy kontakt z młodzieżą miał przybyły w 1928 r. do Polski o. Jacek Garimoldi, który został wicedyrektorem, zaś *bratem kustoszem*⁴³, wg wskazówek Regulaminu został od 1929 r. br. Kazimierz Staszewski, a następnie od roku 1931 na krótki czas br. Franciszek Użarowski.⁴⁴ Zygmunt Kryszkiewicz został więc przyjęty jesienią 1928 roku, kiedy nastąpiło prawne uregulowanie statusu alumnatu w klasztorze przasnyskim.⁴⁵ Miał wówczas skończone 13 lat.

O jego pobycie w Szkole Apostolskiej dowiadujemy się z pozostawionych listów ojca Bernarda Kryszkiewicza jeszcze jako Zygmunta, kierowanych do rodziców, krewnych, a także z opowiadań członków rodziny i tych, którzy spotkali go w Przasnyszu, zarówno jego wychowawców jak i wychowanków. W początkowych listach młody Zygmunt jeszcze nie pisze wprost o swoim powołaniu do stanu kapłańskiego i zakonnego, jednak już w trzecim liście, datowanym na 25.04.1929 r., kierowanym bezpośrednio do swego ojca, ujawnia się myśl o pozostaniu w Przasnyszu i zostaniu „kapłanem –zakonnikiem”⁴⁶. O ile dar powołania nie ujawnia się jeszcze bezpośrednio w listach kierowanych do matki i rodziców, to jednak Zygmunt pisze o „przywdzianiu habitu Pasjonistów”⁴⁷, co można wytłumaczyć faktem, iż alumni na uroczyste msze święte, nabożeństwa, odprawiane z ludem w kościele klasztornym przywdziewali „mini habit” różniące się od habitów zakonników tylko tym, że zamiast charakterystycznego znaku serca na piersiach nosili podobne do niego broszki; zamiast skórzanego pasa z różańcem przepasywali się czarną szarfą⁴⁸. Taki zwyczaj został wprowadzony w alumnacie jeszcze przed rokiem 1927 przez o. Bartłomieja, ówczesnego przełożonego jedyne go wówczas klasztoru w Polsce. „Minihabit” nie był jednak używany na co dzień,

⁴¹ Por. Wojtyska D., Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce T. I., s. 243

⁴² Por. tamże, s. 309

⁴³ Brat zakonny, który miał nieustannie towarzyszyć alumnom w różnych zajęciach, por. tamże, s. 311

⁴⁴ Por. tamże, s. 312

⁴⁵ W 1927 r. podczas wizytacji w Polsce konsultor o. Ambrosini dokonał reorganizacji alumnatu, zaproponował sposób rekrutacji i rozbudowy alumnatu, co potem zatwierdziły władze Zakonu, por. tamże, s. 308

⁴⁶ LOB, s.3

⁴⁷ Tamże, s.2

⁴⁸ Wojtyska D., Historia..., t. I, dz. cyt., s. 317

tylko w uroczyste dni, zaś latem zupełnie obowiązywał strój lżejszy.⁴⁹ Zygmunt Kryszkiewicz przywdział ten strój kilka dni przed świętem Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny⁵⁰, co związane było także z uczynieniem pewnego gestu, mającego udowodnić matce o zmianie swej wewnętrznej postawy. W liście z dnia 22.12.1928 r. Zygmunt przytacza słowa swej matki: „Ty nie będziesz całował twego habitu jak św. Gabriel”⁵¹, które to słowa mogą sugerować jej niedowierzenie odnoszące się do postawy syna. Zygmunt jednak przedstawia swą refleksję: „zrozumiałem wtedy coś chciała powiedzieć przez to Matko moja, zastanowiłem się i... pocałowałem”⁵². W młodym gimnazjaliście zachodzi już pewna przemiana, związana z nowym miejscem, środowiskiem i nowymi obowiązkami.

Zygmunt Kryszkiewicz spędził w alumnacie 5 lat, poddając się formacji jakiej udzielano młodzieży gimnazjalnej. Ten czas był okresem duchowego wzrostu, gdyż, jak relacjonuje Helena Łuka, „przed obłóczynami (...) przyjechał Zygmunt do nas. (...) Bardzo poważnie, ale i bardzo wesoło Zygmunt oświadczył, że jest zdecydowany na życie zakonne, że jest mu z tym dobrze. Powiedział: <Uważam, że wybrałem najlepsze miejsce na świecie>”⁵³. Możemy więc wnioskować, iż wychowanie i sam pobyt chłopca spowodował wzbudzenie w nim daru powołania, a także przemianę wewnętrzną połączoną z autentycznym wyborem drogi doskonalenia i przyjęcia określonej hierarchii wartości. Osobowość Zygmunta Kryszkiewicza z tego okresu poznajemy na podstawie wielu wspomnień pozostawionych w Archiwum Prowincji w Warszawie.

W alumnacie Zygmunt Kryszkiewicz wyróżniał się dobrocią i delikatnością wobec młodszych kolegów, których otaczał ich opieką, często pełnił rolę tzw. socjusza. Tego doświadczył Stanisław Stolarczyk, późniejszy o. Michał, który jako młody chłopak przyjechał do Przasnysza jesienią 1930 roku. Sama powierzchowność Zygmunta zwracała na niego uwagę: „wysoki, szczupły, zawsze ładnie ubrany, pogodny, uśmiechnięty, miłe czynił na wszystkich wrażenie”⁵⁴. Podobnie wspomina go emigrant z USA, Kazimierz Tański, który w alumnacie siedział przy posiłkach naprzeciwko Zygmunta Kryszkiewicza: ”był wzorowym alumnem, bardzo pobożnym (...), bardzo lubianym. Gdy inni rozmawiali, to on był zamyślony, skupiony”⁵⁵ oraz Kazimierz Fronczak, organista, który w alumnacie był 2 lata młodszy od Zygmunta. Fronczak zaliczył go do „filarów,, alumnatu, jako subtelny, koleżeński, uprzejmy , „nie było żadnych podskoków wobec nas, którzy byliśmy młodszy”⁵⁶. Były pasjonista, ks. Czesław

⁴⁹ Por. tamże, s. 317; Można porównać archiwalne zdjęcie zbiorowe w strojach zakonnych, zarówno zakonników jak i alumnów (1930) i zdjęcie Zygmunta Kryszkiewicza bez habitu, (ok.1933 r.), por. tamże s. 306 i 320.

⁵⁰ Por. LOB, s.2

⁵¹ LOB, s.2; Św. Gabriel od Matki Bożej Bolesnej Possenti (1838-1862), kleryk pasjonista, patron młodzieży włoskiej i zakonnej;

⁵² LOB, s.2

⁵³ WSP I, s.20

⁵⁴ Tamże, s. 67

⁵⁵ ROZ III, s.100

⁵⁶ Tamże, s.104

Gałkowski, używając dość górnolotnych określeń wspomina Zygmunta z czasów przasnyskich jako niezwykłą osobowość: „jego postawa zawsze dobrze ułożona, twarz jego nobliwa i szlachetna, pełna spokoju, niezawodnie odzwierciedlała jego piękną duszę. Z jego nadzwyczaj ładnych oczu można było łatwo i bezbłędnie wyczytać czystość i dobroć anielską. (...) Coś emanowało od niego, jakaś dziwna niewidzialna siła (...)”⁵⁷. Józef Obydziński, późniejszy nowicjusz w zakonie, a wcześniej alumn, wspomina Zygmunta jako starszego kolegę, który był wzorem dla wszystkich pozostałych, kolegą o budującym zachowaniu, wesołym, ale na modlitwie zawsze pobożnym, często prowadzącym czytanie lektur, biorącym udział w wystawianych sztukach teatralnych, w których grał czołowe role.⁵⁸

W Szkole Apostolskiej istniał zwyczaj wyznaczania tzw. socjusza dla nowoprzybyłego kandydata, który miał przy pomocy niego zapoznać się z życiem alumnatu, nauczyć się rozmyślenia, zapoznać się z regulaminem, nauczyć się służenia do Mszy Świętej. Mimo, że Stanisławowi Stolarczykowi przydzielony został inny socjusz, to jednak gorliwie zaopiekował się nim właśnie Zygmunt Kryszkiewicz, ucząc go wielu praktyk pobożnościowych.⁵⁹ Jak wspomina o. Michał Stolarczyk, Zygmunt był typem świętego, który wykonywał swoje obowiązki z miłości do Boga.⁶⁰ Był „młodzieńcem pobożnym, dokładnym, zachowującym ściśle przepisy regulaminu nawet w najdrobniejszych rzeczach, lecz nie szukał nadzwyczajności. Zachowywał się normalnie. Nie stronił od sportu (...) grał w piłkę z zapalem. Nie pamiętam, bym widział go kiedy zdenerwowanego”⁶¹. W czasie przerwy sportowych sam potrafił upominać kolegów, aby się nie denerwowali i nie poddawali emocjom. Dalej Stanisław Stolarczyk relacjonuje, że „pływał dobrze. (...) Gdyśmy wybierali się do Narwi, nigdy nie brakło O. Bernarda, choć niektórzy woleli pozostać na miejscu, gdyż trzeba było iść do rzeki przeszło 3 kilometry. Uczył mnie pływać na wznak. Chętnie śpiewał i to nie tylko pieśni pobożne, choć głosu i słuchu dobrego nie miał. Lubił piosenki harcerskie. Gdyśmy śpiewali pod dębami przy kościółku, jego nie brakowało”⁶².

Wobec innych kolegów, nawet z innych roczników był zawsze uczynny i lojalny. Jak wspomina o. Michał Stolarczyk, Zygmunt „nie gardził towarzystwem kolegów z klas niższych. (...) najwięcej z najmłodszymi poprzestawał. Wpływ jego był jak najbardziej korzystny”⁶³. Przytoczony został przez o. Michała Stolarczyka przykład pobożnego i cierpliwego kolegi Mańkowskiego, który był nieakceptowany przez innych z powodu swoich grymasów i niezadowolonia, dlatego też spotykały go dokuczliwe zachowania i „doświadczenia”. Jednak o. Bernard „nigdy czegoś podobnego nie robił”⁶⁴.

⁵⁷ WSP I, s. 183

⁵⁸ ROZ III, s.7.9.

⁵⁹ WSP I, s. 67

⁶⁰ Por. WSP I. s.68

⁶¹ Tamże, s.68

⁶² Tamże, s.68

⁶³ Tamże, s.69

⁶⁴ Tamże, s.69

Ściśle starał się przestrzegać regulaminów, jak przypomina sobie o. Michał Stolarczyk, w szkole nigdy nie miał oceny ze sprawowania poniżej piątki.⁶⁵ Sam Zygmunt w jednym z późniejszych listów do rodziny chwali się ze swego dużego szczęścia w nauce: „bez współpracy sypią się człękowi same piony-ponieważ zaś jest to darem Boga, więc gardzić wcale nie przystoi”⁶⁶.

Podobną opinię o Zygmuncie jako dobrym, uczynnym koledze, który interesował się młodszymi, pomagał i nawet pocieszał, wyraził Bolesław Kalkowki, który jednak ze względu na słaby stan zdrowia i pewne niedociągnięcia, musiał wyjechać Przasnysza. Odprowadził go Zygmunt z innym kolegą, napominając, by się nie zamartwiał, gdyż miłosierny Bóg każdego ma w swej opiece.⁶⁷ Inny kolega, Józef Orzeł, późniejszy inżynier, wspomina Zygmunta jako swego socjusza, który miał się nim zaopiekować z polecenia ojca dyrektora, który powiedział: „od dziś Zygmuś będzie twoim socjuszem, to jest kolegą który cię wprowadzi w arkana życia w szkole klasztornej. Jego masz we wszystkim słuchać. Z nim chodzić na spacer. On będzie twoim przewodnikiem duchowym”⁶⁸. Jakim był w rzeczywistości socjuszem, tego doświadczył Józef Orzeł w dalszych latach wspólnego alumnatu: stał się serdecznym przyjacielem, który wprowadzał go w życie szkolne, w przepisy także uczył modlitwy myślniej, miłości do Ukrzyżowanego i Matki Bolesnej. Pokazywał się też z innej strony, jako żwawy, dobry sportowiec, miły i uśmiechnięty, zdyscyplinowany.⁶⁹ Nie uniknął też z nim konfrontacji, zwłaszcza, gdy zauważył u niego niewłaściwe zachowanie. Po pozwoleniu dyrektora na zerwanie kilku śliwek, Józef zerwał całą garść i ukrył ten fakt przed innymi. Zygmunt zwrócił więc uwagę na niewłaściwe zachowanie kolegi, powoływał się na cierpienie Jezusa oraz Ukochanej Matki. Winowajca sam skomentował to wydarzenie: „Od tej pory nic nie zrobiłem, co by mogło się nie podobać mojemu przyjacielowi”⁷⁰.

Inny kolega, Kazimierz Sulkowski, późniejszy filolog języka polskiego, którym również miał opiekować się Zygmunt Kryszkiewicz, wspomina o częstych rozmowach na przerwach czy w czasie wolnym, a przydzielony socjusz wykazywał się delikatnością, wrażliwością, z ogromnym wyczuciem swej roli opiekuna. Zygmunt Kryszkiewicz wówczas 17-latek, wszedł w rolę młodego pedagoga i udzielał różnych rad, wytycznych, przejawiając swoją dojrzałość intelektualną.⁷¹ Zafascynowany postacią swego socjusza Kazimierz przybrał potem w nowicjacie jego imię⁷², wskazówki zaś dane przez socjusza przydały się na dalsze życie.

Z kolei Czesław Kołakowski, późniejszy o. Tytus, poznał Zygmunta w wieku 14 lat w 1929 roku i podobnie wspomina go jako dobrego, uczynnego kolegę, ale u którego

⁶⁵ Por. WSP I, s. 70

⁶⁶ LOB, s.23

⁶⁷ Por. WSP I, S.175

⁶⁸ Tym dyrektorem był O. Juliusz Dzikowski; WSP I, s. 177

⁶⁹ Por. WSP I, s.178

⁷⁰ Tamże, s.179

⁷¹ Por. Tamże, s.184

⁷² Zygmunt Kryszkiewicz przed wyjazdem do Rzymu wpisał się koledze „drogiemu Zygmuntovi”; por. WSP I, s. 185

„nie brakowało dowcipu i tematów, by rozśmieszyć kolegów”⁷³. Określając nowych adeptów używano terminów botanicznych, czego również nie unikał Zygmunt Kryszkiewicz.⁷⁴ O. Tytus wspomina go jako dość inteligentnego, żywego i wesołego, a zarazem ambitnego „na punkcie własnej osobowości”⁷⁵. Zawsze obecny zarówno na modlitwach, przy nauce jak i na placu gier. W alumnacie obowiązywały chwile zupełnego milczenia, podczas nauki, studium, dlatego, jak sugeruje o. Tytus, Zygmunt porozumiewał się z innymi kolegami „alfabetem niemych, wykonywanym palcami rąk”⁷⁶. Inny kolega, ks. Józef Manista wspomina szerzej o praktykowaniu tych znaków, co miało być inicjatywą samego Zygmunta, a chodziło o wypracowanie w sobie pewnej sprawności polegającej na pamiętaniu o obecności Bożej. Nawiązywano w ten sposób do praktyk zakonnych. Wtajemniczeni w tę praktykę chłopcy porozumiewali się pewnymi znakami w celu przypomnienia sobie nawzajem o obecności Bożej. Sama świadomość obecności Bożej skłaniała chłopców do odpowiedniego zachowywania i wypełniania swoich obowiązków w sposób jak najlepszy.⁷⁷ Ks. Józef Manista podaje ten przykład jako przejaw pracy nad sobą, usunięcia błędów i wad oraz przykład metod jakie stosował, aby te wady wyrugować.

Zygmunt Kryszkiewicz był także uzdolniony do języków obcych, łatwo przyswajał sobie język włoski i francuski. W alumnacie okazał się wybitnie zdolnym uczniem, osiągał najlepsze wyniki w nauce, pomagał o. Jackowi Garimoldi w tłumaczeniu z języka włoskiego na język polski różnych tekstów nauk rekolekcyjnych jak i sztuk teatralnych⁷⁸.

Był lubiany także przez ojców i nauczycieli. Był „mile widziany przez o. Jacka Garimoldiego”⁷⁹, ówczesnego rzeczywistego opiekuna a potem dyrektora alumnatu, co naraziło go na posądzenie o donosicielstwo, a czego sam miał świadomość. Zarówno o. Michał Stolarczyk, jak i o. Zdzisław Solak, którzy przebywali o. Bernardem w alumnacie a potem w częściowo w nowicjacie, wspominają o problemie donosicielstwa. O. Michał Stolarczyk w swoich wspomnieniach mówi o pewnych osobach, które posądzały o. Bernarda o donoszenie przełożonym w niektórych sprawach. Wnioskuje, iż nie ma na to żadnych dowodów, a wydaje się, że osobowość Zygmunta była taka, że nie mógł posunąć się do takich czynów. Jak pisze o. Michał o ojcu Bernardzie: „Był zawsze mile widziany przez przełożonych, gdyż był wzorowym zakonnikiem (...). Jak jest łatwo wydawać błędne sądy i wyrażać niczym nieuzasadnione opinie, które w umysłach

⁷³ WSP I, s.87

⁷⁴ Por. Tamże, s.87

⁷⁵ Tamże I, s.86

⁷⁶ Tamże I, s.86

⁷⁷ Praktyka ta stosowana była w różnych miejscach: w czasie odrabiania lekcji, na lekcjach w klasie, na przechadzce, przy zabawie, w refektarzu; Dyrektor podejrzewał chłopców o założenie tajnego Stowarzyszenia, jednak sprawa się wyjaśniła; Por. WSP I, s.173

⁷⁸ WSP I, s.69

⁷⁹ Tamże, s.65; por. tamże, s.69

bezkrytycznych łatwo mogą się przyjąć”⁸⁰. Podobną opinię wyraził o Zygmuncie w czasie pobytu w alumnacie, jego konfrater, Michał Solak, późniejszy o. Zdzisław, który również nie przypomina sobie takiego przypadku, aby można było zarzucić coś Zygmuntovi, a „takie przypadki odczuwał on dosyć boleśnie”⁸¹. Wspomina, iż koledzy często wystawiali Zygmunta na próbę, łamiąc nakazane milczenie, jednak chłopiec okazywał się wytrwały i niezłomny⁸². Od samego wstąpienia do alumnatu podjął ogromny wysiłek pracy nad sobą, nie odkładał niczego na przyszłość, ale „forsował” w pracy, nauce, życiu wewnętrznym, co go wiele kosztowało, także ze strony kolegów, którzy prawdopodobnie nie nadążali za duchowym rozwojem Zygmunta i dlatego „z tego powodu czynili docinki”⁸³. O pracy nad sobą wspomina inny kolega z alumnatu, późniejszy ksiądz Józef Manista, który zapamiętał Zygmunta, jako kolegę, pracującego nad swoim charakterem, wykorzeniem wad, złych skłonności, a z drugiej strony zapamiętał jego „wprost dziecięce nabożeństwo do Matki Najświętszej”⁸⁴. Tymi złymi skłonnościami miały być, według ks. Manisty, zarozumiałstwo, upartość, nawet czasem jakieś przejawy pychy. Z drugiej strony był bezkompromisowy, zwracał uwagę innym kolegom ich niewłaściwe zachowanie. Ks. Manista twierdzi, że dla dobra poprawy kolegów, informował przełożonych o niewłaściwych zachowaniach. Uważał, iż czyni to dla dobra ich samych i dobra Zgromadzenia.

Ważną opinię o Zygmuncie z czasów alumnatu wydał dyrektor, o. Jacek Garimoldi, który nawet według relacji o. Jana Wszędyrównego, kolegi z alumnatu, Wacława, faworyzował chłopca z powodu jego nieprzeciętnych zdolności.⁸⁵ O. Jacek przedstawił Zygmunta z punktu widzenia wychowawcy, jako chłopca o nieprzeciętnej inteligencji, zdrowego, pogodnego, ułożonego i wychowanego, szczerego i obowiązkowego w nauce. Przyznaje także, że Zygmunt wyprzedzał innych kolegów w nauce i gorliwości, cechował się konsekwencją, siłą swego charakteru, wytrwałością. „Nigdy nie pozwolił się sprowadzić z właściwej drogi”⁸⁶, jeśli uznał jakąś wartość, za dobrą, obowiązującą, wtedy pozostawał temu wierny do końca.⁸⁷ Potrafił w naturalny sposób przejść ze stanu rozrywki, radości, hałasu rekreacji do skupienia na modlitwie w kaplicy.⁸⁸ Dyrektor wyłuskuje także jego słabości, mówiąc o jego lęku wobec kompromitacji czy o przecenianiu siebie samego, jednak z drugiej strony dostrzegł w nim fakt, iż inni koledzy z gimnazjum bardzo cenili sobie jego towarzystwo, przyjaźń, a nawet starali się go naśladować. Dzięki Zygmuntovi wielu kolegów, rówieśników ze szkoły mogło przezwyciężyć swoje kryzysy, trudności wieku dorastania, wielu mogło

⁸⁰ WSP I, s.74

⁸¹ Tamże, s.91

⁸² Tamże, s. 90

⁸³ Tamże, s.91

⁸⁴ Tamże, s.172

⁸⁵ Por. Tamże., s.93

⁸⁶ Tamże, s.118

⁸⁷ Por. Tamże I, s.118

⁸⁸ Tamże, s.122

również otrzymać wsparcie moralne z jego strony.⁸⁹ Czas dorastania w Szkole Apostolskiej był dla Zygmunta szukaniem wzorców, próbą naśladowania innych kapłanów, do momentu wypracowania własnej postawy i wzorca dla samego siebie. Takie poszukiwanie wzorców i nieustanny rozwój w życiu wewnętrznym pociągało za sobą nieraz konieczność przejścia niejednej próby, o czym wspomina o. Jacek Garimoldi, podając przykład, kiedy młody Zygmunt Kryszkiewicz stał się na jakiś czas roztrągniony, zadufany w sobie, przeświadczony o pewnym rozczarowaniu wobec drogi jaką wybrał. Z dziennika duchowego pisanego przez tego młodego człowieka dowiadujemy się o jego wewnętrznych przeżyciach.⁹⁰ Cierpliwe podejście, wsparcie i rozmowa przełożonego pozwoliły Zygmuntowi pokonać trudność, a dyrektor zrozumiał, „że ta czysta dusza całkowicie jest zwrócona ku Bogu i że już w tak młodym wieku tkwi głęboko w tajemnicy Bożej”⁹¹. Chłopiec przechodził różne nastroje związane z przeżyciami wewnętrznymi, był to albo stan euforii, albo przygnębienia, dlatego trzeba było nieraz koniecznej interwencji ze strony wychowawcy⁹², aby młody człowiek mógł prawidłowo wewnętrznie dorastać i stawać się dojrzałym. Potem, jak stwierdza o. J. Garimoldi, „wrócił spokój, w miejsce niepokoju młodzieńczych nastrojów zajęła miejsce równowaga duchowa (...)”⁹³.

Z relacji podanych przez siostrę Helenę dowiadujemy się, że ojciec Zygmunta nie wydawał się zainteresowany faktem wstąpienia syna do alumnatu, dopiero w drugim roku pobytu w klasztorze, kiedy syn pozostawał cały czas w Szkole Apostolskiej, nie odwiedzał rodziców, Tadeusz Kryszkiewicz i starszy brat Zygmunta, przybyli do Przasnysza celem rozmowy i poznania jego planów życiowych.⁹⁴ Nie doszło jednak do spotkania, natomiast kilka miesięcy później podczas kolejnej wizyty, w czasie rozmowy w Przasnyszu młody Zygmunt nie ujawnił jeszcze swoich planów. Po raz pierwszy przyjechał odwiedzić rodziców dopiero w 1933 roku, przed wstąpieniem do nowicjatu. Podczas tego pobytu w domu rodzinnym domyślano się o jego planach związanych z wstąpieniem do zakonu. Jego relacja do najbliższych wyraża się w pisanych listach. Już w kwietniu 1929 roku, a więc pół roku pobytu w Szkole Apostolskiej pisze zaskakujące słowa o swojej decyzji, starając się przekonać sceptycznego ojca do swej drogi, jaką wybiera: „Dowiedziałem się od Mamusi, żeś jest przeciwny moim zamiarom zostanie się kapłanem – zakonikiem (...). Więc koniecznie chcesz kochany ojcze, abym wrócił do

⁸⁹ Por. WSP I, s. 118

⁹⁰ Pisał w dzienniczku, iż po przyjęciu Komunii świętej Pan Jezus powiedział mu, wyraźnie, iż nie wszystko u niego jest w porządku. Dziennik duchowy niestety nie zachował się. Por. WSP I, s.119

⁹¹ WSP I, s.119

⁹² Jak wspomina dyrektor o. Jacek Garimoldi : „Zdecydowałem się interweniować i któregoś wieczora po modlitwie, wezwałem go do swej celi i poprosiłem o wytłumaczenie takiego zachowania. Zygmunt był milczący i wydawał się upokorzony. Po przyjacielsku starałem się zachęcić go do szczerości. Wtedy rozplakał się i był w stanie powiedzieć tylko tyle: <Ojcze, kiedyś byłem o wiele lepszy niż obecnie>”, WSP I, s.120

⁹³ WSP I, s. 120

⁹⁴ Prawdopodobnie było to dnia 20.06.1929 r., gdyż z listu wynika, iż ma być on przekazany właśnie odwiedzającego go ojca; por. LOB, s. 6

domu? Czy na tak złej drodze jestem, że mam się cofnąć? (...)”⁹⁵. Dalej stara się przekonać ojca o racji swego powołania, o darze, który przyjmuje dobrowolnie, a jednocześnie wskazuje na matkę, która nim pokierowała i wskazała drogę. Polemizuje też ze stwierdzeniem o „narzuceniu własnej woli” ze strony matki, co sugerowała w swoich wypowiedziach, jak wyżej wspomniano, siostra Maria Buchwald. W odpowiedzi na te pogłoski Zygmunt napisał: „Dziękuję za to tylko mej kochanej Matce, która (...) wskazała i zachęciła mnie do przestąpienia progu tej furty klasztornej, za którą mieści się tyle radości i rozkoszy, a których ludzie światowi bardzo mało wiedzą”⁹⁶. Dalej w liście padają kolejne słowa podziękowania i opisu nowego sposobu życia, przez co Zygmunt próbuje przekonać ojca co do swoich planów: „Ojcze! Czyż to nie błogo należeć do wybranych dusz, które Pan Jezus zaszczyca swą poufałością? (...) A Ty mi chciałbyś odmówić zażywania tego szczęścia? Bo czyż w świecie będę to miał?”⁹⁷. Zapewne młody jeszcze Zygmunt przytacza tu argumenty usłyszane z konferencji czy nauk prowadzonych dla alumnów na temat powołania i życia zakonnego.⁹⁸ Tadeusz Kryszkiewicz miał powody, aby ściągnąć syna z powrotem do Mławy, być może liczył, że syn przejmie po nim firmę, a także sam będąc słabo praktykującym katolikiem, powątpiewał w szczerłość i sens powołania zakonnego i kapłańskiego młodego jeszcze chłopca. Warte przytoczenia jest wspomnienie kolegi z alumnatu, Józefa Orła, który został powierzony opiece Zygmunta. W 1930 roku opowiadał swemu koledze o tym, że ojciec chciał go uczynić mechanikiem- spadkobiercą swoich warsztatów Mławie: „Dużo było o to szumu. Cały prawie 1929 rok ojciec i starsi bracia chcieli mnie zabrać z klasztoru i posłać do gimnazjum w Mławie. (...) modliłem się godzinami w naszej kaplicy, aby Jezus Ukrzyżowany zrobił mnie mechanikiem, ale dusz i to dusz nieszczęśliwych, dusz cierpiących, którym ja jako kapłan- pasjonista mógłbym dać ulgę w ich cierpieniu”⁹⁹. W tej rozmowie, Zygmunt, już 16-letni alumn, przyznaje się, że po nieudanej próbie wydostania go ze Szkoły Apostolskiej przez ojca i braci, ostatecznie postanowił pozostać w klasztorze do końca swego życia.¹⁰⁰

Jak relacjonuje jego siostra, Helena Łuka, „martwił się Zygmunt, że tatuś jest mało praktykujący, jednak wierzącym był zawsze, solidny i przykładowy (...)”¹⁰¹. Dlatego też w listach Zygmunta, potem konfratry Bernarda, widać zatroskanie w słowach skierowanych do ojca, w następnych latach pisanych z Przasnysza, Sadowia i Rzymu.

Komentując pisane potem listy do rodziców, rodziny, krewnych o. Jacek Garimoldi także podkreśla wagę tych tekstów, które świadczą o wewnętrznej przemianie

⁹⁵ LOB, s. 3

⁹⁶ Tamże, s.4

⁹⁷ Tamże, s.4-5; List został przekazany Zgromadzeniu przez rodzoną siostrę, Helenę Łuka, dn. 3.07.1963 r.

⁹⁸ Por. Strzelecka K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz, KŚW, 1976, s.24

⁹⁹ WSP I, s.178-179

¹⁰⁰ Było to w sierpniu w roku 1931, por. WSP I, s.179

¹⁰¹ WSP I, s. 9

chłopca, wewnętrznym dorastaniu do powołania zakonnego i kapłańskiego oraz o możliwości apostołstwa na swój już młodzieńczy sposób.¹⁰²

W Archiwum Polskiej Prowincji Pasjonistów w Warszawie zachowało się 117 listów¹⁰³ pisanych przez Zygmunta, potem o. Bernarda Kryszkiewicza. Doszukując się przesłanek daru powołania, już w pierwszym liście znajdujemy stwierdzenie 13-letniego Zygmunta, wyrażające zadowolenie i nadzieję na pozostanie: „jednym słowem cieszę się, że tu przyjechałem, nie wiem jak będzie dalej, oby dał Pan Bóg obym tu został na zawsze”¹⁰⁴. Kolejnym fragmentem mówiącym o powołaniu jest polemika z własnym ojcem w liście z dnia 25 kwietnia 1929 roku, o czym było wspomniane wyżej. Młody Zygmunt przekonuje swego ojca o większej wartości życia zakonnego aniżeli życia świeckiego, używając argumentów wręcz eschatologicznych: „Przecież wiesz dobrze drogi ojcze, że największe bogactwo ziemskie trzeba będzie zostawić a tylko nasze uczynki pójdą za nami, a my za nie odbierzemy nagrodę lub karę. Musimy zatem być zawsze gotowi na śmierć, bo nie wiemy kiedy ona przyjdzie. A czyż to nie łatwiej czynić klasztorze aniżeli w świecie? Na cóż więc gromadzić sobie bogactwa, które niezawodnie i szybko przeminą? Czyż nie lepiej skarbić sobie żywot i chwałę nigdy nie przemijającą? A jakże łatwo to czynić w klasztorze w tym domu Bożym, gdzie mamy zawsze z sobą tego Króla nad królami. O jakże jestem tu szczęśliwy!”¹⁰⁵. Pisze już bezpośrednio o ukrytym darze powołania, kierując w tym samym liście słowa pouczenia do matki: „Jeżeli bym tą duszę stracił, już nic nie miałbym do stracenia, bo już wszystko byłoby stracone. Więcej miłości nie mogłabyś mi okazać nad tą jakiej doznałem od Ciebie, gdy wstąpiłem do klasztoru i poznałem to ciche a tak szczęśliwe życie. O jak szczęśliwa jest dusza powołana do tego [życia], zacisza klasztornego, jeśli nie zdradza swego powołania, ale owszem wierna łasce Bożej chętnie i wytrwale odpowiada głosowi Bożemu. Im w murach klasztornych jest dłużej tem jest szczęśliwsza ponieważ lepiej poznaje tą wielką łaskę powołania a zatem do większej wdzięczności ku dobrotliwemu Stwórcy czuje się pobudzona”¹⁰⁶. I dalej już Zygmunt pisze o sobie samym, iż to on sam poznał tę łaskę - dar powołania i pragnie w nim się pogrążyć, pragnie poczuć się wybranym, mieszkać blisko Boga. Na końcu tego listu ponownie wzywa ojca do refleksji, potwierdza, że to jest jego własny wybór, bez jakichkolwiek nacisków ze strony matki oraz prosi o nie powstrzymywanie go w tym wyborze: „proszę Cię drogi Ojczy, abyś mi nie bronił pójść za Mojem powołaniem”¹⁰⁷. W krótkim liście z dnia 22.07.1929 r., prawdopodobnie już

¹⁰² Por. WSP I, s. 121 nn

¹⁰³ Listy pisane w alumnacie i w dalszym okresie formacji były zapewne poddane kontroli ze strony przełożonych, jednak należy wykluczyć, iż były pisane pod dyktando, czemu zaprzecza dyrektor o. Jacek Garimoldi. Nie wszystkie listy pisane do różnych osób zachowały się, gdyż różne były ich losy. Niektóre zniszczono lub spalono. Jedna z osób traktowała list ojca Bernarda jako najdroższą relikwię, ale zmuszona była go spalić. Większość listów zostało umieszczonych w książce s. I.J. Adamskiej pt. Wszystkim dla wszystkich, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 1982; por. WSP II, s.80

¹⁰⁴ LOB, s.1

¹⁰⁵ Tamże, s.4

¹⁰⁶ Tamże, s.4

¹⁰⁷ Tamże, s.5

po czerwcowej wizycie ojca Tadeusza Kryszkiewicza i brata Hilarego w Przasnyszu, ponownie polemizuje z nimi na temat swej drogi życiowej: „Oświadczenia Tatusia i Hilarego są sprzeczne z moimi. A dlaczego? Oto w krótkości wytłumaczę. Ja chcę pozostać uczniem mistrza Najwyższego i jego mechanikiem. Warsztatów dusz ludzkich, a nie nikczemnej materii która ulega zniszczeniu”¹⁰⁸. Jest to najbardziej znamienita wypowiedź Zygmunta Kryszkiewicza przed jego wstąpieniem do Zgromadzenia, jeszcze z początkowego okresu pobytu w alumnacie i zapowiada charakter jego późniejszej działalności, objawiającej się w duchowej pomocy ludziom, choć ta wizja z okresu młodzieńczego mogła być jeszcze niewyraźna i daleka.

W liście bożonarodzeniowym zapewnia rodziców, że święta nie spędzi w smutku i samotności a wręcz przeciwnie, spędzi je radośnie, gdyż będzie bliżej Boga, który swym narodzeniem ma zaspokoić nasze pragnienia i oczekiwania.¹⁰⁹ Kilka miesięcy potem na końcu listu kierowanego do matki prosi ją o modlitwę, „aby nigdy nie utracił łaski należenia do bardziej umiłowanych dzieci bożych”¹¹⁰. Myśl o szczególnym wybraniu i powołaniu nadal pozostaje w sercu Zygmunta i jest niezmienna. O tym szczególnym wybraniu wspomina także w kolejnym liście bożonarodzeniowym z grudnia 1930 roku, gdy pisze, że jemu dane jest „szczęście nie w kole rodzinnym, lecz tu w towarzystwie bliższych Boga przyjaciół” oraz że musi poddać się drogom Opatrzności. Używając liczby mnogiej, jakby chcąc odnieść swoje słowa nie tylko do siebie, składając życzenia pisze, iż ten obecny stan może być dla niego przykry, jednak poddaje się zupełnie Bogu, który prowadzi do „portu szczęśliwości” wyrażając nadzieję na obfite łaski.¹¹¹

Interesujący jest list z dnia 5 lutego 1930 roku, pisany z życzeniami imiennymi do swej matki. Jedynym prezentem imiennym jaki może jej przesłać jest jego modlitwa, ale też Zygmunt upewnia matkę o trwałości swego powołania: „oddałem się Bogu, że jego obrałem sobie za cel mego życia, mych pragnień i dążeń, więc też wszystko co się mnie tyczy około Niego się obraca”¹¹². W dopisku prosi matkę o przysłanie czegoś na swoje (Zygmunta) imienniny, gdyż przewiduje, iż będą to jego ostatnie takie imienniny tego patrona. Potem będzie musiał zmienić swoje imię na imię zakonne. Po raz pierwszy pisze o nowicjacie, spodziewając się, że nastąpi on nieco szybciej.¹¹³ Taką nadzieję wyraża także w liście z 12 kwietnia 1931 roku, kiedy przy zaproszeniu brata do siebie, pisze o konieczności przygotowania się w skupieniu do rozpoczęcia nowicjatu. Sprawa szybkiego wstąpienia do nowicjatu wyjaśnia się w kolejnym liście, kiedy to Zygmunt informuje, iż władze zakonne postanowiły nie przyjmować kandydatów do nowicjatu osób, z młodszych roczników, ale dopiero o ukończeniu ósmej klasy, dlatego prosi matkę o wstrzymanie się w zakupie materiału,

¹⁰⁸ LOB, s.6

¹⁰⁹ Por. Tamże, s.7

¹¹⁰ Tamże, s.9

¹¹¹ Por. Tamże, s.13

¹¹² Tamże, s. 13

¹¹³ Przewidywania młodego Zygmunta nie sprawdziły się, gdyż nowicjat rozpoczął dopiero jesienią 1933 roku, por. Tamże, s.14

zapewne przeznaczonego na uszycie garnituru na obłóczyny.¹¹⁴ Dopiero w następnych listach upomina się o materiał na długie spodnie i garnitur do tego obrzędu.

Przed spodziewanym wstąpieniem do nowicjatu przychodzą na Zygmunta pewne pokusy. We wspomnianym liście z dnia 12 kwietnia 1931 roku Zygmunt Kryszkiewicz opisuje swoje odczucie pragnienia opuszczenia szkoły zakonnej, przerwania nauki i powrotu do domu. Łączy się ta pokusa z zerwaniem swego postanowienia wybrania drogi życia zakonnego. Informuje w liście o tym matkę, którą prosi też o modlitwę tłumacząc jej, iż jest to dla niego szczególne doświadczenie: „cierpieniem moim jest tęsknota, która szatan stara się wyciągnąć mię z klasztoru. Jakże szczęśliwe życie przedstawia mi mimo wszystko w domu. Tam, zdaje się, znalazłbym tylko ukojenie i radość. Jakiś dziwny wstręt czuję do otoczenia, do klasztoru i Przasnysza całego. Nic mi się tu teraz nie podoba, wszystko mnie gniewa, nic mnie nie cieszy, w przeciwieństwie do domu i Mławy, które stają mi przed oczyma w najbardziej malowniczym i imponującym świetle. (...) czuję, że nie jestem na swoim miejscu, tak szatan stara mi się odebrać spokój i pogodę ducha”¹¹⁵. Potem tłumaczy sobie ten wewnętrzny stan oschłości, przygnębienia działaniem szatana i próbą oddalenia go od wyboru takiej drogi życia. Zdaje się na przeczekanie tych trudnych chwil oraz ratuje go myśl o tym, jak matka byłaby smutna z powodu jego rezygnacji. Tłumaczy sobie i matce ten stan duszy tym, iż jest to „zwykły sposób Jezusa doświadczenia Jemu oddanych. On lepiej od nas wie, co komu potrzebne, co pożyteczne. Nam należy oddać się Jemu zupełnie (...)”¹¹⁶.

Wzruszający list pisze także do swego ojca, w październiku 1931 roku. Docenia starania ojca, jego wysiłek jako człowieka pracy, a jednocześnie wyraża ogromny dla niego szacunek jako ojca. Ta myśl dojrzała w nim dopiero z dala od rodziny i od rodziców: „dopiero w klasztorze zrozumiałem, czy zupełnie nie wiem treść wyrazu <ojciec> i dzięki też temu ma miłość ku Tobie tu o wiele wzmogła i udoskonaliła się”¹¹⁷. Jest to dojrzała postawa prawie 17-letniego Zygmunta wobec rodziców, zwłaszcza ojca, któremu okazuje empatię i współczucie. Podobny list pisze do ojca z okazji jego imienin, jesienią 1932 roku. Mówi o sobie, że jako dorastający człowiek (nie dziecko) poznał głębiej miłość ojca, bezinteresowną i ukrytą, taką która się nie afiszuje na zewnątrz a wydawałoby się, że surową. Pisał o tym ukrytym uczuciu: „pod płaszczem tej surowości w przedziwny sposób serca kochanie ukryć umiałeś”¹¹⁸. Jest to miłość serca, „nie oglądająca się na zapłatę”¹¹⁹. Zygmunt podkreśla wartość miłości ojcowskiej i ze swej strony okazuje zrozumienie jej głębi, wyraża wdzięczność i pamięć wobec takiego uczucia: „Wrażenie, jakie zrobiło na mnie jej zrozumienie jest tak wielkie, że na pewno pozostawi głębokie ślady w mem sercu na zawsze. Jestem wzruszony (...) – zdumiewa

¹¹⁴ Por. LOB, s.16

¹¹⁵ Tamże, s.16

¹¹⁶ Tamże, s.16

¹¹⁷ Tamże, s.20

¹¹⁸ Tamże, s.29

¹¹⁹ Tamże, s.29

mię Twoja cicha, bezinteresowna ale za to potężna miłość”¹²⁰. Zygmunt pisze ten list ze wzruszeniem i głębokim przejęciem już jako człowiek dojrzały uczuciowo i emocjonalnie. Zaskakuje taka postawa wobec ojca, który wcześniej próbował wyciągnąć syna ze szkoły, odwrócić go od wybranej przez niego drogi.

Szczególnie bliski był dla Zygmunta jego młodszy brat Jan, wobec którego czuł pewne zobowiązanie do opieki, troski i zainteresowania jego losem. Zygmunt kładł duży nacisk na wychowanie religijne Janka, gdy często odwiedzał starszego brata w klasztorze, spędzał z nim wakacje. Jak relacjonowała Helena Łuka, najmłodszy brat potrzebował opieki, kierownictwa, podsuwania myśli, a w tym bardzo dobrze spełniał się właśnie Zygmunt Kryszkiewicz.¹²¹ W liście kierowanym do małego Jasia, zachęcał go do tego, by był dobry, grzeczny i posłuszny, by strzegł się grzechu i ufał Panu Jezusowi. Młody Jaś nie miał jeszcze 9 lat, gdyż miał przystąpić do pierwszej Komunii świętej, o której wspomniane jest w liście. Latem 1930 roku Jan przebywa w Przasnyszu u Zygmunta przez co najmniej 2 tygodnie, podczas których starszy brat uczy młodszego modlitwy, pisania i czytania, ministrantury, a także przygotowywał go do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. W liście skierowanym do matki w sierpniu tego roku podaje liczne uwagi odnoszące się do dalszego kształcenia i wychowywania Jana, temu miały służyć także tzw. notesiki, w których podane są przez Zygmunta uwagi wychowawcze. Zygmunt obiecuje matce opiekę nad najmłodszym bratem, jednak to nie pozwala mu na realizację własnej formacji, dlatego odsyła Jasia i przeprasza za to swoją matkę. Jednakże efekty pobytu w Przasnyszu u Zygmunta wkrótce się pojawiają, gdyż wysłał list pochwalny do brata, za to, że stał się lepszym i grzeczniejszy po powrocie do domu.¹²² Co jakiś czas dopytuje się o brata, o jego zdrowie i zachowanie. W liście z kwietnia 1931 roku ocenia pozytywnie postępy swego brata, który zapewne ponownie spędza u niego jakiś czas. Nastąpiła u niego poprawa w posłuszeństwie, w modlitwie i skupieniu, ale były dalej trudności w „upartości”, dlatego Zygmunt znowu przekazuje matce pewne wskazówki odnoszące się do wychowania Jana, zaleca jej codzienną rozmowę z synem, konferencje, krótki rachunek sumienia, udzielanie rad i przestróg, zachęcanie go do częstej spowiedzi i Komunii świętej. Zygmunt zaprasza także brata na kolejne wakacje, ale w takim terminie, aby potem mógł spokojnie przygotować się do rozpoczęcia nowicjatu¹²³. W kolejnych listach widać, iż Jan przebywa na wakacjach u starszego brata latem 1931r., korzysta ze wspólnego wypoczynku, a ten stara się być dla niego wychowawcą i opiekunem. Wspomina o tym kolega Jana Kryszkiewicza, Stanisław Kluszewski uratowany przez alumnów przed utonięciem w rzece podczas jednych z wypraw wakacyjnych. Brat Jan i Stanisław Kluszewski słuchali ze strony

¹²⁰ LOB, s.29

¹²¹ Jak wspomina Helena Łuka, najmłodszy brat Jan był nieznośnym dzieckiem, ale lubianym w rodzinie, por. WSP I, s. 9;20

¹²² Por. LOB, s.9-10

¹²³ Nowicjat jednak rozpoczął się rok potem, w 1933r., por. Tamże, s.15

Zygmunta wiele opowieści, historii o świętych, a zwłaszcza o Jerzym Frascattim, którego stawiał jako wzór do naśladowania dla obu młodzieńców.¹²⁴

W tych listach widać też pewien dobry nastrój Zygmunta, który potrafi komentować pewne zdarzenia z humorem i uśmiechem: „niezmiernie wielkie usługi oddał nam ów szampan z browaru Chądzyńskich- bez niego bardzo by zdrowie na szwank naraziło się. Jasiak ciągle krzyczał, - <Pijesz i pijesz a dla mnie nic nie zostawisz- już daj spokój>”¹²⁵. W innym miejscu o tej samej wycieczce pisze: „W ogóle jechało się i szło zupełnie dobrze, ale szkoda, bo bez żadnych przygód. Jadąc (na własnych nogach) spotkaliśmy przez całą drogę tylko 6 ludzi, furmanki żadnej!”¹²⁶. W kolejnym wakacyjnym liście z sierpnia 1932 roku również podaje informacje w formie żartu: „Ja byłem kilka dni chory, ale bardzo mało, potem sam z własnej woli- bohaterstwo!- wypilem rycynę obrzydłą i teraz zupełnie dobrze. Upasłem się na twarzy, bo mi policzek spuchł od zęba”¹²⁷. Taki nastrój pojawia się w kolejnych listach pisanych podczas wakacji roku 1932 spędzonych na wyjeździe razem z młodszym bratem Jaśkiem. Nawet w liście z września pozwala sobie na pewną ironię wobec przysłania mu słabej jakości rękawiczek, które wymagały ciągłego naprawiania: „(...) przecież do wyższych rzeczy stworzony jestem niż do takiego babskiego tkania szmat”¹²⁸.

Przed zakończeniem Szkoły Apostolskiej Zygmunt Kryszkiewicz pisze jeszcze w 1933 roku kilka listów z Przasnysza do rodziny przed wstąpieniem do Zakonu Pasjonistów. Może zaskakiwać treść tych listów, gdyż dotyczą one przede wszystkim materialnego przygotowania się do nowicjatu, opłaty różnych składek, opłaty wycieczki (300 zł) do Poznania czy Warszawy, konieczności zakupu brewiarza, oraz w innych potrzebach. Także w liście kierowanym do ojca zaprasza na akademie do Przasnysza, ale i prosi o „nieco grosiwa” potrzebnego na różne opłaty, a także na wakacje. Do matki także kieruje prośby o przysłanie dodatkowej letniej odzieży i ciepłych pończoch do nowicjatu. Otrzymując konieczne pieniądze od matki, dziękuje jej serdecznie i obiecuje w zamian pamiętać o niej w modlitwie w czasie nowicjatu: „Będę Mu [Bogu] dużo mówił o Tobie, Droga Mamusiu, o Twoich Potrzebach, pragnieniach, cierpieniach i o wszystkim, co z Tobą związek mieć może (...)”¹²⁹. Nawet ostatni list pisany z alumnatu dotyczy spraw materialnych. Szykuje się na rekolekcje, sam już odbywa wstępną próbę¹³⁰ z innymi kandydatami oraz prosi matkę o różne rzeczy, m.in. pożyczanie garnituru, o lakierki oraz długie spodnie. Zaprasza również na swoje obłóczyny, które mają odbyć się 14 września. List skierowany do rodziców z dnia 3 września 1933 roku jest jakby podsumowaniem pobytu w szkole oraz refleksją nad stopniem poznania życia zakonnego Pasjonistów. To zetknięcie się z Pasjonistami okazało się dla niego nie

¹²⁴ Por. ROZ III, 12.

¹²⁵ LOB, s.24

¹²⁶ Tamże,

¹²⁷ Tamże, s.25

¹²⁸ Tamże, s.27

¹²⁹ Tamże, s.32

¹³⁰ Być może jest to jakaś forma postulatu, por. Tamże, s.33

wystarczające, choć przez 5 lat zjadał chleb klasztorny¹³¹, jak sam pisał, to jednak dopiero dogłębne przeżycie samotności, w ciszy celi, blisko Boga, daje możliwość życia zakonnego w sposób prawdziwy. Píše dalej: „O jakież kontrast do życia koszarowo-miejskiego! Trzeba jednak samemu osobiście je poznać, aby potem bezstronnie je porównać i ocenić”¹³². Posiada więc Zygmunt Kryszkiewicz umiejętność logicznej oceny i realistycznego spojrzenia na rzeczywistość życia zakonnego.

Listy pisane do rodziny są także okazją do praktykowania swoistego apostołstwa wobec najbliższych, także pokazują wewnętrzną przemianę, zmienność nastrojów i rozwój powołania młodego Zygmunta. Są też odzwierciedleniem jego formacji, jakiej podlegali wszyscy alumni, którzy korzystali z nauk duchowych, katechez na temat powołania oraz z kierownictwa duchowego.

Prof. K. Dąbrowski, ocenia ten okres rozwoju z punktu widzenia psychologicznego i mówi o tzw. trzecim czynniku. Na kierunek, jakość i intensywność rozwoju osobowościowego człowieka mają wpływ nie tylko wartości oddziedziczone i wrodzone (czynnik pierwszy), otoczenie (czynnik drugi)¹³³, ale także tenże czynnik¹³⁴ nazwany trzecim. Czynnik ten, jako autonomiczny, jest wypadkową wielu innych elementów z różnych poziomów rozwoju psychicznego (np. zdziwienie się w stosunku do siebie samego, poczucie wstydu i winy, poczucie niższości względem innych, popęd twórczy, zaniepokojenie, niezadowolenie z siebie), jest zespołem sił, który „ustosunkowuje negatywnie i pozytywnie do siebie samego oraz negatywnie i pozytywnie do własnego otoczenia”¹³⁵. Człowiek ustosunkowuje się negatywnie do swego sposobu zachowania, właściwości i form postępowania, które uznaje za niedorozwinięte, cofające w rozwoju oraz pozytywnie do tych form i właściwości, które uznaje za twórcze, rozwijające, oznaczające wyższy poziom rozwoju.¹³⁶ Zygmunt Kryszkiewicz przejawiał cechy introwertyka o silnych reakcjach emocjonalnych, dlatego nowa sytuacja, w jakiej się znalazł po przybyciu do Przasnysza, nowe czynniki

¹³¹ LOB, s.33

¹³² Tamże, s.33

¹³³ Por. Dąbrowski K., Trud istnienia, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, s. 54

¹³⁴ Najczęściej występuje on w okresie dorastania i dojrzewania. Jak określa twórca dezintegracji pozytywnej, w tym czasie „wyraźnie zaznacza się zjawisko waloryzowania, jako jedna z cech pokwitania. Młody człowiek, przeżywając rozluźnienie w swym środowisku wewnętrznym i zewnętrznym, mniej lub więcej bacznie przygląda się obu tym środowiskom, przejawia umysłowo-emocjonalną postawę <przedmiot-podmiot> w sobie. Ustosunkowuje się krytycznie do siebie i otoczenia, usiłuje sprawdzić opinię z rzeczywistością, oraz transponować własne przeżycia moralne na inne osoby, a obserwacje dokonane w środowisku zewnętrznym- na własne przeżycia. Stawia też sobie i otoczeniu wyraźne wymagania o charakterze moralnym”. Dąbrowski K., Osobowość i jej kształtowanie poprzez dezintegrację pozytywną, PTHP, Warszawa 1975, s.101

¹³⁵ Dąbrowski, Trud istnienia, dz. Cyt., s.54

¹³⁶ Por. Tamże; Prof. K. Dąbrowski używa literackiego opisu trzeciego czynnika: „Nie lubię pewnych własnych cech i pragnę je zmniejszyć lub usunąć, a cenie i potwierdzam inne moje cechy, które wyrażają wartości wyższe; w stosunku do pierwszych neguję je, w stosunku do drugich- afirmuję je. Tę samą mam postawę wobec wpływów środowiska zewnętrznego: jedno jego wpływy odsuwam i eliminuję, drugie potwierdzam i przyjmuję”, cyt. za: ASC, s. 226

zewewnętrzne zmusiły go do skanalizowania swoich młodzieńczych zapałów.¹³⁷ U Zygmunta Kryszkiewicza pobyt w alumnacie staje się etapem przemiany wewnętrznej, przewartościowania, gdyż w krótkim czasie potrafił zmienić się z chłopca niesfornego, niezdolnego do koncentracji psychicznej, „rozbieganego”¹³⁸, nieco leniwego, znanego z okresu mławskiego, na pilnego i sumiennego ucznia, który stopniowo akceptuje nową sytuację, identyfikuje się z nowym środowiskiem. W młodym chłopcu pojawia się refleksyjność, zaduma, głębokie przemyślenie, a przyczyną są zapewne, jak s. K. Strzelecka sugeruje, nowe warunki życia w klasztorze, „unormowany tryb życia, i regulamin zajęć, cisza i spokój klasztornej atmosfery”¹³⁹, do głosu doszły „wewnętrzne bodźce w postaci ambicji i poczucia obowiązku”¹⁴⁰. Profesor K. Dąbrowski opisując tę postać, mówi o pojawieniu się „czynnika trzeciego”, objawiającego się właśnie w okresie alumnatu i używa terminu „instynktu śmierci cząstkowej” przejawiającej się w potrzebie ascezy, umartwienia, umniejszania się, walce z własnym egocentryzmem, egotyzmem, a jednocześnie w powiększaniu własnego „ja” dla wyższych wartości, w tym przypadku dla Chrystusa.¹⁴¹ Szczególnie pojawia się to w dalszym etapie jego formacji, ale możemy już teraz wywnioskować, iż stopniowo poznając duchowość Pasjonistów i ich założyciela św. Pawła od Krzyża na licznych konferencjach i prowadzonych zajęciach w alumnacie, ujawnia się u Zygmunta w ramach rozwoju duchowego, postawa cechująca się miłością, pokorą, tolerancją, pomocą, empatią, poświęceniem się, aż do utożsamienia się z nowym ideałem reprezentowanym przez ten zakon, a szczególnie przez założyciela.¹⁴²

3. Czas formacji wstępnej- nowicjat i pobyt w klerykacie

Zaledwie rok przed wstąpieniem do nowicjatu przez o. Bernarda Kryszkiewicza, w 1932 r. Pasjoniści objęli teren ofiarowany przez hr. Bogdana Szembeka w posiadanie i zbudowali klasztor i kaplicę zakonną. Budowę prowizorycznego klasztoru zakończono w pierwszych dniach września 1932 r. W dalszych latach odbywało się wykańczanie, ulepszanie klasztoru i kościoła, gdyż okazało się, że prowizoryczna budowla nie spełnia

¹³⁷ Por. Strzelecka K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz, KŚW., Poznań, s. 29

¹³⁸ Por. Tamże, s. 28

¹³⁹ Tamże, s. 28

¹⁴⁰ tamże

¹⁴¹ Por. ASC, ss. 226-227

¹⁴² Paweł od Krzyża – Daneo, (1694-1775), mistyk, misjonarz, założyciel Zakonu Męki Jezusa Chrystusa, łączył działalność kaznodziejską kontemplacją, ascezą i rozważaniem Męki Chrystusa. Praktykował prywatną ascezę nakładając na siebie różne umartwienia pokutne; por. Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża, założyciel Pasjonistów, w: *Przeżyć własną śmierć*, red. W. Linke, *Evangelium Passionis*, Warszawa 1999, s.8; Wojtyska H.D., *Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce*, T. I., Łódź 2006, s. 21; por. tenże, *Mądrość Krzyża*, przedmiot kontemplacji i pierwsza zasada działania pasjonisty, w: *Kontemplacja i działanie. W nurcie zagadnień posoborowych*, t. XV, Warszawa 1983, s. 9-18

warunków surowej zimy.¹⁴³ Zygmunt Kryszkiewicz był więc jednym z pierwszych kandydatów przyjętych do nowego klasztoru i nowicjatu. Dnia 4 września 1933 r. wraz z innymi kandydatami rozpoczął w Przasnyszu rekolekcje przygotowujące do obłóczyn, które dokonały się 14 września w tymże macierzystym klasztorze. Nowicjat w Sadowiu nie był jeszcze wówczas oficjalnie erygowany, gdy nowicjuszy przybyli na miejsce, dlatego okres nowicjatu został nieco przedłużony. Dane osobowe zostały wpisane pod numerem 63. do Księgi Nowicjackiej założonej Przasnyszu, a potem prowadzonej w Sadowiu, pod nazwą *Liber Novitiorum*.¹⁴⁴

Obrzędu obłóczyn dziewięciu alumnów, którzy w czerwcu ukończyli Szkołę Apostolską i który odbył się zapewne w kaplicy zakonnej dokonał ówczesny komisarz, o. Bartłomiej Rapetti, będący równocześnie mistrzem nowicjatu.¹⁴⁵ Z obrzędem obłóczyn związana była tradycja zmiany imienia chrzcielnego na zakonne oraz przybrania przydomku. Zygmunt Kryszkiewicz wybrał imię i przydomek – *Bernard od Matki Pięknnej Miłości*. Imię takie wybrał zapewne od osoby św. Bernarda z Clairvaux, wielkiego mistyka, który był również czcicielem Męki Chrystusa oraz Matki Bożej.

Obecna na tym obrzędzie rodzina wraz z Tadeuszem Kryszkiewiczem, pożegnała się z Zygmuntem, gdyż potem udawał się do Sadowia.¹⁴⁶ Nowicjat był czasem głębszego poznawania Zakonu Męki Jezusa Chrystusa¹⁴⁷, a jednocześnie czasem rozpoznawania swego powołania i konfrontacji ideałów z rzeczywistością. Dla każdego nowicjusza rok kanonicznego nowicjatu był okresem dość rygorystycznego sposobu życia według ustalonych norm, poznawania duchowości zakonu, historii, tradycji i zwyczajów zakonnych. Kandydat przestrzegał ściśle przepisy domu formacyjnego, wypełniał wydzielone mu obowiązki, spełniał dużo czasu na modlitwie, studium, wykonywał pracę fizyczną. O samym pobycie Zygmunta - Bernarda w nowicjacie dowiadujemy się z relacji mistrza nowicjatu, o. Bartłomieja Rapettiego. Jest to jednak relacja dość zwięzła, ograniczona objętościowo, co można tłumaczyć brakiem pamięci. O. Bartłomiej wspomina tego nowicjusza jako chłopca pobożnego i pilnego. Zapewne w tym okresie próby, jak to było w zwyczaju, mistrz nowicjatu poddawał tego nowicjusza różnym ćwiczeniom, upokorzeniom, karał go za drobne przewinienia. O. Bartłomiej Rapetti uzasadnia swe surowe podejście koniecznością utrzymania nowicjusza w pokorze i jak wspomina: „udawałem, że nie jestem z niego zadowolony”¹⁴⁸. Nowicjusz jednak „upokarzał się wówczas, dając piękny przykład mnie i swoim kolegom”¹⁴⁹. Był

¹⁴³ Wojtyńska D., Historia .., t. I., dz. cyt.. s.375-376

¹⁴⁴ Por. *Liber Novitiorum*, Klasztor O.O. Pasjonistów. Przasnysz., księga prowadzona od roku 1924 do dnia dzisiejszego. Pod numerem 63. widnieją daty: Vestitationis - 14.IX.1933, professionis temp. - 11.XI.1934;

¹⁴⁵ Wojtyńska D., Historia .., t. I., dz. cyt. s. 388

¹⁴⁶ Wówczas był to klasztor p.w. Opieki św. Józefa; Por. POSITIO, s.63

¹⁴⁷ Oficjalna nazwa Zgromadzenia z czasów bernardowych brzmiała: Ojcowie Pasjoniści. Zgromadzenie Najświętszego Krzyża i Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa

¹⁴⁸ WSP I, s.113, Wspomnienie pochodzi z roku 1959, kiedy o. Rapetti (zm.1964) cierpiał już na utratę pamięci; Oceniał swoją postawę wobec Bernarda jako może zbyt surową;

¹⁴⁹ Tamże,

człowiekiem skupionym, skromnym, zachowującym surowe przepisy ówczesnej Reguły, do których należało również spuszczenie wzroku, czego pilnował, jak się wydaje, wymagający mistrz nowicjatu.¹⁵⁰ Przytoczmy jego opinię o konfraterze Bernardzie: „Był to zakonnik pełen żywej wiary, aż do skrupulatności dokładny w zachowaniu obserwancji zakonnej. Rozmiłowany w Jezusie Ukrzyżowanym i Eucharystycznym, kochał modlitwę, skromność i skupienie. Szczególnie czczył Najświętszą Maryję Pannę. Przyjął imię Bernarda, by za opiekuna mieć tego wielkiego miłośnika Maryi, świętego Bernarda, dlatego też przyjął przydomek od Matki Pięknej Miłości. (...) Konfrater umiał współżyć z innymi, zamiarem wesoły, zawsze gotów usłużyć i pomóc współbraciom. (...)”¹⁵¹. Istnieje relacja o. Jana Wszędyrównego, mówiąca o tym, iż przy dokonywaniu głosowania ten surowo oceniający nowicjuszy mistrz nowicjatu, wyraził się o Bernardzie, iż „jeśli wytrwa w takiej gorliwości, to na pewno zostanie świętym”¹⁵². Podobną opinię potwierdzają inni świadkowie np. o. Tytus Kołakowski a zwłaszcza o. Leon Morawski, który przytacza słowa po włosku: „Kiedy wróciłem z Włoch, odbywała się kapituła przy końcu nowicjatu. Więc mistrz wydawał opinię. Nic ciekawego nie było: to taki, to taki ... były uwagi i zastrzeżenia, zarzuty ... A co do o. Bernarda, to powiedział: jeżeli tak pójdzie, jak obecnie – a mówił to nawet po włosku –sarà un santo, będzie świętym”¹⁵³.

Inny świadek pobytu Bernarda w nowicjacie, Jan Laskowski¹⁵⁴, wspomina jego pobyt w Przasnyszu.¹⁵⁵ Potwierdza on wyjątkowość osoby Bernarda, jako wyróżniającą się spośród innych. Pomimo pozorów nadmiernej ambicji w rzeczywistości był skromną i pokorną osobą, choć wydawało się, że wyróżnianą przez mistrza nowicjatu. Jak wspomina konfrater Laskowski, Bernard „miał duży autorytet wśród kolegów. Był wesoły”¹⁵⁶. Laskowski odwołuje się do innego świadka pobytu Bernarda w nowicjacie, do ks. Józefa Manisty, który również był w młodości w nowicjacie i razem z Bernardem złożył pierwsze śluby zakonne.¹⁵⁷ Józef Manista znał Zygmunta – Bernarda dużo wcześniej bo już od 1929 roku, kiedy przybył do alumnatu w Przasnyszu i tam zastał Zygmunta. Nowicjat i studia odbyli razem i jak sam stwierdza, Zygmunt nieustannie pracował nad swoim charakterem, starał się wykorzenić złe cechy i skłonności, rozwijał dziecięce nabożeństwo do Matki Najświętszej, a ten proces jeszcze bardziej pogłębił się

¹⁵⁰ WSP I, s.85

¹⁵¹ Tamże, s.112-113

¹⁵² WSP I, s. 101, wspomnienie o. Jana Wszędyrównego z dn. 7.01.1974 r., Ten fakt potwierdza o. Tytus Kołakowski, por. WSP I, s.85; W innej relacji zacytowane są nawet słowa o. Bartłomieja:

¹⁵³ ROZ I, s. 14

¹⁵⁴ Jako br. Hyacynt od Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, potem osoba świecka; Jan Laskowski został obłóczony 31. maja 1934 i przebywał w nowicjacie do 8 sierpnia tego roku; por. *Liber Novitiorum*, Klasztor OO. Pasjonistów, Przasnysz- Sadowie, s. 9

¹⁵⁵ Zapewne jest to błędne przytoczenie faktów, gdyż o ile obłóczyny były w Przasnyszu, to jednak sam okres nowicjatu odbył się w Sadowiu. Nowicjat w 1933 roku został przeniesiony do Przasnysza o czym dowiadujemy się z listu Bernarda kierowanego do swego ojca z dn. 2.X. 1933 r., por. LOB, s.35

¹⁵⁶ WSP I, s.182

¹⁵⁷ *Liber novitiorum* podaje daty jego pobytu w nowicjacie jako konfr. Eugeniusza: 14.09.1933-11.11.1934; potem wystąpił o został księdzem diecezjalnym;

w okresie nowicjatu.¹⁵⁸ Może jednak bardziej wiarygodnym i naocznym świadkiem życia i świętości o. Bernarda był o. Jan (Wacław) Wszędyrówny, który potem był jego uczniem w okresie formacyjnym w Rawie Mazowieckiej.¹⁵⁹ Już w alumnacie przasnyskim, jak stwierdza, o. Bernard był osobą wyjątkową, dlatego wyróżnianą przez dyrektora, o. Jacka, i posiadającą „nieprzeciętne zdolności”¹⁶⁰, które dały o sobie znać w dalszym okresie formacji. W nowicjacie, jak dowiadywał się młody alumn Wacław, o Bernardzie mówiono, że był wzorem dla innych, doskonalił się wewnętrznym, „wziął się do pracy nad udoskonaleniem swej duszy”¹⁶¹.

Wzorował się na niektórych świętych, jak ocenia o. Jan, a wzorem dla Bernarda byli św. Gabriel Possenti, pasjonista, św. Jan Berchmans jezuita oraz św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Charakterystyczna postawa terecjańska była dla niego inspiracją do przyjmowania postawy dziecięcej, ufności, stosunku do cierpienia. Nazwie św. Teresę od Dzieciątka Jezus, „swą maleńką siostrzyczką z tamtego świata”¹⁶². Często do niej się porównuje, odnosząc swoją drogę powołania do drogi życiowej świętej z Lisieux: „idę jak mała Teresa, o różach, po świeżych różach, które mają bardzo silny zapach i jednocześnie silne i długie kolce. Jeśli kolce ranią to piękność i zapach róży a nade wszystko dłoń Boga dobrego, które mi je kładzie na drodze, tak mię zachwyca, że nie widzę krwi i jedno pragnienie, jeden delikatny mam żal: za mało cierpię i za mało kocham”¹⁶³. Był to ideał ascetyczny dla młodego kleryka¹⁶⁴, ale także młodego kapłana. O. Michał Stolarczyk nazwał tych, którzy szczególnie czcili św. Teresę, *terezjanami*, do nich zaliczał się brat Antoni Glinka, zamordowany w czasie wojny w Soldau (Działdowo) i a także Bernard Kryszkiewicz, który już w alumnacie okazywał miłość i kult do tej świętej.¹⁶⁵

Warto wspomnieć, iż o. Zdzisław Solak, sceptycznie nastawiony do osoby o. Bernarda i jego świętości, przypominał sobie jego nowicjackie sprawozdania z rozmyślań rannych, które dotyczyły głównie tematu braku miłości ku Bogu i obecności zła w świecie.¹⁶⁶

Ze wspomnień o. Michała Stolarczyka, dowiadujemy się o pełnionej przez konfr. Bernarda funkcji socjusza. O. Michał przez krótki czas przebywał razem w nowicjacie z Bernardem: od końca sierpnia 1934 roku do 11 listopada tego roku. Wspomnił, że był pouczany przez Bernarda o modlitwie, wprowadzał go w życie zakonne jako wyznaczony dla niego opiekun i towarzysz w procesie formacyjnym nazywany

¹⁵⁸ Por. WSP I, s.172-173;

¹⁵⁹ Podczas II wojny światowej 4 kleryków w klasztorze w Rawie Mazowieckiej było pod opieką ich dyrektora, o. Bernarda Kryszkiewicza, wśród nich był Jan Wszędyrówny.

¹⁶⁰ Tamże, s. 93

¹⁶¹ Por. Tamże, s.93

¹⁶² Por. LOB., s.109

¹⁶³ LOB, s.117

¹⁶⁴ Por. ASC, s.227

¹⁶⁵ Por. WSP I, s. 67-68

¹⁶⁶ Por. Tamże, s. 93

socjuszem. O. Michał mówił o normalnym postępie duchowym Bernarda, który był „przykładnym”¹⁶⁷. Po 11 listopada, kiedy starsi nowicjusze złożyli pierwsze śluby zakonne, również konfrater Bernard opuścił nowicjat w Sadowiu.

O atmosferze nowicjatu w Sadowiu dowiadujemy się z listów Bernarda, jakie wysyłał do swoich krewnych. Wprawdzie liczba tych listów pisanych do bliskich miała być z góry ograniczona, to jednak Bernard Kryszkiewicz miał pozwolenie na częstsze pisanie. Jak wynika z korespondencji i wspomnień, nowicjusz Bernard miał w okresie pobytu w Sadowiu szczególne poważanie i szacunek ze strony innych, nawet samego mistrza. W dokumentach nowicjackich czytamy, iż 11 kwietnia 1934 r. odbyła się kapituła domowa, w której, oprócz mistrza nowicjatu o. Bartłomieja Rapetti, wicemistrza nowicjatu o. Romualda Roty, brał udział także nowicjusz Bernard Kryszkiewicz.¹⁶⁸ Nie wiemy do końca jaką rolę miał spełnić nowicjusz na kapitule domowej jednak było to zdarzenie wyjątkowe, skoro o. prof. O. H. Damian Wojtyska w swojej pracy, „Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce, podając tę informację zaznacza ją wykrzyknikiem.¹⁶⁹

Z zachowanych ośmiu listów pisanych z nowicjatu zauważyć się da swoistą przemianę wewnętrzną w życiu duchowym Bernarda Kryszkiewicza, jego dojrzewanie do życia zakonnego, a jednocześnie dalszy rozwój osobowościowy i kształtowanie charakteru. Zachowane listy kierowane do bliskich, są pełne treści religijnej i duchowej i starają się w jakiś sposób formować adresatów. Jednocześnie autor modlitewną opieką stara się otoczyć swoich najbliższych i zapewnić ich o duchowej trosce. Już w pierwszym liście pisze o swoim obowiązku wobec rodziny: „co dzień nawet kilka razy dziennie pamiętam o ukochanej mej Rodzinie, gorąco polecając ją Bogu”¹⁷⁰. Dalej kieruje swe słowa do ojca, który miał wątpliwości wobec wyboru drogi życia zakonnego dokonanego przez syna. Stara się go przekonać, iż znosząc swoiste cierpienie z tego powodu, zyskuje nagrodę w niebie. W długim wywodzie, zapewnia o swej synowskiej miłości i przekonuje ojca: „Ty, Ukochany Ojczy, nie zadowoliliś się jednym kubkiem wody, ale z prawdziwą bohaterską wielkodusznością złożyłeś Mu to, co dla serca Twego jako ojca było najdroższe - własne dziecko i to nie dla Kogoś z <tych najmniejszych, ale samemu, bezpośrednio- samemu Bogu. I o ile ta ofiara była większa (a o tem wiedzieć możesz tu na ziemi jedynie Ty sam, w niebie zaś tylko Bóg) o tyle wspanialszego należy spodziewać się wynagrodzenia”¹⁷¹. W tym samym liście, oddzielne słowa kierowane do matki są prośbą o modlitwę i zapewnieniem miłości i pamięci. List wprawdzie bez nagłówka, daty, włożony był wraz z listem pisany do ojca, oba podpisane przez mistrza nowicjatu. Kolejne listy pisane z okazji Świąt Bożego Narodzenia, skierowane są do rodziców i do babci. Po długiej przerwie wysłane są dwa listy w październiku, do

¹⁶⁷ WSP I, s. 70

¹⁶⁸ Por. Wojtyska D., Historia..., t. I., dz. cyt., s.395

¹⁶⁹ Por. Tamże

¹⁷⁰ LOB, 35

¹⁷¹ Tamże, s.36

rodziców i oddzielnie do swego ojca. W listach grudniowych kierowanych do rodziców znajduje się długie rozważanie na temat tajemnicy narodzenia Zbawiciela. Bernard ma okazję do pouczenia, refleksji nad zbawieniem, sensem znoszenia ofiary, a także miłości bliźniego. W dopisku zachęca młodszego brata Jaśka do modlitwy i częstego przyjmowania Eucharystii. W sposób szczególny rozwój osobowościowy Bernarda ujawnia się w liście skierowanym do swojej babci, z dnia 20.12.1933 roku, pisany z okazji świąt Bożego Narodzenia. W liście tym wspomina czas, jaki u niej spędził, docenia jej opiekę, troskę w wychowaniu wnuka, i zapewnia ją o modlitwie, prosi Jezusa o nagrodę za to dobro. Jednakże w dalszej części listu Bernard ukazuje większą wartość jaką jest świętość w swoim powołaniu, pisze nawet o swoich zobowiązaniach wobec Boga. Zapewnia babcię o swoim szczęściu, pomimo poczucia niedoskonałości i małości wobec tak wielkiego daru jakim jest powołanie zakonne i kapłańskie: „Jezus na niewierności moje patrzy przez palce, zapomina, że powinienem być sprawiedliwy, pamięta tylko o tem, że jest Miłością nieskończoną i tak każda, najmniejsza moja wierność Jego łasce, rośnie w Jego oczach do rozmiarów, czy ja wiem jakich i wedle tego płaci”¹⁷². Zaskakujące mogą także wydawać się uwagi skierowane do matki w liście ze stycznia 1934 roku, odnoszące się do informacji zawartych w jej liście. Jak pisze nowicjusz:” Zakonnik, a tem bardziej początkujący nowicjusz powinien bez przerwy dążyć do jak najdoskonalszego zjednoczenia się z Bogiem... a takie wiadomości są ku temu przeszkodą”¹⁷³. W tym samym liście, w dodatku kierowanym do siostry Marii, pisze o obumarciu osoby Zygmunta Kryszkiewicza, gdyż zmiana imienia jest wyrazem umierania starego człowieka, a odrodzeniem nowego, z nowym imieniem, przeznaczonym do tego, co doskonalsze, wyższe, świętsze. Wyjątkowość powołania u Bernarda zakorzenia się w jego świadomości, do tego stopnia, iż stara się o tym pouczyć również swoich najbliższych z rodziny.

Dopiero jesienne listy pisane na koniec nowicjatu (tj. z dnia 22 października) kierowane do rodziców i oddzielnie do ojca, dają wyraz świadomego już wyboru drogi wobec zbliżającej się pierwszej profesji zakonnej. Ma poczucie wagi zbliżających się ślubów, a drugiej strony świadomość swej małości, niedoskonałości, porównuje się sam do kielicha, „hostyjki”, używanych przez kapłana podczas Mszy świętej. Wyraża swoją bojaźń wobec czekającego go zobowiązania. Po raz kolejny potwierdza, iż jego wybór takiej drogi był dobrowolny, dementując dochodzące do niego inne informacje na ten temat. Wyraża wdzięczność tym, którzy mieli udział w takiej decyzji. Nie odczuwa żadnego rozczarowania, ani pustki wewnętrznej, a jedynie radość z powodu takiej drogi życiowej i wyboru takiej formy życia. Samotność w klasztorze, oddanie się obowiązkowi zakonnemu, modlitwie, poddanie się zasadom obserwancji, prostota życia skłaniały go do głębokich wzruszeń. Pisał o tym okresie próby zakonnej w następujący sposób: „Nie

¹⁷² LOB, s.41

¹⁷³ Tamże, s.42

wiem dlaczego, ale dla mnie ten tak zwany najcięższy¹⁷⁴ okres nowicjatu, w którym miały czekać różne próby ciężkie i twarde, w którym rygor miał być posunięty do najwyższego stopnia – dla mnie ten rok jest bezwzględnie najszcześniejszym w całym mojem dotychczasowym życiu. Tutaj dopiero zacząłem pojmywać tajniki tego serca, które tak bardzo ludzi ukochało”¹⁷⁵. Bernard zastanawia się w liście, stawiając pytania, dlaczego to właśnie on został wybrany przez Boga i wyraża swoją gorącą miłość ku Temu, który go powołał.¹⁷⁶ W ostatnim liście pisany z nowicjatu z okazji imienin ojca Tadeusza, Bernard znajduje pretekst do wykładu na temat szczęścia i ludzkiego przeznaczenia. 19-letni kandydat do zakonu i kapłaństwa w dłuższym liście przedstawia w formie życzeń swoisty wykład na temat ludzkiego szczęścia, powołania oraz pokus. Daje przykład swojej osoby, która zdołała rozróżnić właściwe wartości od złudzeń: „Mnie dobry Bóg uwolnił od wszelkich złudzeń w tym względzie. Zasłonił mi oczy na to, co pozorne, a poprowadził do rzeczywistości. Zasłonił mi świat, który tak dobrze umie omamiać, zamknął przede mną drogę do odurzających jego wód, a wskazał na źródło wody żywej, na siebie samego”¹⁷⁷. W takim nastroju powagi i szczęścia zachęca swego ojca do właściwych wyborów życiowych, do szukania Boga w sakramentach świętych. Nazywa je *przynętami bożymi*. Świadomy jego obojętności, oziębłości religijnej kieruje życzenia, które są pragnieniem jego nawrócenia, pojednania się z Bogiem, korzystania z sakramentów świętych. Kończy ten długi wywód zachętą miłości do Boga, a jest to życzenie syna, który tej Miłości się oddał.

Duchowe owoce tego okresu widoczne są w jego późniejszych listach, zwłaszcza w liście skierowanym do swej cioci w grudniu 1934 r., w którym próbuje ocenić dotychczasową drogę powołania: „(...) nowicjat jest dla mnie datą wielką. Dał mi on zupełnie nowy pogląd na życie. Dopiero od tej daty czuję, że naprawdę żyję. W nim poznałem, co to znaczy życie, Bogu oddane w ofierze. Jestem najzupełniej szczęśliwy. Nigdy bym nie przypuszczał, że tak słodko jest służyć Bogu”¹⁷⁸. Okres nowicjatu, jak widać, jest czasem dalszego rozwoju duchowego i osobowościowego, przenikaniem ideału Chrystusowego w jego życiu. Prof. Dąbrowski mówi o tzw. instynkcie śmierci cząstkowej, wyrażającej się w potrzebie i pragnieniu „umierania” dla świata tj. w potrzebie ascezy, umartwienia, umniejszania swego „ego”, a powiększania się swego „ja” dla Chrystusa.¹⁷⁹ Instynkt śmierci cząstkowej, realizowany przez Bernarda, został utożsamiony z ideałem śmierci mistycznej głoszonej przez św. Pawła od Krzyża, założyciela Pasjonistów. Ideał ascetyczny, ideał cierpienia, ideał podporządkowania się krzyżowi reprezentowany przez wcześniej środowisko przasnyskie, a potem nowicjackie w Sadowiu, był dla niego niezbędnym elementem wychowawczym, zachodzącym i

¹⁷⁴ W oryginale: *najcięży*

¹⁷⁵ LOB, s.45

¹⁷⁶ Por. Tamże,

¹⁷⁷ Tamże, s.46

¹⁷⁸ Tamże, s.51

¹⁷⁹ Por. ASC, s.227

realizującym się w każdej formie doskonalenia się.¹⁸⁰ Jednym z elementów ideału ascetycznego przyjmowanego przez młodego Zygmunta była postawa dziecięstwa Bożego przyjęta od św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która to postawa odnosiła się również w stosunku do tajemnicy cierpienia. Mówiąc o częściowej śmierci, można stwierdzić, iż w przypadku osoby Zygmunta wpływ jej był bardzo silny, połączony z rozwojem duchowym i dojrzewaniem do wyboru powołania. W listach pisanych do rodziny, widać jego troskę o rodziców, rodzinę, starania o rozwój duchowy członków rodziny, a drugiej strony ujawnia swoje pragnienie świętości, ofiary, oddania się całkowicie Sercu Jezusa, pojawia się jego niezależność myślenia, wartościowania, niezależność wyborów, decydowania o samym sobie. Prof. K. Dąbrowski mówi tu o wielopoziomowej biegunowości rozwoju, o wyraźnej hierarchiczności poziomów wartości, cykliczności w rozwoju Bernarda.¹⁸¹ I jak dalej tłumaczy, oznacza to u niego wielostronność rozwoju „wielostronność zainteresowań i uzdolnień”¹⁸².

Bernard Kryszkiewicz złożył swoje pierwsze śluby zakonne dnia 11 listopada 1934 r. i do roku 1936 przebywa w Polsce, w Przasnyszu i Sadowiu, jest to czas tzw. studentatu, kiedy młodzi zakonnicy po złożeniu pierwszej profesji zakonnej, zostali oddelegowani do studiów filozoficzno - teologicznych. W ówczesnej sytuacji personalnej sprowadzało się to do formacji odbywanej w jednym z klasztorów w Polsce. Jak dowiadujemy się od o. Solaka, pierwszy rok studiów filozofii odbył się przed nowicjatem jeszcze w tzw. gimnazjum, zaś po nowicjacie, drugi rok studiów filozofii w Przasnyszu, gdzie dyrektorem był o. Jacek Garimoldi, potem pierwszy rok teologii odbył się w Przasnyszu, a następnie klerycy wyjechali do Rzymu, gdzie pobierali wykłady we własnym tzw. międzynarodowym seminarium, umieszczonym w Domu Generalnym.

Przez okres 2 lat pobytu w Polsce po nowicjacie Bernard doświadcza nie tylko monotonnego życia zakonnego, studiów ale i doświadcza pracy formacyjnej. Brat Jerzy Marchliński wspomina o funkcji opiekuna postulantów (kandydatów do zakonu), jaką kleryk Bernard pełnił w Przasnyszu. Polegała ona na wprowadzaniu w życie zakonne, zaznajomieniu z obowiązkami, odprawianiu tzw. kapituł zakonnych, nauczaniu modlitwy myślniej. Z tego okresu wspomina go także Feliks Gierszewski, który wówczas był alumnem. Jest to właściwie najbogatsze wspomnienie z tego okresu, kiedy kleryk Bernard przebywał w Przasnyszu. Feliks Gierszewski był wówczas alumnem niższego seminarium i przez jeden rok miał kontakt z naszym Sługą Bożym, który traktowany był przez młodszych kolegów w sposób wyjątkowy. Starsi koledzy w przypadku różnych problemów doradzali skierowanie się do kl. Bernarda, który uznawany był za najzdolniejszego, pilnego i wzorowego. Wraz z drugim kolegą, Wackiem

¹⁸⁰ Por. ASC, s.227

¹⁸¹ Tamże,

¹⁸² „Wielopoziomowość polega na wielu poziomach czynności intelektualnych, uczuciowych, popędowych, na wielopoziomowości myślenia analitycznego i syntetycznego, na wielopoziomowości myślenia intuicyjnego, na wielopoziomowości myślenia twórczego”, ASC, s.228

Wszędyrównym¹⁸³, Feliks często zasięgał rady u klerożyka Kryszkiewicza. Wspomina, że w przypadku jakichś wątpliwości, „szliśmy z Wszędyrównym do Konfr. Bernarda i rozmawialiśmy. On był bardzo uczynny, chętny, i co mógł, to doradził i pomógł”¹⁸⁴. Taką postawę potwierdza także Marek Radzymiński, który jako alumn, przebywał w Szkole Apostolskiej, wspomina Bernarda jako serdecznego, przyjacielskiego dla młodszych kolegów, potrafiącego łagodzić trudne sprawy konfliktowe.¹⁸⁵ Wspomina jego usposobienie: „miał bardzo trafny sposób podejścia do ludzi i nas chłopców, życzliwy stosunek i dlatego też oddziaływał na nas dodatnio, żeśmy od razu na jego interwencje reagowali. Był w życiu bardzo spokojny, taktowny, powiedziałbym nawet cichym”¹⁸⁶.

Bernard korzystał w pełni z wykładanych przedmiotów, uczył się bardzo dobrze, „nie tracił czasu”¹⁸⁷ i stanowił przykład dla innych studentów. Nie unikał też zajęć praktycznych, na co zwrócił uwagę wspomniany brat Marchliński, jednak nawet zajęcia praktyczne, fizyczną pracę w Sadowiu wypełniał dokładnie przestrzegając przepisy reguły zakonnej.¹⁸⁸

Z tego okresu pochodzi modlitwa pt. „Boże, kocham Cię” ułożona przez klerożyka Bernarda, datowana na 23 lutego 1936 roku. Powstała ona podczas rekolekcji zakonnych w Sadowiu i jest długim wyznaniem wiary, uwielbienia i poddaniem się Miłości Miłosiernej.¹⁸⁹

W ciągu 2 lat Bernard Kryszkiewicz napisał około 30 listów, kierowanych do rodziny i krewnych, część z nich wysłanych z Przasnysza, a część z Sadowia - Golgoty. Większość z nich dotyczyła spraw rodzinnych, swojego powołania, rozwiązywania trudnych spraw rodzinnych, związanych z osobą brata Jana, matką czy ojcem. Niejasna jest natomiast relacja pomiędzy Zygmuntem – Bernardem a starszym bratem Hilarym, który zapewne oddalił się emocjonalnie od rodziny i wybrał niezależną drogę życiową, zapewne daleką od wiary.¹⁹⁰ Na końcu jednego z listów napisanych do młodszego brata Jana, wspomina starszego brata, chce do niego napisać, ale nie wie jaki jest stosunek Hilarego do niego jako zakonnika. Widocznie Hilary nie akceptował w

¹⁸³ Późniejszy o. Jan Wszędyrówny

¹⁸⁴ ROZ III, s.29-30

¹⁸⁵ Zachował się wpis bernardowy w pamiętniku tego alumna: <Ad Te, ad Te creasti nos Deus, propterea inquietum est cor nostrum donec requiescat in Te.> S. Augustinus. <Diliges Dominum Deum tuum ex toto corde tuo, ex tota anima tua, ex tota mente tua, et proximum tuum sicut teipsum>. Ipse Jesus. Marco- in memoriam. Contr. Bernardus a Mater Pulchrae Dilectionis Passionista. Prasnensii die 21 octobris 1935 r. („Dla Siebie, dla Siebie stworzyłeś nas Boże, dlatego niespokojne jest nasze serce, póki nie spocznie w Tobie”. Św. Augustyn. „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca swego, z całej duszy swojej, z całej myśli swojej, a bliźniego swego jak siebie samego.”-Sam Jezus.) , por. MOD, s.104; por. ROZ III, s.96;

¹⁸⁶ Tamże,

¹⁸⁷ Por. WSP III, s.24

¹⁸⁸ Brat wspomina o ścisłym zachowaniu *silentium* podczas rąbania drzewa, por. WSP I, s.

¹⁸⁹ Por. NT, ss.1-3

¹⁹⁰ Pośród wspomnień o Zigmuncie Kryszkiewiczu, brak relacji braci, starszego Hilarego oraz młodszego Jana. W archiwum zachowało się zdjęcie Hilarego z okresu II. wojny światowej. O swoim starszym bracie o. Bernard wspomina dopiero w liście z dnia 17.12. 1942 roku, gdzie wyraża zaniepokojenie jego losem i obiecuje za niego modlitwę, por. LOB, s.139

pełni takiej drogi życiowej jaką jest życie zakonne.¹⁹¹ Może dziwić długi list kierowany do ojca czy matki, ale są to listy, które miały wyklarować niejasną sytuację w rodzinie. Częste, wręcz nachalne listy pisane do „Jaśka”¹⁹², młodszego brata są wyrazem opiekuńczości i troski o losy tego chłopca. Bernard dowiaduje się o zaniedbywaniu się brata w praktykach religijnych, stąd jego zainteresowanie i troska, nazywa swego brata „Dzieckiem”, które wymaga stałej opieki w okresie dojrzewania. Z drugiej strony Bernard nieustannie zapewnia go, jak pozostałych adresatów listów o swej miłości i szacunku. W liście z 10. XII 1934 r. wzywa swego brata do drobnych umartwień, do „obcowania” z Jezusem i Matką Niebieską.¹⁹³ O trosce o Jana świadczą także jego listy kierowane do matki, którą zachęca do udzielania mu stosownych rad, zdobywania zaufania przez łagodność, rozwijanie w nim pobożności i miłości do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej.¹⁹⁴ Rozczarowany nikłymi postępami swego brata pisze dramatyczny i pełen niepokoju list w kwietniu 1935 roku, po dotarciu wiadomości o planach wyjazdu Jaśka do stolicy. Z tego powodu, mając pozwolenie przełożonego na częstszą korespondencję, pisze dalsze listy do swego brata, który może być narażony na obce wpływy w środowisku wielkomijskim. Bernard szanując jego wolną wolę, ostrzega brata przed niebezpieczeństwami w życiu duchowym i zapewnia o miłości i trosce. Pisze wprost o działaniu Złego: „chcę jako starszy brat przestrzec przed zasadzkami, jakie stawiać ci będzie szatan i jego zausznicy”¹⁹⁵ i dalej zachęca go do częstszej korespondencji, korzystania z jego rad, wzywa do niewinności i do wierności Chrystusowi. Kolejny list z tego samego miesiąca jest reakcją na krótką i lakoniczną zapewne odpowiedź brata. Bernard wyrażając swój smutek z powodu jego zaniedbań, stawia pytania odnoszące się do jego praktyk religijnych, zachęca do poprawy, do walki z lenistwem, zwracając się do niego ponownie z ogromną troską, nazywając go „Dzieckiem”¹⁹⁶. Kolejny list z dnia 17 sierpnia tego roku, ma wyraz już spokojniejszy, stonowany, choć zawiera uwagę odnoszącą się do lakoniczności i zwięzłości listu brata, znajdującego się w nowym środowisku. Jak w każdym liście kierowanym do niego, stara się zmobilizować do większych praktyk religijnych, zadaje pytania i zachęca do lektury i do naśladowania świętych, w tym przypadku św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Druga część tego listu wysłana we wrześniu 1935 roku do Warszawy jest kolejnym wyrazem troski, usilnym wezwaniem do uwagi i roztropności. W liście pojawiają się ponownie elementy małej drogi do świętości, gdy Bernard pisze o miłości, „której dowodem są czyny i te małe, (...) ofiary (...)”¹⁹⁷, a on też je sam podejmuje w intencji swego brata. Daje wzór św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która korzystała z codziennej Eucharystii i

¹⁹¹ Por. LOB, s.67

¹⁹² Jan Kryszkiewicz zmarł parę lat temu we Wrocławiu.

¹⁹³ Por. LOB, s.49

¹⁹⁴ Por. Tamże, s. 54

¹⁹⁵ Tamże, s.59

¹⁹⁶ Por. Tamże, s.60

¹⁹⁷ Tamże, s.65

zachęca do codziennej Komunii świętej, bo „kiedy dobry Jezus jest w sercu, wszystko idzie lepiej”¹⁹⁸.

Kolejny list napisany do Jaśka wysłany już z Sadowia Golgoty dnia 25 listopada 1935 roku zachęca do dochowania wierności Bogu, do rozmyślenia o Jego Męce, naśladowania św. Stanisława Kostki, Bernard zadaje po raz kolejny pytania na temat praktyk religijnych i wyraża swój zawód z powodu rzadkości otrzymywanych listów od brata. Zachęca do wybrania sobie ojca duchowego, który pomógłby mu w życiu duchowym.¹⁹⁹ List ten zawiera cenną wskazówkę skierowaną do brata, a przedstawiającą pogląd Bernarda Kryszkiewicza na problem cierpienia. Zachęca go do znoszenia nawet niezawinionych cierpień, do modlitwy za osobę, która przysparza bólu: „jeśli są osoby, które przyczyniają się do twego cierpienia nawet moralnego, nie można na nie się gniewać, ani okazywać niechęci. Przeciwnie – więcej za nie się modlić, i to co z ich przyczyny znosisz, ofiarować za nie Bogu”²⁰⁰. Problem brata zaprzęta Bernardowi myśli do tego stopnia, iż również tę sprawę przedstawia p. Michalinie, służącej młodych Kryszkiewiczów w Warszawie.²⁰¹ W drugiej części długiego listu wzywa ją do czuwania i troski o Jana, by była jak anioł stróż, nie opuszczała go i była dla niego podporą. Bernardowi szczególnie zależy, aby dopilnowała jego praktyk religijnych: „postaraj się, by on jak najczęściej przystępował do Komunii św. możliwie nawet co dzień. Chciałbym również, żeby często, tak co dwa mniej więcej tygodnie, chodził do spowiedzi, ale do kapłana świętobliwego, któryby z pewnością mógł nim kierować, zwłaszcza w tych trudnych okolicznościach obecnych”²⁰². Zapewnia Michalinę, iż za takie starania otrzyma nagrodę w niebie i poleca ją Matce Bożej. Ostatnie 2 listy pisane z Polski do brata są nadal wynikiem jego troski o jego życie religijne. W pierwszym liście z kwietnia 1936 roku, stawia pytania odnośnie do postępów duchowych. Bernard wyraża nadzieję że brat często chodzi do Komunii świętej, zachęca do lektury „dzienniczka”, do uczestnictwa w nabożeństwach majowych, do modlitwy różańcowej. Pisze z braterską czułością : „O Jaśku, Jaśku, jakbym chciał wlać w Twe serce jak najtkliwszą miłość ku naszej drogiej Matce. Pokaż, proszę Cię bardzo, że rozumiesz, że chcesz sprawić mnie pociechę i w czynie uwidocznij to, nie w słowach”²⁰³.

Ciekawy fragment listu pisanego zimą 1934 roku do wuja mówi o głębokiej wdzięczności do swoich bliskich a list kierowany do cioci z dnia 25 grudnia 1934, w pisany z okazji przesyłanych życzeń świątecznych zawiera myśli na temat swojej osoby i powołania. Mając już ponad 19 lat staje się człowiekiem dorosłym, który potrafi ocenić krytycznie etap swej życiowej drogi, rozważnie podjąć dalsze decyzje. Za cezurę przyjmuje nowicjat, który był dla niego „śmiercią dla świata” i nowym narodzeniem,

¹⁹⁸ LOB, s.63

¹⁹⁹ Takie wezwanie zawiera także kolejny list z dn. 2.12.1935 r., por. LOB, s. 74

²⁰⁰ Tamże, s.67

²⁰¹ Być może chodzi o Hilarego i jego żonę mieszkających w Warszawie.

²⁰² LOB, s.69

²⁰³ Tamże, s.81-82

natomiast teraz w studentacie odczuwa pełną satysfakcję z wybranej drogi, nazywa się wręcz „entuzjastą” życia zakonnego, bo ma świadomość, że wybrał „lepszą część”. Szczęściem, jakie przeżywa w tym czasie pragnie się dzielić z innymi, wyraża pragnienie, aby Bóg udzielił takiej łaski tym, którzy nie mają udziału w życiu zakonnym, ale mogą zbliżyć się do Boga.²⁰⁴ O szczęściu, którego źródłem jest Bóg, pisze w tym samym czasie świątecznym w liście do rodziców, których zachęca do „uszcześliwienia Serca Bożego”²⁰⁵, a także w liście z marca 1935 roku, w którym wspomina o odkrywaniu skarbów w swoim powołaniu. Pisze o dobroci Boga, który zmusza go do większej ufności, o poczuciu szczęścia u stóp Jezusa²⁰⁶. W liście z dnia 2 grudnia 1935 roku, kierowanym do brata Jana, podpisuje się nowym imieniem i jako ten, który „umarł 11 listopada 34r. w Sadowiu”²⁰⁷.

W tym okresie Bernard Kryszkiewicz przeczytał pewną książkę, o której wspomina w liście do nieznajomej pani, a której autorką jest niejaka S. Elżbieta.²⁰⁸ Dziełko jest na tyle ważne, iż Bernard wyciąga w liście wnioski odnoszące się do jego osoby. Opatrznościowe przeczytanie tej lektury prowadzi go do wniosków o swej małości w każdym wymiarze- wobec Boga, w zasługach i cnotach. Jednak, jak potem pisze, to „maleństwo pozwala mi właśnie, nie ufać, ale być pewnym, że modlitwy moje będą wysłuchane”²⁰⁹. Dalej otwarcie prosi o modlitwę, aby mógł lepiej odpowiadać na plany Boże, by został wielkim świętym, zawierając się miłosierdziu Bożemu.²¹⁰ O pragnieniu swej świętości wspomina także matce w liście z maja 1935 roku, nawiązując do lektury „Wspomnień” ujawnia swe pragnienie naśladowania dziecięstwa Bożego na wzór terejański, nazywa to swoim marzeniem a z drugiej strony uważa, iż zależy na tym matce: „W twoim to, Droga Mamo, leży też interesie bym ja był święty, ale wielki, jakiego jeszcze nie było. To jest moim dziecięcym marzeniem. Jezus jednak lubi dzieci, mają one klucz do jego wszechmocy”²¹¹. O pragnieniu swej świętości pisze również w liście do babci, którą prosi, aby to ona się modliła: „proszę za mnie modlić się (...) bym teraz był świętym zakonikiem, a niedługo *takomże* kapłanem”²¹².

Szczególna relacja łączy go z matką, która zawsze dużo wymagała od swoich dzieci. Swego rodzaju oceny tych relacji i sposobu wychowania dokonuje Bernard w liście skierowanym do matki z dnia 24.12.1935 r., pisanym z Sadowia. Zdobywa się w nim na pełną szczerłość i otwartość w wypowiedzi. Porusza problem wychowania dzieci i

²⁰⁴ Por. LOB, s.51; ten sam temat szczęścia w życiu zakonnym porusza w innym liście kierowanym do cioci, z dn.26.XII.1934 roku, por. tamże, s. 54

²⁰⁵ Por. Tamże, s. 53

²⁰⁶ Por. Tamże, s.57

²⁰⁷ Tamże, s.74

²⁰⁸ „Wspomnienia” S. Elżbiety, por. LOB, s.56; Być może chodzi tu o bł. Elżbietę od Trójcy Świętej, karmelitanki (1880-1906), której pisma mogły być już rozpowszechniane, por. Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej, Pisma wszystkie, T. I-III, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2006

²⁰⁹ tamże

²¹⁰ Por. tamże

²¹¹ LOB, s.61

²¹² Tamże,, s.80

niewłaściwego stosunku matki do dzieci, do siostry Heleny, młodszego brata Jaśka i jego samego. Sam Bernard przyznaje się do niepełnej w przeszłości szczerości wobec matki, podczas pobytu w alumnacie, powodem zaś było narzucanie przez nią pewnych postaw, autorytatywność, nieliczenie się z głosem dzieci. Sam też przyznaje się, że mało ma w sobie pokory, a nawet pisze o pewnej słabostce rodziny Kryszkiewiczów: „pycha jest dziedziczną wadą całej naszej rodziny”²¹³. List jednak jest pełen zapewnień o miłości, zawiera pewne wskazówki kierowane do matki, by miała więcej zaufania do swoich dzieci, wzywa do zainteresowania się ich punktem widzenia pewnych spraw i zdobywania u nich zaufania „idąc za zdaniem innych, dokąd to nie stanie na przeszkodzie sumieniu”²¹⁴.

Podobny list pisze również wówczas do swego ojca i jest tak samo datowany. Długi list podkreśla dobre cechy ojca, jego postawę szczerości, sprawiedliwość, honor i szacunek. Zapewniając o swej miłości, szacunku, pisze o przyjaźni i życzliwości ze strony otoczenia, jednak o wiele głębsza relacja łączy go z synem, który wybrał drogę powołania zakonnego. Pisze o swej wdzięczności: „(...) dopiero klasztor a w szczególności od mojego nowicjatu pozwolił mi zrozumieć swoje względem Ciebie obowiązki – ogromny dług wdzięczności i miłości, jaki zaciągnąłem u Twego ojcowskiego serca”²¹⁵. Mówi o Bogu Miłosiernym, który te uczucia udoskonala i podnosi do stanu nadprzyrodzonego a cały wywód kierowany do ojca, sprowadza następnie do tematu szczęścia, który życzy swemu ojcu. Jednak prawdziwe szczęście, jak pisze Bernard, człowiek osiąga dzięki Bogu : „Pragnę jednym słowem, Twego, ukochany mój ojczu, byś był szczęśliwy tak, jak ja jestem i to nie tylko tu na ziemi lecz także i szczególnie i po śmierci – w niebie. Ale szczęście to jest zależne od naszej woli. Bóg dał nam bogactwa ale kazał po nie sięgnąć, zastawił stół, ale kazał się doń zbliżyć, tak, iż nikt nie korzysta z nich, kto nie chce”²¹⁶. Dalej przedstawia środki, jakich trzeba używać, by zdobyć szczęście, a jest nim przestrzeganie przykazań Bożych, korzystanie z sakramentów świętych i słuchanie Kościoła. Stąd wyczuwalny smutek Bernarda, który powołuje się na doniesienia ze strony rodziny, iż ojciec zaprzestał stosowania tych środków. Zachęca go więc słowami: „Z jednej strony widzę bezwzględną konieczność zachowania praw Bożych, jako jedyny warunek szczęścia prawdziwego, z drugiej zaś – serce moje, które tak bardzo Cię, drogi Ojczu, kocha, widzi u Ciebie brak tego właśnie warunku. Cóż więc może mi pozostać prócz łez, i wielkiego i ciężkiego smutku serca?!!”²¹⁷. Bernard podaje ojcu trzy okoliczności, dla których powinien powrócić do Boga: coraz głębsze poznanie dobroci Serca Boga, doznanie pokoju ducha, wynikające ze spokoju sumienia ludzkiego oraz wiek ojca, który sprzyja zastanawianiu się nad

²¹³ LOB, s.72

²¹⁴ Tamże, s. 72

²¹⁵ Tamże, s.75

²¹⁶ Tamże, s.76

²¹⁷ Tamże, s.77

życiem wiecznym. Cały list jest napisany z pełną troską, miłością i szacunkiem wobec własnego ojca, któremu syn życzy zbliżenia do Boga, Jego miłości.²¹⁸

Oboje rodzice również otrzymują od syna wspólny list, w którym dokonuje refleksji nad swoim wiekiem już dojrzałym. Mając już niedługo 21 lat osiągnie pełnoletność pragnie wyrazić przede wszystkim wdzięczność swoim rodzicom: wypomina sobie swoje dziecinne niedoskonałości, prosi rodziców o przebaczenie, zapewnia o miłości i przywiązaniu i życzy sobie, aby spotkać się kiedyś z rodzicami „u stóp naszego dobrego Boga, (...) gdzie serca znajdą ostateczne zaspokojenie we wspólnym szczęściu (...)”²¹⁹. Pomiędzy kwietniem a sierpniem 1936 roku zapada decyzja o wyjeździe kleryków, w tym i Bernarda Kryszkiewicza do Rzymu na kilkuletnie studia teologiczne. Z sierpniowych listów wysyłanych przez Bernarda wynika, iż on sam przygotowuje się do wyjazdu. Jeszcze przed wyjazdem wysyła list do bliskich, z którymi ma się spotkać (sierpień 1936), natomiast pod koniec sierpnia tego roku pisze dramatyczny list do brata, w którym oprócz spraw związanych z wyjazdem do Włoch, wypomina Jaśkowi poczucie wstydu, które powstrzymuje go przed przystępowaniem do Komunii świętej. Bernard przypisuje taką postawę wręcz szatanowi, który jest zazdrosny i wściekły, kiedy ktoś bezgranicznie pragnie oddać się Sercu Jezusowemu. Bernard stara się przekonać brata do podjęcia wysiłku, a nawet cierpienia, które ma być dowodem prawdziwej miłości do Chrystusa i wyrazem bohaterstwa. Wzywa do pokonania podstępного wroga, a środkiem do tego celu ma być oczywiście modlitwa i oddanie się opiece Maryi.²²⁰

Na podstawie lektury tych listów można prześledzić kształtowanie się osobowości Bernarda w okresie formacji wstępnej. Listy te zawierają nie tylko opisy wydarzeń, przedstawienie relacji rodzinnych, ale przede wszystkim wewnętrzne przeżycia młodego nowicjusza a potem kleryka, w którym dojrzewało powołanie do bycia zakonikiem i kapłanem. Przeżycia te, uzewnętrznione w listach świadczą o radykalnym zwróceniu się Bernarda do Boga, wzorowaniu się na niektórych świętych oraz powierzeniu się Matce Bożej. Z roku na rok wzrasta miłość do Chrystusa, do niektórych świętych, następuje też rozwój postawy empatii, miłości do bliźniego, choć początkowo dotyczyło to osób mu najbliższych, to jednak postawa odpowiedzialności za innych wzrasta wraz z dojrzewaniem emocjonalnym. Wzrasta empatia społeczna i świadomość społeczna, która potem uwypukli się w życiu kapłańskim.²²¹

Sama osobowość²²² Bernarda doznaje pewnej przemiany. Według prof. K. Dąbrowskiego początkowy okres pobytu w klasztorze dokonał w nim zmiany z postaw

²¹⁸ Por. tamże

²¹⁹ Tamże, s.79

²²⁰ Por. Tamże, s.84

²²¹ Por. ASC, ss.242-244

²²² Osobowość to samouświadomiona, samo wybrana, samo potwierdzona i samo wychowująca się jedność podstawowych właściwości psychicznych, dążąca do realizacji coraz wyższej hierarchii wartości aż do konkretnego ideału i jego dwóch esencji: indywidualnej i społecznej; definicja według teorii dezintegracji pozytywnej; por. ASC, s.243

dziecięcych, młodzieżowych na postawę pełnego zaufania i przywiązania do wybranej drogi, poczuciu synostwa wobec nowych przełożonych, w poczuciu ścisłego wypełniania obowiązków, ścisłym posłuszeństwie, z zachowaniem oryginalności, i pewnej niezależności charakteru.²²³ W okresie rozwoju w osobowości Bernarda dokonywało się ścieranie ze sobą dwóch postaw, które sprzeczne ze sobą, w końcu wzajemnie się uzupełniają. W listach, wypowiedziach świadków widzimy, z jednej strony przejawy postawy skromności, wrażliwości, nieśmiałości, a z drugiej strony pewnej dumy z powołania, odwagi, niezależności połączonej z umiejętnością nawiązywania przyjaźni, koleżeństwa, opiekuńczości i zainteresowania innymi. Elementy dziecięcej postawy objawiają się w całym okresie rozwoju i życia dorosłego Bernarda, jednak nie był to objaw egocentryzmu ale przejaw tzw. regresji pozytywnej²²⁴, która jest objawem silnego dynamizmu rozwojowego u jednostek wybitnych. U tej osoby powrót do dziecięctwa kanalizował się w postawie dzięczeństwa Bożego i całkowitym poddaniu się woli Chrystusa.²²⁵

4. Etap rzymski

Okres pobytu we Włoszech dla Bernarda był wyjątkowy, łączył się nie tylko ze studiami, poznawaniem szczególnych dla katolika miejsc ale i czasem złożenia ślubów wieczystych i otrzymania świeceń kapłańskich. Był to też okres, w którym Bernard musiał zmierzyć się z problemem swego fizycznego cierpienia.

Kiedy klerycy szykowali się do wyjazdu na dalsze studia teologiczne w Rzymie w sierpniu 1936 roku, wyjazd ten musiał się opóźnić, gdyż Bernard pisze jeszcze pod koniec września list z podróży przez Częstochowę, Jasną Górę, gdzie zatrzymali się i zostali ugoszczeni przez Paulinów.²²⁶ Pozostała pisemna relacja z przejazdu przez Wiedeń, a samo przybycie do Rzymu nastąpiło rano.²²⁷ Z tego okresu do dyspozycji jest niewiele wspomnień, natomiast Bernard Kryszkiewicz pisał wiele listów do bliskich, chcąc podzielić się wrażeniami z Wiecznego Miasta. Listów tych zachowało się kilkanaście, kierowanych do rodziny, do poszczególnych członków oraz osób świeckich. Większość z nich adresowana z Rzymu, pozostałe z innych miejscowości, w których były klasztory Pasjonistów.

²²³ Por. ASC, s.235

²²⁴ Por. Tamże, s.236

²²⁵ Por. tamże

²²⁶ Por. Frydrychs A., O. Bernard od Matki Pięknej Miłości (1915 – 1945). Biografia. Przasnysz - Łódź 1964 (mps), APPCP-R; sprzeczne są opinie co do osoby ojca, który towarzyszył klerykom w podróży do Rzymu, por. WSP II, s.47; por. także ROZ II, s. 14

²²⁷ Por. ROZ II. s., 15

Z zachowanych wspomnień warto przytoczyć świadectwa Pasjonistów włoskich oraz niektórych współbraci, z którymi Bernard studiował. Takim był o. Alojzy Finc, który przypominał sobie postać Bernarda z okresu rzymskiego, jako poważnego, ale i wesołego, przyjemnego w rozmowie, dobrze się uczącego, dobrze wykorzystującego czas, przykładnego i lubianego studenta.²²⁸ Inny jego kolega ze studiów rzymskich, ks. Józef Manista również pamięta go jako człowieka zdolnego i pracowitego. Uczył się dodatkowo języków hebrajskiego i greckiego u ojca Jacka, biblisty, ale nadmierny wysiłek według tego świadka nie sprzyjał jego zdrowiu. Pozostali świadkowie, to włoscy pasjoniści, którzy byli kolegami kursu teologii. O. Fidelis Pomes, wspomina Bernarda jako wzorowego zakonnika, zawsze szanującego przełożonych i miłego wobec współbraci. Zaznacza jego naturalną skromność w zachowaniu i w spojrzeniu. Jeden z kolegów Pomesa zauważył u Bernarda, iż jego pasek od habitu był nabity gwoździami.²²⁹ Inny kolega z Rzymu, o. Rafał Riccitelli w dłuższym wspomnieniu przesłanym do Polski opisuje postać Bernarda Kryszkiewicza, którego znał przez rok wspólnego pobytu na studiach. Nazywa go ascetą, pomimo stereotypowości tego wyrażenia, a jednak też otwartego, przystępnego i usłużnego dla innych.²³⁰ Wspomina o nim, że prowadził głębokie życie duchowe, które pielęgnował, skupiając się na Męce Chrystusa, kulcie Matki Bożej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Świadek ten przypomina sobie praktykę małych publicznych wypowiedzi składanych przez kleryków, tzw. *sentimento*, podczas których Bernard poruszał zawsze temat maryjny i terezjański. Te dwie postaci w sposób szczególny ukochał i je cenił.²³¹ Podobne, pozytywne wrażenie odniósł brat Alojzy Klomp, zakrystianin z Rzymu, który przypomina sobie Bernarda, jako osobę pogrążoną w modlitwie, punktualnego pełnego pokory i skromności.²³²

Interesującą wypowiedź pozostawił po sobie O. Teofil od Krzyża, Hiszpan, który przez rok był dyrektorem kleryków. Wspomina kleryka Bernarda jako "najdroższego i najlepszego zakonnika i studenta" z grona jego podopiecznych.²³³ O. Teofil przyznaje, iż informowanie o wykroczeniach innych współbraci daje się wytłumaczyć gorliwością w zachowaniu Reguły zakonnej, utrzymaniu dyscypliny zakonnej, gdyż Bernard pragnął jedynie dobra swoich kolegów. Również koledzy kursowi pozytywnie oceniali taką postawę gorliwości i sumienności.²³⁴

Liczne listy pisane do Polski, kierowane do rodziny, rodziców, innych krewnych wyrażają jego dalszy postęp w rozwoju osobowościowym jako zakonnika a potem kapłana, ale także są wyrazem jego zachwyty nad tajemnicą własnego powołania. W listach Bernard opisuje miasto Rzym, jako miejsce - centrum chrześcijaństwa, miejsce męczeństwa wielu wyznawców Chrystusa, w tym i klasztor i bazylikę świętych Jana i

²²⁸ Por. WSP III, s.24

²²⁹ Była to jakaś wybrana forma umartwienia dla młodego kleryka, por. WSP I, s.144

²³⁰ Por. WSP.I, s. 147

²³¹ Por. Tamże, s.148

²³² Por. Tamże, s.149

²³³ Por. Tamże, s.145

²³⁴ Por. Tamże, s.145

Pawła, męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa, siedzibę władz zakonnych. W dalszych listach okazuje on wielki szacunek do papieża, którego lubi nazywać „Starcem z Watykanu”²³⁵, wielokrotnie wyraża swój podziw i szacunek wobec pełnionego urzędu Namiestnika Chrystusa, tym bardziej, iż wołał na Placu św. Piotra wraz z innymi Polakami „niech żyje Polski papież”²³⁶, zwłaszcza, gdy obecny papież, jak pisał Bernard „kocha <Swoją> Polskę”²³⁷.

Oddzielne słowa kieruje do swego ojca, w liście z grudnia 1936 roku używa sformułowania „tatuś”, „tatusiu”, co może być wyrazem jego głębokiego szacunku i miłości. Słowa tego nie używał od czerwca 1933 roku, aż do wyjazdu za granicę. Zapewne relacja z ojcem w tym czasie nie była na tyle ścisła, a wynikała zapewne z braku akceptacji decyzji syna ze strony ojca oraz z obojętnej jego postawy wobec spraw wiary. Odległość pomiędzy nimi jaka wynikła w 1936 roku, spowodowała większą tęsknotę za krajem, rodziną oraz za konkretnymi osobami. Jednak we fragmentach listów, które są skierowane do ojca syn nadal wyraża swą troskę o rozwój duchowy ojca, pisząc: „Pragnę pogłębienia religijności Taty w znaczeniu umysłowym i praktycznym”²³⁸, zatroskany jest tym, iż ojciec nie czyta lektur poleconych mu przez syna, wyczuwa, iż obaj posiadają odmienne spojrzenie na życie, i jego sens.²³⁹

Z Rzymu nadal podejmuje ciągły kontakt ze swoim duchowym podopiecznym bratem Jaśkiem, pisze liczne wskazówki, upomina, pragnie z nim podtrzymać kontakt. Zadaje pytanie: „Czy Jasiek pracuje nad tem, by się przyzwyczaić do różańca”²⁴⁰, a rok później znowu dopytuje się o postępy w nauce i życiu duchowym, ale już w oddzielnym liście kierowanym do adresata. Długi list jest w jednej połowie opisem sytuacji w Rzymie, w drugiej zaś jest wielką zachętą do modlitwy, zawiązania zażyłej relacji z Bogiem, do pozostania synem Maryi. Starszy brat przekonuje, iż relacja z Bogiem wymaga zawsze jakiejś ofiary, wysiłku, cierpienia, wzywa Jaśka do służby: „Bądź Mu więc wiernym żołnierzem i nigdy w obliczu ofiary nie bądź tchórzem, podle sprzeniewierzając się własnemu obowiązkowi, dla osobistej przyjemności”²⁴¹. W liście z kwietnia 1936 r. zadaje bratu kolejne pytania na temat spraw duchowych, odnosząc się do jego dzieciństwa, wspomnień z przeszłości, pragnie, aby brat, który wkracza w dorosłe życie uchronił się od niebezpieczeństw jakie czekają na młodego człowieka. Podaje mu nawet przykłady swoich kolegów, z gimnazjum, z Polski, z Rzymu, którzy nie mając wsparcia ze strony bliskich, przyjaciół, osób doświadczonych, popadli w tragiczne sytuacje.²⁴² Bernard pragnie ustrzec Jaśka od rozczarowań, choć w liście wyczuwa się gorycz z powodu braku reakcji, odzewu ze strony młodszego brata, emocjonalnego

²³⁵ Por. LOB, s.107

²³⁶ Tamże, s.107

²³⁷ Por. Tamże, s.107

²³⁸ Tamże, s. 89

²³⁹ Por. Tamże,

²⁴⁰ Tamże,

²⁴¹ Tamże, s.98

²⁴² Pisze o próbie samobójstwa dwóch kolegów z powodu nie otrzymania promocji, por. LOB, s.103

oddalania się, to jednak wzywa go do wierności Bogu, prosi o wierność Najświętszej Dziewicy.²⁴³

W listach często porusza temat własnego powołania, życia, pisze o ogromnej wdzięczności wobec Boga i o szczęściu, zadowoleniu, jakie sam odczuwa, a sam przyznaje się do tego, iż w listach często używa słów „szczęście, zadowolenie”, ale tłumaczy się jednocześnie: „jest w nich 100 % prawdy, Bóg jest bardzo hojny, za grosz daje miliony. Odkąd oddałem się Jego Sercu zacząłem żyć szczęśliwie, i to tak, że nigdy nie da mi się tego wyrazić jak należy. Dziwne to szczęście, którego nic zakłócić nie może, nawet cierpienie (...)”²⁴⁴. Bernard w tym czasie odczuwa swą niegodność, małość wobec Boga i Jego planów. W słowach skierowanych do matki²⁴⁵ pisze o swoim głębokim pragnieniu kochania Boga „więcej niż bezgranicznie”²⁴⁶ i bycia męczennikiem Jego miłości, bo ratunkiem dla niego jest „Jego Serce, Krzyż, tabernakulum i Matka”²⁴⁷. W innym liście przypomina o 10 latach, jakie upłynęły od opuszczenia rodzinnego domu. Fakt niezdania do 4. klasy nazywa „szczęśliwym nieszczęściem”, które przyczyniło się do wybrania drogi powołania zakonnego, przypisuje ten fakt Opatrzności Bożej i wyraża wdzięczność wobec tego wszystkiego co dokonało się przez ten czas. Dokonuje ponownie głębszej refleksji nad swoim życiem, zwłaszcza drugiej połowy tego okresu, od momentu rozpoczęcia formacji zakonnej aż do spodziewanych święceń subdiakonatu i diakonatu. Wyraża wdzięczność Bożemu Sercu, pragnie odpowiedzieć na Jego pragnienia²⁴⁸, odnosi wrażenie, iż Bóg przemienia jego wnętrze, dokonuje się hierarchizacja wartości w życiu duchowym oraz ma poczucie niedoskonałości swych słów wypowiedzianych o Bogu: „(...) jak mało ma dla mnie powabu wszystko to, w czym nie mogę dostrzec Boga! Serce moje nigdzie poza Nim nie znajduje zadowolenia. Przecież dobry Bóg pozwala poznać mi świat o wiele szerzej niż innym, a mimo to ... jedyną treść znajduję w wielkiej ciszy wielkiego kochania – w sercu, w którym jest On. Z ludźmi nie umiem rozmawiać. Wszystko to co mi mogą powiedzieć stanowi dla mnie pustkę, a nawet kiedy mówię o Bogu trudność znajduję: do innego chciałoby się powiedzieć, a co innego wychodzi ze słów”²⁴⁹. W tym czasie podejmuje naukę, studia teologiczne, uczy się języków obcych, poznaje miasto i środowisko rzymskie, odwiedza ważniejsze miejsca, świątynie i sanktuaria, miejsca męczeństwa pierwszych chrześcijan, katakumby i inne. W ostatnim liście pisanym z Rzymu (październik 1938) nawiązując do nadmiernych zachwyków ze strony matki, sam siebie krytycznie ocenia, przypisuje sobie „zbyt górne mniemanie”²⁵⁰, które przeszkadza w rozwoju duchowym. Pochwały matki

²⁴³ Por. LOB, s.105

²⁴⁴ Tamże, s.93

²⁴⁵ List zaczyna się słowami: *Ukochany Ojciec*

²⁴⁶ Tamże, s.95

²⁴⁷ Tamże, s.95

²⁴⁸ Por. Tamże, s.100

²⁴⁹ Tamże, s.101

²⁵⁰ Tamże, s.119

mogą jeszcze ten stan potęgować, dlatego o. Bernard potrafi odsunąć od siebie wszelkie zbędne pochwały dotyczące jego osoby.

W życiu młodego Bernarda pojawia się po raz pierwszy w listach wspomniany ból głowy, który potem będzie powodem wielu trudności w nauce, studiach, modlitwie i w życiu codziennym. W liście kierowanym do rodziny z kwietnia 1938 roku pisze już wyraźnie o bólu głowy, który nie pozwala mu się zbyt uczyć²⁵¹, jednakże poddaje się Opatrzności Bożej, która jest dla niego tajemnicą. O tym bólu wspomina na końcu listu pisanym do Marii Perzanowskiej²⁵², w sposób zawołany widać to poddanie się, gdy wspomina męczennika Andrzeja Bobolę a jednocześnie przechodzi do tematu cierpienia, znoszenia Krzyża: „Ponieważ zaś dobry Bóg pragnie nam dać radość bez miary, więc poprzedza je krzyżami ... Módl się za mnie, bym umiał cierpieć dużo i tak jak tego Boski Przyjaciel pragnie ode mnie i jednocześnie pomóż mi być Mu wdzięcznym za łaskę, iż mię zamknął dla Siebie, aby w ciszy mej celi uczyć prawdziwego rozumienia życia”²⁵³. Czuje się niegodnym do przyjęcia zbliżających się świateł, nazywa to małością, na którą, jak na dolinie, spadają deszcze, które powodują wzrost bujnej roślinności²⁵⁴. Potem wielokrotnie pisze o swej chorobie, w liście do matki z 9 września 1938 roku informuje o pogarszającym stanie swego zdrowia. Z powodu bólu głowy pozwolono mu tylko odprawiać Mszę świętą, jednak zwalnia się go z modlitw brewiarzowych, rozmyślenia i innych ćwiczeń duchowych. Przekazuje swe obawy co do swej przyszłości w Rzymie, odnośnie do studiów i pracy w konfesjonale, zapowiada rychły powrót do Polski, wyraża jednak nadzieję, iż w takiej sytuacji Bóg widzi „większe dobro”²⁵⁵. Także w ostatnim liście zapowiadającym powrót do Polski razem z o. Juliuszem Dzidowskim, ówczesnym przełożonym²⁵⁶ pisze o powstrzymaniu się od wszelkich czynności, które mogłyby pogłębić chorobę.

Dnia 12 marca 1937 roku Bernard, jak stwierdza w słowach pisanych do matki, zrobił pierwszy krok do ołtarza, otrzymując z rąk biskupa tonsurę²⁵⁷, a niedługo potem, jak sądzi, otrzyma święcenia mniejsze. Wdzięczny Bogu i Maryi pisze do rodziców list w formie refleksji o zbliżających się ślubach wieczystych: „Przebiegając myślą całe moje życie, trudno mi jest przekonać się, że doprawdy mogłem dojść do tej chwili. Co zrobiłem Bogu, za to, co mi daje? Słów braknie na wyrażenie wdzięczności za wszystko,

²⁵¹ Por. LOB, s.107

²⁵² Cioteczna siostra o. Bernarda Kryszkiewicza, (Jędrzejakowa), córka Walentyny Perzanowskiej, rodzonej siostry Tadeusza Kryszkiewicza

²⁵³ Tamże, s.109

²⁵⁴ Por. Tamże, s.109

²⁵⁵ Tamże, s.117

²⁵⁶ O. Bernard tytułuje go Prowincjałem, choć przed II wojną światową wspólnota Pasjonistów w Polsce otrzymała rangę komisariatu, potem Wiceprowincji. Ostatecznie podróż odbył z o. Tytusem Kołakowskim.

²⁵⁷ O. M. Stolarczyk w biografii podaje następujące daty stopni święceń: 12 kwietnia 1937 r. - tzw. pierwsza tonsura; 5 maja 1937 roku- ostiariat i lektorat; 22 maja 1937r –egzorcystat i akolitat; 16 kwietnia 1938 r. – subdiakoniat; 15 maja 1938 r.- diakonat; por. Stolarczyk M., Mechanik ludzkich dusz, O. Bernard Kryszkiewicz CP, Przasnysz 1981, mps., s.37

za stosunki, jakich On ze mną pragnie”²⁵⁸. Śluby zakonne składa dnia 11 listopada 1937 roku, otrzymuje subdiakonat²⁵⁹ w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1938 roku, o czym informuje w liście swoją rodzinę. Uroczystość święceń poprzedziła wizyta płockich biskupów, Nowowiejskiego i Wetmańskiego²⁶⁰, którzy dzień potem uczestniczyli w kanonizacji polskiego jezuitę Andrzeja Boboli. Święcenia diakonatu odbyły się 15 maja 1938 r., zaś święcenia prezbiteratu w bazylice św. św. Jana i Pawła, razem z innymi studentami, dnia 3 lipca tego roku.²⁶¹ Dzień potem odprawił Mszę prymicyjną w bazylice świętych Jana i Pawła. Pisząc w tym samym miesiącu list do rodziny na świeżo dzieli się swoimi wrażeniami i odczuciami: „(...) zostałem kapłanem Boga zastępów. Zostałem pośrednikiem między niebem i ziemią, Stwórcą i stworzeniem, tym, który każdego dnia wstępuje do ołtarza Pańskiego, tym, na którego rękach każdego poranka spoczywa Bóg, Słowo wcielone, tym, do którego mają przychodzić serca złamane, by mówić to, czego częstokroć nie ośmieliłyby się wyznać własnemu ojcu, matce, bratu, najzaufańszemu przyjacielowi ... zostałem kapłanem”²⁶². Jest to właściwie program duchowy i pastoralny młodego kapłana, który powierza się Bogu, Jego Matce, tytułując Ją Matką Piękną Miłości, której obecność czuł podczas święceń i prymicji.²⁶³ Sam obawia się utraty gorliwości kapłańskiej jaką czuje obecnie, pragnie to „usposobienie” podtrzymywać aż do śmierci, doskonalić je, choć sam jest świadomy zagrożenia „przyzwyczajeniem się do rzeczy najświętszych”²⁶⁴. Wdzięczny jest także swej rodzinie, o której pisze, że po walce pomiędzy głosem serca a obowiązkiem ofiary ostatecznie dokonała aktu wielkodusznego wyrzeczenia się syna i brata wobec Boga.²⁶⁵ Ze swej strony O. Bernard zapewnia bliskich o swej modlitwie podczas sprawowania Mszy świętych oraz podczas innych modlitw już wcześniej odmawianych. W późniejszym, czasie we wrześniu 1938 roku przesyła rodzinie chusteczkę, użytą podczas liturgii święceń kapłańskich, w którą zawinięte były jego dłonie, a także przesyła błogosławieństwo papieskie, obrazki prymicyjne, fotografię oraz inne pamiątki. List do matki pisze z miejscowości Rocca di Papa, gdzie zapewne był na wypoczynku. W tym liście wspomina także swoje 10-lecie przyjazdu do alumnatu i 5-lecie obłóczyn. Odczuwa pełny spokój w sercu, gdyż przekonany jest o trosce Boskiego Mistrza, który „uczył go w cichości prawdziwego zrozumienia życia”²⁶⁶.

²⁵⁸ LOB, s.94

²⁵⁹ Klerikom pasjonistom po przyjęciu święceń subdiakonatu przysługiwał tytuł „ojciec”, por. przypis w: LOB, s.107

²⁶⁰ Późniejsi męczennicy II wojny światowej w Działdowie – Soldau.

²⁶¹ Por. POSITIO, s. 11; por. także LOB, s. 106, 107; Święceń subdiakonatu, diakonatu i prezbiteratu udzielił ówczesny wikariusz papieski Rzymu, kard. Fr. Marchetti Salvaggiani, za: Muniak J., Świątobliwe życie o. Bernarda od Matki Piękną Miłości Zgromadzenia OO. Pasjonistów (1915-1945). W 50-lecie urodzin i 20 rocznicę Jego śmierci, Kraków 1965 msp., s.81

²⁶² LOB, s.111; kolejne 2 listy pisane były z miejscowości Squarciarelli, gdzie odbywało się winobranie ale i odpoczynek;

²⁶³ Por. Tamże, s.111

²⁶⁴ Por. Tamże, s.112

²⁶⁵ Por. Tamże, s.111

²⁶⁶ Tamże, s.117

5. Powrót do Polski, czas wojny i powojenny.

W 1938 roku stan zdrowia był na tyle poważny, że o. Generał postanowił o. Bernarda Kryszkiewicza odesłać do ojczyzny na rekonwalescencję, wówczas dołączył do niego jego współbrat, o. Tytus Kołakowski. Wcześniej jeszcze obaj mieli okazję zakupić pamiątki prymicyjne, z czego prawdopodobnie o. Bernard nie skorzystał, ale spędził czas na modlitwie w kościele św. Cecylii. O. Tytus Kołakowski wspomina podróż, która odbyła się przez Niemcy w grudniu 1938 roku jako wspólną 2- dniową wyprawę pociągiem, spotkanie w pociągu uprzejmego gestapowca, który poprosił ojców o przysługę w przewozie chusteczek przez granicę. W zamian za tę pomoc w Monachium podczas godzinnego postoju zakupił ojcom pocztówki a następnie zaadresowane wysłał do Polski.²⁶⁷ W końcu obaj przybyli przez granicę w Zdunach do Ostrowa Wielkopolskiego i powozem hr. Bogdana Szembeka do klasztoru w Sadowiu. Tam spędzili miesiąc, gdyż pierwszy list pisany w Polsce o. Bernard datuje na 19 dzień stycznia 1939 roku z miejscowości Pęchery. Z tego okresu zachowało się wspomnienie ówczesnego nowicjusza, brata Marcina Bielskiego, który usługiwał chorującemu ojcu Bernardowi. Na polecenie przełożonego klasztoru w Sadowiu nowicjusz pomagający wówczas w kuchni, miał dostarczać obu ojcom dodatkowe posiłki, jednak ojciec Bernard Kryszkiewicz odmawia i odpowiada: „ja chcę tak wspólnie ... jednakowo”²⁶⁸. Jak sądzi o. Tytus, wspólnota w Sadowiu podejrzewała u ojca Bernarda chorobę na tle nerwowym, obu więc wysłano do Pęcher, do klasztoru Sióstr Szarytek (Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo).²⁶⁹ Obaj ojcowie przybyli do tego miejsca przez Łódź i kilkudniowy pobyt w Rawie Mazowieckiej. Siostry zajmujące się szpitalnictwem zaopiekowały się ojcem Bernardem, on z kolei pomógł siostrom w katechizacji, głosił kazania w miejscowej kaplicy zakonnej, konferencje dla sióstr i służby folwarcznej oraz pogadanki dla przedszkolaków, zastąpił chorą siostrę w przedszkolu.²⁷⁰ O. Tytus pisze wręcz o oczarowaniu sióstr przemówieniami, konferencjami bernardowymi, gdyż jak sam przyznaje, był on człowiekiem o miłej powierzchowności i dużej kulturze.²⁷¹ Czas odpoczynku wypełniony był rekonwalescencją, poprawą nadszarpniętego zdrowia, spacerami i przejażdżkami powozem po leśnych terenach. Z tego okresu zachowały się dwa spisane wspomnienia siostry przełożonej Heleny Rudzkiej, która wówczas przebywała w majątku w Pęcherach, Wspomina O. Bernarda jako kapłana pełnego wdzięku, pogody i uprzejmości.²⁷² W egzaltowany sposób próbuje porównywać ojca

²⁶⁷ Por. ROZ I, s. 65

²⁶⁸ ROZ I, s.9

²⁶⁹ Placówka służąca jako miejsce wypoczynku dla chorych, był majątkiem sióstr 20 km od Warszawy;

²⁷⁰ Por. ROZ I, s.67

²⁷¹ Por, Tamże,

²⁷² Por. WSP II, s.13

Bernarda do św. Gabriela Possenti, nazywa go „drugim Gabrielem”²⁷³. Wspomina o Bernarda jako kochającego Matkę Bolesną, Zgromadzenie, Reguły, podkreśla jego „niewinność”, którą strzegł jak kosztowaną perłę.²⁷⁴ We wspomnieniu skierowanym do pierwszej autorki życiorysu o Bernarda Kryszkiewicza, Anny Frydrychs, siostra Helena pisze również w sposób egzaltowany²⁷⁵, jednak można wywnioskować, iż postać o Bernarda niejako promieniowała osobowością na otoczenie, siostry, dzieci w świetlicy, młodzież przy pracach społecznych. Wspomina wizytę 110 kleryków z Wyższego Seminarium w Warszawie oraz pełnienie roli gospodarza przez pasjonistę: „(...) z jakim Bożym spokojem, z jakim wdziękiem, pokornie a dostojnie służy gościom i porywa otoczenie”²⁷⁶. Z tego miejsca zimowego wypoczynku o Bernard pisze kilka listów, w których tłumaczy się ze swojego stanu zdrowia, dementując opinię na jego temat, jaką miał prawdopodobnie w Sadowiu. Pisze o „bziku”, który mu przypisywano, a który mógł być powodem jego wyjazdu na wypoczynek.²⁷⁷ Zapewne tym informacjom uwierzył także o. Prowincjał, dlatego, jak pisze o Bernard, jego decyzją było wysłanie go do Pęcher. Pisze o lekkiej poprawie swego zdrowia w tym miejscu, jednak „przemęczenie głowy z natury swej ustępuje powoli”²⁷⁸.

Po kilkutygodniowym pobycie w Pęcherach ojciec Bernard udaje się do klasztoru Pasjonistów w Rawie Mazowieckiej, z którą będzie związany przez następne kilka lat, najtrudniejszych, bo obejmujących okres II wojny światowej. W początkowym okresie, jeszcze przed wybuchem wojny, ojciec Bernard oddaje się pracy duszpasterskiej. W tym też czasie, dnia 18 maja, odprawia swoją Mszę prymicyjną w Mławie, rodzinnej miejscowości. O prymicjach dowiadujemy się z relacji księży, którzy byli jej świadkami, uczestnikami. Do nich należą ksiądz infułat Anastazy Rutkowski oraz ks. Tadeusz Trzcński. Ten drugi pamięta, że jako wikariusz z parafii mławskiej był delegatem proboszcza i asystował ojcu prymicjantowi przy ołtarzu (tzw. *archidiakonowanie*) natomiast ks. Rutkowski zajął się organizacją mszy prymicyjnej, która odbyła się w Mławie w kościele parafialnym. Ksiądz ten, zapewne pracując w tej parafii znał rodziców o. Bernarda, rodzinę, uczył w szkole jego siostrzeńców. Sama uroczystość miała skromny charakter, kazanie wygłosił ojciec pasjonista, zaś ks. Rutkowski wygłosił dodatkową mowę. Msza św. była przeznaczona dla rodziny, dla wspólnoty parafialnej, bez szczególnych zaproszeń. W uroczystości wzięli udział księża z Mławy oraz kilku współbraci z Przasnysza. Po mszy odbyło się skromne przyjęcie w domu rodzinnym, na którym jednak nie było księży.²⁷⁹ O swojej mszy prymicyjnej O. Bernard pisze w listach do rodziny. Ma nadzieję, iż wszyscy uczestnicy będą mogli przyjąć Komunię świętą z jego rąk, a było to jego wielkim pragnieniem. O zapowiadanej mszy prymicyjnej o.

²⁷³ Św. Gabriel od Matki Bożej Bolesnej, Possenti, kleryk pasjonista (1838-1862)

²⁷⁴ Por. WSP II, s.13

²⁷⁵ Nazywa go aniołem w habicie, por. WSP II, s.15

²⁷⁶ Tamże, s.13

²⁷⁷ Por. LOB, s.120

²⁷⁸ Tamże, s.121

²⁷⁹ Por. ROZ II, s.11-12

Bernard pisał w kilku swoich listach datowanych na 8 maja 1939 roku, wysłanych do matki, ojca, siostry Heli z mężem. Jak pisał o prymicji i Komunii świętej najbliższych, iż „bez tego straciłaby ona i to nie tylko dla mnie osobiście, ale w ogóle tak obiektywnie-połowę swej wartości, a to przecież dużo mnie kosztowało, jestem też pewny, że takiej niespodzianki nikt z życzliwych mi nie chciałby zrobić w tej jedynej w całym życiu chwili”²⁸⁰. Uzasadniał ogromną wartość tej uroczystości, która pozostanie w sercach najbliższych na całe życie: „A wielki Bóg, na słowo moje zstępujący na ołtarz i ręką mą podany, wstępujący do serc moich najbliższych to treść najbardziej życiodajna”²⁸¹. Przez takie słowa wyrażał nadzieję, na powrót do praktyk religijnych przede wszystkim swego ojca Tadeusza Kryszkiewicza. Świadczy o tym oddzielny list kierowany do matki, w którym pisze dyskretnie o tym pragnieniu. Oboje wyrażają takie pragnienie, aby „prymicja przyniosła obfite korzyści dla całej rodziny”²⁸², ale wszystko zależy ostatecznie od Boga, pozostaje zaś modlitwa i cierpliwe czekanie na spełnienie się tej „chwili”²⁸³. Zwraca się także w oddzielnych słowach do ojca, pisząc o pragnieniu, by rodziną wzięła udział w jego uroczystościach w sposób czynny, przyjmując Komunię świętą: „w tej komunii nikogo z moich najbliższych braknąć nie może, zrobiłoby to przykre wrażenie na tych, którzyby to spostrzegli (...)”²⁸⁴. Zachęca ojca do wypełnienia tego obowiązku, nie z pobudek zewnętrznych, nie pod wpływem synowskiego nacisku, nalegania, ale „z wewnętrznego przekonania o konieczności tego (...)”²⁸⁵. Na końcu listu Bernard informuje ojca, iż w czasie uroczystości będzie obecny o. Prowincjał, który może pomóc w spowiedzi. Jak potwierdzał potem ks. Tadeusz Trzcziński, pan Kryszkiewicz przystąpił wówczas do spowiedzi u o. Juliusza, oraz do Komunii świętej.²⁸⁶ O. Bernard miesiąc po prymicjach pisze w liście słowa podziękowania i wdzięczności dla ojca, który zrobił mu wielką radość, zapewne przystępując wówczas do sakramentów świętych.

Ciekawe słowa padają także w liście pisanym do siostry Heleny, w którym poza wyrażeniem pragnienia, by wszyscy przystąpili do Komunii świętej, kieruje też słowa do tych, do których nie pisze, nie wiedząc o ich możliwej obecności.²⁸⁷ Powierza dalej tę sprawę dyplomatycznej interwencji siostry Heleny, która miała przekazać innym pragnienia brata.²⁸⁸ Widać szczególną zażyłość o. Bernarda z tą siostrą, skoro powierza

²⁸⁰ LOB, s.122

²⁸¹ Tamże, s.122

²⁸² Tamże, s.123

²⁸³ Por. Tamże, s.123

²⁸⁴ Tamże, s.124

²⁸⁵ Tamże,

²⁸⁶ Jest to jednak relacja pośrednia, por. ROZ II, s.11

²⁸⁷ Por. LOB, s.126

²⁸⁸ Por. Tamże, s.139; Zapewne chodziło o innych krewnych, być dotyczyło to brata Hilarego, z którym o. Bernard nie miał bliskiego kontaktu, nie zachował się ani jeden list pisany do starszego brata oraz ani jedno wspomnienie Hilarego o Zygmuncie- Bernardzie. W liście z 1942 r. znajdujemy wzmiankę o Hilarym, który znalazł się w Warszawie w trudnej sytuacji. W rzeczywistości jako działacz podziemia, współzałożyciel organizacji wojskowej „Grunwald” wpadł w tzw. kocioł, aresztowany przebywał na Pawiaku, został zamordowany w Majdanku 1 marca 1943 roku; por. Strzelecka K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz, KŚW., 1976, ss. 51-52

jej tak szczególną i delikatną misję. Z tego okresu zachowało się nieodczytane przemówienie prymicyjanta skierowane do rodziny. Przemówienie to spisane potem na polecenie o. Bernarda w czasie wojny przez kłeryka Dominika Busztę, zostało wykorzystane jako nauka Dyrektora Kłeryków dla wychowanków w czasie ich formacji zakonnej.²⁸⁹ Kazanie to zatytułowane „Cel życia” jest kilkustronicowym rozważaniem o charakterze filozoficzno- teologicznym nad sensem życia, jego przemijalnością, o walce ze złudzeniami i szukaniu prawdy w Bogu. Słowa końcowe jakie padają w tym kazaniu są właściwie pożegnaniem się, rozstaniem z rodziną, z młodością i dorastaniem oraz wyrażeniem nadziei na spotkanie w innej rzeczywistości.²⁹⁰

W 1939 roku przed wojną ojciec Bernard, w majowym liście pisanym z Rawy Mazowieckiej do 17-letniego brata Jaśka, w którym gratuluje mu dobrej nauki oraz przypomina o wierności Bogu, przez częste praktyki, Komunię świętą i spowiedź, zawiera się krótka wypowiedź na temat wewnętrznego stanu autora listu. Bernard Kryszkiewicz pisze o szukaniu prawdy w życiu, gdyż tylko ona może nasycić człowieka. Uważa on, iż nie można ulegać młodzieńczym złudzeniom, a jeśli już one występują, to mają być dobrym doświadczeniem dla własnego rozwoju. Bernard przyznaje, iż w życiu swoim nie miał wielu złudzeń, wahań, za wyjątkiem momentów, w których mógł obrażać Boga. Obecnie zaś zachowuje „pokój myśli i sądu”²⁹¹, który jest wynikiem troski o ścisłą relację z Bogiem. Bo ostatecznie to On jest dla Bernarda źródłem prawdy, którą szuka każdy człowiek. Znalazłszy tę prawdę, życie człowieka jak pisze o. Bernard, „może płynąć pogodnie, by nawet radośnie mimo nieodłączonego odeń bólu, jedynie wtedy, kiedy jest naświetlone prawdą, odwieczną realnością”²⁹². Osobowość Bernarda Kryszkiewicza osiąga poziom człowieka w pełni dojrzałego, który widzi określony cel swego życia, jako zakonnika i kapłana, którego życie oparte jest na ścisłej relacji z Bogiem, źródłem Prawdy. Taka postawa dojrzałości duchowej i emocjonalnej, stanie potem wobec ogromnego wyzwania trudnych lat wojny.

Etap wojenny Ojca Bernarda Kryszkiewicza można podzielić na 2 okresy: tułaczkę wojenną trwającą od września 1939 do kwietnia 1940 roku oraz pobyt w Rawie Mazowieckiej do 1945 roku. We wrześniu 1939 roku, kiedy zarówno Przasnysz jak i Rawa Mazowiecka znalazły się w okręgu działań wojennych, zwłaszcza kiedy front przesunął się na wschód, w wyniku zarządzeń ewakuacji, wielu kapłanów opuszczało miejsca swego zamieszkania. Tak też było w przypadku pasjonistów, część z nich udała się na wschodnie tereny II Rzeczypospolitej. O. Bernard Kryszkiewicz we wrześniu znalazł się w Przasnyszu, dlatego wraz z grupą zakonników odbył podróż do Rawy Mazowieckiej przez Karniewo, Pułtusk i Warszawę. W Karniewie ojcowie pomagali miejscowemu proboszczowi w spowiedzi, a ponieważ z wybuchem wojny wszyscy

²⁸⁹ Por. KZ I, ss.17-21

²⁹⁰ Por. KZ I, s.21

²⁹¹ LOB, s.125

²⁹² LOB, s.125

kapłani otrzymali jurysdykcję, również o. Bernard Kryszkiewicz udzielał sakramentu spowiedzi.²⁹³ Jak podaje ks. Józef Manista, wraz z nim i o. Bernardem w tej podróży wzięli udział także o. Czesław Załoga i o. Laurencjusz Bugaj. Po dotarciu do Rawy Mazowieckiej do przepelnionego klasztoru, z powodu przybycia również zakonników z Sadowia i ewakuacji ludności, odbyła się dalsza ucieczka przed zbliżającym się frontem walk. Z Rawy wychodziły różne grupy uciekinierów, jednak w ogólnym zamęciu, dochodziło do zgubienia drogi ucieczki. Z tego okresu najbardziej bogate wspomnienia o ojcu Bernardzie zostawił o. Stefan Szafranec. Wspominał, iż jedna z grup udała się w kierunku Wisły przez Nowe Miasto na Pilicą (tam doszło do podziału grupy), a następnie na Warkę i Ryczywół. Przez Wisłę przepławiono się łodziami do Maciejowic po drugiej stronie rzeki. W tej grupie był o. Bernard. Nieustanne naloty bombowe, ogólne zamieszanie i nieład na drogach spowodował zagubienie się zakonników. Do ojca Szafranca w drodze do Żelechowa w ostatniej chwili przed nalotem dołączył, jak sam wspomina, zatrwożony o. Bernard, który chciał skorzystać z pomocy doświadczonego kapłana. Obaj dotarli do Żelechowa, potem do Łukowa, gdzie odprawili mszę świętą, prawdopodobnie w święto Narodzenia Matki Bożej tj. 8. września. Dalej podróżowali w kierunku Międzyrzecza, Białej Podlaskiej, Piszczaca, Chotyłowa i Dąbrownicy, aż w końcu dotarli do parafii Tucznia. Podróż przez cały czas odbywała się w strojach zakonnych, różnymi środkami transportu, pieszo, wozami konnymi lub okazją z żołnierzami Wojska Polskiego.

W tej miejscowości, jak wspomina o. Stefan Szafranec obaj przebywali "blisko rok"²⁹⁴. Zakonników gościnnie przyjął ks. Józef Kocyk, który odradzał dalszej podróży. Potem dołączyło do nich dwóch kleryków pasjonistów: Wacław Wojciechowski i Bogdan Zalewski i w takim składzie wszyscy dotrwali do wiosny 1940 roku. W czasie pobytu w Tuczniej o. Bernard przygotował się do egzaminu z teologii moralnej, by otrzymać jurysdykcję u biskupa siedleckiego. W Tuczniej nie było wiele pracy duszpasterskiej, jednak ojcowie pomagali ks. proboszczowi przy nabożeństwach niedzielnych, w kolędowaniu oraz zorganizowaniu ministrantów.²⁹⁵ O. Bernard zgromadził wokół swej osoby chłopców, których uczył służby liturgicznej, a którzy mogli zostać ministrantami.²⁹⁶ W Tuczniej doszło do niebezpiecznego zdarzenia, przez które życie mógł stracić o. Bernard Kryszkiewicz. Sam o tym wspomina w jednym liście napisanym do rodziców, ale w łagodniejszych słowach: „(...) wprawdzie nie obyło się

²⁹³ Por. ROZ II, s.48; nie jest to zgodne z relacją o. W. Wojciechowskim, który wspomina, iż o. Bernard „nie miał jurysdykcji do spowiadania, a chciał słuchać spowiedzi, pomagać. Dostał się więc do Białej Podlaskiej, do bpa Sokołowskiego. Jak on się cieszył potem, kiedy wrócił po tych egzaminach pomyślnie ukończonych, że będzie mógł wypełniać te posługi kapłańskie”, ROZ I, s.72, Najbardziej wiarygodna jest relacja samego o. Bernarda, w liście skierowanym do rodziny o. Bernard informuje, że jurysdykcję otrzymał po egzaminie od ks. biskupa w Siedlcach, por. LOB, s.129

²⁹⁴ W liście pisanym z Rawy Mazowieckiej do rodziny o. Bernard informuje, iż od 28 kwietnia jest w klasztorze rawskim. Por. Tamże, s.129

²⁹⁵ O. Bernard przynosił z kolędy niewiele ofiar i darów, więc proboszcz zaniechał korzystania z jego pomocy, por. ROZ I, s.78-79

²⁹⁶ Por. Tamże, s.79

bez wizyt bolszewickich, z których jedna mogłaby się zakończyć dla mnie katastrofą, bolszewik repetował już dla mnie karabin, minuta jeszcze i gdybym nie wyszedł z mego kiepskiego ukrycia *napewno* padłbym²⁹⁷. To wydarzenie z o. Bernardem wspomina jego towarzysz niedoli, o. Stefan Szafranec, któremu również groziła śmierć z rąk żołnierzy sowieckich, którzy wzięli go za poszukiwanego oficera, krewnego organisty. W tym czasie o. Bernard próbował uciec do sąsiadów, jeden z żołnierzy próbował do niego strzelić, lecz po interwencji i wytłumaczeniu przez o. Stefana, zaniechał strzału.²⁹⁸ Brat Marcin Bielski wspomina o. Bernarda Kryszkiewicza jednak z czasu wojennego jako człowieka odważnego, troskliwego, który zawsze gotów był służyć pomocą, radą, pocieszyć, wypowiedzieć czy zatroszczyć się o chorych czy rannych.²⁹⁹ Z pobytu o. Bernarda w Tucznej zachowały się też inne wspomnienia, osób świeckich, parafian, którzy na prośbę o. Dominika Buszty oraz proboszcza, ks. Edwarda Jurzysty po wojnie złożyli swoje zeznania. Stanisław Kukawski wspomina o grypie o. Bernarda³⁰⁰ i ciężkiej podróży furmanką w styczniu 1940 do lekarza.³⁰¹ Inne osoby także wspominają go jako gorliwego kapłana i zakonnika. O. Bernard, podobnie jak i inni korzystał z pomocy tamtejszych parafian, chodził na posiłki, otrzymywał od ludzi ciepłą odzież na zimę a przy tej okazji zawsze starał się pocieszać i pouczać o Bogu.³⁰²

W wyniku działań wojennych w Polsce, pasjoniści rozproszyli się po kraju, część została w klasztorach, a pozostali uciekli do rodzinnych domów, bądź ukrywali się w różnych miejscowościach.³⁰³ Efektem tego, była tragiczna śmierć niektórych członków zgromadzenia³⁰⁴, inkardynacja niektórych ojców do różnych diecezji albo przejście niektórych braci zakonnych do stanu świeckiego.

W kwietniu 1940 r. o. Bernard dobrowolnie wyjechał z parafii Tucznna, kierując się przez Warszawę do Rawy Mazowieckiej, po drodze chciał spotkać się z siostrami i ich rodzinami, które prawdopodobnie mieszkały przed wojną w stolicy³⁰⁵, jednak doszło do spotkania tylko z najstarszą siostrą Stefanią, od której dowiedział się o bohaterskiej postawie młodszego brata Jana.³⁰⁶

Gdy do klasztoru w Rawie Mazowieckiej, przywozi ze sobą pewną ilość płótna, jakie otrzymał od darczyńców z Tucznej. W tym miejscu pozostaje już przez całą II

²⁹⁷ LOB, s.129

²⁹⁸ Sama relacja o. S. Szafranca z tego wydarzenia wygląda o wiele bardziej dramatycznie, wynika z niej, że o. Bernard zawdzięcza życie swemu współbratu, por. ROZ I, s.77

²⁹⁹ Por. ROZ I, s.9

³⁰⁰ O swoich przeżytych chorobach o. Bernard pisze w liście do rodziny z dn. 16.09.1940 r. por. , LOB, s.131

³⁰¹ Por. WSP II, ss.188-189

³⁰² Por. Tamże, ss.192-193

³⁰³ O. Juliusz Dzidowski, ówczesny wice-prowincjał, spędził wojnę w rodzinnym Mrzygłodzie, a zastępował w Rawie Mazowieckiej o. Stanisław Michalczyk, I. Konsultor, por. Wojtyska D., Historia Zgromadzenia Pasjonistów W Polsce, t..II, ss. 42-43

³⁰⁴ Męczennicy z Działdowa – Soldau oraz z Dachau. por. Wojtyska D., Krzyż przez nich zwyciężył, Przasnysz 2008;

³⁰⁵ Jednak tych rodzin nie zastał w Warszawie: Maria i Jan Wojciech Buchwald; Helena i Stefan Chądzyńscy z dwojgiem dzieci; por. Strzelecka K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz, KŚW. , 1976, s. 46

³⁰⁶ Por. LOB, s.130

wojnę światową. Rawa Mazowiecka znalazła się pod okupacją niemiecką w ramach tzw. Generalnego Gubernatorstwa blisko granicy tego terytorium.

Ojciec Bernard Kryszkiewicz przebywa więc w jedynym działającym klasztorze pasjonistów w czasie wojny w Polsce³⁰⁷, poddając się życiu zakonnemu i pracy apostołskiej na tyle na ile mogły pozwolić ówczesne warunki. W tym czasie podlega swemu przełożonemu, o. Stanisławowi Michalczykowi, pełniącemu obowiązki wiceprowincjała. Wymóg sytuacji i czasów skłania go do noszenia odzieży cywilnej, którą zapewne otrzymał przesyłką od rodziny. Przez cały ten czas odczuwa bóle głowy, o których pisze: „głowa jak zwykle ni tak ni owak”³⁰⁸.

Okres rawski dla o. Bernarda Kryszkiewicza jest decydującym o jego wzroście w świętości, heroicznosci cnót, dlatego poszczególne aspekty z jego życia, elementy różnej posługi apostołskiej, głębokie życie wewnętrzne a tym samym i charyzmaty, jakie objawiły się tym czasie w jego życiu zostaną przedstawione w następnych rozdziałach. Wiele świadectw, wspomnień, rozmów na temat tej postaci oraz same listy o. Bernarda pisane do rodziny, zachowane w archiwach i wykorzystane w procesie beatyfikacyjnym, są świadectwem takiej postawy Sługi Bożego wobec rzeczywistości w jakiej dane było mu żyć i pracować. Objawia się jego dojrzała osobowość otwarta na ofiarność oraz postawa altruizmu, oddanie się Chrystusowi poprzez służbę innym. Pisze o swym głębokim pragnieniu ofiarowania siebie dla innych: „Chcę żyć dla dusz, głównie tych najbiedniejszych, najnieszczęśliwszych. Pragnienie to z każdym dniem potężnieje we mnie z coraz większą siłą. Pożera mnie po prostu pragnienie niesienia pomocy, skutecznej pomocy tym najbardziej potrzebującym. Jakże piękne jest posłannictwo kapłana!”³⁰⁹.

W liście do rodziny we wrześniu 1940 roku pisze o nadziei zaliczenia egzaminów w Kurii Warszawskiej co pozwoliłoby mu rozszerzyć swą działalność duszpasterską, dlatego już w pełni czuje się kapłanem szczęśliwym³¹⁰, dużo czasu spędza w konfesjonale, początkowo z powodu bólu głowy nie wygłasza kazań, lecz potem wyjeżdża na rekolekcje i kazania okazjonalne do innych parafii. Latem pracuje w ogrodzie kwiatowym, zajmuje się opieką nad wysiedlonym księdzem z Wielkopolski, który zamieszkał w klasztorze rawskim, a przede wszystkim spełnia się jako kierownik duchowy i spowiednik.

Napisze na początku 1942 roku do rodziny: „praca moja zamyka się w słuchaniu spowiedzi, głoszeniu kazań, dysponowaniu chorych, uczeniu 3 naszych kleryków i uczeniu siebie samego”³¹¹. W liście tym padają ważne słowa skierowane do matki: „Cel jaki w życiu wytknąłem sobie jest wysoki i wyższego pomysłu się nie da. Czyż więc można się dziwić, że stoi mi on ciągle przed oczyma, że na wszystko patrzę tylko przez

³⁰⁷ Klasztory w Przasnyszu i Sadowiu znalazły się w rękach okupantów na terenie poszerzonej III Rzeszy Niemieckiej;

³⁰⁸ LOB, s.139

³⁰⁹ Tamże, s.132

³¹⁰ Por. Tamże,

³¹¹ Tamże, s.136

jego pryzmat, że on mnie pochłania całkowicie, i to wszystko, co się z nim nie łączy nudzi mnie śmiertelnie”³¹². Osobowość o. Bernarda ukierunkowuje się do celu, jakim jest naśladowanie Chrystusa, uważa Go za najwyższy wzorzec, pomimo nie sprzyjających okoliczności, warunków, a może właśnie dzięki nim, w jakim przyszło mu żyć i działać.

W listach pisze o trudnych warunkach w mieście i w samym klasztorze, o panującej epidemii tyfusu, grasujących bandach rabujących dobra materialne, wywożeniu ludności na roboty, likwidacji getta żydowskiego³¹³ i pozostałych po nich nędznych domach- ruderach³¹⁴, ale też o doprowadzeniu przez formację zakonną i intelektualną trzech kleryków do święceń kapłańskich jesienią 1943 roku³¹⁵ i podróży na prymicje na południe Polski. Udziela też tajnych lekcji religii i włącza się akcją zbiórki na rzecz rodaków przebywających w oflagach i stalagach.³¹⁶

Zajmuje się także pracą pisarską, spisuje swoje dziełka, „Dialogi z Ukrzyżowanym”, „Pedagogikum”, Rozważania o Męce Pańskiej na każdy dzień tygodnia, układa własne modlitwy, sentencje oraz wygłasza wiele kazań i nauk rekolekcyjnych. W jego tekstach, osobistych modlitwach przejawia się także jego wewnętrzna postawa służby, ofiarności i cierpienia. W 1944 roku układa modlitwę do Matki Bożej, w której zapisuje słowa: „pozwól mi cierpieć – cierpieć wiele, cierpieć też bez miary i dlatego pozwól mi wyniszczać się (...)”³¹⁷.

W grudniu 1943 r. dowiaduje się o śmierci swej babci, Anieli Gołębiewskiej, co uważa za ulgę dla niej w cierpieniu i znoszeniu trudów wojennych. W 1944 roku o. Bernard udziela się licznie pracom apostołskim, jak sam stwierdza, jest „zahukany pracą” (od 12.02. do 3.04.1944 r. przeprowadza pięć serii rekolekcji)³¹⁸, dużo spowiada i odczuwa z tego powodu ogromną satysfakcję. Wiosną tego roku w nieznanych okolicznościach dochodzi do spotkania z rodzeństwem, Marią Buchwaldową i Janem Kryszkiewiczem, po którym to spotkaniu o. Bernard odczuwa głębsze przywiązanie do tych, których kiedyś opuścił dla Chrystusa: „opuszczenie Ukochanych przez wzgląd na miłość Chrystusa nie tylko nie osłabia ani odrobiny przywiązania do nich, ale przeciwnie, potęguje, podnosi, idealizuje po prostu. Oczyszcza z elementów ludzkich, z silnych emocji zewnętrznych po to jednak jedynie, by zwiększyć ich ciężyznę, ich wartość, rzeczywistość- duchową”³¹⁹. Słowa te mówią nam o pełnym zrozumieniu swego powołania zakonnego i kapłańskiego, o ukształtowaniu dojrzałej osobowości, która gotowa jest do realizacji wytkniętego celu, jakim była służba Bogu przez służenie potrzebującym.³²⁰

³¹² LOB, s.135

³¹³ Było to dnia 28.10.1942r., „Pamiętam dniem odżydzania był właśnie 28 października – imieniny kochanego Ojca: jakże przygnębiający był to widok!”, Tamże, s.139

³¹⁴ O. Bernard nazywa je ironicznie „pałacami”, Tamże, s.140

³¹⁵ O. Dominik Buszta, o. Wacław Wojciechowski, o. Jan Wszędyrówny, por. Tamże, s.143

³¹⁶ Por. WSP II, s.268

³¹⁷ MOD, s.11

³¹⁸ Por. LOB, s.144

³¹⁹ Tamże, s.145; Było to ostatnie spotkanie z tą siostrą, gdyż Maria (Maryna) Buchwald po upadku Powstania Warszawskiego dostaje się do oflagu, po wojnie spotkała się z mężem we Włoszech i oboje wyjechali do Anglii.

³²⁰ Por. ASC, s.221

W 1943 roku w listach wyraża już nadzieję na zakończenie wojny, a to wyzwolenie przychodzi w styczniu 1945 roku. Dnia 16 stycznia w dramatycznych okolicznościach, kiedy wojsko okupanta miało dokonać egzekucji mężczyzn rawskich, następuje bombardowanie miasta przez wojska frontu wschodniego, miasto zostaje zniszczone, jednak klasztor i kościół ocalają. Wtedy klasztor zamieniono na szpital dla rannych, a swoją posługę ofiaruje o. Bernard wobec chorych, choć jak sam humorystycznie pisze, jemu pozostało „wymachiwanie warzachwią przy kuchni”³²¹. W rzeczywistości, według relacji świadków, wraz z innymi dźwigał rannych do podziemi klasztoru, potem opiekował się nimi, wspierał duchowo, psychicznie tych, którzy się załamywali. Relacjonuje dr Jadwiga B. Makowiecka: „Nie mógł (...) obojętnie przejść obok cierpiącego życia rannych leżących na bruku rawskim, po piwnicach i polach, mężnie pomagał znosić rannych broczących krwią do klasztoru (...). Pamiętam jak walczył z pewnym ciężko rannym porucznikiem, który w cierpieniach swych zaprzeczał bóstwu Chrystusa, co się równało przekreśleniu samej istoty chrześcijaństwa. O. Bernard i tę trudność, wiedząc, nieufność rannego zdołał przezwyciężyć”³²². Ostatni list z Rawy Mazowieckiej o. Bernard pisze w marcu 1945 roku, z niepokojem pyta się o swoje rodzeństwo, zwłaszcza o tych, którzy znaleźli się w Rzeszy, sam zaś spodziewa się wyjazdu do Przasnysza.

Po zakończeniu działań wojennych o. Bernard Kryszkiewicz rzeczywiście zostaje skierowany jako nowy przełożony do zniszczonego częściowo klasztoru w Przasnyszu. Zajmuje się odbudową kościoła, który w czasie wojny służył za spichlerz oraz klasztoru, który służył za niemiecki szpital wojskowy i więzienie lub magazyn. Początkowo, w marcu 1945 r. zamieszkuje prywatnie u osoby świeckiej, potem u sióstr Klarysek – Kapucynek, u nich odprawia msze święte, wygłasza dla nich nauki duchowe i dopiero w Wielką Niedzielę zaczyna sprawować Eucharystię w kościele Pasjonistów. Przenosi się do zaimprovizowanego pokoju bez szyb, w którym niewiele jest mebli. Potem dołącza do niego o. Jan Wszędyrówny oraz bracia zakonni, Jerzy Marchliński i Ambroży Matusiewicz. W czasie działań wojennych bomba, która spadła obok, spowodowała wybite prawie wszystkich szyb okiennych.³²³ Brat Jerzy wspomina zastaną sytuację kościoła i klasztoru: „wszystkie okna były zniszczone, wisiały tylko strzępy ołowianych obramowań, nie było zupełnie szyb. Meble i wszystkie urządzenia kościelne, łącznie z Drogą Krzyżową i figurą Niepokalanej, było przechowywane w kościele parafialnym.(...) Wiał taki wiatr, że nawet świec nie można było zapalić i Mszy świętej odprawić. (...) Dach ogromnie zniszczony. Były wyrwy od pocisków, wiele złamań na dachu (...)”³²⁴. Z czasem budynki klasztorne zaczęto odbudowywać, naprawiać z pomocą miejscowej

³²¹ LOB, s.145

³²² WSP II, s.137; dr J.B. Makowiecka, pojawiła się w mundurze oficera W.P. w styczniu 1945 r. i wykonywała w Rawie Mazowieckiej zawód lekarza, była inicjatorką szpitaliku w klasztorze Pasjonistów. O. Bernard Kryszkiewicz odstąpił swe mieszkanie dla niej, matki i dwojga dzieci, zob.. tamże.

³²³ Por. WSP I, s.95

³²⁴ ROZ I, s.18

ludności. O. Bernard zajął się administracją terenu, odnową budynków, kompletowaniem mebli, wyposażenia, gromadzeniem bielizny kościelnej i klasztornej. W maju wygłaszane były kazania maryjne, wiele osób spowiadano po długiej przerwie wojennej. Zaczęto przestrzegać obserwację zakonną czyli własny rytm życia dziennego i tygodniowego w klasztorze. Z tego miejsca napisał jeszcze dwa listy, do Stefana Przewalskiego, założyciela i dyrektora powojennego gimnazjum w Rawie Mazowieckiej oraz do Janiny Koźlarek, swojej penitentki Rawy Mazowieckiej, przesiedlonej z Wielkopolski.

W czerwcu O. Bernard wyjechał na parę dni do rodzinnej Mławy po bieliznę, po powrocie okazało się że jest chory, zdiagnozowano tyfus.³²⁵ Wiele osób chorowało wówczas na dur brzuszny z powodu trudnych warunków sanitarnych.³²⁶

Z powodu braku lekarza pod opieką siostry szarytki, o. Bernard leczył się parę dni w klasztorze, potem został przewieziony do szpitala. Choroba początkowo lekka, jednak się rozwijała, niszczyła organizm. Doświadczona siostra Helena Kasińska radziła wzmocnić serce jednak nie zdecydowano się na ten krok z powodu braku lekarza i jego pozwolenia. Ostatnie jego dni dobrze pamiętał młody kapłan, o. Jan Wszędyrówny, który podczas wojny był jego wychowankiem. Odwiedzał chorego w szpitalu, udzielał mu Komunii świętej. Ojciec Bernard czuł się coraz gorzej fizycznie, choć duchowo był mocny. Kiedy zaś stan się pogorszył do Przasnysza przyjechał wiceprowincjał, o. Juliusz Dzidowski, poproszony, udzielił mu namaszczenia chorych. Wyczuwało się atmosferę przygnębienia, gdyż, jak uważano, odchodził jakże potrzebny kapłan i zakonnik. Ostatniego dnia powtarzał słowa "Jezu kocham Cię". Jak relacjonuje świadek śmierci sługi bożego: „Kłęczałem koło niego i płakałem. W pewnej chwili odezwałem się do niego: <Ojciec Bernardzie, ja chciałbym umrzeć za ciebie, abyś ty żył, ponieważ jesteś lepszy, potrzebniejszy Zgromadzeniu>. I wtedy wyszły słowa zdradzające człowieka Bożego: <Co to znaczy, że ja bym chciał, lepsze to, co Bóg chce>”³²⁷. Potem nastąpiła agonia, niespokojna walka jeszcze o życie. Ojciec Bernard Kryszkiewicz zmarł w szpitalu, rano dnia 7 lipca 1945 roku. Po paru dniach modlitw przy trumnie, odbył się uroczysty pogrzeb ojca Bernarda Kryszkiewicza, trumnę ze szczątkami, obłożoną białymi liliami pochowano w podziemiach kościoła Pasjonistów w Przasnyszu.³²⁸

Jak widzimy rozwój osobowościowy o. Bernarda Kryszkiewicza następował podczas etapu formacji wstępnej, a ostatecznie dojrzała osobowość ukształtowała się i realizowała podczas wojny. Rozwój ten następował poprzez głęboką autorefleksję, rachunek sumienia, modlitwę, medytację, która była jednym z głównych elementów uporządkowania, opracowania głęboko przeżytych doświadczeń³²⁹. Następowало oczyszczenie z egocentrycznych elementów, powierzchownych wrażeń, ocen rzeczywistości, na rzecz głębszej refleksji i przemyśleń według ustalonej hierarchii

³²⁵ Por. ROZ II, s.25

³²⁶ Por. WSP I, s.95

³²⁷ Tamże, s. 97

³²⁸ Por. WSP I, s.97

³²⁹ Por. ASC, s.254

wartości. Taka postawa widoczna jest przede wszystkim w dziełku pt. „Pedagogikum”, które zostanie omówione w dalszych punktach. Osobowość o. Bernarda charakteryzuje się elementami empatii: pragnienie wyniszczenia, ofiarnej pracy, gotowości służenia potrzebującym, za cenę znoszenia cierpienia czy nawet za cenę śmierci³³⁰. Warunki wojenne sprzyjały ujawnieniu się heroicznej postawy służby wobec innych. Jak ocenia prof. K. Dąbrowski, osobowość ta nie uległa autorytatywności i schematyzmowi, ale była osobowością plastyczną, nowoczesną, tzn. zdolną do „nachylenia się” nad problemami ludzkich tragedii, cierpienia.³³¹

³³⁰ Por. ASC, s.221; 254

³³¹ Por. Tamże,

III. Powołanie ojca Bernarda Kryszkiewicza do życia zakonnego i kapłańskiego.

I. Dar powołania zakonnego

Mówiąc o życiu zakonnym w przypadku sługi Bożego należy sięgnąć do źródeł jego powołania, do środowiska rodzinnego, szkolnego, zwłaszcza etapu formacji w Szkole Apostolskiej. O ile życie modlitewne młodego człowieka rozpoczyna się już podczas formacji rodzinnej, w przypadku Zygmunta Kryszkiewicza, dużą rolę odegrała tu jego matka, Apolonia Kryszkiewicz, o tyle późniejsze życie zakonne, zrozumienie i realizacja rad ewangelicznych w dorosłym życiu miały swe podstawy w formacji wstępnej, jaką była nauka i pobyt w „Szkole apostolskiej Ojców Pasjonistów” w Przasnyszu. O. Jacek Garimoldi ocenia, iż dar powołania zakonnego Bernard otrzymał w trakcie formacji przasnyskiej, wcześniej zaś szczególny wpływ na jego decyzję miała postawa matki, jej modlitwa i gorliwość religijna. W Szkole Apostolskiej, jak ocenia jego dyrektor i opiekun, otrzymał jako dar załączek powołania i ten załączek rozwinął się do tego stopnia, iż potem jako młodzieniec kilkunastoletni nigdy nie sprzeniewierzył się swoim ideałom.¹ Już w kwietniu 1929 roku pisze młody, bo 14-letni alumn do swego ojca o początkach swego powołania jako daru, w którym znajduje wiele radości i rozkoszy. Przypisuje ten fakt częściowo swej matce, która jedynie wskazała i zachęciła do przestąpienia progu furty klasztornej.² Rozważa o zaciszu klasztornym, jako miejscu kształtowania i rozwijania się powołania zakonnego. Pisze z nostalgią o szczęśliwości duszy, która im dłużej przebywa za murami klasztoru, tym bardziej poznaje wielką łaskę powołania i pobudzona jest do większej wdzięczności wobec dawcy tego daru, jakim jest Bóg.³ Wreszcie mówi o sobie samym, iż poznał łaskę powołania i pragnie pozostać na zawsze w klasztorze. Podobnie pisze do swej matki, iż pragnie zostać „uczniem Mistrza najwyższego i jego mechanikiem warsztatów dusz ludzkich, a nie nikczemnej materii, która ulegnie doszczętnemu zniszczeniu”⁴. Słowa 14-letniego chłopca mogą i powinny wzbudzać podziw, z drugiej strony są jeszcze wyrazem młodzieńczego porywu i zachwytu nad innym sposobem życia. Jego młodzieńczy radykalizm i gorliwość wyrażona w skrajnej krytyce życia doczesnego, materialnego potem ewaluuje, zmieni się wraz z rozwojem duchowym, formacją następującą w kolejnych latach.

W dalszych wypowiedziach Zygmunta, w listach kierowanych do najbliższych wysuwa się na pierwszy plan koncepcja powołania jako daru danego darmo od Boga, pisze do swej babci w grudniu 1933 roku: „ (...) dziękuj wraz ze mną dobremu Bogu, że

¹ Por. WSP I, s.116

² Por. LOB, s.4

³ Tamże, s.4

⁴ Tamże, s.6

tego właśnie, którego Ty tak bardzo kochałaś i kochasz, (...), On zabrał dla siebie. (...) Wielki to, owszem jeden z największych zaszczytów i tem zaciejszy, że najzupełniej darmo dany!”⁵. Powołanie staje się dla Bernarda tajemnicą, ale też tajemnicą miłości i miłosierdzia Bożego⁶, stawia pytania na temat swej godności oraz celowości powołania go przez Boga. Jednakże zapewnia Go o swej miłości aż do szaleństwa, o pragnieniu spełnienia misji jaką mu Bóg daje.⁷ W 1934 roku, gdy odbywa roczny nowicjat, ma już pełną świadomość o swym powołaniu, co skłania go do wyrażenia radości i dumy, z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że nie jest to jego zasługą, ale Boga i Jego Niebieskiej Matki.⁸ Podobna myśl pojawia się w liście do cioci, z grudnia 1934 r., w którym wyraża wdzięczność Bogu i Jego Matce za nieocenioną łaskę, dar powołania, z którego powodu jest szczęśliwy.⁹ Ten rok staje się dla niego przełomowym, widać to w jego listach, zwierzeniach wobec najbliższych mu osób. Jego powołanie umacnia się, utwierdza zwłaszcza w tym w czasie formacji nowicjackiej w Sadowiu, gdyż daje mu nowe spojrzenie na inne życie aniżeli życie świeckie, „życie oddane Bogu w ofierze”¹⁰, przez które słodko mu jest służyć Bogu. Staje się wręcz entuzjastą takiego sposobu życia, gdyż ma świadomość, iż wybrał cząstkę najlepszą.¹¹ List z 1938 roku jest podsumowaniem 10 lat od momentu opuszczenia domu rodzinnego, niezdania do 4. klasy i obdarowania go przez to nieszczęśliwe wydarzenie łaską powołania. Bernard pozwala sobie na refleksję, iż to Bóg użył „dziwnych sposobów do spełnienia swych odwiecznych planów”¹². Pisząc już jako kapłan w 1938 roku do rodziców, mówi o darze, jaki złożyła Bogu cała rodzina, ofiarując go zakonowi i Kościołowi. Jednakże swoją wdzięczność wyraża przede wszystkim „Sercu dobrego Boga, by jego ofiara przyniosła owoce stokrotne”¹³. W innym liście o. Bernard mówi o Bogu, że to On był dla niego mistrzem i uczył go w cichości prawdziwego zrozumienia życia.¹⁴ Dzięki temu, po zakończeniu już formacji wstępnej odczuwa on radość w sercu i przeświadczenie o pięknie swego życia.¹⁵ O swoim powołaniu, darze danym od Boga pisze już jako kapłan do młodszego brata, ujawniając tajemnicę swego wnętrza. Pisze o złudzeniach, którym mógł też ulegać i o doświadczeniach jakich doznał w dotychczasowym życiu. Nie ma większych wątpliwości, które mogłyby zachwiać jego powołaniem, a ten stan zawdzięcza dobremu Bogu.¹⁶

⁵ LOB, s.40

⁶ Por. Tamże, s.45

⁷ Por. Tamże, s.45

⁸ Por. Tamże, s.48

⁹ Por. Tamże, s.54

¹⁰ Tamże, s.51

¹¹ Por. Tamże, s.51

¹² Tamże, s.100

¹³ Tamże, s.111

¹⁴ Por. Tamże, s.117

¹⁵ Por. Tamże, s.116

¹⁶ Tamże, s.125

Ojciec Bernard wysoko cenił dar powołania zakonnego i kapłańskiego, w sposób szczególny doceniał wartość, doniosłość życia konsekrowanego, uznawał to za wielki dar od Boga, którym On obdarza osoby szczególnie wybrane przez siebie. Uważał stan życia zakonnego za najłatwiejszą drogę do świętości.¹⁷ Pisząc do swej kuzynki Maryśki, zachęcał ją do podjęcia drogi życia zakonnego, wyrażał głęboką nadzieję, iż „głos Boży” zachęca ją do wybrania prawdziwego szczęścia, jakiego on sam już kosztuje w swej celi.¹⁸

1.1. Życie modlitewne

Jak relacjonuje jeden ze świadków życia o. Bernarda, twierdził on, że by „zostać świętym, to trzeba się dużo modlić”¹⁹. Posiadał to pragnienie, jako zakonnik i kapłan, zmierzał do wypełnienia woli Bożej w swoim życiu, dlatego coraz więcej poświęcał czasu na modlitwę, wewnętrzne skupienie. Modlitwa była niezbędnym dla niego warunkiem dążenia do doskonałości w życiu zakonnym, w wypełnianiu rad ewangelicznych, w posłudze kapłańskiej.

Dar życia modlitewnego kształtował się wraz z rozwojem duchowym sługi Bożego. W dzieciństwie Zygmunt Kryszkiewicz, późniejszy o. Bernard uczył się w domu rodzinnym podstawowych form modlitw, pobożność swoją jako młody człowiek kształtował pod wpływem religijnej matki, jej postawy dewocyjnej, nie zawsze akceptowanej przez najbliższe środowisko. Mając kilka lat potrafił samodzielnie modlić się o powrót swego ojca z dalekiej Syberii²⁰, potem przynaglany przez matkę, codziennie uczestniczył we Mszy świętej jako ministrant.²¹ Nauczony codziennej modlitwy, zobowiązany był do uczestniczenia w liturgii co dla młodego chłopca było oswojeniem się z praktykami religijnymi sprawowanymi w kościele.

Dopiero jednak jako alumn i kleryk uczył się w Przasnyszu podstaw modlitwy myślniej, uczestniczył we wspólnych modlitwach w kaplicy. W Szkole Apostolskiej alumni, według relacji jednego z nich, mieli bardzo dużo modlitw wspólnych, którym przewodniczył jeden z uczniów. Gdy był nim Zygmunt Kryszkiewicz, widać było jego skupienie, powagę, głęboką wiarę i namaszczenie.²² Kolega, były alumn, Kazimierz Tański przypomina sobie Zygmunta jako wzorowego alumna, pobożnego, zamyślonego i skupionego, a jednocześnie lubianego przez kolegów.²³ Z natury Zygmunt był chłopcem

¹⁷ Muniak J., *Świątobliwe życie o. Bernarda od Matki Pięknego Miłości Zgromadzenia OO. Pasjonistów (1915-1945). W 50-lecie urodzin i 20 rocznicę Jego śmierci*, Kraków 1965 msp, APPCP- R62, s.167

¹⁸ LOB, s.52

¹⁹ WSP II s.105

²⁰ Por. WSP I, s.2

²¹ Tamże, s.42

²² Por. Tamże, s.101

²³ Por. ROZ III, s.100

ruchliwym, energicznym, natomiast w momencie modlitwy potrafił wyciszyć się, skupić na rozmyślaniu i w "nieruchomej postawie oddać się kontemplacji"²⁴. Inny kolega wspomina o wyprawie nad rzekę Narew, kiedy wyszło na jaw, jak wielkie zgrubienia na kolanach miał Zygmunt Kryszkiewicz i domyślano się, że jest to efektem długiego klęczenia i długich modlitw.²⁵ Podczas formacji Zygmunt - Bernard przechodził różne okresy dojrzewania duchowego, różne próby wewnętrzne. Modlitwa pomagała mu skonfrontować swoje niedoskonałe postawy z ideałem, jakim było życie według woli Bożej. O. Jacek Garimoldi zaglądał do dziennika duchowego młodego Zygmunta²⁶ i dowiedział się o jego wewnętrznej walce jaką toczył: „przeczytałem tam, że Pan Jezus po komunii św. powiedział mu wyraźnie, iż nie wszystko u niego jest w porządku. Po raz pierwszy zauważyłem takie stwierdzenie, choć nie było ono jedyne, i poprosiłem o wyjaśnienie. Odpowiedział, że to wszystko jest prawdą, ale nie umie sobie tego wytłumaczyć, czym bardzo się przejmuję”²⁷. Dyrektor rozumiał wówczas, iż ma do czynienia z wyjątkową osobą, zwróconą ku Bogu. Taki stan wewnętrznego skupienia objawia się w jego listach, szczególnie z 1929 roku. List kierowany do rodziców jest przeprowadzonym rozmyśleniem nad tajemnicą Narodzenia Pańskiego oraz narodzenia się Boga w sercu ludzkim. Czytamy w nim rozważanie modlitewne: „Życzę Wam również, aby to Dziecię Jezus narodzone w ubogiej stajence betlejemskiej narodziło się i w sercach Waszych, jak i w domu Waszym, i aby królować tu nie przestawało dotąd, dokąd Was nie zaprosi do swego królestwa, wiecznie trwającego. Aby zaś te życzenia, płynące z głębi tak bardzo kochającego Was serca Dziecię Jezus spełniło, przyrzekam Wam, że w tą świętą noc Jego narodzenia, gdy wstąpi do mego biednego serca, będę jak najusilniej i jak najpobożniej Go o to błagał”²⁸. W takich właśnie fragmentach listów przejawia się już charyzmat głosiciela, który opiera swe słowa na modlitwie, rozważaniach, przemyśleniu treści ewangelicznych oraz głębokiej wiary.

Po rocznym pobycie w Szkole Apostolskiej, formacji duchowej jakiej podlegali alumni młody Zygmunt Kryszkiewicz czuł się szczególnie zobligowany do modlitwy za swoich bliskich, skoro zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji rodzinnej, swej relacji z ojcem i matką. Sam też wielokrotnie o taką modlitwę prosił za siebie, aby mógł wypełnić swe zobowiązania wobec Boga, jak sam pisał, „bym mógł zostać wielkim świętym ku chwale Jego miłosierdzia”²⁹. Pisał, że tę modlitwę bardzo ceni i jej potrzebuje. Jak potem przyznał się przed jednym z dawnych kolegów, Józefem Orłem, modlitwa była dla niego ratunkiem wobec silnych nacisków i prób wyciągnięcia go z zakonu przez ojca i brata: „modliłem się godzinami w naszej kaplicy, aby Jezus Ukrzyżowany zrobił mnie mechanikiem, ale dusz i to dusz nieszczęśliwych, dusz cierpiących, którym ja jako

²⁴ Marek Radzymiński, kolega ze Szkoły Apostolskiej; DUS, s.70

²⁵ Por. ROZ III, s.13

²⁶ Niestety dziennik ten zaginął.

²⁷ WSP I, s.119

²⁸ LOB, s.7

²⁹ Tamże, s.56

kapłan- pasjonista, mógłbym dać ulgę w ich cierpieniu”³⁰. Te młodzieńcze pragnienia ujawnione dopiero po wojnie świadczą o jego o jego głębokim zaufaniu w Opatrzność Bożą, wiarę w to, że Dawca daru powołania, okaże się konsekwentnym w swych postanowieniach. Już jako młody kandydat do zakonu i kapłaństwa był wielkim czcicielem św. Gabriela, pasjonisty, pragnął go w jakiś sposób naśladować, być świętym przez podobną postawę pobożności, dokładności z miłości ku Bogu.³¹ Wówczas powszechnie stawiano św. Stanisława Kostkę jako wzór do naśladowania a także św. Gabriela od Matki Bolesnej Possenti jako wzór dla młodzieży zakonnej. Również mistrz nowicjatu wspomina jego postawę skupienia, żywej wiary, pobożności i pilności w nauce życia wewnętrznego, zakonnego. Wyróżniał się pod tym względem w Przasnyszu jak i w Sadowiu.³²

W listach kierowanych do młodszego brata Jana często pisze o modlitwie, zachęca Jana do rozmowy z Bogiem i zapewnia go stałej za niego modlitwie.³³ Pisząc z Rzymu do swej matki, w 1937 roku ujawnia swoje modlitewne zobowiązania wobec rodziny, zapewne w intencji ojca. Modlitwa ta została podjęta wspólnie z matką i była szczególnym zobowiązaniem praktykowanym o dwóch porach dnia: „Czy Mamusia pamięta o 7 i 18,45, ja nigdy nie zapominam. Jezus musi dać, czeka tylko i chce zobaczyć dokąd pociągniemy naszą wytrwałość. Wielką Mu sprawia radość nasze natręctwo. Nie ustawajmy nigdy, nigdy”³⁴. Bernard korzysta tu z treści biblijnych, ze zwrotów użytych w liście św. Jakuba: „Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę, rodzi wytrwałość”³⁵. i Ewangelii św. Łukasza: „Mówię wam: chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje”³⁶. a chodzi mu zapewne o zachowanie wierności w modlitwie wstawienniczej, która zobrazowana jest w Piśmie Świętym, a do której był mocno przekonany.

O tej modlitwie wspomina również w liście z roku 1938, kiedy już jako prezbiter obiecuje pamięć o bliskich przy sprawowaniu Mszy świętych, „prócz innych modlitw jakie od dawna dwakroć na dzień posyłam do Serca Bożego”³⁷. Ponownie o tej regularnej modlitwie wspomina w liście z 8 maja 1939 roku, pisząc już z Rawy Mazowieckiej. Z treści już wyraźniej wynika, iż te modlitwy wstawiennicze dotyczyły zapewne ojca i być może brata Hilarego i ich powrotu do praktyk religijnych: „(...) prośmy więc Serce Boże, za tych, których szczęście nam leży na sercu (...)”, dalej ponownie przypomina o regularności tej modlitwy, której sam jest wierny: „My mamy się jedynie modlić i

³⁰ WSP I, s.178-179

³¹ Por. Tamże, s.68

³² Por. Tamże, s.112

³³ Por. LOB, s.59;

³⁴ Tamże, s.93

³⁵ Jk 1,3-4

³⁶ Łk 11,8

³⁷ LOB, s.111

czekać, czekać i modlić się, dokąd? dokąd postanowił Pan. O godz. 7 i 6,45 ja nie zapominam bodaj nigdy, czy Mamusia też?”³⁸.

O wewnętrznym skupieniu, wyciszeniu, koniecznym do usłyszenia głosu Boga pisze w liście skierowanym do siostry Heleny, z roku 1938. Jego list wzbudził zadowolenie i radość wśród członków rodziny, jednakże Bernard przypisuje to nie sobie, lecz działaniu samego Boga posługującego się inną osobą. Pisze o swoim doświadczeniu tego zjawiska: ”Ileż to razy spostrzegłem, że słowa najprostsze, kiedy indziej bardzo mało mówiące, w pewnym momencie stały się kopalnią treści, otwierającej przed oczyma duszy horyzonty nie mające granic. (...) nie raz to dostrzegłem u siebie. Bóg do serca mówi bez wrzawy słów. Kto umie Go słuchać w milczeniu, ten nosi w swoim wnętrzu świat nowy, pełen piękności nieporównanych, o których ludzie, umiejący słuchać jedynie odgłosów tej ziemi, nie mają żadnego pojęcia. Jak wielki jest duch nasz, skoro do takich wysokości umie się wznosić (...)”³⁹.

Podczas pobytu w Rzymie odznaczył się także szczególną postawą pobożności, jak wspomina go o. Alojzy Klomp, Holender, był pod wrażeniem tej osoby, która odznaczała się pokorą, skromnością, skupieniem, zwłaszcza gdy w kaplicy pogrążony był w modlitwie.⁴⁰ Pisząc z Rzymu do rodziny o darze swego kapłaństwa zapewnia ją o nieustannej modlitwie, każda jego niekrwawa ofiara będzie modlitwą za rodzinę, oprócz innych modlitw jakie znosi do Serca Jezusowego.⁴¹ Własne święcenia kapłańskie przeżywa głęboko, pragnie wewnętrznie się wyciszyć, przeżywać swe spotkanie z Bogiem w skupieniu i ciszy, ceni sobie chwile samotności, spędzona zwłaszcza na modlitwie myślniej, gdyż „Bóg do serca mówi bez wrzawy słów”⁴². To wewnętrzne spotkanie z Bogiem w skupieniu i wyciszeniu przeżywa od pierwszej swej mszy świętej, o czym pisze do swego ojca: „(..) z doświadczenia wiem, że chwile piękne należy przeżywać sam na sam, w milczeniu (...)”⁴³. W grudniu 1938 roku wraz z o. Tytusem miał wracać do Polski, ale jeszcze przed wyjazdem z Rzymu obaj mieli okazję dokonać zakupu niewielkich pamiątek. Gdy dotarli do kościoła św. Cecylii, po krótkiej modlitwie, gdy była pora zakupów, o. Bernard wołał jednak zostać w kościele na modlitwie.

Po powrocie do Polski, gdy przebywał w klasztorze w Pęcherach u sióstr Szarytek, zachęcał dzieci do modlitwy, „prowadził je do skromnej kapliczki po zdroje łask”⁴⁴. W czasie rozłąki wojennej ukrywając się w parafii w Tucznej, zostawił po sobie wrażenie osoby rozmodlonej, wiele razy widziano go spacerującego wokół kościoła i modlącego

³⁸ LOB, s. 123

³⁹ Tamże, s.113

⁴⁰ Por. WSP I, s.149

⁴¹ Por. LOB, s.111

⁴² Tamże, s. 113; por. Muniak J., Świętobliwe życie ..., dz. cyt., s.86

⁴³ LOB, s.118; por. Muniak J., dz. cyt., s.86

⁴⁴ WSP II, s.15

się.⁴⁵ Kiedy przybył do Sadowia nowicjusz Marcin, późniejszy brat zakonny zapamiętał jego zachowanie po wejściu do celi: „O Bernard wszedł i ukląkł, i modlitwę zmówił”⁴⁶.

O swoim życiu modlitwą jako codziennym pokarmie, bez którego nie można żyć, pisze w liście do Heleny i Stefana. Długi wywód na temat modlitwy ma udowodnić czytelnikom konieczność modlitwy w życiu każdego człowieka: „Tymczasem módlmy się za siebie wzajemnie i możliwie dużo. Modlitwa w ekonomii chrystianizmu jest więcej niż szczęśliwym czynnikiem, wyższym nad czas i przestrzeń, pozwalającym łączyć się istotom po krańcach ziemi rozrzuconym. A połączenie tego rodzaju nie przynosi jedynie naturalnego sentymentu zadowolenia, ale coś wiele więcej, bo korzyści rzeczywiste, trwałe, choć nie zawsze nam widoczne od razu. Jakże biedni ci co nie znają tego środka, albo znając, nie posługują się nim jak najczęściej i to nie raz dla śmiesznie dziecinnych racji”⁴⁷. Kończy to rozważanie o modlitwie pisząc o swoim życiu modlitwą: „Dla mnie bez modlitwy życie byłoby nieznośne, z nią jest i to nie od wczoraj – czymś przedziwnie pięknem, choćby dlatego, że pozwala ono dużo cierpieć! Dziwne to, a jednak 100% prawdziwe”⁴⁸. Podobne myśli pojawiają się w słowach kierowanych do babci, którą prosi o dużo modlitwy za wnuka, „by był kapłanem godnym tego miana (...) tak w 100%. (...) A modlitwą tyle można zrobić tyle pomóc!”⁴⁹.

Bernard Kryszkiewicz jako człowiek modlitwy w sposób szczególny wyróżnił się podczas pobytu w Rawie Mazowieckiej, gdzie wiele osób go spotykało, widziało, jako kapłana modlącego się nieustannie. Często widywano go w kościele, pogrążonego w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem na adoracji, jak wspomina szarytka, siostra Bronisława Salkowska.⁵⁰ Czynił to rano po Mszy świętej idąc do konfesjonału jak i po południu idąc na osobistą adorację. Gdy wchodził do kościoła, od razu klękał przed ołtarzem⁵¹, w czasie adoracji nie poruszał wargami, ale trwał wpatrując się bezsłownie w ołtarz, odnosiło się wrażenie, iż była to kontemplacja. Obserwatorzy wspominają, iż ręce chował w rękawy habitu, twarz miał nieprzeniknioną, ale odczuwało się, że coś wewnątrz przeżywa, jest czymś poruszony i uduchowiony.⁵² Inna siostra opisuje dokładniej jego praktyki modlitewne. O. Bernard wchodził zawsze do kościoła bocznymi drzwiami od strony zakrystii, trzymając różaniec przy pasie, klękał na stopniach przy drzwiach, zanurzał się przez chwile w skupieniu na modlitwie i potem udawał się powoli do konfesjonału, gdzie wywieszał stulę na zewnątrz. Podczas spowiedzi często korzystał okazji, aby zachęcać penitentów do modlitwy, jedna z penitenteń wspomina, iż przy każdej spowiedzi, dopóki nie zapamiętała, kazał jej powtarzać następującą modlitwę: „Otwórz mi swoje Najświętsze Serce, o Jezu, i okaż mi Jego piękno. Spraw, niech

⁴⁵ Por. WSP II, s.192

⁴⁶ ROZ I, s.9

⁴⁷ LOB, s.126

⁴⁸ tamże

⁴⁹ LOB, s.141

⁵⁰ WSP II, s.18; por. WSP II, ss. 57, 184, .278

⁵¹ Por. Tamże, s.154

⁵² Por. Tamże, s.278

wszystkie uderzenia i poruszenia serca, nawet we śnie, będą dowodem miłości mej ku Tobie. Tak jest, o Panie, ja Ciebie kocham. Przyjmij tę odrobinę dobra, które z łaski Twojej spełniam za życia, abym po śmierci chwaliła Cię w niebie”⁵³. O. Bernard znając tę modlitwę i powtarzając penitentom w konfesjonale, zapewne sam ją odmawiał, modlitwa wyraża miłość do Serca Jezusowego, całkowite oddanie się Bogu w wszystkich aspektach swego życia, złożenie Bogu w ofierze najmniejszych nawet darów, przez co też przejawia się duchowość małej Teresy.

W innym przypadku, wspomina Helena Hanc, która spowiadała się u ojca Bernarda, sakrament pojednania był dla penitentki głębokim przeżyciem. Po wyznaniu grzechów, spowiednik milczał przez parę minut, co zaniepokoiło spowiadającą się osobę. Jednakże był to czas poświęcony wewnętrznemu skupieniu i modlitwie, gdyż potem kapłan przemówił i wygłosił stosowne i długie pouczenie.⁵⁴ Także chórzyci rawscy przychodzący na próby chóru, spotykali o. Bernarda modlącego się na chórze kościelnym⁵⁵, podobnie jak i potem w Przasnyszu, gdy jeden z pracowników często spotykał go na chórze modlącego się.⁵⁶

Kiedy nie było penitentów, kapłan nie korzystał z lektur, brewiarza czy ksiązek, ale zatapiał się w modlitwie.⁵⁷ Obserwatorka jego osoby, późniejsza siostra Teresa Młotkowska widziała o. Bernarda podczas adoracji wielkotygodniowych. Jego postawa, wewnętrzne skupienie udzielało się również Teresie, pragnęła go naśladować w takiej modlitwie.⁵⁸ Udzielając korepetycji z łaciny zawsze przed nauką klękał razem z uczennicą na kolanach i odmawiał „Pozdrowienie Anielskie”⁵⁹. Dwie uczennice, Wanda Jakólska i Jadwiga Ciechalska wspominają, iż po lekcjach udzielanych w klasztorze, o. Bernard zachęcał je do modlitwy, za siebie, za innych i wszystkich.⁶⁰ Wielu świadków wspomina ojca Bernarda jako kapłana sprawującego Mszę świętą w kościele Rawie Mazowieckiej w głębokim skupieniu i pobożnością. Osoba na co dzień spotykająca o. Bernarda w klasztorze, pracująca w kuchni porównuje tego kapłana do Ojca Pio, gdyż podobnie jak ten święty, o. Bernard z wielkim skupieniem, zatopieniem w Bogu sprawował Mszę świętą. Zawsze widziała go rozmodlonego.⁶¹ Także podczas odwiedzin chorych w szpitalu, w czasie posługi duszpasterskiej, kiedy udzielał sakramentów świętych, kończył obrzędy własną modlitwą dziękczynną, która „płynęła z jego uczuć i była za każdym razem inna”⁶². Podobnie było przy obsłudze chorych i rannych w szpitaliku klasztornym, gdzie to ojcowie odmawiali wspólne modlitwy przy chorych,

⁵³ WSP II, s.224

⁵⁴ Tamże, s.236

⁵⁵ Por. ROZ I, s.47

⁵⁶ Por. Tamże, s.52

⁵⁷ Są to obserwacje siostry Marii Teresy od Dzieciątka Jezus, która jako Krystyna Młotkowska była mieszkanką Rawy Mazowieckiej i uczyła się u o. Bernarda łaciny, por. WSP II, s.32

⁵⁸ Por, ROZ II, s.72

⁵⁹ Wspomina o tym Krystyna Młotkowska, por. WSP II, s.31

⁶⁰ Por. DUS, s.65

⁶¹ Por. WSP II, s.161

⁶² Tamże, s.56

rozdawali posiłki. O. Bernard zapamiętany był z modlitw prowadzonych dla chorych, po Komunii świętej lub wieczorem, a odmawiał je własnymi słowami, wzbogacając ich treść i nawiązując do danego dnia.⁶³

Jego podwładny kleryk, Dominik Buszta wspomina go jako zakonnika wypełniającego czas modlitwą. Zachowując przepisane milczenie, podejmowano się wówczas różnych prac, a to milczenie o. Bernard w sposób właściwy wypełniał modlitwą w różnych intencjach: „Pod jego przewodnictwem modliliśmy się w różnych intencjach, które zapowiadał: za Kościół święty, za Ojczyznę, za nasze rodziny, za zakon, za przyjaciół i dobroczyńców, za zmarłych itp.”⁶⁴. To połączenie pracy z modlitwą było doskonałą lekcją formacyjną dla młodych adeptów życia zakonnego. W innym miejscu ten sam obserwator jego życia opisuje materialną stronę życia o. Bernarda, przedstawia jego celę, wyposażenie, nadmieniając, iż często korzystał z dzieła św. Augustyna „Soliloquia”, które oprawił w płócienny futerał, używał także Pismo Święte Nowego Testamentu z dziełkiem „O Naśladowaniu Chrystusa”⁶⁵ oraz „Oficjum o Najświętszej Pannie”. Nosił te książeczki przy sobie w kieszonce w habicie.⁶⁶ Były to podstawowe źródła, z których o. Bernard mógł czerpać dla swojego rozwoju duchowego. Pismo Święte było podstawowym pokarmem dla jego życia duchowego, dla modlitwy a także apostołstwa. Podobnie dziełko z nurtu *Devotio Moderna*, wewnątrz kształtowało tego kapłana, skupiając go na osobistej, intymnej relacji z Bogiem, a dzieło św. Augustyna zmuszało go do refleksji filozoficznej, do rozmowy ze samym sobą na temat własnej duszy jak i codziennych sytuacji. Oficjum maryjne świadczy o jego pobożności i kulcie do Matki Jezusa, pragnieniu powierzenia się Jej jako Matce Pięknej Miłości, którą obrał w przydomku.

O. Bernard pełniąc funkcję opiekuna kleryków starał się wpajać młodym adeptom pragnienie modlitwy, zachęcać do stałego zbliżania się do Boga przez częstą z Nim rozmowę. Uważał, iż człowiek, który nie potrafi się modlić, nie potrafi również przybliżyć Boga innym. Polecał prośbę do Boga o światło, by człowiek mógł rozpoznać swoją drogę życiową, swoje powołanie. Mówił jednej z penitentek: „Pamiętaj, że Pan Bóg nie lubi wielu słów, nie trzeba więc na modlitwie starać się o jakieś piękne, wzniosłe retoryczne zwroty; wystarczy Pana Boga kochać, żeby On o tym wiedział”⁶⁷. Podobną myśl przedstawił innej osobie, która korzystała z jego kierownictwa duchowego, zachęcał ją do modlitwy i cierpliwości, stałości i wierności w modlitwie. Dla niego najważniejsze było nastawienie wewnętrzne wobec Boga, postawa serca, gdyż, jak uważał, Bogu miłsze jest to co w sercu, niż na ustach. Uważał, że samo pragnienie modlitwy jest już modlitwą, a jeśli ono jest szczere, gorące, to modlitwa jest

⁶³ Por. WSP II, s.63

⁶⁴ WSP I, s. 124

⁶⁵ O. Dominik Buszta wspomina o dziełku pt. „Naśladowanie Chrystusa”, zapewne chodzi o dziełko Tomasza a Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa”, por. WSP I, s.137

⁶⁶ Por. Tamże, s.137

⁶⁷ Krystyna Ziółkowska w rozmowie z o. Dominikiem Busztą; WSP II, s. 275-276

odpowiednia.⁶⁸ Modlitwa miała być powiązana z życiem codziennym, z praktykowaniem przykazania miłości, pouczał o tym pewną osobę mówiąc jej: „(...) żebyś się modliła dzień i noc, a nie będziesz robić dobrych uczynków bliźniemu, to duszy swojej nie zbawisz”⁶⁹. Dla o. Bernarda również podziw dla piękna przyrody, wielkiego dzieła Stwórcy, przynaglał do modlitwy, skłaniał do refleksji jak dobry i wszechmocny jest Pan Bóg, jak bardzo kocha człowieka. Zachęcał więc do uważnego przyglądania się przyrodzie, do uwielbienia dziękowania Boga za ten dar, a będzie to dobrą modlitwą. Przez to człowiek w sposób łatwy, prosty wyraża swoim kochającym sercem swoją miłość, uwielbienie wobec Boga.⁷⁰

W Rawie Mazowieckiej propagował także modlitwę do świętego Józefa, jak wówczas mówiono - „Opiekuna w sytuacjach bez wyjścia”. Były to trzydniowe modlitwy, powielane przez osoby świeckie i rozprowadzane wśród tych, którzy przeżywali trudne sytuacje związane z wojną. Głęboko wierzył w wartość i skuteczność tej modlitwy, zachęcał do modlitwy indywidualnej jak i zbiorowej. Anna Frydrychs przepisywała ten tekst początkowo sama, potem przepisywano na tysiące egzemplarzy i rozprowadzano wśród ludności. Jednym z trudnych przypadków było wywiezienie młodej osoby na przymusowe roboty do Rzeszy Niemieckiej. W rozmowie ze strapioną matką o. Bernard zapewnił ją, że nic nie może złego się stać z córką, jeśli tylko podda się opiece św. Józefa. Zalecił jej odmawianie „Trzydniowych Modlitw do św. Józefa” i przesłanie tychże modlitw córce do Niemiec. Sam również zapewnił o modlitwie i o Mszy świętej w intencji córki.⁷¹ W innym przypadku również zachęcał do modlitwy zrozpaczoną kobietę, której zabrano męża, oraz zapewniał, że wszystko przezwycięży, gdyż Bóg ją nie opuści, sam też obiecał modlitwę.⁷² Znamienne jest jego zachowanie, gdy został wezwany w niedzielę do odprawienia Mszy świeżej dla osób pracujących przy kopaniu rowów przeciwczołgowych. Ojciec Bernard długo klęczał rozmodlony przy polowym ołtarzu, zanim rozpoczął Mszę świętą, tak aby wszyscy mogli zebrać się i uczestniczyć w liturgii. To jego wewnętrzne skupienie udzielało się zebranych, podnosiło na duchu, dodawało wewnętrznych sił do znoszenia trudów wojennych.⁷³

Br. Franciszek Użarowski często widział go klęczącego na stopniach ołtarza Chrystusa Ukrzyżowanego w Rawie Mazowieckiej, odnosił wrażenie, że „ciałem dotykał ziemi, a duszą zawsze przebywał w niebie”⁷⁴. Jego kolega z okresu alumnatu i klerykatu, o. Zdzisław Solak odnosi wręcz wrażenie, iż pod wpływem modlitwy, praktykowanego rozmyślenia, oblicze Bernarda stawało się bardziej skupione i tchnęło,

⁶⁸ Wspomnienia Kazimierzy Piotrowskiej z Jeżowa; Por. DUS, s.3

⁶⁹ Do Zofii Przybylskiej; Tamże, s.73

⁷⁰ Por. Tamże, s.70

⁷¹ Córka, Jadwiga Michalska została cudownie zwolniona z transportu zmierzającego na roboty do Niemiec, por. WSP II, s. 246-247

⁷² Waleria Szparagowa; Tamże, s.262

⁷³ Wspomina Zofia Nawrocka, por. Tamże, s.181

⁷⁴ WSP I, s. 81

jak wspomina, „po prostu pewnego rodzaju ogniem”⁷⁵. Ta postawa, wewnętrzny żar objawiał się „dowodami miłości”, które były powszechnie znane w jego otoczeniu.⁷⁶ Autorka pierwszej biografii o ojcu Bernardzie Kryszkiewicz, a jednocześnie świadek jego życia w Rawie Mazowieckiej, Anna Frydrychs odnosi wrażenie, że ten kapłan zachował nieustanną bliskość Boga, jakąś formę z Nim zjednoczenia, co miało swoje konsekwencje zewnętrzne: widać było wewnętrzne skupienie o. Bernarda, jego pragnienie przybliżenia Boga do ludzi, jednocześnie odczuwało się pewną powściągliwość, dystans w kontakcie z drugą osobą, co jednak wzbudzało u innych większy podziw dla tej osoby, a co za tym idzie, większy autorytet nawet w sprawach błahych.⁷⁷ Wielu świadków mówi o modlitwie wstawienniczej ojca Bernarda za inne osoby, które o taką modlitwę prosiły, w różnych potrzebach jakie były mu przedstawiane.⁷⁸ Podczas różnych prac apostolskich kapłan ten sprawiał wrażenie cichego, spokojnego, nieustannie zajętego rozmyślaniami, modlitwą lub czytaniem, co zauważyła jedna z osób udzielających gościny kapłanowi na rekolekcjach.⁷⁹ Inna osoba z tego samego domu wspomina, iż przygotowywał się do wygłoszenia nauk, nie czyniąc żadnych notatek, spędzał czas od wczesnego poranka na wewnętrznym skupieniu, rozmyślaniu i na modlitwach.⁸⁰ O. Jan Wszędyrówny, młody wówczas kapłan wspomina swój wyjazd do rodzinnego Jaktorowa na prowadzone rekolekcje. Wtedy to uderzyła go szczególna pobożność o. Bernarda, wierność przepisom Reguły i innym praktykom dotyczącym bliższego przygotowania się prowadzenia rekolekcji. Jak wspomina, obaj wtedy uklękli i odmówili modlitwę specjalną z prośbą o błogosławieństwo Boże w tej pracy.⁸¹

Jako kapłan i wychowawca uczył swoich podopiecznych modlitwy, przede wszystkim własnym przykładem, pobożnością. Modlitwa była jego ulubioną praktyką, z relacji kłeryka Jana Wszędyrównego wynika, iż o. Bernard modlił się długo, choć nie korzystał z brewiarza ani nie praktykował modlitwy myślniej publicznie ze swoimi podwładnymi. W czasie modlitw wspólnych, brewiarzowych, Bernard Kryszkiewicz odbywał spacer po korytarzu klasztornymi odmawiał różaniec.⁸² Korzystał z lektury książek o treści duchowej, które ubogacały jego życie wewnętrzne. Jednak w innym fragmencie wspomnień Jan Wszędyrówny mówi o tym, iż po powrocie do Przasnysza w 1945 roku, w natłoku zajęć, Bernard znajdował czas na wspólne ćwiczenia duchowe, wspólną modlitwę *Angelus*, brewiarz, rozmyślanie. Wszystkie te modlitwy odbywały się w kościele, gdyż kaplica była zniszczona, pozbawiona ławek i ołtarza.⁸³ Innym kapłan

⁷⁵ WSP I, s.91

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Por. WSP II, s.73

⁷⁸ Por. Tamże, s.167

⁷⁹ Pobyt w Jeżowie na rekolekcjach, por. Tamże, s.178

⁸⁰ Tamże, s.179

⁸¹ Por. ROZ II, s.25

⁸² Por. WSP I, s.94

⁸³ Por. Tamże, s. 96

polecał modlitwę dwudziestoczerogodzinną, według możliwości każdej osoby, dotyczyło to zapewne tzw. „Zegara Męki Pańskiej”, którego przestrzeganie wymaga całodobowego rozważania pasyjnego w zależności od możliwości i okazji wiernego. Także brat Jerzy Marchliński, który już wcześniej postrzegał o. Bernarda podczas pobytu w Sadowiu jako pobożnego i cichego⁸⁴, teraz widział swego przełożonego, który po powrocie z wyjazdów długo modlił się w zimnym, nieoszkłonym i zniszczonym kościele przasnyskim.⁸⁵ Inny brat z tego samego okresu przasnyskiego mówi o jego postawie pokory, skromności, ułożeniu, odnosiło się wrażenie o wielkiej łączności z Bogiem, bogatym życiu wewnętrznym jakie prowadził Bernard Kryszkiewicz.⁸⁶ Podobnie jeden z pracowników naprawiający dach na kościele przasnyskim także wspomina swoje pierwsze spotkanie z o. Bernardem: „modlił się w kościele przed tabernakulum. (...) widziałem jak o. Bernard klęczał przed ołtarzem”⁸⁷, odniósł też wrażenie, że może to być święta osoba.

Na początku pobytu w Przasnyszu, kiedy nie mógł jeszcze odprawiać Mszy świętej w zniszczonym kościele, przychodził do sióstr klarysek kapucynek i tam sprawował liturgię. W Wielki Czwartek również odprawił mszę świętą, a podczas dziękczynienia w ciszy i skupieniu, siostry usłyszały głos kapłana, mówiącego krótką konferencję na temat modlitwy. Siostry z pełną uwagą wsłuchiwały się w wypowiedzane słowa. Potem relacjonowały to zdarzenie następująco: „Mówiliśmy potem sobie, że pewnie Ojciec dzielił się z nami rozważaniami, które przemyślał na rannej medytacji. Mówił płynnie, w niewielu słowach zamykając wielką i bogatą treść. Tyle tam było zachęty do modlitwy, do pracy nad sobą, do dążenia do doskonałości. Widać było, że słowa płyną z gorącego i gorliwego chwałę Bożą i zbawienie dusz serca, a myśmy słuchały z zapartym oddechem i pragnęłyśmy, aby to przemówienie trwało jak najdłużej”⁸⁸. Praktyka ta trwała potem przez kilkanaście dni, potem o. Bernard udzielił kilku konferencji w rozmównicy. Czasem spotykano też go na krótkiej adoracji Eucharystii w kaplicy sióstr kapucynek, pogrążał się wtedy w modlitwie, budując tą postawą obserwujące go siostry klauzurowe.⁸⁹ W rozmowie sióstr z ojcem Bernardem na temat życia zakonnego, na pytanie o preferencję ojca do życia kontemplacyjnego czy apostolskiego, tenże kapłan udzielił jednoznacznej odpowiedzi: „Modlitwa, tylko modlitwa”⁹⁰. Pomimo więc, iż o. Bernard był tak zaabsorbowany pracą apostolską, zwłaszcza kaznodziejstwem, kierownictwem duchowym, pracą formacyjną i społeczną, jednak uznał modlitwę i spotkanie z Bogiem za najważniejszy element swego życia zakonnego i kapłańskiego. Tym bardziej, iż nie kierował się własną intuicją, która jest zaangażowaniem się osoby, jak ocenia jeden ze świadków, ale był otwarty na obecność

⁸⁴ Por ROZ I., s.18

⁸⁵ Por. WSP I,108

⁸⁶ Por. Tamże., s.110

⁸⁷ ROZ I, s.56

⁸⁸ WSP II, s.25

⁸⁹ Por. Tamże, s.27

⁹⁰ Tamże, s.26

łaski Bożej w swoim życiu. Odnoszono wrażenie, że on „o tę łaskę zabiegał, (...) na niczym tak mu nie zależało, jak na zaskarbieniu i utrzymaniu łaski Bożej”⁹¹. Wszyscy, którzy spotykali się z ojcem Bernardem i poznawali go bliżej, odnosili wrażenie, że najważniejszymi sprawami dla niego były sprawy Boże, że Bóg go wybrał, przez niego działał, nim się posługiwał, a to właśnie innych pociągało do tej postaci.⁹²

Gdy pełnił funkcję przełożonego w Przasnyszu, zobowiązał również swoich współbraci do modlitwy i wiernie przestrzegał regulaminu dziennego, który ustalony przez wspólnotę przewidywał czas na skupienie i modlitwę. Dwóch kapłanów, o. Bernard i o. Jan Wszędyrówny odmawiali regularnie modlitwy, zwłaszcza brewiarz, z którego był wcześniej zwolniony. Zapewne było to za namową o. Jana, który zachęcił go do wspólnej modlitwy, pomimo wcześniejszych trudności, wynikających z nieustannych bólów migrenowych. Odmawiano inne również modlitwy, ćwiczenia duchowe w kościele, do tych modlitw dołączali dwaj bracia zakonnicy. W trakcie załatwiania różnych spraw administracyjnych, udawał się do urzędu⁹³ w Przasnyszu i tam czekając w kolejce zatapiał się w modlitwie i skupieniu, trzymał jakiś modlitewnik i pochylony zaczytywał się w modlitwach. Po namowach ludzi, aby wszedł bez kolejki, z pokorą odpowiadał, iż komuś innemu się może się bardziej spieszyć.⁹⁴ Także w kościele w Przasnyszu, podobnie jak i w Rawie Mazowieckiej, często widywano ojca Bernarda „klęczącego i pogrążonego w modlitwie przed Najświętszym Sakramentem”⁹⁵, pomimo tak wielu zajęć, obowiązków związanych z odnawianiem świątyni i klasztoru. Był to wyraz głębokiej tęsknoty za obecnością Boga. Jego pomocnik Stanisław Maruszewski wspomina wspólne wyjazdy po różne materiały. Podczas podróży o. Bernard często modlił się na różańcu, albo odmawiał inną modlitwę jako podziękowanie za otrzymane dary.⁹⁶ Wiesław Chądzyński, krewny o. Bernarda, uczeń i harcerz przebywający na wakacjach w Przasnyszu, przypuszcza, iż kazania przygotowywane były przez rozmyślenia i modlitwy tak, aby maksymalnie wykorzystać czas.⁹⁷

Uczestnikiem niektórych modlitw w Przasnyszu był Tadeusz Opalach⁹⁸, wówczas kandydat do zakonu, który wspomina zachęty o. Bernarda do modlitwy w ciągu dnia, by wypraszać u Boga opiekę nad całą wspólnotą. Ten świadek, który leżał razem z o. Bernardem w szpitalu zarażony dudem brzuszny, wspomina o jego postawie zawierzenia modlitewnego, ufności w Bogu, oddania się św. Stanisławowi Kostce pod opiekę, do której zachęcał też samego kandydata. Obaj leżąc w jednym pokoju zanosili modlitwy za chorych, płaczących czy umarłych, gdyż rozszerzała się epidemia tyfusu i

⁹¹ WSP II, s.209

⁹² Taką ocenę podaje p. Stanisława Tomaszewska, wdowa po adwokacie, mieszkająca jakiś czas w Rawie Mazowieckiej; Por. Tamże, s.209

⁹³ Było to Prezydium Powiatowej Rady Narodowej na II. piętrze w Przasnyszu

⁹⁴ Por. WSP II, s.164

⁹⁵ Tamże, s.176

⁹⁶ ROZ III, s.20, 21

⁹⁷ Por. Tamże, s.61

⁹⁸ W zakonie nosił imię Bernard, postać tragiczna, gdyż potem odszedł z zakonu i z Kościoła Rzymskokatolickiego

codziennie ktoś umierał. O. Bernard zachęcał młodego adepta do wspólnej modlitwy: „Tadziu, pomódlmy się za tego zmarłego i za nieszczęśliwych ..(...) dziś ofiarujemy swoje cierpienia za tych nieszczęśliwych”⁹⁹. W ostatnich dniach swego życia o. Bernard w modlitwie dziękował Bogu za to, że go stworzył, że obdarował go powołaniem zakonnym, uczynił go kapłanem. Modlitwa, którą usłyszał świadek z ust umierającego o. Bernarda była skierowana do Jezusa: „Nie lękam się, Panie Jezu śmierci, ale pragnę jak najszybciej spocząć w Twych objęciach”¹⁰⁰.

Ojciec Bernard jest autorem kilku modlitw, jakie pozostawił po sobie w różnych dokumentach bądź jakie publikował celem ich szerzenia. Na obrazku prymicyjnym, pamiątce Mszy świętej odprawionej w Mławie, umieścił ułożony przez siebie napis, który okazał się mottem jego życia zakonnego i kapłańskiego: „O Jezu, niechaj będę jednością z Tobą najpierw ja sam, ażebym do tej jedności mógł przyciągnąć miliony serc ludzkich dla Twego Boskiego Serca”, z podpisem: „O. Bernard od Matki Pięknej Miłości”¹⁰¹. Modlitwa jako motto jego powołania, jest wyrazem jego wewnętrznego pragnienia zjednoczenia się z Bogiem, a jednocześnie pragnienia by inni poznali nieskończona miłość wypływającą z Serca Bożego.

Do modlitw ułożonych przez o. Bernarda zaliczamy m.in. „Ofiarowanie siebie Wcielonej Mądrości Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi”, tekst napisany jeszcze w alumnacie w 1930 roku, który został przekazany przez jego młodszego kolegę, o. Michała Stolarczyka. Ofiarowanie to zostało napisane w notatniku, prawdopodobnie podpisane krwią i odmawiane co roku w jednym dniu.¹⁰² Oryginał tekstu nie zachował się, natomiast świadek życia Zygmunta – Bernarda w czasie formacji mówi o wielkiej miłości młodego autora modlitwy do Matki Bożej oraz o zachęcaniu innych do oddanie się Jej w opiekę według wskazań św. L. M. Grignon de Montfort. W długiej modlitwie umieszczone jest pełne czci wezwanie do Jezusa, wcielonej Mądrości, który obecny w łonie Maryi uświęca swą obecnością osobę Maryi. Czciciel Maryi dziękuje Jezusowi za Jego poddanie się osobie Maryi, aby uczynił jego samego niewolnikiem ale przeprasza za to, iż nie dochował przyrzeczeń chrztu świętego i dlatego nie jest godzien zbliżyć się do Jego Majestatu, korzysta z pośrednictwa Maryi, licząc na wyjednanie przebaczenia i skruchy. Dalej w modlitwie jest już pozdrowienie skierowane do Maryi, Niepokalanej oraz prośba o przyjęcie ślubów i ofiar jakie autor modlitwy składa: jest to odnowienie i zatwierdzenie ślubu chrztu świętego, wyrzeczenie się szatana, poddanie się Jezusowi Chrystusowi, pójście za Nim i podjęcie swego krzyża. Z tego też powodu obiera Maryję za swoją Matkę i Panią, oddaje się jej jako niewolnik, ze wszystkim co on posiada, i poddaje się jej do rozporządzenia dla większej chwały Bożej. W ostatniej części tej modlitwy zawarta jest prośba o przyjęcie tej ofiary ze strony niegodnego czciciela, który nazywa siebie nędznym robakiem i nędznym grzesznikiem oraz zapewnia o szukaniu

⁹⁹ WSP I, s.162

¹⁰⁰ Tamże, s. 154-155

¹⁰¹ WSP II, s.199-200

¹⁰² Por. MOD, s.2-4

chwały Matki i o swym posłuszeństwie wobec Niej. Prosi o wstawiennictwo u Syna, udzielenie łaski mądrości i przyjęcia do grona swych dzieci. Autor modlitwy pragnie być doskonałym uczniem, naśladowcą i niewolnikiem Jezusa.¹⁰³ W modlitwie przebija się ogromne pragnienie zawierzenia się Matce Bożej, która ma być dla niego pośredniczką w oddaniu się Jezusowi Chrystusowi. Treść modlitwy pisana, czy też ułożona przez młodego, bo 15-letniego alumna pełna jest religijnej wzniosłości, może ocierającej się o egzaltację, jednakże słowa są wyważone, używane roztropnie, w sposób mądry tak, aby składane obietnice były realne, możliwe do wypełnienia przez młodego sługę Maryi i Jezusa.

Kolejnym tekstem jest modlitwa ułożona przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus, zawarta w „Dziejach duszy” pt. „Akt oddania się Miłości Najłaskawszej na ofiarę zadośćuczynienia”¹⁰⁴, a tu zatytułowana „Boże, kocham Cię” z własnym dodanym fragmentem, ułożonym przez 21-letniego seminarzystę, w którym młody kleryk oddaje się Bogu „na całopalną ofiarę miłości”¹⁰⁵. Cały tekst terecjański noszący datę 25 lutego 1936 roku, tj. w dniu odnowienia swych ślubów zakonnych, jest powtórzeniem modlitwy z niewielkimi poprawkami, natomiast dodatek pt. „Boże kocham Cię”, jest wyznaniem miłości Bogu, która potwierdzona ma być pełnym ofiarowaniem się i poddaniem się Jego Woli, zaspokojeniem pragnień Serca Bożego, oddaniem się jako całopalna ofiara miłości.¹⁰⁶ Młodzieńczy charakter Bernarda pozwolił na pełne utożsamienie się z osobą młodej karmelitanki, która stawała się dla niego wzorem oddania się Bogu, oddania się Sercu Jezusa oraz powierzenia się Woli Bożej w akcie całopalnej ofiary.

Miesiąc później, w święto Zwiastowania NMP (25. III) Bernard układa drugi akt oddania się Matce Bożej.¹⁰⁷ Kończy formację seminaryjną i wstępną formację zakonną, podpisuje tę modlitwę- akt w swoich notatkach, jako „Konfrater Bernard od Matki Pięknej Miłości, Pasjonista niegodny”¹⁰⁸. Modlitwa jest bezpośrednim dialogiem z Matką Bożą, której Bernard jako dziecko pragnie oddać się ponownie aby to Ona przygotowała go w „wyniszczeniu się Boskiej Miłości”¹⁰⁹. Z jednej strony czuje się niegodnym grzesznikiem, z drugiej strony powołuje się na autorytet Jezusa, który powierzył człowieka Matce, uwalniającej od niedoskonałości. Czuje się jak dziecko wobec najdroższej matki, porównuje się do niewolnika, oddającego wszystko do dyspozycji swego pana. Pragnie być Jej własnością, „wyzuć się”, czyli pozbyć się wszystkiego, by być Jej własnością, nazywa Ją Matką Pięknej Miłości, zapewnia o swej dziecięcej miłości ufając, iż Ona wie o jego uczuciach.

¹⁰³ Por. MOD, ss.3-4

¹⁰⁴ Por. Akt ofiarowania się Miłości Miłosiernej Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków, ss.264-266

¹⁰⁵ Por. MOD, s.4-7

¹⁰⁶ Por. Tamże, s.7

¹⁰⁷ Por. Tamże, s.8-9

¹⁰⁸ Tamże, s.9

¹⁰⁹ Tamże, s.8

Inną modlitwą do Matki Bożej jest „Prośba o łaskę krzyża i świętości”, napisana w 10 rocznicę złożenia ślubów, znana i propagowana do dnia dzisiejszego przez czcicieli Matki Piękną Miłości i ojca Bernarda, dlatego warto ją przytoczyć: „O Mario, Matko moja, Matko Piękną Miłości i Matko niezmiernej boleści, pozwól mi kochać Boga, kochać Go sercem własnym i serc milionami, kochać bez granic i miary, kochać tak, jak On sam kochać się kazał i dlatego pozwól mi cierpieć, - cierpieć wiele, cierpieć też bez miary i dlatego pozwól mi wyniszczać się, wyniszczać, wyniszczać ciągle, ustawicznie, choć powoli i niepostrzeżenie- jak wyniszczałaś się dla mnie Ty, nieporównana Matko moja, Ty bezmiarze boleści i bezmiarze miłości”¹¹⁰. Dojrzały już w różne doświadczenia kapłan pozwala sobie w tej modlitwie na głębszą refleksję dotyczącą tajemnicy cierpienia i większą otwartość, szczerłość wobec samego siebie. Wyraźnie pragnienie służby i poświęcenia się innym realizowane jest w posłudze apostołską, ale także w cierpieniu, „wyniszczaniu się”, które dokonywało się w jego życiu zakonnym i kapłańskim. Ulubioną modlitwą o. Bernarda była „Modlitwa do Chrystusa, Króla ukrzyżowanego”, którą rozpowszechniał wśród wiernych, zwłaszcza w Rawie Mazowieckiej, gdy opuszczał ten kościół i miasto przed wyjazdem do Przasnysza.¹¹¹ Na uwagę zasługuje modlitwa maryjna kierowana do Matki Bożej przez „serce prawdziwie kochające Maryję”¹¹². Mowa w niej jest o miłości wobec Maryi, a także o pragnieniu własnego nawrócenia, zerwania z grzechem, które autor nazywa „zadaniem sobie gwałtu”, wymagającego wielkiego wysiłku ze strony penitenta. Modlitwa ta była odmówiona przez o. Bernarda podczas kazania dnia 15 sierpnia 1940 roku w Rawie Mazowieckiej.¹¹³

Pozostałe modlitwy zamieszczone w maszynopisie są zapożyczeniami z różnych modlitewników, publikacji i książek. Są one użyte według potrzeb samego kapłana, stosowane w różnych sytuacjach duszpasterskich, jakich doświadczał o. Bernard Kryszkiewicz. Wśród nich można wyróżnić modlitwę św. Ambrożego, a właściwie środkowy fragment dłuższej modlitwy zamieszczonej w „Mszały Benedyktyńskiej”, „Uwielbienie Przenajświętszej Krwi Zbawiciela”, o nieznaną proveniencję, Modlitwa serca pt. „Błagam Cię”, także z „Mszały Benedyktyńskiej”, „Modlitwa do św. Pawła od Krzyża”, „Modlitwa do św. Gemmy Galgani”.¹¹⁴ Na uwagę zasługują zwłaszcza te modlitwy, które były rozpowszechniane przez kapłana, do nich należą: „Płomienne wyznanie” autorstwa św. Teresy, umieszczane przy ołtarzu Krzyża w Rawie Mazowieckiej, „Modlitwa do Chrystusa Króla”, a także modlitwa odmawiana w Oflagu XI. podczas nabożeństwa wieczornego, rozpoczynająca się słowami „Panie, Wola Twoja (...)”¹¹⁵. Wśród rodzin, których członkowie znaleźli się na robotach czy w niewoli w Niemczech hitlerowskich, o. Bernard rozpowszechniał „Trzydniowe modlitwy do św.

¹¹⁰ Por. MOD, s.11

¹¹¹ Por. Tamże, s.12

¹¹² Por. Tamże, s.23

¹¹³ Por. Tamże, s.23; zob. także przypis 1

¹¹⁴ Por. Tamże, ss.13-16

¹¹⁵ Por. Tamże s.18

Józefa w nagłej potrzebie”, zatwierdzoną przez odpowiednią władzę kościelną. Kapłan nie raz przekonywał się o nagłym uwolnieniu osób wywiezionych, dlatego przypisywał tej modlitwie cudowne działanie, nazywając to „cudem św. Józefa”.¹¹⁶ Inną modlitwą, jaką rozpowszechniał o. Bernard była krótka modlitwa przekazana pewnej penitencie, skierowana do Najśw. Serca Jezusa, a wyrażająca pragnienie złożenia ofiary - „odrobiny dobra” dla własnego zbawienia.¹¹⁷

Ojca Bernarda z pewnością można określić jako „męża modlitwy”, człowieka o głębokim duchu modlitwy, skupienia i kontemplacji, gdyż modlitwę traktował jako najdroższy dar, skoro mógł przy różnej okazji tym darem się dzielić, zwłaszcza z najbliższymi. Prosił również sam o ten najcenniejszy dar, o który się upominał w listach. Jego tożsamość jako człowieka modlitwy sprzęga się z tożsamością kapłańską, gdyż w niej mógł realizować się, spełniać dar modlitwy- przy wypełnianiu swoich funkcji kapłańskich. Zwracał uwagę na powagę spełnianych obowiązków, właściwe, bo dostojne odprawianie Mszy świętej, co zauważali uczestnicy liturgii sprawowanej przez tego kapłana. Wysoko cenił medytację i modlitwę różańcową, traktując ją jako rekompensatę za opuszczone modlitwy Liturgii Godzin, z których często był zwolniony z powodu bólów głowy.¹¹⁸ Jako człowiek modlitwy, zatapiał się w niej spędzając długi czas, zdawał się na wolę Boga poddając się Mu bez zastrzeżeń.

W jednym z listów pisze matce o swoim stanie wewnętrznym, wyznając iż „jedynym zajęciem w niebie będzie dla mnie śpiewanie miłosierdzia Pańskiego. Miłość Boga ściga mnie nieustannie, mówiąc językiem małej Teresy, <zmusza do przyjmowania swoich łask>, by tym wyraziściej ujawnił się jej bezmiar im stworzenie, które wystawione jest na Jej promieniowanie, jest nędzniejsze , bardziej niegodne. (...) Jak pragnę odpowiedzieć na pragnienia Serca mego Boga! Bo czyż nie dlatego zasypuje mnie Ono swoją miłością, bym odpowiedział podobną? (...)”¹¹⁹. W tych słowach uwidacznia się przecucie, iż nic i nikt poza Bogiem nie jest w stanie go pocieszyć, zadowolić, nic go nie pociąga i uszczęśliwia poza pragnieniem bycia z Bogiem Miłości.

W tym samym liście pisze, że jego słowa nie mogą określić, opisać jego wewnętrznego stanu: „(...) dobry Bóg pozwala poznać mi świat o wiele szerzej niż innym, a mimo to ... jedyną treść znajduję w wielkiej ciszy wielkiego kochania – w sercu, w którym jest On. Z ludźmi nie umiem rozmawiać. Wszystko to, co mi mogą powiedzieć stanowi dla mnie pustkę, a nawet kiedy mówię o Bogu trudność znajduję: co innego chciałoby się powiedzieć, a co innego wychodzi ze słów.(...)”¹²⁰. To zatopienie się w Bogu i niezdolność opisania własnymi słowami wewnętrznych przeżyć może świadczyć

¹¹⁶ Por. MOD, s.20-22; przypis 1,

¹¹⁷ Por. Tamże, s.23

¹¹⁸ Muniak J., Świętobliwe życie ..., dz. cyt., s 164

¹¹⁹ LOB, s.100

¹²⁰ Tamże, s.101

o wyjątkowym darze głębokiej modlitwy z Bogiem. Taki stan duszy wskazuje, według o. Michała Stolarczyka, na przeżycia wewnętrzne, bliskie mistykom.¹²¹

Jednakże obdarowany kapłan darem głębokiej modlitwy, sam stawał się jej apostołem, zalecając ją swym słuchaczom, penitentom, rozmówcom, wskazując na nią jako skuteczny środek postępu, rozwoju duchowego.¹²² Zachęcał do oddawania się Bogu w modlitwie, bo wiedział, iż nie może tym darem się nie dzielić z osobami, które zostały mu przez Boga powierzone. Przez dar modlitwy Bóg dał mu rozpoznać swe powołanie, drogę formacyjną, aż w końcu podjąć różnego rodzaju zobowiązania w służbie Zgromadzeniu i Kościołowi.

III. 1.2. Realizacja ślubów zakonnych jako szczególny wyraz charyzmatu Zgromadzenia

a) ślub czystości

Reguła obowiązująca z czasów ojca Bernarda wyraźnie określała zakres tego ślubu w sposób praktyczny podając pewne zasady zachowania: „ (...) viribus totis Fratres enitentur, ut angelica praestent modestia: quo facilius hoc assequantur, sint humiles, cupiditatibus obsistant, carnem macerent, orationi incumbant assidue, in omnibus caute procedant; nihil suis viribus tribuant, constantem in Deo fiduciam figant, aeternamque salutem cum timore, et tremore operentur (...)”¹²³. W Regule zakonnej ściśle określone zostało zachowanie się zakonnika wobec płci przeciwnej, sposób gościny w obcych domach, formę zachowania przy stole przy równoczesnej zachęcie do praktykowania nabożeństwa do Niepokalanej Dziewicy.¹²⁴

Dar czystości jako rada ewangeliczna realizowana w Zgromadzeniu Pasjonistów w ramach surowej Reguły jaka obowiązywała w czasach formacji i pobytu o. Bernarda w zakonie była w jego życiu normalnym narzędziem realizowania powołania zakonnego.

¹²¹ Por. Stolarczyk M., *Mechanik ludzkich dusz*, O. Bernard Kryszkiewicz CP, Przasnysz 1981, mps., s.35

¹²² LOB, s.165-166

¹²³ *Regulae et Constitutiones Congregationis SS. Crucis et Passionis D.N.J.C. a benedicto XIV Clemente XIV et Pio VI solem niter approbatae cum additionibus et emendationibus juxta codicem a s. Congregatione de religiosis*, Typogr. Augustiana Romae 1930, 121, s. 46; „(...) niech więc Zakonnicy wszystkimi siłami dążą do tego, aby odznaczali się anielską skromnością. Aby to zaś tym łatwiej osiągnąć mogli, niech będą pokorni, niech opierają się namiętnościom i umartwiają swe ciało; niech oddają się ustawicznej modlitwie, a we wszystkim niech postępują ostrożnie. Niech nie polegają na własnych siłach, lecz całą ufność pokładają w Bogu, i z bojaźnią i z drżeniem sprawują swe zbawienie wieczne”, por. Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Krzyża i Męki P.N. Jezusa Chrystusa przez Benedykta XIV, Klemensa XIV i Piusa VI uroczyście zatwierdzone z dodatkami oraz poprawkami w myśl Prawa Kanonicznego wprowadzonymi i zatwierdzonymi przez św. Kongregację Zakonników, Przasnysz 1938, s. 50-51

¹²⁴ Por. tamże

W listach o. Bernarda nie odnajdujemy żadnej wzmianki na temat rady czystości, tym bardziej też na temat przeżywania przez niego tego ślubu, widocznie uznawał ten dar za coś niezbędnego a zarazem zwyczajnego, co pozwala jemu, jako osobie konsekrowanej prawidłowo służyć Bogu.

W zakonie postrzegano go jako człowieka dobrze ułożonego, skupionego, z oczyma spuszczoneymi, co miało duże znaczenie w ramach zachowywanej Reguły, umartwiającego wzrok, ale też unikającego nietaktu wobec bliźnich, kiedy zaistniała potrzeba zwrócenia uwagi.¹²⁵ Zwyczaj umartwiania oczu często był praktykowany w ramach zwyczajów zakonnych, które regulowały pewne sposoby zachowania. Określone one zostały także w tzw. *Zwyczajnikach* (Sylloge), które wówczas zobowiązywały każdego zakonnika do pewnych praktyk i umartwień.¹²⁶ Taką praktykę młody kleryk stosował nawet podczas odwiedzin swojej matki, kiedy pełen szacunku i uprzejmości zachował spuszczone oczy.¹²⁷ W późniejszym czasie, w okresie pobytu w Przasnyszu, J. Garlińska wspomina, iż kiedy przynosiła mu posiłek do klasztoru, wówczas o. Bernard siedząc przy stole, unikał jej wzroku, odwracając się mówił słowa podziękowania, „Bóg zapłać”¹²⁸.

Z wcześniejszych czasów przasnyskich zachowało się wspomnienie z sąsiedztwa klasztoru, pani J. Majkowskiej, która razem z innymi koleżankami z asysty, chciały sporadycznie porozmawiać z alumnami przy okazji wykonywania różnych prac w kościele. Zygmunt Kryszkiewicz nie dawał się wciągać w dyskusje, był poważny, unikał zbędnych rozmów, sprawiał wrażenie małowównego i zarozumiałego¹²⁹, co jednak było pozorne i wynikało zapewne z wierności Regule. Podczas formacji w Szkole Apostolskiej młody Zygmunt przeżywał okres, który można określić jako objaw dojrzewania młodzieńczego, a wiązało się to z jego uświadamianiem o swej niedoskonałości i grzeszności. W relacji o. dyrektora Jacka Garimoldi ujawnia się powyższy problem. Wsparty przez swego przełożonego, młody alumn przezwycięża swój kryzys i po okresie niepokoju, smutku i przygnębienia, przychodzi wewnętrzna równowaga. Jak wspomina o. Jacek, „miejsce niepokoju młodzieńczych nastrojów zajęła miejsce równowaga duchowa, ja zaś uzyskałem niezbity dowód jego dziewiczej czystości (...)”¹³⁰.

Jednym ze środków wspomagających przestrzeganie tego wyrazistego ślubu było noszenie stroju zakonnego, habitu. O. Bernard ściśle tej zasady przestrzegał, przypominał, iż za pocałowanie habitu zakonnik otrzymywał 5 lat odpustu i dlatego być

¹²⁵ Por. WSP II, s.113

¹²⁶ Por. Zygmunt K. CP, *Życie zakonne Pasjonistów polskich w świetle prawodawstwa partykularnego w latach 1923 - 1958*, praca licencjacka z teologii życia wewnętrznego napisana na PWT w Warszawie, Sekcja Św. Jana Chrzciciela w PIŻW na seminarium z teologii życia zakonnego pod kier. o. dr G. Bartoszewskiego OFM Cap, Warszawa 2000, s.95-98

¹²⁷ Por. ROZ III, s. 63

¹²⁸ Por. ROZ II, s.32

¹²⁹ Por. Tamże, s.87

¹³⁰ WSP I, s.120

może nigdy nie widziano go bez habitu.¹³¹ Wyjątkiem były jedynie wydarzenia wojenne, podczas których księża i zakonnicy podróżowali w strojach świeckich.

W czasie jednego z kazań o. Bernard argumentował, iż z powodu nieskromności letniej mody, niestosowności kobiecych ubiorów w kościele, zakonnicy w upalnym czasie noszą ciężkie habity.¹³² Pewien dystans do tych przepisów widać w opowieści siostry o. Bernarda, Maryli Buchwald, która wspomina humorystycznie, iż w czasie jednego spotkania w Warszawie z bratem, ubranym w habit, ten zwrócił jej uwagę, iż nie mogą iść razem, bo ona jest kobietą. Na jej uwagę, że jest jego siostrą, Bernard odpowiedział, że nie ma tego napisanego na twarzy. Oboje przyjęli tę rozmowę z uśmiechem.¹³³

W postawie, w zachowaniu sługi Bożego można było zauważyć pewien dystans, surowość obyczajów, powściągliwość w zachowaniu. Z drugiej strony był osobą dowcipną, miłą, spostrzegawczą, potrafił zachować delikatność i uwagę tak, by nikogo nie urazić.¹³⁴ Nie dopuszczał do sytuacji dwuznacznych, unikał takich momentów, które mogłyby podważyć jego postawę powściągliwości i dystansu wobec innych osób, zwłaszcza płci przeciwnej. Relacjonuje jedna z bliskich mu osób: „cieszyłam się wyjątkowymi względami u ojców podczas okupacji, wolno mi było w razie potrzeby wejść na korytarz górny, do kaplicy, jeśli zaszła potrzeba, wejść do celi. Kiedyś czekając na o. Bernarda, z którym pójść miałam do ciężko chorego, przedtem chciałam jeszcze coś powiedzieć ojcu. Pukając do drzwi jego celi, zapytałam na wszelki wypadek, czy mogę wejść, (...), o. Bernard odpowiedział ze słodyczą i uśmiechem: <Lepiej nie>. Wiedział, że nie obrazę się, ale zrozumieć jego intencję”¹³⁵. Większość jego penitentów stanowiły kobiety, dlatego ten młody kapłan, narażony na różne pomówienia i oceny, musiał zachowywać pewien dystans, połączony z szacunkiem dla osób korzystających z jego posługi. Wykazywał się pewną wręcz surowością, w kościele zwracał niewiastom uwagę na ich ubiór. Późniejsza siostra zakonna Teresa Młotkowska wspomina, iż jej, jako jeszcze osobie świeckiej, o. Bernard zwrócił półżartem taką właśnie uwagę, gdyż miała za krótkie rękawy. Powiedział: „Krystyna, gazetą oblep sobie te ręce”¹³⁶. Innym razem potrafił kategorycznie zwrócić uwagę na nieskromne ubranie młodej dziewczyny, która przyszła do niego z rękawami tylko do łokci.¹³⁷ Jedna z penitenteń nazwała go „wzorem kapłańskiej czystości”¹³⁸, gdyż zachowywał swoją skromność, bez żadnych prowokacji do rozmów niepoważnych, a nawet uśmiechów, ale też bez jakiegokolwiek goryczy czy oschłości. Dlatego, pomimo młodego jego wieku, uznawano go za autorytet w sprawach

¹³¹ WSP I, s.80

¹³² Por. O. Bernard Kryszkiewicz- duszpasterz. Wspomnienia osób korzystających z duszpasterstwa. Zebrał o. D. Buszta, mps, Biblioteka Klasztoru Pasjonistów, Sadowie Golgota, nr kat. 11838

¹³³ Por. WSP I, s.27

¹³⁴ Por. WSP II, s.50

¹³⁵ Tamże, s. 90

¹³⁶ ROZ II, s.70

¹³⁷ Por. WSP II, s.33

¹³⁸ WSP II, s.202

duchowych.¹³⁹ Jak wspomina jedna z niewiast, nie było mowy, aby o. Bernard wykorzystywał posługę kierownictwa duchowego do poszerzania swych znajomości, kontaktów towarzyskich czy osobistych, nie też było żadnych pomówień, plotek czy uwag na temat tego kapłana ze strony osób postronnych.¹⁴⁰

Czasem bywał zapraszany do różnych domów w gošcinę, jednakże starał się przestrzegać przepisów Reguły, ograniczając tego typu kontakty do przypadków jedynie koniecznych, kiedy mógł przyczynić się do jakiegoś dobra.¹⁴¹ Jego powściągliwość widać podczas koniecznych odwiedzin prywatnych domów, gdy uprzejmie odmawiał poczęstunku, choć chętnie korzystał z dobrych rad i pomocy praktycznej w dziedzinach mu obcych.¹⁴² Zdarzały się jednakże przypadki, iż odwiedzał jakaś rodzinę i tam spotykał różne osoby. Kiedy w Przasnyszu jako wicedyrektor kleryków dał się namówić w czwartkowe popołudnie na wizytę w domu jednego z nich, wtedy okazało się, iż jest to przyjęcie, na którym była obecna młoda kobieta. Po powrocie do klasztoru musiał się oskarżyć przed przełożonym, tłumaczył się, iż go „naciągnęli i tak się stało”¹⁴³, a wtedy przełożony zwrócił mu uwagę. Również tenże kleryk usłyszał uwagę ze strony przełożonego, gdyż dopuścił do takiej sytuacji, w której sam pozostał w domu siostry, bez socjusza - kolegi, który udał się po resztę grupy.¹⁴⁴

Ojciec Bernard szukał w swoim życiu wewnętrznym wzorców do naśladowania, zwłaszcza w praktykowaniu cnoty czystości, zachwycony więc był osobą św. Gemmy Galgani oraz św. Gabriela, skoro odważył się z tymi postaciami porównać i ocenić krytycznie samego siebie, iż niewiele świętości w życiu osiągnął.¹⁴⁵

Ojciec Bernard poruszał temat czystości również w swoich kazaniach, zwłaszcza kierowanych do młodzieży. Czas II wojny światowej był szczególnym okresem, kiedy nastąpiło w niektórych kręgach rozluźnienie obyczajowe, w pewnych środowiskach przestały obowiązywać normy etyczne, a wśród społeczeństwa znajdującego się pod okupacją szerzyły się różnego rodzaju złe nawyki, zwłaszcza wśród ludzi młodych. W 1941 roku mówił w kazaniu, w kontekście tej sytuacji wojennej, o źródłach szerzącego się zła, m.in. przez niewłaściwy dobór czytanych książek: „(...) najłatwiej dziś o książkę szerząca zgniliznę moralną, o tę, która w pięknych barwach przemycia zwyczajną rozpustę. Im więcej lubieżna, tym więcej poczytna, poszukiwana”¹⁴⁶, krytykował także kino i teatr, w których pojawiała się nagość i poniżanie ludzkiej godności. Ostrzegał więc młodzież przez tego typu rozrywkami intelektualnymi, które jednocześnie wzbudzają większą niechęć do Boga, jego przykazań i do Kościoła. Używał w tym miejscu dość

¹³⁹ Por. Tamże, s.203

¹⁴⁰ Por. Tamże, s.202

¹⁴¹ Por. Tamże, s.59; por. także ROZ III, s.43

¹⁴² Por. Tamże, s.238; Jednemu z braci odpowiedział „Mój dom to jest klasztor i wtedy tylko idę do innych domów, gdy muszę zanieść biednym Komunię świętą czy w ogóle jakąś pomoc kapłańską”, por. ROZ III, s.70

¹⁴³ ROZ III, s.37-38

¹⁴⁴ Kleryk ten dostał karę tygodnia samotnego spaceru podczas rekreacji, por. tamże, s.108

¹⁴⁵ Por. WSP II, s.23

¹⁴⁶ Kazanie w Poniedziałek Zielonych Świąt, 2.czerwca 1941 w Rawie Mazowieckiej. KZ I, s.46

wyrazistych słów, które dotyczyły sytuacji młodej pary przychodzącej do ślubu.¹⁴⁷ Dla ojca Bernarda nieczystość jest źródłem niewiary, dnia 28 grudnia 1941 roku przeprowadził rozważanie na ten trudny temat w Rawie Mazowieckiej. Pouczał, iż grzechy przeciwko czystości pogrążają człowieka nie tylko w niewierze, wywołują niesmak i odrazę¹⁴⁸, ale prowadzą do odrzucenia Boga i uśmiercenia duchowego człowieka. Dlatego wzywał do walki z nieczystością w różnych środowiskach, miejscach i dziedzinach kultury.¹⁴⁹ W kazaniu kierowanym do dziewcząt 29 marca 1943 roku w Żelaznej, ojciec Bernard ostrzegał przed zgubnymi zachowaniami prowadzącymi do grzechu nieczystości, przedstawiał zgubne drogi rozwiązłości¹⁵⁰, a jednocześnie wskazał na środki pomagające w wytrwaniu w uczciwości w narzeczeństwie, i małżeństwie: pracowitość, przezorność, odwaga i pobożność, oddanie się w opiekę Matki Najświętszej.¹⁵¹ W homilii wygłoszonej w Kurzeszynie, dnia 3 maja 1942 roku ojciec Bernard stawiał Maryję za wzór czystości, wzywając do naśladowania Jej przez tych, którzy chcą być Jej wiernymi dziećmi, jej czcicielami.¹⁵² W długim kazaniu poruszył temat aborcji, szerzącej się w tych czasach¹⁵³, wspominał o życiu w rozwiązłości i nieczystości przedmałżeńskiej, a także uświadamiał duchowe konsekwencje takiego zachowania. Pozytywnie jednak zachęcał do postawy większej ofiarności, wyrzeczenia, powściągliwości i poddania się prawu Bożemu.¹⁵⁴ Rozluźnienie obyczajowe podczas okupacji mogło prowokować do pewnych grzechów, dlatego o. Bernard w kazaniu pytał: „Ciężkie czasy, nie ma co dać jeść, nie ma czym przyodziać- prawdą jest, że czasy są bardzo trudne, ale czy dlatego prawo boskie wolno w błoto rzucać, czy trudność czasów wojennych dała ci prawo do [mordowania] niszczenia życia, do plugawienia sakramentu małżeństwa – do zamieniania go w bagno rozpusty. Czy to droga do wyjścia?”¹⁵⁵. Przedstawiał słuchaczowi dwie drogi, prowadzące do dwóch celów, z których jeden jest zgodny z prawem Bożym, drugi zaś prowadzi do piekła. W kazaniu o Męce Jezusa, w marcu 1943 roku podejmował również temat nieczystości i pychy, dwóch ciężkich grzechów, które szatan używa do walki z człowiekiem.¹⁵⁶ Ten sam trudny temat poruszył na konferencji skierowanej dzień później do młodzieży męskiej, mówił o podejmowaniu nieustannej i mężnej walki o czystość, jako klejnotu duszy młodzieńczej. Mówił o zagrożeniu prowadzącym do nieczystości, o rozpowszechniającej się wówczas pladze

¹⁴⁷ Por. KZ I, s.48

¹⁴⁸ Por. Tamże, s.73

¹⁴⁹ „Precz więc z nieczystością, precz z tym największym wrogiem wiary świętej, (...). Precz z domów, z salonów, precz z restauracji, precz z kina, i teatru, gazet, książek, obrazów! Precz z nią w rozmowach, które i w najmniejszym już /dzieciach sączą?/ śmiertelny jad zmysłowości! Precz w towarzystwach podejrzanych. Precz z nieczystością pośród dzieci i pośród młodzieży, i pośród dorosłych i pośród podeszłych /wiekiem!/ (...)\", KZ I, s.75

¹⁵⁰ Por. KZ I, ss. 290-291

¹⁵¹ Por. Tamże, s.292

¹⁵² Por. Tamże, s.121

¹⁵³ Okupant niemiecki pozwolił na aborcję bez ograniczeń celem zniszczenia polskiego narodu również i tą drogą

¹⁵⁴ Por. KZ I, s.125

¹⁵⁵ Tamże, s.123

¹⁵⁶ Por. KZ I, s.278

pijaństwa.¹⁵⁷ W Rawie Mazowieckiej wygłosił kazanie zatytułowane w sposób nieco enigmatyczny, pt. *Plaże*. Zachowany rękopis zawiera wiele wstawek, uzupełnień i skrótów. Jednakże głównym wątkiem tego kazania jest brak skromności i przyzwoitości chrześcijańskiej. Ojciec Bernard unikając moralizatorstwa, podaje słuchaczom pod rozwagę potrzebę wstydu, właściwego ubioru, skromności i szanowania swej godności. Kontrastem dla roznegliżowanych osób ma być strój zakonny, gruby habit, który używają ślubujący czystość.¹⁵⁸ Można odnieść wrażenie, że ojciec Bernard Kryszkiewicz w swoich kazaniach używał zbyt mocnych słów poruszających ten problem, jednakże świadczyć to może jedynie o jego gorliwości w naprawie sytuacji w jakiej znalazła się młodzież, czy społeczeństwo pod władzą okupacyjną. O jego trosce i mocnej wrażliwości w kwestii cnoty czystości i zjawisku jej łamania świadczą ostre słowa wykrzywane zapewne podczas kazania skierowanego do rodziców w Jaktorowie, w marcu 1944 roku: „(...) spośród wielu grzechów przestrzegaj go przed jednym –najgorszym, największym jego wrogiem: przed grzechem nieczystości. O Matki! Wzywam was, zaklinam przez Krew i Rany Jezusa na krzyżu umierającego – obrońcie dzieci wasze od nieczystości! Ten grzech najczęściej pierwszy wnika do serca, a owoce jego są straszne. Nic w młodym wieku nie oddala od Boga tak, jak ten grzech. A dziecko oddalone od Boga, to kandydat na potępieńca”¹⁵⁹.

W pozostawionych przez o. Bernarda notatkach znajdujemy spisane refleksje, krótkie myśli zaczerpnięte z innych źródeł na temat również cnoty czystości. Są to wskazówki dla rodziców, obejmujące takie tematy jak: wrogowie czystości, wzbudzenie wstydlivosti, zaszczepianie wary i pobożności, problem rozpieszczania dzieci, niewłaściwe książki a także podaje źródła czystości i podejmuje problem niektórych grzechów przeciwnych tej cnotce.¹⁶⁰

Kontekst wojenny i sytuacji upadku moralnego w społeczeństwie polskim wymusił niejako na tym kapłanie takie a nie inne tematy w kazaniach, konferencjach i homiliach. Sam jednak będąc wiernym ślubowanemu przyrzeczeniu, obdarzony darem czystości, miał pełne prawo do tego, aby pouczać innych i naprawiać błędy tych, którzy popadli w grzechy przeciwne tej cnotce.

¹⁵⁷ Por. Tamże, ss.286-291

¹⁵⁸ Por. KZ II, s. 6-7

¹⁵⁹ Tamże, s. 151

¹⁶⁰ Por. NOT, ss. 133- 146

b) ślub ubóstwa

Rada ewangeliczna, jakim jest ubóstwo szczególnie była podkreślona przez założyciela św. Pawła od Krzyża, gdy już na początku nazywał zakonników „ubogimi Jezusa”, bądź „klerykami bosymi”¹⁶¹. Założyciel w testamencie jak i w Regule w sposób wyjątkowy zaznaczył wagę ubóstwa nazywając go sztandarem pod którym walczy całe Zgromadzenie. W Regule z 1930 roku powtarzają się te słowa Założyciela: „Paupertas est vexillum, sub quo universa militat Congregatio, nunquam proinde ex vi voti licebit bona stabilia quocumque titulo possidere, praeterquam adnexos fundos horti, ac etiam prati, et silvae pro domestic usu, et eorumdem fundorum cultura; qui vero supererunt fructus numquam vendantur; neque alios certos, stabilesque redditus communes, aut particulares habere, nisi ad normam Apostolicae Constitutionis *Supremi Apostolatus*”¹⁶².

Zakony o ściślejszej obserwacji były postrzegane wówczas jako instytucje ubogie, nie posiadające własności, żyjące nieraz w ścisłym ubóstwie według swoich reguł i przepisów. Do takich należeli wówczas Pasjonisci.¹⁶³ Reguła z czasów ojca Bernarda ściśle określała zakres praktykowanego ślubu ubóstwa, opisując dokładnie wszelkie formy nabywania, posiadania i sprzedaży dóbr materialnych, począwszy od klasztoru, ogrodu, terenów uprawnych, a kończąc na opisie celi każdego zakonnika i jej wyposażeniu. Każdy zakonnik był zobowiązany przez złożeniem ślubów zakonnych, do zrzeczenia się dóbr prywatnych na czas pobytu w Zgromadzeniu, spisania testamentu z dóbr jakie posiada i może w przyszłości posiadać.¹⁶⁴

Jako młody kleryk, Bernard Kryszkiewicz podkreślał swe pragnienie życia według Reguły zakonnej, w tym również przestrzegając ścisłego ubóstwa. Doświadcza tego już podczas formacji, kiedy prosi rodziców o pieniądze, gdyż „dają się odczuwać pod tym względem wielkie braki w klasztorze”¹⁶⁵. Sam przyznaje, że Reguła i duch zakonny są w zakonie Pasjonistów dość surowe.¹⁶⁶

¹⁶¹ W 1741 r. Benedykt XIV zatwierdził Regułę Zgromadzenia Ubogich Kleryków Bosych pod wezwaniem Najświętszego Krzyża i Męki Jezusa Chrystusa; por. Giorgini F., Święty Paweł od Krzyża. Założyciel Pasjonistów, 1694-1775; w: *Przeżyć własną śmierć*, pod red. W. Linke, Evangelium Passionis, Warszawa 1999

¹⁶² Regulae 93, dz. cyt., s. 36; „Ubóstwo jest sztandarem, pod którym walczy całe Zgromadzenie. Nigdy przeto, na mocy ślubu, żadnym tytułem, nie będzie wolno posiadać dóbr stałych, oprócz przyległego do klasztoru ogrodu, łąki i lasu dla domowego użytku oraz uprawiania tychże. Zbывających owoców nigdy nie wolno sprzedawać. Nie wolno też mieć innych dochodów pewnych i stałych: bądź wspólnych bądź też prywatnych, jak tylko stosownie do Konstytucji Apostolskiej *Supremi Apostolatus*”, por. Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Krzyża i Męki P.N. Jezusa Chrystusa przez Benedykta XIV, Klemensa XIV i Piusa VI uroczyste zatwierdzone z dodatkami oraz poprawkami w myśl Prawa Kanonicznego wprowadzonymi i zatwierdzonymi przez św. Kongregację Zakonników, Przasnysz 1938, ss.39-40

¹⁶³ Podczas pobytu o. Bernarda w Tucznej, musiał skorzystać z wizyty u lekarza, gdy doszło do zapłaty, lekarz oświadczył, że „nie na bogatego trafił i nic nie chciał wziąć”, WSP II, s.189

¹⁶⁴ Por. Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Krzyża i Męki P.N. Jezusa Chrystusa przez Benedykta XIV, dz. cyt., ss.39-47

¹⁶⁵ LOB, s.14

¹⁶⁶ Por. Tamże, s.52

Jednak o. Bernard nabrał dystansu wobec spraw materialnych, spraw codziennych, przyjęta postawa była konsekwencją powierzenia się Miłosierdziu Bożemu, pisał o ziemskich sprawach; „<same w sobie> nie interesują mię: dzięki miłosierdziu Bożemu uwolniłem się od nich (...)”¹⁶⁷, ale nie dotyczyło to jednak bliskich mu osób, o których zapewne pamiętał w modlitwach. O tym przywiązaniu duchowym wspomina w liście pisanym w 10 lat od wstąpienia do zakonu. Opuszczenie domu rodzinnego oraz bliskich dokonało się ze względu na większą miłość, miłość do Chrystusa, jednak przywiązanie do bliskich nie osłabło, ale się spotęgowało, dokonując pewnego oczyszczenia tych więzi „z elementów ludzkich, z silnych emocji zewnętrznych, po to jednak jedynie, by zwiększyć ich tężyznę, ich wartość rzeczywistą – duchową”¹⁶⁸.

Długą wypowiedź na temat jego stosunku do rzeczy materialnych znajdujemy w liście kierowanym do swego ojca, pisanym z Rzymu w 1938 roku. Podał swoje wrażenia głębokiego kontrastu pomiędzy bogactwem i blichtrzem miasta, a ubóstwem katakumbów św. Kalista, gdzie sprawował Mszę świętą po raz pierwszy. To porównanie utwierdziło go w pragnieniu pozostania „w ciszy mego klasztoru”¹⁶⁹, wyrażał wdzięczność Bogu za ten dar, jakim jest powołanie zakonne, przez które czuł się we wspólnej rodzinie z pierwszymi męczennikami i mógł nazywać ich swoimi braćmi.¹⁷⁰

Styl życia narzucała zakonnikom sama rygorystyczna Reguła, dlatego m.in. pomieszczenie mieszkalne, czyli cela zakonna, którą zajmował, była skromnie wyposażona. Jeden ze świadków wspomina, iż po powrocie do Rawy Mazowieckiej przydzielono mu skromnie wyposażoną celę, przy pierwszym jego wejściu powitał ją uklękając na oba kolana, odmawiając „Pozdrowienie Anielskie” i całując krucyfiks.¹⁷¹ Było to swoiste przywitanie nowego, skromnego miejsca zamieszkania, odpoczynku, pracy i modlitwy, które dla zakonnika miało być intymnym pomieszczeniem, w którym przebywa w ciszy sam na sam z Bogiem. Jak opisuje o. D. Buszta, w celi o. Bernarda mieścił się stół zrobiony z surowych desek, oparty o deski brzożowe tzw. krzyżaki, łóżko z pryczą, oparte na dwóch drewnianych podporach zwanych koziółkami, na nim siennik ze słomą, prześcieradło, poduszka wypełniona słomą, kołdra i koc oraz dwa krzesła, umywalka, taboret z ułożonymi rzeczami osobistymi (tzw. garderobą). Brak było szafy.¹⁷² Inny opis dodaje także parę książek, obrazek Pana Jezusa z Limipias oraz różaniec, który wisiał na poręczy.¹⁷³ W celi nie chciał przechowywać jakichkolwiek zbędnych rzeczy, np. tzw. „gałganków”, które odnosił do krawcowych w celu ich reperacji.¹⁷⁴ Ojciec Bernard dbał o czystość, schludność, troszczył się o porządek w

¹⁶⁷ LOB, s.109

¹⁶⁸ Tamże, s.145

¹⁶⁹ Tamże, s.118

¹⁷⁰ Por. LOB, s.118

¹⁷¹ Por. WSP I, s.125

¹⁷² Por. Tamże, s.137

¹⁷³ Por. WSP II, s.258

¹⁷⁴ Por. Tamże, s.31; Jeszcze gorsze warunki o. Bernard zastał w Przasnyszu, w częściowo zniszczonym klasztorze, brak było szyb w celach, ogrzewania i innych podstawowych środków, por. ROZ II, s.90

bibliotece, naprawiał okładki książek, uzupełniał ubytki, kleił, zabezpieczał przed zniszczeniem.¹⁷⁵ Potrafił też rozstać się z cenną pamiątką, jaką było zbiorowe zdjęcie z czasów rzymskich, aby wykorzystać go do wykonania albumu, prezentu dla swego wychowanka. Nie przykładał też większej uwagi do swego wyglądu, skoro poddawał się strzyżeniu swemu wychowankowi, który nie jeden raz w sposób nieumiejętny wypełniał ten obowiązek, kalecząc o. Bernarda bądź szarpiąc maszynką za włosy.¹⁷⁶ Jak wspomina o. Dominik, „nigdy nie okazywał zniecierpliwienia, ani nie dał poznać, że czuje ból. (...) szorstko i energicznie wycierał ręcznikiem zaczerwienienie lub nawet lekko krwawiące miejsca i koniec”¹⁷⁷. Kiedy otrzymywał prezenty, przyjmował je z ogromną pokorą. Świadek jednego z takich zdarzeń, siostra Maria Teresa (Krystyna Młotkowska) wspomina dzień imienin przełożonego, który rozdawał cukierki. O. Bernard pokornie stał przy drzwiach, a po otrzymaniu cukierka, pobożnie uczynił znak krzyża następnie rozwinął paperek i zjadł, czyniąc to z szacunkiem dla władzy zakonnej.¹⁷⁸ Innym razem schorowany zaszedł do pań mieszkających w jednym z pomieszczeń klasztornych pracujących jako krawcowe. Chciały poczęstować go jabłkiem z choinki, jednak o. Bernard od razu tego nie uczynił lecz udał się po pozwolenie swego przełożonego.¹⁷⁹ Nieraz okazywał swoją ascetyczną postawę wobec pokarmów, zwłaszcza kiedy czas wojenny skłaniał do wielu w tym zakresie wyrzeczeń. Wybierając się na dłuższą przechadzkę z klerykami otrzymywał od gosposi z klasztoru jakieś produkty żywnościowe, wówczas przekazywał je klerykom, sam zaś podejmował się umartwienia, mówiąc „ja to bym tak popiołkiem posypał”¹⁸⁰.

Rada ubóstwa o. Bernarda przejawiało się także poprzez unikanie wizyt w domach prywatnych, również celem uniknięcia różnych pomówień, posądzeń na temat jego osoby. W sposób uprzejmy odmawiał herbaty czy innego poczęstunku, okazywał w ten sposób swoją powściągliwość i nieprzywiązywanie do ściślejszych więzi z osobami świeckimi.¹⁸¹ Jednak kiedy stan materialny klasztoru nie pozwalał na częsty posiłek, udawał się w gościnę do niejednego domu razem z innym zakonnikami, często był to sam przełożony. Wspomina o tym Władysława Zygmuntowa, która gościła zakonników na posiłku raz w miesiącu przez 3 lata. Zdawała sobie sprawę z ciężkiej sytuacji materialnej, zapraszała więc na posiłek i udzielała wsparcia materialnego. Przypomina sobie ona ojca Bernarda, który jako miły sympatyczny i usłużny, chętnie wyręczał gospodynię domu przy stole.¹⁸² Powściągliwą postawą jednak zaznaczył się ten kapłan w Przasnyszu wśród duchowieństwa diecezjalnego, gdy korzystał ze wspólnych posiłków wystawianych przez księdza prałata J. Piekuta. Jak wspomina ks. prałat S. Soszyński,

¹⁷⁵ Por. WSP I, s.137

¹⁷⁶ Por. Tamże, 138

¹⁷⁷ Tamże, s.138

¹⁷⁸ Por. WSP II, s.32

¹⁷⁹ Por. Tamże, s.134; por. ROZ I, s.56

¹⁸⁰ ROZ I, s.55

¹⁸¹ Por. WSP II, s.238

¹⁸² Por. Tamże, s.259

wśród księży na obiedzie prowadzono różne rozmowy, o. Bernard zaś szybko się odłączał i powracał do siebie do klasztoru, aż w końcu pomimo nacisków ks. Piekuta, tenże zupełnie zrezygnował z gościny, wybierając posiłki uboższe, skromniejsze i w prymitywnych jeszcze warunkach zniszczonego klasztoru.¹⁸³ W Rawie Mazowieckiej unikając towarzystwa świeckich osób, zazwyczaj odbywał spacery na cmentarzu, na drodze polnej, często towarzyszył mu ksiądz wysiedlony z Wielkopolski albo jego wychowankowie.¹⁸⁴

Jeśli sprawiał innym prezenty, to niezobowiązujące i tylko dla wewnętrznego rozwoju duchowego. Jak wspomina o. Jan Wszędyrówny, na prymicje neoprezbiterzy otrzymali od niego egzemplarze Pisma świętego z dedykacją. Przy innych okazjach obdarowywał książkami, dodając dedykację, jako wskazówkę dla obdarowywanego.¹⁸⁵ O. Dominik Buszta mówi o dokładnym wykonywaniu pracy, jaką zlecał młodym wychowankom ich dyrektor: „(...) czuwał nad tym, żebyśmy nie pozostawiali po sobie ani jednego ziarna fasoli, lecz dokładnie zbierali. Mówił, że są to dary Boże, których nie można zmarnować, bo mają służyć na pokarm dla sług Bożych”¹⁸⁶. Uzasadnienie do takiego postępowania o. Bernard wobec swych podopiecznych znajdował w aspekcie wartości nadprzyrodzonych, odnosząc je do rady ubóstwa.

Swój stosunek do rzeczy materialnych pokazał u sióstr klarysek kapucynek, kiedy po przybyciu do Przasnysza odprawiał u nich Msze święte. Zamieszkał wtedy czasowo na kapelanii. Siostry wyposażyły go w „liche łóżko, i bardzo zniszczony stół (...) siostry nakryły stół serwetą.(...) Kiedy Ojciec Bernard wszedł do pokoju, nie zdziwił się ubóstwem, raczej przeciwnie, okazał zadowolenie, ale szybkim ruchem zdjął serwetę, złożył ją i oddając siostrom powiedział: <Jestem zakonnikiem, więc ta serweta nie może tu być, zupełnie jest zbyteczna>”¹⁸⁷. Widoczny dystans wobec najmniejszego nawet luksusu wynikał ze szczerego pragnienia zachowania Reguły zakonnej w zakresie ubóstwa. W tych trudnych powojennych czasach potrafił dzielić się potrzebnymi produktami, jednego dnia niespodziewanie ofiarował siostrom osełkę masła mówiąc, że „to od Matki Boskiej”¹⁸⁸. Podobnie odmówił ofiary z chleba i masła złożoną przez mieszkankę Przasnysza dopóki nie znajdzie ona kogoś bardziej potrzebującego, aby mógł się tym dobrem podzielić. Mieszkanca Przasnysza znalazła chorą na tyfus biedną kobietę i to ona otrzymała połowę ofiarowanej zakonnikowi żywności.¹⁸⁹ P. Marcjanna J. Majkowska wspomina, że w Przasnyszu dostarczyła ojcu Bernardowi dwa koce do okrycia, jednak kapłan postanowił zostawić sobie jeden, drugi zaś przekazać komu

¹⁸³ Por. ROZ I, s.58; por. także tamże, s.21

¹⁸⁴ Por. WSP II, s.34

¹⁸⁵ O. Jan wspomina o dedykacji przeznaczonej dla niego: „Nie wolno ci być przeciętnym”, por. WSP I., s.95

¹⁸⁶ WSP I, s.124

¹⁸⁷ WSP II, s.21

¹⁸⁸ Tamże, s.22

¹⁸⁹ Por. Tamże, s.175

innemu, potrzebującemu.¹⁹⁰ Podczas działań wojennych w Rawie Mazowieckiej potrafił oddać swój posiłek osobie ukrywającej się w schronie.¹⁹¹ Podobnie uczynił to wobec dwojga osób, które ukryły się podczas bombardowania w podziemiach klasztoru, kiedy przyniósł im talerz gorącej zupy i dwie łyżki, być może to była jego porcja.¹⁹²

Jego postawa skromności i ubóstwa ujawniła się także w szpitalu, kiedy usiłował walczyć z chorobą. Nie przyjmował specjalnej opieki ze strony siostry Heleny, która pragnęła się nim zaopiekować. Odrzucał leczenie proponowane przez siostrę, nie chciał stosować medykamentów, a polecał rozdać bardziej potrzebującym, odsyłał do pielęgnacji innych chorych tych, którzy pragnęli mu usługiwać.¹⁹³

Ojciec Bernard przeżywał także ubóstwo duchowe, nie przywiązywał się do osób, rzeczy i opinii. Jedna z mieszkanek Rawy Mazowieckiej wspomina, iż kiedy wygłaszał kazania, naukę, to czynił to z wewnętrzną prostotą ducha i nie lubił pochwał na swój temat i tego co czynił lub mówił.¹⁹⁴ Podobną postawę okazywał przy załatwianiu różnych spraw urzędowych w Przasnyszu, spokojnie czekając na swoją kolejkę i nie godząc się na jakiegokolwiek ustępstwa wobec jego osoby.¹⁹⁵

Penitentka ojca Bernarda, Krystyna Ziółkowska wspomina, iż przenosząc się z Rawy Mazowieckiej do Przasnysza w 1945 roku, zabrał niewiele rzeczy, tylko to co najbardziej potrzebne, przede wszystkim swoje zapiski, postanowienia duchowe, określające jego program życiowy, mówiące o miłości bliźniego i otwarciu się na cierpienie drugiego człowieka.¹⁹⁶

Tematu skromności, umiaru, a przez to i odpowiedniego podejścia do rzeczy materialnych o. Bernard nie unikał także w swej działalności kaznodziejskiej, zwłaszcza kiedy poruszał temat celu i sensu życia ludzkiego, jego powołania do świętości. W Kurzeszynie, dnia 2 kwietnia 1944 roku mówiąc o szukaniu szczęścia na ziemi, kaznodzieja przypominał o podstawowym zadaniu chrześcijanina jakim jest szukanie Boga, bez względu na sytuację materialną, stanowisko, stan zdrowia i ludzkie możliwości.¹⁹⁷ Podobny wątek poruszał przy temacie „sztuki podobania się”, gdy podaje przykłady świętych, którzy dla Boga odrzucili życie dostatnie, wygodne i pełne dostatku.¹⁹⁸ Wzywał słuchaczy do radykalnych wyborów i właściwego uporządkowania spraw doczesnych wobec spraw Bożych i powołania chrześcijańskiego.

Dar ubóstwa jaki przyjął Bernard Kryszkiewicz w ramach charyzmatu zakonnego, był w sprzeczności z dotychczasowym sposobem życia i

¹⁹⁰ Por. ROZ II, s.1; Inna osoba wspomina o tym, jak ofiarowała ojcu jeden koc wełniany, poduszkę, prześcieradło, zaś o. Bernard postanowił rozciąć koc na 2 części i oddać połowę osobie potrzebującej, por. ROZ II, s.91

¹⁹¹ Por. WSP II, 65

¹⁹² Por. Tamże, s.79

¹⁹³ Por. WSP I, s.167

¹⁹⁴ Por. WSP II, s.102

¹⁹⁵ Por. Tamże, s.164

¹⁹⁶ Por. Tamże, s.288

¹⁹⁷ Por. KZ II, s.164

¹⁹⁸ Opisuje postać św. Agnieszki męczennicy oraz św. Gabriela Possenti, pasjonisty, por. KZ II, ss.175-176

przyzwyczajeniami. Jednakże złożony ślub ubóstwa był przez niego praktykowany z pełną determinacją, ale w zakresie przedstawionym przez partykularne prawo Zgromadzenia Pasjonistów. Nie widać w jego biografii jakichkolwiek przejawów łamania ślubu ubóstwa, ale widoczne jest zachowanie pewnego dystansu i pewien ascetyzm wobec doczesnych uwarunkowań i okoliczności a także osób, które mogły w jakikolwiek sposób to naruszać. Decyduje się w rozmowie z o. D. Busztą na określenie ubóstwa jako przykładowego, jako szukanie „tego co w górze”, praktykował ubóstwo z miłością, doskonałością.¹⁹⁹

c) ślub posłuszeństwa

Najtrudniejszy do spełnienia ślub zakonny, czyli posłuszeństwo jest widoczny w życiu ojca Bernarda w sposób szczególny. Reguły pisały o nim: „Obedientia est velut lapis fundamentalis totus perfectionis, ac verus obediens – Salomone teste Prov. 21.v.28.- loquetur victoriam – Curent itaque hujus minima Congregationis Fratres, ut illam non ore tantum, sed et factis Sance exprrimant.(...) Sit isporum obedientia calca, omnes de se demisse sentiant, despici ament, et studeant, ut facilius perfectionem religio sam assequantur. (...)”²⁰⁰. Wiele świadectw i wypowiedzi samego sługi Bożego mówią o wyjątkowym sposobie przyjęcia tego daru i praktykowania go w swoim życiu zakonnym.

W niektórych listach pisanych przez młodego alumna, a potem kleroika widać pragnienie oddania się Bogu, gdy pisze o wierności Jego łasce i pójściu za Nim z posłuszeństwa.²⁰¹ Jako kleroik przyznaje w liście kierowanym do ciotecznej siostry Maryśki, że Reguła jest bardzo surowa, dlatego odwiedziny rodziny nie mogły dojść do skutku.²⁰² W nowicjacie wyraża swój entuzjazm przed złożeniem czterech ślubów zakonnych, które zwiążą go z Bogiem „nieodwołalnie”, „na wyłączną służbę”, czując się niegodnym, porównuje się do małej hostii czy kielicha używanego przez kapłana w liturgii. Z jednej strony widzi ogromną godność, a z drugiej strony stawia sobie wymagania dochowania doskonałości.²⁰³ Świadom jest swej niedoskonałości oraz wady, którą odziedziczył od swej rodziny, a którą jest wrodzona pycha, dlatego zobowiązany jest do nieustannej z nią walki.²⁰⁴ O tym też wspominał brat Franciszek Użarowski, który

¹⁹⁹ Por. WSP II, s.287

²⁰⁰ Regulae dz. cyt., 85, s. 33; „Posłuszeństwo jest jakoby kamieniem fundamentalnym całej doskonałości, a mąż prawdziwie posłuszny, według Salomona (Prov XXI.26) będzie mówił zwycięstwo. Niech przeto członkowie tego skromnego Zgromadzenia starają się, aby nie tylko ustami, lecz i czynem święcie dawali tegoż dowody. Posłuszeństwo ich niech będzie ślepe; niech nie mają o sobie wysokiego mniemania niech kochają pogardę samych siebie i starają się o nią, aby tym łatwiej mogli osiągnąć doskonałość zakonną (...)”, por. Reguła i Konstytucje, dz. cyt., s.36

²⁰¹ Por. LOB, s.97, 41

²⁰² Por. Tamże, s. 52

²⁰³ Por. Tamże, s.44

²⁰⁴ Por. Tamże, s.72

mówi o ojcu Bernardzie jako chłopcu wychowanym „wygodnie”, ale mimo to o „dobrej woli” wobec Boga, który obdarował go darem „ochotnej służby Bożej”.²⁰⁵ Jak wspominają niektórzy świadkowie, był on wierny Regule zakonnej już od samego początku, potrafił łatwo dostosować się do odpowiedniej sytuacji i pilnie wypełnić swe obowiązki, czy to była modlitwa, nauka czy też czas rekreacji.²⁰⁶ W alumnacie mówiło się o jego bezkompromisowości, niezłomności i wierności przepisom, zwłaszcza w zachowaniu milczenia, przez co młody alumn był obiektem poddawanych próbom nawet przez swych kolegów.²⁰⁷ W nowicjacie starał się ściśle zachowywać Regulę zakonną, stosować praktyki, a jego wzorem był, jak wspomniano wcześniej, św. Gabriel, Jan Berchmans oraz św. Teresa od Dzieciątka Jezus, jego gorliwość była tak wyraźna, iż mistrz nowicjatu zapowiedział mu świętość.²⁰⁸ Spostrzegawczy brat Jerzy Marchliński, nigdy nie zauważył żadnego złamania przepisów reguły, wykroczenia przeciw regulaminom czy obowiązującym wówczas zwyczajom, przyjętym i praktykowanym we wspólnocie zakonnej.²⁰⁹ Tę opinię potwierdza także ojciec Bartłomiej Rapetti, ówczesny mistrz nowicjatu, który ocenił Bernarda jako zakonnika pełnego żywej wiary, dokładnego aż do skrupulatności w przestrzeganiu karnośći zakonnej.²¹⁰ Poddawał młodego konfratra różnym próbom, co wówczas uważane było za normalny środek formacji zakonnej, jednakże nie mógł on zauważyć u młodego zakonnika żadnego uchybienia. O. Rapetti przyznaje się do publicznego stosowania różnych praktyk ascetycznych wobec konfratra Bernarda, jakimi było upokarzanie, karcenie i wyrażanie niezadowolenia, jednakże Sługa Boży znosił te upokorzenia w duchu posłuszeństwa, dając innym przykład wierności Regule jak i samemu przełożonemu.²¹¹ Jako kleryk opiekował się postulantom, kandydatami na braci, a wtedy uczył ich jak przestrzegać wiernie Reguły, i Regulaminów oraz, jak praktykować różne umartwienia zakonne.²¹² Podobnie wspomina go o. Fidelis Pomes, z okresu rzymskiego, mówiąc o nadzwyczaj miłym i wzorowym zakonniku, który „potrafił cierpliwie znosić pewne niegrzeczności”²¹³.

Posłuszeństwo bernardowe ujawnia się w jego stosunku do jego choroby, polegającej na nieustannych bólach głowy.²¹⁴ W Rzymie pojawiają się u Bernarda pierwsze bóle, staje się osobą permanentnie cierpiącą, a wobec takiej sytuacji poddaje się woli Bożej, co wyraża w swoich listach do rodziny²¹⁵, tajemnicą dla niego są plany Opatrzności Bożej, ale uważa, iż Jej zrządzenia będą dla niego najlepsze. Wobec

²⁰⁵ Por. WSP I, s.78

²⁰⁶ Por. Tamże, s.84

²⁰⁷ Por. Tamże, s.90

²⁰⁸ Por. Tamże, s.101

²⁰⁹ Por. Tamże, s.107

²¹⁰ Por. Tamże, s.112

²¹¹ Por. Tamże, s.113

²¹² Por. ROZ III, s.62

²¹³ Tamże, s.144

²¹⁴ List pisany z Rzymu, dnia 23 marca 1937 roku, Por. LOB, s.92

²¹⁵ Por. Tamże, s.105;107

niemożliwości operacji i leczenia się w Warszawie, o. Bernard poddaje się tej sytuacji i stara się o tym nie myśleć.²¹⁶ Podobne myśli pojawiają się w liście z 1942 roku, kiedy to widząc nieskuteczność zapisywanych leków, decyduje się o przerwaniu zabiegów i poddaniu się Bogu.²¹⁷

Wobec tragicznych losów pasjonistów z Przasnysza o. Bernard przyjmuje śmierć swych współbraci z poddaniem się woli Bożej cytując w liście słowa z Pisma świętego i parafrazując słowa: „Myśli moje, nie myśli wasze”²¹⁸.

Po wojnie decyzją przełożonego udaje się do Przasnysza, aby objąć zniszczony klasztor. Jak wspomina ówczesny jego przełożony, o. Stanisław Michalczyk, o. Bernard „chętnie się na to zgodził”²¹⁹, gdyż wiedział że w ten sposób spełnia swój ślub posłuszeństwa w ramach Reguły zakonnej.

Zaufanie woli Bożej, poddanie się Jego opatrności, a jednocześnie pragnienie cierpienia ujawnia się w rozmowie z bratem Franciszkiem, podczas okupacji w Rawie Mazowieckiej. Brat wyraził przy nim swoją obawę, by nie dostał się w ręce gestapo, jednak o. Bernard w odpowiedzi dał wyraz swemu pragnieniu: „a ja chciałbym wpadnąć w ich ręce i pragnąłbym, żeby w dobre takie gestapowskie ręce wpadnąć, rozumie się nie dając do tego przyczyny, to niechby mi dobrze dali odczuć swoje ręce (...)”²²⁰. Podczas lekcji łaciny wypowiedział znamienne słowa odnoszące się do posłuszeństwa Bogu. Kiedy uczennica wyraziła swe pragnienie wstąpienia do zakonu, o. Bernard wyłożył jej krótką naukę o posłuszeństwie, na końcu wypowiadając słowa: „Do zakonu wstępuje się po to, żeby móc lepiej wypełniać Wolę Bożą”²²¹.

Często w chwilach trudnych mówił o poddaniu się woli Bożej, zachęcał do modlitwy i poddaniu się Bogu.²²² W notatkach odnoszących się do rachunku sumienia ujawnił swoje wewnętrzne pragnienie pełnienia woli Bożej: „Ogołocenie zupełne. Wyzuć się całkowicie z siebie, wyrzec się własnych pragnień, zapatrywać, planów choćby najwznioślejszych, po to, by się oddać, pogrążyć bez zastrzeżeń w Woli Bożej – oto szczyt doskonałości”²²³.

Postawa posłuszeństwa u Bernarda konfrontowana była jednak z jego wewnętrznym poczuciem niezależności, swobody wypowiedzi, co mogło doprowadzić do konfliktu z przełożonym. Taką opinię wyraża o. Dominik Buszta, obserwator i uczestnik życia zakonnego w Rawie Mazowieckiej. Odnosiło się wrażenie, iż budzi się klimat niezależności, „odciążenia” i swobody w wypowiedzi swych poglądów, wobec sytuacji okupacji i zniewolenia społeczeństwa. Tęsknota za swobodą wypowiedzi

²¹⁶ Por. LOB, s.133

²¹⁷ Por. Tamże, s.136

²¹⁸ LOB, s.134

²¹⁹ WSP I, s.105

²²⁰ Tamże, s.81

²²¹ Wypowiedź skierowana do Krystyny Młotkowskiej, późniejszej siostry Marii Teresy od Dzieciątka Jezus, kapucynki w Przasnyszu; WSP II, s.

²²² Por. Tamże, s.30

²²³ MOD, s.85

pojawiała się w życiu zakonnym, a o. Bernard starał się taką postawę kształtować u swoich podopiecznych kleryków. Pomimo surowego rygoru życia zakonnego i surowości obyczajów w domu zakonnym, o. Bernard zaliczał się już do młodszego pokolenia zakonników, którzy oczekiwali większej otwartości i dialogu, pragnąc „wpłynąć na duchowy klimat klasztoru”²²⁴. Tym bardziej, iż uchodził za osobę, która nigdy nie kłamie, zawsze mówi prawdę i nieraz wzbudzało to u innych zaniepokojenie wobec przesłuchań prowadzonych przez władze okupacyjne.²²⁵ Unikał też niepotrzebnych oskarżeń, osądów, pochopnych ocen osób trzecich.²²⁶ Z drugiej strony, jak ocenia go późniejsza siostra Maria Teresa, wykazywał pełną gorliwość w wypełnianiu swoich obowiązków, okazywał ofiarność zwłaszcza gdy chodziło o poświęceniu czasu penitentom, „nie wymawiał się brakiem czasu ale tak jak wyszedł do furty na dzwonek i prosiło się o spowiedź, czy o jaką sprawę w zakrystii, zaraz szedł bez żadnego <ale> czy wymówki”²²⁷. Nie można było też usłyszeć u ojca Bernarda żadnych oskarżeń, wypowiedzi krytycznych wobec władz zakonnych, sytuacji, pracy, różnych obowiązków, warunków życia czy innych.²²⁸

Posłuszeństwo bernardowe ujawniało się przede wszystkim poprzez posłuszeństwo Regule zakonnej. Rawianka, I. Kamińska, osoba dość krytyczna wobec innych, realistycznie oceniająca ludzi z ich wadami i niedoskonałościami nie mogła w swych ocenach osoby ojca Bernarda znaleźć czegokolwiek negatywnego, wspominała, iż „był sumienny w wypełnianiu Reguły, (...) sam nigdy nie przekroczył w najmniejszym stopniu reguły świętej”²²⁹. Na pytanie skierowane do ojca Bernarda o to, co jest Bogu miłsze - umartwienie czy posłuszeństwo, sługa Boży jednoznacznie odpowiedział, iż posłuszeństwo.²³⁰

Posłuszeństwo Regule wyrażało się także w wierność zasadom założyciela, św. Pawła od Krzyża, który nie zalecał utrzymywania z nikim głębszych relacji towarzyskich i kiedy o. Bernard zmuszony był odwiedzać osoby świeckie, to czynił to tylko w celach duszpasterskich albo charytatywnych.²³¹ Wspomniany już był wcześniej przypadek, kiedy zaproponowano mu jabłko z choinki, ten jednak najpierw udał się do swego przełożonego w celu uzyskania pozwolenia na zjedzenie tego owocu.²³² Jeden z jego bliskich znajomych, Józef Rubczyński wspominał o ścisłym przestrzeganiu reguły przez ojca Bernarda. Kiedy nalegał na odwiedzenie go w domu, zakonnik się wymawiał i

²²⁴ WSP I, s.131

²²⁵ Por. WSP II, s.34

²²⁶ Por. ROZ I, s.54

²²⁷ WSP II, s.30

²²⁸ Por. Tamże, s.31

²²⁹ Tamże, s.90; o. Rafał Nowacki ocenił, iż o. „Bernard Regułę na serio wziął ... In brevi expevit tempora multa.”; por. Mdr 4,13; por. także ROZ II, s.74

²³⁰ Por. WSP II, s.91

²³¹ Por. Tamże, s.97

²³² Por. Tamże, s.134

zasłaniał przepisami Reguły, aż w końcu, zapraszający musiał uzyskiwać pozwolenie na odwiedziny od samego przełożonego.²³³

Wierność Regule nakazała mu odmawianie modlitwy różańcowej zamiast rozmyślania, z którego był zwolniony z powodu bólów głowy, czynił to chodząc wokół kościoła.²³⁴ Jego posłuszeństwo Regule, a tym samym Bogu widać w perspektywie jego długoletniej choroby, nieustającego bólu głowy, a zwłaszcza w chwili zachorowania na tyfus w Przasnyszu i w postępującej dalej chorobie. Samą chorobą przyjmuje z pokorą, z poddaniem się woli Bożej²³⁵, w przeddzień śmierci, jak relacjonuje jeden ze świadków, na pytanie czy chciałby powrócić do zdrowia, ten w odpowiedzi wyraża tylko jedno pragnienie, aby „spełniła się nad nim wola Jezusa Ukrzyżowanego”²³⁶. Przed samą śmiercią o. Bernard w postawie głębokiej pokory dziękował Bogu „za wszystkie łaski, jakie mu kiedykolwiek udzielił. Dziękował za łaskę powołania, a szczególnie za łaskę kapłaństwa. Boga przepraszał, że może należycie nie odpowiadał tej wielkiej łasce kapłaństwa”²³⁷. Wyrażał swoją postawą głębokie posłuszeństwo wobec Boga, który dał mu życie i powołanie, a teraz jemu te dary zabierał. Kiedy bardzo cierpiał, zachowywał na twarzy uśmiech, nie skarżył się i nie narzekał, ale poddawał się Woli Bożej.²³⁸ Na życzenia zdrowia ze strony o. M. Stolarczyka, odpowiedział: „No tak, dziękuję, ale najważniejsze, niech się spełni wola Boża”²³⁹.

Temat posłuszeństwa odnajdujemy także w notatkach spisanych przez o. Bernarda, które obejmują treści zapożyczone od innych autorów. W tomie pt. *Notatki* znajdują się myśli na temat posłuszeństwa Bogu, jako najkrótszej drogi do świętości, podane są przykłady doskonałego posłuszeństwa Jezusa, a na końcu myśli na temat posłuszeństwa ślubowanego.²⁴⁰

Rada posłuszeństwa wyraźnie ukształtowała się w osobowości o. Bernarda w długim procesie formacyjnym poczynawszy od okresu alumnatu. Wczesny okres dzieciństwa mógł być czasem bez troski, lekceważenia swych obowiązków, złej nauki w szkole, lenistwa a więc i zaniedbań. Jednakże ten etap definitywnie zostaje zakończony w momencie przyjęcia Zygmunta do Szkoły Apostolskiej, w której zafascynowany Zgromadzeniem zakonnym, już jako młody alumn dokonuje pewnych przewartościowań w swoim życiu. Potem w pełni ujawnia się ten dar posłuszeństwa, w życiu kapłana i zakonnika i jest posłuszeństwem na miarę ówczesnych czasów nawet heroicznym.

²³³ Por. WSP II, s.257

²³⁴ Por. ROZ I, s.43

²³⁵ Lekarzowi dr Stefanowi Kłyko odpowiedział : „Proszę Pana, ja ze wszystkiego jestem zadowolony”. Por. WSP II, s.158

²³⁶ WSP I, s.108

²³⁷ Tamże, s.111

²³⁸ Por. Tamże, s.161-162

²³⁹ ROZ I, s.59

²⁴⁰ Por. NOT, ss.168-170

d) ślub specjalny

Tak zwany czwarty ślub zakonny czyli dodatkowy składany w Zgromadzeniu Męki Pańskiej dotyczy zobowiązania do rozważania, kontemplacji i krzewienia Męki Jezusa Chrystusa. Jak mówiły Reguły obowiązujące z czasów ojca Bernarda Kryszkiewicza, „Fratres praedicationi Evangelii dantes operam in Missionibus Apostolicis obeundis, enixe curabunt, ut Christianom popu los ad vivificae Passionis, et mortis Jesu Christi sacra Mysteria meditanda, et identidem religiose recolenda inflamment. (...)”²⁴¹.

Ten wyjątkowy ślub składany w zakonie pasjonistów zobowiązuje więc nie tylko do rozważania w sercu *Memoria Passionis*, ale zobowiązuje do swego rodzaju apostołstwa pasyjnego, który za czasów o. Bernarda realizowany był głównie przez kaznodziejstwo i konfesjonał, a także działalność rekolekcyjną i misyjną.

W życiu ojca Bernarda ten charyzmat pasyjny zaznaczył się w sposób szczególny, nie tylko w kaznodziejstwie, publikacjach ale także w życiu wewnętrznym.

Odnajdując najwcześniejsze wspomnienia świadków i odczytując pierwsze listy młodego Zygmunta, nie znajdujemy żadnych przesłanek ku temu, by późniejszy zakonnik już od wczesnych lat praktykował nabożeństwo do Męki Pańskiej. Dopiero wspomnienia z okresu formacji wstępnej oraz listy pisane do rodziców ze Szkoły Apostolskiej z Przasnysza zawierają pewne wyrażenia o charakterze pasyjnym. W liście do swej matki w 1931 roku okazuje gotowość cierpienia dla samego Chrystusa, a przez to naśladowania Go: „Co do mnie to Mamusiu cierpię. Zmartwisz się Mamo Ukochana tem na pewno, ale czyż to warto? To są różne, któremi Jezus obsypuje swych umiłowanych. Naśladowanie mówi, że w miłości nie można być bez cierpień i te słowa sprawdzają się na mnie”²⁴². Podobna myśl pojawia się w liście z kwietnia 1935 roku, pisany z okazji Świąt Wielkanocnych, w którym pisze o cierpieniu zawartym w planach Bożych. Smutek, pochodzący z myśli o cierpiącym Bogu, prowadzi do pokoju i szczęścia. Sam uczy się w szkole Ukrzyżowanego Jezusa i bolesnej Matki, nabywa przekonania, iż „bez boleści nie żyje się w miłości”. Zachęca rodzinę do większej miłości Boga i zrozumienia wartości krzyża.²⁴³

W okresie alumnatu wielokrotnie dawał przykład czci do Męki Jezusa, zwłaszcza w relacjach ze swoimi kolegami. Jako socjusz, opiekujący się młodszym kolegą, mając 15 lat wyraził swe pragnienie cierpienia na wzór Chrystusa, za wszystkich ludzi na całym

²⁴¹ Regulae dz. cyt., 127, s. 48, „Kapłani oddający się głoszeniu słowa bożego na Misjach Apostolskich, wszystkimi siłami będą się starali zapalić wiernych do rozmyślania oraz częstego i pobożnego przypominania sobie świętych tajemnic ożywczej Męki i Śmierci Jezusa Chrystusa”, por. Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Krzyża i Męki P.N. Jezusa Chrystusa przez Benedykta XIV, Klemensa XIV i Piusa VI uroczyste zatwierdzone z dodatkami oraz poprawkami w myśl Prawa Kanonicznego wprowadzonymi i zatwierdzonymi przez św. Kongregację Zakonników, Przasnysz 1938, s. 52-53

²⁴² LOB, s.15

²⁴³ Por. Tamże, ss.57-58

świecie: „Józek, zrozum nie można kochać Ukrzyżowanego lub Jego Matkę Bolesną – nie cierpiąc, nie umartwiając ciała drobnymi cierpieniami”²⁴⁴. Kiedy zwracał uwagę na zły postępek swego kolegi, pouczał go, iż ten dodał jeszcze jeden kolec do korony cierniowej Jezusa Ukrzyżowanego.²⁴⁵

Wpatrywanie się w Chrystusa Ukrzyżowanego ma dla niego wartość pedagogiczną, do tego zachęca służąca Michalinę, przeżywającą trudności życiowe: „(...) z wysokości krzyża Jezus uczy nas, że tak jak On przez mękę niewypowiedzianą - fizyczną i stokroć gorszą moralną – przez hańbę, nad którą większej nie będzie- doszedł do chwały i szczęścia bez granic tak i my tą samą drogą mamy dojść, dokąd On szedł”²⁴⁶. Do znoszenia cierpień zachęca swoją matkę, pisząc, że „cierpieć z cierpliwością jest dobrze, ale cierpieć z radością jest lepiej”²⁴⁷. Szukał sensu cierpienia dla tych, którzy taki dar od Boga otrzymali. Opisując swój wewnętrzny stan jako zadowolenie i szczęście, jakie człowiek znajduje w Sercu Jezusa, pisze, że cierpienie ludzkie może go jeszcze spotęgować.²⁴⁸ Echo tych przemyśleń widać w liście z roku 1945, pisany już z Przasnysza. Jest w nowym miejscu, oczekują na niego nowe zadania i zobowiązania dane przez przełożonych, a pomimo to pragnie więcej przyjąć od Boga wyzwań, bo w tym widzi okazję do większego cierpienia i ponoszenia ofiary: „od chwili (...) przywdziania habitu mam zasadniczo jeden ciągły kontakt, że mianowicie za dobrze, za wygodnie jest mi na świecie, za mało mam przeciwności ... Im dalej idę w życie, tym głębiej się przekonuję, że jedyna rzecz, której warto pragnąć na tej ziemi – to ofiary, cierpienia dla Boga - a tych tak mało nawet w Przasnyszu”²⁴⁹. Przed święceniami diakonatu pisze długie rozważanie na temat swego powołania w liście skierowanym do Marii Perzanowskiej. Pisze też, iż Bóg, Boski Przyjaciel, jako dawca radości, pragnie uprzedzić dary cierpieniem, co Bernard określa jako „krzyże”, które przygotowują go do większych łask, jakie ma wkrótce otrzymać.²⁵⁰ Zachęca, jako pasjonista, adresatkę tego listu do rozważania Męki Jezusa, poświęcenia choć jednego kwadransa w ciągu całej doby, pomimo zajęć dnia codziennego.²⁵¹

Jego praktyki ascetyczne mogą także świadczyć o pragnieniu utożsamienia się z Chrystusem na Krzyżu, o. Fidelis Pomes wspomina z czasów rzymskich o tym, jak jeden z kolegów przyłapał kłeryka Bernarda na poprawianiu paska nabitego gwoźdźmi, co świadczyło o jego pragnieniu cierpienia i większej ofiarności dla Boga.²⁵² Taką zresztą wewnętrzną postawę widać w jego modlitwach, które ułożył podczas okresu formacji. W modlitwie ułożonej przez 21- letniego Bernarda przy odnowieniu ślubów zakonnych

²⁴⁴ WSP I, s.178

²⁴⁵ Por. tamże, s.179

²⁴⁶ LOB, s.68

²⁴⁷ Tamże, s.89

²⁴⁸ Por. LOB, s.93

²⁴⁹ List kierowany do Joanny (Janiny?) Koźlarek, z dnia 9 czerwca 1945 r., Tamże, s.147

²⁵⁰ List pisany z Rzymu, z dnia 20 kwietnia 1938Por. Tamże, s.109

²⁵¹ Por. Tamże, s. 110

²⁵² Por. WSP I, s.144

napisał o męczeństwie, jakie pragnie ponieść dla świętej miłości Bożej²⁵³. Wyraźne zaś pragnienie cierpienia ukazane jest w słowach modlitwy kierowanej do Matki Bożej: „ (...) pozwól mi cierpieć, cierpieć wiele, cierpieć też bez miary i dlatego pozwól mi wyniszczać się, wyniszczać ciągle, ustawicznie choć powoli i niepostrzeżenie jak wyniszczałaś się dla mnie Ty (...)”²⁵⁴. Modlitwa ta napisana atramentem na kartce papieru znaleziona została po śmierci w łacińskiej wersji Nowego Testamentu, który umieszczony był w kieszeni habitu, blisko serca.²⁵⁵ Ta postawa ofiarowania się widoczna była szczególnie w chwilach nasilenia się bólów głowy oraz w ostatnich chwilach życia Sługi Bożego. Częste bóle głowy były dla niego okazją do większego powierzenia się Bogu i do współcierpienia z Chrystusem, tym bardziej, że były dni, kiedy z powodu choroby nie mógł modlić się na brewiarzu, zdarzały się omdlenia i zasłabnięcia.²⁵⁶ W szpitalu, w którym codziennie chorzy umierali na tyfus, o. Bernard zachęcał chorego alumna do modlitwy i do ofiarowania swego cierpienia „za tych nieszczęśliwych”²⁵⁷. Zwracał swój wzrok na krzyż, który wisiał nad jego łóżkiem²⁵⁸, a w przeddzień swej śmierci powiedział do alumna: „chyba Pan Jezus przypomina mi, że jestem pasjonistą, gdyż czuję się, jak bym był z krzyża zdjęty”²⁵⁹. Można stwierdzić iż w momencie swojej ostatniej choroby sam potrafił znosić trud cierpienia cierpliwie i bez narzekania²⁶⁰, wyrażał swe pragnienie spełnienia się woli Bożej.²⁶¹

Sam pragnął zapewne cierpienia, skoro S. Teresa Młotkowska, wspomina o nim, że zawsze mówił prawdę, a przypadku aresztowania, pragnął, „by go od razu nie zmęczyli, bo chciał trochę pocierpieć”²⁶².

O. Bernard dumny był z noszenia tzw. godła pasjonistowskiego, które wyraża charyzmat zakonu- Mękę Chrystusa w sercach zakonników. Godło noszone na habicie przez o. Bernarda, czasem było przez niego przepinane na zewnątrz, nawet wtedy, gdy musiał założyć cieplejszą odzież na zimę.²⁶³ Przy różnych okazjach dawał przykład człowieka miłującego Chrystusa Ukrzyżowanego, podczas rekolekcji prowadzonych na wyjeździe, przebywając w prywatnym domu i pokoju, usunął ze stołu ozdobne kwiaty, a polecał ustawić na środku krzyż.²⁶⁴ W czasie wizyty u chorej osoby, której udzielił

²⁵³ „Pragnąc , aby całe życie moje było jednym aktem doskonałej miłości, oddaję się na całopalną ofiarę Twej Miłości miłosiernej; wyniszczaj mnie bezustannie; przelewaj w serce moje strumienie miłości przepelniające Serce Twojej, abym starał się , o Boże, męczennikiem Twej świętej miłości. Niechaj to męczeństwo przygotuje mnie do stawienia się przed Tobą bez zmyty grzechowej (...)”, NOT, s.2-3

²⁵⁴ W X. rocznicę złożenia ślubów , 11 listopada 1944 r. MOD, s.11; por także NOT , s.5

²⁵⁵ Por. przypis 1, MOD, s.25

²⁵⁶ Por. WSP II, s.121

²⁵⁷ WSP I, s.162

²⁵⁸ Por. Tamże, s.162

²⁵⁹ Tamże, s.165

²⁶⁰ Por. ROZ II, s.4; por. także ROZ III, s.102

²⁶¹ Por. Tamże, s.44

²⁶² Tamże, s.71; O. Bernard powiedział siostrze: ”Gdyby mnie zabrali, to módlcie się, żeby mnie za prędko nie zamordowali”, por. Tamże,

²⁶³ Por. WSP I, s.165

²⁶⁴ Por. WSP II, s.180

Komunii świętej, modlił się jeszcze długo odmawiając m.in. tzw. Stopnie Męki Pańskiej²⁶⁵, natomiast podczas prymicji o. D. Buszty, widać jak o. Bernard podaje małemu chłopcu krzyżyk do pocałowania, ta scena zachowała się na archiwalnej fotografii i jest poświadczona przez obecnego tam o. Czesława Busztę.²⁶⁶

W czasie pobytu w Rawie Mazowieckiej wiele razy widziano go zatopionego w modlitwie przed krucyfiksem.²⁶⁷ Bronisława Młotkowska widziała go nieraz wstępującego do kościoła i klęczącego przed Ukrzyżowanym Jezusem.²⁶⁸ Zapamiętano go również podczas adoracji Grobu Pańskiego, jako całkowicie pochłoniętego w modlitwie, zatopionego w rozmyślaniu nad tajemnic Męki i Śmierci Chrystusa.²⁶⁹ Także w celi, w której umieszczony był krzyż, o. Bernard okazywał cześć temu znakowi, całując go za każdym razem, kiedy była ku temu okazja, zapewne przy wyjściu i wejściu do miejsca zamieszkania²⁷⁰. Kiedy zajrzemy do notatek spisanych przez Sługę Bożego, możemy przekonać się o jego wewnętrznej postawie wobec Boga, a jest to postawa bliska Jana od Krzyża i Pawła Apostoła. W notatkach pisze: „Męczennik obowiązku, woli Bożej – Bóg stworzył świat dla ofiary. (...) Życie boleścią się mierzy. (...) Nigdy dotąd nie żałowałem, że się w drobnostkach umartwiałem – korzyści zaś często były namacalne”²⁷¹. Te wyrażenia mówią o gotowości znoszenia trudu, cierpienia dla większego przypodobania się Bogu.

We wspomnieniach o ojcu Bernardzie znajdujemy już więcej przykładów jego apostołstwa pasyjnego, które przejawiało się w różny sposób. Często zachęcał do rozważania Męki Chrystusa przy okazji posługi w konfesjonale, głosząc kazania czy okazyjnie w rozmowach z wiernymi.

W Rawie Mazowieckiej pisał rozmyślania pt. „Dialogi z Ukrzyżowanym”, które umieszczał w kruchcie lub przed ołtarzem Jezusa Ukrzyżowanego w kościele Pasjonistów²⁷², gorąco zachęcając do rozmyślania nad Męką Pańską i do praktykowania nabożeństw pasyjnych. Były to rozmyślania w formie dialogów prowadzonych pomiędzy uczniem a Chrystusem wiszącym na Krzyżu i ułożone zapewne w wyniku osobistej medytacji o Męce Pańskiej. Jego penitentka, Krystyna Ziółkowska wyraźnie o tym mówi, gdyż o. Bernard polecił jej odczytywanie kartki z rozmyślaniami pasyjnymi umieszczanymi co tydzień przy krucyfiksie w kościele. Miały one jej pomóc w jej indywidualnym rozmyślaniu. Wspomina, iż przez te uwagi rozumiała, „że ponieważ grzech spowodował Mękę Chrystusową, więc to rozmyślanie obrzydza grzech i dlatego

²⁶⁵ Por. Tamże, s.265; „Stopnie Męki Pańskiej” stanowią 11 wezwań do Jezusa Cierpiącego, por. Czarny Szkaplerz Męki Pańskiej, Modlitwy, ćwiczenia pobożne ku czci Pana Jezusa Ukrzyżowanego i Matki Boskiej Bolesnej, OO. Pasjoniści, Sadowie- Golgota, p. Ostrów Wlkp., 1948, s. 17

²⁶⁶ Por. ROZ II, s.84

²⁶⁷ O tym wspomina o. Jan Wszędyrówny, jego podopieczny z lat wojennych; Por. WSP I, s.94

²⁶⁸ Por. WSP II, s.118

²⁶⁹ Por. Tamże, s.229

²⁷⁰ Por. ROZ I, s.52

²⁷¹ MOD, s.85

²⁷² Por. MOD, ss.26-53; Teksty przepisywała na maszynie Anna Frydrychs, Por. WSP II, s.133; por. także ; ROZ II, s. 72; ROZ III, s.42

jest właśnie potrzebne; ono rozbudza miłość do Boga (...)”²⁷³. Spowiednik polecił jej na końcu tych rozmyślań praktykowanie krótkich „zaleceń” i podaje przykład: „Na głos zegara powtórzę zawsze: Męko Chrystusowa wspomóż mnie; dobry Jezu, wysłuchaj mnie”²⁷⁴.

Elżbieta Rubczyńska wspomina, że przy okazji Wielkiego Postu ojciec Bernard pocieszał w chorobie rozmówczynię i zachęcał do chętnego znoszenia zesłanego na nią cierpienia.²⁷⁵ Annę Frydrychs zachęcał w spowiedzi do znoszenia cierpienia w duchu wynagrodzenia²⁷⁶, inną osobę, Marię Chmielewską także zachęcał do modlitwy myślniej na temat Męki Pańskiej, w trudnych sytuacjach życiowych „stawiał za wzór Chrystusa, który cierpiał i umierał”²⁷⁷. W konfesjonale często zachęcał penitentów do modlitwy za grzeszników, do aktów pokutnych, wynagradzających za tych, którzy obrażają Boga, gdyż spowiednik odczuwał ból z powodu niewdzięczności ludzkiej za Mękę Chrystusa.²⁷⁸ W spowiedzi pouczał, iż nabożeństwo do Męki Pańskiej pomaga w kłopotach i trudnościach życiowych, przybliża do Boga i powstrzymuje od grzechu, zalecał jakieś drobne nawet umartwienie dla miłości Chrystusa cierpiącego, co mogłoby stanowić namiastkę cierpienia.²⁷⁹ Stanisława Mańko pamięta pouczenia o. Bernarda o Męce Chrystusa, które zaowocowały męstwem w znoszeniu przez nią trudów podczas pobytu na robotach w Niemczech. Pamięć o Chrystusie policzkowanym, opluwanym, cierpiącym na krzyżu, pozwoliła jej znosić wszystko ze spokojem, nie odczuwać nienawiści, a nawet okazywać życzliwość.²⁸⁰ Potem taka postawa cierpienia i ofiarności, zaowocowała nawróceniem osoby, która była jej prześladowcą. Jak konkluduje St. Młotkowska, stało się to dzięki Ojcu Bernardowi, który „wprowadził mnie w zrozumienie tajemnicy Męki Pana Jezusa. Pokochałam rozmyślanie o niej i przekonałam się, jak wielka siła stąd płynie dla człowieka w jego kłopotach i cierpieniach”²⁸¹. Inna osoba korzystająca z jego kierownictwa duchowego, Jadwiga Michalska, wspomina o tym, iż jej kierownik duchowy zalecał praktykę nabożeństwa m.in. do Męki Jezusa, zalecał odprawianie Drogi Krzyżowej w sposób indywidualny, jeśli nie znajdzie się czasu na inne dłuższe modlitwy. Wręczył jej także książkę z rozważaniami o boleściach Jezusa i Maryi.²⁸² Janinie Garlińskiej uświadamiał w rozmowie, iż pewne trudności życiowe są krzyżem i trzeba je przyjąć jako wolę Bożą.²⁸³

²⁷³ WSP II, s.277

²⁷⁴ Tamże,

²⁷⁵ Por. WSP II, s.65

²⁷⁶ Por. Tamże, s.70

²⁷⁷ Tamże, s.222, por. tamże, s.220

²⁷⁸ Por. Tamże, s.224

²⁷⁹ Por. DUS, s.69

²⁸⁰ Por. WSP II, s.225

²⁸¹ Tamże, s. 226

²⁸² „Najboleśniejsza”, o. Bernarda od Matki Bożej OCD, wyd. 1936; por. WSP II, s.245; por. także MOD, s.76, przypis 2

²⁸³ Por. ROZ II, s.33

Zachęcał także do noszenia Szkaplerza Męki Pańskiej, gdyż przez tę praktykę łatwiej uniknie się grzechów i zbawi oraz do odmawiania krótkich modlitw pasyjnych, a przede wszystkim do rozważania Męki Pańskiej.²⁸⁴

Po wojnie wyznał swemu dawnemu koledze Józefowi Orłowi, który stracił wiarę w obozie koncentracyjnym, iż w swoim życiu pragnie służyć jako „mechanik dusz” przede wszystkim cierpiącym: „żyję i chce żyć dla dusz, tych przede wszystkim cierpiących. Jeśli mogę im przynieść ulgę, przez cierpienie dla nich, to cieszę się z miłości dla Jezusa Cierpiącego, dla mojej Matki Pięknej Miłości. (...) nie ma miłości bez cierpienia”²⁸⁵. Dalej przekonywał kolegę o konieczności powrotu do Boga nawet za cenę własnej jego ofiary złożonej Bogu: „musisz wrócić do Boga, bo inaczej ja gotów jestem złożyć siebie w ofierze za ciebie. (...) mnie, tam we Włoszech też strasznie bolała głowa. Dzisiaj często mnie boli. Ale cieszę się, że mogę trochę cierpieć dla Jezusa, którego cierpienia były niewspółmiernie większe od naszych cierpień”²⁸⁶. Przynaglał dalej kolegę w swoich słowach do powrotu do Jezusa Ukrzyżowanego, obiecując mu modlitwę w jego sprawie.

Pośród wielu kazań pozostawionych przez ojca Bernarda Kryszkiewicza znajdują się kazania ściśle pasyjne, bądź nawiązujące do Męki Pańskiej. Jedna ze słuchaczek wspomina jego kazanie na Gorzkich Żalach, kiedy to mówił o Męce Jezusa, drodze na Kalwarię i o ukrzyżowaniu. Wypowiadał słowa bardzo przekonująco, tak iż słuchacze mieli wrażenie, iż są obecni na Kalwarii z Jezusem.²⁸⁷ Kazanie z dnia 29 marca 1942 r., zatytułowane „Krzyż a grzech”, złożone z dwóch części, wygłoszonych prawdopodobnie rano i na sumie, poucza o konieczności korzystania z tajemnicy Męki Jezusa, tym bardziej, gdy człowiek zniewolony jest grzechem, potrzebuje lekarza, który daje uzdrowienie. W kazaniu podane są przykłady postaci Magdaleny i Dobrego Łotra, którzy z takiej pomocy skorzystali.²⁸⁸ W kazaniu 6 grudnia 1942 roku pt. „W Krzyżu pociecha”, wygłoszonym z okazji Uroczystości św. Andrzeja w Czerniowcach, o. Bernard mówi o tajemnicy krzyża w życiu każdego człowieka. Porusza temat cierpienia ludzkiego, odnosząc go do cierpienia Jezusa na Krzyżu.²⁸⁹ Mówiąc o dobroci Bożej w kazaniu z dnia 21 lutego 1943 roku w Rawie Mazowieckiej, porusza wątek tajemnicy cierpienia, a przy tym wspomina też o krzyżu jako odpowiedzi na pytanie o cierpienie ludzkie.²⁹⁰ Kolejne kazanie o krzyżu wygłoszone 14 marca 1943 roku, w I. niedzielę Wielkiego Postu, skierowane jest do tych, którzy szukają odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia i odnajdują ją w tajemnicy krzyża. Na koniec tego kazania zachęca do czytania krótkich rozważań o Męce Jezusa, umieszczanych u stóp Ukrzyżowanego i sam o nich mówi:

²⁸⁴ Por. DUS, s.68; mieszkanka Jeżowa, K. Piotrowska, wspomina iż wiele mieszkańców tego miasteczka przyjęło Czarny szkaplerz a sama wielokrotnie odbierała nowe szkaplerze z klasztoru w Rawie Mazowieckiej; por. tamże;

²⁸⁵ WSP I, s.180

²⁸⁶ Tamże, s.180

²⁸⁷ Por. ROZ III, s.68

²⁸⁸ Por. KZ I, ss.96-103

²⁸⁹ Por. Tamże, ss. 211-216

²⁹⁰ Por. Tamże, ss. 249-251

„Rozważanie nauczy cię, jak patrzeć na krzyż, i poznasz jak wielką miłością bije ku tobie Serce Zbawiciela. I nauczysz się tego, co ci było dotąd w życiu najtrudniejsze – cierpieć z pogodą, cierpieć z radością nawet”²⁹¹. W tym samym miesiącu wygłoszone zostało kolejne kazanie pasyjne pt. „Bicze i ciernie- lekarstwem na nieczystość i pychę”, w którym kaznodzieja dokonuje rozważania Męki Chrystusa, nawiązując do prorocтва Izajasza, w kontekście grzechów nieczystości i pychy. Biczowanie Jezusa i ukoronowanie cierniem są odpowiedzią na upadek człowieka grzesznego, a jednocześnie lekarstwem jakie podaje Bóg człowiekowi.²⁹² W kwietniu 1943 roku o. Bernard wygłosił długie kazanie o ukrzyżowaniu Jezusa, pokazując w jaki sposób grzech przyczynił się do cierpienia Jezusa, poruszył problem ludzkiego zapomnienia o pokucie i pojednaniu z Bogiem. Kaznodzieja prowadzi tu swoisty dialog ze słuchaczami używając zwrotu „synu” i kierując go w imieniu samego Jezusa. Na koniec dokonuje opisu ostatnich chwil z Męki Jezusa, nie szczędząc szczegółów tak, by wyrzeć na słuchaczu jak największe wrażenie i poruszyć jego sumienie.²⁹³ W tym samym miesiącu kwietniu, parę dni później wygłasza kazanie o grzechu i pod koniec tego rozważania nawiązuje do tematu Męki Jezusa, opisując Jego umieranie na Kalwarii.²⁹⁴ Pod koniec lutego 1944 roku wygłasza kazanie pasyjne pt. *Vigilate meum* (Czuwajcie ze Mną), które ma charakter rozważania o czuwaniu Jezusa w Ogrójcu. Kapłan podejmuje kwestię czuwania i niewierności uczniów, którzy są obrazem człowieka ułomnego i grzesznego oraz wzywa słuchaczy do czuwania u stóp Krzyża Jezusowego.²⁹⁵ Wątek pasyjny pojawia się także przy okazji kazania o Chrystusie Królu, wygłoszonym 29 października 1944 roku. O. Bernard mówi o Chrystusie Królu, którego tronem jest krzyż, z którego On panuje. Pod krzyżem trzeba więc czuwać i oddawać Mu cześć.²⁹⁶ Drugie wygłoszone kazanie tego samego dnia skierowane jest do młodzieży i również porusza wątek pasyjny, opisując moment pojmania Jezusa w Ogrójcu oraz stanięcia przed Piłatem. Wzywa młodych ludzi do oddania się Chrystusowi Królowi, który porywa ich miłością i zdobywa ich serca.²⁹⁷ Ostatnie znane kazania zawierające wątki pasyjne pochodzą z roku 1945 roku i są to kazania o Judaszu oraz o św. Pawle od Krzyża. Dnia 25 lutego wygłasza kazanie w Rawie Mazowieckiej o goryczy zdrady Jezusa, o konfrontacji świętości z grzechem. W kazaniu rozważa temat zdrady ucznia i wyprowadza naukę o pokusie chciwości, lekkomyślności, przypomina słuchaczom zobowiązanie chrzcielne do wierności Bogu.²⁹⁸ Mówiąc o założycielu, św. Pawle od Krzyża, dnia 29 kwietnia 1944 roku w Przasnyszu, o. Bernard Kryszykiewicz mówi też o ostatecznym zwycięstwie

²⁹¹ KZ I, ss.271-275

²⁹² Por. Tamże, ss.276-285

²⁹³ Por. Tamże, ss.301-309

²⁹⁴ Por. Tamże, ss. 314-316

²⁹⁵ Por. KZ II, ss.138-146

²⁹⁶ Por. Tamże, ss. 285-287

²⁹⁷ Por. Tamże, ss.288-290

²⁹⁸ Por. KZ II, ss.351-357

Krzyża Jezusowego na świecie odnosząc ten wątek do sytuacji jaką zastał w zrujnowanym klasztorze w Przasnyszu.²⁹⁹

Jego kazania pasyjne było bardzo emocjonalne, przejmujące, jeden z jego słuchaczy wspomina rozważanie o ukrzyżowaniu, które było tak wyraziste, przejmujące, że wydawało się, iż słycać jest uderzenia młota na Golgocie, a obecni w kościele słuchacze są jednocześnie naocznymi świadkami tego wydarzenia.³⁰⁰ Inny świadek jego kazań potwierdza także, iż głosił on kazania pasyjne z wielkim zaangażowaniem, porywając słuchaczy do głębokich przemyśleń. Osoba cierpiącego Chrystusa w jego kazaniach „zatracała swą historyczną perspektywę, a stawała się żywą Ofiarą Wielkiej Miłości”³⁰¹.

Tematy pasyjne odnajdujemy także w licznych *Notatkach* pozostawionych przez o. Bernarda Kryszkiewicza i uporządkowanych przez o. Dominika Busztę i zebranych z różnych zeszytów w jednym tomie pod tą nazwą, a także w tomie *Pism Sługi Bożego O. Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty*, pt. „Modlitwy – Rozważania- rachunki sumienia- Pedagogikum- dedykacje” z 1978 r., które są zebranymi tekstami własnymi Sługi Bożego. Większość zaś notatek stanowią fragmenty różnych myśli, uwag, rozważań tekstów modlitw, refleksji, jakie o. Bernard przepisał z dzieł innych autorów w języku łacińskim i polskim, fragmenty pieśni oraz fragmenty z Pisma Świętego, a służących mu dla celów duszpasterskich. Notatki zawierają m.in. uporządkowane fragmenty zapisków o. Bernarda o tematyce pasyjnej i obejmują one w zebranych tomie strony od 35. do 99. W zeszycie pt. *Manuale czyste nr 1* o. Bernard zanotował różne sposoby nabożeństw do Męki Pana Jezusa. Wymienić można w zapiskach takie modlitwy jak modlitwa serca, ofiarowanie Krwi Pana Jezusa, modlitwa św. Augustyna, Stopnie Męki Pańskiej, 15 modlitw św. Brygidy i inne, a dalej umieszcza akty strzeliste, tzw. Zegar Męki Pańskiej, siedem słów Pana Jezusa, Poezje i inne. Następnie znajdujemy *Notatkach* dłuższy tekst pt. *Pragnienie Jezusowe*, w który jest rozważaniem słów Jezusa wypowiedzianych do Żydów: „Gdy będę podwyższony nad ziemię, wszystko pociągnę ku sobie”³⁰². W końcu o. Bernard podaje schemat rozmyślania, medytacji, która napisana jest formie pouczenia skierowanego do drugiej osoby³⁰³ i zawiera także praktyczne uwagi odnośnie do sposobu przeprowadzenia tego duchowego ćwiczenia. Tematem rozmyślania jest biczowanie Pana Jezusa. Warte specyfikacji są jeszcze teksty pt. *Rozważania pasyjne* zapisane w ołówkiem w zeszytach pt. *Manuale czyste 2*. Są to rozważania przeznaczone na każdy dzień tygodnia³⁰⁴, choć urywają się one na piątym rozważaniu. Zawierają rozważanie

²⁹⁹ Por. Tamże, ss.371-377

³⁰⁰ Por. WSP II, s.108

³⁰¹ Tamże, s.228

³⁰² Por. NOT, ss.71-74

³⁰³ Por. Tamże, ss.74- 79

³⁰⁴ Poniedziałek: Jezus kona w Ogrójcu, Wtorek: Jezus wydany przez Judasza, pojmany przez żołnierzy i znieważany w domu Kajfasza; środa: Jezus przez Piotra /zaprzany?/ stawiony przed Piłatem i Herodem, porównany z Barabaszem; Czwartek: biczowanie Jezusa; Piątek: Jezus cierniem ukoronowany; por. MOD, ss.53-71; por. także NOT, ss. 80-98

historycznych wydarzeń, refleksję na temat Jezusa cierpiącego, odniesienie do osoby modlącej się, przykład podany z życia codziennego oraz na końcu tzw. postanowienie. W rozważaniach o. Bernard często posiłkuje się pytaniami: kto?, co?, jak? i dlaczego?

Niektóre modlitwy pasyjne o. Bernard umieszczał wypisane na maszynie, na deseczce przy ołtarzu Krzyża w kościele rawskim. Tę część modlitw zatytułował „Nabożeństwo do Męki Pańskiej” poprzedzając swoją uwagę, aby wybierać te modlitwy, które odpowiadają, i aby modlić się gorliwie i ze skupieniem, bo taka modlitwa podoba się Bogu.³⁰⁵

Pierwszą modlitwą pasyjną z tego arkusza jest fragment obszernej modlitwy św. Ambrożego, zaczerpnięty z Mszału Benedyktyńskiego z 1932 roku³⁰⁶, w którym znajdują się prośby, wezwania do Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego oraz Jego pozdrowienie.

Drugą jest Uwielbienie Przenajświętszej Krwi Zbawiciela, w której to modlitwie pełnej żarliwości i głębi zjednoczenia z Bogiem, dusza pragnie wynagrodzić za zniewagi a jednocześnie jest wyrazem miłości.³⁰⁷ Kolejny fragment to wyjątek z Mszału Benedyktyńskiego, tzw. Modlitwa serca, które zrozumiało tajemnicę odkupienia, rozpoczynająca się słowami *Błagam Cię*. Jest to forma modlitwy błagalnej do Jezusa, aby Jego Męka wspierała, aby Rany były pokarmem, a pokropienie Krwią zmazywało grzechy.³⁰⁸ Ostatnia modlitwa pasyjna tej serii to modlitwa skierowana do św. Pawła od Krzyża, założyciela Pasjonistów i jest ona prośbą o wyjednanie łask.³⁰⁹ W kazaniach często powtarzał modlitwę pasyjną do Pana Jezusa Ukrzyżowanego tak, aby słuchacze mogli dobrze ją sobie przyswoić, zapamiętać i powtarzać. Jest to modlitwa wysławiająca Krzyż, Mękę, najdroższą Krew i Rany, bolejące Serce Jezusa a także Serce Matki Bolesnej, z dołączonymi na końcu prośbami. Konstrukcją więc przypomina Modlitwę Pańską, gdyż po części wychwalającej jest część prośby z zakończeniem o akcencie eschatologicznym³¹⁰ i jest zapisywana w specjalnym układzie wiersza, tak aby odczytując ją można było wejść w odpowiedni rytm. Często polecał odmawianie modlitwy pasyjnej do Jezusa Ukrzyżowanego, zwłaszcza przy pożegnaniu z wiernymi w Rawie Mazowieckiej, na swej ostatniej Mszy świętej wielokrotnie powtórzył tę modlitwę, pragnąc, aby słuchacze ją zapamiętali i często odmawiali. Jedną ze słuchaczek, Zofia Proszkiewicz, uzyskała tekst tej modlitwy od ojca Bernarda przez pośrednictwo ministranta.³¹¹ Tekst tej modlitwy o. Bernard podyktował więc w dniu swego wyjazdu do

³⁰⁵ Por. MOD, s.13, przypis 1

³⁰⁶ Por. Tamże, s.13, przypis 2

³⁰⁷ Por. Tamże, s.14

³⁰⁸ Por. Tamże, ss.14-15

³⁰⁹ Por. Tamże, s.15

³¹⁰ Modlitwa do Pana Jezusa Ukrzyżowanego; Por. Tamże, s.24; por. także przypis 1,

³¹¹ „Panie Jezu Chryste, Ukrzyżowany Królu nasz, przez Krzyż i mękę Twoją, przez najdroższą krew i najświętsze rany Twoje, przez boleści Serca Twego i Serca Matki Twej ukochanej – przyjdź królestwo Twoje. Daj grzesznikom nawrócenie, sprawiedliwym uświęcenie, nam od złego wybawienie, duszom zmarłym odpocznienie. Amen”, por. WSP II, s.109; s.267; por. także MOD, s. 12, por. także DUS, s. 1; wersja nieco zmieniona zaczyna się słowami: *O Jezu, Ukrzyżowany Królu nasz (...)*, i kończy się: *Jezus, Maria, Józef*; por. MOD, s.12

Przasnysza, w celu rozpowszechnienia wśród wiernych, zwłaszcza osób mu bliższych, którymi duchowo kierował.

Z pewnością przy przepisywaniu tych tekstów pasyjnych O. Bernard korzystał z pomocy innych autorów, ale też zapewne dopisywał swoje osobiste refleksje i uwagi zwłaszcza przy pisaniu rozważań i medytacji. Na uwagę zasługują notatki o. Bernarda pt. „Cierpienie”, w których widać próbę wyjaśnienia choć w małym stopniu tajemnicy tego zjawiska. O. Bernard notuje, iż cierpienie jest czymś pozytywnym, czymś co podnosi człowieka na wyższy poziom moralny, etyczny. Podaje przykłady: jest lekarstwem w ręku Boga, jest młotem i dłutem w ręku Boskiego Artysty, jest ogniem w ręku Boskiego Jubilera, jest nożycami w ręku Boskiego Ogrodnika i podaje: jest pokutą za grzechy, odrywa od ziemi, budzi tęsknotę za niebem, wzbogaca zasługi, czyni godniejszymi chwały, satysfakcja zwycięstwa, uczy wyrozumiałości, upodabnia do Boga, zapobiega anarchii, okrywa wiele skarbów i w końcu- odnajduje Boga.³¹² Jak widać przez w tych notatkach, sentencjach, myślach, o. Bernard w oparciu o źródła innych autorów, szukał wyjaśnienia sensu cierpienia i pragnął prawdę o tym sensie przekazać innym w duszpasterskiej pracy.

Realizacja charyzmatu pasyjnego dokonywała się w życiu o. Bernarda na trzech płaszczyznach: przez osobiste rozmyślanie i modlitwę do Chrystusa Ukrzyżowanego, przez doświadczanie własnego cierpienia i odczytywanie w kontekście cierpienia Chrystusa oraz przez apostołstwo pasyjne realizowane w konfesjonale i przy ambonie a także szerzenie modlitw i nabożeństw do Męki Chrystusa i rozważań pasyjnych w formie piśmiennej. Praktykowanie ślubu czwartego wpływało u niego nie tylko z konieczności przestrzegania Reguły zakonnej, ale z wewnętrzznego pragnienia, z wewnętrznej potrzeby, w sposób spontaniczny, aby Miłość Boża ukazana w Męce Chrystusa, była szerzona wśród wiernych i tych, którzy o niej zapomnieli. Widział w niej ratunek w chwilach trudnych dla ludzkiej egzystencji. W tym aspekcie charyzmatu pasyjnego wpisywał się w realizację testamentu Założyciela, św. Pawła od Krzyża.

³¹² Por. NOT, ss.154-155 nn

III. 1.3. Maryjny aspekt życia wewnętrznego o. Bernarda wyrazem charyzmatu osobistego

Kult Matki Bożej w życiu ojca Bernarda jest w sposób szczególny obecny od początku formacji aż do końca jego posługi kapłańskiej. Aspekt maryjny w jego duchowości zauważalny jest na różnych płaszczyznach jego życia i działalności. Przyjmując maryjny przydomek zakonny, to jest „od Matki Piękną Miłości” sam oddał się Matce Jezusa pod opiekę jako Jej dziecko.

Sięgając czasów dzieciństwa, znajdujemy świadectwa o tym, że w okresie, kiedy przystępował już do spowiedzi, posiadał w swoim pokoju figurkę Matki Bożej Niepokalanej, na której ołówkiem umieścił znak krzyża.³¹³ Zapewne swoją maryjność wyniósł z domu rodzinnego, w którym matka uczyła go pierwszych modlitw oraz czci do osoby Maryi. Potem zaowocowało to aktem poświęcenia się Matce Bożej, co udokumentował to w alumnackim zeszycie, być może własną krwią, jak niektórzy świadkowie przypuszczają, gdyż na to wskazywał kolor atramentu.³¹⁴ Jest to kilkustronicowy tekst aktu ofiarniczego, w którym oddawał się Matce Bożej pod Jej własność, ze swoimi uczynkami, do Jej wyłącznej dyspozycji, ofiarując się Przedwiecznej Mądrości przez Jej osobę.³¹⁵ Czytamy w tym akcie słowa skierowane bezpośrednio do osoby Matki Bożej: „Pozdrawiam Cię więc, Dziewico Niepokalana, żywy przybytku bóstwa, w którym odwieczna ukryta Mądrość odbierać chce cześć i uwielbienie aniołów i ludzi. Pozdrawiam Cię Królowo nieba i ziemi, której panowaniu prócz Boga wszystko jest poddane. Pozdrawiam Cię Ucieczko grzeszników, której miłosierdzie nie zawiodło nikogo; wysłuchaj prośbę mą, pełną gorącego pragnienia boskiej Mądrości i przyjmij śluby i ofiary jakie Ci w pokorze składam. Ja, Zygmunt, grzesznik niewierny, odnawiam i zatwierdzam dzisiaj w obliczu Twoim śluby chrztu św. (...)”³¹⁶. Przy końcu tego tekstu prosi Maryję o przyjęcie go w niewolę duchową: „Przyjmij, Panno łaskawa, tę drobną ofiarę z mego niewolnictwa dla uczczenia i naśladowania owej uległości, jaką Mądrość odwieczna macierzyństwu Twemu okazać raczyła (...)”³¹⁷. Pragnie więc naśladować Syna Bożego w Jego poddaniu się Maryi jako swej Matce.

Innych również od samego początku formacji zakonnej zachęcał do praktykowania kultu maryjnego, w alumnacie czynił to wobec swoich kolegów, w czwartej klasie zachęcał o. Michała Stolarczyka do poświęcenia się Najświętszej Maryi

³¹³ Wspomina siostra Helena Łuka, Por. WSP I, s.19

³¹⁴ Tak sądzi o. Michał Stolarczyk, por. Tamże, s. 67

³¹⁵ Ofiarowanie siebie Wcielonej Mądrości Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi, Por. MOD, ss.2-4; WSP I, s.174

³¹⁶ MOD, s.3

³¹⁷ Tamże,

Pannie według wskazań św. Ludwika M. Grignon de Montforta.³¹⁸ Również ks. Józef Manista wspomina o tym, iż kleryk Zygmunt szerzył nabożeństwo maryjne wśród alumnów i zachęcał go do ofiarowania się Matce Najświętszej, które uczynił potem według słów podanych przez tegoż kolegę.³¹⁹ Podobne wspomnienia o Zygmuncie pozostawił po sobie Leon Cejko, pamiętający jego głęboką modlitwę przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, której obraz znajdował się w kaplicy alumnackiej.³²⁰ W alumnacie młody Zygmunt przechowywał obrazki Matki Bożej albo kartki w książeczkach z wypisanym zwrotem ku czci Maryi.³²¹ Wpisuje się też do pamiętników różnych kolegów z różnymi intencjami i myślami, które pragnie przekazać swoim współtowarzyszom, zapisuje jednemu z nich: „Tak trudno o serce nie szukające w nas siebie samego! Wiedział o tym dobry Bóg i dał nam ... dał własną Matkę swoją, by była i nam matką ... Niech nam nią będzie zawsze i w praktyce raczej niż w teorii”³²².

W tym początkowym okresie formacji wspólnie odmawiano różne modlitwy ku czci Matki Bożej, m.in. codzienną modlitwę *Officium Parvum de Beata*, które to modlitwy Zygmunt odmawiał z pobożnością, powagą i na stojąco. Alumni dokonywali losowania aktów strzelistych do Matki Bożej, w czym alumn Zygmunt czynnie uczestniczył, w każdą sobotę wieczorem pilnował, aby wyciągać losy z praktyką jakiejś cnoty na kolejny tydzień dla uczczenia osoby Maryi.³²³ Także w nowicjacie, przygotowywał kartki z cnotami maryjnymi, które następnie losowano, aby je praktykować przez cały miesiąc.³²⁴

Jeden z kolegów wspomina, iż „na jego ustach było zawsze *Ave Maria*”³²⁵. W alumnacie jako socjusz uczył swego młodszego kolegę Józefa Orła, modlitwy myślniej m.in. do Matki Bożej, zachęcał do miłości Ukrzyżowanego i Bolesnej Matki i do drobnych aktów ascetycznych, mających charakter umartwienia.³²⁶ Gdy dochodziło do pewnego wykroczenia ze strony młodszego kolegi, socjusz Zygmunt uświadamiał go, iż choć o. dyrektor nie widział tego zdarzenia, to widziała to Matka Bolesna, która ma przez to zranione Serce.³²⁷ W roli mentora występuje nieraz Zygmunt w listach kierowanych do swego młodszego brata Jana. Zawiedziony brakiem duchowego postępu, zaniedbaniem w modlitwie różańcowej, pisze w liście w 1935 roku, iż poleca go Matce Bożej oraz zachęca do miłości do Maryi: „Bądź dla niej dobrym, kochającym dzieckiem. Często proś o opiekę, o pomoc do zachowania moich poleceń. Pamiętaj o Niej, a Ona będzie

³¹⁸ Por. WSP I, s.67

³¹⁹ Notesik z tekstem ofiarowania ksiądz przechowywał aż do czasu wywiadu, por. ROZ II, s.46

³²⁰ Obecnie obraz jest w kaplicy zakonnej w Przasnyszu; Por. ROZ III, s.65

³²¹ Por. WSP I, s. 84

³²² MOD, s.106

³²³ Por. WSP I, s.85; 89

³²⁴ Por. Adamska I.J. OCD, Pasyjny profil maryjności. Ojciec Bernard od Matki Pięknej Miłości. Zygmunt Kryskiewicz 1915- 1945, mps, [Borne Sulimowo 2000], s.4

³²⁵ ROZ III, s.105; Takie wezwanie obowiązywało zazwyczaj jako znak pozwalający na wejście do celi, jednak widocznie o. Bernard używał go częściej przy innych okazjach

³²⁶ Por. WSP I, s.178

³²⁷ Por. Tamże

pamiętała o tobie. Kochaj Ją, kochaj całym sercem, jak tylko możesz!”³²⁸. Parę miesięcy później przypomina bratu o zobowiązaniach do jakich go zachęcał. Pyta się ponownie: „A jak się sprawa przedstawia z Twoim nabożeństwem do Matki Najświętszej? Czy naprawdę kochasz Ją coraz więcej? Czy dużo ma od Ciebie dowodów miłości każdego dnia?”³²⁹. Dalej zachęca do drobnych ofiar, umartwień na cześć Jezusa i Jego Matki. W następnym liście kierowanym do brata zachęca do przyjęcia postawy dziecka wobec Matki Bożej, do pójścia jak dziecko do Maryi i do ukrycia się pod Jej płaszcz, gdyż to gwarantuje załatwienie różnych spraw przez Jej rękę.³³⁰ Również w liście pisanym do Michaliny, służącej Kryszkiewiczów, zachęca do praktykowania nabożeństwa maryjnego, a wspominając swego młodszego brata, poleca go, jak i adresatkę listu Matce Bożej, której trzeba słuchać i która pouczy swoje dzieci i zaprowadzi najkrótszą drogą do nieba.³³¹ Pisząc list w kwietniu 1936 roku przypomina młodszemu bratu o specjalnych dowodach miłości, jakie miał okazać Maryi, a była to modlitwa różańcowa i tzw. trzy ofiarowania. Zachęca też brata do małych ofiar, wyrzeczeń podjętych na cześć Matki Bożej, jego słowa są pełne troski o stan wewnętrzny, stan jego duszy: „To Jej się bardzo podoba, będzie naprawdę bardzo Cię kochała i strzegła troskliwie. O Jaśku, Jaśku, jakbym chciał wlać w Twe serce jak najtkliwszą miłość ku naszej drogiej Matce. Pokaż, proszę Cię bardzo, że rozumiesz, że chcesz sprawić mnie pociechę i w czynie uwidocznij to nie w słowach. Jaśku mój, ta miłość ku Matce Najświętszej jest dla Ciebie specjalnie konieczną. Teraz może jeszcze tego nie rozumiesz, więc przynajmniej wierz mnie Twemu, tak bardzo kochającemu Cię bratu”³³².

W okresie nowicjatu pilnie praktykował nabożeństwo maryjne i jak wspomina o. Tytus, nabożeństwo to „postawił sobie za dewizę swego życia i dlatego też przy wstąpieniu do nowicjatu przybrał sobie imię Bernard od Matki Pięknej Miłości”³³³. Także samo imię zakonne, jak pisze w opiniującym liście o. Bartłomiej Rapetti, przyjęte zostało na cześć św. Bernarda, wielkiego czciciela Maryi.³³⁴ Podczas formacji zakonnej Bernard często prosił swoich krewnych o modlitwę do Matki Bożej, znamieny jest tu list pisany do babci w 1936 roku, w którym wspominając swoją przeszłość i modlitwę o powrót ojca z Syberii, teraz prosi o modlitwę do Maryi, aby okryła go płaszczem swej opieki, aby był świętym zakonnikiem, a potem kapłanem.³³⁵

³²⁸ LOB, s.61

³²⁹ Tamże, s.64

³³⁰ Por. Tamże, s.64

³³¹ „Wreszcie polecam Tobie a przez Ciebie i jemu gorące nabożeństwo do Matki Najśw. Niechaj Ona będzie wam matką /a to nastąpi, kiedy wy będziecie Jej godnymi dziećmi/ a będziecie bezpieczni. Z Maryją iść w życie, to znaczy kroczyć najkrótszą drogą do nieba. Czego ja tu nie powiedziałem, Ona powie i nie jak ja, ale trzeba umieć Jej słuchać. Tej zaś umiejętności uczy dziecięca ku niej miłość. Kochajcie Ją, a zrozumiecie wszystko, co zrozumienia godne”, por. Tamże, s.69

³³² Tamże, s.81-82

³³³ WSP I, s.85

³³⁴ Por. Tamże, s.113; por. także opinię Marka Radzymińskiego, młodszego kolegi z czasów alumnatu, por ROZ III, s.97

³³⁵ Por. LOB, s.80

Podczas studiów w Rzymie, gdy spacerował wraz wśród drzew oliwnych przy klasztorze Rocca di Papa, które nie wydawały mu się zbyt piękne, zapytał się o. Bartłomieja, dlaczego o Matce Bożej mówi się „*Quasi oliva speciosa in campis*”, ale nie uzyskał odpowiedzi.³³⁶ O jego czci do Maryi przypomina sobie także o. Teofil od Krzyża, który był jego dyrektorem w okresie formacji rzymskiej.³³⁷ Wygłaszając przed rekreacją w rzymskiej wspólnocie studentów swoje *sentimento*, czyli krótką refleksję nawiązującą do danego dnia, okresu liturgicznego czy też postaci, o. Bernard najczęściej mówił na temat osoby Matki Bożej, która całkowicie się oddała Bogu.³³⁸ Z tego okresu, tuż po święceniach, rodzina otrzymuje od o. Bernarda list, w którym padają słowa wdzięczności Bogu i Matce Pięknej Miłości za dar kapłaństwa: „(...) Jego dobroci zawdzięczam tę łaskę nieporównaną. Potem – do Jego i mojej Matki Niepokalanej. O jakież ma Ona serce dla mnie, ta Matka Pięknej Miłości. Jakże wyraźnie czułem przy sobie Jej obecność podczas święceń i podczas prymicji. Niestety tak mało otrzymuje Ona od Swego syna! Proszę Jej za mnie dziękować!”³³⁹. W liście tym wyraża swoją wdzięczność swej Patronce, ale pisze też o sobie z pokorą, że jest niegodnym synem, który za mało jeszcze czyni starań, wysiłków dla swej Matki w Niebie.

Z racji swoich święceń kapłańskich oraz prymicji wypisał na obrazku słowa modlitwy: „O Maryjo, Dziewico przedziwna, Ty nieporównany ideale każdego serca kapłańskiego, uczynź serce moje, Matko, według serca Twego”³⁴⁰. Jak ocenia jedna z jego późniejszych penitentek, Stanisława Tomaszewska, o. Bernard nie mógł pominąć osoby Matki Bożej w swoich modlitwach prymicyjnych, połączył na swój sposób osobę Jezusa z Matką Najświętszą i przez Jej ręce ofiarował swoją duszę Mądrości Odwiecznej.³⁴¹

Kult do Matki Bożej propagował później zwłaszcza wśród ludzi, którzy doświadczyli różnego rodzaju cierpienie w wyniku działań wojennych, a szczególnie do Matki Bożej Pocieszenia, której wizerunek nadal jest czczony w kościele w Rawie Mazowieckiej.³⁴² O. Bernard widziany był zawsze z różańcem w dłoni, kiedy wychodził poza klasztor³⁴³ i zachęcał wiernych do odmawiania tej modlitwy i do bezgranicznego oddania się pod Jej opiekę. Wskazywał osobę Maryi jako pomost na drodze do Boga, przekonywał z głęboką wiarą, o Jej dobroci, macierzyństwie i opiece.³⁴⁴ Czynił to w konfesjonale jak i przy innej okazji, najczęściej w ramach kierownictwa duchowego i spowiedzi. Pewna penitentka wspomina o aktach oddania się Maryi, zwłaszcza w święta maryjne, dokonywanych u stóp obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Tekst modlitwy

³³⁶ Wspomina o tym jego rozmówca, o. Bartłomiej Rapetti, por. WSP I, s.113

³³⁷ Por. Tamże, s.145

³³⁸ Wspomina o tym o. Rafał Riccitelli, kolega z czasów rzymskich, por. Tamże, s.148

³³⁹ LOB, s.111

³⁴⁰ NOT, s.6, por. WSP II, s.12

³⁴¹ Por. Tamże, s.204

³⁴² Por. WSP I, s.102; por. także WSP II, s.12

³⁴³ Wspomina Aniela Domańska, Por. Tamże, s.186; Kazimiera Piotrowska wspominała, że różaniec zawsze miał w palcach, kiedy miał wolne ręce; por. także DUS, s.68

³⁴⁴ Por. WSP II, s.229; podobne wspomnienie o tym ma Z. Nawrocka z Rawy Mazowieckiej, por. także DUS, s.11

należało przepisać i osobiście podpisać. Jedna z penitentek przyznaje, iż pokochała modlitwę różańcową dzięki o. Bernardowi i jest jej zawsze wierna, na pożegnanie również otrzymała obrazek z Matką Boską Bolesną i modlitwą.³⁴⁵

W Rawie Mazowieckiej kapłan głosił liczne konferencje dla młodzieży, podczas których szerzył kult maryjny, starał się wszczepiać miłość do Matki Bożej, zachęcał do przyjmowania szkaplerza, co dokonywało się przy ołtarzu z obrazem Matki Bożej.³⁴⁶ W rozmowie z jedną z penitentek dowiedział się o zaniedbaniach w praktyce nabożeństw maryjnych, przejęty więc tym stanem duchowym osoby, zachęcał do modlitwy różańcowej stopniowo, potem zaś chcąc ugruntować więź duchową z Matką Bożą, zaprosił ją do złożenia uroczystego aktu oddania się w ręce Maryi, co też dokonało się 8 grudnia 1942 roku podczas Mszy świętej. Penitentka otrzymała tekst aktu do przepisania oraz odbyła spowiedź generalną.³⁴⁷

Odwiedzając chorych w szpitalu wręczał także obrazki Matki Bożej z różnymi słowami wsparcia i pociechy, jedna z chorych otrzymała obrazek z tekstem: „Niech życie Twe osłania płaszcz Maryi, jak niegdyś osłaniał dziecięce lata Boskiego Jej Syna”³⁴⁸. Jadwiga Polańska wspomina odpustową uroczystość Matki Bożej Pocieszenia w Rawie Mazowieckiej dnia 6 września 1942, kiedy to po sumie o. Bernard przyjmował chętne osoby przed ołtarzem Matki Bożej Częstochowskiej do Bractwa Różańcowego. Wygłaszał krótką naukę o zaufaniu Matce Bożej i o liczeniu na Jej pomoc w różnych sytuacjach życiowych.³⁴⁹ W ten sposób przyjął wiele osób do Bractwa Różańcowego, szerzył do Niej kult, propagował nabożeństwo, a zwłaszcza modlitwę różańcową.

Kiedy po wojnie został oddelegowany do Przasnysza, zajmował się odbudową klasztoru i kościoła, ale także podjął się różnych prac duszpasterskich związanych również z kultem maryjnym, tak długotrwałym wśród tamtejszej ludności. Kult ten był tym bardziej rozpowszechniony i związany z tradycją nabożeństwa maryjnego trwającą od wieków przy wizerunku słynącym łaskami. W maju 1945 roku odprawiano nabożeństwa majowe i codziennie głoszone kazania na temat wezwań z Litanii Loretańskiej.³⁵⁰ Jak wiemy z relacji świadka, o. Bernard zadał wówczas pytanie jednemu z alumnów, czy kocha Matkę Bożą, a następnie prowadził z nim na Jej temat rozmowę.³⁵¹ W jednym z listów skierowanych do byłego ministranta zachęcał go do nabożeństwa do Matki Bożej, co przecież tak gorliwie czynił w Rawie jaki i potem w

³⁴⁵ Por. WSP II, s.182,por także tamże, s 186

³⁴⁶ Być może był to obraz Matki Bożej Częstochowskiej w bocznej nawie, już nie istniejący. W kościele Pasjonistów w Rawie głównym ołtarzu jest obraz Matki Bożej Pocieszenia, Por. Tamże, s.38, s.229

³⁴⁷ Wspomina o tym Krystyna Ziółkowska, por. Tamże, s.150; wspomnienia dokładniej opisane są w rozmowie z o. D. Busztą, por. Tamże, s.272

³⁴⁸ Tamże, s.39

³⁴⁹ Por. Tamże, s.240; por. także tamże, s.245

³⁵⁰ Kazania nie zachowały się, wspomina o nich uczestnik tych nabożeństw, o. Jan Wszędyrówny, por. WSP I, s.102

³⁵¹ Por. Tamże, s.151

Przasnyszu.³⁵² Gdy ofiarował siostronom kapucynkom osełkę masła, wsuwając jedynie dłoń za furtę, powiedział, że jest to dar od Matki Boskiej.³⁵³

Ojciec Bernard Kryszkiewicz w czasie swego pobytu w Rawie Mazowieckiej jaki i poza, wygłosił liczne kazania o Matce Bożej lub nawiązujących do aspektów maryjnych. Jedna ze słuchaczek wspomina, iż odnosiło się wrażenie, iż jest wielkim wielbicielem Maryi, w nauczaniu dla matek stawiał za wzór Maryję, mówiąc z miłością i synowskim uwielbieniem.³⁵⁴ Nie były to kazania trudne w odbiorze i, jak któraś ze słuchaczek wspomina, „wydumane”³⁵⁵, ale myśli i słowa wpływały zapewne z samego przeżycia wewnętrznego, z głębokich przemyśleń, z modlitwy kaznodziei, jego dziecięcego zawierzenia, ufności i miłości do Maryi. W tomach zawierających wiele kazań maryjnych, znajdujemy szczególnie te, które były odpowiedzią na sytuację, w jakiej znalazło się społeczeństwo polskie oraz te, które świadczą o głębokim związaniu się kapłana z osobą Maryi. Nieraz w kazaniach okazjonalnych, homiliach czy konferencjach stawia pytania słuchaczom o to, kim jest dla nich Maryja, prowokuje ich do zastanowienia i refleksji nad osobą Maryi. Tajemnica Wniebowzięcia Maryi w kazaniu z dnia 15. sierpnia 1940 roku jest okazją, przy wykorzystaniu fragmentu z Ewangelii św. Jana (J 19, 25-27), do zastanowienia się nad macierzyństwem Maryi. Wzywa, po długiej refleksji nad postacią Matki Bożej, do odpowiedzi miłością na Jej miłość i gwarantuje to swoim autorytetem kapłańskim: „Oddajmy Jej serce nasze (...) przez miłość płomienną i ufność bez granic. Nic więcej od nas nie oczekuje ani Ona sama, ani Jej Boski Syn. Jeśli otrzyma to od nas, to ja, Jej kapłan, zapewniam was w Jej samej i Jej syna imieniu, że będzie w zupełności zaspokojona, niczego więcej oczekiwać od nas nie będzie”³⁵⁶. Dalej podaje akt ofiarowania się Matce Niepokalanej, ułożony przez niego i zatytułowany „Mową serca prawdziwie kochającego Maryję”³⁵⁷. Dnia 3 maja 1942 roku wygłasza kazanie z okazji Uroczystości Królowej Polski, porusza w nim podobny temat czci oddawanej wobec osoby Maryi zwracając uwagę na cnotę czystości jako sposób naśladowania przez Jej czcicieli. Nawiązuje do tytułu „Niepokalana” i rozwija ten wątek poruszając temat grzechów związanych z VI. przykazaniem Bożym. Kapłan przypisuje Maryi słowa, w których Ona wypomina swoim dzieciom: „Ja byłam, jestem i będę zawsze dla was matką, ale wy nie chcecie być moimi dziećmi, nie chcecie w swoim życiu pokazywać, że do mnie należec chcecie. Bo nie idziecie w moje ślady, nie słuchacie mego Syna. Jego prawo jest wam zbyt ciężkie, grzech was pociąga, a

³⁵² Por. WSP II, s.217

³⁵³ Por. WSP I, s.22

³⁵⁴ Por. WSP II, s.117; por. także ROZ I, s.23

³⁵⁵ WSP II, s.280

³⁵⁶ KZ I. s.27

³⁵⁷ Por. MOD, s.23; „Matko moja droga, Ty jesteś niepokalana – ja zaś zbrukany grzechem. Matko, pozwól, dopomóż mi upodobnić się do Ciebie, pomóż mi podnieść się z nędzy mojej. Kocham Cię, Maryjo, i dlatego właśnie, że Cię kocham, dlatego, by odwzajemnić Ci się za tę miłość przeogromną, która kazała Ci tyle za mnie wycierpieć, dla Ciebie Matko zerwę z moim grzechem. Kosztować mię to będzie dużo, wiem o tym, ale zadam sobie ten gwałt, dlatego, że Cię kocham. Maryjo, Tyś Matką moją, jam dziecko Twoje, pozwól mi więc upodobnić się do Ciebie”, KZ I, s.28

grzech odpycha was ode mnie, i głównie zmysłowość odpycha coraz bardziej”³⁵⁸. W innym kazaniu o piękności, kierowanym do niewiast, o. Bernard wychwala postać Maryi, jako przykład piękności bez względu na zewnętrzne uwarunkowania, jakimi kieruje się współczesny człowiek przy ocenie innych. Według kaznodziei piękność Maryi pochodzi jedynie od Boga, a Ona sama cechuje się skromnością, ubóstwem i nazywa Ją chlubą płci pięknej.³⁵⁹

Z 1944 roku zachowało się niedokończone kazanie, wygłoszone dnia 3 września, mówiące o odejściu Jezusa od uczniów i pozostawieniu im Matki. Kaznodzieja podkreśla znaczenie kultu Serca Maryi i będąc wiernym teologii przedsoborowej, konfrontuje sprawiedliwość Bożą z miłością Maryi: „Bo matka, sprawiedliwą nie umie być niejako, bo jej prawem jest czuła miłość jedynie, bo ona zna tylko litość, tylko miłosierdzie”³⁶⁰.

W tym samym miesiącu o. Bernard wygłasza kazanie o Bolesnej Matce wzywającej do uciekania się do Miłosierdzia Bożego. Kazanie wrześniowe z 1944 roku skierowane do mieszkańców Warszawy, uciekających z płonącej stolicy m.in. przez Rawę Mazowiecką, porusza tajemnicę cierpienia, bólu i ludzkiego nieszczęścia i wskazuje na ratunek, jaki można upatrywać w Matce i Jej Niepokalanym Sercu. Kaznodzieja nawiązując pośrednio do wydarzeń związanych z Powstaniem Warszawskim, poruszonych i strapionych odsyła do osoby Maryi, która stała pod Krzyżem Syna, a teraz również przyjmuje do swego Serca łyzy i udęczenie ludzkie.³⁶¹ Słowa kaznodziei są pocieszeniem dla uciekinierów ze stolicy, a to pocieszenie ma swoje oparcie w przeświadczeniu o współczuciu Niepokalanego Serca Maryi. W drugiej części kazania o. Bernard powraca do scen biblijnych i rozważa cierpienia w życiu Maryi, wskazuje na Jej boleść i pragnie przekonać o Jej nieustannym wstawiennictwie za swoimi cierpiącymi dziećmi.³⁶² Kazanie to jest dla o. Bernarda okazją do wezwania słuchaczy, mieszkańców miasta Rawy, by wsparli tułaczy i uciekinierów warszawskich w miarę swoich możliwości.

W miesiącu października o. Bernard prowadził nabożeństwo różańcowe, a w ostatni dzień wygłosił okolicznościowe kazanie maryjne. O. Bernard przypomina o powinnościach matki, a tym bardziej zwraca uwagę słuchaczy na godność Maryi, Matki Jezusa, która jako młoda dziewczyna poddała się Bogu, wypowiadając *Magnificat*. Słowa tego hymnu rozważa pokrótce, pragnąc zwrócić uwagę na Jej wstawienniczą rolę w Kościele, przytacza Ojców Kościoła, którzy nazywali Maryję Wszechmocą błagającą (*Omnipotentia supplex*), ponieważ „to, co Bóg może z natury, Swoją wszechmocą, to samo może, z Jego łaski, Maryja, swoją prośbą”³⁶³. O. Bernard nazywa osobę Maryi, Matki Jezusa, drugim przypadkiem, kiedy to Bóg bardziej uprzywilejował człowieka niż

³⁵⁸ KZ I, s. 121

³⁵⁹ Por. Tamże, ss.207-208

³⁶⁰ KZ II, s. 261

³⁶¹ Por. Tamże, s.262

³⁶² Por. Tamże, s.263 nn

³⁶³ Tamże, s. 300

Aniołów, pierwszym zaś jest obecność eucharystyczna w Hostii. Dalej ojciec Bernard rozwija ten wątek przechodząc w końcu do miłości wobec Matki Jezusa. W kazaniu kaznodzieja podaje przykład modlitwy, która może wydawać się odważnym wezwaniem skierowanym do Jezusa: „Proszę Cię, Panie, dla zasług, dla miłości naszej Matki ukochanej – naszej tzn. Twojej, o Boże, i mojej jednocześnie ...”³⁶⁴. Ale scena pod Krzyżem daje pełne uzasadnienie takiej modlitwy, gdyż „Niewiastą, do której zwraca się Jezus, jest Jego matka; synem zaś, którego Jej przedstawia, to Jan, umiłowany uczeń, a w osobie Jana wszyscy my”³⁶⁵. Dalej o. Bernard zachęca osoby różnego stanu i różnego rodzaju powołania do okazania miłości wobec Matki Bożej, rozwijając perspektywę eschatologiczną nazywa Ją Bramą Niebios.

Ostatnim zachowanym kazaniem, w którym wyraźnie podjęty jest temat maryjny jest grudniowe kazanie *Fac bonum* (Czyń dobrze, 10.12.1944), w którym Sługa Boży podaje niewiastom osobę Maryi za wzór, wymieniając jej cnoty: czułość, miłosierdzie, czystość, cichość i pokorę, dostojeństwo, cierpienie, miłość do Jezusa, poddanie się Bogu w słowie *Fiat*.³⁶⁶ Mówi o Jej męstwie, wierze i macierzyństwie, o wzorze dla każdej kobiety bez względu na rodzaj powołania: „Patrz na Maryję, na ten niezrównany wzór kobiety - matki. Maryja umiała kochać, umiała cierpieć, umiała poświęcać się aż do zupełnego o sobie zapomnienia. Oto cena, za którą każda z was ma zdobyć sobie godność macierzyństwa (...)”³⁶⁷.

O. Bernard pozostawił po sobie także szkice kazań do nabożeństw majowych wygłoszonych w Przasnyszu, które jednak nie zachowały się. Znamy jedynie szkic kazania majowego z 1941, który jest zachętą do naśladowania wielkiego czciciela Matki Bożej, św. Stanisława Kostki, w jego dziecięcym oddaniu się przez drobne wyrzeczenia, umartwienia i krótkie modlitwy oraz zachętą do wytrwałości i gorliwości w kulcie maryjnym.

Postawa o. Bernarda wobec Matki Bożej miała charakter wręcz dziecięcy³⁶⁸, oddał się jej on pod opiekę i duchową niewolę. Uczył się od Maryi postawy cichości i pokory, w modlitwie rozważał tajemnicę Jej postaci, tajemnice z Jej życia, a szczególnie starał się do Niej upodobnić przez heroiczny ascetyzm, polegający na pokonywaniu samego siebie, własnych słabości z całkowitym zawierzeniem się Bogu. I takiego też kapłana odbierano w środowisku rawskim - jako ascetycznego, powściągliwego a jednocześnie rozmodlonego i zapatrzzonego w osobę Maryi i oddanego w posługiwaniu innym. Ten aspekt maryjny jego duchowości jest więc swoistym darem w jego życiu, nieodłącznym elementem, który rozwinął w sobie po wybraniu drogi życia zakonnego i kapłańskiego, a który realizował się w jego życiu na różnych płaszczyznach: duchowej, apostołskiej, piśmienniczo – edytorskiej oraz w luźnych kontaktach z innymi osobami i wyrażał jego

³⁶⁴ KZ II, s. 301

³⁶⁵ Tamże, s.302

³⁶⁶ Por. Tamże, ss. 330-331

³⁶⁷ Tamże, s.332

³⁶⁸ Por. WSP I, s.172

osobowość jako zakonnika i kapłana. Uwieńczeniem maryjności w życiu o. Bernarda było jego natychmiastowe dawanie odpowiedzi na wezwania, natchnienia Boże, na wzór maryjnego „fiat”, gdyż od Niej uczył się odpowiedzi prostych, szczerych, ufnych, bez wątpliwości, i od Niej uczył się skupienia i rozmodlenia, swoistej kontemplacji w swej działalności zewnętrznej, aktywności i kontaktowości.³⁶⁹ Widoczne i uzewnętrznione jest to akcie ofiarowania, które złożył Matce Bożej w formie pisemnej, w 21 roku życia, a który to akt jest potwierdzeniem wcześniejszego ofiarowania się z okresu dzieciństwa, wzorowanym na akcie L.M. Grignona de Montfort. Dominuje w nim uczucie miłości, poświęcenia się, pragnienia naśladowania Maryi oraz całkowitego oddania się w przyjęciu swej ofiary. Akty maryjne zostały omówione już w poprzednim punkcie mówiącym o życiu modlitewnym sługi Bożego. Można też mówić, w przypadku osoby o. Bernarda, o wypracowaniu pewnego warsztatu duchowego jego maryjności związanego z praktykami ascetycznymi, gdyż z jednej strony oddawał się pobożności ludowej, tradycyjnej, nadając tym praktykom nowej świeżości, dynamiki serca, to z drugiej strony jego duchowość maryjna ma cechę nowej interpretacji, osobistego, subiektywnego przeżywania, zwłaszcza tajemnicy obecności Maryi pod Krzyżem. O Bernard łączył maryjność z pasyjnością oraz z postawą własnej ofiary, modlitwy i cierpienia.³⁷⁰ „Charyzmat maryjny” w życiu i powołaniu o. Bernarda jest więc szczególnym darem, który wyróżnia go spośród innych postaci środowiska zakonnego ówczesnej wiceprowincji polskiej Pasjonistów.

III.2. Dar powołania kapłańskiego jako przejaw charyzmatu osobistego realizowanego w Zgromadzeniu

Kapłaństwo w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza było drogą jego uświęcenia i służby Bogu i Zgromadzeniu, taki zresztą charakter posiadał i posiada samo Zgromadzenie, do którego wstąpił Zygmunt Kryszkiewicz. Zgromadzenie zakonne o charakterze kleryckim realizuje swój charyzmat poprzez spełnianie funkcji prezbitera. W taką zależność wszedł również Zygmunt Kryszkiewicz, który w dniu 3 lipca 1938 roku otrzymał święcenia w stopniu prezbiteratu. Charyzmat kapłański w życiu tego kapłana realizował się przede wszystkim w sprawowanym kulcie Eucharystii, poprzez szafarstwo sakramentów świętych oraz kaznodziejstwo, czyli posługę słowa i duszpasterstwo, a także poprzez praktykowanie w pewnym zakresie kierownictwa duchowego. O swoim darze kapłaństwa pisze w listach z roku swoich święceń, kierując pełne wzruszenia

³⁶⁹ Por. Adamska I.J. OCD, *Pasyjny profil maryjności ...*, dz. cyt., s.6

³⁷⁰ Por. Tamże, s.4

słowa zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności za otrzymany od Boga dar. Pragnie głęboko przeżywać swoje kapłaństwo podczas sprawowania sakramentów świętych, a zwłaszcza Eucharystii.³⁷¹ Swoją wdzięczność za ten dar wyraża Bogu, który pomnaża w jego sercu to uczucie także wobec najbliższych mu osób.³⁷² Sam modlił się o to by ten wyjątkowy dar, wykorzystał w sposób najlepszy, jak ocenia A. Frydrychs, pytając o radę doświadczonych, szukając lektur i z nich korzystając po to wszystko, by trafić w współczesnych mu ludzi.³⁷³ Trzeba też uwzględnić kontekst czasu wojny, warunków okupacji i uwarunkowań życia zakonnego oraz małomiasteczkowego, jako pewne ograniczenia hamujące bernardowe pragnienia szerokiej działalności duszpasterskiej i społecznej. Jego działalność kapłańska bez szczególnych ograniczeń realizowała się przy konfesjonale i ambonie, zaś sporadycznie, okazjnie przy posłudze chorym i rannym. Inne pola działalności, ich zakres, były określone przez wydarzenia życia okupacyjnego.³⁷⁴

Kapłaństwo ojca Bernarda jako dar od Boga, charyzmat, stał się znakiem, który pociąga, uwierzytelnia, ukazuje Ludowi Bożemu jak żyć w Kościele i z Kościołem.³⁷⁵ Kapłaństwo bernardowe miało charakter ściśle chrystocentryczny, a chrystocentryzm stanowił „zwornik” jego duchowości i nazwany został przez niego samego mianem „dwujedyności”³⁷⁶. Z jednej strony było całkowite oddanie się Bogu w ofiarnej miłości przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, a jednocześnie w codziennej służbie drugiemu człowiekowi. I to co najbardziej uwidaczniało się w jego życiu, to jego spotkanie z Bogiem i z drugim człowiekiem i troska o człowieka, poprzez modlitwę, sakramenty, posługę w konfesjonale i w życiu codziennym. Można taki obraz kapłaństwa przedstawić jako wzór, który pociąga innych kapłanów.³⁷⁷

2.1. Eucharystyczny aspekt życia kapłańskiego

Już na samym początku swego życia kapłańskiego o. Bernard Kryszkiewicz pragnie być „do śmierci” gorliwym kapłanem, zwłaszcza podczas sprawowania Mszy świętej, z drugiej strony świadomy jest zagrożenia rutyną i przyzwyczajeniem „do rzeczy najświętszych”³⁷⁸. Na obrazku prymitywnym umieścił napis, mówiący o głębokiej

³⁷¹ Por. LOB, s.112

³⁷² Por. Tamże, s.111

³⁷³ Por. WSP II, s.73

³⁷⁴ Por. Strzelecka K. OSU, Ojciec Bernard Kryszkiewicz 1915-1945, Poznań 1976, s.103

³⁷⁵ Por. Nowak Cz., Życie kapłana znakiem wiary, praca magisterska pisana pod kierunkiem ks. dra St. Szymeckiego, PWT, Kraków 1978, s.56

³⁷⁶ Por. Kopeć J.J., Sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz [1915 – 1945] wychowawca nowego człowieka w Chrystusie ukrzyżowanym, Roczniki Teologiczne KUL 1996, t.46, z.6, s. 71

³⁷⁷ Por. Nowak Cz., Życie ..., dz. cyt., s.56

³⁷⁸ LOB, s.112

czci wobec Eucharystii, były to również słowa św. Teresy: „O Jezu, z jakąż miłością piastowałabym Cię na mych rękach, kiedy na głos mój zstępowałbyś z nieba”³⁷⁹. Wcześniej wstawia swoje słowa ujmując je wykrzyknikiem: „Powołanie kapłana!”³⁸⁰. Tekst umieszczony na obrazku prymicyjnym staje się głównym przesłaniem kapłańskiego życia o. Bernarda, wskazując na jego aspekt eucharystyczny i służebny. Dodaje też własne słowa w formie prośby skierowanej do Jezusa: „O Jezu, niechaj będę jednością z Tobą, najpierw ja sam, jednością kochania wielkiego i cichego, a potem niechaj prowadzę do tej jedności miliony serc, jakich czeka ode mnie serce Twe Boskie”³⁸¹. Pragnienie zjednoczenia się z Chrystusem było jednocześnie pragnieniem upodobnienia się do Niego, aby służyć innym, dawać Chrystusa Eucharystycznego nawet milionom. W znalezionym rękopisie po jego śmierci prosił, aby ostatnimi jego słowami były słowa skierowane do Jezusa: „O Jezu kocham Cię”³⁸².

Podczas przygotowywania się do swej mszy prymicyjnej w Mławie, stara się nakłonić swoich bliskich do pełnego uczestniczenia we Mszy świętej, uświadamia im konieczność przystąpienia do Komunii świętej i zdaje sobie sprawę z tego, jak trudne to będzie do spełnienia to będzie dla niektórych członków jego rodziny. Uświadamia im, iż bez tego uczestnictwa uroczystość ta „straciłaby (...) i to nie tylko dla mnie osobiście, ale w ogóle tak obiektywnie – połowę swej wartości, a to przecież duży mię kosztowało (...)”³⁸³. Przekonany jest o prawdziwym działaniu Boga, który na jego słowo, zstępuje na ołtarz i zostaje podany ręką do serc jemu najbliższych. Nazywa to „treścią najbardziej życiodajną”³⁸⁴. Takie ma wewnętrzne przekonanie i takie wyraził w swoim liście z dnia 8 maja 1939 roku.

Świadectwo dane przez o. Dominika jako kleroika mówi o głębokim kulcie i czci tego kapłana wobec Eucharystii, zwłaszcza gdy posługiwał on tym sakramentem wobec osób chorych. Gdy nie zdążył do umierającej osoby z wiatykiem, wtedy poruszony tą sytuacją po powrocie do kościoła, długo trwał przy adoracji klęcząc i płacząc przed tabernakulum.³⁸⁵ Z narażeniem życia posługiwał też roznosząc Eucharystię do rannych i chorych w szpitalu rawskim, a także do wielu osób przebywających w schronach w ukryciu z obawy przed bombardowaniem. Kapłan ten pragnął aby osoby, które już kilka lat nie przystępowały do sakramentów świętych, mogły, w chwili zagrożenia pojednać się z Bogiem oraz przyjmować Komunię świętą.³⁸⁶ Młody kapłan, Bernard Opalach wspomina Sługę Bożego z czasu pobytu w Przasnyszu po wojnie. Przypomina go sobie

³⁷⁹ MOD s. 9, por. ksero obrazka prymicyjnego w: Nowacka E., Duchowość Sługi Bożego Bernarda Kryszkiewicza od Matki Pięknej Miłości i starania o jego beatyfikację, praca magisterska z historii Kościoła, PWT Wrocław, pod kier. Ks. prof. J. Swastka, Wrocław 2003, Aneks 6 i 8; por. także WSP II, s. 153

³⁸⁰ Por. MOD, tamże

³⁸¹ Tekst nieco zmieniony, por. WSP II, s.285; por. także ksero obrazka prymicyjnego w: Nowacka E., Duchowość Sługi Bożego..., dz. cyt., aneks 6 i 8

³⁸² Takie słowa rzeczywiście wypowiedział na koniec swego życia, por. ROZ II, s.26

³⁸³ LOB, s.122

³⁸⁴ Por. Tamże, s.122

³⁸⁵ O. Dominik obserwował o. Bernarda niezauważony z Zakrystii w Rawie Mazowieckiej, por. WSP I, s.141

³⁸⁶ Por. Relacjonuje to s. Bronisława Salkowska, szarytka. WSP II, s.18

jako kapłana, który z pokorą się spowiadał i z głęboką wiarą przyjmował Komunię świętą podczas sprawowanej Mszy Świętej.³⁸⁷ Wiele innych osób potwierdza głęboką pobożność i skupienie tego kapłana podczas sprawowanych Mszy świętych, nawet gdy jego stan zdrowia nie pozwalał na służbę przy ołtarzu. Siostra, kapucynka mówi o jego spokoju, zachowanej powadze, pobożności oraz skupieniu przy wymawianiu słów liturgii Mszy świętej, odprawianej jeszcze przed wybuchem wojny.³⁸⁸ S. Salkowska zbudowana była jego postawą, gdy odprawiał Mszę świętą w wysokiej gorączce.³⁸⁹ Na niektórych mieszkańcach Rawy o. Bernard wywierał ogromne wrażenie, gdy skupiony przy ołtarzu „całą duszę wkładał w to, aby jak największą oddać chwałę Bogu”³⁹⁰. Ktoś wspomina o jego szczególnym zachowaniu się przy ołtarzu, kiedy to z pietyzmem, bez pośpiechu celebrował liturgię, ze swoistą wrażliwością i pobożnością dotykając paramentów liturgicznych. Tym bardziej z miłością trzymał Najświętszy Sakrament, a do tego momentu przygotowywał się wewnętrznie już od początku Mszy świętej.³⁹¹

Poza Mszą świętą często widziano go adorującego Najświętszy Sakrament, klękającego przed słuchaniem spowiedzi w konfesjonale w rawskim kościele.³⁹² Czasem „zateśknił” za Panem Jezusem w tabernakulum, gdyż przychodził przy różnych okazjach na adorację i wtedy klękał przed Najświętszym Sakramentem pograżając się w modlitwie. Taką postawą budował postronne osoby, które miały okazję zauważyć jego zachowanie.³⁹³ W Wielki Czwartek był obserwowany, gdy przyszedł adorować Jezusa w Eucharystii, umieszczonej w tzw. ciemnicy. Kapłan prosto i wytrwale klęczał, zachowując postawę nieruchomą, jakby pragnąc przeniknąć barierę drzwiczek tabernakulum. Obserwatorka, jaką była K. Młotkowska, późniejsza siostra kapucynka, nazwała go w myślach „miłośnikiem Jezusa Utajonego w Sakramencie miłości”³⁹⁴. Podobne wspomnienie o ojcu Bernardzie zachowała Stanisława Kierzkowska, która uważała go za świętobliwego kapłana odprawiającego nabożeństwa „z największą dokładnością i skupieniem.”³⁹⁵ Niektórzy wierni, uczestniczący w nabożeństwach odprawianych w kościele pasjonistów w Rawie Mazowieckiej specjalnie czekali na tego kapłana w kościele, aby to on odprawiał Mszę świętą, gdyż byli przeświadczeni o szczególnym charyzmacie kapłańskim ujawniającym się w sposobie celebracji Eucharystii i w kulcie wobec Najświętszego Sakramentu. Bronisława Młotkowska wspomina, iż zostawała w kościele dłużej, gdy okazało się, że do ołtarza wychodzi o. Bernard. Pragnęła wysłuchiwać celebrowanej przez niego mszy świętej oraz razem z nim przeżywać głębokie zjednoczenie z Chrystusem. Opisuje to słowami: ”(...) nie każdy

³⁸⁷ WSP I, s.153

³⁸⁸ Por. WSP II, s.24

³⁸⁹ Por. Tamże, s.18

³⁹⁰ Tamże, s.57

³⁹¹ Por. Tamże, s.279

³⁹² Por. Tamże, s.18

³⁹³ Tak było m.in. u sióstr Kapucynek w Przasnyszu, por. Tamże, s.27

³⁹⁴ Tamże, s.32

³⁹⁵ Tamże, s.113

kapłan z takim skupieniem i uwielbieniem odprawiał Mszę św. Bo wtedy człowiek mógł też z wielkim skupieniem wysłuchać tej Mszy świętej, bo przecież patrząc na twarz o. Bernarda, to było widać to połączenie się z Panem Jezusem, a wtedy dusza gorącej mogła się korzyć przed majestatem Boga³⁹⁶. Potwierdza również ona głębokie zatopienie się w modlitwie tego kapłana przed tabernakulum.³⁹⁷ Malarka i hafciarka M. Flantowicz przypomina sobie kazanie o. Bernarda, w którym mówił o grzechu kłamstwa i porównał język do żywej pateny, zaś serce do żywej monstrancji.³⁹⁸ Pragnął zapewne podkreślić wielkość tychże elementów ludzkiej natury, skoro odniósł je do elementów liturgicznych wykorzystywanych w Eucharystii. Również i ona mówi o głębokim skupieniu kapłana podczas Mszy świętej oraz o uduchowionym wyrazie twarzy.³⁹⁹

O jego stosunku do Eucharystii i do sprawowanej Mszy świętej dowiadujemy się z zeznania działaczki konspiracyjnej, A. Wiśniewskiej, która usłyszała naukę na ten temat podczas swojej spowiedzi: utkwily mi w pamięci do dziś, Jego słowa, że w Ofierze Mszy świętej mieści się cały poemat, jak śpiew, muzyka, a jednocześnie rozgrywa się największa ofiara⁴⁰⁰. Osoba, która często spotykała się z o. Bernardem w klasztorze, H. Wrzochalska, prowadziła warsztat krawiecki w klasztorze, nazywa o. Bernarda wielkim miłośnikiem Eucharystii. Wspomina również, oprócz jego gorliwości i skupienia w posłudze przy ołtarzu, także praktykę zrywania róży tzw. sztamowej do tabernakulum. Ojciec Bernard pilnował i stale przypominał aby, kwiat który się rozwinął w ogrodzie klasztornym, został zerwany i przyniesiony dla uczczenia Jezusa obecnego w Eucharystii. Kiedy o tym zapominano, sam przychodził do ogrodu po kwiaty.⁴⁰¹ Podobnie było zapewne z bratkami, które rosły w ogrodzie klasztornym pod opieką ojca Bernarda. Gdy okazało się, że wzbudzają one podziw i uznanie osób z zewnątrz, wtedy zerwał wszystkie z klombu, a był to może wyraz jego pokory, pragnienie uniknięcia pochwały.⁴⁰² Kiedy jedna z mieszkanek Rawy przyniosła do furty piękne złote chryzantemy, o. Bernard odbierając je zapragnął, aby były umieszczone przy tabernakulum, dla uczczenia Najświętszego Sakramentu.⁴⁰³

Zachowanie tego kapłana wobec Najświętszego Sakramentu potwierdzone jest także przez wiernych w Przasnyszu. Po wojnie ojciec Bernard był obserwowany w zrujnowanym kościele w Przasnyszu, kiedy wcześniej rano widziano go modlącego się przy ołtarzu.⁴⁰⁴ O. Jan Wszędyrówny przypomina sobie swego przełożonego, który „długie chwile spędzał przed Najświętszym Sakramentem”⁴⁰⁵, choć nie mógł razem ze

³⁹⁶ WSP II, s. 118

³⁹⁷ Por. Tamże,

³⁹⁸ Por. Tamże, s.123

³⁹⁹ Por. Tamże,

⁴⁰⁰ Tamże, s.126

⁴⁰¹ Por. Tamże, s.133

⁴⁰² Por. Tamże, s.266

⁴⁰³ Por. Tamże, s. 266

⁴⁰⁴ Por. ROZ I, s.53

⁴⁰⁵ ROZ II, s.24

wspólną odmawiać modlitw brewiarzowych. W innym miejscu także w wspomnieniach przypomina sobie tego kapłana gorliwego i odnoszącego się ze szczególną czcią do postaci eucharystycznych, nieraz długo klęczącego bez ruchu wobec Najświętszego Sakramentu.⁴⁰⁶

Jeden ze świadków życia ojca Bernarda porównuje go do papieża Piusa XII, gdyż ilekroć kapłan udzielił na końcu Mszy świętej błogosławieństwa, odnosiło się wrażenie, iż w tych trudnych latach okupacji wszyscy otrzymują błogosławieństwo Stolicy Apostolskiej.⁴⁰⁷ Z sakramentu małżeństwa zachowało się wspomnienie osób, którym o. Bernard asystował przy zawarciu tego związku. Świadek wspomina, iż ówczesny ksiądz dziekan klęczący przy prezbiterium w ławce, nieustannie wpatrywał się w tego kapłana, gdyż był on szczególnie skupiony, a jego zachowanie udzielało się uczestnikom Mszy świętej.⁴⁰⁸ Penitentka o. Bernarda, rawianka, A. Domańska obserwowała wielokrotnie tego kapłana podczas sprawowania przez niego Mszy świętej, wyrażała swój podziw dla żarliwości kapłańskiej, postawy rozmodlenia i pobożności, nazywając go „godnym naśladowcą Chrystusa”⁴⁰⁹, który jakby obcuje bezpośrednio z Bogiem.

Czasem o. Bernard musiał odprawiać Mszę świętą tzw. „polową”, która była przeznaczona dla ludności pracującej w niedziele przy wykopach rowów wokół Rawy Mazowieckiej. Niemiecki okupant zadbał również tego dnia o duchowy pokarm dla ludności, dlatego o. Bernard odprawiał Mszę świętą do południa przy udekorowanej kapliczce św. Rocha. Jedną z mieszkanek tego miasta, penitentka o. Bernarda, p. A. Domańska, pamięta o głębokim skupieniu, rozmodleniu tego kapłana podczas tej celebracji, pamięta jego modlitwę o odmianę losów ojczyzny, zmianę trudnych warunków życia.⁴¹⁰ Nieraz o. Bernard uczestniczył w przygotowaniu różnych uroczystości w kościele, szczególnie w Oktawie Bożego Ciała, gdy przygotowywano tzw. kwietny dywan w kościele na cześć Najświętszego Sakramentu. Zebrani ludzie układali na posadce wzór z kwiatów, a jednocześnie była to dla nich okazja do rozmów i wymiany poglądów, dyskusji czy żartów. Ojciec Bernard również ubrany w fartuch, klęcząc również na podłodze pomagał w układaniu odpowiedniego wzoru. Jednakże przy pewnym rozluźnieniu i swobodnych rozmowach zbyt głośnych decydował się na zwracanie uwagi na to jakie jest to miejsce, przypominał o obecności Pana Jezusa w tabernakulum i o konieczności stonowania głosów. Ludzie pracujący przy dekoracji od razu wyciszali się i przyjmowali te uwagi ze zrozumieniem.⁴¹¹

Na szczególną uwagę zasługuje relacja penitentki, Stanisławy Tomaszewskiej, która także potwierdza głębokie skupienie tego kapłana podczas sprawowania Mszy świętej. Wspomina ona Nowy Rok, iż tego dnia na Mszy św. sprawowanej przez

⁴⁰⁶ Por. WSP I, s.102

⁴⁰⁷ Por. WSP II, s.141

⁴⁰⁸ Por. Tamże, s. 153

⁴⁰⁹ Tamże, s.185

⁴¹⁰ Por. Tamże, s.187

⁴¹¹ Por. Tamże, s. 196

kapłana, podczas której zapomniała przyjąć Komunię świętą, udała się do zakrystii z prośbą o udzielenie jej tego sakramentu. Relacjonuje: „Zauważyłam, i to mnie uderzyło, że miał zmienioną twarz: był blady. Jeśli już podczas Mszy zauważyłam to niezwykle jego skupienie, że była to prawdziwa ofiara, to teraz jeszcze się to potwierdziło bardziej. Pomyślałam: jak on musiał przeżywać odprawianie Mszy świętej, skoro tak się to uzewnętrzniało na jego twarzy. Był blady, jakby naprawdę był po chorobie. Takie odniosłam wrażenie. To było w całym słowa znaczeniu: składanie ofiary, także z siebie. Doskonale to pamiętam”⁴¹². Być może subiektywne wrażenie tej penitentki jest bardzo przejawione, jednak potwierdza ono postawę tego kapłana wobec Najświętszego Sakramentu i sposobu sprawowania i przeżywania Mszy świętej. Osoba zapewne wrażliwa na zewnętrzne formy sprawowanej liturgii, malarka H. Połtowicz przypomina sobie Msze święte tzw. z asystą, w której oprócz celebransa, brał udział także diakon i subdiakon. Ojciec Bernard Kryszkiewicz szczególnie dbał, jako ceremoniarz o perfekcję, pietyzm i subtelność w sprawowaniu takiej Mszy świętej, gdy „każdy gest i ruch jak przyklęknięcie, ukłony itp., były wyrazem hołdu, czci i miłości względem Boga”⁴¹³. Uczestników takich nabożeństw pobudzało to do większej pobożności, głębszego skupienia i przeżywania Mszy świętej. Uczestniczka tych nabożeństw zastanawia się nad tym, jak dzisiaj, po zmianach soborowych w sprawowaniu liturgicznych obrzędów, odbierano by postawę i twarz ojca Bernarda przy celebracji tychże nabożeństw: „jakim byłoby przeżyciem dla wiernych, gdyby o. Bernard mógł dziś odprawiać Mszę św. Na ich oczach z twarzą do nich zwróconą”⁴¹⁴. Inna osoba mówi wręcz o dziwnym, jakby mistycznym zjednoczeniu się z Bogiem, gdyż odnosiło się wrażenie, iż ten kapłan pozostawał jakby w innym świecie, „przepełniony Bogiem, nawet na moment nieroztargniony. Od jego osoby wiało jakąś wielkością ducha”⁴¹⁵.

Pragnął, aby osoby chore, cierpiące przyjmowały Pana Jezusa w Eucharystii, dlatego nawet z narażeniem swego życia podczas godziny policyjnej zanosił Najświętszy Sakrament do potrzebujących.⁴¹⁶ Także zaraz po bombardowaniu miasta przez sowieckie samoloty, ojciec Bernard był widziany na ulicy, gdy szedł z Najświętszym Sakramentem w kierunku miejsca, gdzie eksplodowały pociski. Na ulicy pytał ludzi o rannych, umierających a po otrzymaniu wskazówek, udawał się z pośpiechem z tą posługą sakramentalną do potrzebujących. Widziany był wtedy w wielu miejscach i przy wielu rannych osobach.⁴¹⁷ Po wojnie także z głębokim poczuciem spełnianego obowiązku i pragnieniem karmienia chorych Eucharystią przychodził do chorych, spieszył zwłaszcza do umierających. Na czyjąś prośbę przyszedł z okazji Uroczystości św. Pawła od Krzyża

⁴¹² WSP II, s.209

⁴¹³ Tamże, s.212

⁴¹⁴ Tamże, s.212

⁴¹⁵ Takie wrażenie odniosła Maria Chmielewska, sanitariuszka i łączniczka AK, penitentka o. Bernarda; Tamże, s.221; podobne wrażenie odniósł J. Rubczyński, mówiący o całej duszy włożonej w celebrawcję Eucharystii, por. Tamże, s.256

⁴¹⁶ Wspomina o tym Kazimierz Salwerowicz z Rawy, por. Tamże, s.218

⁴¹⁷ Wspomina J. Michalska, por. WSP II, s. 249

do osoby należącej do Bractwa Męki Pańskiej, udzielił jej wiatyku, po paru dniach osoba zmarła, a ojciec Bernard miał poczucie zadowolenia z dobrze spełnionej posługi kapłańskiej.⁴¹⁸

W kazaniach ojca Bernarda znajdujemy aspekty eucharystyczne, zwłaszcza odnoszące się do przygotowania i przyjmowania Komunii świętej przez wiernych. Na uwagę zasługują dwa kazania przeznaczone do „Czterdziestogodzinnego nabożeństwa”, a datowane na 5 września 1942 roku. Dotyczą one przede wszystkim przygotowania się do przyjęcia Komunii świętej. Pierwsze z nich, według oceny samego autora jest zbyt „teoretyczne” i przeznaczone dla osób „pobożniejszych”⁴¹⁹, drugie zaś (*Sakramenta*) według oceny autora jest za długie, zawiera za mało przykładów (ze znakiem zapytania), oraz przeznaczone również dla osób bardziej zaawansowanych duchowo, czyli pobożniejszych⁴²⁰.

Kaznodzieja skupia się najpierw na godności spożywania Ciała Pańskiego. Przypomina o tym, iż jest to pokarm dający życie wieczne, a jednocześnie ubolewa, iż nie jest ono przyjmowane należycie. Podpowiada więc, iż do Komunii świętej należy podchodzić z wiarą i miłością. Ma być to wiara szczerą, głęboką i prawdziwą. Przypomina słuchaczom, kogo przyjmuje się w Komunii świętej: Boga dobroci, łaskawości, miłości, Boga mocnego i sprawiedliwego. Zaś sama osoba przyjmująca ten sakrament staje się mieszkaniem- tabernakulum Boga, świątynią. Dlatego w takiej świątyni bez brudu, którym jest grzech, musi panować wewnętrzny ład, czystość. Od komunikującego wymaga się także wewnętrznej ciszy, która odpowiednio usposabia do przyjęcia Boga. Z tego powodu zachęca do kilku chwil z przeznaczeniem na odpowiednie przygotowanie się do przyjęcia tego Sakramentu, aby zapomnieć o zewnętrznych troskach, rozproszeniach nazywając je śmieciami.⁴²¹ O ile z wiarą należy przystępować do tego sakramentu, to odchodzić należy już z miłością. Kaznodzieja nazwa go Sakramentem Miłości, która ukazana jest w całym życiu Syna Bożego. Dlatego odpowiedzią na Bożą miłość ma być miłość do Boga potwierdzona czynami. Kaznodzieja podkreśla szczególnie uczynki miłości, miłość wzajemną pomiędzy bliźnimi: „Bóg – Jezus czynów od ciebie oczekuje – czynów miłości bliźniego. Od Komunii św. masz odchodzić pełen miłości, i przede wszystkim miłości bliźniego, bo to najprawdziwszy znak miłości Boga. Eucharystia ma być dla ciebie szkołą miłości bliźniego. Jeśli żadnych postępów w tej nauce nie robisz, to źle komunikujesz, to twoja Komunia nie jest dobra. (...)”⁴²². Kaznodzieja wychodzi więc z założenia, iż przyjmowanie Najświętszego Sakramentu zobowiązuje do odpowiedniej postawy moralnej w codziennym życiu, a głównym motywem tego postępowania jest przykazanie miłości bliźniego. O. Bernard nazywa Komunię ogniem, który zapala, rozgrzewa,

⁴¹⁸ Por. ROZ I, s.53

⁴¹⁹ Por. KZ I, s.167

⁴²⁰ Por. Tamże, s.172

⁴²¹ Por. Tamże, s.169

⁴²² KZ I, s. 170-171

oświeca. Jest to ogień, który daje radość, błogosławieństwo, w przeciwieństwie do ognia, który daje zniszczenie i śmierć. To porównanie odnosi się do różnego nastawienia wewnętrznego w przyjmowaniu Komunii świętej, które może przynosić błogosławieństwo albo przekleństwo.⁴²³

Druga część tego kazania wygłoszona w ramach „Czterdziestogodzinnego nabożeństwa” nawiązuje do pierwszej części, gdyż mowa jest o korzyściach wpływających z przyjmowania Komunii świętej w zależności od wewnętrznego przygotowania. Wątki kazania na początku powtarzają się, gdy mowa jest o ambiwalentnych skutkach działania ognia oraz o skutkach przyjmowania sakramentu Eucharystii. Potem jednak podany jest przykład nonszalanckiego traktowania tego sakramentu, gdy człowiek nie zwraca uwagi na jego powagę, godność, a traktuje Eucharystię jak jeden z wielu obowiązków dnia codziennego. Przygotowanie osoby do przyjęcia sakramentu jest powierzchowne, gdyż umysł zajęty jest innymi, codziennymi sprawami, a dzień przystąpienia jest podobny do inny dni. Komunia święta nie zostawia w człowieku żadnego śladu, żadnej refleksji: „Pustym szedłeś do Komunii św., pustym od niej wracasz. Bóg pragnie dawać, ale ty nie umiesz brać. I nic też nie wzięłeś, mimo żeś był u samego źródła. Bez wiary idzie się do Komunii św., bez miłości w sercu od niej się wraca”⁴²⁴. Dalej kaznodzieja podaje radę – refleksję na temat poprawy tej sytuacji: potrzebna jest odnowa wiary w istotę spotkania się z dobrym i miłującym Bogiem, który pragnie pocieszyć człowieka ubogiego, spragnionego i nędznego, co sugeruje grzeszny stan kondycji ludzkiej. Dlatego pomimo takiego stanu należy szukać ratunku w osobie Jezusa w Komunii świętej. Następnie o. Bernard przedstawia dwa znaki, złączone ze sobą, które powinny być przed oczyma człowieka wierzącego: są to Krzyż i Hostia. Krzyż uczy cierpienia tutaj na ziemi, a Hostia jest pokarmem danym od Boga. Następnie podane są konkretne wskazówki, porady, którymi należy kierować się w dzień przystąpienia do Komunii świętej. Jest to m.in. należne skupienie, unikanie rozmów i osób podczas drogi do kościoła, wyciszenie się w świątyni, korzystanie z modlitewnika, z konkretnymi modlitwami, zaś po przyjęciu sakramentu, głęboki stan dziękczynienia połączony z miłością, poprzez praktykę wyciszenia, skupienia, przez kilka czy kilkanaście minut. Modlitwa ma być dziękczynieniem połączonym z konkretnymi prośbami skierowanymi do Boga, dotyczącymi spraw codziennego życia, obowiązków stanu i obowiązków wymaganych przez Kościół, które należy wypełnić bezwzględnie.⁴²⁵ Dziękczynienie powinno być kontynuowane także po wyjściu z kościoła poprzez uczynki dnia codziennego. Podając przykład Jezusa umywającego nogi swym uczniom, kaznodzieja pragnie zachęcić do czynów miłości, do poprawy z niedoskonałości, a ma być to dowodem miłości do Boga i owocem przyjętej Komunii świętej. Podstawową motywację w poprawie w życiu codziennym widzi kaznodzieja w przyjętej Komunii

⁴²³ Por. tamże, s.172

⁴²⁴ Tamże, s.174

⁴²⁵ Por. Tamże, s.177

świętej, która niejako mobilizuje do lepszego życia: „czy widzisz jak wygląda działanie dobrze przyjętej Komunii św.? Kto tak ją przyjmuje, ten nigdy nie narazi się, by jego pobożność kazała złośliwym ludziom powtarzać: < najgorsi są ci, którzy często komunikują>. On sam jeden zamknie im usta. Taka Komunia św. Bogu przynosi chwałę wielką, Jezusowi radość nieopisaną, Kościołowi pożytek ogromny, a komunikującemu skarby nieprzebrane, z których największym jest spełnienie się słów Jezusowych: <Kto pożywa Ciało mego i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim>”⁴²⁶. Odnosząc się do tych treści z kazań sięgamy do Notatek, w których kapłan zanotował myśli o przygotowaniu serca do Komunii. Notatka nr 14. mówi o Jezusie, sprawującym Ostatnią Wieczerzę, nigdy nie wymagającym dla Siebie, z drugiej strony wymagającym, w domyśle, od uczestników Eucharystii, wieczernika „górnego, obszernego, zasłanego, przygotowanego”⁴²⁷ i to odnosi do serca człowieka, które powinno być oderwane od spraw ziemskich, otwarte, szerokie, wypełnione cnotami i pilnie przygotowane.⁴²⁸ Podobne akcenty znajdujemy w długich, parostronicowych notatkach zatytułowanych „Najświętszy Sakrament”, w których temat Eucharystii opisywany jest wielowątkowo.⁴²⁹ Także osobę Maryi wiąże z Najświętszym Sakramentem, nazywa Ją „żywą monstrancją”, w której Jezusowi jest najlepiej⁴³⁰, a wcielenie było pierwszą Komunią na świecie, która przyniosła też radość. Pewne sformułowania wiążące osobę Matki Bożej z Eucharystią podane są przez kapłana na dalszych stronach Notatek. Nie są to przemyślenia samego o. Bernarda, ale pewne treści zaczerpnięte z innych wypowiedzi, które odnotował dla celów duszpasterskich jak i własnych przemyśleń. Stawia m.in. pytanie, w jaki sposób najlepiej uczcić Maryję i odpowiada, że przez częste i godne przyjmowanie do serc Najświętszego Sakramentu, czyli Jej Boskiego Syna⁴³¹ i dalej uzasadnia tę tezę w kolejnych 3 stwierdzeniach. Nazywa Eucharystię - cytując Leona XIII - przedłużeniem Wcielenia i zbiorem największych cudów.⁴³²

Dnia 8 marca 1943 r. o. Bernard Kryszkiewicz wygłosił kazanie w Cielądzu o Najświętszym Sakramencie, zapewne w ramach prowadzonych przez siebie rekolekcji wielkopostnych.⁴³³ Nazywa ten sakrament „szkołą miłości bliźniego” i nawiązuje w ten sposób do poprzednich nauk wygłoszonych w Rawie Mazowieckiej w ramach nabożeństwa czterdziestogodzinnego. Rekolekcjonista przekonuje o miłości Boga ukazanej w narodzeniu, w Krzyżu i w końcu w Hostii. Obecność Boga w tym sakramencie jest dowodem na wielką miłość Boga do człowieka, skoro stał się On pokarmem dla każdego. Taki gest i czyn ze strony Boga domaga się odpowiedzi. Kapłan więc stawia pytania o to, co człowiek uczynił w swoim życiu dla Boga. I ponownie, jak

⁴²⁶ KZ I, s.179

⁴²⁷ NT, s.41

⁴²⁸ Por. tamże

⁴²⁹ Por. NT, ss.99-103

⁴³⁰ Por. tamże, s.103

⁴³¹ Por. tamże, s.105

⁴³² Por. tamże, s.106

⁴³³ Zachowało się kazanie z dnia poprzedniego.

w poprzedniej nauce rekolekcyjnej, wychodzi od postawy dziękczynienia w modlitwie do postawy nawrócenia i naśladowania cnót Jezusa w życiu codziennym. Najważniejszą z tych cnót jest miłość bliźniego, którą Jezus pokazał umywając nogi swoim uczniom. Komunię świętą nazywa „węzłem wzajemnej miłości” między wyznawcami Chrystusa⁴³⁴, dlatego „Komunia św. z wielu chrześcijan jedno czyni serce, jedną rodzinę i jedną społeczność”⁴³⁵. Przypomina o postawie miłości pierwszych wspólnot chrześcijańskich, o świadectwie życia dawanym wobec pogan, i zadaje pytanie o stan miłości pomiędzy wyznawcami Chrystusa w dzisiejszych czasach, w różnych środowiskach i uwarunkowaniach. Boleje nad stanem moralnym rodziny katolickiej, nad wadami ludzkimi oraz odnosi ten stan do obecności Jezusa w Eucharystii, który jest przyjmowany w kościele. Nazywa go Jezusem- Hostią, „słońcem życia naszego”⁴³⁶. Jest źródłem przebaczenia i pojednania, wzywa do wzajemnego przebaczenia. Z jednej strony kaznodzieja mówi i surowości Boga, który osądza tych, którzy nie chcą się pojednać, a z drugiej strony o nieskończonej miłości Jezusa ukazanej Hostii i dlatego też nie można być obojętnym na Jego obecność. Przypomina też o pocałunku pokoju przekazywanym sobie w dawnych wiekach, jako znak pokoju⁴³⁷, a także o wigilijnym opłatku dzielonym w rodzinach, zastanawiając się nad szczerością przekazujących sobie ten znak. Główną motywacją takich gestów powinna być miłość Chrystusa oraz dzieło zbawienia jakiego dokonał dla każdego człowieka, tym bardziej, iż wisząc na Krzyżu prosił Ojca o przebaczenie win dla swoich wrogów. Kaznodzieja kończy to rozważanie zachętą: „Jeśli chcemy być blisko Jezusa królującego w niebie, musimy być blisko Jezusa przebaczonego na ziemi. By, jak On, królować – trzeba jak On, przebaczać”⁴³⁸.

Temat Eucharystii zamieszcza o. Bernard także w ostatnich dwóch rozważaniach w ramach tzw. „Dialogów z Ukrzyżowanym”. W rozważaniu 8. i 9. kapłan skupia się na temacie Mszy świętej i pokarmie duchowym dla człowieka. Forma dialogu prowadzonego pomiędzy Chrystusem, a uczniem ma ułatwić zrozumienie tajemnic Bożych, w tym przypadku obecności Chrystusa we Mszy świętej i w Eucharystii. Autor w słowach przypisanych Jezusowi przypomina w pierwszym z wymienionych rozmów o istocie „ofiary Mszy świętej”, o pragnieniu pozostania pośród ludzi pod postaciami Tajemnicy Ołtarza.⁴³⁹ Na prośbę ucznia pada wyjaśnienie w jaki sposób należy przeżywać i uczestniczyć w „bezkrwawej ofierze”. Przypomina o kolejnych częściach Mszy świętej, nawiązując do Ofiary złożonej na Golgocie, która jest uwieńczeniem wszystkich innych tajemnic z życia Jezusa.⁴⁴⁰ Mówiąc o Mistycznym Ciele, wzywa do złączenia się z Nim poprzez modlitwy, rozważanie tajemnic Mszy świętej i nabożne jej słuchanie. Na końcu, po refleksji ucznia, pada postanowienie o częstym łączeniu się

⁴³⁴ Por. KZ I, s.267

⁴³⁵ Tamże,

⁴³⁶ Tamże, s. 268

⁴³⁷ Obrzęd ten zachował się, jak sam o. Bernard mówi, do dzisiaj w uroczystej mszy świętej.

⁴³⁸ KZ I, s.270

⁴³⁹ Por. MOD, s.47

⁴⁴⁰ Por. MOD, s.48

duchowym z odprawiającymi się ofiarami Mszy świętej. W drugim dialogu dominuje wypowiedź Chrystusa i dotyczy ona już bezpośrednio samej Komunii świętej, nazywając ją pokarmem dla ludzi. Słowa przypominają o Ostatniej Wieczerzy, o nowym kapłaństwie, o powtarzaniu tej pamiątki ofiary i Komunii w Kościele. Nigdy tych dwóch elementów nie należy rozdzielać, ofiara (przeistoczenie) i jej dopełnienie czyli Komunia święta są ze sobą nierozłączne. Z ust Chrystusa wiszącego na Krzyżu pada wezwanie do ucznia, aby uczestniczył w tych wydarzeniach aktywnie, ściśle łączył się z kapłanem, słuchając Mszy świętej, przyjmując przynajmniej duchowo Komunię świętą, a jeśli to możliwe, jak najczęściej Ją spożywając. Jezus mówi, nawiązując do słów z Ostatniej Wieczerzy, o swej tęsknocie, pragnieniu oddania się człowiekowi w pokarmie. Na zakończenie tego Dialogu uczeń dokonuje refleksji w formie modlitwy, jest to wezwanie skierowane do Chrystusa, prośba o pokarm chleba nasycającego duszę oraz o jedność z Nim z Synem Bożym.⁴⁴¹

W *Notatkach* z lat 1942-1944 znajdujemy także postanowienia o. Bernarda odnoszące się do życia duchowego, są one nie końca dla nas jasne, ale pewne sformułowania mogą świadczyć o wewnętrznym stanie sługi Bożego. Znajdujemy w nich zapiski m.in. w pkt. 9. „Komunia duchowa”, inne zapiski także sugerują pragnienie zjednoczenia się z Chrystusem: „Praxis quaerendi Deum.- Zjednoczenie- Oderwanie- Ofiara (...)”⁴⁴² i dalej, „sekret owocności apostołstwa – trwanie w Jezusie”⁴⁴³. Kiedy kapłan nie uczestniczył w sprawowaniu Mszy świętej, pragnął nieustannie trwać w zjednoczeniu z Chrystusem, choćby przez zjednoczenie duchowe, pragnął zapewne łączyć się duchowo ze sprawowaną Mszą świętą i duchowo przyjmować Chrystusa obecnego w tabernakulum do swego serca.

W *Notatkach* umieszczone są myśli na temat praktykowania wewnętrznego wyciszenia w codziennych zajęciach obejmujących, jak sam wyróżnia, mówienie, działanie i postępowanie, dokonuje on rachunku sumienia i stawia pytanie m.in. „czy zrobiłem Komunię z Jezusem, z Matką?”⁴⁴⁴ oraz „czy miałem wzrok utkwiony w Bogu”⁴⁴⁵. Dalej w *Notatkach* są zapiski dotyczące komunii duchowej: „Komunia duchowa – Promieniować Jezusem, Jego milczeniem, pokorą, słodyczą, spokojem, ofiarą. – Gwałtem zdobędę siebie”. (...) „Msza św. słońcem. – do niej, od niej wszystko (Salezy). Hierarchia czynności”⁴⁴⁶.

Pisząc swe notatki o kapłaństwie podkreśla, iż kapłan powinien skupić się w 100% na Eucharystii, a życie kapłańskie powinno upływać u stóp tabernakulum. Eucharystia więc ma dawać siły i energię do działania i do Eucharystii wszystko powinno się

⁴⁴¹ Por. Tamże, s. 52

⁴⁴² Tamże, s. 74

⁴⁴³ Tamże,

⁴⁴⁴ Tamże, s. 83

⁴⁴⁵ Tamże,

⁴⁴⁶ Tamże, s. 83

sprawdzać.⁴⁴⁷ Inna myśl Salezego zawarta w *Notatkach* staje się ukrytym mottem liturgicznym: „Dla kapłana nie powinna istnieć żadna inna troska, jak należyte odprawianie Najświętszej Ofiary”⁴⁴⁸. Ojciec Bernard wzorował się zapewne w sprawowaniu Mszy świętej na poprzednikach, o których czytał, to jest św. F. Nereusza, św. F. Salezym i św. X. Ferrery, których postaci umieszcza w swych notatkach.⁴⁴⁹ Dalsze notatki o kapłaństwie mówią o konieczności powiązania życia kapłańskiego z treściami głoszonymi z ambony, z prawdami Bożymi, choć autor Notatek dopuszcza możliwość istnienia różnego stopnia doskonałości opisując to w sposób metaforyczny: „Kapłan, to przewód doprowadzający ludzkości wodę z boskiego źródła mądrości. Przewód taki może być złoty, jak i żelazny i gliniany (...)”⁴⁵⁰.

Swoje osobiste odczucia wobec Najświętszego Sakramentu o. Bernard ujawnił w słowach skierowanych do wiernych w Rawie Mazowieckiej we wrześniu 1944 roku, mówiąc o swoim uwielbieniu, miłości i oddaniu. Jest to fragment większego kazania o Jezusie jako tajemnicy wieków. Hostię i obecność Jezusa w tym sakramencie nazywa tajemnicą dla wszystkich, tym bardziej, iż przypomina o zadziwieniu innych czy wrogów wobec wielowiekowej adoracji milionów wiernych, którzy padają na kolana i wypełniają kościoły. Miłość jest głównym powodem ofiarowania się Bogu, nawet aż do ofiary z własnego życia.⁴⁵¹ Takie odczucia, pragnienia złożenia ofiary ze swego życia Chrystusowi ukrytemu w Hostii, miał zapewne sam ojciec Bernard skoro jego postawa okazywana na co dzień świadczyła o głębokim uwielbieniu tego Sakramentu.

Pod datą 27 grudnia 1944 roku umieszcza w swoich notatkach myśli na temat obecności Boga w sercu człowieka, nazywając go „żywą świątynią”, „własną kaplicą” . „cyborium żywym”⁴⁵², dlatego obowiązkiem jest zachowanie stanu łaski, aby Bóg mieszkał i żył nieustannie w człowieku.

Warto wspomnieć o szkicu przemówienia z okazji uroczystości I. Komunii świętej zapewne ministranta Tytusa Gąska. Nie zawierający daty ani miejsca wygłoszenia szkic ten zawiera słowa skierowane do młodego chłopca, który ma przed sobą najważniejszy dzień swego życia i staje się „żywą monstrancją, żywym tabernakulum”⁴⁵³. Dalej, składając temu chłopcu życzenia, porównuje jego serce do najdroższych skarbów i ocenia je jako najbogatsze z powodu zamieszkania w nim Boga. Nazywa go też rycerzem i zachęca do walki z szatanem po stronie Jezusa.⁴⁵⁴

Refleksje na temat sposobu przyjmowania tego sakramentu, przygotowania się do Komunii świętej o. Bernard zaczerpnął z wewnętrznych przemyśleń, medytacji, z własnego doświadczenia w relacji Jezusem Eucharystycznym, przed którym spędzał

⁴⁴⁷ Por. NOT, s.210

⁴⁴⁸ Tamże, s.210

⁴⁴⁹ Nazwisko ze znakiem zapytania, zapewne chodzi o św. Wincentego Ferreriusza, dominikanina, Por. Tamże, s.210

⁴⁵⁰ Tamże, s.211

⁴⁵¹ Por. KZ II, s. 256

⁴⁵² NOT, s.189

⁴⁵³ KZ II, s.394

⁴⁵⁴ Por. KZ II, s.394

długie chwile przygotowując się do Mszy świętej bądź na modlitwie dziękczynnej. Adoracja bernardowa i głęboki kult do Najświętszego Sakramentu ujawniła w nim charyzmat kapłański, który uzewnętrznił się w pouczeniach skierowanych do wiernych dla uświadomienia ich o konieczności głębokiej czci do tego sakramentu. Był też przekonany, iż to zjednoczenie eucharystyczne, „trwanie w Jezusie”, daje obfite owoce w pracy apostołskiej. Kult eucharystyczny w życiu o. Bernarda był naznaczony jego kapłaństwem, dlatego był przekonany, iż ma misję przedłużania obecności Chrystusa⁴⁵⁵, swego Mistrza i Dobrego Pasterza będąc włączonym w jego drogę posłuszeństwa, ofiarności, poddania się woli Ojca. Taka droga prowadziła go zażyłości z Bogiem i głębokiej adoracji Jego obecności w Eucharystii.

2.2. Działalność kaznodziejska

Zakon Pasjonistów założony został przez św. Pawła od Krzyża m.in. dla celów apostołskich, dlatego trzon jego struktury zawsze stanowili kapłani, prowadzący działalność apostołską w postaci rekolekcji czy misji. O tym stanowiły za czasów o. Bernarda Reguły tego Zgromadzenia zakonnego pochodzące z roku 1930. Rozdział XXIII dotyczy o sposobu głoszenia kazań i obowiązków misjonarzy, natomiast rozdział XXIV podaje zwyczaje praktykowane przez misjonarzy będących na wyjeździe poza klasztor. W pkt. 188 czytamy: „Nikomiu z naszego skromnego Zgromadzenia, wybranemu do głoszenia słowa Bożego, nie wolno używać w kazaniach stylu tak górnolotnego i wytwornego, iżby mało był zrozumiały dla ludu. Każdy natomiast niechaj udziela maluczkiemu chleba Słowa Bożego w sposób prosty i jasny, aby kazania nie pozostawały bezowocne, ale przyczyniały się do wzrostu chwały Bożej”⁴⁵⁶. Kolejny punkt zaleca nauczanie wiernych przykazań Bożych, należytego przystępowania do Sakramentu Pokuty i Eucharystii oraz o tajemnicach wiary.⁴⁵⁷ Dalsze punkty w końcu zalecają nauczanie rozmyślenia o Męce Pańskiej oraz rozszerzania pobożności do Matki Bożej. Zaś rozdział XXIV (punkty 193-221) dotyczy różnych praktyk zwyczajowych do jakich zostali zobowiązani misjonarze. Są to sposoby odprawiania misji, zwyczaje praktykowane przed opuszczeniem klasztoru, wybór misjonarzy i podział ważniejszych czynności misyjnych, spożywania pokarmów w domach dobroczyńców, relacje zachodzące pomiędzy misjonarzami, zwyczaje związane z powrotem do klasztoru oraz inne wskazówki, obowiązujące w sposób bezwzględny.⁴⁵⁸

⁴⁵⁵ Por. Kopeć J.J., Sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz [1915 – 1945] wychowawca nowego człowieka w Chrystusie ukrzyżowanym, Roczniki Teologiczne KUL 1996, t.46, z.6, s.73

⁴⁵⁶ Regulae 168, s. 68

⁴⁵⁷ Por. Tamże, s. 69

⁴⁵⁸ Por. tamże, ss.71-82

Aspekt jurydyczny wynikający z obowiązujących przepisów Reguły zakonnej nałożył się na warunki w jakich przyszło pracować zakonnikom w latach wojennych, a były to przecież czasy udręki i przemocy wobec ludności polskiej ze strony okupanta hitlerowskiego. Jedynym klasztorom Pasjonistów, który wówczas funkcjonował i wypełniał swoje zadania był dom znajdujący się na terytorium Generalnego Gubernatorstwa, w Rawie Mazowieckiej. Klasztor ten nie stanowił przedmiotu dużego zainteresowania ze strony władz okupacyjnych dlatego przybyli do niego ojcowie i bracia pozostałych klasztorów, z Przasnysza i Sadowia, które znalazły się na terenie powiększonej Rzeszy Niemieckiej i uległy po jakimś czasie zamknięciu.⁴⁵⁹ Dnia 6 września 1939 roku Rawa Mazowiecka została zajęta przez wojska niemieckie, a zaraz potem powrócili do klasztoru po wrześniowej tułaczce niektórzy ojcowie: Stanisław Michalczyk, który potem został przełożonym klasztoru rawskiego, a także Leon Morawski, Wiesław Taradyś oraz niektórzy bracia.⁴⁶⁰ Ostatecznie wspólnota skompletowała się w październiku 1939 r., a następnego roku przybyli do Rawy o. Tytus Kołakowski i o. Bernard Kryszkiewicz. Pod władzą o. Stanisława Michalczyka zaczęto prowadzić „normalne” życie zakonne w klasztorze i duszpasterskie, przerywane jedynie wizytami gestapo przyjeżdżającego z Wrocławia, które przeprowadzało w Rawie Mazowieckiej rewizje i aresztowania.⁴⁶¹ W takim stanie niepewności i stałego napięcia zakonnicy a wśród nich o. Bernard, musieli wypełniać swoje posługi.

O. Bernard otrzymał szczególny charyzmat kaznodziejski, który w pełni wykorzystał w swoim życiu kapłańskim, a jego forma działalności kaznodziejskiej i treści przez niego przekazywane były dostosowane do ówczesnych warunków i kontekstu wojennego. Jego kazania były odpowiedzią na występujące wówczas problemy społeczeństwa będącego pod okupacją niemiecką. Odpowiadały też formie i stylowi jaki stosowano wówczas przed zmianami jaki zaszły po wojnie. Styl i forma były dostosowane do mentalności ówczesnego społeczeństwa i pod tym względem zasadniczo nie odbiegały od innych głoszonych kazań. Wysoko sobie cenił pracę kaznodziejską, gdyż głoszenie Słowa Bożego uważał za jeden z najważniejszych środków apostołstwa, widział w sobie siewcę, który rozsiewa ziarno i „podlewa swą nieustanną modlitwą i swoim przykładem”⁴⁶².

W dokumentach Archiwum Prowincji zachowały się kazania zebrane przez o. Dominka Busztę, wicepostulatora ds. beatyfikacji, zawarte w dwóch maszynopisach o łącznej liczbie 729 stron. Kazania jak i szkice kazań obejmują okres począwszy od pierwszego dnia 15 sierpnia 1935, czyli jeszcze przed otrzymaniem święceń kapłańskich aż do ostatniego wygłoszonego w Przasnyszu dnia 7 czerwca 1945 roku, miesiąc przed

⁴⁵⁹ Klasztor Pasjonistów został ostatecznie zamknięty w 1940 roku, Pasjoniści w Przasnyszu zostali aresztowani w kwietniu 1941 roku, zaś w Sadowiu w lipcu 1941 roku przeznaczono klasztor na siedzibę żeńskiego Hitlerjugend; por. Wojtyśka D., Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce T.2, Hekatomba wojenna i okupacyjna (1939-1945), Polska Prowincja Zgromadzenia Pasjonistów, Przasnysz 2007, ss.54-62; 135-136

⁴⁶⁰ Por. Tamże, ss.41-43

⁴⁶¹ Por. Tamże, s.153

⁴⁶² Muniak J., Świątobliwe życie ..., dz. cyt., s.106

śmiercią. Kaznodzieja spisywał je ołówkiem na luźnych kartkach lub w zeszytach szkolnych, zbierając je w dokładnym wykazie napisanym atramentem umieszczonym na 28 stronach luźnych kartek formatu zeszytowego. Oznaczył je datami i miejscowościami. O. Dominik Buszta sporządził z tych kazań 2 tomy, z których pierwszy zawiera 45 zeszytów i 81 luźnych kartek, zaś drugi tom obejmuje 41 zeszytów i 75 luźnych kartek. Zeszyty były zapisywane w układzie dwukolumnowym zaś teksty na kartkach w układach kilku kolumn.⁴⁶³ W 27- stronicowym „Wykazie” sporządzonym przez kaznodzieję na luźnych kartkach, a zredagowanym przez o. D. Busztę i umieszczonym na początku I. tomu „Kazań”, znajduje się numeracja od 1 do 381, następnie podany jest temat, miejscowość i data wygłoszonego kazania.⁴⁶⁴ Miejscowości jakie są zapisane w „Wykazie” obejmują zazwyczaj okolice zamieszkania kaznodziei, a więc Przasnysza i Rawy Mazowieckiej, a także dalsze miejscowości. Miejscami wymienionymi są: Sadowie, Pęczery, Wólka, Rawa, Mława, Przasnysz, Rostków, Węgra, Tuczna, Białynin, Czerniewice, Cielądz, Jeżów, Jaktorów, Kurzeszyn, Czernice, Żelazna, oraz sporadycznie Warszawa- Antonin, Czarna Łańcucka i Medynia Głogowska.⁴⁶⁵ Tematyka kazań jest bardzo rozległa, dotyczy zazwyczaj kwestii grzechu, nawrócenia, przykazań Bożych, wychowania, rodziny, przymiotów Bożych, sakramentów, zwłaszcza pokuty i Eucharystii oraz tematów związanych z postaciami biblijnymi lub postaciami świętymi. Wiele kazań ma charakter rozważań pasyjnych lub maryjnych bądź jest wyrazem kultu Serca Jezusowego, a także porusza tematy eklezjalne. Nie brakuje też tematów związanych z duchowością pasjonistowską, a także problemów życia wewnętrznego i praktykowania cnót.⁴⁶⁶

Należy podkreślić, iż o. Bernard Kryszkiewicz znajdował się w wyjątkowej sytuacji, gdyż jego kondycja fizyczna wpływała na jego działalność kaznodziejską. Zwolniony czasowo z obowiązku odmawiania wspólnych modlitw brewiarzowych, pomimo nieustannych bólów głowy, po dojściu do pewnej równowagi związanej z tą chorobą, mógł bardziej skupić się na przygotowaniu kazań i homilii, co czynił z niezwykłą starannością.⁴⁶⁷ Bóle głowy jednak wpływały na pracę tego kapłana, jak sądzi p. J. Rubczyński, o. Bernard pracował nad nimi z dużym wysiłkiem umysłowym.⁴⁶⁸ Oceniając zewnętrzną postawę tego kapłana, w oparciu o obserwację penitentki Krystyny Ziółkowskiej, możemy opisać postać o. Bernarda, że wygłaszał kazania z ambony na sumie albo też przy stopniach ołtarza, miał ręce włożone w rękawy habitu lub trzymał Pismo święte, dlatego nie gestykulował, ze spokojnym wyrazem twarzy, z głosem

⁴⁶³ Por., Wprowadzenie do I i II tomu kazań, KZ I,

⁴⁶⁴ Istnieje w rękopisie kazanie nr 382, przypadające na III. Niedzielę po Uroczystości Zesłania Ducha świętego, 10 czerwca 1945 roku, Por. Tamże, ss. 1-14

⁴⁶⁵ Por. Tamże, ss. 1-14

⁴⁶⁶ Por. Tamże, ss. 1-14

⁴⁶⁷ Por. WSP I., s.86

⁴⁶⁸ Por. WSP II, s.257

donośnym, choć jakby przytłumionym, unikając jego modulacji, ale z przekonaniem i pewnością siebie.⁴⁶⁹

W latach wojennych jako młody kapłan, bez pewnego doświadczenia kaznodziejskiego, dopiero go nabywał i prowadził nieraz intensywną działalność kaznodziejską ciężko pracując w okresie Wielkiego Postu czy Adwentu. Wspomina w jednym z listów z 3 kwietnia 1944 roku pisanym do rodziny, iż jest „zahukany” pracą duszpasterską, kaznodziejską i chwali się poszczególnymi dziełami apostołskimi przez niego prowadzonymi, ale też krytycznie ocenia swoje możliwości fizyczne i zdolności duszpasterskie: „od 12. II do 3. IV prowadziłem 5 serii rekolekcji i jakoś wytrzymałem. Zupełnie nie mogę zrozumieć się. Na jedne np. rekolekcje jechałem jak na ścięcie, - w stanie zupełnie beznadziejnym, głowa uniemożliwiała mi przeczytanie dosłownie 20 wierszy z książki. Po pięciu dniach rekolekcji, w ciągu których wygłosiłem 13 kazań trwających około godziny każde, spowiadałem jednego dnia do 11 w nocy a potem wstałem po 4 godzinach spania – po tym wszystkim wracałem do klasztoru prawie wypoczęty a w każdym bądź razie w lepszym stanie niż jechałem. Wszystko idzie jakoś na opak i struktura mego organizmu również”⁴⁷⁰.

Pierwszą okazją do wykazania się o. Bernarda w tej dziedzinie był pobyt w Pęcherach u sióstr Szarytek, gdzie kapłan przebywał na odpoczynku zaraz po powrocie do Polski. Zimą 1939 roku, prowadził katechezę dla dzieci, głosił kazania w każdą niedzielę, w kaplicy zakonnej i na prośbę sióstr, głosił konferencje skierowane do tych sióstr i służby folwarcznej. Tymi pierwszymi kazaniem i konferencjami początkującego kaznodziei siostry były oczarowane, co potwierdza o. Tytus Kołakowski.⁴⁷¹

Jeden ze świadków, który potem wstąpił do zakonu, wspomina kazanie z Przasnysza, w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Kapłan wyglądający dostojnie, sprawiał wrażenie pobożnego, kochającego Boga, oraz tego, który postępuje w życiu tak jak poucza i głosi innym.⁴⁷² Był nie tylko dobrym teoretykiem, znawcą problemów moralnych i religijnych, ale także potrafił swoją wiedzę przekazać na zewnątrz, w konfesjonale i w działalności kaznodziejskiej, okazując przez to znajomość życia codziennego.⁴⁷³ Jak ocenia Anna Frydrychs, z jednej strony korzystał z doświadczenia i tradycji kaznodziejskiej wyniesionej z formacji i studiów rzymskich a z drugiej strony mógł być wzorem dla innych kapłanów w poszukiwaniu nowych dróg komunikacji, aby trafić ze Słowem Bożym do szerszej skali odbiorców, słuchaczy.⁴⁷⁴ Stosował przykłady wzięte z życia ludzi przeciętnych i zwyczajnych, z jednej strony zadowalał swoim poziomem ludzi inteligentnych, a z drugiej strony potrafił przemawiać do ludzi prostych.

⁴⁶⁹ Por. Tamże, s.280

⁴⁷⁰ LOB, s.144

⁴⁷¹ Por. ROZ I, s.67

⁴⁷² Por. WSP I., s.151

⁴⁷³ Por. WSP I, s.168

⁴⁷⁴ Por. WSP. II, s.73

Uważnie zbierał materiały związane z życiem religijnym i społecznym, włączał je w różne formy tradycji religijnych Polaków, w sposób szczególny starał się piętnować słabości i wady narodowe, a także grzechy ujawniające się w okresie pewnego rozluźnienia moralnego podczas okupacji, nieraz poruszał tematy przykre, trudne do przyjęcia, nie było w jego kazaniach treści, które satysfakcjonowałyby niektóre tylko środowiska, ale nie unikał napiętnowania i krytykowania zjawisk jakie pojawiły się podczas okupacji hitlerowskiej.⁴⁷⁵ Jego kazania można było określić, za o. Tytusem, jako „treściwe, logiczne i pełne namaszczenia”⁴⁷⁶. O. Tytus krytycznie, może zbyt realistycznie ocenia jego styl kaznodziejski, gdyż wspomina, iż jego głos nie był zbyt doniosły, porywczy, nie stosował w swoich kazaniach stylu wykwintnego o charakterze literackim, lecz w jego ocenie, kazania cechowały się treścią bogatą, zebraną z doświadczeń życia codziennego i przez to trafiały do słuchaczy swoimi argumentami i przekonywały ich do prawd Bożych.⁴⁷⁷ Władysław Zwiernik wspomina krótko o rekolekcjach prowadzonych przez o. Bernarda, iż zawierały one bardzo cenne uwagi.⁴⁷⁸ Kapłan mówił „poprawnie pod względem stylu”⁴⁷⁹, ale dawał odczuć iż wierzy w to co mówi, co przekazuje innym. Świadek jego kazań rawskich, I. Kamińska, mówi o entuzjazmie w stylu głoszenia kazań, gdyż według jej opinii, ten kapłan pragnął „zawładnąć wszystkimi duszami, by móc zwrócić ich wejrzenie do Boga”⁴⁸⁰. Z opinii niektórych osób można mówić o swoistym napięciu wewnętrznym, przeżywaniu głoszonych prawd Bożych, powodującym fizyczne wyczerpanie.⁴⁸¹ Inna słuchaczka z Rawy ocenia styl tego kaznodziei, który kierował swoje słowa do środowisk małomiasteczkowych i wiejskich, jako kazania dobrze przygotowane, bez „pompatycznej emfazy i czułościowości”, z rzeczową jasnością, przystępnością.⁴⁸² Z punktu widzenia artysty, zachowanie kapłana przy głoszeniu kazania było powściągliwe, opanowane, spokojne i zdyscyplinowane, bez żadnej mimiki, czy nadmiernej gestykulacji, można było mówić o jakimś wewnętrznym ułożeniu. Potwierdza ten wewnętrzny spokój i przekonanie oraz zewnętrzne opanowanie T. Młotkowska, późniejsza siostra kapucynka.⁴⁸³ Artystka - malarka H. Połtowicz porównała go do monumentalnej rzeźby starożytnej z Egiptu, która zachowuje swoją postawą harmonię i spokój.⁴⁸⁴ Z takiej postawy przebijała jednak głębia mądrości, „wynikająca zapewne z wielkiego zjednoczenia z Bogiem, o którym mówił z upodobaniem i miłością”⁴⁸⁵.

⁴⁷⁵ Por. Tamże, s.269

⁴⁷⁶ WSP I, s. 86

⁴⁷⁷ Por. WSP I, s. 86

⁴⁷⁸ Por. WSP II, s.142

⁴⁷⁹ WSP I., s.94

⁴⁸⁰ WSP II, s.94

⁴⁸¹ Por. opinia ks. Hajnosa z Jeżowa; por. Tamże, s.43

⁴⁸² Por. Tamże, s.54

⁴⁸³ Por. ROZ II, s.72

⁴⁸⁴ Por. WSP II, s.213

⁴⁸⁵ Tamże, s.213

Podobne wrażenie odniósł St. Bagiński, który zauroczony treścią i sposobem przekazu zaznacza, iż o. Bernard nie podnosił głosu, mówił sugestywnie, mówił pięknym literackim językiem, z pełnym przekonaniem. Podawał argumenty mocne, ale bez uniesienia, przesady emocjonalnej, która mogłaby zrazić słuchacza bardziej wyrobionego, wykształconego. Nie używał zbyt gęstych gestykulacji, stojąc na ambonie, posługiwał się spokojnym i miłym głosem.⁴⁸⁶ Gdy mówił kazania maryjne, unikał poetyczności, taniego uroku, nadmiernej egzaltacji wyrażonej wykrzyknikami, które to narzędzia nieraz stosowano w kaznodziejstwie.⁴⁸⁷ W opinii Karola Gawlika, mieszkańca Rawy, o. Bernard pomimo młodego wieku i małego doświadczenia, wykazywał się mądrością, zwracał uwagę słuchaczy i pociągał innych ku Bogu.⁴⁸⁸ Potrafił mówić obrazowo, do tego stopnia, iż słuchacze mogli przenosić się myślami w sytuację przez niego opisywaną, np. stan pokoju wobec toczącej się wojny czy, moment ukrzyżowania Jezusa, wyobrażany przez odgłos uderzenia młotów.⁴⁸⁹ Potwierdza to H. Połtowicz, gdy mówi o pięknej polszczyźnie, poprawnym stylu ubogaconym obrazami i porównaniami jakie zapadły w pamięć.⁴⁹⁰

Dla Anny Wiśniewskiej, w czasie wojny konspiratorki AK, kazania ojca Bernarda i pieśni śpiewane przez chór w kościele Pasjonistów były dwiema rzeczami, które dawały jej ukojenie i sprawiały przyjemne chwile.⁴⁹¹ Także R. Ziółkowski chętnie słuchał kazań tego kapłana, gdyż były nie tylko ładnie wygłoszone, ale zawierały głęboką treść, więcej mądrości życiowej aniżeli abstrakcji.⁴⁹² J. Obielak porównał tego kapłana do osoby św. Franciszka, do jego pokornej miłości wobec wszystkiego co stworzone, gdyż o. Bernard stojący na ambonie mówił z prostotą, ale i z głęboką treścią i siłą wiary, co pozostawiało na słuchaczu niezatarte wrażenie.⁴⁹³ Podobną opinię o prostocie słów, łatwości dotarcia do słuchacza i tematyce kazań poruszającej problemy nurtujące ówczesnych ludzi, wyraził M. Chinowski.⁴⁹⁴ Warto przytoczyć wspomnienie Ireny Tryłowskiej, emerytowanej nauczycielki, która była świadkiem kazań wygłoszonych w Jeżowie: „Słuchałam przeszło godzinę i zainteresowanie moje wzrastało. Słowa płynęły mu z ust. Kazanie było na bardzo wysokim poziomie, lecz wypowiadał je stylem tak przystępnym, że trafiał do serc ludzi prostych i inteligentnych. Rozumieli go wszyscy. Połykali wprost to, co mówił. Niektórzy nawet mieli łzy w oczach. Porywał ich swym krasomówstwem i pełną uduchowienia postacią. (...) poszłam z pewną dozą krytycyzmu, słysząc takiego kaznodzieję i porównując jego kazanie z innymi, już tyle razy słyszanyymi w życiu, odniosłam wrażenie, że to jest drugi ksiądz Skarga, że wierzy w to, co mówi; że

⁴⁸⁶ Por. Tamże, ss.144-145

⁴⁸⁷ Por. Tamże, s.257

⁴⁸⁸ Por. Tamże, s.108

⁴⁸⁹ Por. Tamże, s.108, por. także tamże, s.112

⁴⁹⁰ Por. Tamże, s.213

⁴⁹¹ Por. Tamże, s.125

⁴⁹² Por. Tamże, s.156

⁴⁹³ Por. Tamże s. 159

⁴⁹⁴ Por. Tamże, s.173

przeżywa razem z ludźmi, że stara się ludzi wynieść naprawdę na wyższy poziom moralny; że myśli jego są kierowane i dyktowane przez Boga⁴⁹⁵. Podobną opinię wyrażają uczennice z Rawy, gdy mówią o swoistym darze przekazywania myśli uczuć, w które kaznodzieja angażował się emocjonalnie, „bo kiedy człowiek wkłada serce w to co przekazuje, to musi się to przyjąć”⁴⁹⁶.

Inna słuchaczka kazań w Jezowie podobnie wspomina o porywających naukach kierowanych do dzieci, wygłaszanych głosem cichym, literackim językiem, z wplecionymi wspomnieniami z własnego dzieciństwa.⁴⁹⁷ Podobną opinię pozostawiła mieszkanka Rawy, penitentka o. Bernarda, A. Domańska, która określiła kazania jako przekonujące, bogate treściowo, poruszające największego grzesznika, które można było słuchać z zapartym tchem bez końca.⁴⁹⁸ S. Tomaszewska przyznaje, iż po wysłuchaniu kazania powracając z kościoła do domu zawsze rozmyślała na temat usłyszanej treści i była pod wpływem wypowiedzianych słów.⁴⁹⁹ Podobne wrażenie odniósł K. Salwerowicz, rawianin, który pamiętając słowa o. Bernarda o wierze w Boga, jest przekonany, że one umocniły w nim wiarę.⁵⁰⁰ Kolejny świadek życia i działalności tego kapłana, J. Polańska zdobyła się na ogólną ocenę kaznodziejstwa o. Bernarda. Według niej o. Bernard nie zdając sobie sprawy z dużego wpływu wywieranego na innych, zwłaszcza tych, którzy mieli z nim kontakt, wygłaszał kazania, które zapadały głęboko w serce człowieka, wpływały na jego sposób życia, na światopogląd, na trwałe zapadały pamięci ludzkiej. Słowa bernardowe sobie przypominano zwłaszcza w chwilach trudnych.⁵⁰¹

Chcąc zobrazować skuteczność działalności kaznodziejskiej o. Bernarda, warto przytoczyć przykład rawianki H. Hanc, która wcześniej zrażona do księży i do Mszy świętej, przeżyła wewnętrzny wstrząs po tym, jak usłyszała kazanie o. Bernarda: „(...) po odczytaniu Ewangelii Ojciec zacytował słowa pieśni: <Kto ciebie, Boże, raz pojąć może, ten nic nie pragnie, ni szuka>. Tę myśl rozwijał w kazaniu, które przeniknęło moją duszę do głębi. Pod wpływem kazania nie mogłam już wrócić do domu, ale po Mszy św. skierowałam kroki przez ul. Zamkową w pola. Był głęboki śnieg, a ja brodząc po tym śniegu błąkałam się po polach, płakałam i modliłam się: <Boże, nie pozwól mi zginąć; jestem Twoim dzieckiem, pozwól mi choć pod koniec życia Siebie poznać i umiłować całym sercem i duszą>. Trwało to około pięciu godzin, wreszcie wyczerpana wróciłam do domu wieczorem. Ale byłam już zupełnie innym człowiekiem. Przed wszystkim odczułam potrzebę odbycia dobrej spowiedzi”⁵⁰².

⁴⁹⁵ Tamże, s.177

⁴⁹⁶ Tamże, s.251

⁴⁹⁷ Por. Tamże, s.179

⁴⁹⁸ Por. Tamże, s.185; podobna opinie wydała Stanisława Tomaszewska, wdowa mieszkająca w Rawie, autorka wierszy i modlitw ku czci o. Bernarda, por. tamże, s.194

⁴⁹⁹ Por. Tamże, s.194

⁵⁰⁰ Por. Tamże, s.218

⁵⁰¹ Por. Tamże, s.242

⁵⁰² WSP II, ss.235-236

Julianna Chodzicka wspomina, iż o. Bernard odznaczający się skupieniem, w sposób szczególnie absorbował jej umysł i ocenia subiektywnie, iż kazania były wyrazem głębokich treści religijnych, które wcześniej były przeżywane w duszy tego kapłana.⁵⁰³ Treści kazań miały swój oddźwięk także wśród młodzieży, skłaniały one do przemyśleń, refleksji, czy nawet służyły jako materiał do modlitwy i rozważań. Pewna grupa młodzieży rozmawiała o tematach poruszanych w kazaniach bernardowych, które jakby „nie pozostawały w kościele, ale szły w życie i na pewno wносиły w to życie dużo dobra”⁵⁰⁴. Dla młodych odbiorców homilie o. Bernarda były czymś nowym, oryginalnym, tym bardziej, iż poruszane były tematy znane i wcześniej słyszane, dlatego nauczyciel rawskiej młodzieży, J. Rubczyński nazwał kazania o. Bernarda perłą rawskiej homiletyki, którą lubiła nawet młodzież.⁵⁰⁵ Kazania skierowane do młodzieży miały charakter formacyjny i obejmowały pewien ciąg tematyczny. W jego osobistych zapiskach notował tematy i szkice kazań, według półrocznego planu, w którym po pierwszych 10 kazaniach na tematy: „Co daje religia”, „Jak zachować wiarę”, „Kogo uważamy za człowieka z charakterem”, „Czy Maryja kocha młodzież”, potem podane są kolejne tematy, pouczenia o życiu człowieka, w których kaznodzieja porusza kwestię grzechu, naturę, a następnie cnoty teologalne i moralne, omawia obowiązki wobec Boga, bliźnich i samego siebie; są to nauki o modlitwie, o sakramentach, uczynki miłosierdzia, relacje do rodziców, rodzeństwa i kolegów, oraz tematy prawdomówności, czystości, roztropności, męstwa, obowiązkowości itp. Jest to szeroki wachlarz tematów kazań, nauk kierowanych do młodego pokolenia.⁵⁰⁶

Dla niektórych treść kazań o. Bernarda wydawały się zbyt pesymistyczne, zwracały uwagę tylko na otaczające na zło i brak miłości do Boga.⁵⁰⁷ Jednak inni świadkowie jak o. Jan Wszędyrówny i o. Dominik, którzy byli pod jego opieką, pamiętają jak o. Bernard dzielił się najpierw swoim kazaniem z klerykami i prosił o krytyczne uwagi. Nieraz odbywała się taka próba w zamkniętym kościele, w którym z ambony o. Bernard wygłaszał mowę. Podopieczni korzystali z tego przywileju i dochodziło nieraz do dyskusji, gdyż o. Bernard próbował bronić swego zdania wobec krytycznych uwag swoich podopiecznych. Pragnął zachować ostateczne skutki swego kazania, do których z własnego doświadczenia był przekonany, przyjmował uwagi krytyczne z wdzięcznością pragnąc dotrzeć jak najgłębiej do słuchaczy.⁵⁰⁸ Do swoich kazań podchodził z dystansem i poczuciem humoru, potrafił uznać racje innej osoby, kiedy uznał jej argumentację, a tak było w przypadku państwa Lisickich. Po kazaniu o. Bernarda na temat zaniedbań lektury Pisma świętego, zwrócili się do kaznodziei, iż te uwagi ich rodziny czytającej codziennie Słowo Boże, nie dotyczą. O. Bernard jak

⁵⁰³ Por. Tamże, s.166

⁵⁰⁴ Tamże, s.255

⁵⁰⁵ Por. Tamże, s.257

⁵⁰⁶ Autor pracy nie dotarł do źródeł tych spisanych notatek. Poszczególne zaś kazania zachowały się jako oddzielne w dwóch zeszytach Kazań (KZ I, KZ II), por. Muniak J., Świątobliwe życie... dz. cyt., s.109

⁵⁰⁷ Por. WSP I, s.92

⁵⁰⁸ Por. WSP I, s.129

wspomina Z. Lisicka, „roześmiał się serdecznie i powiedział, że nie miał zamiaru nikogo dotknąć i cieszy się, że są ludzie tacy, którzy umieją godzić te sprawy poruszane w kazaniu”⁵⁰⁹.

Wypowiedzi, zapewne też i kazania miały charakter autorytatywny, a jednak przekonujący, gdyż słuchacze byli przekonani, iż mówi prawdę, której trzeba być bezwzględnie posłusznym, według takich pouczeń żyć na co dzień i postępować. Niektórzy mogli nawet traktować wypowiedzi tego kapłana jak wyrocznię, „zdawało się jakby sam Pan Jezus przez niego przemawiał”⁵¹⁰. Bywa że pewny styl wypowiedzi znanych osób jest wręcz naśladowany, powielany przy innych rozmowach, taka sytuacja zaszła także w związku z kazaniem ojca Bernarda Kryszkiewicza. Uczennice W. Sawicka i J. Michalska, uczestniczki tajnego nauczania wspominają jak mimowolnie przejmowały styl mówienia tego kapłana, gdyż był on bardzo sugestywny, naśladowano jego intonację, akcent, i sposób wyrażania się. Reakcją młodego środowiska było stwierdzenie: „mówisz jak o. Bernard”⁵¹¹. Świadczyło to jedynie o wyjątkowym charyzmacie tego kapłana w sposobie przekazu i dotarcia do słuchacza.

Ze swoich notatek uczynionych dla swych potrzeb skrzętnie korzystał, gdyż zawierały one bogaty zbiór mądrych przemyśleń, cytatów, wypowiedzi. Korzystał jednak przede wszystkim ze swoich osobistych przemyśleń nad Słowem Bożym i przytaczał poszczególne zdania biblijne.⁵¹²

Swoje doświadczenie kaznodziejskie wykorzystał podczas krótkiego pobytu u sióstr Kapucynek w Przasnyszu, u których mieszkał aż do czasu przeniesienia się do klasztoru. Siostry wspominają jego pobyt przede wszystkim z perspektywy jego nauk, jakich im udzielał, a których zapewne były pozbawione podczas wojny. Były to ascetyczne nauki głoszone po sprawowanej Mszy Świętej. Siostra Maria Kolumba wspomina: „Zaczęłyśmy z uwagą, a następnie z coraz większym zajęciem i natężeniem słuchać. Każde słowo chwytałyśmy chciwie, lękając się, aby żadnego nie opuścić. Przecież to mówił zakonnik i jaki zakonnik, a słuchały go same zakonnice, więc rozumieliśmy się doskonale. Mówiłyśmy potem sobie, że pewnie ojciec dzielił się z nami rozważaniami, które przemyślał na rannej medytacji. Mówił płynnie, w niewielu słowach zamykając wielką i bogatą treść. Tyle tam było zachęty do modlitwy, do pracy nad sobą, do dążenia do doskonałości. Widać było, że słowa płyną z gorącego i gorliwego o chwałę Bożą i zbawienie dusz serca, a myśmy słuchały z zapartym oddechem i pragnęłyśmy, aby to przemówienie trwało jak najdłużej. Po latach wygnania, obcowania ze światem, kiedy serca nasze jakby wyschły ugór były spragnione ożywczej rosy słowa Bożego, i to z ust zakonnika, znającego życie w zakonne i rozumiejącego dusze zakonne. O. Bernard był pierwszym, który nam tę usługę oddał i być może ta właśnie okoliczność przyczyniła się jeszcze bardziej do tego, że słowa jego uczyniły na mnie takie silne wrażenie i

⁵⁰⁹ WSP II, s.169

⁵¹⁰ Takie wrażenie odniósł p. K. Gawlik z Rawy Mazowieckiej; por. Tamże, s.111

⁵¹¹ Tamże, s.251

⁵¹² Jak wspomina s. B. Salkowska, szarytka z Rawy Mazowieckiej, ; por. Tamże, s.19

pozostawiły w pamięci wdzięczne, nigdy nie zapomniane wspomnienie⁵¹³. Nauki te, traktowane jak prawdziwe uczyty duchowe⁵¹⁴ trwały kilkanaście przez dni na prośbę siostry matki Franciszki, „chciwej zawsze na słowo Boże”⁵¹⁵. Po odejściu tego kapłana do swego klasztoru była jeszcze okazja do kilkakrotnego udzielenie nauk poprzez kraty klauzury zakonnej. Siostry Klaryski Kapucynki, jako osoby konsekrowane i głębiej zaangażowane w życie duchowym mogły bezpośrednio korzystając z jego posługi słowa, wyraźniej dostrzec charyzmat kaznodziejski, dar jaki ten kapłan posiadał i nim się posługiwał.

Jego dar kaznodziejski w sposób szczególny uwypuklił się podczas wielu prowadzonych przez niego rekolekcji wielkopostnych. Przykładem są rekolekcje prowadzone w Jeżowie koło Rawy Mazowieckiej. O. Bernard przybył do tej parafii po nieudanych rekolekcjach prowadzonych przez innego kapłana w środowisku rozbitym i apostołsko trudnym, dlatego oczekiwany był z pewną nadzieją na poprawę sytuacji. Podczas udanych rekolekcji o. Bernard wykazał się zdolnością i osobistym urokiem, odpowiednią postawą duchową.⁵¹⁶

Tematyka kazań była dość szeroka, ale dostosowana do wymogów słuchaczy i sytuacji społeczno politycznej w jakiej wierni przebywali, gdyż to wywierało wpływ na postawy w życiu moralnym. Można określić ogólnie, iż o. Bernard nie skazywał postawy człowieka na pochwałę czy potępienie, mówił, iż człowiek nie od razu staje się świętym czy złym, ale jest na drodze, do celu⁵¹⁷, częściej mówił o tym jak Bóg jest dobry i miłosierny, wszystkich kocha, zwłaszcza grzeszników, dlatego nie można się go lękać.⁵¹⁸ Częstym tematem kazań było życie rodzinne, obowiązki matki czy ojca wobec dzieci⁵¹⁹, niektórzy pamiętają jego kazania o tematyce świętości, wychowaniu dzieci, o modlitwie- przygotowaniu do Komunii świętej⁵²⁰, stawiał za wzór Świętą Rodzinę, przypominał o głównych celach małżeństwa, zwłaszcza w trudnych warunkach życia.⁵²¹ Przez jego kazania przewijała się często tematyka maryjna, zwłaszcza gdy jego osobowość kapłańska była przeniknięta duchowością maryjną, postawą zaufania dziecięcego wobec Matki Bożej.⁵²² Jeden ze słuchaczy dopatrywał się w kazaniach o. Bernarda przesłanek patriotycznych, w zawoalowany sposób kapłan przekazywał myśli wyrażające tęsknotę za utraconą wolnością, a jednocześnie słowa wsparcia i pociechy.⁵²³ W kazaniach często mówił o Słowie Bożym, gdyż uznawał, iż znajomość biblijna nie jest wystarczająca pośród słuchaczy jak i wszystkich wiernych. Ubolewał nad tą sytuacją i

⁵¹³ WSP II, s.25

⁵¹⁴ Por. Tamże, s.26

⁵¹⁵ Tamże, s. 26

⁵¹⁶ Wspomnienie proboszcza tej parafii ks. Hajnosa, por. Tamże, s.42

⁵¹⁷ Por. Tamże, s.9

⁵¹⁸ Por. Tamże, s.280

⁵¹⁹ Por. Tamże, s.94

⁵²⁰ Por. Tamże, s.123

⁵²¹ Por. WSP II, s.221

⁵²² Por. Tamże, s.280

⁵²³ Por. ROZ III, s.76

starał się choć w taki sposób zniwelować braki edukacyjne katolików.⁵²⁴ Często poruszał temat miłości bliźniego i samozaparcia, kładł nacisk na łączenie swych cierpień z Męką Chrystusa.⁵²⁵ Tematykę pasyjną poruszał zwłaszcza w tekstach pisanych i publikowanych przy kościele. Jego rozważania można było znaleźć w kościele rawskim przy ołtarzu Krzyża Chrystusa. Była więc to posługa kaznodziejska, mentorska realizowana nie tylko z ambony czy konfesjonału ale w sposób pośredni za pomocą tekstu pisanego a potem przepisywanego.

Przed uroczystością kanonizacji Gemmy Galgani głosił codziennie po kilka nauk, kierował słowa pocieszenia do osób poszkodowanych w czasie wojny, przesiedlonych, kierując ich opiece Matki Bożej Pocieszenia i Najświętszemu Sercu Jezusa.⁵²⁶ Kiedy zaś usłyszał od pracujących ludzi narzekanie na czasy i na Pana Boga, który pozwala na krzywdę ludzką i cierpienia, w końcu usłyszał słowa podważające Jego istnienie, wówczas w najbliższą niedzielę na kazaniu mówił o istnieniu Boga, o Jego dobroci, wypowiadając słowa rzeczowo, spokojnie i przekonywująco.⁵²⁷

Kaznodziejstwo wykorzystywał do szerzenia Męki Chrystusa, w ramach czwartego ślubu złożonego w zakonie, zwracał uwagę na elementy pasyjne w tajemnicy odkupienia, zwłaszcza w kontekście cierpienia członków Mistycznego Ciała, członków Kościoła w zawierusze wojennej.⁵²⁸ Jednak jego kazania kończyły się zazwyczaj akcentami optymistycznymi, gdyż często padały słowa zachęty, podbudowania, naprawy stanu wewnętrznego człowieka. Przy nabożeństwach różańcowych zachęcał do nieustannej modlitwy różańcowej, mówiąc :”Różaniec to złota linia, która nas wciąga do nieba”⁵²⁹.

Odnosiło się wrażenie, iż kościół rawski, pomimo szaleńczego terroru niemieckiego, był ostoją spokoju, wyciszenia, modlitwy, gdyż tutaj ludzie znajdowali pociechę w wizerunku Matki Bożej Pocieszenia jak i u stóp Chrystusa Ukrzyżowanego. W tę sytuację wkomponował się o. Bernard Kryszkiewicz z jego działalnością kaznodziejską, z kazaniami, pouczeniami, konferencjami. Jak ocenia jedna z wysiedlonych z poznańskiego penitentek o. Bernarda, w usłyszanych w kościele rawskim kazaniach i homiliach odnajdywano godność człowieka, godność Polaka, w końcu godność dziecka Bożego.⁵³⁰

Ojciec Bernard w swoim nauczaniu kaznodziejskim skutecznie prostował zawile drogi sumień ludzkich, był nauczycielem i mentorem moralnym przy ambonie. Przedstawiał ówczesny stan moralny społeczeństwa, wtedy gdy okupanci hitlerowscy

⁵²⁴ Por. WSP II, s.168

⁵²⁵ Por. Tamże, s.221

⁵²⁶ Por. Tamże, s.12

⁵²⁷ Por. Tamże, s.218

⁵²⁸ Por. Muniak J., Świątobliwe życie ..., dz. cyt., s.106

⁵²⁹ Por. WSP II, s.108

⁵³⁰ Por. WSP II, s.228

pozwalali na wszelkie liberalizację życia i obyczajów społeczeństwa polskiego. Dotyczyło to zwłaszcza młodszej części społeczeństwa.⁵³¹

2.3. Działalność społeczna

Pobyty w okupowanej Rawie Mazowieckiej zmuszał wszystkich zakonników do zmiany sposobu życia i zachowania oraz do odpowiadania na palące potrzeby społeczeństwa, choć nie zawsze i nie wszyscy zdołali stanąć na wysokości zadania. Wspólnota rawska będąca pod władzą surowego i wymagającego o. Stanisława Michalczyka, konsulтора wiceprowincji, zdobyła się na niejedyn nieraz heroiczny akt wobec potrzeb społeczeństwa rawskiego i wysiedlonych z innych regionów. Jednocześnie zmuszona była do dostosowania swego życia zakonnego do sytuacji w jakiej znalazło się społeczeństwo oraz do zrewidowania czy ograniczenia obowiązujących przepisów Reguły zakonnej.⁵³² Także o. Bernard Kryszkiewicz w swoim krótkim życiu kapłańskim wykazał się działalnością społeczną na rzecz różnych osób potrzebujących pomocy, w zależności od sytuacji w jakiej się znalazł. Normy postępowania według reguł zakonnych były ściśle określone i nie zawsze to czego się podejmował ten kapłan mieściło się w ramach obowiązujących przepisów, jednak nie chodziło tu o łamanie Reguły czy ślubu posłuszeństwa. Sytuacja wojenna wymuszała wówczas na kapłanach podejmowania trudnych zadań celem ratowania życia ludzkiego. Nieraz były to postawy heroiczne, a nieraz kapłan musiał po prostu wypełniać swe obowiązki duszpasterskie w trudnych warunkach okupacyjnych. W takiej sytuacji znalazł się również o. Bernard Kryszkiewicz. Jego pragnienie służenia innym, pomocy najbardziej potrzebującym zostało przedstawione w liście z 16 września 1940 roku: „Chcę żyć dla dusz, głównie tych najbiedniejszych, najnieszczęśliwszych. (...) Pożera mnie po prostu pragnienie niesienia pomocy, skutecznej pomocy tym najbardziej potrzebującym”⁵³³. To pragnienie realizowało się więc w czasach okupacji, w czasie pobytu w Rawie Mazowieckiej, gdy rzeczywistość zmuszała do postaw nadzwyczajnych, heroicznych, a spełniane obowiązki kapłańskie traktowane poważnie na gruncie wrodzonej opiekuńczości kształtowały w nim postawę otwarcia na drugiego człowieka.⁵³⁴

Już wcześniej, podczas pobytu w Pęcherach udzielał się wśród dzieci i młodzieży, pomagał dzieciom w świetlicy i młodzieży w różnych pracach społecznych.⁵³⁵ Będąc w Rawie angażował się społecznie w różne prace, zwłaszcza związane z przygotowaniem

⁵³¹ Por. Tamże, s.269

⁵³² Por. Wojtyńska D., Historia (...), t. 2., dz. cyt. ss.151-153

⁵³³ LOB, s.132

⁵³⁴ Por. Strzelecka K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz, Poznań 1976, s.102

⁵³⁵ Por. WSP II, s.16

różnych uroczystości kościelnych, religijnych. Tradycja układania tzw. dywanu kwietnego z różnokolorowych płatków w kościele Oktawy Bożego Ciała była stale podtrzymywana także w latach wojennych. Stanisława Tomaszewska wspomina tego kapłana, który przyszedł do kościoła podczas pracy osób świeckich nad tym dziełem. Ubrany z roboczy fartuch, uklęknął wśród innych osób i na szkicu na posadce kościelnej pomagał w ułożeniu wzoru. Czynił to bezpretensjonalnie, naturalnie, bez przymusu nie krępując swoją osobą innych.⁵³⁶ Podobnie traktował inne prace fizyczne, choćby zamiatanie w kościele, który wykonywał „jako najzwyczajniejsze zajęcie”⁵³⁷.

O. Bernard udzielał się w posłudze chorym w szpitalu rawskim, zwłaszcza gdy wzrastała liczba chorych np. na tyfus plamisty, wtedy z narażeniem swego zdrowia i życia spieszył do szpitala wzywany przez siostry, aby udzielić sakramentu namaszczenia, zarówno w dzień jak i w nocy. Jego gorliwe podejście do chorych i rannych ujawniło się podczas działań wojennych, gdy wśród ostrzałów docierał do szpitala, do schronów szpitalnych, by przygotować duchowo na spotkanie ze śmiercią chorych i rannych, a także przygotować duchowo personel medyczny wraz z domownikami.⁵³⁸ Siostra szarytka Bronisława Salkowska przypomina sobie jak Bernard przynosił przez dłuższy czas do schronów Komunię świętą, a także znosił rannych z ulicy, opatrywał ich i duchowo wzmacniał.⁵³⁹ Jeden z chorych w szpitalu wołał: „jak Ojciec Bernard będzie trzymał mi nogę, to dam opatrunek zrobić”⁵⁴⁰.

W oparciu o zeznania przełożonego klasztoru, znany jest również przypadek ratowania Żydów. O. Stanisław Michalczyk wspominał z czasów okupacji, iż do o. Bernarda zwróciła się o pomoc taka osoba pochodzenia żydowskiego, ale ochrzczona, a ten wstawił się za nią do przełożonego, który miał większe możliwości działania. O. Bernard w pełni mu zaufał, po wyrobieniu potrzebnych dokumentów, do czego przyznaje się o. Stanisław, umieszczono tę kobietę w ukryciu, a po jakimś czasie o. Bernard zawiózł ją do swej siostry w Warszawie, gdzie doczekała końca wojny.⁵⁴¹

Podczas okupacji o. Bernard miał kontakty z oddziałami partyzanckimi. Jeden ze świadków relacjonuje: „nie wiem dokładnie o kogo chodziło, ale w obliczu zagrożenia trzeba było przekazać pilne ostrzeżenie. Ojciec postanowił działać. Wpadł do mojej celi, poprosił o pożyczenie lekkiego płaszcza i wsiadając na rower powiedział mi tylko, że chodzi o ludzkie życie. Był niespokojny i podniecony; nigdy go w takim stanie nie widziałem. Ale gdy wrócił, był spokojny i oddając mi płaszcz powiedział, że wszystko w

⁵³⁶ Por. Tamże, s. 196

⁵³⁷ Tamże, s.229

⁵³⁸ Por. Tamże, s.18

⁵³⁹ Por. Tamże, s.18

⁵⁴⁰ Wspominają M. Nowicka i H. Wrzochalska z matką, przesiedlone i mieszkające w klasztorze podczas wojny, por. Tamże, s. 46

⁵⁴¹ Nie jest do końca jasna sytuacja tej osoby, skoro o. Stanisław Michalczyk mówi o „wyrobieniu metryki”, ale wcześniej mówi o „Żydówce przechrzczonej”, Por. WSP I, s.106

porządku, bo zdążył w porę”⁵⁴². Kontakty, a przynajmniej zainteresowanie się podziemiem zbrojnym ze strony tego kapłana potwierdzone są przez s. Gemmę Ziółkowską, która jako dziecko wspomina swego ojca, zawiadowcę stacji kolejowej, rozmawiającego z o. Bernardem na temat wiadomości przeczytanych z tajnych ulotek.⁵⁴³ Rozmowy prowadzone na tematy sytuacji w jakiej znalazła się Ojczyzna oraz pożyczane od zawiadowcy książki świadczą o głębokim patriotyzmie kapłana. Henryk Skierkowski wspomina o działalności tzw. RGO⁵⁴⁴, która zbierała żywność i gotówkę dla żołnierzy będących w oflagach i stalagach. Była to w rzeczywistości ukryta działalność AK, a ojciec Bernard był jednym z pierwszych ochotników, którzy zgłosili się do tego typu pracy, potem zgłaszali się inni zakonnicy. Jak wspomina H. Skierkowski, „przychodzili do mnie w okresie jesiennym i zimowym o godzinie 7 rano, wsiadali na mój wóz, otulałem ich swoim kożuchem⁵⁴⁵ i wyruszali do dworów i zamożniejszych zagród chłopskich na kwestę. Wracali obładowani różną żywnością i gotówką. Przekazywałem to do RGO, które następnie, *incognito*, rozprawdzało między potrzebujących (...) W tej akcji poważny udział i zasługę miał O. Bernard”⁵⁴⁶. O tej kweście kapłan sam wspomina w rachunku sumienia, wpisując w 1943 roku słowo „kwesta” na jednej z luźnych kartek.⁵⁴⁷

W opinii Kazimierza Salwerowicza ojciec Bernard Kryszkiewicz był zawsze gotów o każdej porze dnia czy nocy pomóc w trudnych sytuacjach, doradzić, podnieść na duchu, wesprzeć w przetrwaniu trudnych dni okupacji. Kiedy sam świadek był w 1942 roku aresztowany przez żandarmerie i oczekiwał na wywiezienie do Niemiec czy obozu, wtedy zaryzykował ucieczkę, która doszła do skutku. Po wyskoczeniu z okna, od razu udał się do klasztoru Pasjonistów, tam o. Bernard udzielił mu schronienia, a potem zaprowadził do rodziców, dzięki czemu został ocalony.⁵⁴⁸

Ojciec Bernard opiekował się księdzem Edmundem Stankiewiczem wysiedlonym z Wielkopolski z parafii Siemowo k. Gostynia. Ksiądz ten, który znalazł azyl w klasztorze rawskim, był kapłanem z pewnymi przyzwyczajeniami, nawykami może irytującymi i nie do końca przez wszystkich akceptowanymi, był również przygłuchy, przyzwyczajonym do pewnego stylu życia, odmiennego od zwyczajów zakonnych, ale człowiek prawym i delikatnym. Okazując mu serce, czas, cierpliwość, o. Bernard dotrzymywał mu towarzystwa, chodził z nim na spacer i cierpliwie wysłuchiwał i jak wspomina o. Dominik Buszta, kapłan ten „od nikogo nie doznał za życia tyle serca i

⁵⁴² Jest to wspomnienie o. Dominika Buszty, Tamże, s.138; Autor tej pracy będąc na wizytach duszpasterskich w Rawie Mazowieckiej w latach 2000-2002 również spotkał się z starszym już człowiekiem będącym w czasie wojny w partyzantce, wspominającym o. Bernarda Kryszkiewicza, który kontaktował się z tymi oddziałami działającymi w okolicach Rawy Mazowieckiej.

⁵⁴³ Por. WSP II, s.40

⁵⁴⁴ Rada Główna Opiekuńcza

⁵⁴⁵ Oryginalna pisownia: korzuchem

⁵⁴⁶ WSP II, s.269

⁵⁴⁷ Por. MOD, s.81; por. także s.72

⁵⁴⁸ Por. WSP II, s.217

opieki co od o. Bernarda⁵⁴⁹. Bardzo więc przyzwyczał się do tego zakonnika, do tego stopnia, iż bez niego czuł się gorzej.⁵⁵⁰

Jego ofiarność wobec ludzi przejawiała się również w prowadzeniu tajnego nauczania, pomimo swych dolegliwości choroby głowy. Wspomina o tym s. Gemma Ziółkowska⁵⁵¹, która pobierała wraz z innymi naukę w klasztorze mającą charakter nauczania konspiracyjnego.⁵⁵² Innym przykładem jego wrażliwości na ludzkie potrzeby jest reakcja na widok ciężko pracującej kobiety. Kiedy zobaczył starszą kobietę rąbiącą drzewo na opał, chciał jej pomóc, na co ta nie chciała się zgodzić. Ten zaś odpowiedział, iż księdza trzeba słuchać, wtedy kobieta już nie oponowała.⁵⁵³ W czasie wojny do klasztoru przychodziło wiele osób głodnych, ubogich, a wtedy o. Bernard starał się spełniać obowiązki furtyana i obsłużyć potrzebujących. Jak wspomina Bronisława Winnicka pracująca w kuchni w klasztorze, „przychodził (...) dość często do kuchni uszczęśliwiony i z uśmiechem do mnie się zwracał: <Dobrodziejko> - tak tytułował kobiety - <Pan Jezus przyszedł; dajmy Mu, co mamy najlepszego>. Wiedziałam, że to ubogi przyszedł do furty, w którym Ojciec widział samego Chrystusa. Brał więc to co mu dawałam, i osobiście niósł do furty, żeby ugościć Chrystusa⁵⁵⁴. Podczas okupacji w piwnicznych podziemiach klasztoru urządzono przedstawienie teatralne na tle życia św. Gemmy Galgani, swój udział w przygotowaniach miał o. Bernard, który uczynił poprawki tekstu, przeprowadzał próby i dekorował salę. Przed samym rozpoczęciem przedstawienia do furty zadzwonił gestapowiec, któremu otworzył o. Bernard i jak wspomina Irena Kamińska, organizatorka przedstawienia, „(...) w pewnej chwili O. Bernard powiedział: <Proszę się modlić>. Obawiał się, by po raz wtóry nie przyszedł ten nieproszony gość. Nie chcąc nas niepokoić, powiedział nam dopiero po ukończeniu obrazka. Pamiętam, jak zadowolony był. Nasze szczęście i radość była i jego radością⁵⁵⁵”.

Momentem tragicznym dla miasta było jego bombardowanie w styczniu 1945 roku przez lotnictwo sowieckie. O tych wydarzeniach o. Bernard sam wspomina w liście z marca 1945 roku, pisząc powściągliwie, oszczędnie do rodziny o klasztorze, który zamieniono w szpital.⁵⁵⁶ Rawa Mazowiecka nie posiadała prawie żadnych schronów, więc szukano prowizorycznych miejsc ukrycia. Takim miejscem były piwnice w klasztorze Pasjonistów. Kiedy większość osób w popłochu uciekała do podziemi klasztoru, piwnice zapełniły się ludźmi, o. Bernard poprosił młodego kapłana, o. Dominika o udzielenie mu absencji, a następnie udał się na zewnątrz, na miasto do ludzi, aby im pomagać: udzielał rozgrzeszenia i opatrywał rany. Wielu z nich nie udało się

⁵⁴⁹ WSP I, s.140

⁵⁵⁰ Por. Tamże, s.106

⁵⁵¹ Kanoniczka św. Ducha de Saxia s. Gemma (Zofia) Ziółkowska

⁵⁵² Por. WSP II, s.38

⁵⁵³ Por. Tamże, s.133

⁵⁵⁴ Tamże, s.162

⁵⁵⁵ WSP II, s.94

⁵⁵⁶ Por. LOB, s.145

dostać do wspomnianego schronu w klasztorze, leżeli więc ranni i umierali wśród spadających pocisków, a zaistniała przecież taka konieczność pomocy duchowej czy opatrzenia ran i zabrania w bezpieczne miejsce.⁵⁵⁷ Pewna osoba wspomina drastyczne sceny, mówiąc o zbieraniu szczątków ludzkich przez tego kapłana, jednak jest to świadectwo z drugiej ręki, więc niesprawdzone i niepewne.⁵⁵⁸ Olga Wyszowska, naoczny świadek tych wydarzeń wspominała, iż o. Bernard po modlitwie wspólnej w kościele, przystąpił do opatrywania rannych, znoszenia ich do klasztoru, by potem wraz z innymi, głównie osobami świeckimi, opiekować się nimi w utworzonym prowizorycznie szpitaliku w pomieszczeniach klasztornych. Był to refektarz, przerobiony na izbę szpitalną oraz parter przeznaczony na ambulatorium i noclegi. Lekarstwa i środki opatrunkowe znoszono ze zniszczonych bombardowaniem aptek, gdyż szpital rawski został zdewastowany i opuszczony, pozbawiony możliwości funkcjonowania.⁵⁵⁹ W innym wywiadzie ta sama osoba, mieszkanka Rawy Mazowieckiej wyznania prawosławnego, mówi o ojcu Bernardzie, jako pięknej postaci ze względu na jego ofiarność i oddanie osobom chorym. Ojciec Bernard służąc im przez opatrywanie ran i roznoszenie posiłków, odnosił się do ludzi z wewnętrznym spokojem, patrząc na nich „dobrymi oczami”⁵⁶⁰ i pięknie się modląc. Sam też zachęcał innych do takiej pomocy, np. wręczył jednej osobie talerz zupy z prośbą, aby nakarmiła inną, ciężko chorą osobą.⁵⁶¹

Naoczny świadek tych wydarzeń, siostra Gemma Ziółkowska widziała w klasztorze ojca Bernarda klęczącego w roboczym fartuchu przy ciężko rannym chłopcu, karmiącego go łyżką.⁵⁶² Zastanawiające jest to, gdzie ten kapłan sypiał, skoro, jak domyśla się o. Dominik Buszta w przeprowadzonym wywiadzie, swoją celę oddał domniemanej lekarce, p. Makowieckiej i jej rodzinie.⁵⁶³ Być może była to kaplica zakonna albo refektarz, ale to są jedynie przypuszczenia. Jadwiga Barbara Makowiecka, osoba nieco tajemnicza dla środowiska lekarskiego w Rawie, nazywana „doktorką”⁵⁶⁴ podjęła się w fachowy sposób, jak ocenia pielęgniarka M. Rubczyńska, bezinteresownego leczenia chorych i rannych. W przypadkach poważniejszych wzywała do pomocy dyplomowanych lekarzy. Sala na której przebywali ranni wypełniała się odorem pochodzącym od ropiejących ran, a mimo to ojcowie chętnie odwiedzali chorych, prowadzili modlitwy, roznosili posiłki. Ktoś wspomina ojca Bernarda stojącego przy płycie kuchni, przy której, jak sam pisze skromnie w liście, iż wymachiwał warząchwą⁵⁶⁵. Prawdopodobnie jego obecność w kuchni była potrzebna ze względu na bliskie uderzenia pocisków armatnich w tym skrzydle klasztoru, co wzbudzało ogromny

⁵⁵⁷ Por. Tamże, s.83; prawdopodobnie było to 16 stycznia 1945 roku, por. także WSP II, s.141

⁵⁵⁸ Por. Tamże, s.103

⁵⁵⁹ Por. Tamże, s.55

⁵⁶⁰ Tamże, s.264

⁵⁶¹ Por. Tamże, s.266

⁵⁶² Por. Tamże, s.39;

⁵⁶³ Por. WSP I, s.142; por. także WSP II, s.39

⁵⁶⁴ Por. Tamże, s.63

⁵⁶⁵ LOB, s.145

strach u starszej kucharki.⁵⁶⁶ Wspomina się go też żartującego z rannymi, dzielącego się własnym posiłkiem z bardziej potrzebującymi⁵⁶⁷, spędzającego z nimi długie godziny i czytającego im lektury albo prowadzącego modlitwy. Odmawiane modlitwy na sali miały duchowo wesprzeć chorych, dlatego też często po Komunii świętej albo wieczorem o. Bernard wymawiał modlitwę własnymi słowami, ubogacając tekst i nawiązując do wydarzeń mijającego dnia.⁵⁶⁸

Dokładniej te dni wspomina ranna wówczas Zofia Rubczyńska, która znalazła się w klasztorze Pasjonistów. Pierwszej opieki udzielił jej właśnie o. Bernard, a potem przychodził, tak jak do innych chorych, codziennie z Komunią świętą, rozdelał też żywność. Ojcowie Pasjoniści zatroszczyli się o opiekę lekarską oraz dobra atmosferę w pomieszczeniach klasztornych. Spędzano z rannymi dużo chwil, pocieszano ich, wspomagano przy bardziej skomplikowanych ranach. Jak Z. Rubczyńska wspomina, „O. Bernard przychodził też porozmawiać, pożartować, poczytać, pokrzepić, rozdać pożywienie, wypowiedać i udzielić Komunii św. i zawsze z nami odmawiał pacierz, a w niedziele czytał nam Ewangelię św.”⁵⁶⁹ W innym miejscu ta sama osoba opowiada o młodym chłopcu Staszku, któremu amputowano nogę z powodu gangreny. Po odzyskaniu przytomności na sali, zdał sobie sprawę ze swej sytuacji i wpadł w rozpacz, zaczął się buntować. Wobec takiej sytuacji poproszono o pomoc o. Bernarda, który przeprowadził z nim cichą rozmowę. Chłopiec uspokoił się, wyciszył, co wywarło na innych duże wrażenie.⁵⁷⁰ Maria Rubczyńska tak relacjonuje to wydarzenie: „Przypomina mi się znów Staszek Kobzda. Spał uśpiony po amputacji nogi. Na sali było dość ciemno, paliło się jakieś boczne, przymglone światło. Nie pamiętam czy był to późny wieczór, czy już noc. Nagle poderwał nas krzyk przerażenia i rozpacz budzącego się chłopca, który uświadomił sobie brak nogi. Nie pamiętam też, czy O. Bernard został wezwany, czy sam przyszedł. Długo i cicho rozmawiał ze Staszkiem, swoim ministrantem, który zupełnie się uspokoił i odtąd dzielnie znosił kalectwo”⁵⁷¹. Chłopiec przez dłuższy czas jeszcze przebywał w klasztorze pod opieką zakonników czekając na swego ojca, który wrócił w rodzinne strony, aby przygotować dom do zamieszkania. Podobna sytuacja zaszła pomiędzy tym kapłanem a ciężko rannym porucznikiem, który w swoim cierpieniu zaprzeczał prawdę wiary. Wówczas o. Bernard poświęcił wiele wysiłku i czasu na rozmowę z tym rannym żołnierzem.⁵⁷² W tych dniach Krystyna Ziółkowska pomagająca przy pielęgnacji rannych, określiła o. Bernarda jako „niezastąpionego”, gdyż wykonywał wiele różnych czynności nie należących do obowiązków kapłana. Nie przypomina ona sobie, aby ten kapłan osobiście zajmował się ranami chorych i rannych, a jedynie asystował on lekarce, podnosił na duchu, wspierał, pokrzepiał, starał się być obecnym

⁵⁶⁶ Por. WSP II, s.80

⁵⁶⁷ Por. Tamże, s.63

⁵⁶⁸ Por. Tamże., s.63

⁵⁶⁹ Tamże, s.52

⁵⁷⁰ Por. Tamże I, s.56

⁵⁷¹ WSP II, s.64

⁵⁷² Por. Tamże, s.137

przy cierpieniu drugiego człowieka. Nie uzasadniał też ich cierpienie Męką Chrystusa, nie używał argumentów moralizatorskich ale wprowadzał pogodę ducha, życzliwość i dobrą atmosferę.⁵⁷³ Narazony był też na różne złośliwości, słowa ironii i uwagi, jednakże jego reakcją na te słowa był uśmiech i dobre słowo tak, jakby złośliwość ludzka sprawiała mu przyjemność.⁵⁷⁴ Jednakże tego typu praca, nie duchowa, ale już fizyczna, jako pielęgniarka, kucharza czy sanitariusza czy też asystenta tych czynności pociągała go, gdyż zdawał sobie sprawę iż służy osobom najniezwyklejszym, lecząc ich rany ciała a nie duszy.⁵⁷⁵ Jak ocenia K. Ziółkowska, z perspektywy kilkudziesięciu lat od śmierci kapłana, o. Bernard szanował też stronę cielesną człowieka, pragnął zadbać o aspekt cielesny, fizyczny życia ludzkiego i czynił to z wielką miłością, cierpliwością, troskliwością, wręcz „macierzyńską”.⁵⁷⁶

Warto wspomnieć o mieszkańcach Warszawy, którzy opuszczali płonąca stolicę jesienią 1944 roku, część z nich uciekała przez Rawę Mazowiecką i trafiła pod duchową opiekę Pasjonistów. Pewna starsza uciekinierka, Maria Przewalska, wspomina o swoich losach, które były powiązane z osobą ojca Bernarda Kryszkiewicza. Znała go zaledwie przez 7 miesięcy, była jego penitentką, widywała go w kościele. Dopiero w styczniu 1945 roku, gdy linia frontu przesunęła się na zachód, zmuszona była udzielić miejsca w swoim mieszkaniu, jak sama określiła, „zgrai żołnierstwa”. Wtedy jej syn, który znalazł miejsce w klasztorze, powiadomił o tym ojca Bernarda. Kapłan wezwał ją do rozmównicy i przedstawił plan udzielenia chwilowej gościny w klasztorze, powołując się w sposób żartobliwy na jej posłuszeństwo. Również ona wspomina wydarzenia z pierwszych tygodni stycznia 1945 roku, gdy o. Bernard odszukał ich głodnych i zziębniętych w podziemiach klasztoru, przyniósł talerz zupy prawdopodobnie dla niego przeznaczoną, z dwoma łyżkami. Na ten gest dobroci ze wzruszeniem okazała mu podziękowanie całując go w rękę.⁵⁷⁷ Inna Warszawianka, W. Wągrowska, po ucieczce ze stolicy również wspominała o. Bernarda, który usługiwał jej przez 2 tygodnie w klasztorze w różnoraki sposób. Wyróżniał się ten kapłan postawą wyjątkowej empatii wobec bliźnich, zwłaszcza przesiedleńców, cierpiących, bezdomnych i głodnych.⁵⁷⁸ Warte wspomnienia jest wydarzenie związane z 13 - letnią dziewczynką, która 16 stycznia 1945 r. w wyniku bombardowania ciężko ranna dowlokła się do domu. Wezwany do pomocy o. Bernard udzielił umierającej absencji, mówiąc: „Módlmy się, bo każdej chwili i z nami może stać się to samo”. Po modlitwie prowadzonej na klęczkach, dziewczynka dała znak życia. Potem szczęśliwie została zawieziona do

⁵⁷³ Por. Tamże, s.282

⁵⁷⁴ Por. Tamże, s.154

⁵⁷⁵ Por. Tamże, s.281

⁵⁷⁶ Por. Tamże, s.281

⁵⁷⁷ Por. WSP II, s.79

⁵⁷⁸ Por. Tamże, s.101

szpitala wozem z zaprzęgniętym koniem, który równie w sposób niewyjaśniony znalazł się w tych okolicach.⁵⁷⁹

Postawa kapłanów, którzy wówczas pomagali chorym i rannym, odbiła się na pewno na niedokładnym zachowaniu obserwacji zakonnej. Odczuwali oni głód, gdyż musieli ograniczyć swoje porcje, a ich posługa daleka była od jakiegokolwiek patosu, wyniosłości, heroizmu czy „wielkich gestów”⁵⁸⁰, zauważyć można było prostotę, naturalność i pogodę, „jakby gdyby chodziło o dokonanie zwykłego obowiązku”⁵⁸¹. Ogólna postawa ojców w tym czasie, a ojca Bernarda Kryszkiewicza w szczególności, wzbudzała podziw i uznanie zarówno wśród mieszkańców Rawy jak i wysiedlonych z Wielkopolski oraz wygnanych z Warszawy mieszkańców stolicy.⁵⁸² Pewna rodzina uciekająca z Rawy przed bombardowaniem, krytycznie nastawiona do Kościoła, widząc pracę ojca Bernarda, zmieniła zdanie o kapłanach i o Kościele. Taka sytuacja trwała do marca 1945 roku, aż do chwili, gdy rannych przeniesiono do szpitala. O. Bernard dbał też o godne uszanowanie zwłok zabitych, gdyż po zbombardowaniu domu sąsiadującego z klasztorem, przybył z ministrantami na podwórze, aby deską trzymaną w dłoniach odkopać zasypane zwłoki mężczyzny i dziecka.⁵⁸³

Reasumując te opisanie wydarzenia, należy podkreślić, iż o. Bernard Kryszkiewicz stanął na wysokości zadania w dniach bombardowania Rawy, wyznał potem Helenie Dykowej, iż spełniając wówczas swe obowiązki kapłańskie czy społeczne czuł się człowiekiem szczęśliwym, pracując cały dzień, przebywając z chorymi, roznosząc Komunię świętą, podając posiłki w ciągu dnia, uczestnicząc w obchodzie lekarskim, przy opatrunkach i spełniając inne dodatkowe obowiązki.⁵⁸⁴ Jego charyzmat kapłański w aspekcie społecznym i charytatywnym szczególnie wówczas zaznaczył się, w ciężkich dniach dla Rawy Mazowieckiej.

Po wojnie był pochłonięty pracami związanymi z odbudową klasztoru przasnyskiego, nie zatracił wrażliwości na ludzką potrzebę, był wrażliwy na potrzeby biednych, rozdawał im żywność w miarę swych możliwości, a robotnikom pracującym przy remontach uzupełniał szczupłe zarobki.⁵⁸⁵ Podobnie było z przypadkiem pani Radomskiej, chorej na tyfus kobiety, z którą o. Bernard podzielił się żywnością ofiarowaną mu przez inną osobę. Ponadto zainteresował się warunkami jej życia i sprawił, że znalazło się dla niej miejsce w szpitalu, osobiście odwiózł ją furmanką do szpitala i poprosił inne osoby o troskę i opiekę, zaś z komży zaś nakazał uszyć dla niej bieliznę na zmianę.⁵⁸⁶

⁵⁷⁹ Historię tę wspomina szerzej opiekunka dziewczynki, która doszła do zdrowia; por. Tamże, s.165

⁵⁸⁰ Tamże, s.83.

⁵⁸¹ Tamże, s.83

⁵⁸² We wspomnieniu wymieni są: o. Bernard, O. Tytus oraz 3 wychowankowie: Jan, Dominik i Wacław, Por. Tamże, s.61

⁵⁸³ Wspomina o tym Zofia Bors z Rawy, por. Tamże, s.261

⁵⁸⁴ Por. Tamże, s.98

⁵⁸⁵ Por. WSP I,s.108

⁵⁸⁶ Por. WSP II, s.175-176

W Przasnyszu został przełożonym, a sytuacja powojenna klasztoru i kościoła była dosyć zła. Zniszczony klasztor i kościół wymagał remontu, choćby prowizorycznej naprawy. Jako przełożony musiał zająć się administracją i odbudową zniszczonych budynków, załatwienia szyb dla klasztoru, skompletowaniem mebli w klasztorze, sprowadzenia tzw. bielizny kościelnej i bielizny dla zakonników⁵⁸⁷, która wówczas była specyficzna. Zakonnicy według dawnych przepisów i norm nie mogli posiadać prywatnej odzieży ubieranej pod habit.

Można więc określić tego kapłana jako wrażliwego na potrzeby ludzkie, opiekuna cierpiących znajdujących się w różnych sytuacjach egzystencjalnych. Maria Czapska określa go jako miłosiernego opiekuna cierpiących, pocieszającego strapionych i nawiedzającego chorych, a więc opisuje tę postać odnosząc się do niektórych miłosiernych uczynków co do duszy i ciała⁵⁸⁸. Aniela Domańska ocenia, iż nigdy nie spotkała człowieka tak dobrego i czynnego jak ojciec Bernard, gdyż gotowy był zawsze służyć radą, pomocą, nie oglądając się na wyrazy wdzięczności. Uważała też, iż w życiu kapłan ten „kierował się bezinteresowną miłością do ludzi, z miłości do Chrystusa”⁵⁸⁹.

Jego postawa wewnętrzna wobec konieczności służby i pomocy drugiemu człowiekowi została przez niego samego uzewnętrzniona w treści dziełka pt. *Pedagogikum*, swoistego zbioru wskazówek wychowawczych, jakie ułożył podczas prowadzenia formacji kleryków w Rawie Mazowieckiej. Na uwagę zasługują zwroty odnoszące się w sposób ogólny do postawy służby. W punkcie 35. czytamy: „Okazywać jak najwięcej serca. Nie czekać, aż ktoś przyjdzie do mnie z kłopotem, ale iść samemu, aby pytać, współczuć, okazać pragnienie pomocy i pomagać”⁵⁹⁰. Bardziej ogólną postawę zawiera zwrot umieszczony w pkt. 41: „wyniszczać się, wyzuć ze wszystkiego - *omnibus omnia fieri*”⁵⁹¹. Wprawdzie punkt ten, jak i większość z spisanych myśli w *Pedagogikum*, dotyczy ustosunkowania wychowawcy się do wychowanka, to jednak wewnętrzna postawa by być „wszystkim dla wszystkich” była darem wrodzonym w osobowości o. Bernarda Kryszkiewicza.

Ojciec Bernard Kryszkiewicz swoją wrażliwość ludzką wyniósł dzieciństwa, z domu rodzinnego, kształtował w Szkole Apostolskiej i późniejszej formacji zakonnej, a potem już jako kapłan mógł w ramach swego powołania wyrażać ją w codziennej posłudze. Wypełniając swe obowiązki zwykłe i nadzwyczajne związane z potrzebą chwili, pragnął realizować swój charyzmat posługi kapłańskiej i społecznej realizując słowa, zapisane na obrazku prymicyjnym, by prowadzić ludzi do jedności z Bogiem, a jednocześnie by być „wszystkim dla wszystkich” jak napisał w jednym z tekstów. Jak określa jedna z jego penitentek, kapłan ten był apostołem i pośrednikiem, gdyż starał się w miarę swoich możliwości czasowych i uwarunkowań społecznych prowadzić miliony

⁵⁸⁷ Por. WSP I, s.95

⁵⁸⁸ Por. WSP II, s.193

⁵⁸⁹ Tamże, s.187

⁵⁹⁰ MOD, s.97

⁵⁹¹ być wszystkim dla wszystkich; MOD, s.98

serc do Pana Jezusa.⁵⁹² Postawa altruistyczna wyrażająca się w życzliwości i miłości do ludzi realizowała się w świetle przesłania „małej drogi” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, której był orędownikiem. Pragnął każdą okoliczność, wykorzystać jako szansę do okazania dobra, by w ten sposób wyrazić swoją miłość do Chrystusa i innych osób.⁵⁹³

III. 3. Przejawy charyzmatu nauczycielskiego i wychowawczego ojca Bernarda Kryszkiewicza

W tradycji Pasjonistów charyzmat wychowawczy realizowany był zaraz po przybyciu pierwszych zakonników do Polski. W Przasnyszu, wobec licznie zgłaszających się małoletnich kandydatów założono tzw. Szkołę Apostolską, która miała na celu ukształtowanie i wychowanie nowych kandydatów do tego Zgromadzenia. Przyjmowano więc chłopców kilkunastoletnich, którzy poddawani byli procesom wychowawczym w ramach klasycznej formacji szkolnej, na poziomie szkoły średniej, wówczas gimnazjalnej. Temu procesowi poddany był też sam Zygmunt Kryszkiewicz. W jakimś stopniu Zgromadzenie w ten sposób realizowało zakonny charyzmat wychowawczy i pedagogiczny, jaki był od dłuższego czasu zaszczerpiony w strukturach zakonnych i uległ pewnemu sformalizowaniu. W latach 30-tych XX wieku utworzona Szkoła Apostolska św. Gabriela wpisuje się w tradycję tworzenia szkół zakonnych dla kształcenia młodzieży męskiej czy żeńskiej czy też dla werbowania nowych kandydatów do danego zgromadzenia. Dla młodzieży męskiej stanowiły one formę Niższego Seminarium, przez które przechodziły nieraz całe rzesze tzw. alumnów, z których tylko niektórzy decydowali się wybierać drogę kapłańską czy zakonną. W tradycji Pasjonistów nie było jakiejś szczególnej formy kształtowania młodzieży, w biografii Założyciela świętego Pawła od Krzyża, nie znajdujemy szczególnego aspektu pedagogicznego i formacyjnego, zaś późniejsza historia Zgromadzenia Meki Jezusa Chrystusa, zwłaszcza w XIX i XX wieku, związana jest z historią kształtowania się w Kościele różnych form szkolnictwa i wychowania. Zgromadzenie o charakterze kontemplacyjno - czynnym, z charyzmatem kaznodziejskim, skupiło się w tym aspekcie przede wszystkim na formacji własnych kandydatów, alumnów, postulików, nowicjuszy i kleryków. Początki działalności Szkoły Apostolskiej w Przasnyszu, przejawiają się po wizytacji konsulтора generalnego, o. Stanisława Ambronisiego w Polsce w 1927 roku. Wówczas to usankcjonowano istnienie alumnatu, wydano odpowiednie rozporządzenia, spisano

⁵⁹² Por. WSP II, s.286

⁵⁹³ Por. Kopeć J.J., Sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945). Wychowawca nowego człowieka w Chrystusie ukrzyżowanym, Roczniki Teologiczne KUL 1997, t.44, z. 6, s. 82

regulamin dotyczący funkcjonowania instytucji wychowawczej. Według niego dyrektor alumnatu miał troszczyć się „o kulturę duchową chłopców, którzy zostali powierzeni jego pieczy”⁵⁹⁴. Alumnat, jako szkoła średnia, stanowił więc etap przygotowujący do podjęcia decyzji przed wstąpieniem do Zgromadzenia, miał zapewnić młodemu człowiekowi poznanie Zgromadzenia i jednocześnie uformowanie go według wówczas obowiązujących wzorców.⁵⁹⁵ Formacja młodego człowieka stawiała wobec niego wysokie wymagania, skoro paragraf 23. regulaminu zaleca, by alumn wykonywał swe czynności w sposób doskonały⁵⁹⁶. W tym kontekście wychowawczo - formacyjnym, wzrastał Zygmunt Kryszkiewicz, który potem, jako o. Bernard, ujawnił i wykorzystał swój charyzmat pedagoga i formatora, a także przeszczepił swe doświadczenia na grunt własnej działalności formacyjnej odpowiednio ją korygując.

Gdy mówimy o okresie formacyjnym to mamy na myśli czas, w którym o. Bernard pełnił funkcję wychowawcy, kierownika duchowego, nauczyciela czy też dyrektora kleryków w Rawie Mazowieckiej, a także okazyjnie był pedagogiem osób, które jemu podlegały. Był to okres pobytu w klasztorze w Rawie Mazowieckiej podczas II wojny światowej, a także krótki czas pobytu po wojnie w Przasnyszu.

3.1. Działalność formacyjna w Rawie Mazowieckiej i Przasnyszu.

Już jako 19- letni kleryk w Przasnyszu, Bernard Kryszkiewicz został przydzielony do zadań formacyjnych, gdyż był opiekunem postulantów. Wspomina o tym brat Jerzy Marchliński, który wstąpił do zakonu w grudniu 1934 roku. Bernard Kryszkiewicz prowadził z grupą pięciu postulantów tzw. kapituły zakonne, uczył rozmyślania czyli modlitwy myślniej, zajmował się podopiecznymi, według oceny świadków, tak jak mistrz wobec nowicjuszy.⁵⁹⁷ Ten okres trwał dokładnie od 28 grudnia 1934 roku do 12 marca 1935 roku. Był to jednak krótki okres doświadczenia formacyjnego. Po swoich prymicjach o. Bernard objął on stanowisko wicedyrektora kleryków w Przasnyszu, pomagając ojcu Germanowi Baiocchi w formacji. Jako wicedyrektor był odpowiedzialny za zajęcia w klasztorze i poza nim, swoją obecnością, postawą, przykładem życia,

⁵⁹⁴ Za: Wojtyska H.D. CP, Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce. T. I. Prehistoria i okres fundacyjny (do 1938 r), Łódź 2006, s. 308

⁵⁹⁵ Por. Wojtyska H.D., Historia Zgromadzenia, T.I., dz. cyt. , s.309

⁵⁹⁶ Por. Tamże, s.309

⁵⁹⁷ Por. ROZ I, s.17

przeżywaniem i realizacją ślubów zakonnych, modlitwą a nawet cierpieniem wpływał na kleryków, była więc to obecność „wymowna i znacząca”⁵⁹⁸.

Podczas pobytu ojca Bernarda w Rawie Mazowieckiej prowadzona była w tym jedynym klasztorze formacja zakonna młodych kandydatów, spośród których trzech dotrwało do ślubów wieczystych i święceń kapłańskich w stopniu prezbitera. Formację zakonną tych trzech kandydatów sam określił w sposób dosyć skromny, gdy pisał do swego ojca, że pomaga w nauce 3 klerykom⁵⁹⁹, którzy zostali oddani pod jego opiekę. Był jednak to normalny proces formacyjny, jaki prowadził o. Bernard wobec tych adeptów, a jednocześnie nadzwyczajny z racji kontekstu wojennego i okupacyjnego.

Został on bezpośrednim przełożonym kleryków, na polecenia o. Stanisława Michalczyka, gdy od 1941, po zamknięciu Seminarium Pallotynów w Ołtarzewie, ponownie wznowiono studium kleryckie, tym razem w Rawie Mazowieckiej. Jako dyrektor miał pod swoją opieką tylko trzech kleryków: Jana Wszędyrównego, Wacława Wojciechowskiego i Dominika Busztę. Klerycy prowadzili studyjno-formacyjny tryb życia w klasztorze. Dyrektor wykładał studentom różne przedmioty, m.in. ascetykę, czuwał też nad wychowaniem kleryków. Posiadali oni ze sobą skrypty i podręczniki, z których korzystali podejmując studia teologiczne, a jednocześnie poddawani byli formacji zakonnej w ramach rygorystycznego przestrzegania przepisów Reguły. Dyrektor, młody kapłan pamiętający studia i formację w Rzymie pragnął realizować założenia wychowawcze poprzez całkowite poddanie się przepisom uważając to za decydujący czynnik w formacji kapłańskiej i zakonnej. Dlatego nieraz uważano go za rygorystę czy formalistę z jednej strony, zaś z drugiej niewielka różnica wiekowa dzieląca go z wychowanekami pozwalała na otwarty dialog z podwładnymi, nawet nawiązanie więzi przyjaźni, zaufania.⁶⁰⁰ Mówiło się o nim, iż jest „bezpośredni w obcowaniu”⁶⁰¹, nie miał też żadnych trudności i oporów aby korygować zachowanie i zwracać uwagę.⁶⁰² Dominik Buszta cieszył się u tego kapłana, szczególnie przyjaźnią i zaufaniem⁶⁰³, co potwierdza również Maria Przewalska, penitentka ojca Bernarda, która wspomina, iż przed wyjazdem do Przasnysza, wskazał jej na tego neoprezbitera, „najbliższego spośród Jego towarzyszy jako domniemanego Jego zastępcę”⁶⁰⁴. W liście z dnia 14 grudnia 1943 roku skierowanym do Jurka, opisuje prymicje trzech młodych kapłanów w klasztorze w Rawie Mazowieckiej, które miały miejsce w listopadzie tego roku. Dzień po tych uroczystości ojciec Bernard wybrał się z jednym z „młodych lewitów”⁶⁰⁵, do rodzinnej miejscowości na południe Polski. Tym młodym kapłanem był właśnie o. Dominik Buszta, który odprawił swoje prymicje w rodzinnej miejscowości,

⁵⁹⁸ Por. WSP I, s.125

⁵⁹⁹ Por. LOB, s.137

⁶⁰⁰ Takie wrażenie odniósł o. Dominik Buszta, por. WSP I., s.126-127

⁶⁰¹ ROZ II, s.24

⁶⁰² Por. Tamże, s.28

⁶⁰³ Por. WSP I, s.127

⁶⁰⁴ WSP II, s.80

⁶⁰⁵ LOB, s.143

kazanie okolicznościowe zaś wygłosił jego wychowawca. Wspomina o tym wydarzeniu również ze względu na swój wyjątkowy wyjazd w nieznane mu tereny, które urzekły go piękną przyrodą. Po drodze odwiedził także Jasną Górę, gdzie odprawił swoją pierwszą mszę świętą, a także stołeczne miasto Kraków.⁶⁰⁶

Innym klerykiem będącym pod opieką ojca Bernarda był Jan Wszędyrówny, który pozostawił po sobie liczne wspomnienie o tym świętobliwym kapłanie. Już z czasów alumnatu, pamiętał go jako człowieka o nieprzeciętnych zdolnościach, koleżeńskiego i wesołego. Jako alumn również przyjaźnił się z klerykiem Bernardem w okresie pobytu w Przasnyszu. W Rawie Mazowieckiej zaś Jan Wszędyrówny był jego podwładnym, wychowankiem. Z tego okresu pamięta, iż o. Bernard dawał przykład gruntownej pobożności⁶⁰⁷, nie uczestniczył we wspólnych modlitwach, natomiast odmawiał różaniec na korytarzu, spędzał długie chwile przed Najświętszym Sakramentem, nadmiernie w konfesjonale i przez to dawał młodym klerykom przykład żywej wiary i pobożności.⁶⁰⁸ Nie wszystkie punkty obserwacji mógł wypełniać, ale wynikało to z jego stanu zdrowia. Korzystał także z pomocy swoich kleryków -studentów, którym czytał kazania i oczekiwał na krytyczne uwagi. O. Jan Wszędyrówny wspomina: „byliśmy <surowymi> sędziami. Czasami bronił swego punktu widzenia, niekiedy ulegał naszej krytyce”⁶⁰⁹.

Wśród kleryków ojciec Bernard cieszył się poważaniem i posłuchem, jak wspomina Józef Obielak, właściciel piekarni, biorący udział w przyjęciach klasztornych w Rawie Mazowieckiej, kapłan ten cieszył się miłością i zaufaniem młodzieży. Na różnych spotkaniach, uroczystościach, „rzucił się w oczy i nie było wśród biesiadników nikogo, kto by nie darzył tej postaci szacunkiem. Otoczony zawsze młodzieżą klasztorną siadywał w końcu stołu i wiódł pełne humoru rozmowy, których puentą zawsze było zadowolenie z życia w służbie Bożej”⁶¹⁰. Pełnił rolę prawdziwego ojca, skoro potrafił także zatroszczyć się o dodatkową żywność, różne produkty dla swoich kleryków, którzy podupadali na zdrowiu i siłach. Potrafił też interweniować u przełożonego w sprawie wyżywienia. Ubolewał nad tą sytuacją brat Franciszek Użarowski, gdyż klerycy w przeciwieństwie do niego samego i ojców z klasztoru, nie mieli okazji korzystać z gościny u osób świeckich, a tym samym z dodatkowego wyżywienia w trudnych czasach okupacji.⁶¹¹

Dyrektor czasem wręczał swoim wychowankom prezenty w postaci własnoręcznie wykonanych prac, np. skromnie wykonany album z pamiątkowymi zdjęciami z czasów rzymskich. Być może pragnął wyrazić wdzięczność za pomoc w różnych pracach, a może też okazać swój dystans wobec przedmiotów, do których mógłby się sam

⁶⁰⁶ Por. Tamże, s.143

⁶⁰⁷ Por. WSP I, s.94

⁶⁰⁸ Por. ROZ II, s.24

⁶⁰⁹ WSP I, s.94

⁶¹⁰ WSP II, s.159

⁶¹¹ Por. ROZ I, s.43

przywiązać.⁶¹² O. Jan Wszędyrówny ocenia, iż potrafił dostosować lekturę do poziomu inteligencji, zainteresowań, i potrzeb kleryka. Wręczał książkę z dedykacją, która zawsze miała być jakimś przesłaniem. Ojcu Janowi Wszędyrównemu zapisał m.in. : „nie wolno ci być przeciętnym”⁶¹³. Gdy zbliżała się prymicja trzech kapłanów, jego wychowanków, postarał się o szczególną dekorację w refektarzu, która została wykonana przy pomocy swoich penitentek. Jedna z nich wspomina, iż o. Bernard „rozpromieniony, całą duszę wkładał”⁶¹⁴ w wykonanie laurek, pamiątek jak i dekoracji w klasztorze.

Z relacji o. Dominika dowiadujemy się o szczególnym sposobie podejścia o. dyrektora do osoby, która była poddana procesowi formacji, a wynikał on z osobowości wychowawcy. Widać to potem w niektórych notatkach pozostawianych z tego okresu oraz dziełku pedagogicznym pt. *Pedagogikum*, jako efekt wielu refleksji i przemyśleń na temat formacji czy wychowania. Okres formacji tych trzech kleryków był dla samego formatora czasem osobistego wzrostu, rozwoju duchowego i dojrzałości⁶¹⁵, czego owocem było to dziełko pedagogiczne.

O. Dominik dokonuje refleksji na temat sytuacji panującej we wspólnocie zakonnej w Rawie, co w jakimś kimś stopniu wpływało na sposób formacji młodych zakonników. O. Bernard wychowany w rygoryzmie, surowości i według wzorów przedwojennych musiał stawić czoła warunkom wojennym oraz innej nieco mentalności osób, które wstąpiły wówczas do Zgromadzenia. Pojawiające się wtedy „przykrości” czynione nieświadomie przez wychowanków stanowiły dla niego próbę pokory i okazję do refleksji nad sposobem formacji w kontekście wojennym i okupacyjnym. Nie zawsze było to zachowanie przez nich zamierzone, mimo to o. Bernard odczuwał te doświadczenia ze względu na swój subtelny i delikatny charakter.⁶¹⁶ Rygoryzm przedwojenny i surowość obyczajów nie zawsze spełniały swe wychowawcze zadanie w tym wyjątkowym czasie. W formacji zakonnej często poddawano adeptów różnym próbom, które miały wykazać jego postawę pokory i posłuszeństwa. Tego samego wymagał także ówczesny przełożony w Rawie Mazowieckiej, który wprowadził w życie wspólnoty surowy rygor.⁶¹⁷ Nie było mowy o jakimkolwiek próbie wprowadzania zmian, rozluźnienia Reguły, obyczajów, sposobu zachowania, jednakże rozumiejąc wyjątkowość sytuacji wojennej oraz rozumiejąc psychikę młodych kandydatów, którzy przechodzili formację w takich a nie innych warunkach, o. Bernard starał się, jako młody kapłan, utożsamić się z nowym sposobem myślenia, polegającym na otwartym dialogu, wypowiedaniu swoich poglądów i wypracowaniu w życiu zakonnym innych postaw

⁶¹² por. WSP I, s.138

⁶¹³ Tamże, s.94

⁶¹⁴ WSP II, s.31

⁶¹⁵ Por. Hołyński K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz, pasjonista jako wychowa. Praca magisterska pisana na seminarium naukowym z pedagogiki pod kierunkiem ks. bpa dra Janusza Zimniaka, PAT, WT-WŚSD, Katowice 1998, s. 30

⁶¹⁶ Por. WSP I, s.128

⁶¹⁷ Por. Tamże, s.131

wewnętrznych.⁶¹⁸ W ocenie o. Dominika Buszty, o. Bernard nigdy nie upierał się przy swoim zdaniu, chętnie przyjmował nawet krytyczne uwagi, zwłaszcza, gdy dyskusja toczyła się na temat jego kazań. Nie stawał na pozycji osoby nieomylnego formatora, wychowawcy, który poucza i krytykuje, ale tego, który wysłuchuje, z pokorą przyjmuje uwagi i pouczenia. Jak ocenia jego wychowanek, taka postawa była wówczas „nieszablona, i chyba rewelacyjna”⁶¹⁹, wobec postaw wychowawców w ówczesnym czasie, gdyż zyskiwała szacunek i budowała autorytet, a wzmocniona była osobowością wychowawcy, który pociągał swych wychowanków przykładem.⁶²⁰

Nie brakowało w procesie wychowawczym konkretnych pouczeń, zachęt, wskazówek, które nakierowywały wychowanków na właściwe drogi życia duchowego. Osobiście wygłosił rekolekcje przygotowujące ich do święceń czy ślubów wieczystych, wygłaszał też 8-dniowe rekolekcje dla swojej wspólnoty zakonnej. Opierał się wówczas o doświadczenie innych znanych autorów prac na temat życia zakonnego, m.in. polecał lekturę o. Łukasza, Karmelity pt. „Świętość zakonna”. Udzielał wskazówek swoim podopiecznym przy różnych okazjach. O. Dominik Buszta otrzymał wspomnianą książkę od swego wychowawcy z następującą dedykacją: „ (...) najpierw sam masz promieniować gorliwością, byś mógł dla innych być światłem. Masz promieniować miłością najwyższą i życiem nie dość przykładnym, lecz za łaską Bożą najprzykładniejszym”⁶²¹. Z okazji święceń kapłańskich ofiarował neoprezbiterom egzemplarze Biblii, w których do każdego z nich z osobna skierował osobiste życzenia-dedykację. Czytamy w nich m.in. życzenie, by „hańbę i chwałę Ukrzyżowanego owocnie, godnie i niestrudzenie przez całe swe życie głosił światu”, innemu zaś napisał, by „dotarł tam, gdzie na ciebie czeka Bóg: nie u kresu cnoty przeciętnej, ale na szczytach doskonałości”, trzeciemu zaś życzył, „by życie two mogło dać pełną odpowiedź Bożym względem nas upodobaniom. A kiedy upodabnia tę ofiarą znaczyć się będą dla ciebie, wówczas wpatrzony w krzyż, wspomnij, że aby godnie spełnić posłannictwo nasze na tej ziemi, trzeba nam kochać tak, jak bylibyśmy ukochani - <na krzyżu>”⁶²². Słowa te stanowiące zachętę dla młodych kapłanów, wyrażają pragnienie wychowawcy, aby adresaci jako młodzi kapłani stawali sobie wysokie wymagania, nieustannie wspinali się na wyżyny doskonałości, wzrastali w cnotach i świętości, realizując swój charyzmat kapłański i zakonny.

Interesujące nas zachowanie ojca Bernarda opisane jest przez prymicjanta podczas wyjazdu na prymicji na teren południowej Polski, w okolicach Łańcuta. Wówczas to zaszło nieporozumienie odnośnie do terminu mszy prymicyjnej, kiedy ksiądz proboszcz nie wyraził zgody na wyznaczony termin, odprawiona została msza prymicyjna w innych w miejscach, w których mieszkało rodzeństwo o. Dominika Buszty.

⁶¹⁸ Por. Tamże, s.131

⁶¹⁹ Tamże, s.129

⁶²⁰ Por. Tamże, s.130

⁶²¹ Tamże, s.133

⁶²² Tamże, s.133

Wobec takiego zamieszania i nieporozumień, o. Bernard zachował spokój, wygłaszał kazania okazyjne oraz asystował ojcu Dominikowi przy sprawowaniu mszy świętej. Jak wspomina, „postawa o. Bernarda i jego perswazja wprowadziły w te przeżycia atmosferę wielkiego spokoju i uciszenia, a przede wszystkim ofiary, która mogłaby zaowocować w moim kapłaństwie”⁶²³. Pozytywne wrażenie osoba ta zrobiła na księdzu proboszczu, który nabrał dużego szacunku wobec wychowawcy młodego prezbitera. Ojciec Bernard pozostawił podobnie bardzo dobre wspomnienie w rodzinie prymicjanta i był wspominany jako świętobliwy kapłan i zakonnik.⁶²⁴

Innym świadkiem postawy wychowawczej był Tadeusz Opalach, który potem jako Bernard od Trójcy świętej był zaledwie postulantom, klerykiem za życia ojca Bernarda w Przasnyszu, przebywał z nim zaledwie jeden miesiąc. Podczas rozmowy na temat trudnej sytuacji społecznej jaka zaistniała po wojnie, gdy oddziały żołnierzy niepodległościowych walczyły jeszcze z reżimowymi oddziałami milicji, ktoś pochwalił zabicie komunisty, zaś młody Tadeusz zwrócił uwagę, iż nie należy odbierać życia, komuś, skoro takiego się nie daje. Ojciec Bernard zareagował uśmiechem i pochwalił swego młodego podwładnego zwracając uwagę, iż taka radykalna postawa nie jest postawą chrześcijańską.⁶²⁵ Z perspektywy czasu świadek tego zdarzenia, już jako ksiądz polskokatolicki mógł jednak inaczej ocenić tę sytuację i wypowiedź ojca Bernarda, interpretując ją według obowiązujących wówczas warunków społeczno - politycznych.

Podczas pobytu w klasztorze przasnyskim Tadeusz Opalach doświadczył, jak sam wspomina, „wiele dobroci, płynącej z jego szlachetnego ojcowskiego serca”⁶²⁶. Zawsze starał się okazać swemu podwładnemu, najmłodszemu w klasztorze życzliwość i przyjaźń, nazywając go „pociechą” z racji najmłodszego wieku. Przez takie podejście do młodego postulanta, wzrastało i umacniało się w nim powołanie, choć kontakt ten ograniczył się zaledwie do jednego miesiąca.

Ten sam kandydat na alumna zwrócił ojcu Bernardowi uwagę odnoszącą się do jego skromnego ubrania i narażania swego zdrowia, wtedy kapłan wyraził wdzięczność za troskę i następnym razem ubrał dodatkowo serdak, wyrażając przez to skromność i otwartość na wskazówki swego podwładnego.⁶²⁷ Jak świadek sam mówi, był wtedy zwykłym chłopcem z podstawowym wykształceniem, a widzącym wiele rzeczy nadzwyczajnych⁶²⁸, uważał go za postać, która osiągnęła świętość.⁶²⁹

Potem w szpitalu spędził z nim jego ostatnie dni życia, również chory na tyfus leżał z ojcem Bernardem na wspólnej sali i miał okazję korzystać z pouczeń i swoistej formacji bernardowej wobec młodego kandydata do zakonu. Kapłan pouczał go i

⁶²³ WSP I, s. 136

⁶²⁴ por. Tamże, s.136

⁶²⁵ por. Tamże, s.163; o Tadeusz Opalach po wystąpieniu z zakonu Pasjonistów i Kościoła Rzymskokatolickiego został księdzem polskokatolickim.

⁶²⁶ Tamże, s.151

⁶²⁷ WSP I, s.165

⁶²⁸ Por. Tamże, s.167

⁶²⁹ Por. Tamże, s. 169

zachęcał zwłaszcza w chwilach przygnębienia, kiedy codziennie słyszany był głos rozpacz i płacz bliskich, wynoszących swego zmarłego z sali szpitalnej. Ojciec Bernard zachęcał do codziennej modlitwy i do znoszenia cierpień jako ofiary za „tych nieszczęśliwych”⁶³⁰. Przyjmował swoje cierpienie z pokorą, z uśmiechem, nie skarżył się na swój los, młody świadek jego choroby nie słyszał żadnego jęku i narzekania. Dlatego też postawa ojca Bernarda podczas choroby i umierania w szpitalu wywarła na młodych kandydacie niezatarte wrażenie, skoro tak dokładnie opisywał te wydarzenia prawie 30 lat później w odpowiedziach przesyłanych do wicepostulatora do spraw beatyfikacji.

Jako pedagog, ojciec Bernard potrafił swoich uczniów zmobilizować do pogłębiania wiedzy, pobudzać głębsze zainteresowanie danym przedmiotem. S. Gemma Ziółkowska, jeszcze jako Zofia, jedna z jego uczennic przyznaje, iż dzięki niemu polubiła nie lubianą łacinę.⁶³¹ Uczył też lekcji religii, które odbywały się w pomieszczeniach klasztornych w ramach tajnych kompletów. Były jego uczennice, Wanda Sawicka i Jadwiga Michalska wspominają sytuację, gdy na przełomie lat 1941/ 42 młodzież gimnazjalna pobierała w ten sposób naukę w rozmównicy u ojca Bernarda. Sześć osób w klasie brało udział w tym tajnym nauczaniu według programu podręcznikowego. Kapłan był bardzo wymagający, polecał zapisywać notatki w zeszycie oraz zadawał materiał do nauki, potem sprawdzał wiadomości, a następnie oceniał, nie stawiając stopni a jedynie udzielając pochwały. Pedagog nie przedstawiał materiału w sposób suchy, teoretyzując, ale podawał przykłady, fakty z życia codziennego. Zachęcał młodzież do modlitwy za siebie i innych, wnosił przy tym pogodę ducha, był bezpośredni, miły, uśmiechnięty i sam zachęcał do optymizmu, uśmiechu i radości życia. Uczniowie mieli świadomość, iż ojciec Bernard również cierpi z powodu bólów głowy, dlatego na prośbę kapłana powierzali go w modlitwach przed jego posługą kaznodziejską, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu. Lekcje religii ojciec Bernard udzielał początkowo w prywatnym domu pana Henryka Skierkowskiego, jednakże, by nie zwracać na siebie uwagi, przeniesiono tę edukację do klasztoru. Skierkowski był zaniepokojony nieodpowiednim zachowaniem młodych ludzi w klasztorze, jednakże jeden z nich, odpowiedział mu na temat relacji z kapłanem słowami:” (...) to jest niemożliwe by Ojcu Bernardowi pokazać się w złym świetle. Kiedy on ma wykłady, to po prostu połyka się każde słowo”⁶³².

Podczas pobytu w Rawie Mazowieckiej ojciec Bernard Kryszkiewicz pełnił także rolę opiekuna ministrantów, którzy wzorowo wypełniali swoje obowiązki. Brat Franciszek Użarowski wspomina, iż przyjezdni księża byli zdziwieni taką postawą i wzorowym zachowaniem się chłopców.⁶³³ Ministranci zawsze wyczuwali od jego osoby pokorę, cichość, delikatność w rozmowie.⁶³⁴

⁶³⁰ Tamże, s.162

⁶³¹ Por. WSP II, s. 40

⁶³² Tamże, s.268

⁶³³ Por. ROZ I, s.41

⁶³⁴ Por. ROZ III, s.84

Ojciec Bernard Kryszkiewicz w swej działalności, pracy formacyjnej cechował się postawą otwartości i dialogu wychowawczego. Wobec kleryków przyjmował postawę nietypową jak na ówczesne metody wychowawcze i formacyjne, cechujące się wysokim stopniem rygoryzmu i dyscypliny. Odchodził więc od starej metody wychowawczej, zbyt rygorystycznej, w której wychowanek mając poczucie swej nieudolności był traktowany zbyt infantylnie. Stara metoda zakładała publiczne karcenie, upokarzanie wychowanka, uczyła nawet pokornego przyjmowania niezасłużonych kar i nagan, a to wymagało od podwładnego dużej dojrzałości wewnętrznej i odporności psychicznej⁶³⁵. Wychowanek mógł łatwo wpaść w stan bierności, apatii duchowej, rezygnacji, stępienia własnych zdrowych ambicji, motywacji, zagłuszenia inicjatywy, entuzjazmu i dynamizmu.⁶³⁶ Wydaje się że o. Bernard w młodości był poddawany właśnie takiemu sposobowi formacji, tym bardziej, iż o. Rapeetti, jego mistrz nowicjatu, potwierdza stosowanie właśnie takich środków formacyjnych również wobec młodego Zygmunta.

W oparciu o te trudne doświadczenia własnej formacji, ojciec Bernard Kryszkiewicz wypracował i zastosował własną metodę, która zawierała w sobie takie elementy jak samowychowanie,⁶³⁷ mobilizujące wychowanków do pracy nad sobą, dalej - kształtowanie własnego charakteru i wzrastanie cnotach i życia zgodnego prawem moralnym.⁶³⁸ Jednakże warunkiem skuteczności takiej metody musiały być pewne „narzędzia”, których podjął się sam wychowawca – formujący. Kapłan w kazaniu skierowanym do rodziców pouczał, iż potrzeba trzech warunków dobrego wychowania: „(...) modlitwy, przykładu, roztropnego słowa”⁶³⁹, które uzupełnione mają być także czujnością, opieką i ofiarnością.⁶⁴⁰ Sam więc jako wychowawca kleryków musiał podjąć się pewnych zobowiązań, które powiązane z wyjątkową osobowością kapłana, sprzęgły się w jedną metodę wychowawczą. Naczelnym elementem tej metody był chrystocentryzm, gdyż to Jezus Chrystus miał być dla kleryków największym Wychowawcą.⁶⁴¹ W pracy wychowawczej stawiał także za wzór Maryję, która jest wzorem ofiarności, pokory, miłości i ufności Bogu.⁶⁴² W postawie wychowawcy o. Bernard kładł nacisk na pozytywne podejście do formowanej osoby, a co za tym szacunek dla osoby. W klimacie dobroci, otwarcia i akceptacji, w poszanowaniu godności osoby, stawiał wymagania i jednocześnie ucząc kleryka wymagania od samego siebie, jednocześnie wymagał od samego siebie⁶⁴³. Echo tych postaw widać w jego *Notatkach*: „Najlepszym zda mi się wychowawcą jest ten, kto potrafi podnieść na

⁶³⁵ Por. Adamska I.J, Wszystkim dla wszystkich, Ojciec Bernard Kryszkiewicz Pasjonista 1915-1945,Wyd. OO. Karmelitów Bosych, Kraków, 1982, s.115

⁶³⁶ Por. Tamże.

⁶³⁷ Por. Marczałak S., Samowychowanie według ojca Bernarda Kryszkiewicza, Jedność , Kielce 2003, ss.99-134

⁶³⁸ Por. Tamże, s.105

⁶³⁹ KZ I, s.38

⁶⁴⁰ Por. Tamże, s. 77-79; s. 275

⁶⁴¹ Por. Adamska I.J, Wszystkim dla wszystkich, dz. cyt., s.113

⁶⁴² Por. tamże, s.114

⁶⁴³ Por. Marczałak S., Samowychowanie...,dz. cyt., s. 83

zamierzone szczyty wychowanków w sposób najbardziej uwzględniający ich naturę, pragnienia, zdolności. Innymi słowy kto potrafi wytworzyć taką atmosferę, że ci których ma prowadzić sami tego celu pożądamy i sami siebie do zdobycia go zmuszamy. Zdobycie go powinno stać się osobistą potrzebą ich duszy, ich serca, ich umysłu, zdolności i możliwości (...)”⁶⁴⁴. Wykazywał cierpliwość wobec swoich wychowanków, co zauważalne jest w jego *Notatkach*. Pisał w nich: „Co innego być samemu przekonany o konieczności, celowości, wzniosłości czegoś, a co innego wyrobić to przekonanie u kogoś drugiego. Rzecz to ani łatwa, ani prosta. A jeszcze trudniejsza do zdobycia, jeśli się pragnie, by to przekonanie, jeśli się je już udało zdobyć u kogoś, miało tę samą siłę życiową, dynamiczną jaką ma ono w nas samych. Zdobycie tego jednym zamachem, jednym pouczeniem, konferencją etc. Jest równie bezcelowe jak szukanie owoców wieczorem na posadzonym rano drzewie. Trzeba czasu, cierpliwości, ponawianych nie raz, nie dwa wysiłków. Odmiana zbyt szybka zawsze jest podejrzana, jest ona po prostu przedwczesna –prematura, a więc doskonałą być nie może”⁶⁴⁵. W formacji zakonnej o. Bernard otwarty był na dialog z wychowankiem, a drugiej strony nakłaniał do przestrzegania zakonnych przepisów i wymagał posłuszeństwa wobec obowiązującej Reguły. Trudne sprawy z wychowankiem oddawał Bogu na modlitwie.⁶⁴⁶

Z innej perspektywy widać jednak nieco szerszą działalność edukacyjną, wychowawczą i formacyjną ojca Bernarda aniżeli sama formacja zakonna. Jednakże ta ostatnia była dla niego szczególnie ważna, gdyż czuł się odpowiedzialny za wychowanie młodych kapłanów jak i innych młodych, z którymi miał kontakt. Innymi osobami, na które miał jakiś wpływ pedagogiczny, byli jego uczniowie czy uczennice albo ministranci posługujący przy kościele zakonnym. Wskazówki umieszczone w *Pedagogikum* są wyrazem postawy młodego wychowawcy wobec tych, którzy byli jemu powierzeni. Można więc mówić o doskonałym charakterze metody wychowawczej opartej na altruizmie i pragnieniu przemiany innych połączonych z wolą przemiany samego siebie. Relacja wychowawcy do wychowanka u o. Bernarda, oparta na modelu miłości matki względem swego dziecka, pociągała za sobą konieczność znoszenia trudu wychowawczego, ofiary czy cierpienia, zwłaszcza gdy wychowawca miał do czynienia z negatywnymi cechami wychowanka. Dlatego też model kochającej matki dla kapłana był wezwaniem do własnej przemiany duchowej, większej ofiarności, oddania się, zaparcia się własnego „ja”, przygotowania na niezrozumienie i przykrości.⁶⁴⁷ Kapłan mówił o sobie jako wychowawcy, iż musi stale przekraczać samego siebie, pragnąc pomocy, rozświetlenia drogi wychowankowi, poprzez dawanie siebie, nie żądając niczego.⁶⁴⁸ Propagował styl samowychowania, który zmuszał wychowanka do walki, pokonywania

⁶⁴⁴ NOT, ss.362-363

⁶⁴⁵ Tamże, s.363

⁶⁴⁶ Por. WSP I, s.127

⁶⁴⁷ Por. Kopec J.J., Sługa boży o. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945). Wychowawca nowego człowieka w Chrystusie ukrzyżowanym, Roczniki Teologiczne KUL 1997, t. 44, z. 6, s.77

⁶⁴⁸ Por. MOD, s.95

samego siebie, oraz kształtowania w sobie właściwej osobowości, charakteru, w którym to procesie ostatecznym wzorcem był sam Chrystus, który uczył swoich Apostołów z wielką cierpliwością i łagodnością.⁶⁴⁹

III. 3.2. *Pedagogikum* jako wyraz charyzmatu pedagogicznego

Trwałym uwieńczeniem działalności wychowawczej i pedagogicznej o. Bernarda Kryszkiewicza jest jego małe dzieło napisane w formie 44 myśli zatytułowane *Pedagogikum*. Dokument w formie zeszytu- brulionu został znaleziony dopiero kilka lat po śmierci autora przez o. Dominika Busztę i przekazany do oceny profesorowi Kazimierzowi Dąbrowskiemu.⁶⁵⁰ Tekst dziełka umieszczony jest w kilku publikacjach, m.in. w biografii ojca Bernarda napisanej przez s. Jadwigę Stabińską, pt. „Życie Pięknej Miłości”⁶⁵¹, w publikacji s. Immalukaty J. Adamskiej pt. „Wszystkim dla wszystkich”⁶⁵², w której umieszczone niektóre teksty własne sługi Bożego, m.in. interesujące nas refleksje pedagogiczne, a także w krótkiej biografii pt. „Ojciec Bernard Kryszkiewicz”⁶⁵³, autorstwa s. Kingi Strzeleckiej. Tekst *Pedagogikum* umieszczony jest w wielu publikacjach naukowych na temat tej postaci w różnych aspektach jej życia⁶⁵⁴.

W tym dziełku charyzmat pedagogiczny ujawnia się w treści, którą stanowią przemyślenia, refleksje na temat sposobu wychowania, podejścia do wychowanka, a które są okazują się daleko wyprzedzające metody ówczesnej pedagogiki czy sposoby wychowania. Ukazuje to dziełko także osobowość samego autora, duchową sylwetkę, której charakter pedagogiczny kształtował się wraz z nabywaniem doświadczenia i dokonywaniem własnej samooceny, korygowaniem swoich błędów, co ostatecznie można nazwać samowychowaniem. Być może autor tych przemyśleń korzystał z doświadczenia pedagogicznego innych autorytetów, których nazwiska padają w tekście *Pedagogikum*.⁶⁵⁵ Widać, że autor krytycznie ocenia swoje zachowanie wobec wychowanka, stara się dostrzec własne błędy, pomyłki, braki, stanowi to jakby introwertywną psychoanalizę własnej osobowości.⁶⁵⁶ Wszystkie refleksje były spisywane sukcesywnie, w miarę przeżywania pewnych wydarzeń, procesów, pisane były zapewne

⁶⁴⁹ Por. Tamże, s.90

⁶⁵⁰ Por. Adamska. I, J., *Wszystkim dla wszystkich*, dz., cyt., s.112

⁶⁵¹ Por. Stabińska J., *Życie Pięknej Miłości, Ojciec Bernard Kryszkiewicz, pasjonista (1915-1945)*, Wyd. OO Karmelitów Bosych, Kraków 1992, ss.177-183

⁶⁵² Por. Adamska I.J, *Wszystkim dla wszystkich*, dz. cyt., ss. 405-411

⁶⁵³ Por. Strzelecka K., *Ojciec Bernard Kryszkiewicz 1915-1945*, Księgarnia św. Wojciecha, 1976, ss.155-162

⁶⁵⁴ Przykładem jest praca magisterska Sabiny Marczak, *Samowychowanie według Ojca Bernarda Kryszkiewicza*, wyd. Jedność, ss. 155-164

⁶⁵⁵ W. Toth i F.W. Foerster; por. MOD, s.97; por. także: Hołyński K., *Ojciec Bernard Kryszkiewicz jako wychowawca*, praca magisterska pisana na seminarium naukowym z pedagogiki pod kierunkiem ks. bp dra J. Zimniaka, PAT, Wydział Teologiczny w Krakowie, WŚI.SD Katowice 1998, s. 41

⁶⁵⁶ Por. WSP I, s.126

pod wpływem doświadczeń z podwładnymi. Przy niektórych umieszczona jest data, ostatnia z nich z numerem 44. ma przypisaną datę 20 lipca 1944 roku.

Codziennie kontakty wychowawcy z wychowankami skłoniły go do głębokich refleksji, autokorekty własnego postępowania, do kontrolowania własnego zachowania, własnych poglądów, zachowań i reakcji na różne sytuacje.⁶⁵⁷ Uderza w tych przemyśleniach i refleksjach to, że autor rzadziej zwraca uwagę na błędy wychowanka, rzadziej mówi o konieczności korekty jego postępowania, a bardziej krytycznie ocenia zachowanie wychowawcy, kładzie nacisk na konieczność korekty własnego zachowania jako wychowawcy. Wzorem dla niego ma być największy wychowawca, czyli Jezus Chrystus, na którego powołuje się kilkakrotnie w refleksjach pedagogicznych.

Warto zasięgnąć opinii na temat tego dzieła pedagogicznego, a zwłaszcza do opracowań dokonanych przez m.in. prof. Kazimierza Dąbrowskiego i pedagoga prof. Kazimierza Gorzeloka z Katowic. Analizując pokrótce treść czterdziestu czterech punktów opieramy się jednak na opracowaniu prof. Kazimierza Gorzeloka, umieszczonym w biuletynie „Echo Ojca Bernarda” jak i w artykule w „Dialogach Pedagogicznych”. Wg opinii prof. Gorzeloka *Pedagogikum* jest wyrazem pewnej koncepcji pedagogicznej Bernarda Kryszkiewicza, a w niej możemy wyróżnić następujące elementy: stotę procesu wychowawczego - czyli pomaganie wychowankowi, osobę wychowanka – jako osobę wspomaganą, wychowawcę jako osobę pomagającą, cele pomagania wychowawczego i sposoby pomagania wychowawczego.⁶⁵⁸

Istotą procesu wychowawczego według pouczeń *Pedagogikum* jest pomaganie człowiekowi w jego rozwoju. O. Bernard pisze: „Nie narzucać nigdy gwałtem swoich poglądów, przekonań, argumentów. Coacta non durant. /To, co wymuszone jest nietrwałe/”(3)⁶⁵⁹, „Nigdy nie przeprowadzać swoich zamierzeń *par force* - musi tak być, jak chcę”(33)⁶⁶⁰, „Okazywać jak najwięcej serca. Nie czekać, aż ktoś przyjdzie do mnie z kłopotem, ale iść samemu, aby pytać, współczuć, okazać pragnienie pomocy i pomagać”(35)⁶⁶¹. Sztuka wychowania jest więc sztuką pomagania⁶⁶² i to dominuje w koncepcji Bernarda Kryszkiewicza, choć dopuszcza on swobodny rozwój i jakiś stopień urabiania wychowanka, ale wychowanie przez takie urobienie dotyczy raczej wychowawcy a nie wychowanka⁶⁶³: „Pracę nad innymi pojmować przede wszystkim jako pracę nad osobistym urobieniem”(20)⁶⁶⁴. Wychowanek jest osobą, której się pomaga, a

⁶⁵⁷ Por. Adamska I.J. Wszystkim dla wszystkich, dz. cyt. , s.113

⁶⁵⁸ Por. Gorzelok K., Pomaganie wychowawcze według Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, w: Wychowanie jako pomoc, pod red. J. Plachy. Dialogi Pedagogiczne, t.2 , ATK, Warszawa 1992, ss.35 – 42; por. także Niklik B., Model wychowania według Ojca Bernarda Kryszkiewicza , praca dyplomowa z pedagogiki pisana pod kierunkiem ks. dr M. Cogle, Instytut Wyższej Kultury przy KUL, Studium Teologiczne, Katowice 1996, s.10

⁶⁵⁹ MOD, s..90

⁶⁶⁰ Tamże, s.96

⁶⁶¹ Tamże, s.97

⁶⁶² Por. Gorzelok K., Refleksje nad *Pedagogikum* o. Bernarda Kryszkiewicza, w: Echo Ojca Bernarda 26, marzec 2002, s. 68

⁶⁶³ Por. Gorzelok K., Pomaganie wychowawcze... , dz. cyt., s. 36

⁶⁶⁴ MOD, s..94

co za tym idzie wymagane jest tu odpowiednie spojrzenie na wychowanka, spojrzenie o znaczeniu filozoficzno - pedagogicznym. Czytamy w *Pedagogikum*: „Każda dusza stanowi świat odrębny”(42)⁶⁶⁵, „Trzeba się zniżyć do poziomu wychowanka. Jeśli on nie ma zbyt górnego nastawienia nadprzyrodzonego, nie można tylko takimi motywami nakłaniać go do czynu. Trzeba wychodzić z koła jego zainteresowań i przekonań”(2)⁶⁶⁶, „Czy mogę być pewny złej, uporczywej woli u wychowanka? Nigdy! A ileż mam dowodów dobrej woli, pragnącej poprawy, tylko słabej - a zatem pomagać, nigdy utrudniać podkreślając, słabości, błędy”(31).⁶⁶⁷ Komentarzem do tych myśli jest refleksja prof. Gorzeloka: „Ponieważ wszystko o człowieku wie jedynie Pan Bóg, do Niego będę się zwracał, kiedy mi przyjdzie oceniać postępy w nauce lub zachowanie się wychowanków”⁶⁶⁸. Wychowawca, według bernardowego systemu, zachowuje pełny szacunek wobec osoby wychowanka, uważa ją za osobę rozumną, wolną, zdolną do samodzielnego rozwoju i do podejmowania autonomicznych decyzji oraz wewnętrznie zdeterminowaną, jednak wymagającą pomocy ze strony wychowawcy. Zachowuje w ten sposób realizm pedagogiczny, bo przyjmuje go takim, jakim jest w rzeczywistości.⁶⁶⁹

Elementem bodajże najważniejszym w koncepcji bernardowego systemu wychowania jest uznanie, iż wychowawca jest osobą pomagającą. Człowiek wychowujący staje się darem, afirmuje drugą osobę, czyli wychowanka, sam spełnia się jako osoba, która to zdolność określamy komunijnością.⁶⁷⁰ W treści *Pedagogikum* znajdujemy wiele fragmentów, potwierdzających taką koncepcję wychowania. Ważną jest więc kwestia stawiania się wychowawcy jako daru dla wychowanka. Czytamy w *Pedagogikum*: „Wychowawca musi być jak matka uosobieniem ofiary. Trzeba ogromnego zaparcia własnego "ja", poglądów, zamiłowań wygod. Trzeba być przygotowanym na bardzo częste niezrozumienie i to bardzo poważne, na oddanie się wychowanka, przykrości, najczęściej nieświadome, a nieraz może celowe. I mimo to kochać wychowanka być uprzejmym, śmiać radość, okazywać, że czuję się dobrze. Jest to bardzo trudne, ale jak wiele dające”(20).⁶⁷¹ Prof. Gorzelok komentuje tę myśl, iż „tak jak wybór pracy zaczyna się od pracy nad sobą, tak również wychowanie innych zaczyna się od samowychowania”⁶⁷². Ta afirmacja drugiego człowieka przyjmuje postawę dialogową, gdyż wymaga wzajemnego poznania, z jednoczesnym zachowaniem szacunku, łagodności i delikatności.⁶⁷³

Następną kwestią jest wyteżona praca nad sobą, przez którą dokonuje się samospełnienie wychowawcy, a nakłada ono obowiązek swoistej metanoi wymagającej

⁶⁶⁵ Tamże, s.98

⁶⁶⁶ Tamże, s.90

⁶⁶⁷ Tamże, s.96

⁶⁶⁸ Gorzelok K., Refleksje nad *Pedagogikum* ..., dz. cyt., s. 68

⁶⁶⁹ Por. Tamże, s.37

⁶⁷⁰ Por. Tamże, s.38

⁶⁷¹ MOD, s..94

⁶⁷² Gorzelok K., Refleksje nad *Pedagogikum*..dz. cyt., w: *Echo Ojca Bernarda* 24, (Grudzień 2001), s. 73

⁶⁷³ Por. MOD, s.92

od wychowawcy pedagogiczno religijnego rachunku sumienia. Warto przytoczyć niektóre fragmenty, które podkreślają ten aspekt wychowania: „Z delikatnością matki usuwać ze swych wysiłków poprawy innych, wszystko, co przykre rażące, drażliwe - ułatwiać, uprzyjemniać do maksimum. Starać się wyczuć pragnienia, upodobania, lęk. Wszystko uwzględnić w stopniu możliwie najwyższym: Jak mało, jak trudno o to u mnie”(10)⁶⁷⁴, „Nic nie spychać: wszystko podnosić. Nigdy nie deprimować - o to jak łatwo u mnie - mój ton jest tak autorytatywny, moje określenie wad tak dokuczliwe, taka radość z ich podkreślenia”(14)⁶⁷⁵, „O co właściwie chodzi? Nie o to, by moje zdanie tryumfowało, ale o to, by bliźniego poprawić a właściwiej jeszcze - by samemu praktykować cnotę. Okazać, że się ma szacunek, uznanie dla wychowanka”(16)⁶⁷⁶, „Uwagi nigdy próżne. Jeśli dla wychowanka dwadzieścia nawet okazało się bez pożytku, to dla mnie żadna. Uczy mnie przynajmniej cierpliwości”(19)⁶⁷⁷, „Pozytywne podejście. Zawsze go u mnie brak. Mówić o dobrym Bogu, a nie zaskakującym Bogu. O pięknie cnoty przeciwnej a nie brzydocie występku. Ja obfituję w zakazy: tego nie, to źle, tamto niedobrze. Moja pedanteria i w dziedzinę wychowania wkracza w wielkiej mierze. Wszystko zło razi mnie, najbardziej najdrobniejsze - jak policjant czyham i podchwytyję każdą drobnostkę. Chciałbym za prędko zreformować. Na pewne drobnostki nie należy w ogóle zwracać uwagi. Samo życie usunie”(44)⁶⁷⁸. Prof. Gorzelok komentuje ostatnią z tych refleksji w następujący sposób: „Moją pedagogię, moje wychowanie powinienem dostosowywać do mojej wizji – do mojej koncepcji pedagogicznej, a nie na odwrót (...)”⁶⁷⁹.

Według o. Bernarda, wychowawcy należy stawiać wysokie wymagania, gdyż jest to czynnik motywujący, dynamizujący nawrócenie. Wymagania jakie stawia o. Bernard przed wychowawcą wymienia w tekście nas interesującym: „W wypadku jakiegoś nieporozumienia egoizm pyta się: jak niewłaściwie postąpił wychowanek ze mną! Czemu tak i tak? Jak powinien? Dlaczego nie rozumie moich zamiarów? Należałoby zaś tak: Co niewłaściwego było z mojej strony? Przede wszystkim doszukiwać się osobistych braków: to korzystniej. Dlaczego nie usiłuję zrozumieć jego intencji? ”(28)⁶⁸⁰, „Powiedzenie "mam żal do kogoś" - nie może mieć miejsca pośród zasad Ewangelii. Albo ktoś zrobił mi przykrość nieświadomie, bez złej woli i wówczas byłoby to niesprawiedliwością albo też ze złej woli, a wówczas mam boleć nad jego upadkiem, obrażą Boga nie rozczulać się swoją krzywdą, a dla winowajcy mieć serce szerokie, wielkoduszne”(29)⁶⁸¹, „Unikać pilnie takich zestawień: "Ja dla wychowanka zrobiłem

⁶⁷⁴ Tamże, s.91

⁶⁷⁵ Tamże, s.92

⁶⁷⁶ Tamże, s.93

⁶⁷⁷ Tamże, s.94

⁶⁷⁸ Tamże, s.99

⁶⁷⁹ Gorzelok K, Refleksje nad Pedagogikum..dz. cyt., w: Echo Ojca Bernarda 33, (Boże Narodzenie 2005), s.66; Echo Ojca Bernarda 24, (Grudzień 2001), s. 73

⁶⁸⁰ MOD, s..96

⁶⁸¹ Tamże,

tyle (to i tamto) a on dla mnie nawet na to i to zdobyć się nie może". Rzadko kiedy porównanie takie jest sprawiedliwe. Miłość własna zawsze, ale szczególnie w rozdrażnieniu przesadza w podkreślaniu osobistych zasług i <niewdzięczności> wychowanka"(34)⁶⁸². Pomocą dla człowieka jest więc drugi człowiek, w tym przypadku wychowawca, który ma świadomość celowości swego działania jak i podejmuje odpowiednie metody pomocy wychowawczej.

Koncepcja bernardowa wychowania ma swój konkretny cel, a jest nim dobro wychowanka, czyli jego rozwój oraz dobro wychowawcy czyli jego komunijność.⁶⁸³ O. Bernard jednocześnie odwołuje się do autorytetu Boga i Ewangelii, licząc się z wychowankiem, liczy się przede wszystkim z Bogiem, w swych wskazówkach jest więc chrystocentryczny: „Jezus uczył Apostołów z wielką cierpliwością i łagodnością. Długo czekał na widoczne skutki swej nauki. Tyle im mówił o pokorze, a oni jeszcze przy Ostatniej Wieczerzy się kłóć. Jezus nie dziwi się, nie oburza, poprawia z łagodnością”(1)⁶⁸⁴. W innym fragmencie odwołuje się do Serca Jezusowego: „Przed każdym zwracaniem uwagi przyjmę Komunię duchową i będę starał się wczuć w usposobienie Serca Jezusowego. Potem zapytam siebie: <Czy naprawdę spośród możliwych stosuję sposób najłagodniejszy, najbardziej przesycony słodyczą?>(22)⁶⁸⁵. Mając na celu dobro swego podwładnego i dobro wychowawcy umieszcza następujące wskazówki: „Niech wychowanek czuje, wyraźnie czuje, że się go kocha, że się jego dobro ma na celu”(8)⁶⁸⁶, „Nie szukać siebie, nie szukać siebie, nie szukać siebie. A to szukanie siebie jest bardzo częste, bardzo subtelne, w bardzo różnorodne odziane pozory. (...) Być namiętnie spragnionym dobra wychowanka, nie licząc się z żadnym trudem, żadną ofiarą, nawet taką, która najbardziej boli: z własnych zapatrywań wielkości – jak matka wyniszczająca się do ostateczności, nigdy nie mówiąca: trudno, dam spokój, nie warto”(11)⁶⁸⁷, „Pracę nad innymi pojmować przede wszystkim jako pracę nad osobistym urobieniem. Wychowawca musi być jak matka uosobieniem ofiary. Trzeba ogromnego zaparcia własnego "ja", poglądów, zamiłowań wygod. (...)Wychowując innych mieć na względzie przede wszystkim własne wychowanie” (20)⁶⁸⁸. Jest to również ujawnienie aksjologii pedagogicznej o. Bernarda, który znajduje zło w ludzkim egoizmie: „Człowiek jest strasznym egoistą. Siebie sądzi bardzo łagodnie, dla innych jest bardzo surowy. Żąda dla siebie wielkiej wyrozumiałości, chce, by miano wzgląd na wszystko, co może zmniejszyć jego winę, a jakże mu trudno o tę wyrozumiałość dla bliźnich: tak łatwo o surowy o nich sąd.” (13)⁶⁸⁹.

⁶⁸² Tamże, s.97

⁶⁸³ Por. Gorzelok K, Pomaganie wychowawcze ..., dz. cyt., s.40

⁶⁸⁴ MOD, s..90; por. także: Hołyński K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz jako wychowawca, dz. cyt., s.43

⁶⁸⁵ MOD, s.94

⁶⁸⁶ Tamże, s.91

⁶⁸⁷ Tamże, s.92

⁶⁸⁸ Tamże, s.94

⁶⁸⁹ Tamże, s.92

W końcu zwracamy uwagę na metody pomagania wychowawczego, gdyż techniki pedagogiczne konfrontują daną koncepcję pedagogiczną, zaś teoretyczne założenia, w tym przypadku aksjologia pedagogiczna Bernarda musi sprawdzić się w praktyce, w życiu codziennym.⁶⁹⁰ Wśród wielu metod i różnych koncepcji, metoda bernardowi określana jest jako „podejście pozytywne”, które charakteryzuje się w czynnościach i zachowaniach - odpowiednim podejściem do wychowanka oraz w znaczeniu teologicznym – w doborze odpowiednich aspektów celu wychowawczego⁶⁹¹. O. Bernard skłaniał się do tego, by mobilizować wychowanka, pobudzać go do większej samodzielności. Czytamy w tekście nas interesującym niektóre wskazówki w tym względzie: „Trzeba się zniżyć do poziomu wychowanka. Jeśli on nie ma zbyt górnego nastawienia nadprzyrodzonego, nie można tylko takimi motywami nakłaniać go do czynu. Trzeba wychodzić z koła jego zainteresowań i przekonań”(2)⁶⁹², „Nic nie spychać: wszystko podnosić. Nigdy nie deprimować” (14)⁶⁹³, „Nigdy nie dziwić się słabości ludzkiej”(15)⁶⁹⁴, „Nie wpatrywać się zbyt w wady, w słabe strony wychowanka, chyba z wielką miłością, współczuciem, pragnieniem podniesienia. Nigdy z zewnętrznym rygiorem lub zadowoleniem, że się je może stwierdzić u niemiłego osobnika”(25)⁶⁹⁵, „Stwierdzając jakiś brak cnoty u wychowanka, np. brak ducha wiary, posłuszeństwa, pokory,- liczyć się z tym i nie gwałtem naginać do uległości pokory, ale stopniowo niepostrzeżenie wpajać te cnoty. Ten brak brać za punkt wyjścia, od niego zaczynać budowę a nie żądać zaraz aktów wysokiej doskonałości tej cnoty”(27)⁶⁹⁶, „Nigdy nie przeprowadzać swoich zamierzeń *par force* - musi tak być, jak chce. Ale wywołać wewnętrzną tego potrzebę u wychowanka, by sam tego zapragnął, jako osobistego dobra zasługujące- go na to, by się o nie ubiegać. Przedstawić więc to pozytywnie, jako coś wartościowego, nie negatywnego jako nędzny stan niedoskonałości”(33)⁶⁹⁷, „Każdy człowiek jest mniej lub więcej wrażliwy na punkcie miłości własnej. W wychowaniu ma to znaczenie zasadnicze. Możliwe nigdy jej nie ranić. Skutki tego są opłakane i to na długo. Raczej grać na jej strunie - powoli oczyszczając, podnosząc. Szczególnie kiedy chodzi o młodych podchodzić pozytywnie”(43).⁶⁹⁸

Kapłan również stosował pewne konkretne metody celem poprawiania zachowań wychowanka. Oto niektóre fragmenty odnoszące się do tego aspektu metody pedagogicznej o. Bernarda wyjęte z *Pedagogikum*: „Okazywać maksimum możliwego uznania dla przekonań poglądów wychowanka; liczyć się z nimi jak najwięcej. Negacja -

⁶⁹⁰ Por. Gorzelok K., Pomaganie wychowawcze ..., dz. cyt., s.41

⁶⁹¹ Tamże

⁶⁹² MOD, s.90

⁶⁹³ Tamże, s.92

⁶⁹⁴ Tamże

⁶⁹⁵ Tamże, s.95

⁶⁹⁶ Tamże,

⁶⁹⁷ Tamże, ss.96-97

⁶⁹⁸ Tamże, s.98

tylko tego, co naprawdę nie dopuszczalne. A i tę nie od razu w całości ujawniać, ale stopniowo, powoli, niepostrzeżenie. Jak najwięcej pozytywnego podejścia” (4)⁶⁹⁹, „Nie wytykać błędów dla samego stwierdzenia ich obecności. To ma zazwyczaj tylko negatywne skutki. O błędach mówić w sposób najbardziej ułatwiający ich poprawę. Tu trzeba serca matki. A jakże często wytykanie błędów jest wynikiem nie szczerej troski o poprawę bliźniego, ale raczej pragnieniem ulżenia sobie, subtelnej prawie zemsty”(6)⁷⁰⁰, „Zwracanie uwag, to najczęstszy kamień obrazy; jakiego tu potrzeba taktu. Z wychowankiem obchodzić się tak delikatnie, jak ze źrenicą oka. Uwagę starać się jak najbardziej nasycić uprzejmością, słodyczą, łagodnością i możliwie zawsze prywatnie podkreślać dodatnie strony” (12)⁷⁰¹, „W zwracaniu uwag nie być pedantem. Nie czyhać z poprawianiem na każdą drobnostkę - to strasznie nuży. Brać pod uwagę rzeczy ważniejsze i od tych zaczynać” (17)⁷⁰², „Nie uważać swych uwag za zbyt cenne, swych metod za idealne bez zarzutu. Stąd bierze początek gniew, kiedy nie przynoszą skutku - jakoby to było moją obrazą. Przeciwnie - szafować nimi hojnie, licząc się z tym, że wiele z nich minie bez echa, a jednak dawać z nie zmniejszoną ochotą”(18)⁷⁰³, „Ogólnikowe wytykanie wad (jesteś niecierpliwy, niezdarny itp.) przynosi smutne skutki. To tylko deprymuje, zabijając poczucie osobistej wartości, i zniechęca. Trzeba być jak najbardziej konkretnym w miłości”(26).⁷⁰⁴

O. Bernard Kryszkiewicz w sposób oczywisty sam starał się wprowadzać swe przemyślenia w życie, jako wychowa starał się wpływać na właściwe kształtowanie swoich wychowanków i na duchowy klimat w ich środowisku.⁷⁰⁵ Przyznawał się do błędów wychowawczych, ale będą dobrej myśli, liczył na dobre wyniki swej pracy wychowawczej. Poprzez dialogiczny charakter relacji z podwładnymi, z wychowankami, wyprzedził on czas, gdyż dopiero potem, po jego śmierci zaczęto promować nowy sposób formacji czy wychowania.⁷⁰⁶

W opinii o. Rafała Riccitello, kolegi ze studiów rzymskich sługi Bożego, *Pedagogikum* jest zbiorem postanowień, przedstawionych telegraficznie, ale w sposób prosty, jasny i przedstawia całą osobę Bernarda, raczej nie w jego ascetyzmie, ale w jako osoba otwartą, pogodną, usłużną wobec drugiego człowieka.⁷⁰⁷

Prof. K. Dąbrowski ocenia dziełko, jako zwieńczenie pracy kapłana nad sobą, nad własną osobowością i wypracowania własnej metody wychowywania. Metoda ta oparta na poznaniu intelektualnym, intuicyjnym a przede wszystkim na zbliżeniu się subiektywnym do wychowanka, do każdego, któremu starał się pomóc w rozwoju

⁶⁹⁹ Tamże, s.90

⁷⁰⁰ Tamże, s.91

⁷⁰¹ Tamże, s.92

⁷⁰² Tamże, s.93

⁷⁰³ Tamże,

⁷⁰⁴ Tamże, s.95

⁷⁰⁵ Por. WSP I, s.131

⁷⁰⁶ Por. Tamże, s.133

⁷⁰⁷ Por. WSP I., s.147

doskonałości, połączona była z elementami pokory, poczucia swej niedoskonałości, niższości⁷⁰⁸. Kapłan nabył pewną wiedzę, poprzez doświadczenie i własne doskonalenie się z ograniczeniem strony werbalnej, a z większym naciskiem na własny przykład życia. Wychowanek musiał widzieć skuteczność tej metody poprzez „czyny”, czyli miał widzieć u wychowawcy wzór do naśladowania oraz, że ten nie „szuka samego siebie”, ale w pokorze szukając prawdy, szuka sposobu dostosowania poziomu rozwoju do tego wychowanka. Jednocześnie w tym procesie wychowawca musi odnajdywać w sobie braki i błędy, gdyż jest to podstawą do większej prawdy o sobie, do rozwoju odpowiedzialności i dotarcia do wychowanka.⁷⁰⁹

Prof. Dąbrowski dokonał osobistej refleksji nad lekturą *Pedagogikum* pisząc o niej następujący sposób: „(...) jest chyba jedną z najmniejszych pod względem obszerności, a w istocie może największą pracą wśród przeglądanych i ocenianych przeze mnie. Jest to praca skondensowana, syntetyczna, jeden z najgłębszych wyrazów ducha pedagogicznego, opartego na postępującym doskonaleniu się pod względem indywidualnym i społecznym. Wyrosła ona na wszechstronnych doświadczeniach i przeżyciach, na przemyśleniu każdego zagadnienia, na wymodleniu jego wartości, na stopniowo rosnącym zdobywaniu coraz większej hierarchii wartości. Postawa o. Bernarda w tej pracy jest antyzawodowa, w niczym nie usztywniona. Jest to praca, która otwarła i otwiera ciągle dalsze widnokreśli i jest wzorem entuzjazmu i umiaru, pokory i promieniowania na innych. Przy swoim dużym doświadczeniu pedagogicznym i psychologicznym nauczyłem się z niej bardzo wiele, a przede wszystkim głęboko przeżyłem jej treść”⁷¹⁰.

Pedagogikum charakteryzuje postawę samego autora, jego poczucie silnej poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka, ostatecznie wyrażona przez cnotę miłości, konkretnej, praktycznej, poświadczonej czynami⁷¹¹. Taka przyjęta postawa i cnota miłości nie pozwalała mu oddalać drugiego człowieka nawet słabego, błędzącego, a raczej przyjmować z cierpliwością, dobroci i otwartością celem uleczenia, naprawy i wszczęcia cnót.

3.3. Kierownictwo duchowe i inne formy posługi duszpasterskiej

3.3.a. Próby kierownictwa duchowego wobec osób najbliższych

⁷⁰⁸ Por. ASC, s.250

⁷⁰⁹ Por. Tamże, s.251

⁷¹⁰ Tamże, ss. 254-255

⁷¹¹ Por. Marszał E., Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz, w: Polscy święci, t. 10, pod red. J. Bar OFM, Warszawa ATK, 1987, s.276

Kierownictwo duchowe, duchowe prowadzenie osoby oraz sakrament spowiedzi, porada duchowa są praktykami od początku głęboko włączonymi w charyzmat Zgromadzenia Pasjonistów. Założyciel, św. Paweł od Krzyża słynął z bogatej korespondencji prowadzonej z różnymi osobami, a była ona zazwyczaj formą prowadzenia duchowego danej osoby. Połowa jego listów, jaka się zachowała związana jest z kierownictwem duchowym, obecnie zachowanych jest 2060 listów Założyciela Pasjonistów.⁷¹² Poświęcał wiele czasu na słuchanie spowiedzi oraz kierownictwo duchowe. Spowiedź i kierownictwo duchowe były dla niego priorytetem, a jednocześnie wymagał od siebie i swoich uczniów odpowiedniego wewnętrznego nastawienia i duchowego zaangażowania⁷¹³. Gdy był jeszcze osobą świecką już wtedy praktykował kierownictwo duchowe, wymagając od siebie życia na wysokim poziomie duchowym.⁷¹⁴

Ojciec Bernard Kryszkiewicz godnie podjął kontynuację tego charyzmatu, który w sposób szczególny ujawnił się i realizował w czasie pobytu w Rawie Mazowieckiej. Był tam spowiednikiem i kierownikiem duchowym wielu osób, które po jego śmierci stały się świadkami w jego procesie beatyfikacyjnym.

Zanim jednak O. Bernard podjął się takiej formy duszpasterskiej, jeszcze jako młodzieniec w alumnacie i klerykacie podjął się swoistej metody prowadzenia niektórych osób, zwłaszcza jemu najbliższych. Jego uwagi dotyczące swoich bliskich czy kolegów miały charakter wychowawczy, pedagogiczny. Nie stronił on od wytycznych, zaleceń, uwag, ale czynił je z dużą dozą wrażliwości, subtelności, z silnym pragnieniem niesienia pomocy koleżeńskiej czy braterskiej.⁷¹⁵

Z okresu gimnazjum mławskiego znał go kolega Stanisław Bieńkowski, który potem spotkał go w tej samej szkole, w czasie gdy ten odbywał nowicjat. Młody nowicjusz, jak to odebrał Bieńkowski, sprawiał wrażenie człowieka, który pracuje nad swoim charakterem i jeszcze nie jest do końca pewny motywów swego wyboru drogi życia zakonnego.⁷¹⁶ Jednak późniejsza rozmowa jaką z nim przeprowadził, niedługo przed jego śmiercią, wywarła na Bieńkowskim duże wrażenie, gdyż o. Bernard był już człowiekiem o głębokiej i dojrzałej psychice, żarliwym w wierze, pełnym zapału do pracy, sprawiał wrażenie człowieka szczęśliwego z racji swego powołania. Dialog przeprowadzony z kapłanem, uświadomił Bieńkowskiemu wagę spraw Bożych, od Zygmunta promieniowała silna wiara, którą mógł określić jaką spokojną, naturalną, głęboką, niepodważalną.⁷¹⁷ Rozmówca wyczuł, iż ma do czynienia z osobą, która potrafi pokierować i wskazać właściwą drogę duchową osobie potrzebującej pomocy: „(...)

⁷¹² Por. Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża, założyciel Pasjonistów, w: *Przeżyć własną śmierć*, red. W. Linke, Evangelium Passionis, Warszawa 1999

⁷¹³ Por. Lippi A., Sylwetka duchowa św. Pawła od Krzyża, w: *Przeżyć własną śmierć*, red. W. Linke, Evangelium Passionis, Warszawa 1999, s.106

⁷¹⁴ Tamże, s. 108

⁷¹⁵ Taką opinię wyraził kolega z czasów alumnatu, Kazimierz Sulkowski, Por. WSP I., s.184

⁷¹⁶ Jak wspomina St. Bieńkowski, Zygmunt uzasadniał wstąpienie do zakonu naleganiem matki; por. Tamże, s.60

⁷¹⁷ Por. Tamże, s.61

zrozumiałem również to, że miłość Boga kazała mu głęboko ukochać ludzi. Zygmunt rozumiał wielką prawdę, że Boga można kochać tylko wtedy, kiedy kocha się ludzi, dla których Chrystus poświęcił swoje ziemskie życie”⁷¹⁸. Kilkuletnia przerwa w kontakcie z dawnym kolegą z gimnazjum mławskiego pozwoliła docenić zdolności kapłana, który obdarzony charyzmatem duchowego kierownictwa, prowadził rozmowę z pozycji przewodnika duchowego i mentora, a pewny swego powołania, pragnie udzielić rad swemu przyjacielowi.⁷¹⁹ Inny kolega, Marek Radzymiński również potwierdza szczególny charyzmat Bernarda Kryszkiewicza już w okresie alumnatu, gdy ten służył zawsze rada, pomocą, szukał okazji do pomagania nieśmiałym i słabszym kolegom. Sam kilkakrotnie skorzystał z jego pomocy, choć do końca nie opisuje jej charakteru, być może była to pomoc w nauce.⁷²⁰ Zygmunt- Bernard Kryszkiewicz nie dał odczuć nikomu, iż przynależy do jakiejś grupy wyizolowanej z całości, nie narzucał się żadnej grupie czy osobie ani nie imponował innym, zaś świadomie doskonalił skromność, równowagę wewnętrzną, pogodne usposobienie i naturalną wesołość, wzbudzając przez to sympatię większości osób. Zazdroszczono więc temu, którego socjuszem był Zygmunt Kryszkiewicz.⁷²¹

Jedną z osób bliskich Zygmuntowi, której pomagał duchowo, był jego młodszy brat Jan, o którym mowa była już we wcześniejszych punktach pracy.⁷²² Jan sprawiał swoim rodzicom pewne problemy wychowawcze w okresie młodzieńczym, zaś starszy o siedem lat brat Zygmunt czuł się zobowiązany do wywierania wpływu na niego, tym bardziej, iż z pozostałym rodzeństwem dzieliła Jana już zbyt duża różnica wiekowa, by móc się z nimi w pełni porozumieć. Lubiany w rodzinie najmłodszy syn i brat, sprawiał jednak kłopoty wychowawcze, dlatego, jak wspomina jedna z siostr, „Zygmunt kładł specjalny nacisk na jego wychowanie, na jego stosunek do rodziców, w ogóle na wszystko. Stąd to ciągle nauczanie, podsuwanie myśli, żeby wykierować go na człowieka wartościowego, szlachetnego”⁷²³. Starszy brat był więc dla niego przyjacielem, przewodnikiem, wychowawcą, czasem kierownikiem duszy.

Opieka duchowa widoczna jest w listach kierowanych do niego od początku pobytu Zygmunta- Bernarda Kryszkiewicza w Szkole Apostolskiej, jak i w dalszych latach formacji zakonnej. W liście pisanym w 1929 roku, 14-letni Zygmunt, może jeszcze w sposób dziecięcy, naiwny, zachęca do miłości Pana Jezusa poprzez dobre uczynki i unikanie grzechu. Prostymi słowami ostrzega swego młodszego brata przed utratą niewinności, której już potem nie można odzyskać, zachęca do modlitwy, powierzenia się swemu patronowi oraz aniołowi Stróżowi.⁷²⁴ Ten sam objaw zainteresowania się

⁷¹⁸ Tamże, s.62

⁷¹⁹ Por. Tamże, s.61

⁷²⁰ Por. DUS II, s.74, s.

⁷²¹ Por. Tamże, ss.74-75

⁷²² Jan urodził się w roku 1923, po powrocie ojca z zesłania na wschodzie; por. Strzelecka K OSU, Ojciec Bernard Kryszkiewicz 1915-1945, KŚW, 1976, s.16

⁷²³ WSP I, s.20

⁷²⁴ Por. LOB, s.7-8

bratem o. Bernard wykazuje w kolejnych listach w dalszych latach. W liście skierowanym do swej matki opisuje pobyt Janka w Szkole Apostolskiej, zapewne podczas wspólnie spędzonego czasu na wakacjach. Starszy brat przez 2 tygodnie zajmował się pilnie swym podopiecznym, uczył go pisać i czytać, uczył służby ministranckiej, kształtował jego charakter, przygotowywał do spowiedzi i Komunii świętej, a jednak ta praca wychowawcza była dla niego zbyt absorbująca, dlatego odsyła go do domu i podaje swej matce wskazówki pedagogiczne.⁷²⁵ Siostra Helena Łuka wspomina, iż siedem lat starszy brat „kładał specjalny nacisk na jego wychowanie, na jego stosunek do rodziców, w ogóle wszystko. Stąd to ciągle nauczanie, po(d)suwanie myśli, żeby wykierować go na człowieka wartościowego, szlachetnego”⁷²⁶.

Swego rodzaju kierownictwo duchowe prowadzi także wobec własnej matki, ale jedynie na poziomie relacji synowskiej a nie mentorskiej. Pięć lat bowiem potem pisze w swym liście o swym rozczarowaniu wobec młodszego brata, gdyż nie jest on zawsze takim jakim powinien być, a jakim był pod opieką Zygmunta. Liczy na poprawę postawy brata, gdy dojdzie do wieku dorosłego, a następnie poucza matkę, by więcej starała się okazywać mu dobroci, pozyskiwać jego zaufanie, choć zaleca jej także zachowywać w jakimś stopniu surowość i stałość wobec zdarzających się błędów ludzkich. Przestrzega ją nawet możliwością oszukiwania ze strony młodszego syna.⁷²⁷ W tym samym roku 20-letni kleryk pisze list do swego brata, który powoli ogranicza z nim swoją korespondencję. Jednak dociekliwy konfrater Bernard stara się wpłynąć na postawę 12-letniego Janka i zachęca go do większej gorliwości: „Staraj się być surowy dla siebie, niczego sobie nie przebaczaj, abyś był lepszy od tego, jakim przedstawiasz się w liście”⁷²⁸. Zachęca go do codziennej Komunii świętej, bo „kiedy dobry Jezus jest w sercu, wszystko idzie lepiej”⁷²⁹. Podaje przykłady świętych, którzy zdecydowali się iść za Jezusem za wszelką cenę, dlatego usilnie namawia do codziennego przystępowania do Komunii świętej. W drugiej części listu, napisanej po miesiącu po powrocie z Mławy, zaniepokojony sytuacją brata, wypomina mu nieobecność w domu. Skłania do usilnej uwagi nad sobą podczas pobytu w Warszawie, gdyż w mieście tym mogą go spotkać różne trudne sytuacje oraz powierza go opiece Matki Bożej.⁷³⁰ List pisany z Sadowia miesiąc później, w listopadzie 1935 roku, jest już wyraźnym pouczeniem młodszego brata mającym charakter duchowego prowadzenia. Nazywając go drogim dzieckiem, starszy brat stawia mu pewne wymagania odnoszące się do życia duchowego, domaga się od niego przywiązania do Boga, zachowania Mu wierności, pomimo różnych przeszkód czy nawet cierpienia, które jest dowodem miłości: „(...) nawet szczęśliwszy powinienes się czuć, że dla jego miłości musisz cierpieć. Bóg pragnie od Ciebie ofiary serca, daj Mu

⁷²⁵ Por. Tamże, s.9

⁷²⁶ Siostra potem dopowiada w wywiadzie przeprowadzonym w 1973 roku, iż w życiu dorosłym Jan nie zmienił swego charakteru, gdyż dalej nie wyciąga wniosków ze swego postępowania, WSP I, s.20

⁷²⁷ Por. LOB, s.62

⁷²⁸ LOB, s.63

⁷²⁹ Tamże, s.63

⁷³⁰ Por. Tamże, s.64

ją z radością a będziesz maleńkim męczennikiem. A czyż to nie pociąga Ciebie? Jakież to szczęście cierpieniem dowodzić naszej miłości temu Bogu, który dlatego, że nas ukochał, zawisł na krzyżu! Często, Jaśku mój, myśl o Jezusie cierpiącym dla naszej miłości, nade wszystko, gdy serce Twe będzie zranione, a w tem znajdziesz nadzwyczajną moc do cierpienia dla Niego”⁷³¹. Wzywa go do pisania dłuższych listów, gdyż to pomogłoby mu w rozeznaniu jego sytuacji i udzielenia szczegółowych porad, jakich Bernard pragnie udzielić swemu bratu. Poleca mu duchową lekturę jakiegoś „dzienniczka”, zapewne autorstwa osoby godnej naśladowania, dlatego zachęca do osobistej refleksji nad każdym punktem, co umożliwiłoby starszemu bratu udzielenie właściwych rad duchowych. Bernard pyta się Janka o częstotliwość przystępowania do Komunii świętej, pouczając, iż Jezus - Hostia będzie podporą i siłą w trudnych chwilach życia, gdyż z Nim wszystko pójdzie łatwiej, On najlepiej zrozumie i pocieszy.⁷³² Zachęca go do wybrania sobie stałego spowiednika, ojca duchownego, a przez to do częstej, 2- tygodniowej spowiedzi, z której mógłby zaczerpnąć odpowiednie rady.⁷³³ Na końcu listu poddaje bratu radę, która uznana jest przez niego jako coś ważnego, a jest to „misja” przebaczenia i prowadzenia innych do Boga: „(...) jeśli są osoby, które przyczyniają się do Twego cierpienia nawet moralnego, nie można na nie się gniewać, ani okazywać niechęci. Przeciwnie – więcej za nie się modlić, i to co z ich przyczyny znosisz, ofiarować za nie Bogu. To będzie najskuteczniejsza misja, mająca na celu ponowne doprowadzenie ich do Boga. Nigdy nikomu nie płać złem za złe, zwłaszcza w obecnym stanie rzeczy. Może oni nie wiedzą, co robią, idą za swymi mylnymi przekonaniem, a więc miłość prawdziwa – nasza ku nim niech nagli nas tylko do modlitwy i cierpienia za nich. Tak chce Jezus”⁷³⁴. Głębokie wyznanie i zachęta do znoszenia cierpień dla osoby Jezusa były skierowane do 12- letniego brata, który być może znalazł się w sytuacji trudnej, do końca nam nieznannej. Być może odnosiło się to pewnej szkoły warszawskiej, którą musiał ukończyć, a co do której Bernard jak i ojciec Bartłomiej zapewne mieli wiele uwagi.⁷³⁵

W długim liście grudniowym skierowanym w 1935 roku do matki o. Bernard Kryszkiewicz udziela również pewnych rad, które mają ją nakierować na zdobycie większego zaufania ze strony najbliższych. Są to porady udzielane w taki sposób jakby były skierowane ze strony osoby pedagogicznie doświadczonej do osoby, która jemu podlega. Jednak Bernard zachuje tu dystans i szacunek wobec swej matki, która potrzebuje wsparcia w wychowaniu najmłodszego syna: „(...) uważam za stosowne powiedzieć Mamusi, jak na przyszłość postępować Mamusi wypada, by pozyskać zaufanie dzieci i może innych. (...) nigdy nie zwalczać lub okazywać mniej zaufania tak słowem jak postępowaniem do przekonania innych. (...) okazywać żywe zainteresowanie i w miarę możliwości iść za zdaniem innych, dokąd to nie stanie na przeszkodzie sumieniu.

⁷³¹ Tamże, s.66

⁷³² Por. Tamże, s.66

⁷³³ Por. Tamże, s.67

⁷³⁴ LOB, s.67

⁷³⁵ Por. Tamże, s.72

Starać się wszystkimi siłami, by inni widzieli, że ich zdania mają u nas zrozumienie, że tak jak sobie tego życzą, postępujemy. Stosować się jednym słowem do życzeń innych zawsze, wszędzie i w najdrobniejszych szczegółach, dokąd wyższa powinność temu się nie sprzeciwi, jest to, uważam, najskuteczniejszy środek pozyskania sobie serca i zaufania innych⁷³⁶. Dalej kieruje wskazówkę, aby pisała jak najwięcej listów do swego najmłodszego syna, Janka, gdyż znajduje się on w takim środowisku czy sytuacji, które mogą oddalić go od Boga.

Charyzmat duchowego prowadzenia wyraźnie przejawia się w kolejnych listach pisanych do osób mu najbliższych, a zwłaszcza do młodszego brata Janka. W 1936 roku ostro ruga postawę brata, który wstydzi się przystępować do Komunii świętej, Bernard nazywa to wręcz sprawką szatana. Tłumaczy kilkunastoletniemu chłopcu, iż walka podjęta z szatanem polega na postępowaniu tak, jak pragnie tego Pan Jezus. Zadawanie klęski szatanowi to zbliżanie się do kochającego Serca Jezusa i Maryi. Zwalczenie fałszywego wstydu polega też na znoszeniu cierpienia dla miłości Jezusa, w chwilach trudnych i przykrych: „Panie mój, Ty widzisz, aby dowieść Ci, że Kocham Cię, muszę gwałt sobie zadawać⁷³⁷. Kochać Boga najłatwiej jest w momentach podniosłych, zaś trudniej wtedy gdy prawdziwa miłość ma być bohaterstwem.⁷³⁸ Bernard pozytywnie mobilizuje swego brata, aby podjął walkę z przeciwnikiem, podaje mu przykłady osób, które osiągnąwszy wielkie cele życiowe, nie wstydzili się przystępować do Komunii świętej. Kolejny list pisany już z Rzymu do 14-letniego brata, bo w 1937 roku, jest również wyrazem pouczenia duchowego, nakierowywania go na właściwe decyzje i postawy w życiu duchowym. Przypomina bratu o częstej spowiedzi, zadaje mu pytanie o jego relację z Bogiem, gdyż w pisanych listach do Bernarda młodszy brat niewiele o tym wspomina. Wyczuwając pewne trudności w życiu religijnym pragnie go pouczyć o konieczności obowiązków religijnych, które są najważniejsze w życiu, a które pociągają za sobą konieczność znoszenia trudu, ofiary i cierpienia: „pamiętaj, że wielkość, szlachetność leży za okopami ofiary z tego, co nieraz nam bodaj najmilsze: tchórz jednak cofa się przed nimi, nigdy serce szlachetne. (...) dobry Jezus nigdy nie zarządza (oryg.) od Ciebie tego, co będzie zbyt trudne, zbyt wielkie ma On serce, ale bez żadnej ofiary chcieć Go kochać, jest niemożliwością. Bądź Mu więc wiernym żołnierzem i nigdy w obliczu ofiary nie bądź tchórzem, podle sprzeniewierzając się własnemu obowiązkowi, dla osobistej przyjemności⁷³⁹. Bernard stara się przygotować młodszego brata do czekających go trudności, które niesie ze sobą życie, dlatego zachęca do większej ufności Maryi. Pragnie też aby w chwilach wątpliwości kierował do niego szczere pytania, dotyczące zwłaszcza dorastania i czystości, a unikał rad kolegów, zalecając w tym względzie roztropność.⁷⁴⁰ Gdy Jan ma już 17 lat, Bernard przypomina mu o jego

⁷³⁶ Tamże, s.72

⁷³⁷ Tamże, s.84

⁷³⁸ Por. Tamże, s.84

⁷³⁹ LOB, s.98

⁷⁴⁰ Por. Tamże, s.99

zobowiązaniach i przyrzeczeniach, które dotyczyły życia duchowego, głębszej więzi z Bogiem przez uczestnictwo w życiu sakramentalnym.⁷⁴¹ Bernard martwi się o swego brata, o jego przyszłość, dlatego w odpowiednich słowach stara się go pozytywnie wspierać, mobilizować do większego wysiłku duchowego: „ty wiesz dobrze jak mi bardzo leży na sercu Twa przyszłość, jak pragnę widzieć Cię zawsze pełnym zadowolenia, wesołości prawdziwej, chlubą rodziny, społeczeństwa i Kościoła, jak pragnę widzieć cię kroczącym zawsze krokiem pewnym, zdecydowanym, jaki przystoi temu, kto idzie z jasną świadomością tego co robi, ze świadomością słuszności każdego kroku jaki stawia”⁷⁴². Wzywa i zachęca brata do oddania się Sercu dobrego Boga oraz opiece Maryi.

W 1939 roku pisze w list skierowany do wujka, w który wyraża mu wdzięczność za okazane dobro i podaje skromne pouczenie na temat oczekiwania od Boga zapłaty, która niekoniecznie jest zapłatą ziemską.⁷⁴³ Nie omieszka udzielić też paru rad duchowych Michalinie, służącej rodziny Kryszkiewiczów, która opiekowała się bratem Janem. Kontakt z młodym bratem wówczas uległ rozluźnieniu a całkowicie zerwał się po wybuchu wojny. Wdzięczny za opiekę i służbę, pisze do niej zachętę, aby wpatrywała się w Jezusa Ukrzyżowanego, bo z wysokości Krzyża uczyni On wszystkiego i wszystko wyjaśni.⁷⁴⁴ W dalszych słowach pisze o cnocie męstwa i wierności: „Niechaj od wierności Bogu nic Cię nie zdoła odwieść, a ofiary, jakie z tej przyczyny ponosisz niechaj Cię raczej napelniają świętą radością, że coś więcej niż słowa miłości możesz złożyć Bogu na ołtarzu Twego serca. Zresztą Jezus - Hostia nauczy Cię tych prawd nieskończenie wymowniej ode mnie”⁷⁴⁵. Również wobec własnego ojca staje się w jakimś sensie przewodnikiem duchowym. Pisząc w wigilię Bożego Narodzenia 1935 roku list do swego ojca nie omieszka umieścić w nim pewne akcenty duchowe, które mają charakter porad, wskazówek. Mówiąc o powołaniu człowieka do szczęścia pisze, że ostatecznym szczęściem, jakie Bóg może dać człowiekowi jest nagroda w niebie: „Pragnę jednym słowem, Twego, (...) byś był szczęśliwy tak, jak ja jestem i to nie tylko tu na ziemi lecz także i szczególnie i po śmierci- w niebie. Ale szczęście to jest zależne od naszej woli. Bóg dał nam bogactwa ale kazał po nie sięgnąć, zastawił stół, ale kazał się doń zbliżyć, tak, iż nikt nie korzysta z nich, kto nie chce. By dojść do celu trzeba używać środków doń wiodących”⁷⁴⁶. Dalej podaje swemu ojcu te środki, a są nimi zachowanie przykazań bożych, słuchanie Kościoła, życie sakramentalne. W dalszych słowach stara się poruszyć sumienie swego ojca, stawiając pytanie o spowiedź, Komunię świętą, wypełnianie nakazów Kościoła. Sam rozeznaje, iż w życiu adresata tego listu brakuje tych elementów życia religijnego, dlatego też wyraża żal, smutek serca i

⁷⁴¹ Por. Tamże, s.127

⁷⁴² Tamże, s.127

⁷⁴³ Por. Tamże, s.50

⁷⁴⁴ Por. Tamże, s.68

⁷⁴⁵ LOB, s.69

⁷⁴⁶ Tamże, s.76

jednocześnie wskazuje na czynniki potęgujące ten smutek: dobroć Serca Bożego, pokój ducha i sumienia oraz granice czasowe życia ludzkiego. Końcowe słowa są świątecznymi życzeniami: „niechaj te przemiłe święta, przywodzące nam na pamięć bezgraniczną miłość Boga ku nam, staną się punktem zwrotnym w Twoim stosunku do Boga. Niechaj nie tylko ludzie mówią o Tobie życzliwie, ale nade wszystko Bóg niechaj będzie z Ciebie zadowolony. On czeka, On puka do serca Twego i pragnie tam zagościć dla własnego Twojego szczęścia. On Cie kocha, kocha miłością bez granic, Dowodem tego- złóbk- Krzyż. Czyż więc możesz na miłość odpowiedzieć obojętnością (...)”⁷⁴⁷. List ten skierowany do ojca, jest w rezultacie pouczeniem o właściwej drodze do Boga, o właściwych wyborach życiowych, których brakowało jak dotąd u Tadeusza Kryszkiewicza.

Jego charyzmat kierownictwa duchowego ujawnia się także w liście pisanym z włoskiej miejscowości Squarciarelli, kierowanym w 1938 roku do siostry Heleny. Warte uwagi są słowa odpowiedzi na list, w których Helena pisze o swoim pragnieniu bycia „więcej niż dotąd szczęśliwą”⁷⁴⁸. Bernard rozwija ten wątek w długi wywód, rozważanie na temat szczęśliwości ludzkiej, kierując ją do jedyne go celu jakim jest Bóg. Podejmując temat szczęścia korzysta z doświadczenia duchowości Teresy od Dzieciątka Jezus, jej małej drogi do świętości, a także pouczeń Franciszka Salezego, gdyż pisze do siostry: „Kochaj Boga całym sercem, niechaj wyrazem tej miłości będzie Twój każdy dzień, każdy moment Twego dnia, a tu na ziemi, tu, gdzie cierpienie zawsze będzie nam towarzyszem nieodłącznym, tu już znajdziesz ocean radości. (...) Bóg dobry wymaga od nas jednego: oddania serc, którego zewnętrzną formą jest spełnienie wiernie obowiązków jakie On nam nałożył.”⁷⁴⁹ Dalej rozwija temat o powołaniu do macierzyństwa w aspekcie spełniania funkcji kapłańskiej w rodzinie: „(...) jesteś kapłanem rodziny, że nade wszystko Ty stanowisz ten element, przez który i mąż i istoty, którym dałaś istnienie czują ciepło rodzinne. (...) dla ciebie nie powinno istnieć nic absolutnie, co by mogło stanąć na równi z posłannictwem, jakie dał Ci Bóg, dając Ci godność tę nieporównaną. Helu, żadne ofiary, żadne kłopoty nie mogą stawać Ci na przeszkodzie w sprawowaniu Twego kapłaństwa”⁷⁵⁰. Docenia jej świadomość powołania do bycia matką, która kieruje się głęboką wiarą, miłością do Boga i bliźniego, wychowując dzieci na dobrze przygotowanych do życia. Zaleca jej lekturę, biografię o Piotrze Jerzym Frassatim, dzięki której może zrozumieć rolę matki wobec dziecka.⁷⁵¹ Nie omieszkał też pisać do swej rodziny, wielokrotnie skierować myśli swych adresatów na tematy duchowe, religijne, chociażby przy okazji składania życzeń świątecznych. Na Boże Narodzenie pisał do swej rodziny, aby oderwała się od trosk doczesnych, a skierowała się w stronę ducha, ku

⁷⁴⁷ Tamże, s.77

⁷⁴⁸ Tamże, s.113

⁷⁴⁹ LOB, s.114

⁷⁵⁰ Tamże, s.114

⁷⁵¹ Por. LOB, s.115; postać G. Frassatiego była znana już wcześniej przez o. Bernarda, podczas alumnatu, i przedstawiana przez niego jako wzór młodzieńca o trwałych zasadach moralnych; por. ROZ III, s.12

niezmaconemu pokojowi gloszonemu przez aniolow.⁷⁵² Jakiś wpływ duchowy miał o. Bernard na swoją rodzinę, gdy namawiał uczestników prymicji w Mławie do odpowiedniego przygotowania się tej uroczystości poprzez skorzystanie z sakramentów pojednania i Eucharystii, „najpierw prosił rodzinę, krewnych, by przystąpili do Sakramentu Pokuty, i w czasie Mszy św. prymicyjnej sam dał im Ciało Pańskie, (...)rozpoczynając następnie swa pracę apostołską nad innymi”⁷⁵³.

W liście powojennym pisanym do Joanny, która korzystała w Rawie Mazowieckiej z jego posługi kierownika duchowego, o. Bernard Kryszkiewicz odpowiada na stawiane pytania, przedstawione problemy piętrzące się przed penitentką. Rozważa różne formy powołania, służenia Bogu, a samej zaleca postawę cierpliwości i pokory, gdyż w postawie uniżenia Bóg zacznie działać. W treści listu przenika duchowość terecjańska, a zwłaszcza postawa św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz jej mała droga powołania do świętości: „Bądź mała, bardzo mała w oczach własnych, ukochaj tę małość, w jakiejkolwiek formie, formie ona ukazałaby Ci się – czy to w własnym doświadczeniu czy też w opinii innych a w miarę tego ukochania swej małości – Bóg działać będzie wielkie rzeczy w Tobie”⁷⁵⁴.

Jak widać korespondencja jak i okazyjne spotkania osobami najbliższymi a także okres formacyjny był dla młodego Zygmunta, potem już kapłana, o. Bernarda okazją do praktykowania w jakimś stopniu, w jakimś wymiarze kierownictwa duchowego, opieki duchowej, stosowania porady w problemach religijnych, duchowych a także pedagogicznych. Charyzmat ten rozwijał się stopniowo a obdarzony tym wyjątkowym darem potrafił go odpowiednio stosować, rozwijać w miarę osiągania coraz większych możliwości posługi wobec drugiego człowieka.

3.3.b. Okazyjna spowiedź indywidualna i pomoc duchowa

Bernard Kryszkiewicz pracę duszpasterską w konfesjonale traktował priorytetowo tym bardziej iż, jak pisał do matki, posługa ta go zachwycała i bardzo jej pragnął.⁷⁵⁵ Gdy w grudniu 1939 roku był w Siedlcach na egzaminie u księdza biskupa, dopuszczającym do posługi w konfesjonale, nieodparcie o tym wspomni w liście dodając, iż otrzymał to, czego tak bardzo od dawna pragnął.⁷⁵⁶ Dumny jest z tego, iż może spowiadać, prowadzić duchowo inne osoby. W Kurii Archidiecezji Warszawskiej miał również zdać egzaminy rozszerzające jego działalność apostołską, która, jak sam o niej pisze, dla niego „stanowi

⁷⁵² Por. LOB, s.139

⁷⁵³ Muniak J., Świętobliwe życie ..., dz. cyt., s.117

⁷⁵⁴ LOB, s.149

⁷⁵⁵ Por. Tamże, s.117

⁷⁵⁶ Por. Tamże, s.129

coraz wyłączniejszą treść (...) życia”⁷⁵⁷. Dalej w liście z września 1940 roku znajdujemy motto jego posługi jako kierownika duchowego: „Chcę żyć dla dusz, głównie tych najbiedniejszych, najniezwyklejszych. Pragnienie to z każdym dniem potężnieje we mnie z coraz większą siłą. Pożera mnie po prostu pragnienie niesienia pomocy, skutecznej pomocy tym bardziej potrzebującym. Jakże piękne jest posłannictwo kapłana!”⁷⁵⁸. Zapewne w tych słowach miał na myśli pomoc nie tylko materialną ale przede wszystkim duszpasterską w wymiarze duchowym. Siostra Krystyna Lisowska z Przasnysza mówi o gorliwej postawie tego kapłana, o darze prowadzenia rozmów budujących i niezatartym wspomnieniu krótkich zdań treściwych, pełnych Ducha Bożego, gdy po rozmowie z kapłanem rozmówca odchodził jakby lepszym.⁷⁵⁹ Potwierdza to szarytka s. Stanisława Zygmunt, która korzystała z jego posługi w konfesjonale w Rawie Mazowieckiej, odnosiła wrażenie, iż celem jego życia było zyskiwanie ludzi dla Boga, a w jej przypadku, jak się wydaje, szczególnie zalecał posłuszeństwo wobec przełożonych. Pamięta, iż ten kapłan spędzał długie godziny w konfesjonale, pomimo trudnych warunków atmosferycznych, gdy zimą panował silny mróz.⁷⁶⁰ Inna siostra, Bronisława Salkowska, pracująca w rawskim szpitalu przypomina jego słowa wyrażające pragnienie prowadzenia wszystkich ludzi do Boga. O tym pragnieniu mowa jest w wyznaniu złożonym na obrazku prymicyjnym, są to słowa prośby skierowanej do Jezusa, aby był z Nim jednością i by prowadził do tej jedności miliony serc, bo tego oczekuje Serce Boże.⁷⁶¹ Z okazji 25 rocznicy swego powołania siostra B. Salkowska odbyła u niego spowiedź z całego życia i skorzystała, jak ocenia z wielu dóbr duchowych. Kapłan poradził jej wówczas złożyć ślub „czynienia zawsze tego, co jest najdoskonalsze”⁷⁶² a przekazał jej tę radę, jak sama wnioskuje, opierając się na własnym doświadczeniu duchowym.

S. Teresa Młotkowska, jako kilkunastoletnia dziewczyna obserwowała zachowanie o. Bernarda, widziała, iż wychodził bocznymi drzwiami w kościele rawskim, przyklękał na stopniu przed Najświętszym Sakramentem przez chwilę się modląc, następnie chowając dłonie w rękawach habitu szedł powoli do konfesjonau, jakby zatopiony w modlitwie, siadał blisko chóru, przymykał drzwiczki konfesjonau, bez względu na to czy ktoś był do spowiedzi i tam zagłębiał się w modlitwie kontemplacyjnej.⁷⁶³

S. Gemma Ziółkowska wspomina o pomocy duchowej, jakiej udzielił jej ojcu o. Bernard Kryszkiewicz. Mężczyzna, zawiadowca stacji, który dłuższy czas nie był u spowiedzi, doznał ataku serca, więc wezwano kapłana. Po długiej spowiedzi na twarzy

⁷⁵⁷ LOB, s.132

⁷⁵⁸ Tamże, s.132

⁷⁵⁹ Por. WSP II, s.8

⁷⁶⁰ Por. Tamże, s.11

⁷⁶¹ Por. MOD, s.9; por. także WSP II, s.17

⁷⁶² WSP II, s.19

⁷⁶³ Por. ROZ II, s.68

chorego zauważyć dało się uspokojenie, rozmodlenie, a od tej pory pomiędzy Kapłanem a penitentem zawiązała się relacja przyjaźni i wspólnych zainteresowań.⁷⁶⁴

Potrafił zawsze wlać w serce człowieka nadzieję, udzielić pociechy duchowej, spokój i ufność w Bożą Opatrzność i opiekę Matki Bożej. Często kierował osoby spowiadające się do obrazu Matki Bożej Pocieszenia, znajdującego się w głównym ołtarzu kościoła ojców Pasjonistów.⁷⁶⁵ Zachęcał do częstszej Komunii świętej, a kiedy nawet nie widział, aby dana osoba spowiadająca się u niego przystępowała do tego Sakramentu, wtedy zapytywał się o powody.⁷⁶⁶

W wielu kazaniach bernardowych zauważalny jest akcent takiego pouczenia, udzielania wskazówek, jakby to była forma kierownictwa duchowego. Brat Franciszek Użarowski wspomina ojca Bernarda jako gorliwego spowiednika, który nigdy nie odmawiał spowiedzi i zawsze był gotowy o każdej porze służyć radą, pomocą duchową, zwłaszcza penitentom w konfesjonale. Brat wspomina, iż do konfesjonału ojca Bernarda przychodziło wiele różnych osób, a nawet ci, którzy korzystali z posługi u innych kapłanów, „ukradkiem, cichaczem szło do o. Bernarda”⁷⁶⁷.

Ojciec Bernard spowiadał nie tylko mieszkańców Rawy Mazowieckiej i okolicznych miejscowości, ale do spowiedzi przybywali także ludzie z dalszych okolic, z Warszawy, Wielkopolski, tych którzy zmuszeni byli do tułaczki w wyniku okupacji czy działań wojennych.

W Rawie Mazowieckiej, jak wspomina M. Rubczyńska, miał opinię dobrego spowiednika i wyróżniającego się kierownika duchowego.⁷⁶⁸ W konfesjonale nie czytał żadnych ksiązek, nie posiadał brewiarza, gdyż nie pozwalał mu na to czas, wypełniony nieustannie posługą spowiadania. Jednocześnie przy bliższym spotkaniu zauważało się na jego twarzy serdeczny uśmiech, a surowość zmieniała się w otwartość i zrozumienie.⁷⁶⁹ Inny świadek jednakże potwierdza, iż kapłan w Rawie Mazowieckiej nie mógł widzieć penitenta, gdyż na to nie pozwalała konstrukcja konfesjonałów rawskich. Kapłan nie mógł zobaczyć osób spowiadających się, przechodzących, dlatego tym bardziej znamienym jest fakt, iż ojciec Bernard rozpoznawał osoby po głosie, pamiętał poprzednią rozmowę z penitentem i trafiał zawsze w sedno problemu.⁷⁷⁰ Jako kierownik duchowy był osobą stanowczą, rozumną i jednocześnie wymagającą.⁷⁷¹

Z. Ziółkowska była jedną z tych osób, które korzystały dodatkowo z posługi ojca Bernarda, gdyż „umiał pobudzić do pracy nad nowymi wartościami i rozwinąć

⁷⁶⁴ Por. DUS II, s.6

⁷⁶⁵ Por. WSP II, s.186; 193

⁷⁶⁶ Tak było w przypadku Marii Miller z parafii Tuczna, podczas pobytu o. Bernarda na przełomie lat 39/40 w tej parafii; por. Tamże, s.193

⁷⁶⁷ WSP I, s.82

⁷⁶⁸ Por. WSP II, s.54; por. tamże, s.58

⁷⁶⁹ Por. Tamże, s.29

⁷⁷⁰ Por. Tamże, s.88

⁷⁷¹ Por. Tamże, s.19

powołanie⁷⁷². Były również takie osoby, które powątpiewały w charyzmat o. Bernarda, dyskredytowały jego posługę, ośmieszając jego zachowanie, jednak potem wysłane na próbę do tego kapłana, przekonywały się o jego nadzwyczajnym darze posługiwania duchowego.⁷⁷³

O. Tytus Kołakowski wspomina posługę duchową ojca Bernarda z okresu jego kapłaństwa, mówi o jego gorliwości, chętniej pracy w konfesjonale, w którym spędzał nieraz długie godziny. Według oceny o. Tytusa, osoby, które korzystały z posługi duchowej tego kapłana, długo pozostawały pod wpływem uroku jego osobowości, którą wyróżniały takie cnoty jak pobożność, gorliwość o zbawienie innych oraz znajomość spraw duchowych.⁷⁷⁴

Inny świadek życia o. Bernarda, o. Dominik Buszta również przedstawia swój indywidualny obraz swego nauczyciela i wychowawcy w aspekcie posługi duchowej, sakramentu spowiedzi i kierownictwa duchowego. Był on świadkiem takich sytuacji, podczas bombardowania miasteczka, gdy niezwłocznie udzielał abszolucji grupie osób grożącym utratą życia.⁷⁷⁵

Przykładem doskonałego prowadzenia duchowego jest jego pomoc duchowa młodemu chłopcu Staszкови, który wysiedlony z województwa poznańskiego, przebywał w Rawie Mazowieckiej i tam został ranny w nogę. W szpitalu pojawiła się gangrena i przetransportowany do klasztoru musiał poddać się operacji. Po amputacji nogi wpadł w rozpacz, załamanie, dlatego też Ojciec Bernard wezwany na pomoc, potrafił w sposób umiejętny wyprowadzić go z tego stanu desperacji. Cicha i długa rozmowa z młodzieńcem doprowadziła do uspokojenia, co wywarło na obecnych innych rannych świadkach duże wrażenie.⁷⁷⁶ O jego pracy duszpasterskiej w szpitalu rawskim wspomina także Zofia Przybylska, która jako młoda dziewczyna pracowała wśród chorych na oddziale zakaźnym podczas okupacji. Panowała epidemia tyfusu, a wśród chorych były osoby wierzące i niewierzące, kapelan zaś nie zawsze mógł sprostać swoim obowiązkom. Do pomocy proszony był więc o. Bernard, zwłaszcza do przypadków trudniejszych, oporniejszych pod względem religijnym, gdyż kapłan ten potrafił dotrzeć do osób oddalonych od Boga. W pamięci Z. Przybylskiej pozostał przypadek pewnego chorego na gruźlicę nauczyciela, który jako niewierzący, namawiany do spowiedzi zaczął się wyśmiewać z wiary, z Boga a w końcu z samego kapłana, który do niego przyszedł. Był nim o. Bernard Kryszkiewicz, który musiał wysłuchiwać wielu bluźnierczych słów ze strony tego opornego chorego. Spokojny i życzliwie usposobiony przychodził przez cały tydzień, aż w końcu siódmego dnia wyspowiadał chorego i udzielił mu Komunii świętej

⁷⁷² WSP II, s.39

⁷⁷³ Por. WSP I, s.82

⁷⁷⁴ Por. Tamże, s.86

⁷⁷⁵ Por. Tamże, s.141

⁷⁷⁶ Por. WSP II, s.56

oraz sakramentu chorych.⁷⁷⁷ Świadkowie tego wydarzenia uznali tę przemianę za cudowną, wymodloną przez świętobliwego kapłana.

Warszawianka, W. Wągrowska korzystała z posługi ojca Bernarda w konfesjonale, zwłaszcza pociechy duchowej z powodu wysiedlenia, upadku powstania, utraty syna, który został zabrany do obozu hitlerowskiego.⁷⁷⁸ Inna osoba pochodząca z Warszawy, uciekinierka z płonącej stolicy, po wielu ciężkich przejściach wojennych osiedliła się na jakiś czas z mężem i synkiem w Rawie Mazowieckiej. Wiele osób niewierzących i niepraktykujących wówczas szukało pomocy i duchowego wsparcia u kapłanów, także u ojca Bernarda, który był najczęściej polecany przez mieszkańców Rawy. Według tejże kobiety, kapłan sprawiał wrażenie osoby natchnionej, wyprzedzał w rozmowie myśli penitenta, przerywał tłumaczenie się i wątpliwości powiedzeniem: rozumiem.⁷⁷⁹ Jego wskazówki, odpowiedzi były dobitne, sprawiały na słuchaczu wrażenie, trafiały w sedno sprawy, więc penitenci wyczuwali, iż kapłan wypowiada swe słowa pod natchnieniem.⁷⁸⁰

Przykładem owocnej posługi kapłana jest wizyta u chorego, który nie chciał pojednać się z Bogiem, odmawiał przyjęcia księdza i spowiedzi. Jedna z mieszkanek Rawy Mazowieckiej, Cz. Suchecka wspomina o tym zdarzeniu, jako przykładzie gorliwości kapłańskiej ojca Bernarda, który nie zrażony postawą chorego, „ze świętym spokojem zaczął pracować nad tą duszą”⁷⁸¹. Po kilku wizytach i przełamaniu oporu umierającego, ostatecznie pewnego dnia ojciec Bernard mógł przyjąć z Komunią świętą do człowieka, który już wewnętrznie odmieniony z niepokojem oczekiwał na swoją spowiedź. Jak potem wyznał po spowiedzi, czuł się szczęśliwy i oznajmił, iż nigdy nie spotkał w swoim życiu tak świętego kapłana.⁷⁸²

Jako swego spowiednika wybrała go również osoba pomagająca w klasztorze, Irena Kamińska, gdyż wydawał się jej pobożnym kapłanem pociągającym dusze prostotą.⁷⁸³ Był jej doradcą, kierownikiem duchowym, gdyż zwierzała mu się z wszystkich tajemnic swego życia wewnętrznego. W egzaltowanym nieco opisie-wspomnieniu o ojcu Bernardzie, uznała go za świętego kapłana, widząc na co dzień jego zachowanie i życie, wspomina, iż „świętość biła z jego oczu, duszy, z całej postaci”⁷⁸⁴. Uważa, iż każdy kto bliżej poznał postać o. Bernarda, mógł ocenić go jako człowieka wielkiego, o szlachetnej duszy, z uśmiechniętymi oczyma, które wносиły radość.⁷⁸⁵ Osoba ta do tego stopnia wierzyła w moc charyzmatu ojca Bernarda, iż kiedy została poproszona w szpitalu o wezwanie kapłana do osoby niewierzącej, oczekującej na

⁷⁷⁷ Por. DUS II, ss.72-73

⁷⁷⁸ Por. WSP II, s.101

⁷⁷⁹ Por. Tamże, s.88

⁷⁸⁰ Por. Tamże, s.88

⁷⁸¹ Por. Tamże, s.85

⁷⁸² Por. Tamże, s.86

⁷⁸³ Por. Tamże, s. 89

⁷⁸⁴ Tamże, s.89

⁷⁸⁵ Por. Tamże I, s.89

operację, osoba ta, pomijając w klasztorze innych kapłanów, udała się wprost do o. Bernarda Kryszkiewicza, gdyż uznała, że jemu można „powierzyć wszystkie tajniki swej duszy”⁷⁸⁶. Nie знаła skutków późniejszej posługi tego kapłana, ale wierzyła w skuteczność jego charyzmatu kapłańskiego.

Ojciec Bernard Kryszkiewicz miał duży wpływ na młodsze pokolenie rawian, pomiędzy młodymi ludźmi panowała opinia, iż kapłan o takim charyzmacie spowiednika i kierownika duchowego, może wyegzekwować od młodzieży pewien sposób zachowania i postępowania. Helena Dykowa, mieszkanka Rawy, zobaczyła na ulicy kłócących się chłopców, w chwili gdy jeden z nich zawołał: ”Bo powiem Ojcu Bernardowi”⁷⁸⁷, a po tych słowach gromadka zebrana na ulicy uspokoiła się. Inny zaś młodzieniec, ministrant obrażony na kolegów, został wezwany przez o. Bernarda na rozmowę i po słowach skierowanych do chłopca, jego „zachmurzona i zacięta dotychczas twarz (...) rozpromieniła się”⁷⁸⁸. Pomimo młodego wieku będąc już duchowo dojrzałym z łatwością docierał do środowiska młodzieży, starając się nią kierować w jej postępowaniu, zachowaniu, kierując się w tych wskazówkach bezkompromisowością i prawością.⁷⁸⁹

Helena Dykowa ocenia ojca Bernarda jako kapłana z pewną intuicją, choć on sam zaprzeczał temu, odwołując się do natchnienia Bożego. Wielokrotnie doświadczyła wielokrotnie jak i usłyszała od innych osób świadectwa, gdy ktoś przyszedł wcześniej rano do kościoła i pragnął się wyspowiadać, przyjąć Komunię świętą.⁷⁹⁰ Podczas odmawiania modlitw konfesjonały były zawsze puste, jedynie ojciec Bernard odłączał się od wspólnoty, spowiadał okazyjnie jakąś osobę, która pojawiła się w świątyni. Zapewne wynikało z faktu, iż o. Bernard był zwolniony ze wspólnych modlitw zakonnych, chórowych, ale jednocześnie był zobowiązany do innego rodzaju modlitwy indywidualnej.

Zofia Lisicka wspomina o. Bernarda Kryszkiewicza jako kapłana, który pomimo terroru wojennego zachował zawsze uśmiech na twarzy, spokój ducha i który jakby izolował go do spraw zewnętrznych. Taką postawą zyskiwał sobie sympatię, także wśród penitentów. Widywany był często w konfesjonale, do którego stała długa kolejka osób spowiadających się.⁷⁹¹

Zachowało się również świadectwo umierającego ojca Marii Gawlikowskiej z Rawy Mazowieckiej, który po spowiedzi dokonanej przez tego kapłana, wypowiedział słowa: „jaki ja jestem teraz szczęśliwy, naprawdę bardzo szczęśliwy; sprowadziliście mi takiego dobrego spowiednika. Żeby teraz Pan Bóg dał mi zdrowie, to by mi się chciało

⁷⁸⁶ WSP II, s.91

⁷⁸⁷ Por. Tamże, s.97

⁷⁸⁸ Tamże, s.98

⁷⁸⁹ Por. Adamska I.J. OCD, Życie i działalność o. Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty, Elbląg 1977 (mps), s.132

⁷⁹⁰ Por. WSP II, s.99

⁷⁹¹ Por. Tamże, s.169

pracować⁷⁹². Zachowanie o. Bernarda oraz jego słowa, według córki, napępiały radością i otuchą, zwłaszcza w momentach trudnych, które wynikały z sytuacji wojennej.

W 1945 roku, kiedy bombardowano miasto Rawę, w szpitaliku w podziemiach klasztornych posługiwali ojcowie wśród rannych i chorych. Jednym z pomagających był o. Bernard, który dawał sobie zawsze radę z różnymi sytuacjami. J. B. Makowiecka wspomina wydarzenie z rannym porucznikiem, który zaprzeczał publicznie dogmatowi o bóstwie Chrystusa, jednak o. Bernard potrafił pokonać i tę trudność, zapewne przez rozmowę duchową, która doprowadziła żołnierza do pokonania nieufności i zbliżenia się do Boga.⁷⁹³

Henryk Skierkowski z Rawy Mazowieckiej wspomina ojca Bernarda jako tego kapłana, który potrafił także, tak jak w poprzednim przypadku, doprowadzić zagubionego człowieka do Kościoła. Był nim rodzony brat Skierkowskiego, Franciszek, filozof z wykształcenia i działacz polityczny, o komunistycznych poglądach, po pewnych przejściach związanych z prześladowaniem za poglądy ze strony zaborców, przed wojną odszedł ostatecznie od Kościoła, został ewangelikiem i ożenił się z osobą pochodzenia żydowskiego. Po jakimś czasie jako chory człowiek prowadził życie samotne, ale wszelkie próby pojednania z Bogiem i Kościołem podejmowane ze strony rodziny nie dawały rezultatu. Dopiero w czasie wojny, bez środków do życia przybył on do swej rodziny w Rawie Mazowieckiej. Rodzina postawiła mu warunek, aby powrócił do Kościoła, jednak po złożeniu wyznania wiary, nie chciał przystąpić do sakramentu pojednania, pomimo wielu rozmów z kilkoma kapłanami. Wówczas Henryk Skierkowski, na usilną prośbę matki, poprosił na pomoc ojca Bernarda, który oświadczył: „Ja do niego pójde i Bóg przez moje słowa oświeci go, bądź spokojny razem z twoją mamą”⁷⁹⁴. We wrześniu 1942 roku odbyła się rozmowa z tym kapłanem zakonnym, który oświadczył potem, iż nie jest to człowiek zły, a jedynie zbłąkany. Opinia zaś penitenta o kapłanie była następująca: „To nie ksiądz, to Anioł, to święty”⁷⁹⁵. Po tej rozmowie, która okazała się spowiedzią i pojednaniem grzesznika z Bogiem, ojciec Bernard następnego dnia zaniósł Komunię świętą, a parę tygodni potem „brat marnotrawny” zmarł, przeprasząc wcześniej swoją rodzinę za kłopoty jakie im sprawił. Henryk Skierkowski kończąc to wspomnienie, uważa to zdarzenie za nadzwyczajne, w którym główny udział miał o. Bernard Kryszkiewicz nazywany przez niego świętobliwym.⁷⁹⁶ W innej rozmowie na temat tego wydarzenia się w pamięci H. Skierkowskiego zachowały się słowa nawróconego brata o ojcu Bernardzie „To jest niesamowity człowiek. Wiesz, określiłbym go jako nadczłowieka. Z tego księdza promieniuje (...) sama dobroć, sama

⁷⁹² WSP II, s.172; por. DUS II, s.4

⁷⁹³ Por. WSP II, s.137

⁷⁹⁴ Tamże, s.140

⁷⁹⁵ Tamże, s.140

⁷⁹⁶ Por. Tamże, s.140; Historia starszego brata dokładniej jest przedstawiona przez o. M. Stolarczyka w przeprowadzonej rozmowie z H. Skierkowskim, por. ROZ III, s.77-79

miłość bliźniego. To jest naprawdę uczeń Chrystusa⁷⁹⁷. Sam świadek tego wydarzenia, ocenił kapłana jako wielkiego człowieka, który uratował jego brata, a jednocześnie oceniał go jako spowiednika, potrafiącego dotrzeć do najgorszego grzesznika, oddalonego od Kościoła. Uważał, że o. Bernard cieszył się wśród mieszkańców Rawy wielkim uznaniem⁷⁹⁸, kapłan ten potrafił nie złością ale dobrocią skłonić do pojednania się z Bogiem, „uznać swoje błędy i religię wyznawać”⁷⁹⁹. Widział w nim człowieka „uduchowionego”, nie czującego wstrętu, niechęci wobec zatwardziałyh grzeszników, ale tego, który nie wypominając im grzesznej przeszłości potrafił przez długie pouczenie w konfesjonale trafić do serca zatwardziałego człowieka, do jego sumienia, nierzadko spotkanie takie kończyło się płaczem penitenta.⁸⁰⁰

Wśród mieszkańców Rawy Mazowieckiej i Przasnysza krążyły różne opinie na temat tego kapłana, wyczuwało się jakieś wewnętrzne przekonanie o szczególnym charyzmacie o. Bernarda, wynikające być może z doświadczenia wielu już osób, będących penitentami tego kapłana. Sądono powszechnie, iż w sprawach trudnych, trudniejszych sytuacji życiowych należy zwrócić się o pomoc właśnie do o. Bernarda Kryszkiewicza, a takie przekonanie miała Helena Wrzochalska. Osoba ta przeszła wiele doświadczeń, gdyż po kilku latach działalności konspiracyjnej oraz pracy w tajnym nauczaniu, pobycie w obozach koncentracyjnych na Majdanku, Ravensbrück i na robotach w fabryce amunicji pod Lipskiem, uciekła w końcu podczas transportu więźniów, udając się z powrotem do Przasnysza, gdzie zastała trudną sytuację rodzinną. Wewnętrznie załamana głęboko pragnęła spowiedzi po takich wydarzeniach. Wspomina potem po latach: „(...) poradzono mi tutaj, że powinnam absolutnie iść nie do kogo innego, tylko do o. Bernarda. Wybrałam się, z tym, że moja bratowa poszła jeszcze specjalnie do zakrystii poprosić (...) o. Bernarda do spowiedzi takiej jednej co to wróciła obozu. Wyszedł zaraz. Dokładnie już teraz nie pamiętam, jak ta spowiedź miała przebieg, bo to już było trzydzieści lat temu, takie jednak pozostało mi wrażenie, że zostałam bardzo podniesiona na duchu i jakoś rozjaśniło mi się spojrzenie na moją ówczesną dolę (...)”⁸⁰¹. Podobną opinię o tym kapłanie miała Jadwiga Frydrychs⁸⁰², która wprawdzie nie korzystała z posługi duchowej tego kapłana, lecz uważała, że był dobrym spowiednikiem, pomagającym duchowo ludziom w ciężkiej sytuacji, zwłaszcza tym, którzy dawno nie byli u spowiedzi. Słyszała o kobiecie, której syn zaginał podczas wojny, a która otrzymała wsparcie i słowa nadziei ze strony tego kapłana.⁸⁰³ Z kolei jej córka, Anna Frydrychs, dobrze znająca postać o. Bernarda, współpracująca z nim podczas okupacji, jedna z pierwszych biografów tego kapłana, przedstawia jego postać w

⁷⁹⁷ ROZ III, s.78

⁷⁹⁸ Por. Tamże, s.81

⁷⁹⁹ Tamże, s.76-77

⁸⁰⁰ Por. Tamże, s.81; Taką opinie pozostawił H. Skierkowski, wielbiciel tego kapłana

⁸⁰¹ ROZ II, s.57

⁸⁰² Matka Anny Frydrychs, penitentki, współpracownicy oraz pierwszej autorki biografii o. B. Kryszkiewiczu,

⁸⁰³ Por. ROZ III, s.39

niewielkim innym aspekcie, nie tylko jako społecznika, działacza, ale człowieka modlitwy. Pragnęła, aby o. Bernard udał się na rozmowę duchową z inteligentną osobą, która oddaliła się od Kościoła, wyznająca wiarę w reinkarnację. Wtedy, jak wspomina A. Frydrychs, kapłan poznając swoje możliwości, siłę swych argumentów, ocenił, że „na tym etapie nic chyba nie działo, więc żeby się za nią modlić. (...) Wierzył natomiast w wartość modlitwy i do modlitwy indywidualnej czy zbiorowej w intencji tej pani nas zachęcał”⁸⁰⁴. Józef Obielak piekarz z Rawy Mazowieckiej również potwierdza, iż wśród mieszkańców miasta o. Bernard był chwalony jako dobry spowiednik „potrafiący rozmawiać z ludźmi, serdeczny wobec innych”⁸⁰⁵.

O szczególnych darach kapłana, wobec osób, które spowiadał świadczy wypowiedź umierającej kobiety, która po spowiedzi oznajmiła swej córce: „Tyś mi przyprowadziła anioła, a nie kapłana. Takiego kapłana jeszcze nie miałam”⁸⁰⁶. Swoją spowiedź u ojca Bernarda pamiętał również ks. Jan Chmieliński, który stwierdził, iż wywarły na nim ogromne wrażenie jego pouczenia, jak sam określa, „ustawienie” zapamiętał aż do dnia dzisiejszego.⁸⁰⁷

Jako swego spowiednika wspomina o. Bernarda Aniela Domańska, mieszkanka Rawy Mazowieckiej, korzystająca z jego posługi przez parę lat, w okresie młodości. Uważa ona, iż wyróżniał się on spośród innych ojców, zarówno sposobem bycia, jak i sprawowaniem liturgii. Do tego stopnia był znanym i dobrym spowiednikiem, iż w momencie przyścia do konfesjonału, wiele osób stojących w innych kolejkach do spowiedzi, przychodziło do tego kapłana, zarówno w kościele klasztorным jak i podczas rekolekcji w kościele parafialnym pomimo nalegań i uwag zwracanych wiernym ze strony proboszcza parafii.⁸⁰⁸ Podobnie podczas prowadzonych rekolekcji, gdy na zaproszenie proboszcza spowiadało wielu kapłanów, to jednak konfesjonał o. Bernarda był najbardziej oblegany, do tego stopnia, iż pod naporem ludzi, przesuwano się po kościele w jedną stronę.⁸⁰⁹ Pomimo nalegań proboszcza osoby stojące w długiej kolejce nie chciały ustąpić i przejść do innego spowiednika. W tym też czasie rekolekcji jeżowskich kapłan nawrócił wiele osób żyjących bez sakramentu małżeństwa, a także męża nauczycielki, u której o. Bernard gościnnie mieszkał. Człowiek areligijny zachorował i zdecydował się na spowiedź u ojca Bernarda. Po spowiedzi powiedział słowa: „Jeśli Pan Bóg pozwoli mi jeszcze żyć, to już teraz będę wiedział, jak powinienem żyć”⁸¹⁰.

W sytuacjach skrajnych, gdy penitenci spotykali się ze śmiercią swych najbliższych, kapłan musiał stanąć na wysokości zadania i starał się wytłumaczyć śmierć człowieka w aspekcie woli Bożej. Przykładem trudnej spowiedzi była rozmowa z Z.

⁸⁰⁴ Była to Trzydniowa modlitwa do św. Józefa; ROZ III, s.41-42

⁸⁰⁵ Por. Tamże, s.76

⁸⁰⁶ ROZ II, s.59

⁸⁰⁷ Por. Tamże, s.67

⁸⁰⁸ Por. WSP II, s.185

⁸⁰⁹ Relacja K. Piotrowskiej z Jeżowa, por. DUS II, s.67

⁸¹⁰ Tamże, s.69

Pomaską, która utraciła swego brata, księdza zmarłego tragicznie w obozie w Dachau. Wewnętrzny bunt wobec takiej sytuacji nie pozwalał penitentce na pojednanie się z Bogiem. W spowiedzi zaś o. Bernard wyjaśnił jej być może trudnym argumentem, iż należy zgodzić się z wolą Bożą : „może i dobrze że tu była ręka Boża, iż on zginął”⁸¹¹. Penitentka nie mogła wewnętrznie zgodzić się takim argumentem, czuła w sobie nadal bunt wobec takiej sytuacji, jednak po jakimś czasie wszystko przemyślała i doszła do przekonania, iż zawsze należy zgadzać się z wolą Bożą. Podobnie w przypadku swej 12-letniej córki o. Bernard pocieszał K. Łoś, mówiąc, iż płacz i łzy jej już nie przywrócą do życia, obiecał zaś modlitwę na Mszy świętej.⁸¹²

Podczas pobytu w szpitalu w Przasnyszu o. Bernard cieszył się także poważaniem, gdyż pocieszał innych chorych, zachęcał do dobrej myśli o przyszłości, słowa te kierował zwłaszcza do rodzin chorych i kalek.⁸¹³

Duszpasterską pracę w Rawie pamięta Zofia Nawrocka, osoba samotna, która stwierdza, że nie łatwo było dostać się do spowiedzi u o. Bernarda z powodu długich kolejek. Kapłan długie godziny spędzał w konfesjonale, wyznaczał dla poszczególnych osób konkretne dni i godziny. Przez kilka lat korzystająca ze jego spowiedzi Z. Nawrocka wspomina, iż po spowiedzi czuła się zawsze „odrodzona, opamiętana”⁸¹⁴, kapłan zawsze dużo poświęcał czasu dla jednej osoby, posiadał dar przemawiania do serca osoby, udzielenia właściwych rad, które były zapamiętywane przez penitentów na dalsze lata. Także Z. Nawrockiej udzielił różnych rad, polecił jako pokutę, zainteresowanie się osobą nieszczęśliwą, co doprowadziło ją do otwarcia się na posługę osobom potrzebującym i chorym. Według tej penitentki właściwe rady i wskazówki były udzielane przez tego kapłana z tego powodu, iż zawsze przed podjęciem tej pracy jakiś czas klęczał przed Najświętszym Sakramentem i obrazem Matki Bożej Pocieszenia, prosząc żarliwie o wsparcie i natchnienie.⁸¹⁵ Charyzmat dobrego kierownictwa duchowego i spowiednictwa wypraszany był więc przez ojca Bernarda Kryszkiewicza w modlitwie osobistej, choć czasem praktykowanej publicznie w kościele.

Ojciec Bernard wykazywał się delikatnością i wyrozumiałością w kwestiach szóstego przykazania. Kiedy jeden mężczyzna uległ tego typu grzechom, załamał się, popadł w przygnębienie, gdyż wcześniej planował założyć rodzinę. Obawiał się odrzucenia ze strony narzeczonej z powodu złego postępowania. Na jego drodze stanął o. Bernard, który wypowiedział go, przeprowadził długą rozmowę, podniósł go na duchu tak, że penitent odzyskał wiarę, a następnie został szczęśliwym mężem. Jak sam potem wyznał, „wszystko zawdzięcza o. Bernardowi, bo inaczej nie wie, co by z nim było”⁸¹⁶.

⁸¹¹ ROZ II, s.77

⁸¹² Córka Kazimiery Łoś została pobita przez hitlerowców za ofiarowanie jeńcom rosyjskim 2 bochenków chleba. Zadenuncjował ją Polak, wzięto ją do aresztu, przerobionym z klasztoru „matek” (SS. Kapucynek?) , tam się znęcano, a po uwolnieniu zmarła z powodu wycieńczenia i powiększonego serca.

⁸¹³ Słowa takie skierował m.in. do Mieczysławy Lipowskiej, której syn leżał w szpitalu przasnyskim; por. ROZ III, s.89

⁸¹⁴ WSP II, s.182; por. DUS II, s.10

⁸¹⁵ Por. WSP II, s.182

⁸¹⁶ Jest to relacja Karola Gawlika, kolegi mężczyzny o inicjałach P. Ch. ; por. Tamże, s.105

K. Gawlik komentuje tę postawę w innym miejscu, gdyż pisze o ojcu Bernardzie, kochającym Boga miłością niezwykłą i kochającym ludzi, pragnącym ich zabawienia, z tego powodu wyrozumiałym wobec ludzkiej słabości, a jednocześnie usilnie pragnącym takiej osobie pomóc w sakrament pokuty. Kapłan uważał, iż „upaść w grzech, to rzecz naturalna, ale (...) nie powinno się w tym błocie leżeć, lecz natychmiast się podnieść, wstawać i iść dalej”⁸¹⁷. Był więc spowiednikiem, który potrafił odmienić i prowadzić człowieka.⁸¹⁸ Wrażliwy na grzech powszedni, pragnął radykalnej postawy, która wykazałaby się klarownością postawy, dlatego też udzielał rad również w tym zakresie.⁸¹⁹ Przykładem udzielenia właściwych rad w ramach praktykowanego kierownictwa duchowego były wskazówki udzielone K. Gawlikowi na temat modlitwy, która jako codzienny obowiązek, może być odmawiana w różnych okolicznościach, sytuacjach i miejscach, zachęcał też szczególnie praktykowanie nabożeństwa do Męki Pańskiej.⁸²⁰

Wyjątkowej sytuacji doświadczył ze swoim kolegą z alumnatu o. Bernardem, Józef Orzeł, który przeżył wojnę w nazistowskim obozie w Auschwitz i stracił tam wiarę. Spotkanie z kolegą z czasów alumnatu i dyskusja przeprowadzona już po wojnie musiała więc sprowadzić się głębokiej rozmowy duchowej pomiędzy dwoma bliskimi kolegami. Bernard przekonywał swego rozmówcę, iż cierpienie, jakie przeszedł podczas wojny miało swój głęboki sens, a potwierdzeniem tej prawdy miał być on sam i jego stosunek do własnego cierpienia: „(...) pamiętasz, że chciałem być mechanikiem dusz. Dziś nim zostałem, w całej rozciągłości. Żyję i chcę żyć dla dusz, tych przede wszystkim cierpiących. Jeśli mogę im przynieść ulgę, przez cierpienie dla nich, to cieszę się z miłości dla Jezusa Cierpiącego, dla mojej Matki Pięknej Miłości. (...) nie ma miłości bez cierpienia. To sobie pamiętaj. (...) musisz wrócić do Boga, bo inaczej ja gotów jestem złożyć siebie w ofierze za ciebie. Pamiętaj, że mnie, tam we Włoszech też strasznie bolała głowa. Dzisiaj często mnie boli. Ale cieszę się, że mogę trochę cierpieć dla Jezusa, którego cierpienia były niewspółmiernie większe od naszych cierpień. Ty trochę pocierpiałeś i już zwątpiłeś w dobroć Boga. (...) ja cię nie puszcę stąd, aż wrócisz do Jezusa Ukrzyżowanego. Wspomnij, że ty również kochałeś Matkę Najświętszą (...)”⁸²¹. Po tej rozmowie- nauce duchowej obaj udali się do kościoła na dłuższą modlitwę. J. Orzeł wspomina o sobie, iż powrócił z tego wyjątkowego spotkania odmłodzony i duchowo odnowiony, po przyjacielsku odpowiadając na pożegnanie koledze, iż chyba będzie świętym.⁸²²

⁸¹⁷ WSP II, s.111

⁸¹⁸ Por. Tamże, s.107

⁸¹⁹ Udzielił rady K. Gawlikowi, aby mówił prawdę przy zbieraniu datków żywnościowych, i zamiast mówić: „nie mam co jeść z rodziną”, mówić : „ja już prawie nie mam co jeść z rodzin”, por. Tamże, s.107

⁸²⁰ Por. Tamże, 111

⁸²¹ WSP I, s.180-181

⁸²² Por. Tamże, s.181; por. także E. Marszał , Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz, w: Polscy święci, t. 10, pod red. J. Bar OFM, Warszawa ATK, 1987, s.281

Choć o. Bernard był zwolennikiem stałego kierownictwa duchowego, to jednak miał wiele okazji do posługi okazjonalnej, nagłej, takiej, w której mógł rozpoznawać działanie Ducha Świętego. Spieszył z doraźną pomocą duchową, gdyż czasy wojenne sprzyjały sytuacjom, w których dokonywały się nagłe nawrócenia, wewnętrzne przemiany, albo też zmuszały do udzielania sakramentu spowiedzi osobom chorym, rannym, uciekinierom, tym którzy przeżywali traumę wojenną. Starał się jednak w tych sporadycznych spotkaniach naprowadzać penitentów na miłość Bożą wyprowadzając ich z lęku przed śmiercią, poczuciem zagrożenia czy zwątpienia.⁸²³ Posiadał w takich przypadkach szczególnie dar umiejętności postępowania z osobami obojętnymi religijnie, oddalonymi od Boga, nie zrażał się pierwszą reakcją odmowy, ale nachodził penitenta, rozmawiał z nim, aby go wewnętrznie poruszyć, w sposób delikatny urabiał wnętrze człowieka i nakłaniał do spowiedzi, przyjęcia Komunii świętej.⁸²⁴ Sakrament spowiedzi nawet ten okazyjny, był chętnie udzielany przez o. Bernarda, gdyż zdawał on sobie sprawę, iż każda okazja jest sprzyjająca do pojednania się z Bogiem.

3.3.c. Kierownictwo duchowe- prowadzenie i kształtowanie wewnętrzne

Najbogatsze i najszersze świadectwa o charyzmacie posługi i prowadzenia duchowego otrzymujemy od osób, które same korzystały z sakramentu spowiedzi bądź były stałymi penitentami czy penitentkami, a dla których Bernard Kryszkiewicz był kierownikiem duchowym. Większość z nich stanowią kobiety, osoby pobożne, szukające pogłębienia swej więzi z Bogiem, poszukujące drogi życiowej, swego powołania i odpowiedzi na pytanie o swoją przyszłość.

Anonimowa siostra karmelitanka z Łodzi jeszcze jako osoba świecka doświadczyła spotkania i duchowego prowadzenia przez tego kapłana podczas pobytu w Jeżowie. Od początku osoba ta szukała swej drogi życiowej, pragnęła daru świętości oraz sama podejmowała kroki aby te pragnienia spełnić. O. Bernard zadawał jej pytania odnoszące się do jej osoby, jej planów, wychowania i religijności. Sam nie podsuwał żadnych myśli, nie sugerował wyboru, lecz zadawał pytania dotyczące zwalczania swych uczuć namiętności.⁸²⁵ Polecał jej praktyki religijne, m.in. codzienną Komunię świętą, zachęcał do odprawiania Drogi Krzyżowej, do szukania i odpowiadania na wolę Bożą: „odpowiedział mi, że kto bardzo pragnie wypełnić wolę Bożą, temu Bóg na pewno nie da zbłądzić”⁸²⁶. Penitentka po tej rozmowie z o. Bernardem doświadczyła wewnętrznego natchnienia, pragnęła żyć w czystości, doceniła wartość cierpienia i ofiary dla Boga, podjęła post, umartwienie przez trzy dni w tygodniu do końca swego życia, ale bez

⁸²³ Por. Adamska I.J. OCD, *Życie i działalność ...*, dz. cyt., s.130

⁸²⁴ Por. Muniak J., *Świątobliwe życie ...*, dz. cyt., s.113

⁸²⁵ Por. WSP II, s.4

⁸²⁶ Tamże, s.4

wiedzy spowiednika. Pół roku później po raz drugi rozmawiając z tym samym kapłanem otrzymała od niego wskazówki odnoszące się do jej ślubu i postu. Zalecał jej stałego spowiednika, jednak póki go nie znalazła, sam wszedł w tę rolę. Już jako kierownik duchowy uznał, iż ścisły post nie jest dla niej wskazany, a raczej polecał jej szczerą i gorliwą modlitwę. Polecał szczególnie rozmyślanie o Męce Pańskiej oraz pozwolił tej osobie „suszyć” w piątce, to znaczy pościć o chlebie o wodzie.⁸²⁷ W prowadzeniu tej osoby widać dużą roztropność i rozwagę o. Bernarda, zwłaszcza odnoszącą się do rad dotyczących umartwień, praktyk ascetycznych. Radził zawsze rozwagę w podejmowaniu różnych umartwień, na rzecz modlitwy i nabożeństw pasyjnych. Ojciec Bernard podał następującą wskazówkę: „(...) modlitwa ma większe znaczenie niż posty, że jedna ła wylana na modlitwie z miłości ku Bogu, ma większe znaczenie niż całe miesiące postów”⁸²⁸. Ukierunkował jej pragnienie życia w czystości, całkowitego oddania się Bogu zapewne na tory życia zakonnego, dlatego też pisząc świadectwo o swym kierowniku duchowym, już jako karmelitanka w listopadzie 1958 roku, oceniła osobę o. Bernarda Kryszkiewicza z tej perspektywy czasu i doświadczenia przeżytych lat.⁸²⁹

Inna kandydatka do zakonu również korzystała z kierownictwa duchowego o. Bernarda, do tego stopnia, iż pokierował ją do konkretnego Zgromadzenia i konkretnego miejsca. Kiedy zapytano jej się o powód takiej decyzji, odpowiedziała: „(...) ja słucham rady o. Bernarda, a teraz wiem, że Ojciec tam z nieba kieruje moje kroki do zakonu kapucynek”⁸³⁰. S. Gemma Ziółkowska wspomina swego kierownika duchowego od momentu udzielanych lekcji łaciny, pobieranych w klasztorze. Kapłan urzekł swoją osobowością, skupieniem i głębią modlitwy, widoczne było głębokie wnikanie w siebie, kontrola nad sobą, prowadzona praca wewnętrzna a przede wszystkim zjednoczenie z Bogiem, dlatego z czasem młoda dziewczyna zaczęła korzystać z jego posługi, dokonywało się niejako „urabianie niedojrzałego charakteru”⁸³¹.

Ojciec Bernard w sposób szczególny potrafił zająć się przypadkami osób załamanych, przygnębionych, w wyniku różnych przypadków związanych z działaniami wojennymi. Takim przykładem jest pomoc duchowa załamanej emerytki, ofiary walk Powstania Warszawskiego, która pozostała bez środków do życia.⁸³² W obozie pruszkowskim zatrzymano jej jedyne syna, co groziło nawet śmiercią. Osoba w dzieciństwie religijna, pobożna, straciła potem wiarę i przez 40 lat odsunęła się od Kościoła i praktyk religijnych. Teraz wpadła w zupełne przygnębienie, błakając się bez celu po Rawie Mazowieckiej, myślała o samobójstwie. Do M. Przewalskiej dochodziły jednak opinie ludności o ojcach Pasjonistach, a szczególnie o wyjątkowym kapłanie jakim był o. Bernard Kryszkiewicz. Gdy udała się do kościoła zakonnego, napotkała od

⁸²⁷ Por. WSP II, s.5

⁸²⁸ Tamże, s.5

⁸²⁹ Por. Tamże, s.3-6

⁸³⁰ Tamże, s.119; świadectwo Krystyny, s. Teresy kapucynki z klasztoru w Przasnyszu.

⁸³¹ Relacja s. Gemmy Ziółkowskiej, kanoniczki Ducha Świętego de Saxia; Por. DUS II, s.5

⁸³² Por. WSP II, s.58

razu tego kapłana, jak sama sądzi, cudownym zrządzeniem Opatrzności⁸³³, a następnie przeprowadziła z nim duchową rozmowę, która wystarczyła, aby doznać wewnętrznej ulgi. Poczucie beznadziejności, opuszczenia minęły. Jednak kolejne dni i tygodnie były poświęcone na długie spędzanie czasu w kościele i przy konfesjonale, gdzie o. Bernard bez patetycznych i wzniosłych słów, ale swoją żywą wiarą, postawą, rozmodleniem i pragnieniem pomocy potrafił tę osobę zbliżyć do Boga, zachęcić do praktyk religijnych i zaufać Opatrzności Bożej. Używał przy tym słów prostych, znanych, wcześniej przez nią już słyszanych w konfesjonale. Po jakimś czasie osoba ta przystąpiła do Komunii świętej, potem otrzymała wiadomość o szczęśliwej ucieczce syna z obozu pruszkowskiego. Syn przybył do Rawy i sam również „uległ czarowi świętości o. Bernarda”⁸³⁴. Jeden z komentatorów tego wydarzenia napisał: „Można sobie wyobrazić nastrój o. Bernarda, tego łowcy dusz dla Chrystusa, gdy usłyszał wyznanie kobiety. Oto dusza, która odtrącała Boga, teraz niemal tonąca wyciąga ku niemu ręce, dając mu szansę zdobycia jej dla Boga (...)”⁸³⁵. Można się zastanawiać jakich słów użył kapłan, skoro odwrócił od penitentki złe myśli i nie stracił tej wyjątkowej szansy, aby wyrzeć na nią głęboki wpływ. Czuł zapewne pewność i obecność samego Chrystusa takich trudnych sytuacjach.⁸³⁶ M. Przewalska oceniła tego spowiednika i kierownika duchowego jednoznacznie słowami: „, jakież musi być Chrystus, skoro tacy są Jego słudzy ...”⁸³⁷. Przy opuszczaniu Rawy Mazowieckiej przez o. Bernarda, ojciec duchowny żegnał się z niektórymi osobami, a do nich należała M. Przewalska i jej syn. Podczas spotkania pożegnalnego podnosił na duchu oraz wskazał swego następcę duchowego, zapewne ojca Dominika Busztę. Kontakt o. Bernarda z tą penitentką utrzymywany był dalej listownie, jednakże w 1953 roku pewne zaistniałe okoliczności zmusiły ją do spalenia tej drogocennej korespondencji, w której przewodnią myślą było wezwanie „Sursum corda”⁸³⁸.

Penitentka H. Stypińska wspomina swego spowiednika i zaufanego doradcę, który udzielał jej rad zwłaszcza w chwilach ciężkich, niejasnych sytuacjach, dawał wskazówki, które pozostaną w jej pamięci do końca życia. Wspominając tego zakonnika przyznaje, iż od tamtego czasu nie może spotkać równie dobrego spowiednika, który miałby podobne podejście do penitenta.⁸³⁹

Na szczególną uwagę zasługuje świadectwo złożone przez Annę Frydrychs, pierwszą autorkę biografii Sługi Bożego, która współpracowała z nim podczas wojny w Rawie Mazowieckiej. Był on jednocześnie jej kierownikiem duchowym, korzystał z jej pomocy edytorskiej i redakcyjnej, a więc bliską osobą. Pozostawił po sobie wrażenie

⁸³³ Por. WSP II, s.76

⁸³⁴ Tamże,

⁸³⁵ E. Marszał, Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz, w: Polscy święci, t. 10, pod red. J.Bar OFM, Warszawa ATK, 1987, s.279

⁸³⁶ Por. Tamże,

⁸³⁷ Tamże,

⁸³⁸ Por. WSP II, s.80

⁸³⁹ Por. Tamże, s.66

człowieka spokojnego i skupionego, panującego nad sobą i zatroskanego o zbawienie innych. W rozmowie był małomówny, a rozmawiał wtedy, gdy uznał to za stosowne i użyteczne.⁸⁴⁰ Zaopiekował się duchowo rodzonym bratem Anny Frydrychs, który śmiertelnie zachorował i pragnął ratunku za wszelką cenę. Potem jednak o. Bernard życzliwie zatroszczył się o stan jego duszy, stan wewnętrzny, do tego stopnia, iż chory mógł spokojnie i odważnie spojrzeć w przyszłość oczekując niedalekiej śmierci.⁸⁴¹

Jako duchowy kierownik często udzielał rad i wskazówek nawet poza konfesjonalem w swobodnej rozmowie, której temat nie był związany bezpośrednio z problemami danej osoby. Jak wspomina jego częsta rozmówczyni, H. Dykowa, o. Bernard po usłyszeniu pytania, na początku rozmowy, czasem nie był w stanie od razu udzielić porady czy wskazówki, ale w trakcie rozmowy ostatecznie jej udzielał. Odpowiednia wskazówka, przybrana we właściwe słowa, przychodziła mu na myśl po jakimś czasie, gdy mógł się zastanowić nad danym problemem. Rozmówczyni ocenia charyzmat kierownictwa duchowego tego kapłana jako dar bardzo realistyczny i praktyczny: „Przy całym swym głębokim życiu nadprzyrodzonym, przy zupełnym niemal oderwaniu od świata i spraw ziemskich, miał jednak wielkie wycucie rzeczywistości”⁸⁴². To poczucie rzeczywistości, czyli właściwa ocena stanu rzeczy pozwoliła kapłanowi, korzystającego ze swego doświadczenia duchowego, udzielić pomocy innym osobom, które wymagały wsparcia duchowego, wskazówek, podsunęcia właściwej decyzji życiowej.

Przykładem penitenta, który dłuższy czas korzystał z kierownictwa duchowego jest W. Górecki, młody mieszkaniec Rawy. Popadł on w przygnębienie, depresję duchową, przez kilka lat korzystał ze stałej spowiedzi u ojca Bernarda Kryszkiewicza. Dzięki temu spowiednikowi, jak sam wyznaje, poznał wartość modlitwy, sposoby jej odmawiania a także bardziej zaufał Opatrzności Bożej, zachował swoją wiarę, pomimo tak dyskomfortowej sytuacji, w jakiej znalazł się podczas toczącej się wojny, nazwanej przez niego „ciemną nocą okupacji”⁸⁴³. Młodzieniec usłyszał podczas spowiedzi mądre słowa, które potem okazywały się słowami proroczymi, wskazówkami przydatnymi w dalszym życiu. Podczas rozmów duchowych kapłan poddawał do naśladowania postacie, które realizowały swoją świętość na co dzień, do nich należał G. Frassati oraz inne mniej znane postaci. Opierając się na takich wzorcach, bernardowe kierownictwo zmierzało do popularyzowania idei świętości na co dzień, a co za tym idzie, do znoszenia codziennego trudu jaki był dany każdemu człowiekowi.

Penitent ten korzystając z kierownictwa kapłana, radził się także poza spowiedzią go w różnych sprawach, które dotyczyły życia codziennego, poruszano wiele zagadnień, tematów, które nurtowały tego młodego człowieka. Sama spowiedź odbywała się o różnych porach dnia, także w nocy, gdyż o. Bernard był „rozrywany” przez ludność,

⁸⁴⁰ Por. WSP II, s.69

⁸⁴¹ Por. Tamże, s.70

⁸⁴² Tamże, s.99

⁸⁴³ Por. Tamże, s.114

rodziny osób rannych i umierających. Oczekiwał nieraz na spowiednika kilka godzin, albo też w połowie spowiedzi kapłan przerywał, przepraszał, gdyż wzywany i oczekiwany musiał iść do innej posługi.⁸⁴⁴ We wspomnieniach nazywa go „dysponentem”, cenionym i znanym, gdyż potrafił pojednać z Bogiem zatwardziały grzeszników.⁸⁴⁵ W rozmowach nie starał się być „powszednim”, czyli zapewne takim, który chce szybko zbyć swego penitenta, ale pełnym dobroci, serdeczności, stanowczości, zbliżał do siebie osoby, a przez to starał się zbliżyć je do Boga.

O. Damian Wojtyska wspomina z czasów dzieciństwa, iż pewna znajoma swych rodziców, zaangażowana w konspiracji oddaliła się od Kościoła, ale w jakimś momencie swej działalności, podczas ukrywania się w Rawie Mazowieckiej, po kontakcie z o. Bernardem, jej postawa zmieniła się radykalnie. Przypomina sobie, że codziennie wcześniej rano „biegała na Msze święte i oczywiście na te najwcześniejsze, widać O. Bernard odprawiał bardzo wcześniej”⁸⁴⁶.

Dokładnie tę sytuację przedstawia także w wywiadzie Kazimiera Wojtyska, matka o. Damiana, a znajoma osoby, o której jest mowa. Była to Aniela Kołakowska – Wiśniewska, działaczka w konspiracji, uciekając przed okupantem przedostała się z Ciechanowa przez granicę i dotarła do Rawy Mazowieckiej. Oddalona od Kościoła, zawsze okazywała poirytowanie widząc, gdy synowie pp. Wojtysków wcześniej rano udawali się na nabożeństwo do kościoła. Zaintrygowana wrogą postawą swej znajomej K. Wojtyskowa powiadomiła o tym inną osobę, głęboko wierzącą, ta zaś poradziła tego kapłana. Już przy drugim spotkaniu doszło do spowiedzi i do głębokiego nawrócenia. Od tego momentu zaczęła codziennie chodzić do kościoła, uzasadniając słowami: „W tej organizacji człowiek jest taki niepewny swojego jutra, ale właściwie jestem pojednana z Bogiem. Co może być ze mną, to już trudno, pogodziłam się z tym wszystkim”⁸⁴⁷. Penitentka ta po latach wspominała swego spowiednika z wdzięcznością i głębokim szacunkiem. Ten radykalny zwrot w życiu religijnym był z pewnością efektem rozmowy z kapłanem i spowiedzi sakramentalnej.

Bohaterka tych wspomnień przypomina sobie o. Bernarda jako wyjątkowego spowiednika. A. Wiśniewska, która jako działaczka konspiracyjna, ukrywała się w Rawie, zbliżyła się do Boga i powróciła do praktyk religijnych dzięki temu kapłanowi oraz rodzinie Wojtysków, u których w domu zamieszkiwała. Wcześniej słysząc pozytywną opinię o tym kapłanie sama pragnęła się o tym przekonać po kilku latach zaniedbania w praktykach religijnych. Wspomina o swej wyjątkowej spowiedzi: „Była to krótka rozmowa, żadnej nagany czy wyrzutu, a jako pokutę ten surowy kapłan kazał mi odmówić jedno <Zdrowaś Mario>. Powiedział mi też, żebym się starała modlić, ale

⁸⁴⁴ Por. WSP II, s.114

⁸⁴⁵ Por. Tamże, s.115

⁸⁴⁶ ROZ I, s.16

⁸⁴⁷ ROZ III, s.69-70; W 1977 roku (24 października), w tym samym czasie gdy był przeprowadzony wywiad z K. Wojtyską, w Rawie Mazowieckiej, rzeczona penitentka o. Bernarda, A. Kołakowska odwiedziła klasztor i kościół w Rawie Mazowieckiej, wspominając tamte wojenne czasy.

żebym się nie zmuszała do tego, a jak będę miała ochotę lub jakieś wątpliwości, żebym przystąpiła znowu do spowiedzi św.”⁸⁴⁸. Penitentka zastanawia się, jaka byłaby jej reakcja, gdyby kapłan okazał się zbyt surowym sędzią. Jednakże przy kolejnych spowiedziach spowiednik wykazał się większą surowością, stawiał większe wymagania, a rozmowa była bardziej szczegółowa, pokuta większa i tak już było z kolejnymi spotkaniami. Natomiast czwarta spowiedź była spowiedzią przeprowadzoną z całego życia, po której osobę tę opanował wewnętrzny spokój i pewność odnośnie do swej przyszłości. Spowiednik pouczał penitentkę o tajemnicach ofiary Mszy świętej, zachęcając zapewne do częstego uczestnictwa.⁸⁴⁹ Po tych naukach udzielanych konfesjonale penitentka czuła się wewnętrznie zobligowana do pogłębiania swej wiedzy religijnej.⁸⁵⁰ Przy ostatniej spowiedzi przed wyjazdem z Rawy, penitentka otrzymała od o. Bernarda nowennę do św. Józefa, która miała skutkować w sprawach trudnych.⁸⁵¹ Modlitwy te penitentka przetrzymywała ze sobą przez cały czas podczas Powstania Warszawskiego jak i potem w obozie jenieckim, aż do uwolnienia przez dywizję generała Maczka. Praktykowała tę modlitwę i zapewne dzięki niej, jak sama ocenia po latach, dzięki wstawiennictwu św. Józefa została ocalona.⁸⁵²

Penitentka ta dokonuje oceny specyficznego charyzmatu kapłana mówiąc, iż był on wspaniałym psychologiem, posiadał wielką intuicję i znajomość dusz ludzkich oraz wielką dobroć i delikatność. Posiadał w sobie jakąś „siłę”, „moc” która kazała go słuchać i jemu ufać, był osobą której nie można było się oprzeć.⁸⁵³ Wyraźnie mówi o charyzmacie spowiednika jaki posiadał o. Bernard.

Podobną opinię o spowiedniku pozostawiła we wspomnieniu Janina Jagiełłowicz, nauczycielka i działaczka konspiracyjna z Rawy Mazowieckiej. Korzystała z posługi tego świątobliwego⁸⁵⁴ - według jej oceny - kapłana, a spowiedź była u niego zawsze głębokim przeżyciem duchowym. Penitentka ta ocenia, iż posiadał głęboką znajomość natury ludzkiej, mądrość i trafność sądu, jakby dar jasnowidzenia czyli odgadywania myśli, a także zdolność przenikania w głębokie tajemnice duszy człowieka.⁸⁵⁵ Według dalszej opinii, o. Bernard w konfesjonale jako kierownik duchowy nie był kapłanem pobłażliwym, ale potrafił zaszczerpić spokój, ufność w skołatanej duszy, a także wzbudzić żal, dodać motywacji do dalszej walki, używając przy tym słów prostych i spokojnych, bez uniesienia, przepojonych żarliwą miłością Boga i bliźniego. Odczuwało się troskę o zbawienie osoby, która oddaje się pod jego osąd.⁸⁵⁶

⁸⁴⁸ WSP II, s.126

⁸⁴⁹ Por. Tamże, s.126

⁸⁵⁰ Por. Tamże, s.128

⁸⁵¹ Por. Tamże, s.126; „Trzydniowe modlitwy do św. Józefa w nagłej potrzebie”, por. MOD, ss.20-22

⁸⁵² Por. WSP II, s.129

⁸⁵³ Por. Tamże, s.127, 128

⁸⁵⁴ Por. Tamże, s.136

⁸⁵⁵ Por. Tamże, s.135

⁸⁵⁶ Por. Tamże, ss.135-136

O szczególnym charyzmacie Bernarda świadczy przypadek teścia Krystyny Ziółkowskiej, który spowiadał się u niego podczas choroby do 1944 roku, potem po wyjeździe kapłana do Przasnysza, zaniedbał tę praktykę z nieznanymi powodami, jednak, jak stwierdził, „gdyby żył o. Bernard, to do niego poszedłby”⁸⁵⁷. Sama K. Ziółkowska korzystała ze spowiedzi u o. Bernarda, a było to kierownictwo duchowe dotyczące przygotowania tej osoby do małżeństwa. Przed pierwszą spowiedzią poznała swego narzeczonego, potem zaś okres trzech i pół roku był duchowym przygotowaniem do sakramentu, a jednocześnie okresem narzeczeństwa. O. Bernard otoczył tę młodą kobietę duchową opieką ze względu na jej sieroctwo, samotność oraz samo przygotowanie do życia małżeńskiego. Postawił jej dość wysokie wymagania, ale był w rozmowie uważny, nie przynaglał w podejmowaniu decyzji, wykazywał cierpliwość, zadawał też wiele pytań dotyczących życia penitentki. Zalecił jej praktykę pierwszych piątków miesiąca, a po jej skończeniu zachęcił do codziennego przystępowania do Komunii świętej. Do spowiedzi penitentka ta przychodziła co dwa tygodnie i jak się wydaje, było to zawsze w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu przez tego kapłana, po południu w pustym kościele, gdy zachodziła możliwość swobodnej rozmowy przez dłuższy czas. Zazwyczaj spowiedź trwała pół godziny, co dla innych wydawało się zbyt długo.⁸⁵⁸ W konfesjonale kapłan ten uczył przede wszystkim modlitwy prostej, bez wyszukiwanych słów, dając za przykład nauki św. Teresy od Dzieciątka Jezus a także św. Franciszka Salezego. Nakazał jej także nabożeństwo do Maryi, tym bardziej, iż do tej pory go nie praktykowała. Kapłan doprowadził ją w końcu do złożenia aktu oddania się w ręce Maryi, co dokonało się w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia N.M.P.⁸⁵⁹ Z penitentką tą poruszył również temat celu i zadania małżeństwa, podejmował rozmowę na temat pożycia małżeńskiego i spraw intymnych związanych z poczęciem dziecka. Mówił o tych sprawach bez skrępowania, fałszywego wstydu, jednakże do rozmowy tej musiał się przygotować i umówić na kolejne spotkania. Narzeczoney Krystyny Ziółkowskiej mógł się obawiać, iż częste wizyty u tego kapłana mogą skłonić ją do wstąpienia do jakiegoś zakonu, jednakże podejrzania te okazały się złudne, gdyż po spotkaniu się z o. Bernardem w domu swego ojca, zmienił swój stosunek do kapłana i po jakimś czasie sam przyszedł do niego do spowiedzi, która rozbudziła wzajemną życzliwość i sympatię. Po okresie 2 lat narzeczeństwa penitentka zaczęła mieć pewne wątpliwości odnośnie do wybranej drogi życia i osoby samego narzeczonego. Wówczas to w ostry sposób zainterweniował o. Bernard, który zadał jej pytanie: „I za cóż miałby ciebie kochać?”⁸⁶⁰. Zdumiona i obrażona penitentka dopiero potem zrozumiała swój błąd, zrozumiała, że brakło jej pokory. Przed samym ślubem oboje narzeczeni wypowiedzieli się u ojca Bernarda, a ten zachęcił ich do złożenia pewnej dobrowolnej ofiary, przez którą można uzyskać wiele łask Bożych. Miała ona polegać na wstrzemięźliwości seksualnej młodych małżonków przez trzy kolejne dni zaraz po

⁸⁵⁷ Por. WSP II, s.146

⁸⁵⁸ Por. Tamże, s.150

⁸⁵⁹ Por. Tamże, s.150

⁸⁶⁰ Tamże, s.152

ślubie.⁸⁶¹ Oboje podjęli się tej ofiary za namową tego kapłana. Po ślubie wyraził życzenie, aby oboje dokonali aktu intronizacji Serca Pana Jezusa, po to aby on sam był o nich spokojny. Jednakże do tego aktu nie doszło z powodu wyjazdu kapłana do Przasnysza. W tym przypadku prowadzenia duchowego młodej penitentki widać ogromny wpływ ojca Bernarda na postawę życiową człowieka, dzięki własnej postawie pokory kapłańskiej oraz miłości, która wiele potrafi ofiarować ale też wymagać. Kapłan ten pragnął, aby jego penitenci zawsze postępowali tak jak im polecił czy uczył, potrafił jednak cierpliwie dostosować się do poziomu osoby, prowadzić w ramach kierownictwa duchowego na głębsze obszary duchowości, religijnego zaangażowania, stopniowo stawiając coraz większe wymagania. Był w konfesjonale opanowanym, pogodny, zyskiwał przez to sympatię i zaufanie u penitentów, swoją postawą działał kojąco na penitentów.⁸⁶² Nie dawał nigdy odczuć swym penitentom ciężaru swych obowiązków, nie traktował pracy duszpasterskiej w konfesjonale jako ciężki obowiązek, ale zawsze cieszył się z nowych penitentów, którzy pochodzili z różnych środowisk, grup społecznych, byli o różnym poziomie wykształcenia i pochodzenia.⁸⁶³

Penitent ojca Bernarda Marian Chinowski wspomina tego kapłana jako kierownika duchowego i stałego spowiednika, który pomógł mu, młodemu wówczas człowiekowi, znajdującemu się trudnej sytuacji duchowo psychicznej. Darząc zaufaniem tego kapłana, szukał okazji, aby u niego się wyspowiadać, lecz przyszło to z pewną trudnością, gdyż miał on wielu penitentów, pomimo iż kapłan ten każdą wolną chwilę spędzał w konfesjonale. Po odczekaniu swej kolejki, kiedy mógł się wyspowiadać, ojciec Bernard musiał jednak zorientować się o trudnej kondycji duchowo - psychicznej młodzieńca, udzielał więc trafnych wskazówek i rad na dalszą przyszłość. Penitent wyczuł ogromną życzliwość ze strony spowiednika, otwartość na dalszą pomoc duchową. Celem rozpoznania tożsamości penitenta, o. Bernard ustalił z nim pewne hasło, które miał wypowiedzieć zapewne na początku spowiedzi, gdyż penitent był dla spowiednika niewidoczny. Częsta spowiedź Chinowskiego u o. Bernarda doprowadziła młodzieńca do pokonania swoich trudności i zachowania wskazówek, rad udzielonych w konfesjonale przez następne lata.⁸⁶⁴

A. Domańska ocenia o. Bernarda jako spowiednika a jednocześnie uznaje w nim charyzmat spowiednika i kierownika duchowego, mówiąc że był kapłanem w rozmowie bardzo delikatnym, o dobrym sercu, wyrozumiałości, a jednocześnie wymagającym, zadającym trafne i konkretne pytania odnoszące się do spowiadanej osoby, tak, jakby odczytywał myśli kryjące się w sercu człowieka, doradzającym stałość w spowiedzi i wyborze spowiednika. Zadawał też dłuższe formy pokuty, polecał odprawiać modlitwy przed ołtarzem Chrystusa Ukrzyżowanego albo podjąć inną ofiarę dla uczczenia Męki

⁸⁶¹ Por. WSP II, s.153

⁸⁶² Por. Tamże,, s.154

⁸⁶³ Por. Tamże, s.154

⁸⁶⁴ Por. Tamże, s.173-174

Jezusa, zalecał też w ramach pokuty nabożeństwo do Matki Bożej, zazwyczaj różaniec lub Litanie.⁸⁶⁵

Stanisława Tomaszewska, wdowa po adwokacie, która przez kilka lat korzystała z kierownictwa o. Bernarda, opisuje charyzmat kapłański w aspekcie spowiedzi i duchowego prowadzenia w sposób może najbardziej szeroki. Jest on przedstawiony w formie wywiadu przeprowadzonego przez o. Dominika Busztę w dniu 22 sierpnia 1973 roku. Odpowiadając na pytania wspomina, iż względnie młody człowiek, potrafił włączyć się w trudne problemy penitenta, wyczuwało się, iż jest osobą o odpowiedniej kulturze osobistej, osobą inteligentną, czytanną i choć zakonnikiem, który mógł wydawać się oderwanym od tzw. świata, to jednak znającym rzeczywistość świeckich osób, udzielający trafnych rad, wskazówek, które wyrażały nowy sposób podejścia do osoby⁸⁶⁶, podkreślający godność osoby ludzkiej, zwłaszcza jako dziecka Bożego. Dostosował się do poziomu penitenta, wyczuwał swym umysłem środowisko życia, jego kondycję duchową i psychiczną. Tomaszewska mówi o „przyciąganiu” innych osób, ale bez jakiegokolwiek postawy pychy czy próżności, przyjmował nawet takie osoby, które nie były zwykle się często się spowiadać. Podany jest przykład niewierzącego mężczyzny, który został wysłany przez swoją narzeczoną do spowiedzi przedślubnej. Kapłan nalegał, aby przychodził do niego do spowiedzi kilka razy, wytrwale upominał się o te spotkania. Mężczyzna zeznaje: „Jaki dziwny ten ksiądz. On się po prostu natarczywie domagał, żebym przyszedł do niego. I ja przyjdę. On zrobił na mnie silne wrażenie. Ja nigdy jeszcze nie miałem takiej spowiedzi, nigdy nie spotkałem takiego spowiednika!”⁸⁶⁷. Kapłan ten skupiał wokół siebie nie tylko kobiety, ale również mężczyzn, którzy rzadziej uczęszczający do kościoła, jednak doceniali osobowość tego spowiednika i jego charyzmat, kapłan zajmował w ich życiu religijnym ważne miejsce.⁸⁶⁸ Pragnął on w jakiś sposób formować elitę życia religijnego, zarówno poprzez prowadzone kierownictwo duchowe, spowiedź jak i rozmowy prywatne. Jego pragnieniem było, by katolicyzm był dobrze reprezentowany, dlatego należy odpowiednio wczuć się w tę odpowiedzialną rolę, wypełniać właściwie powołanie osoby wierzącej, praktykującej, być godnym reprezentantem Kościoła i wiary.⁸⁶⁹ Zawsze pragnął swym penitentom stawiać większe wymagania, aby rozwijali się duchowo, nieustannie pracowali nad sobą, a przez to wydawali w swoim życiu owoce. Kapłan, który wymagał od siebie i pracował nad sobą, również oczekiwał postępów duchowych u swoich penitentów, podopiecznych, tych, których duchowo prowadził.⁸⁷⁰ Charyzmat kapłański, przejawiający się w posłudze kierownictwa duchowego, objawiał się postawą lekarza dusz, a nie tylko sędziego, arbitra spraw duchowych. Często zachęcał do znalezienia

⁸⁶⁵ Por. WSP II, s.185-186

⁸⁶⁶ Por. Tamże, s.197-198

⁸⁶⁷ Tamże, s.200

⁸⁶⁸ Por. Tamże, s.201

⁸⁶⁹ Por. Tamże, s.201

⁸⁷⁰ Por. Taka opinie pozostawiła S. Tomaszewska, por. Tamże, s.201

sobie stałego spowiednika, kierownika duchowego, a gdy osoba wybierała właśnie jego osobę, o. Bernard stawiał propozycję spowiedzi generalnej, do której należało się odpowiednio przygotować. Kierownik duchowy pragnął dogłębnie poznać życie wewnętrzne danej osoby, dopiero potem podejmował się kierownictwa duchowego, udzielając wskazówek, rad, czyniąc to z wycuciem i znajomością duszy ludzkiej, co wzbudzało też zaufanie i budowanie autorytetu jego osoby.⁸⁷¹

W kierownictwie duchowym jednym z głównych narzędzi kształtowania wymiaru duchowego danej osobowości była modlitwa, zwłaszcza głębsza relacja Chrystusem Ukrzyżowanym i Matką Jezusa.⁸⁷² Kapłan zachęcał w konfesjonale do praktykowania nabożeństwa do św. Józefa, odmawiania koronki do ran Chrystusowych, innych modlitw do różnych świętych, jednakże przede wszystkim polecał modlitwę myślną, rozważanie o Męce Chrystusa, odprawianej podczas słuchania Mszy świętej.⁸⁷³

O. Bernard starał się wskazywać takie sposoby modlitwy jakie sam stosował, jakich się nauczył w czasie formacji zakonnej. Penitenci byli pouczani o modlitwie myślnej, o pewnym sposobie modlitwy medytacyjnej, nazwanej przez jedną z penitenteń, „łączeniem się z Panem Jezusem, nawiązywaniem kontaktu”⁸⁷⁴. Nie wymagał modlitw ustnych, ale starał się wpoić penitentom zasadę wewnętrznego spotkania z Chrystusem, celem osiągnięcia wewnętrznego spokoju, równowagi duchowej, klimatu wyciszenia, wewnętrznego ładu, bo taka postawa gwarantowałaby właściwe podejście do spraw zewnętrznych.

Potwierdza to swym świadectwem inna osoba, Teresa Tomaszewska, późniejsza lekarz, stomatolog, od 11 roku życia korzystającą przez 3 lata z kierownictwa duchowego ojca Bernarda. Wspomina swego spowiednika jako osobę wewnętrze spokojną, uduchowioną, pogodną, co skłaniało penitenta do „absolutnego posłuszeństwa w wykonywaniu duchowych zaleceń”⁸⁷⁵, kapłan ten posiadał własną metodę kierownictwa duchowego, polegającą na nauczaniu penitenta nawiązania duchowej więzi z Chrystusem poprzez modlitwę myślną, pamiętaniu o Nim w ciągu dnia, podczas różnych zajęć, następnie promowaniu wewnętrznego spokoju, skłanianie własnej woli do codziennej Komunii świętej i spowiedzi co dwa tygodnie, do umartwień polegających na drobnych wyrzeczeniach, rezygnacji z przyjemności, jako formy ekspiacji za Mękę Jezusa Chrystusa.⁸⁷⁶ Charyzmat jego kierownictwa duchowego wynikał ze właściwego sobie sposobu wpływu na osobowość penitenta, zawiązywaniu duchowej więzi w relacji spowiednik – penitent, oraz z poczucia szczególnej opieki duchowej jaką odczuwał penitent. Spowiedź przy dłuższym kierownictwie duchowym sprowadzała się do analizy

⁸⁷¹ Por. WSP II, s.203

⁸⁷² Por. Tamże, s.233

⁸⁷³ Por. Tamże, s.276

⁸⁷⁴ Por. Tamże, s.205

⁸⁷⁵ Tamże, s.214

⁸⁷⁶ Por. Tamże, s.215

tych wydarzeń z życia penitenta, które zaszły pomiędzy poszczególnymi spotkaniami z kapłanem.⁸⁷⁷

Podobnie innej osobie J. Michalskiej, młodej mieszkance Rawy korzystającej z kierownictwa duchowego, kapłan ten zalecał praktykę modlitwy myślniej, nazywając to rozmyślaniami. Nie zalecał długich modlitw ustnych a raczej krótsze, na rzecz modlitwy myślniej. Pragnął, aby człowiek (penitent) nawiązał z Bogiem właściwy wewnętrzny kontakt, polegający na poczuciu zależności od Boga, rozpoznawaniu Jego woli i liczenia się z nią. Ta relacja miała jednak mieć podłoże miłości i czci wobec Boga, z przekonaniem o tym, że Bóg jest Miłością i Dobrocią.⁸⁷⁸

Stanisława Tomaszewska wspomina o Bernarda jako spowiednika wymagającego, jednakże nie pod względem pokuty, formy umartwienia, ale sposobu podejścia do spowiedzi, atmosfery podczas rozmowy i powagi spotkania kapłanem. Udzielał lakonicznych uwag, które zmuszały do głębszej refleksji, rozmyślenia nad swym postępowaniem.⁸⁷⁹ Wystarczyło jedno pytanie kapłana: „Dlaczego przyszedłeś do spowiedzi?”, które pobudziło penitentkę do głębokiej refleksji.

Ojciec Bernard pragnął, aby jego penitenci nie traktowali spowiedzi jako obrzędu formalistycznego, ale aby pogłębiali swoją wiarę, a praktyki religijne były żywe, bez cienia rutyny czy bigoterii, przekładane na codzienne życie, które miało być „przebóstwione”.⁸⁸⁰ Przebóstwienie życia codziennego było więc celem kierownictwa duchowego prowadzonego przez o. Bernarda względem wielu osób.

Przykładem udzielenia konkretnych wskazówek dotyczących życia codziennego w konfesjonale jest porada udzielona S. Tomaszewskiej, której o. Bernard odradził wyjazd na pogrzeb matki, a w zamian za to zaopiekowanie się córką, uzasadniając to skomplikowaną sytuacją w mieście.⁸⁸¹ Inną konkretną poradą była wskazówka udzielona kobiecie ukrywającej Żydówkę w swoim domu. Porada ta uspokoiła kobietę, która z tego powodu czuła lęk i strapienie.⁸⁸²

Wobec osoby o skłonnościach skrupulanckich był stanowczy i potrafił w sposób odpowiedni pokierować taką osobą, by dobrze przygotowała się do sakramentu pojednania. W przypadku pewnej młodej osoby, która przez długi czas przeprowadzała rachunek sumienia tak, aby nie było żadnych wątpliwości czy uchybień, ojciec Bernard zareagował stanowczo, pozwalając na jedynie 15 - minutową ocenę swego postępowania. Osoba ta, uznała, iż kierownictwo duchowe prowadzone przez tego kapłana, stanowiło dla niej „duchowy kościec”, kapłan ukształtował jej wnętrze, do tego stopnia, iż w

⁸⁷⁷ Por. WSP II, s.215

⁸⁷⁸ Por. Tamże, s.244

⁸⁷⁹ Por. Tamże, s.206

⁸⁸⁰ Por. Tamże, s.207

⁸⁸¹ W tym czasie w 1942 roku odbywało się likwidowanie getta żydowskiego w Rawie Mazowieckiej, por. Tamże, s.207

⁸⁸² Por. Tamże, s.208

późniejszym wieku pamiętając o tych wskazówkach, potrafiła realizować duchowe zamierzenia, stosując rady o. Bernarda w różnych sytuacjach życiowych.⁸⁸³

O ile ze strony współbraci, zakonników z klasztoru o. Bernard był odbierany niejednoznacznie, uważany za skrupulanta, rygorystę czy też formalistę, o tyle ze strony osób świeckich korzystających z posługi sakramentalnej, z posługi duchowej, kapłan ten był traktowany jednoznacznie, jako człowiek całkowicie oddany Bogu, pragnący z miłością służyć osobom zwłaszcza zabląkanym duchowo i tym, które wymagały troski i opieki duchowej. Sam napiętnował wszelkie nadmiernie dewocyjne praktyki, odważył się skrytykować tych, którzy codziennie chodzą do kościoła, a nie wynoszą z nabożeństw żadnych korzyści duchowych. S. Tomaszewska, nazywając trzeźwym, jędrnym podejściem do życia kapłana, ocenia, iż miał on życiowe, realistyczne podejście do wielu spraw, dlatego zachowywał właściwe spojrzenie na to, co jest codziennym obowiązkiem stanu i rozróżniając to, czego wymaga Bóg od osoby wierzącej.⁸⁸⁴ Z kolei malarka H. Połtowicz opisuje w specyficzny sposób o. Bernarda jako spowiednika, mówiąc iż był subtelny, delikatny, dając mądre rady posługiwał się niejednokrotnie obrazem i porównaniem, np. „postępuj jak pszczoła, która z każdego kwiatu zbiera miód ... czyn dobro i pomnażaj je wszędzie, gdzie tylko możesz”⁸⁸⁵.

Potrafił wobec swego penitenta być wymagającym spowiednikiem, ale w sposób taktowny, delikatny, jednak egzekwował wobec spowiadanej osoby swoje zalecenia. Dając pewną swobodę w wyborze, wpływał na postawę penitenta, aby ten dostosowywał się do jego poleceń, wskazówek, uczył ich w sposób konsekwentny tego, czego wymagał od siebie, np. rachunku sumienia, czy modlitwy myślniej.⁸⁸⁶

Prowadząc kilkakrotnie konferencje religijne, w prywatnej formie potrafił wykorzystać swój charyzmat prowadzenia duchowego wobec osób, które przeżywały trudności i wątpliwości w wierze. Potrafił mówić przekonująco i z szacunkiem, nieraz dodając otuchy i odwagi. Wobec osób służących wówczas podziemnej Polsce, okazywał ogromny szacunek, pouczając ich, iż „służba Ojczyźnie jest na równi ze służbą Bogu i Kościołowi”⁸⁸⁷, zachęcał takich ludzi do postawy bezinteresownej służby, ofiarności, bez szukania pochwały i nagrody.⁸⁸⁸

Nie było to więc przyciąganie do swej osoby, ale kierowanie penitentów do Boga i Jego Miłosierdzia, gdyż kapłan ten uważał, iż ludzie w tym trudnym czasie wojennym, okupacyjnym oddalali się do praktyk religijnych i od samego Boga. Nie było w tym zachowaniu egoistycznych celów, postawy próżności, szukania swego interesu ani jakiegokolwiek przejawu egocentryzmu.

⁸⁸³ Chodziło o córkę Stanisławy Tomaszewskiej, por. WSP II, s.210

⁸⁸⁴ Por. Tamże, s.211

⁸⁸⁵ Tamże, s.213

⁸⁸⁶ Por. Tamże, s. 217

⁸⁸⁷ Tamże I, s.222

⁸⁸⁸ Por. Tamże II, s.222

Stanisława Mańko, która wcześniej doświadczyła spowiedzi u niespokojnego księdza w Warszawie, odczuwała potem niedosyt i wewnętrzny niepokój. Przy pierwszej zaś spowiedzi u ojca Bernarda doświadczyła pomocy duchowej i zapragnęła częstszej pomocy duchowej ze strony tego zakonnika, kapłan zaś wyznaczył jej specjalne hasło rozpoznawcze, którym posługiwała się ta penitentka w celu rozpoznania osoby.⁸⁸⁹ Prowadzenie duchowe również tej osoby, tak jak i innych penitentów nie ograniczało się do nawrócenia, ale również do pogłębienia relacji z Bogiem, wprowadzenia na trudniejszą, wymagającą drogę doskonałości.⁸⁹⁰ Anonimowa osoba, która korzystała z posługi bernardowej w konfesjonale, już jako osoba dorosła (lekarz) wspominała, iż zawdzięczała temu kapłanowi bardzo wiele, gdyż zmobilizował on ją do wysiłku nad sobą, zwrócenia uwagi na dobra duchowe. Kapłan podawał jej cenne wskazówki, nawet potem listownie z Przasnysza. Jego charyzmat duchowego kierownictwa był wyraźny na tle całej działalności duszpasterskiej i to pomimo młodego wieku, gdyż, jak ocenia rzeczona penitentka, potrafił wniknąć w sprawy konkretnej osoby bez względu na jej wiek i status społeczny.⁸⁹¹

Malarka, Mieczysława Piaszykowa, wysiedlona osoba z Poznańskiego, korzystająca z kierownictwa duchowego o. Bernarda, wspomina go jako kapłana, który potrafił słuchać penitentów, był wyrozumiały, ale nie pobłażliwy, zachęcał do poprawy, potrafił dostosować się do osoby spowiadanej czy też dłuższy czas prowadzonej duchowo, tak, aby mógł udzielić jej właściwych rad, odpowiednio do charakteru penitenta. Poznając osobowość penitenta, starał się odnajdywać dobro i na nim budować, prowadzić proces nawrócenia, a także poprzez właściwie, zindywidualizowane wskazania, prowadzić do eliminacji wad, defektów, zmuszał do intensywnej pracy nad sobą.⁸⁹² Poza spowiedzią poddawał jako lekturę do czytania, m.in. „O naśladowaniu Chrystusa”, T. Kempisa, czy „Najboleśniejszą” autorstwa o. Bernarda, karmelity.⁸⁹³

Kolejnym przykładem osoby, która dokonała radykalnego zwrotu duchowego w swoim życiu pod wpływem o. Bernarda była Helena Hanc. Osoba ta przeżyła głęboki wstrząs w życiu religijnym, dlatego godne uwagi jest przytoczenie faktów z kierownictwa duchowego jakie prowadził wobec niej o. Bernard Kryszkiewicz.⁸⁹⁴ Zrażona do księży z powodu bezowocnej spowiedzi, przestała uczęszczać do kościoła w wieku 18 lat, jednak za namową rodziców zaczęła chodzić na nabożeństwa do kościoła ojców Pasjonistów w Rawie Mazowieckiej. Ewangelia i usłyszane kazanie wielkopostne oraz usłyszana pieśń wywarły ogromne wrażenie na tej młodej dziewczynie, gdyż po nabożeństwie nie wróciła do domu, ale przez kilka godzin przemierzała okoliczne pola, rozważając nad słowami, modląc się i płacząc. Wróciła odmieniona wieczorem do domu

⁸⁸⁹ Por. WSP II, s.223

⁸⁹⁰ Por. Tamże, s.223

⁸⁹¹ Por. Tamże, 230

⁸⁹² Por. Tamże, s.233

⁸⁹³ Por. Tamże, s.233

⁸⁹⁴ Por. Tamże, ss.236-238

z głębokim pragnieniem spowiedzi. Do sakramentu tego przygotowywała się solidnie, a przystąpiła do niej korzystając z posługi o. Bernarda. Po wyspowiedaniu się, wyznaniu swych rozterek duchowych, kapłan milczał przez 2- 3 minuty, zapewne modlił się, a następnie udzielił jej nauki opowiadając znaną opowiastkę o studni na pustyni i brudnej skorupie, z której można napić się wody. Kapłan kończył swą wypowiedź słowami: „Bóg chce się posłużyć i brudnym naczyniem. Biedni są jednak tacy księża, ale ty ich nie potępiaj. I nigdy nie mów źle o kapłanach i nie myśl źle o nich, ale módl się za nich”⁸⁹⁵. Ta rozmowa ze spowiednikiem skłoniła dziewczynę do innego spojrzenia na trudne sytuacje związane z kapłanami oraz na dzielenie się tym doświadczeniem z innymi osobami. Z kolei jej matka doświadczyła po spowiedzi u ojca Bernarda tajemniczego przeżycia wewnętrznego. W dzień swoich imienin, w marcu 1943 roku wyspowiadała się i długo modliła się w kościele przy ołtarzu Krzyża, głęboko zatapiając się w modlitwie, trwała w skupieniu przez długi czas, nie chcąc odchodzić pomimo nalegań córki, która przypominała jej o oczekujących na nią w domu gościach. Młoda dziewczyna wspomina, iż „twarz jej była jakby w ekstazie. Gdy jej powiedziałam, że tatuś się bardzo denerwuje i wszyscy czekają, wstała z żalem i szłyśmy do domu. Nigdy nie widziałam tak przemienionej twarzy u naszej mamy.”⁸⁹⁶ W tym samym roku zachorowała i zmarła, przygotowana na spotkanie z Bogiem przez o. Bernarda.

Jedną z osób, dla której o. Bernard nie był stałym spowiednikiem, J. Polańska, która angażowała się w życie religijne przy klasztorze Ojców Pasjonistów w Rawie Mazowieckiej, gdy wyznała mu swoje grzechy, licząc na dobre pouczenie, doświadczyła upokarzającej rozmowy. Ta chwila zawodu i zniechęcenia z powodu surowego podejścia kapłana była jednak przyczyną refleksji nad przekazanymi słowami. Po jakimś czasie penitentka przyznała kapłanowi rację i nabrała do niego szacunku, doceniając w nim mądrość, dobroć, pochodzącą, jak sądzi, od Boga. Była przekonana o szczególnych darach, jakie ten kapłan otrzymał od Boga dla duchowego prowadzenia innych osób. Z zewnątrz postrzegala go jako człowieka naturalnego, prostego, pełnego dobroci i czułości, dlatego nie mogła zgodzić się z obrazem tego kapłana jako surowego i „twardego”, przedstawianego na jego podobiznach.⁸⁹⁷ Osoba ta zachowuje wspomnienie o. Bernarda z listów wysłanych przez niego do jej matki, a treść listów, według niej, przedstawia kapłana jako osobę pełną dobroci, delikatności, głębi uczuć wobec adresatki.⁸⁹⁸

O. Bernard radził też krótki rachunek sumienia osobom często korzystającym ze spowiedzi, a najważniejsze było to, aby wzbudzić w sobie prawdziwy żal i postanowienie poprawy. Być może taka wskazówka wynikała z sytuacji w jakiej znajdowała się ówczesna młodzież, często narażona na niebezpieczeństwo, nawet nagłą utratę życia. W swej mądrości kapłan zalecał też umiar w różnych praktykach postnych i umartwieniach,

⁸⁹⁵ WSP II, s.237

⁸⁹⁶ Tamże, s.238

⁸⁹⁷ Por. Tamże, s.241

⁸⁹⁸ Por. Tamże. s. 243

uwzględniając kondycję fizyczną danej osoby.⁸⁹⁹ W zamian za to zachęcał, usilnie zalecał praktyki religijne o wymiarze duchowym: nabożeństwa maryjne i pasyjne. Poza tym naciskał kładł na to, by penitent przyjmował w swoim codziennym życiu odpowiednią postawę życiową, polecał uczynki wobec bliźnich, zwłaszcza potrzebujących, chorych, cierpiących, celem zaś tak przyjętej postawy było naturalne wyrugowanie ze swego życia egoizmu, samolubstwa, pychy. Dotyczyło to zwłaszcza młodych ludzi, którzy byli bardziej, może łatwiej poddani jego duchowej formacji. Kapłan w ten sposób kształtował swoich duchowych podopiecznych, jednak nie pod presją, naciskiem, ale w formie zachęty, mówiąc: „jeśli możesz, jeśli potrafisz, jeśli zechcesz”⁹⁰⁰.

W dialogu z penitentami młodego pokolenia potrafił być otwarty, prowadził szczerą rozmowę, zniżał się do poziomu rozmówcy, potrafił wczuć się w daną sytuację, kondycję psychiczną penitenta, dlatego potrafił adekwatnie wyjaśnić, ukierunkować, podpowiedzieć właściwe wybory w życiu.⁹⁰¹ Jego metoda polegała na tym, iż nie karmił i nie osądzał z góry chłopca czy dziewczynę, ale podejmował temat dotyczący problemu osoby, delikatnie zaznaczał drażliwe punkty, udzielając uwagi w sposób wyważony i delikatny, więcej było w tej rozmowie ocen pozytywnych, pozytywnego spojrzenia na różne aspekty życia aniżeli negatywnego oceniania, piętnowania zła.⁹⁰²

Młodzi doceniali tym kapłanie takie podejście do każdej z osób, dlatego trudno było nieraz dostać się do tego spowiednika, gdyż wielu miał chętnych do spowiadania czy rozmów duchowych. Rozmowy tego typu trwały także długo, postronne osoby z zewnątrz mogły sądzić, iż penitent ma wiele grzechów na sumieniu, ale w rzeczywistości rozmowa dotyczyła trudnych spraw życiowych, kapłan zaś nie chciał zostawiać młodego człowieka bez porady czy duchowego wsparcia. Odnosiło się wrażenie, iż o. Bernard zrozumie młodego penitenta bardziej niż rodzice, gdyż urzekał swoją troskliwością, życzliwością, wrażliwością na młodą osobę szukającą wsparcia duchowego oraz rad w sprawach jego dotyczących. Z jednej strony był oceniany przez młodzież jako surowy i wymagający, to z drugiej strony wyrozumiały, przemawiający do konkretnego człowieka i jego sumienia.⁹⁰³ Wanda Sawicka, pamięta swoją spowiedź w wieku młodzieńczym u ojca Bernarda, gdy kapłan zapytał ją na temat powołania zakonnego. Jednak dziewczyna nie czuła powołania do tego sposobu życia. Dalsza rozmowa więc potoczyła się na temat przyszłego życia małżeńskiego i rodzinnego. Wspomina iż uwagi spowiednika „przyjmowało się jakoś bardzo na serio i przywiązywało się do tego wielką wagę”⁹⁰⁴. Młodzież, w ocenie tej penitentki była bardziej religijna, skłaniała się ku dobru, a było to

⁸⁹⁹ Por. WSP II, .s.245

⁹⁰⁰ Por. Tamże, s.245

⁹⁰¹ Por. Tamże s.254

⁹⁰² Por. Tamże, s.252

⁹⁰³ Por. Tamże, s.253

⁹⁰⁴ Tamże, s.254

też zasługą tego spowiednika i kierownika duchowego, do którego tak chętnie chodziła do spowiedzi.⁹⁰⁵

Goszcząc na posiłkach u p. Władysławy Zygmuntovej, swoją postawą o. Bernard sprawił otwarcie się jej męża, mającego problemy duchowe, na rozmowę na swój temat. O. Bernard przy każdym spotkaniu- posiłku „zbliżał się” do tego człowieka, zyskując jego sympatię i zaufanie, ośmielał do rozmów, do których doszło podczas spacerów po posiłku. Również jego żona korzystała chętnie z pouczeń o. Bernarda, gdyż widziała w nim człowieka o wielkim charyzmacie kapłańskim, polegającym na umiejętności dawania rad, wskazówek i pomocy duchowej.⁹⁰⁶

Jego szczególnie dar kapłański w prowadzeniu sumień ludzkich potwierdza Henryk Skierkowski, który działał wraz nim w RGO. Mówi o wielkim wpływie tego kapłana na społeczeństwo rawskie, zwłaszcza przez rozmowę w konfesjonale, nazywa go wychowawcą, niezrównanym spowiednikiem, który „skutecznie prostował krzywe drogi ludzkich sumień i serc”⁹⁰⁷.

W innym wywiadzie przeprowadzonym przez o. D. Busztę z Krystyną Ziółkowską w 1973 roku, o. Bernard przedstawia się jako kapłan, skupiający się podczas spowiedzi jedynie na osobie, z którą rozmawia i którą ma przybliżyć do Boga. Opisuje jego kierownictwo duchowe, jako swoistą metodę prowadzenia duszy: wydaje się, że bez większego doświadczenia młody kapłan poświęcał czas dla jednej osoby, koncentrował się na tej osobie, nie okazując zniecierpliwienia, pozwalał do końca wypowiedzieć się penitentowi, nie przyspieszał rozmowy, nie przynaglał. Z tego powodu też wyznaczał czas na dłuższe rozmowy po obiedzie, po południu kiedy nikt nie mógł przeszkodzić. Około czwartej po południu o. Bernard klękał przed Najświętszym Sakramentem, następnie siadał w konfesjonale i spowiadał penitentów. Dłuższe spowiedzi, przy pierwszych spotkaniach trwały ponad pół godziny, zaś rozmowy kolejne trwały już krócej. W rozmowach zachęcał do praktykowania różnych nabożeństw, zwłaszcza do Matki Bożej. Penitent- rozmówca odczuwał ze strony kapłana zaufanie, otwartość, gdyż sprawiał on wrażenie zakonnika wewnątrznie uporządkowanego, „urobionego”⁹⁰⁸, wręcz doskonałego, traktowano więc go jako starszego brata, czy ojca, który jest bardziej doświadczony.⁹⁰⁹ W przypadku K. Ziółkowskiej pomógł jej rozeznaczyć swe powołanie do małżeństwa, doceniał w sposób szczególnie powołanie kobiety do życia małżeńskiego i macierzyńskiego, dlatego skupiał się w prowadzeniu duchowym na tych aspektach życia, przygotowując młodą penitentkę do przyszłych zadań. Zalecał jej czytanie odpowiednich lektur na temat życia małżeńskiego jak i biografie różnych postaci, m.in. P.G. Frassatiego, czy też lekturę św. Fr. Salezego pt. „Filotea”. Książki te wskazują, iż kierownik duchowy pragnął naprowadzić penitentkę na właściwe tory życia duchowego

⁹⁰⁵ Por. WSP II, s.254

⁹⁰⁶ Por. Tamże, s.259-260

⁹⁰⁷ Tamże, s.269

⁹⁰⁸ Por. Tamże, s.273

⁹⁰⁹ Por. Tamże, s.273

w połączeniu z codziennymi obowiązkami życia codziennego. Kapłan starał się, aby penitentka prowadząc życie świeckie włączyła w nie na stałe wątek religijny, duchowy zgodnie z powołaniem każdego człowieka do świętości bez względu na rodzaj wybranej drogi życiowej. Potem lektury te były omawiane w konfesjonale, poruszano zwłaszcza tematy wychowania, powołania do życia rodzicielskiego. W innym miejscu, jakby podsumowując całe kierownictwo bernardowe wobec jej osoby, stwierdza, iż „być dobrą żoną to znaczy być dobrą przyjaciółką dla męża, podnosić go na duchu, przybliżyć do niego Boga czy też odwrotnie; być matką to nie tylko uczyć dzieci pacierza i katechizmu, ale uczyć przykładem całego swojego życia jak się powinno kochać Boga, jak się powinno służyć bliźniemu”⁹¹⁰. Tak silne piętno odcisnął ten kapłan swoją osobowością, prowadzeniem duchowym na tej osobie, na jej poglądach i sposobie życia, iż jak ona stwierdza, nie mogłaby już odejść od Boga, pomimo różnych trudności, pokus, uważa swoje małżeństwo za spełnienie woli Bożej, wskazanej w kierownictwie duchowym o. Bernarda.⁹¹¹

Penitentka ta ocenia przede wszystkim, iż o. Bernard zachęcał ją do pogłębionego życia wewnętrznego, do jego rozwoju, do więzi z Bogiem poprzez modlitwę, poczucie obecności Boga w swoim życiu.⁹¹²

Helena Wrzochalska była również jedną z penitentek ojca Bernarda, początkowo spowiadała się innemu kapłanowi, ale poznaniu ojca Kryszkiewicza, zaczęła regularnie korzystać z jego posługi duchowej. Również i ją zachęcał do pogłębiania życia duchowego.⁹¹³ Osoba ta także potwierdza wypowiedzi innych świadków, iż kapłan spowiadał przed swoją Mszą świętą, jak i po niej. Spowiadało się wówczas u niego bardzo dużo osób, „masa ludzi chodziła do niego”⁹¹⁴.

Zarzucano ojcu Bernardowi autorytatywność, bezwzględność w posłuszeństwie, jednak kiedy doszła do niego taka opinia o jego osobie, zapytał się na ten temat Marii Flantowicz, malarki, zaniepokojony wynikłą sytuacją. Rozmówczyni, jak sama określiła reakcję kapłana, widziała wówczas jak wejrzał w głąb swej duszy, gdyż widać to było po jego oczach, chciał krytycznie pod tym względem ocenić samego siebie.⁹¹⁵

Charyzmat kierownictwa duchowego i spowiedzi okazyjnej ujawnił się u tego kapłana w trakcie posługi duszpasterskiej w Rawie Mazowieckiej i w Przasnyszu. Kapłan ten, jak widać, potrafił swoim zaangażowaniem potrafił odpowiedzieć na potrzeby duchowego ówczesnego społeczeństwa, społeczności miasteczka, jak i innych osób, których zawirowania wojenne przywiodły do tej miejscowości. Spowiedź jak i kierownictwo o. Bernard traktował z pełną powagą, zaangażowaniem, wykorzystując swoje zdolności dialogiczne, elementy psychologii, a przede wszystkim opierając się na

⁹¹⁰ WSP II, s.284

⁹¹¹ Przy ślubie asystował o. Bernard w Rawie Mazowieckiej w kościele farnym, dnia 7 lutego 1945 roku, otrzymując od niego upominki; por. Tamże, s.284

⁹¹² Por. Tamże, 275-276

⁹¹³ Por. ROZ I, s.55

⁹¹⁴ Tamże, s.55

⁹¹⁵ Por. WSP II, s.124

nadzwyczajnym darze rozeznania duchowego, jaki otrzymał i jaki rozwinął w posłudze w konfesjonale. W przytoczonych przykładach penitentów, którzy korzystali z posługi tego zakonnika sporadycznie, bądź przez dłuższy czas w ramach kierownictwa duchowego, widoczny jest szczególny dar tego kapłana polegający na umiejętnym rozeznaniu duchowym, prowadzeniu osoby i pomocy jej w sytuacjach skrajnych. Wielość podanych świadectw różnych osób korzystających z posługi kapłańskiej o. Bernarda Kryszkiewicza w stosunku do poprzednich opisanych przejawów charyzmatu kapłańskiego świadczy o szczególnym profilu jego powołania, do tego by być przewodnikiem duchowym, kierownikiem czy spowiednikiem, co też wyraził w jednym z listów słowami „wszystkim dla wszystkich” czy też, by być „mechanikiem dusz”. Stałemu kierownictwu duchowemu nadawał cechy terapii indywidualnej, akcentując wyraźnie swoją rolę jako osoby zastępującej Chrystusa. Dlatego z jednej strony potrafił być spowiednikiem dobrym, łagodnym, okazywać miłosierdzie zwłaszcza wobec osób początkujących czy też oddalonych od Boga, a z drugiej strony stawiał coraz większe wymagania, mobilizował do większej pobożności i ascezy⁹¹⁶, stawał się surowszy, wobec osób, w których widział pewien postęp w życiu duchowym, religijnym, proponując im metodę samowychowania, w pracy nad sobą, zostawiając jednakże im swobodę w wyborze swego powołania.⁹¹⁷ Można w tym opisie mówić, za s. Immakulata Adamską, o „fluidzie charyzmatycznym”⁹¹⁸, który był „rozlewany” na ludzi, a który został potwierdzony równowagą pomiędzy głoszonym słowem i dawanym świadectwem, gdyż kapłan ten w pewne wartości wierzył, wyznawał je i potwierdzał w swoim życiu, w sposób bezkompromisowy i jednoznaczny.

⁹¹⁶ Adamska I.J. OCD , Życie i działalność ..., dz. cyt., s.131

⁹¹⁷ Por. Kopec J.J., Sługa boży o. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945). Wychowawca nowego człowieka w Chrystusie ukrzyżowanym, Roczniki Teologiczne KUL 1997, t.44, z. 6, s. 75; por. Muniak J., Świątobliwe życie ..., dz. cyt., s.110

⁹¹⁸ Adamska I.J. OCD , Życie i działalność..., dz. cyt. s.132

IV. Próba konfrontacji charyzmatu osobistego Sługi Bożego z charyzmatem Zgromadzenia

Ten rozdział zostanie poświęcony problemowi charyzmatów w kontekście życia Założyciela, Zgromadzenia oraz osoby ojca Bernarda Kryszkiewicza. Celem zrozumienia powiązania poszczególnych charyzmatów pomiędzy sobą podejmiemy próbę konfrontacji poszczególnych charyzmatów z osobą sługi Bożego. Przedstawiony więc zostanie charyzmat sługi Bożego w relacji do charyzmatu założenia Zgromadzenia, do charyzmatu osobistego założyciela oraz w końcu, w relacji do charyzmatu Zgromadzenia.

IV. 1. Charyzmat założenia Zgromadzenia a charyzmat osobisty ojca Bernarda

Jak wspomniano w pierwszym rozdziale, charyzmat założenia Zgromadzenia zakonnego jest ściśle związany z osobą założyciela bądź założycieli. Z jednej strony istnieje dar niepowtarzalny, nieprzekazywalny, jaki posiada założyciel lub założyciele, a z drugiej strony mówimy o charyzmacie – darze przeznaczonym dla Instytutu, wchodzącym w skład charyzmatu osobistego, przekazywanym w sensie szerszym jako idea, polecenie jakiegoś konkretnego zadania jakie Instytut ma do spełnienia w Kościele.¹ Każde zgromadzenie posiada u swego początku łaskę zwaną charyzmatem założenia², a wobec tego członkowie tego zgromadzenia w większym czy w mniejszym stopniu mają udział czy też uczestniczą w tymże charyzmacie, w ramach danej duchowości Założyciela. Członkowie Instytutu otrzymują dary osobiste, a także te dary, które umożliwiają korzystanie z duchowości założyciela, umożliwiają one tworzenie zgromadzenia, kontynuowanie dzieła założyciela oraz podejmowanie takiej działalności, aby to dzieło się rozwijało w nowych obszarach działalności, czy to apostołskiej czy też duchowej, wewnętrznej. W trakcie tworzenia się, powstawania nowego zgromadzenia, założyciel podejmuje takie kroki, wysiłki, które mają na celu wyklarowanie swego powołania i określenie, usytuowanie nowego zgromadzenia w strukturze eklezjalnej. Temu mają służyć odpowiednie dary dane założycielowi przez Ducha Świętego, które jako charyzmaty, służą jako narzędzia w procesie założenia, czy też powstawania zgromadzenia.

¹ Por. Liszka P., Charyzmatyczna moc życia zakonnego, PFT, Wrocław, 1996, ss. 163-164

² Por. Tamże, s.157

Takie dary posiadał niewątpliwie św. Paweł Franciszek Danei (Daneo)³, który potem jako Paweł od Krzyża przeszedł drogę od własnego nawrócenia do zebrania towarzyszy i utworzenia struktur „Zgromadzenia Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa”. Wiek XVIII jest czasem Oświecenia, odwrotu od mistyki, życia wewnętrznego, wówczas kiedy to działa i publikuje Wolter, ale też działa św. Paweł od Krzyża. W tym czasie włoski kler jest widziany dość krytycznie, obraz księdza jako misjonarza, głosiciela Ewangelii i szafarza sakramentów zostaje wypaczony poprzez sprawę beneficjów, troskę o sprawy materialne, a pogłębia się zjawisko niewypełniania obowiązków właściwego duszpasterstwa. Skupiano się na sprawowaniu Mszy świętej, a beneficjum zapewniało każdemu kapłanowi po święceniach odpowiedni status społeczny i zabezpieczenie materialne, dlatego też wielu chętnych, niekoniecznie z odpowiednim, szczerym powołaniem, szukało takiego sposobu życia. Jednocześnie pojawiały się w Italii tereny zupełnie duszpastersko opuszczone, zaniedbane pod względem duchowym, a ignorancja religijna w podstawowych prawdach wiary obejmowała nieraz całe masy ludności Italii.⁴ W epoce XVII i XVIII wieku poszczególni papieże zwracali uwagę na skargi misjonarzy ludowych czy gorliwych duszpasterzy, do nich należał m.in. Klemens XIII, czy Benedykt XIII. Papież Benedykt XIV doceniał pracę misjonarzy ludowych, a szczególnie cenił osobę Leonarda z Porto Maurizio (1676-1751), na którym zapewne potem wzorował się Paweł Daneo.⁵ Kościół ma wówczas mimo wszystko siłę wewnętrznego oddziaływania poprzez tworzące się nowe wspólnoty, Benedykt XIV, po kasacie Zakonu Jezuitów, zezwala na powstanie dwóch zgromadzeń o charakterze misyjnym, są to redemptoryści i pasjoniści. Obie wspólnoty oddały się pracy apostołskiej, misyjnej, głównie przez głoszenie misji ludowych, co wywarło pozytywny wpływ na religijność ludności jak i na wzrost poziomu przepowiadania na terenie ich działalności.⁶

Działalność św. Pawła Daneo przypadała również na okres, gdy Kościół odchodził od żarliwego, skrajnego mistycyzmu, na skutek potępienia błędu kwietyzmu. Odejście od teologii mistycznej i powrót do zjawisk zewnętrznych jako kryteriów świętości, spowodowało nadmierny krytycyzm wobec wszelkich pism mistycznych czy zjawisk tego typu podobnych. Jednak Paweł Daneo był daleki w swoich wypowiedziach od kwietyzmu, jego nauczanie w ramach korespondencji czy kierownictwa duchowego oraz praktyka życia religijnego były wręcz wrogię tym ideom, był nauczycielem solidnej doktryny mistycznej opartej na własnym doświadczeniu, własnych przeżyciach.⁷

Żył i działał Paweł Daneo, w latach 1694-1775. Wychowany w północnym miasteczku włoskim Ovada, w rodzinie kupieckiej, w której nauczył się modlitwy od

³ Istnieją różne wersje tego nazwiska: Daneo, Danei oraz Dannia; por. Burke E., Łowca dusz. Św. Paweł od Krzyża, Oficyna Wydawnicza - Poligraficzna „Adam”, s.11

⁴ Por. Lenzen G., „Ritiro u św. Pawła od Krzyża” (1694-1775). Historia, duchowość i aktualność, CDP Evangelium Passionis, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.15, s.5-6

⁵ Por. Tamże, s.7

⁶ Por. Tamże, s.9

⁷ Por. Rouse S., Kierownictwo duchowe u św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, CDP Evangelium Passionis, z.9, s. 11

matki, ona wpoila mu religijność, cześć do świętych, a także miłość do Krzyża Chrystusa.⁸ W 1713 roku doświadczył nawrócenia pod wpływem wysłuchanego kazania w kościele w rodzinnej miejscowości. Odbył spowiedź generalną i zdecydował się iść za głosem Boga. Parę lat potem Klemens XIII wezwał do krucjaty przeciw Turkom, młodzieniec zapragnął więc w jakiś nieokreślony sposób zostać „żołnierzem Chrystusa”. Zrealizował to pragnienie zaciągając się do armii weneckiej, która miała bronić Italii przed najeźdźcami muzułmańskimi z południa. Jako „krzyżowiec”, uczestnik krucjaty, pragnął oddać Bogu swoje życie, ale wkrótce odkrył inną drogę życiową. Po poznaniu rzeczywistego życia w armii chrześcijańskiej i pewnym rozczarowaniu, rozeznał na modlitwie, że to nie jest jego powołaniem, uciekł z obozu szkoleniowego i dopiero po 2 latach wrócił do rodzinnego domu. Tu zaś próbowano go ożenić, ale ten szukał już życia w różnych istniejących stowarzyszeniach religijnych. W kolejnych latach Bóg doświadczał go kolejnymi natchnieniami, pokazując mu właściwe powołanie. Po opuszczeniu domu rodzinnego w 1720 r. ordynariusz Alessandrii zezwolił na noszenie czarnego stroju, w kształcie tuniki, którego używał już do końca swego życia. Pod koniec tego roku przeżył swoje zamknięte rekolekcje w miejscowości Castellazzo, spędzając 40 dni przy kościele, w zakrystii kościoła św. Karola. Doświadczał tam wewnętrznych natchnień, otrzymywanych od Boga, przeżywał zarówno wewnętrzne strapienie jak i głęboki pokój.⁹ Ważnym dziełem jaki wówczas napisał był Dziennik duchowy (*Diario spirituale*) oraz pierwsza Reguła przyszłego Zgromadzenia. Rzadko się zdarza, by Reguła napisana przez Założyciela poprzedzała gromadzenie uczniów, towarzyszy, a miało to miejsce w przypadku tworzenia się Zgromadzenia Męki Pańskiej, gdy jedynym członkiem podczas spisywania najważniejszego dokumentu był założyciel. Pierwsza Reguła napisana w Castellazzo została zniszczona, jedynie Wstęp do Reguły nosi znaki pierwotnego tekstu.¹⁰

Paweł Daneo w momencie pobytu w Castellazzo jest już, pomimo swego młodego wieku, w posiadaniu własnej „drogi”, ma poczucie w swoim życiu obecności Nieogarnionego.¹¹ Powoli zaczyna rozwijać się dzieło, które potem będzie nosić miano „Zgromadzenia Męki Naszego Pana Jezusa Chrystusa” czyli Pasjonistów. Założyciel doświadczył wewnętrznie, iż Męka Jezusa Chrystusa staje się dla niego osobiście „cudem cudów Bożej Miłości”¹² i tę prawdę zapragnął głosić, aby być świadkiem Krzyża Chrystusowego.

Proces zakładania zgromadzenia dokonywał się zarówno w wyniku Bożej interwencji w życiu założyciela jak i przez jego własną inicjatywę podejmowania decyzji i pewnych kroków w celu zgromadzenia towarzyszy i ustrukturyzowania tworzącego się

⁸ Por. Burke E., Łowca dusz, dz. cyt., s.13-14.

⁹ Por. Tamże, s.15

¹⁰ Por. Spencer P.F., Rola symbolu w duchowości Pasjonistów, CDP, Evangelium Passionis, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, s. 7

¹¹ Por. Breton S., Mistyka pasyjna. O duchowej doktrynie św. Pawła od Krzyża, tłum. J.Rybalt, Deselèe, Tournai, 1962, mps, s. 42

¹² Paul vom Kreuz, Im Kreuz ist Heil, (red.) M.Bialas, Einsiedeln 1979, s.89, za: Tamże, s.15

zakonu. Wiązało się to ściśle z rozeznaniem woli Bożej w jego życiu. Początkowo miał wewnętrzne przekonanie, iż Bóg wzywa go do życia ściśle pokutniczego, wręcz eremickiego, pragnął wycofać się w samotność i podejmować nieustannie pokutę, żyć w ścisłym, skrajnym ubóstwie, chodzić boso i w czarnym habicie. Darem jaki otrzymał Paweł Daneo w początkowym etapie swego życia był dar powołania do życia pokutniczego, samotnego, a nie, jak wcześniej myślał, do życia żołnierskiego w krucjacie. W Castellazzo w 1720 roku wracając z kościoła kapucynów, po przyjęciu Komunii świętej doznał wewnętrznego uniesienia, podczas którego ujrzał siebie w czarnej tunice z białym krzyżem na piersi oraz imieniem „Jezus”. W niektórych biografjach czytamy, iż było to wizja osoby Maryi, która miała na sobie pasjonistowski habit i poleciła mu założyć wspólnotę zakonną. Opinie te pochodzą z procesu kanonizacyjnego, zwłaszcza od Róży Calabresi, która poznała się z Pawłem Daneo pod koniec jego życia i z nim często rozmawiała. Wyznał jej, iż to Maryja Dziewica mu się ukazała i powiedziała o swoim żałobnym stroju po Męce i Śmierci Swego Syna oraz poleciła, aby członkowie zakładanego zgromadzenia mogli nosić nieustannie żałobę na tę samą pamiątkę.¹³ Paweł Daneo pisał jednak potem do biskupa Alessandrii, F.M. Arbori di Gattinara: „Po jakimś znowu czasie (...) pozostałem, ale z głębokim natchnieniem odejścia w samotność. A natchnienia te mój drogi Bóg dawał mi wręcz z wielką słodyczą w sercu. Następnie przyszło mi wówczas do głowy, by nosić ubogą czarną tunikę ze zgrzebnej czarnej tkaniny, która jest najpospolitszym typem wełny (...), i chodzić boso, żyć w skrajnym ubóstwie, w sumie więc, za łaską Bożą, prowadzić życie pokutnicze. (...) wystarczy, bym odszedł w samotność, w tym czy w jakimś innym miejscu, a to by iść za zaproszeniem płynącym z miłości, jakie kieruje mój Bóg, wzywając mnie w swej niezmierzonej dobroci, do opuszczenia świata (...)”¹⁴. Relację o widzeniu Maryi można traktować bardzo krytycznie, skoro sam założyciel zdaje sprawozdanie na ten temat swemu biskupowi. Jednak idea założycielska, treść natchnień w różnych przekazach jest ta sama - jest to obraz stroju żałobnego noszonego na pamiątkę Pasji Chrystusowej¹⁵, a sama Maryja w jakiś wewnętrzny, tajemniczy sposób mogła być obecna w tej wizji.

W tym samym liście skierowanym do swego protektora i duchowego opiekuna wyjaśnia dalej powód powstania nowego Instytutu: „(...) Najwyższe dobro, które przez swą nieskończoną dobroć chciało ode mnie czegoś innego, od tego nędznego robaka, nie pozwoliło bym się uporać z problemami w owym czasie. Kiedy zanosilo się na to, że uwolnię się od wszystkiego, powstawały nowe trudności, ale pragnienia wciąż narastały.

¹³ Spencer P.F., Najświętsza Maryja Panna w życiu i nauczaniu św. Pawła od Krzyża, w: Słowo Krzyża, rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 2 (2008), s.264-265

¹⁴ List do Mons. F.M. Arborio di Gattinara, biskupa Alessandrii, w: Przeżyć własną śmierć, sylwetka duchowa i wybrane pisma św. Pawła od Krzyża, Evangelium Passionis, Warszawa 1999, s.169-170

¹⁵ Paweł Sardi, przyjaciel Pawła od Krzyża, również wspomina o widzeniu przez świętego Matki Bożej, ale trzy lata po wydarzeniu, kiedy opisał wizję, Paweł stwierdził, iż nie jest to relacja ścisła, gdyż „nie widział on Maryi cielesnymi oczami, chociaż był świadom jej obecności i rozumiał, że była Ona obecna”, por. Spencer P.F., Najświętsza..., dz. cyt., s.263

Kiedy przyszło mi inne natchnienie, by zgromadzić towarzyszy, aby żyć razem dla ożywienia w duszach świętej bojaźni Bożej, co było pragnieniem największym, to nie przywiązywałem wagi do tego natchnienia. Jednak zostało mi ono w sercu. (...) powiem ile czasu trwały w moim sercu te święte pragnienia i natchnienia: aż do momentu, gdy nastąpiło oświecenie (...) około dwa i pół roku temu. Gdy lato już minęło (...) w dzień powszedni przyjąłem niegodnie komunię świętą w kościele Wielebnych O.O. Kapucynów w Castellazzo i przypominam sobie, że byłem bardzo skupiony, potem mi przyszło iść do domu, a ulicą szedłem skupiony, jak na modlitwie, kiedy byłem na jednej uliczce i miałem skręcić do domu, wzniesiony zostałem w Bogu, w wielkim skupieniu, zapominając o wszystkim i z wielką słodyczą. I ujrzałem w tej chwili w duchu siebie ubranego na czarno aż do ziemi z białym krzyżem na piersiach, a pod krzyżem miałem napisane Najświętsze Imię Jezusa białymi literami i w tej chwili usłyszałem, jak mi ktoś mówił te słowa: To na znak, jak musi być jasne i czyste to serce, które ma nosić wyryte Najświętsze Imię Jezus. Widząc i słysząc to, zacząłem płakać, a potem przestałem”¹⁶.

W dalszej treści listu czytamy o kolejnych wewnętrznych natchnieniach, które doprecyzowały wygląd stroju. Sam przyznaje, iż to wszystko dokonało się dzięki objawieniom otrzymanym od Boga, bo On „to objawia poprzez wewnętrzne poruszenia i wlane zrozumienie w duchu, i to tak wzniosłe, że bardzo trudno jest to wyjaśnić”¹⁷. W innej wizji Paweł Daneo ujrzał duszę swoją doświadczaną przez Boga, który niejako chłostał ją uderzeniami dyscypliny (różgi). To doświadczenie połączone było ściśle z przekonaniem o miłości Boga, który chłosta duszę z miłością, a „dusza szybko biegła przytulić się do różgi duchowymi pocałunkami”¹⁸. Wizje te, natchnienia wewnętrzne nie miały nawet „form wyobrażeniowych” a jedynie to Bóg dawał Pawłowi zrozumienie duchowe, widział on to „w duchu, we wzniosłym świetle Wiary świętej”¹⁹, dlatego mistyk poddawał się w ocenie tych zjawisk swoim przełożonym jak i kierownikowi duchowemu. Na kolejnym etapie Bóg dał zrozumienie, iż ma on założyć w Kościele zgromadzenie pod nazwą „Ubodzy Jezusa” (*I poveri di Gesu*), które otrzymało Regułę. Wszystkie te wydarzenia Paweł przypisuje Bogu i działaniu Ducha Świętego, któremu pragnie być posłusznym. Sama Reguła zostaje również przedstawiona jako owoc działania Ducha Świętego. Charakter pokutny zgromadzenia miał się wyrażać w stosowaniu dyscypliny czyli szczególnego rodzaju umartwienia. Z tego powodu wyznacza w Regułach określone dni tygodnia, w których bracia podejmowałyby się biczowania na pamiątkę Męki Jezusa (*Memoria Passionis*). Piątek zaś miałby być dniem szczególnym dla tego typu umartwień, gdyż w tym dniu, jak pisze Paweł, „mój uczłowieczony Bóg (*Umanto Dio*) tak wiele dla mnie cierpiał i oddał swe święte życie, umierając na twardym drzewie Krzyża”²⁰ i jak już wspomniano, sama czarna tunika

¹⁶ Przeżyć własną śmierć, dz. cyt. s.170-171

¹⁷ Tamże, s.170

¹⁸ Tamże,

¹⁹ Tamże, s.171

²⁰ Tamże s.173

miałaby być wyrazem żałoby po Męce i śmierci Jezusa. Dlatego w najstarszej zachowanej wersji Reguł z roku 1736, Paweł od Krzyża nazywa już swe zgromadzenie inaczej- „Zgromadzenie Krzyża i Męki Jezusa Chrystusa” (*Congregazione dei Minimi Chierici Scalzi sotto l’invocazione della Santa Croce di Gesù Christo e della sua Passione*)²¹.

Wewnętrzne oświecenia, natchnienia jakie Paweł wówczas otrzymywał, dokonywały się w okresie nasilenia misji i nowych form pobożności liturgicznej, które rozszerzały się w ramach nowej działalności Kościoła i reformy wprowadzanej przez Benedykta XIV. W zakresie poszukiwań teologicznych znalazły się przede wszystkim rozważania człowieczeństwa Chrystusa, a zwłaszcza jego cierpienia. Dlatego określony cel Pasjonistów, jakim było szerzenie *Memoria Passionis*, jest umieszczony dla wyjaśnienia innym osobistościom sensu istnienia tego zakonu, w tzw. Notatkach, czyli *Notizie*, według których wspomnianie Męki Chrystusa jest skutecznym środkiem do nawrócenia i uświęcenia ludzi.²²

Wizja stroju zakonnego również ulegała modyfikacji, gdy Paweł Daneo otrzymywał od Boga kolejne wewnętrzne natchnienia i one doprecyzowały kształt, i jego wygląd ale i ostateczny charakter całego Zgromadzenia. Szczególną symboliczną rolę odegrał tu czarny kolor, który jest wyrazem nieobecności światła, a więc wyrazem ciemności, nocy i żałoby. Dla Pawła czerń jest też symbolem śmierci, gdyż ten, kto nosi czerń na sobie, czyni znak, iż umarł dla świata i dla grzechu, pamięta o śmierci Jezusa, która jest wzorem, modelem dla umierającego życia.²³

Paweł jest w pełni świadom, iż Reguły zostały spisane podczas rekolekcji pod natchnieniem Ducha Świętego. Zanim jednak to nastąpiło, gdy 22 listopada w piątek, przyjmie habit w prywatnej kaplicy biskupa, dzień wcześniej, w dniu Ofiarowania NMP, obcina sobie włosy. Potem dopiero udaje się do Castellazzo, które tak mocno zaważy na kształcie przyszłego Zgromadzenia. Skupia się na modlitwie, przebywa w celi skromnej, żyjąc o chlebie i wodzie, w skromnych, ubogich i chłodnych warunkach, odziany tylko w habit i bieliznę z surowego materiału. Zaniecha rozpalania kominka, pomimo, iż w *Relacji* wspomina o śniegu i lodzie. Jedynym lepszym pokarmem jaki spożywa jest pożywienie, które przyniosą mu osoby go odwiedzające tj. rodzeństwo (Jan Baptista, Teresa, Józef, Antoni) i przyjaciel Paweł Sardi.²⁴ W tym czasie codziennie przyjmuje Komunię świętą, czasem spowiada się u proboszcza. Rozpoczyna też pisanie Reguł, a komentuje to słowami: „Po tych wizjach tuniki i znaku Bóg dał mi silne, zniewalające pragnienie gromadzenia towarzyszy i – za zgodą Matki Kościoła – założenia Zgromadzenia zwanego <Ubogimi Jezusa>. Następnie w sposób trwały Bóg wlał w moją

²¹ Por. Białas M., Pasjocentryzm duchowej doktryny św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.17, CDP, Evangelium Passionis, s. 46

²² Por. Lenzen G., Fundacja św. Pawła od Krzyża w świetle „Notizie” (1747-1768), w: Słowo Krzyża. Rocznik poświęcony Teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, t.1,(2007), s.146

²³ Por. Spencer P.F. , Rola symbolu..., dz. cyt., s. 20-21

²⁴ Por. Wstęp do Relacji z ćwiczeń duchowych w Castellazzo, w: Przeżyć własną śmierć,s.121-122

duszę formę świętych Reguł, które mają być zachowywane przez ubogich Jezusa i przede mną, Jego ostatniego i najędźniejszego sługę. Pod posłuszeństwem i za łaską Ducha Świętego przystępuję do napisania tych Reguł (...)”²⁵. Wewnętrznie już sam pragnie nowego Zgromadzenia, jest przekonany, iż jego misją jest prosić Boga o ten dar, jakim miało być stowarzyszenie „ubogich Jezusa”. Píše w Dzienniku dnia 6 grudnia: „Ze szczególnym zapalem prosiłem Boga, by się pospieszył z założeniem w Kościele Świętym tego Zgromadzenia i za grzeszników (...)”²⁶. Samo pisanie tekstu Reguł trwało przez 6 dni i było poprzedzane modlitwami, nie brakowało ataków złego ducha, ale kiedy treść tekstu była już pisana, Paweł odnosił wrażenie duchowego wsparcia ze strony Ducha Bożego: „(...) Nie brakowało ataków piekielnego nieprzyjaciela, który odpychał mnie i stwarzał trudności w robieniu tego. Ale, jako, że od jakiegoś czasu byłem natchniony przez Boga, by to uczynić, a następnie zostało mi to nakazane, zabrałem się (za łaską Bożą) do pracy. A trzeba, by wiadomym było, że kiedy pisałem, pisałem tak szybko, jakby ktoś stał na katedrze i mi dyktował; czułem, jak słowa wychodzą z mojego serca. Teraz to napisałem, żeby wiadomym było, że wszystko to jest szczególnie natchnione przez Boga, bo jeśli o mnie chodzi, to jest we mnie tylko nieprawość i niewiedza. (...)”²⁷. Mówimy więc o szczególnym „doświadczeniu Castellazzo”. Jak wnioskuje Gregor Lenzen, „duchowe oblicze świętego, którego najbardziej znamienne rysy wykształciły się podczas czterdziestodniowego pobytu w Castellazzo, znaleźć też można wyryte w charakterze Reguł Zgromadzenia, które to ma je uwydatnić w Kościele”.²⁸

Równocześnie przez kolejne dni pobytu w celi spisuje swój dziennik, zapiski będące świadectwem jego wewnętrznych przeżyć, które potem przedstawił swemu opiekunowi, biskupowi Alessandrii. Po odprawieniu rekolekcji i zapisaniu dziennika, tekst przekazuje biskupowi, jednakże potem znajdują się w rękach kanonika Sardi, który gubi rękopis, pozostawiając kopię. W tym czasie Paweł doświadcza życia pustelniczego w różnych miejscach Italii, przepowiada Słowo Boże i zaczyna szukać towarzyszy, aby mogli dzielić z nim taki styl życia. Przebywa znowu w okolicach Castellazzo, w pustelni św. Stefana, by potem za pozwoleniem biskupa Gattinary udać się w 1721 roku do Rzymu, aby uzyskać aprobatę dla nowego Zgromadzenia oraz pozwolenie na gromadzenie towarzyszy. Nie uzyskał jednak tego czego pragnął, jedynie w Bazylice Matki Bożej Większej składa ślub wypełnienia swego charyzmatu, czyli szerzenia pamięci i kultu Męki Pańskiej oraz zobowiązuje się do zapraszania innych do tej nowej idei.²⁹ Gdy przyjął pierwszego towarzysza, którym okazał się jego rodzony brat Jan (Baptista) Chrzyciel, udał się na Monte Argentario, gdzie założył pierwszy klasztor.

²⁵ Words from The Heart, Preface to the Rule, za: Spencer F., Rola symbolu ..., dz. cyt., s.31-32

²⁶ Relacja, s.142

²⁷ Zakończenie Reguły, w: Relacja, s. 173

²⁸ Lenzen G., Rozważanie duchowe w dzienniku Duchowym św. Pawła od Krzyża (1694-1775), Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, CDP Evangelium Passionis, z.8, s.42

²⁹ Por. Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża, założyciel Pasjonistów, w: Przeżyć własną śmierć, dz. cyt., s.9

Było to miejsce, jakie mógł wskazać mu Bóg, gdy w drodze do Rzymu z powodu bezwietrznej pogody statek zakotwiczył przed półwyspem. Wówczas Paweł zobaczył tę górę i poczuł wewnętrznie, że to jest właściwe miejsce na wycofanie się w samotność.³⁰ W drodze powrotnej do Castellazzo również zatrzymał się przez kilka dni na tej górze, w dawnym klasztorze Augustianów, który wydał mu się odpowiedni dla tej formy życia jaką wybrał. Rok potem powrócił do tego miejsca i za pozwoleniem biskupa F. Salvi rozpoczął wraz ze swoim bratem życie w samotności, w pokucie, i modlitwie, korzystając z jałmużny od miejscowych ludzi, w niedziele i święta udzielając nauk katechizmowych, ucząc medytacji Męki Chrystusa.³¹ Celem jednak było założenie wspólnoty, która miałaby w sobie ducha samotności, pozytywnie więc odpowiedział na zaproszenie biskupa Pignatelli i przybył wraz z bratem do samotni (*ritiro*) Madonna Della Catena niedaleko Geata. Było to już miejsce pobytu innych pustelników, jednak nie było mowy o konkurencji, rywalizacji ze strony kleru ponieważ brakowało tych, którzy podjęliby się takiej pracy jaką wykonywali dwaj pierwsi pasjoniści. W 1724 roku obaj zawarli znajomość z biskupem Troi, Mons. E. Cavalieri, który znając wcześniej opinie o świętobliwym Pawle, zapragnął również ich mieć w swojej diecezji. Był to biskup na miarę ówczesnych czasów- dokonujący głębokiej reformy na różnych płaszczyznach diecezji.³² To ten biskup dokonał korekty tekstu pierwszej Reguły, udzielił Pawłowi pewnych rad, umożliwił nawiązanie wielu kontaktów z ważnymi osobistościami w Rzymie. Celem tych poczynań było doprowadzenie do audiencji u papieża Benedykta XIII, do której też doszło w maju 1725 roku.³³ W tym Roku Jubileuszowym Paweł otrzymał od papieża Benedykta XIII słowną zachętę do „tworzenia grupy towarzyszy i wprowadzenia w życie natchnień przyjętych od Boga”³⁴ i było to pierwsze prawne potwierdzenie duchowej inspiracji Pawła, jaką otrzymał od Boga.

Praca Pawła od Krzyża w tym czasie polegała na prowadzeniu misji, rekolekcji na zaproszenie miejscowych ordynariuszy. Po pewnym okresie pracy apostolskiej, jeszcze jako osoba świecka, przybywa do Rzymu, gdzie próbuje zaangażować się w pracy charytatywnej w szpitalu San Gallicano, na zaproszenie budowniczego tego ośrodka, kard. Corradini. Obaj bracia mieli tam opiekować się chorymi i cierpiącymi, jednakże wewnętrzny głos znowu wskazuje Pawłowi Daneo inną drogę. Przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk Benedykta XIII w Bazylice św. Piotra³⁵, co zdecydowanie ukierunkowuje przyszłe zgromadzenie jako kleryckie i apostolskie. Co dziwniejsze, zgodnie w wymogiem postawionym wcześniej przed przyjęciem stopnia subdiakonatu, obaj musieli złożyć ślub wytrwałości w posłudze chorym, gdyż jak sądzono, „służba im

³⁰ Por. Spencer P.F., Rola symbolu ..., dz. cyt. s.7-9

³¹ Por. Lenzen G., „Ritiro”..., dz. cyt., s. 21

³² Por. Giorgini F., Storia Della Congregazione Della Passione di Gesu Cristo, t. I, L'epoca del Fondatore (1720-1775), Pescara 1981, s.103, cyt. za: Lenzen G., „Ritiro”..., dz. cyt., s.21

³³ Por. Tamże, s.21

³⁴ Giorgini F CP., Św. Paweł od Krzyża..., dz. cyt., s.9

³⁵ Por. Lenzen G., „Ritiro” ..., dz. cyt., s. 22

stanowi prawną rację i cel ich święceń³⁶. Jednak taka posługa była sprzeczna z powołaniem Pawła do apostołstwa charyzmatem pasyjnym, jak oceniał bp. Cavalieri w liście z 1726 roku, pisanym do Pawła Daneo.³⁷ Paweł wewnątrznie czuł, że jego misją nie jest posługa wśród chorych i że Bóg w tym go nie widzi, tęsknił za życiem w samotności, szukał wewnętrznego pokoju, w końcu uzyskał dyspensę od wspomnianego ślubu, aby udać się w utęsknione miejsce niedaleko Rzymu: w lutym 1728 roku po opuszczeniu szpitala wraca na Monte Argentario, gdzie przebywa w pustelni, samotni św. Antoniego³⁸. Był to najdłużej trwający pobyt Pawła i jego brata Jana Chrzyciela na Monte Argentario (1728-1737), a jednocześnie najbardziej owocny pod względem życia wewnętrznego: modlitwy, wyciszenia, praktykowania samotności, pokuty i ubóstwa. Dnia 14 września 1737 roku Paweł wraz z kilkoma towarzyszami, po długich pertraktacjach i wielu trudnościach mógł zamieszkać razem ze wspólnotą na Monte Argentario. Klasztor tam postawiony poświęcono Ofiarowaniu Maryi, ówczesna Reguła ściśle określała normy dotyczące budynku, jego rozmiarów, wyposażenia, tak by wszystko „oddychało ubóstwem i świętym skupieniem”³⁹. Słowa te, pochodzące z najstarszego zachowanego tekstu Reguł, bo z lat 1729-30 i tchną wewnętrznym entuzjazmem, ferworem i prostotą, jakimi cechował się styl pierwszych redakcji tekstu. Wówczas tworząca się pierwsza wspólnota pasjonistów, doświadcza życia w samotni (*ritiro*). Paweł odczuwa głęboką potrzebę pewnej abnegacji, samotności, pragnie kontemplacji, a ta idea przenika w pierwszych redakcjach Reguł. Jego umiłowanie ubóstwa mogło wynikać również z doświadczenia kierownictwa duchowego i innych kontaktów, jakich doznawał od braci kapucynów w Castellazzo, również kultura jego czasów wpłynęła na większe uwrażliwienie go na symbolikę tej rady ewangelicznej.⁴⁰ W tekstach Reguły widać, iż Paweł wymagał od każdego ducha samotności, skoro bardzo zależało mu na tym, aby każdy zakonnik posiadał swoją własną celę, samotnię, o czym wspominał w swoich listach jak i w Regule.⁴¹

Sama Reguła była korygowana wielokrotnie, w kolejnych latach: 1741, 1746, 1769 i w końcu w roku śmierci założyciela w 1775 r. Paweł pisze w Notatkach z roku 1768, że papież oddał tekst Reguł pod ocenę poszczególnym kardynałom, którzy mieli poznać ich „roztropność i użyteczność”⁴², potem zaś zebrawszy trzech kardynałów (Albani, Gentili i Besozzi), po długiej i starannej refleksji wydał dokument zatwierdzający zgromadzenie, nakazując ściśle jego przestrzeganie.⁴³ Pomimo tych

³⁶ Por. Bialas M., *Das Leiden Christi beim hl. Paul vom Kruez (1694-1775)*, za: tamże, s.22

³⁷ Tamże, s.22

³⁸ Pustelnia wcześniej przez nich zajęta, pod nazwą Nawiedzenia NMP, była już przejęta przez innego eremita.

³⁹ Reg. Et Const. 6/l/25-52, za: Lenzen G., „Ritiro” ..., dz. Cyt., s.24

⁴⁰ Por. Spencer F., *Rola symbolu ...*, dz. cyt., s.44

⁴¹ Por. L II 561, za: Spencer P.F., *Rola symbolu...*, dz. cyt., s.12

⁴² Św. Paweł od Krzyża, *Zgromadzenie Męki Jezusa: czym jest i co zamierza*. Notizie. Informacje wysyłane do przyjaciół, aby poznali Zgromadzenie, pod red. F. Giorgini, *Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej*, Grupa studiów ASSUM, z.1. s.26

⁴³ Por. Tamże

wielokrotnych poprawek, zmian, rdzeń Reguł pozostał, a to, co istotne zostało zachowane. Paweł był więc przekonany o asystencji Bożej przy powstawaniu pierwszego tekstu, więc kolejne poprawki nie mogły naruszyć rdzenia dokumentu, jego głównego przesłania, „forma świętej Reguły”⁴⁴ nie mogła być naruszona. Warto nadmienić, iż duch ubóstwa, o który tak usilnie starał się w zgromadzeniu założyciel, został normatywnie zachowany w dalszych edycjach Reguły i Konstytucji. Ostatnia wersja Reguł zatwierdzona za życia Pawła od Krzyża zawiera w rozdziale III. życzenie, aby było zachowane ubóstwo i schludność zakonna.⁴⁵ W Regułach z 1930 r. w rozdziale III jest zapisane: „Totum vero aedificium cum membris paupertatem referent, et religio sam decentiam”⁴⁶. W tłumaczeniu polskim z roku 1938 czytamy o „ubóstwie i przyzwoitości zakonnej”⁴⁷, zaś w ostatniej wersji, z 1984 roku mowa jest o ubóstwie w pierwszym punkcie, jako radzie ewangelicznej, na której powinno opierać się życie pasjonistów jako „Ubogich Jezusa”⁴⁸.

Dopiero 15 maja 1741 roku Benedykt XIV zatwierdza pierwszą Regułę tworzącego się ciągle Zgromadzenia pod nazwą „Zgromadzenie Ubogich Kleryków Bosych pod wezwaniem Najświętszego Krzyża i Męki Jezusa Chrystusa”⁴⁹. W lipcu tego roku Paweł Daneo i 6 towarzyszy składają swoją pierwszą profesję zakonną dodając ślub specjalny- głoszenie misterium Męki Pańskiej. Nie uzyskał jednak pozwolenia na składanie ślubów uroczystych, choć pragnął je wprowadzić dla zapewnienia trwałości powołań oraz trwałości całego Instytutu. Zgromadzenie potwierdzone jest potem kolejnym dokumentem, a Paweł Daneo napisze o tym wydarzeniu w Notatkach z roku 1747 zaznaczając nadprzyrodzony charakter powstania zgromadzenia: „Gdy Jego Świątobliwość, panujący nam szczęśliwie (...) papież Benedykt XIV spostrzegł, że to dzieło Pana coraz bardziej wzrasta zarówno w ilość domów, jak i członków, którzy się tam gromadzą, i gdy uznał, że ów instytut może powodować wiele pożytku i korzyści dla dusz, szczególnie w tych tak nieszczęsnych czasach, po wyznaczeniu kongregacji szacownych kardynałów dla zbadania Reguł i Konstytucji, raczył on zatwierdzić to Zgromadzenie apostolskim Breve, wydanym 21 kwietnia 1746 roku”⁵⁰. O charyzmatycznym początku zakonu pisze także w Notatkach (Notizie) z roku 1768, gdy wspomina o darach- natchnieniach jakie mu Bóg udzielił dla powstania tego dzieła: „dlatego Najmiłosierniejszy Bóg, w swojej nieskończonej Dobroci raczył udzielić

⁴⁴ L IV, 220, za: Lenzen G., Ritiro..., dz. cyt., s.24

⁴⁵ Por. Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Kleryków Bosych Najśw. Krzyża i Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, 1775, rozdz. III, w: Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, Rzym 1984, s.10

⁴⁶ Regulae et Constitutiones Congregationis SS. Crucis et Passionis D.N.J.C. a Benedicto XIV Clemente XIV et Pio VI solemniter approbatae cum additionibus et emendationibus juxta codicem a S. Congregatione de religiosis revisis et confirmatis, Romea. Ex typographia Augustiana 1930, s.8

⁴⁷ Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Krzyża i Męki P.N. Jezusa Chrystusa przez Benedykta XIV, Klemensa XIV i Piusa VI uroczyste zatwierdzone z dodatkami oraz poprawkami w myśl Prawa Kanonicznego wprowadzonymi i zatwierdzonymi przez św. Kongregację Zakonników, Przasnysz 1938, s.8

⁴⁸ Por. Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, Rzym 1984, s.105

⁴⁹ Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża ...,dz. cyt. s.9

⁵⁰ Św. Paweł od Krzyża, Zgromadzenie Męki Jezusa..., dz. cyt., s.18

mocnych i łagodnych natchnień dla założenia w św. Kościele tego ubożego zgromadzenia (...)”⁵¹.

Podczas trwania pontyfikatu Benedykta XIV (1740-1758) Pasjoniści rozszerzają się jako Zgromadzenie, w tym czasie papież dokonuje reformy pastoralnej, polegającej na promowaniu misji ludowych na obszarach zaniedbanych pod względem religijnym, np. na wsiach, koloniach, dlatego tym bardziej w tę posługę apostolską włączane są tego rodzaju nowe Instytuty.⁵²

W procesie kształtowania się zakonu ważnym elementem staje się pojęcie *ritiro* czyli odosobnienia, życia w samotni. Rekolekcje przeprowadzone w Castellazzo jak i pobyt w pierwszej pustelni na Monte Argentario przekonują Pawła do końca o konieczności zachowania charyzmatu pustelniczego, czyli życia w samotniach, ale we wspólnocie. Bez tego doświadczenia wycofania się zewnętrznego jak i wewnętrznego na samotność, późniejsza praca zewnętrzna, apostolska nie miałyby takich efektów, jak ocenia G. Lenzen CP, nie byłaby wręcz możliwa.⁵³ Paweł wzorował się na życiu i działalności Leonarda z Porto Maurizio, który również jako misjonarz, ludowy rekolekcjonista był jednocześnie współzałożycielem franciszkańskiego konwentu, żyjącego duchem *ritiro*.⁵⁴ Pierwsze Reguły spisane pod natchnieniem Ducha Świętego w Castellazzo, ważny dokument, który mówi o konieczności 40-dniowego doświadczenia odosobnienia, zostaje potem przez Pawła spalony, jednakże o. Klemens poleca wcześniej potajemnie skopiować jej tekst dla potomnych.⁵⁵ W treści widoczna jest głęboka tęsknota za życiem w samotności i ta idea była pierwotną, fundamentalną fazą w procesie wzrostu powołania Pawła,⁵⁶ potem zaś do elementu samotności dochodzą inne dwa fundamentalne składniki życia Pasjonistów, ubóstwo i pokuta. Wyrazem tego ma być prosty strój symbolizujący skrajne ubóstwo jak i czarny kolor tegoż, oznaczający żałobę po Męce i Śmierci Zbawiciela. Habit miał być wykonany z czarnego materiału *arbagio*, typu szorstkiego, wełnianego, którego używano w środowiskach najuboższych.⁵⁷ E. Zoffoli, wybitny znawca osoby św. Pawła od Krzyża, pisze w swoim monumentalnym dziele na ten temat: „Chciana samotność jako warunek żarliwego życia kontemplacyjnego nie może wykluczać pokuty, która, ujarzmiając ciało, podtrzymuje czujność ducha, w dialogu z Bogiem i w oczekiwaniu na Jego Królestwo”⁵⁸. Jednocześnie do tych trzech elementów dołączony jest aspekt życia wspólnotowego. Fabio Cardi rozróżnia przy tej okazji charyzmat założyciela od charyzmatu Zgromadzenia, a *ritiro* przypisuje temu pierwszemu, gdyż pojęcie to ma swój początek w doświadczeniu Pawła, „które ma pochodzenie naturalne, daje się wyprowadzić z

⁵¹ Tamże, s.19

⁵² Por. Lenzen G., Fundacja ..., dz. cyt., s.145

⁵³ Por. Lenzen G., „Ritiro” ..., dz. cyt., s.3

⁵⁴ Por. tamże, s.13

⁵⁵ Por. tamże, s.16

⁵⁶ Por. tamże, s.16

⁵⁷ Por. Spencer F., Rola symbolu..., dz. cyt., s.31

⁵⁸ Zoffoli E., S. Paolo Della Croce, Storia Critica, t. II, ss.975-976, za: Lenzen G., „Ritiro” ..., dz. cyt., s.17

egzystencjalnego rozumienia Misterium Chrystusa i Jego Ewangelii, a tym samym przyczynia się do określenia charakteru dzieła, które wyraża się jako odpowiedź na określoną historyczną sytuację w służbie Kościołowi i społeczeństwu”⁵⁹. Idea *ritiro* umieszcza się w całym procesie powstawania Zgromadzenia wraz z pozostałymi elementami (tj. pokutą, ubóstwem, *Memoria Passionis*) już podczas pierwszych wewnętrznych natchnień, okresu określanego jako „czas zachwytu”⁶⁰, który, jak sądzi Stanisław Breton CP, daje się wyróżnić u założyciela, zanim idea powstającego zgromadzenia przybierze konkretną formę.⁶¹

Doświadczenie pierwszego *ritiro* podczas pobytu w Castellazzo miało fundamentalny wpływ na powołanie Pawła do życia samotniczego, eremickiego, życia kontemplacją na pustyni.⁶² Przeżycie wewnętrznej pustyni w Castellazzo było doświadczeniem konsekracji z Bogiem a jednocześnie początkiem jasnej wizji przyszłego życia, swego powołania posłania. Idea *ritiro* znajdująca swe miejsce w tekstach Reguły, stała się istotnym elementem charyzmatu Zgromadzenia, przynajmniej w początkowym okresie jego istnienia, był to jedyny przypadek w historii życia zakonnego, w którym wszystkie klasztory zostały określone przez założyciela jako samotnie (*ritiri*), a to wskazywało na kierunek rozwoju zgromadzenia jako pokutniczego, samotniczego, wycofanego z życia.⁶³

Ważnym dokumentem dla oceny kształtowania się zakonu, jest list założyciela skierowany do swych współbraci w roku 1750, który to dokument zawiera w swej treści podstawowe zasady, fundamenty życia Pasjonistów jakie zakładał Paweł od Krzyża. W dokumencie tym, który ma charakter pouczenia, egzorty, Paweł przedstawia podstawowe założenia kształtującego się zgromadzenia: jest to całkowite oderwanie się od spraw światowych, „w prawdziwym ubóstwie, nagości ducha”⁶⁴, przypomina o podstawowym charyzmacie, zachęcając do przyłgnięcia, przeniknięcia swego ducha Najświętszymi cierpieniami Zbawcy i do nieoddalania się od Jego Najświętszych Ran.⁶⁵ Mówi o pokornym i dokładnym wypełnianiu obserwancji. W jego wypowiedziach przenika duchowość św. Jana od Krzyża oraz Taulera, gdy przypomina swym braciom o byciu nicością, nieposiadaniu niczego, o całkowitej niemożności oraz całkowitej niewiedzy, a jednocześnie o prostocie i dziecięcej pokorze wobec Stwórcy. Przestrzega też przed zbyt pochopnym osądem bliźniego, a zachęca usilnie do wzajemnej miłości.⁶⁶ Cnota pokory ma być tym narzędziem, która wykorzenia z duszy ludzkiej wady, pozwala na spojrzenie

⁵⁹ Ciardi F., *Menschen des Geistes*, Vallendar-Schönstatt 1987, s.16, za: Lenzen G., „*Ritiro*”..., dz. cyt., s.19

⁶⁰ Tamże, dz. cyt., s.19

⁶¹ Breton S., *La Congregazione passionista ed il suo charisma*, Rocerce di storia e spiritualità passionista -5, Roma 1978, s.11, za: Lenzen G., „*Ritiro*” ..., dz. cyt., s.19

⁶² Por. Naselli C., *La solitudine e il deserto nella spiritualità passionista*, s.18, za: Lenzen G., „*Ritiro*” ..., dz. cyt., s.19

⁶³ Por. Giorgini F., „*Ritiri*” , *Dizionario degli Istituti di Perfezione* (VII), Roma 1983, col.1829, za: Lenzen G., „*Ritiro*” ..., dz. cyt., s.25

⁶⁴ Św. Paweł od Krzyża, List okólny do zakonników, 02.05.1750 (LI, s.506), w: *Przeżyć własną śmierć...*, dz. cyt., s.245

⁶⁵ Por. Tamże, s.245

⁶⁶ Por. Tamże, s.246

na siebie a nie na przyglądanie się wadom innych, pozwala na pozostawienie przełożonym osąd sytuacji, osób i troskę, zarządzanie i kierowanie wspólnotą zakonną. Założyciel z troską podkreśla konieczność zachowania jedności, która powinna opierać się na wierze, nadziei i miłości.⁶⁷ Wspólnota, która dopiero wówczas się kształtowała, wymagała nieustannych pouczeń, formacji, korekty, a założyciel był świadom pewnych procesów, którym ona była poddawana. Pięć lat potem pisze list do mistrza nowicjatu, o. Piotra Vico (list z 17 maja 1755), w którym pochwała sytuację w nowicjacie. Zachęca też do lektury „Śmierci mistycznej”, ale tym, którzy są już na końcowym etapie formacji nowicjackiej, którzy są doświadczeni duchowo, by mogli z odpowiednią roztropnością poddać się trudnym wymaganiom promującym świętość i doskonałość. Istotą rzeczy formacji wstępnej jest zaś przyzwyczajanie się nowych adeptów życia zakonnego do „świętej, regularnej obserwacji”⁶⁸.

Uzasadnienie takiego, a nie innego stroju zakonnego znajdujemy też w nauczaniu św. Pawła od Krzyża, wygłoszonym w dniu obłóczyn na Monte Argentario, prawdopodobnie przed 1747 rokiem. Mówi o habicie jako świętym znaku, który ma oznaczać porzucenie wygod, przyjemności świata oraz wstąpienie do Zgromadzenia, by osiąść dobra wieczne.⁶⁹ Ten styl życia, którego zewnętrznym znakiem ma być strój, a wewnętrznym przejawem w ramach praktyk ascetycznych jest obserwacja, potwierdza się w takich elementach jak: „Reguła święta, ćwiczenia duchowe, pobożność, miłość bliźniego, wstawanie w środku nocy by chwalić Boga, niewygodne posłanie, posty, biczowanie się, i inne (...)”⁷⁰ realizowane w samotni. Paweł opisując je mówi o zadatku rajskiego życia, o znalezieniu szczęśliwości wśród nędzy. Z kolei kazania wygłoszone z okazji ślubów podkreślają wagę profesji, gdyż składający „zostają niejako ukrzyżowani z Chrystusem za pomocą świętych ślubów”⁷¹. Mówi też o czwartym ślubie, który czyni z człowieka „trąbę Ducha Świętego”, aby głosić ludziom Mękę Chrystusa, by zapalać w ludzkich sercach „Świętą Miłość”, promowaną przez kaznodziejstwo bądź modlitwy albo samą świętość życia, trwając w zjednoczeniu z braćmi, którzy apostołują.⁷²

We wspomnianej „Śmierci mistycznej”, traktaciku napisanego przez Pawła Daneo ok. 1760 roku dla Marii Magdaleny Cencelli, karmelitanki bosej z Vetralla, znajdujemy pewne elementy kształtowania się charyzmatu. Tekst był sporządzony w formie rozważań osoby zakonnej w zakonie kontemplacyjnym, znajdujemy tam więc rozważania o szczególnym darze jakimi są dla niego ubóstwo, czystość oraz posłuszeństwo. W rozdziałach 11-13 przedstawia te rady jako ściśle związane z radykalnym wyborem życia zakonnego oraz związane z przeżywaniem przez duszę śmierci mistycznej. Ubóstwo przyjmowane jest ze względu na miłość oraz pragnienie

⁶⁷ Por. Tamże, s.247

⁶⁸ List do o. Piotra Vico CP, 17.05.1755(L I, s.442), w: *Przeżyć własną śmierć...*, dz. cyt., s.256

⁶⁹ Por. Kazania św. Pawła od Krzyża na obłóczyni i śluby zakonne, w: *Przeżyć własną śmierć...*, dz. cyt., s.264

⁷⁰ Tamże, s.265

⁷¹ Tamże, s.267

⁷² Por. Tamże, s.269

radikalnego naśladowania Jezusa ubogiego w wszystkim. Umieranie duchowe prowadzi do przyjmowania wszystkiego w sposób bierny, bezwładny. Czystość jest poddaniem się wszelkim rodzajom cierpienia i bólu z miłości do Boga, strzeżeniem uczuć z największą czujnością, a człowiek umarły nie posiada uczuć, które byłyby przeciwne Bogu. Z kolei posłuszeństwo jest umieraniem przez podporządkowanie się swej własnej woli Najwyższemu Dobru, jest świętym męczeństwem czystej woli, wyniszczeniem miłości własnej i uśmierceniem tej miłości w każdej sferze ludzkiego życia, jest walką z pychą i namiętnością, pozbawieniem wszelkich upodobań.⁷³

„Śmierć mistyczna” podkreśla również wagę cnót takich jak milczenie, pokora, miłosierdzie oraz pokuta. Zwłaszcza ta ostanía, która została mocno podkreślona, zaznaczona w charyzmacie przyszłego zakonu, ma prowadzić do duchowej agonii, zniszczenia własnej miłości, złych skłonności i własnej woli, a celem takiej postawy jest umieranie razem z Chrystusem na Kalwarii, by potem zmartwychwstać z triumfującym Jezusem w niebie.⁷⁴

Od początku Paweł był świadomy tego, iż natchnienia jakie otrzymuje, mają charakter nadprzyrodzony, dlatego też „założenie swojego Zgromadzenia uważał całkowicie za dzieło Boga”⁷⁵. Czytamy w jego listach, iż „Zgromadzenie jest w całości dziełem Pana”, „dziełem Jego wspaniałej ręki”, „wielkim dziełem Boga”⁷⁶. Uważał wręcz, że to Bóg jest Założycielem tego dzieła, a więc sam proces założenia miał charakter charyzmatyczny. Pisał o tym w swoich ważnych informacjach przeznaczonych dla innych osób, czyli w Notatkach (*Notizie*), w których czytamy pod datą 1747 roku: „wielki Ojciec Miłosierdzia raczył dać swojemu Kościołowi nowy zakon, czyli instytut w tym tak bolesnym i nieszczęsnym czasie, w którym dostrzegamy pojawiające się otwarcie wszelkiego rodzaju niegodziwości ze szkodą dla naszej św. wiary (...)”⁷⁷.

W procesie powstawania instytutu możemy zauważyć pewną etapowość, w której widoczny jest szczególnie wpływ Ducha Świętego na tworzenie się zakonu. Etap początkowy to samo nawrócenie Pawła i odszukiwanie swej drogi życiowej razem z Bogiem, przejście od stanu gorliwości „krzyżowca” do stanu mistyka, który zaczyna szukać już innej drogi, bardziej wewnętrznej, intymnej. Odnajduje ją ostatecznie przez wewnętrzne natchnienia, objawienia a także, gdy spisuje Reguły zakonu podczas swych ćwiczeń duchowych w Castellazzo. W natchnionym tekście czytamy fragment mówiący o szczególnym działaniu Boga na jego osobę: „Wiem, że odczułem jakieś szczególne poruszenie, by udać się do Rzymu w sprawie tego Bożego cudu. Mówiłem też mojemu Jedynemu Dobru, czy chce, abym napisał Regułę dla Ubogich Jezusa i odczułem wielkie poruszenie i wielką słodycz. Zachwyciłem się, że nasz wielki Bóg zechciał posłużyć się tak wielkim grzesznikiem, a z drugiej strony nie wiedziałem, gdzie się mam podziąć,

⁷³ Por. Św. Paweł od Krzyża, *Śmierć mistyczna*, w: *Przeżyć własną śmierć...*, dz. cyt., ss.237-240

⁷⁴ Por. Tamże, s.240-242

⁷⁵ Lenzen G., *Fundacja ...*, dz. cyt., s.145

⁷⁶ Listy, tom III, IV i I, za: Lippi A. *Sylwetka ...*, dz. cyt., s.50

⁷⁷ Św. Paweł od Krzyża, *Zgromadzenie...*, dz. cyt. s.10

okazując się tak podłym (27 grudnia , środa)⁷⁸. Mając poczucie swej grzeszności i niegodności, poddaje się jednak Bogu w jego natchnieniach i poruszeniach. Biografowie i uczniowie założyciela, potwierdzają nadprzyrodzony charakter zdarzeń jakie dokonały się przy tworzeniu się idei nowego zgromadzenia, szczególnie podczas odprawiania 40 – dniowych rekolekcji. Łucja Casciola, zdaje relację swego kierownika duchowego, Jana Baptisty Daneo, który przekazał szczegóły z życia swego brata, opisującego na polecenie bp. Gattinara „(...) wszystkie oświecenia jakich Bóg mu w tym czasie udzielił⁷⁹. W procesach przeprowadzanych przed beatyfikacją wielu świadków potwierdzało ten nakaz biskupa, dotyczący nadzwyczajnych darów, natchnień i wewnętrznych przeżyć, jakich w tym czasie doznawał Paweł Daneo.⁸⁰ Św. Wincenty Strambi, biskup pasjonista i biograf założyciela komentując pobyt Pawła w Castellazzo, podkreśla, iż „wielkie były łaski a nadzwyczajne przesłania, którymi Bóg zechciał go wyróżnić w owym miejscu. O wszystkich poinformował on swego biskupa i kierownika duchowego, by iść w pewności, że nie popada w żadne oszustwo⁸¹. Dalej zaznacza obecność złego ducha, który usiłował wzmoc swe ataki na osobę świętego, do tego stopnia, iż odczuwał on je na swoim ciele, a Bóg pozostawiał go w ciemnościach, w oschłościach i wewnętrznym opuszczeniu. Strambi komentuje, iż dusza, która pozostając na modlitwie w takim opuszczeniu wewnętrznym niewzruszona, pomimo przeciwności, pokus, staje się twardą skałą.⁸² Dusza taka jednak doczeka się oświecenia w modlitwie, a tak było właśnie ze św. Pawłem od Krzyża, który ”otrzymywał przesłania, (...) i dlatego czuł, że (...), to z miłości serce w nim pękało, to zapadało się żywym pragnieniem, by pić z Jezusem z kielicha Jego Męki, albo ponaglała go gorliwość o nawrócenie niewiernych zwłaszcza Anglii i o opamiętanie się tych biednych grzeszników”.⁸³ Strambi podkreśla, iż Paweł trwał przed Najświętszym Sakramentem, błagając Boga „o światło konieczne, i Jego Ducha, aby dobrze napisać Reguły. By otrzymać Go łatwiej, zwracał się z wielką ufnością do Błogosławionej Maryi Dziewicy, do aniołów i Świętych⁸⁴. Również w rocznikach Zgromadzenia czytamy o założycielu, iż „w tym czasie postu i odosobnienia (...) nawiedzało go wiele pokus, utrapień, melancholii, ale także otrzymał wiele oświeceń od Pana. Między innymi pewnego ranka, trwając na modlitwie, miał wzniosłą wizję, w której zobaczył wszystkich założycieli, klęczących u tronu Trójcy Przenajświętszej, modlących się, by ustanowiła w Kościele św. takie Zgromadzenie Najświętszej Męki, która to wizja go bardzo ożywiła i umocniła⁸⁵.

⁷⁸ Relacja, s.135-136

⁷⁹ L. Casciola- Costantini, POC, f. 593v-4, w: Relacja, s.185

⁸⁰ Przypis wymienia takie postaci jak: br. Francesco, o. Giuseppe Andrea, br. Bartolomeo, o. Giuseppe Giacinto, zob. przypis 165, w: Relacja, s.185

⁸¹ Strambi V., Vita del Venerabile servo di Dio P.Paolo Della Croce, Roma 1786, t. I, r.7, s.27 nn, za: Relacja, s.185

⁸² Tamże, s.186

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże, s. 186-187

Pomimo, iż mówimy o Pawle jako mistyku, „księciu opuszczonych”⁸⁶, o „Księżu boleściwych”, to jednak posiadał on szczególne charyzmaty pozwalające mu na założenie, ukształtowanie nowego zgromadzenia. A. Lippi wymienia poszczególne dary, jakimi założyciel pasjonistów dysponował. Do nich zaliczył między innymi zdolność przywódczą, która pozwoliła na przetrwanie trudnych momentów i podjęcie odpowiednich decyzji. Paweł swoją osobowością dominował już od początku nad innymi, m.in. nad swym bratem Janem Chrzycielem (Giovanni Baptista), a także dość wcześnie, już u początku swego powołania poczuł potrzebę gromadzenia towarzyszy, którym proponował życie w braterstwie i równości, był też nosicielem głównej idei zakonu. Taka postawa rozwinęła się potem w ojcostwo duchowe, kierownictwo duchowe wewnątrz Zgromadzenia w ramach jego struktury wewnętrznej jak i potem na zewnątrz w ramach prowadzonego apostołstwa.⁸⁷ To ojcostwo duchowe, to kolejny charyzmat, który przyczynił się do ukształtowania zgromadzenia, gdy po nieudanym pobycie w szpitalu św. Gallikana w Rzymie, zdecydował się udać na samotnię na Monte Argentario, stając się tam uznanym kierownikiem duchowym przede wszystkim dla swej wspólnoty.

W jego posłudze jako założyciela, a potem pierwszego Przełożonego Generalnego (Generała zakonu) wyróżniał się charyzmat zarządzania wspólnotą jako jedną rodziną. Zajmował się sprawami ogólnymi, podstawowymi jak i sprawami drobnymi, szczegółami odnoszącymi się do codziennego życia zakonika. Za czasów Pawła od Krzyża nowe zgromadzenie ukształtowało się jako jedna rodzina zarządzana przez czulego ojca, który „pozostawił swym synom gorącą miłość do wspólnoty i domu, która sprzyjała (...) zgodzie i oddalała pokusę ucieczki”⁸⁸. Oddzielne Reguły i Regulaminy zostały napisane również przez Pawła dla mniszek Pasjonistek, założone również przy jego wsparciu przez Marię Crocifissa Costatini w 1771 r.

W konstrukcji duchowej tego świętego założyciela z XVIII wieku nie można znaleźć jakiegoś systematycznego układu teologicznego, ale w duchowości pawłowej pojawiają się koherentne wątki łączące się w jednej osobie mistyka, a których cechą jest wewnętrzna zbieżność: wola Boża, zdanie się na Boga, oczyszczająca moc cierpienia, śmierć mistyczna, natura zjednoczenia duszy z Bogiem, duch samotności (*ritiro*) i ubóstwa, pasjocentryzm (mystyka Męki).⁸⁹ Te elementy powiązane są ze sobą w doktrynie Pawłowej i nie da się ich izolować, oddzielić. Martin Bialas zakłada, iż w pismach założyciela obecny jest pewien system teologiczny, choć nie ma on systematycznego wykładu danego przez autora.⁹⁰ Paweł od Krzyża nie był pisarzem, ale życie jakie go otaczało, stawiało go w obliczu różnych zagadnień i relacji

⁸⁶ Por. Lippi A., Sylwetka duchowa św. Pawła od Krzyża, w: *Przeżyć własną śmierć ...*, dz. cyt., s.82

⁸⁷ Por. Lippi A., Sylwetka duchowa ..., dz. cyt., s.50

⁸⁸ Tamże, s.55

⁸⁹ Por. Linke W., Śmierć mistyczna jako centralne pojęcie teologiczne w myśli św. Pawła od Krzyża. Wprowadzenie do: *Św. Paweł od Krzyża, Śmierć mistyczna*, w: *Przeżyć własną śmierć ...*, dz. cyt. s.205-206

⁹⁰ Por. Bialas. M., *Das Leiden Christi ...*, dz.cyt. s.205

międzyludzkich, znał swoją epokę⁹¹, był też spadkobiercą bogatej tradycji mistycznej, zaznaczając swoją obecność oryginalnością, nie znalazł po sobie jednakże kontynuatorów, być może dlatego, że wpływ teologii racjonalistycznej epoki Oświecenia na główne nurty myślenia teologicznego był zbyt silny.⁹²

Aby można do końca doprowadzić proces tworzenia się nowego zgromadzenia, Paweł podejmował pewne decyzje o charakterze jurydycznym. Pierwsza Reguła napisana w 1720 roku w Castellazzo nie przetrwała, gdyż ciągle ja potem poprawiał, przerabiał, a ten proces trwał aż do jego śmierci. W tym ostatnim roku jego życia Reguły zostały zaaprobowane przez władze Kościoła, ale była to wersja ostatnia, jaką sam założyciel przyjął. Ostatecznym zatwierdzeniem Reguły był akt wydany przez Klemensa XI, który w 1769 roku, pod koniec życia założyciela, zatwierdził instytut jako zgromadzenie ze ślubami prostymi, udzielając pewnych przywilejów, jakie posiadały już inne zgromadzenia, zwłaszcza żebrzące. Kwestią zasadniczą w procesie zatwierdzania zakonu była praktyka ubóstwa wspólnotowego. W chwili śmierci Założyciela nowe zgromadzenie liczyło 176 zakonników i 12 samotni - klasztorów.⁹³ Reguły zakonne zawierały też dodatki w postaci regulaminów, które odnosiły się do życia poszczególnych grup osób (np. misjonarzy, murarzy, nowicjuszy, postulantów czy oblatów). Różne pisma założyciela, dekrety powstające przy okazji wizyt kanonicznych, dekrety z Kapituł Generalnych tworzyły normy odnoszące się do zakonników i ich sposobu życia, zachowania się w różnych okolicznościach. Założyciel był przekonany, że dobro wspólnoty zależy od wierności zakonnika tym najdrobniejszym przepisom.

Św. Paweł Daneo z jednej strony kierował się wskazówkami, natchnieniami Ducha Świętego, z drugiej strony korzystał z uwag i doświadczenia innych osób, swoich współpracowników czy przyjaciół spoza zakonu. Jak podkreśla Adolfo Lippi, Paweł „strzegł zazdrośnie pierwotnego natchnienia nie lękając się dyskutować z rewizorami z rzymskich kongregacji”⁹⁴. Zawsze w procesie powstawania tego nowego zgromadzenia należy uwzględnić kolejny charyzmat Pawłowy, który polegał na wrażliwości sumienia, szukaniu woli Bożej i poddawaniu się niej. Wzorując się na św. Ignacym Loyola a zwłaszcza na św. Franciszku Salezjum, w swej duchowości Paweł umieścił akt poddania się woli Bożej w miejscu centralnym, jednak w przeciwieństwie do założyciela Jezuitów, który preferował aktywną postawę, Paweł od Krzyża trwał w postawie biernego poddawania się i zgadzania się z wolą Bożą.⁹⁵ W listach czytamy słowa mówiące o jego bierności w stosunku do Bożej woli, także odnośnie do powstawania nowego zgromadzenia, którego on sam nie czuł się założycielem i tak się nie nazywał: „Z wielką też czułością prosiłem, by Bóg w swoim miłosierdziu założył szybko to święte

⁹¹ Por. Breton S., *Mistyka pasyjna...*, dz. cyt., s.119;123

⁹² Por. Linke W., *Śmierć mistyczna ...*, dz. cyt., s.230

⁹³ Por. Giorgini F., *Św. Paweł od Krzyża, założyciel Pasjonistów ...*, w: tamże, s.10.

⁹⁴ Lippi A., *Sylwetka duchowa św. Pawła od Krzyża ...*, dz. cyt., s.54

⁹⁵ Por. Lenzen G., *Rozeznawanie duchowe w dzienniku Duchowym św. Pawła od Krzyża (1694-1775), Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej*, CDP Evangelium Passionis, z.8, s.9

zgrupowanie i posłał ludzi dla swej większej chwały i pożytku bliźnich”⁹⁶. W Notatkach (*Notizie*) Paweł Daneo starał się uzasadnić powody powstania tego instytutu. Adresaci tych notatek i listów mogli mieć jakiś wpływ na powstanie nowego zakonu czy też na nowe powołania do tej wspólnoty wśród młodych ludzi⁹⁷. Pisał listy do znajomych, znaczących osób, przedstawiając jego podstawowe założenia: Bóg jest jedynym początkiem zgromadzenia; jedyną racją, dla której rodzi się w Kościele zgromadzenie, jest promowanie Pamiątki o Męce i Śmierci (*Memoria Passionis*), życie pasjonistów jest wzorowane na życiu apostołskim, zakonnicy mają żyć bratnią miłością, wspomagają Kościół swoją specyficzną misją kontemplacyjno- apostołską, do tej posługi zakonnicy przygotowują się także kulturowo.⁹⁸

Jak widać, pojawiające się pewne elementy w procesie zakładania, tworzenia się Zgromadzenia, które można nazwać charyzmatem założenia u św. Pawła od Krzyża, składają się na jedną całość. Niektóre wydarzenia z życia Pawła oraz okoliczności, sytuacje, miały charakter nadprzyrodzony, a inne wynikały z pewnych zdolności ludzkich, jego natury i kondycji. Historia powołania Pawła Daneo, jego natchnienia, pragnienie służenia radykalnie Bogu, pragnienie samotności ale i pracy apostołskiej, powstawanie i tworzenie koncepcji zgromadzenia, a także różne trudności, m.in. jurydyczne przy tym istniejące i sposób ich pokonywania, stanowią charyzmat założenia, który właściwy jest tylko i wyłącznie dla zakonodawcy.

Możemy w tym miejscu spróbować zastanowić się na miejscu osoby ojca Bernarda Kryszkiewicza w kontekście założycielskim czy też w kontekście charyzmatu założenia Zgromadzenia Pasjonistów. Podejmujemy próbę porównania charyzmatu założycielskiego, czyli całego procesu związanego z formowaniem się i powstawaniem Zgromadzenia, w którym główną rolę odgrywał św. Paweł od Krzyża, z osobą o. Bernarda (Zygmunta) Kryszkiewicza, jego charyzmatem osobistym. Należy przypomnieć, iż pewne elementy dotyczące charyzmatu założenia zgromadzenia nie są przekazywalne poszczególnym uczniom założyciela, a zawężone są jedynie do samego zakonodawcy. Tak też było u św. Pawła od Krzyża, był on obdarzony nadprzyrodzonymi darami, takimi jak cechy przywódcze, pragnienie samotności, poddanie się woli Bożej, ojcostwo duchowe, stany mistyczne, czyli szczególnie dar modlitwy kontemplacyjnej, dar prorocstwa, oraz inne dary nadzwyczajne, (np. dar widzenia, uzdrowienia, walka z szatanem).⁹⁹ Przynajmniej niektórych z nich, tych ostatnich, nadzwyczajnych, o. Bernard nie posiadał, taki wniosek można wyciągnąć z pozostawionych świadectw wielu osób. Szukając więc wspólnych punktów na etapie tworzenia się zakonu i rozwoju powołania młodego Zygmunta Kryszkiewicza, takich elementów, które mogłyby łączyć obie postaci znajdujemy wydarzenia z okresu młodości, gdy dokonywał się w obu przypadkach

⁹⁶ L I, 8 (7.XII), za: tamże, s.41

⁹⁷ Por. Lenzen G., Fundacja..., dz. cyt. s.145

⁹⁸ Por. Wprowadzenie do Informacji o naszym Zgromadzeniu, w: Św. Paweł od Krzyża, Zgromadzenie ..., dz. cyt. ss.5-8

⁹⁹ Przeżyć własną śmierć ..., dz. cyt., ss.49-67

proces rozeznawania, szukania swego powołania. Dzieciństwo obu mogło być podobne: opiekuńcza troska matek, troska o religijne wychowanie, nauka pacierza, modlitw, mówić można w obu przypadkach o wychowaniu „na kolanach” przez matki, które uczyły pobożności, miłości do Chrystusa Ukrzyżowanego. W obu więc przypadkach sytuacja jest bardzo podobna na etapie pierwszych porywów, myśli, planów młodzieńczych, aby oddać się Bogu w jakimś nieokreślonym jeszcze sposobie.

Obaj znajdują się pod pewną presją zewnętrzną, gdyż liczone na przejęcie przez nich interesów rodzinnych. Paweł Daneo być może miał zostać kupcem, Zygmunt Kryszkiewicz miał spełnić rolę następcy w prowadzeniu firmy rzemieślniczej, co potem ujawnił w swoich listach, gdy pisał o zmianie swego powołania, mówiąc o sobie „mechanik dusz”.

Zarówno Paweł Daneo jak i Zygmunt Kryszkiewicz pochodzili z takich rodzin, w których dominującą rolę spełniała głowa rodziny czyli ojciec. W przypadku Pawła był to kupiec Łukasz, prowadzący sklep z płótnem i suknam, który chciał zostawić w spadku swój interes synowi. Właściwie cała rodzina korzystała z pomocy Pawła, gdyż ten od dzieciństwa pomagał ojcu i miał talent do tego rodzaju pracy w handlu.¹⁰⁰ W przypadku Zygmunta - Bernarda, był to Tadeusz Kryszkiewicz prowadzący warsztat mechaniczny, pełniący w Mławie usługi dla rolnictwa, liczył on również na powrót syna ze Szkoły Apostolskiej Pasjonistów w Przasnyszu i przynajmniej na pomoc w jego pracy, o ile nie na przejęcie po nim tego zajęcia. Obaj ojcowie więc starali się aby ich synowie- zarówno Paweł jak i Zygmunt, mogli w przyszłości przejąć prowadzone przez nich „zakłady pracy”. Paweł Daneo miał w swoim etapie próbę, która można określić jako matrymonialną, gdy w 1718 roku, stryj ks. Krzysztof Daneo, obiecał mu spadek po korzystnym ożenku. W przypadku Zygmunta również można mówić o próbie, ale na polu edukacji- gdy w 1728 roku nie zdaje w Mławie do kolejnej, czwartej klasy w ówczesnym gimnazjum i zostaje poddany surowszemu procesowi wychowania we wspomnianej szkole zakonnej. Tam również, tuż przed rozpoczęciem rocznego nowicjatu pojawiają się pokusy opuszczenia szkoły i zrezygnowania z powołania zakonnego. Choć pisze w listach o swoim szczęściu, to jednak przychodzą do niego wewnętrzne rozterki i niepokoje, tęskni za domem rodzinnym marzy mu się wygodne życie wśród najbliższych, ale tego stanu nie ujawnia matce ani innym z rodziny, sam walczy wewnętrznie ze słabością i tęsknotą, nazywając to pokusami szatana.¹⁰¹ Tym bardziej przychodzi mu się zmierzyć potem z pokusą odejścia za namową swoich najbliższych.

Obaj więc na swej drodze powołania przeżywają próby odciążenia ich od tej drogi przez osoby bliskie: w przypadku Pawła od Krzyża jest to jego stryj, zaś w przypadku o. Bernarda, czyli młodego Zygmunta jest to jego ojciec oraz brat, którzy odwiedzają go w Przasnyszu i namawiają do powrotu do domu rodzinnego.

¹⁰⁰ Por. Linke W., Św. Paweł od Krzyża, Kuria Prowincjalna Pasjonistów, Warszawa 2004. s.5

¹⁰¹ Por. Marszał E., Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz, Polscy Święci, t.10, ATK, 1987, s.268

O ile Paweł w swym powołaniu słyszy głos Boga jako młody człowiek, jednak w życiu Bernarda nie możemy mówić o powołaniu „od dzieciństwa”, wręcz przeciwnie, jego młodość była na jakiś czas odejściem od życia „pobożnego i ułożonego” według woli rodziców. Niepowodzenia w szkole, pomimo jego zdolności i talentów, doprowadziły Zygmunta do przewartościowania swoich zasad. Jego „powrót” do Boga dokonuje się dopiero po przybyciu do Szkoły Apostolskiej, ale jeszcze w wieku młodzieńczym, gdy poddaje się systematycznej, powolnej formacji duchowej i intelektualnej. W tym okresie należy więc upatrywać moment nawrócenia, choć jednak nie tak nagłego, gwałtownego jak u założyciela Pasjonistów, które dokonało się w momencie wysłuchania kazania w kościele, a potem rozwijało się na różnych etapach. Jednakże, podobnie jak Paweł przypisywał Bogu powstanie zgromadzenia i jego rozwój, to również z listów pisanych przez młodego Zygmunta, możemy przynajmniej pośrednio wywnioskować, iż młody, bo 14-letni zaledwie adept przypisuje swoje powołanie Bogu, pisząc m.in. „O, jak szczęśliwa jest dusza powołana do tego zacisza klasztorne, jeśli nie zdradza swego powołania, ale owszem wierna łasce bożej chętnie i wytrwale odpowiada głosowi bożemu”¹⁰². Potem w nowicjacie, tłumacząc się z wolnego wyboru swej drogi, przypisuje jednak dar swego powołania Bogu: „do jakiejże to szczytnej misji Bóg mnie wybiera. I znowu tajemnica, dlaczego właśnie mnie, dlaczego mnie, a nie tylu innych o wiele godniejszych?”¹⁰³.

To, co może łączyć postać Bernarda Kryszkiewicza z Pawłem Daneo, to późniejsze umiłowanie i tęsknota za samotnością, wyciszeniem, pokutą i modlitwą. Jednak u o. Bernarda te elementy pojawiają się w późniejszym czasie, gdy w Szkole Apostolskiej uczy się pierwszych praktyk pokutnych i medytacji, potem poznaje życie zakonne, wstępując do nowicjatu, uczy się pogłębionej modlitwy wewnętrznej oraz panowania nad sobą samym. Jednakże u obu postaci zauważa się pewną ewolucję w spojrzeniu na życie zakonne - od pozycji polegającej na życiu kontemplacyjnym, życiu w *ritiro*, skupieniu i odejściu od „świata”, aż do pozycji otwartości na apostołstwo zewnętrzne, na działanie na rzecz i dla dobra innych.

Obaj stanęli przed dylematem postawy kontemplacyjnej – *homo meditans* i postawy aktywnej – *homo militans*.¹⁰⁴ Ten z pozoru trudny wybór pomiędzy dwiema drogami, sprowadza się jednakże do jednego mianownika, gdyż życie, działalność Pawła Daneo łączyło w sobie obie postawy, a zgromadzenie jako całość przejęło charyzmat kontemplacyjno- czynny.

Młody kandydat do zakonu posiada pewne wyobrażenie o swoim przyszłym życiu, marzy o wyciszeniu, zamknięciu, skupieniu na modlitwie, a takie zapewne wyobrażenie miał młody Zygmunt, kiedy pisał z pretensją do swej matki, iż zaprzęta ona go sprawami banalnymi¹⁰⁵. W tym samym liście poucza swoją siostrę, iż zmiana imienia, nawet

¹⁰² LOB, s.4

¹⁰³ Tamże, s.45

¹⁰⁴ Por. Witkowski T., Między walką a modlitwą, *Więź*, r. VII, nr 11 (199) 1974, s.65

¹⁰⁵ Por. LOB, s.42

zapomnienie o nazwisku, jest „jest obrazem zmiany odrodzenia się człowieka ku temu co doskonalsze, wyższe, świętsze (...)”¹⁰⁶. Podobne pragnienie miał Paweł od Krzyża, gdy marzył o wyciszeniu i kontemplacji, wyrazem jego odrzucenia świata było obcięcie włosów (21 listopada), a dzień później dokonanie obrzędu obłóczyn. W pustelni na Monte Argentario, pragnął spędzić jakiś czas, aby wraz ze swoim bratem doświadczyć prawdziwie pustelniczego sposobu życia, doświadczyć swego *ritiro*, realizować swe powołanie wokół takich wartości jak samotność, pokuta, modlitwa i ubóstwo. Z czasem jednak poglądy na życie zakonne, na sposób życia zakonnego zmieniają się u obu postaci. W zapiskach późniejszych o Bernarda, nie znajdujemy żadnych tego typu uwag, wręcz przeciwnie, troszczy się on o sprawy innych, porusza problemy, którymi żyli współcześni mu ludzie. Niejako sytuacja społeczna (wojenna) narzuca mu taki sposób spojrzenia i działania. Natomiast wartość życia wewnętrznego doceniania jest już w kontekście otaczającego świata, relacja „Bóg – ja” została wypierana przez relację „Bóg – inni – ja”.¹⁰⁷ Dobitnym przykładem tej ewolucji w spojrzeniu na samego siebie i na życie zakonne jest napisane *Pedagogikum*, które wyraża właściwe rozumienie miłości bliźniego, otwartości na drugiego człowieka, postawę pokory czy nawet ofiary. W ramach tej ewolucji w spojrzeniu na życie zakonne, na swoją misję, dochodzi jeszcze dodatkowo do przemiany spojrzenia na kwestię umartwienia, ascezy, gdyż z czasem dojrzewa w ojcu Bernardzie inne spojrzenie na ten aspekt życia wewnętrznego aniżeli było ono na początku tak ostro zarysowane, radykalne.¹⁰⁸ W 1944 roku wygłasza kazanie o celowości życia ludzkiego i zaznacza w nim, iż wyrzeczenie się świata nie ma charakteru ściśle materialnego ale ma charakter formalny: „A zatem trzeba się ciągle modlić, ciągle siedzieć w kościele, ciągle odmawiać różańce? (...) tego ani Bóg nie wymaga, ani Kościół nie uczy. I Chrystus miał pieniądze, i Chrystus weselił się na godach w Kanie Galilejskiej, i Chrystus nauczał, pomagając innym zdobywać naukę i Chrystus miał przyjaciół, z którymi często obcował. Od tych trosk Jezus nie stronił, nie gardził nimi, nie mówił, że to wszystko jest złem (...)”¹⁰⁹. Podobne akcenty, podobny klimat wypowiedzi znajdujemy w końcowych listach do rodziny i swych bliskich, gdy martwi się nawet o zabita krowę w gospodarstwie, choć wielokrotnie zaznacza, iż obowiązki wobec Boga są najważniejsze. W powstawaniu zgromadzenia zapewne odbywał się podobny proces, założyciel zmuszony był w późniejszym okresie swego życia zwrócić uwagę na sprawy doczesne, zwłaszcza te związane z fundacją nowych wspólnot oraz przede wszystkim z dokończeniem spraw prawnych, legislacyjnych odnoszących się do zakładanego zgromadzenia. Wraz z rozwojem powołania o Bernarda Kryszkiewicza jako i rozeznawaniem wewnętrznym Pawła od Krzyża w ramach charyzmatu założenia, w obu przypadkach mamy do czynienia z coraz większym pragnieniem apostołstwa wobec innych osób, zwłaszcza zaniedbanych duchowo,

¹⁰⁶ Tamże,

¹⁰⁷ Por. Witkowski T., *Między ...*, dz. cyt., s.67

¹⁰⁸ Por. tamże, s.69

¹⁰⁹ KZ II, s.166

religijnie (Paweł Daneo) czy też zagubionych wewnętrznie z powodu różnych sytuacji społecznych np. wojny (o. Bernard). Obaj więc przechodzą pewien proces od radykalnej ascezy i wyciszenia do stanu zaangażowania apostołskiego, jednak bez umniejszenia życia modlitewnego.

Podsumowując tę próbę porównania charyzmatu założenia zgromadzenia przez św. Pawła Daneo z osobą o. Bernarda i rozwojem jego powołania, można stwierdzić, iż istnieją pewne trudności w jasnym określeniu osoby Bernarda i jego charyzmatów w kontekście charyzmatu założenia- możemy jedynie wyłuskać poszczególne elementy wspólne, które towarzyszyły zarówno św. Pawłowi od Krzyża jak i o. Bernardowi przy rozpoznawaniu swego powołania, odnajdywaniu woli Bożej, realizacji Bożych planów względem ich obu.

IV.2. Elementy charyzmatu św. Pawła od Krzyża w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza

O ile z pewną trudnością można było wykazać identyczność czy nawet pewne podobieństwo drogi powołania Zygmunta - Bernarda z charyzmatem założycielskim św. Pawła od Krzyża oraz odnaleźć wspólne elementy w obu postaciach, to w przypadku charyzmatów osobistych obu pasjonistów możemy łatwiej skonfrontować je ze sobą i krytycznie ocenić, czy charyzmaty jakie posiadał o. Bernard w jakikolwiek sposób odnoszą się do postaci założyciela bądź czy nawiązują czy są też kontynuacją charyzmatów Pawłowach. Wydaje się, że wspólnymi darami jakimi obaj zostali obdarzeni jest miłość do Chrystusa Ukrzyżowanego (pasjocentryzm), kierownictwo duchowe (ojcostwo duchowe), dar modlitwy (choć o różnym poziomie) oraz postawa pokuty. O tych darach szczególnych (charyzmatach) mówi o. Strambi opracowując biografię założyciela na potrzeby beatyfikacji. Mowa jest również o cechach, które znamionowały osobowość Pawła do końca jego życia.

Spójrzmy najpierw na charyzmaty osobiste Pawła od Krzyża. Jak wiemy, mogą one, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, powtarzać się, mieć naśladowców, kontynuatorów.

Paweł na pierwszym miejscu stawiał Boga, od najmłodszych lat jako osoba świecka posiadał pasję skierowaną na Boga, potem wyraziło się to w spędzaniu długiego czasu na modlitwie, poczuciu obecności Boga, w końcu ta cecha odbiła się na jego posłudze kapłańskiej i na życiu wewnętrznym.¹¹⁰ A. Lippi w swoim artykule¹¹¹ wymienia

¹¹⁰ Por. Lippi A., Sylwetka duchowa św. Pawła od Krzyża, w: *Przeżyć własną śmierć (...)*, dz. cyt., s.34-35

¹¹¹ Por. tamże, dz. cyt., s.34-49

takie jego cechy naturalne Pawła Daneo, jak dobre uformowanie ludzkie, konkretyzm i realizm w życiu codziennym, komunikatywność, wylewność w relacjach ludzkich, przedsiębiorczość, inicjatywa i pomysłowość, wysoka kultura bycia, inteligencja, zdolność pisarska, literacka, typowość sangwinika o wielkiej uczuciowości, pogoda ducha, optymizm objawiający się na zewnątrz, poczucie humoru, ale skłonność do gniewu i wybuchowości, co przypisuje się jego temperamentowi. O. Wincenty Strambi przypisuje Pawłowi temperament sangwiczny i bardzo wrażliwy, co też było dla niego źródłem jego licznych cierpień duchowych.¹¹² Niektóre te cechy Lippi przypisuje autorstwu Ducha Świętego, inne zaś są naturalnymi cechami nabytymi w rodzinie i podczas dorastania. Z pewnością zdolność do łatwej komunikacji, korespondencji, do aktywności i ekstrawersji nabył podczas spełniania swych obowiązków i zajęć w handlu i nauce.

Św. Paweł od Krzyża był mistykiem, jego darem jaki otrzymał od Boga była pogłębiona modlitwa kontemplacyjna, związana z aspektem pasyjnym ale też z duchowym strapieniem, które trwało u niego przez wiele lat. Pisał o braku wewnętrznego pocieszenia na modlitwie, o podejmowanym wielkim wysiłku, by „pomóc samemu sobie”¹¹³. Proces przemiany doprowadził go do zażyłości z Chrystusem, Jego Człowieczeństwem, staje się miłosno-bolesnym zjednoczeniem z cierpiącym Bogiem.¹¹⁴ Człowieczeństwo Chrystusa w aspekcie pasyjnym, prowadzi u Pawła do poznania samego Bóstwa, jest ono jakby „bramą kontemplacji”, stanowi „rdzeń nauki Pawła od Krzyża na temat modlitwy”¹¹⁵. Pisał do Tomasza Fossi: „(...) niech Pan raczej prowadzi ludzi do rozważania najświętszych cierpień Jezusa i do naśladowania Jego świętych cnót. (...) takiego rozpamiętywania świętych boleści Jezusa Chrystusa wraz z naśladowaniem Jego świętych cnót nigdy nie należy zaniechać. Nawet gdyby się osiągnęło najgłębsze skupienie i posiadało wysoki dar modlitwy, to i tak wspomniane rozpamiętywanie boleści Jezusa pozostanie bramą, przez którą dusza dociera do wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem, do wewnętrznego nawrócenia i najgłębszej kontemplacji”¹¹⁶. Słowa te są zapewne wyrazem jego osobistych doświadczeń w modlitwie będącej wyrazem jego introspekcyjnej mistyki. Oba elementy, czyli medytacja i cierpienie nie wykluczały się, ale ściśle były ze sobą związane, gdyż dar kontemplacji jaki otrzymał Paweł był związany z rozważaniem Męki Chrystusa.

¹¹² Por. Strambi V.M., *Vita del Ven. Servo di Dio P. Paolo della Croce*, za: Lenzen G., *Rozeznawanie duchowe w Dzienniku Duchowym św. Pawła od Krzyża (1694-1775)*, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.8, CDP Evangelium Passionis, s.11

¹¹³ I processi di beatificazione e canonizzazione di S. Paolo della Croce fondatore dei passinisti e delle Claustrali Passioniste (oprac. Gaetano dell' Addolorata), t.1-4. Roma 1969, L I, s.182, za: Giorgini F., *Święty Paweł od Krzyża, założyciel Pasjonistów, 1694-1775*, w: *Przeżyć własną śmierć*, dz. cyt., s.5

¹¹⁴ Por. Lenzen G., *Rozeznawanie duchowe*, dz. cyt., s.25

¹¹⁵ Por. Tamże, dz. cyt., s.26-27

¹¹⁶ List do Tomasza Fossi, L.I 582, za: Białas M., *Cierpienie Chrystusa jako najdoskonalszy wyraz Miłości Boga do człowieka. Medytowanie na Męką Jezusa w nauczaniu św. Pawła od Krzyża*, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.12, s.23

Obdarzony został darem modlitwy wlanej połączonej z cierpieniem, utożsamianym z Męką Chrystusa (*Memoria Passionis*), która jest największym i najbardziej zadziwiającym dziełem boskiej miłości (*la piu Grande e stupenda opera del div ino amore*).¹¹⁷ Widoczne jest to podczas 40-dniowego odosobnienia, podczas którego Paweł zdaje relację z własnych przeżyć wewnętrznych. Bóg pokazuje mu jego cierpienia jako cierpienia Chrystusa, daje mu zrozumienie ich przyczyn- nieskończonej Miłości Boga i ludzkich grzechów. W tekstach zapisanych w dzienniku czytamy w wielu miejscach o szczególnych darach, jakie wówczas Paweł otrzymywał: „(...) nawiedził mnie ból, gdyż ujrzałem Go znieważonego i mówiłem Mu, że pragnąłem być rozszarpany za jakąkolwiek duszę: niestety! zdało mi się, że mdleję, widząc ztratę tylu dusz, które nie odczuwają owocu męki mojego Jezusa (...)”¹¹⁸.

Francuski filozof, Stanislaw Breton, twierdzi, iż Męka Chrystusa była dominującym elementem w życiu Założyciela, ona znajduje się na pierwszym planie w świadomości swego powołania apostołskiego i zakonnego Pawła, jest uprzywilejowanym sposobem do zjednoczenia się z Bogiem.¹¹⁹ Możemy więc mówić o charyzmacie pasyjnym, który scalał w sobie inne elementy z życia wewnętrznego, duchowego Pawła, gdyż z jednej strony łączył ze sobą postawę ubóstwa, oderwania od świata, samotność, pokutę, a z drugiej strony Paweł był jednym z tych mistyków, który miał jasne pojęcie o pozytywnej wartości Męki, jako inicjatywy Bożej Miłości.¹²⁰ Darem jakim się posługiwał była zdolność prowadzenia dialogu z Chrystusem cierpiącym z miłości, czytamy w Dzienniku: „wiem, że prowadziłem też rozmowę o Męce mojego drogiego Jezusa. Gdy mówiłem o Jego udrękach, mówiłem Mu na przykład: < O, Moje Dobro, gdy byłeś biczowany co odczuwało Twoje Najświętsze Serce? Mój Oblubieńczy, jak Cię zasmucał widok moich wielkich grzechów i mej niewdzięczności? > (...)”¹²¹. Rozmowa (colloquia, dialog), dotyczyła więc Męki i odnosiła się do konkretnych sytuacji historycznych, ta konkretyzacja Męki była wykorzystana w apostołstwie prowadzonym wobec ludzi, dla pobudzenia wyobraźni i dla wniknięcia w tajemnicę Boskiej Miłości.¹²² Dialog z Chrystusem cierpiącym Paweł wykorzystywał również w początkowym etapie korespondencji w ramach prowadzonego kierownictwa duchowego. Potem jednak mistyk używa pojęć bardziej symbolicznych, języka trudniejszego, mniej czytelnego, bo abstrakcyjnego,¹²³ który staje się jego charakterystycznym sposobem wyrażania się o tajemnicach objawionych mu przez Boga.

¹¹⁷ L II, 499, za: Bialas M., Pasjocentryzm duchowej doktryny św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z. 17. s.53

¹¹⁸ Relacja, s.140

¹¹⁹ Por. Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża ..., dz. cyt., s.27

¹²⁰ Por. Lippi A., Sylwetka ..., dz. cyt., s.65

¹²¹ Relacja, s.132

¹²² Por. Bialas M., Pasjocentryzm ..., dz. cyt., s.51

¹²³ Np.. pojęcia „morze” wyraża w języku mistyka morze miłości Bożej i morze cierpienia- boleści, oba zaś morza się zlewają i stanowią tę samą rzeczywistość: miłość jest właściwą istotą Boga, objawioną w cierpieniu Jezusa; por. Bialas M., Pasjocentryzm, dz. cyt., s.52, 53; por. także Bialas M., Cierpienie ..., dz. cyt., s.9-11

W dłuższym zapisku podczas rekolekcji duchowych w Castellazzo, z dnia 21 grudnia wspomina o cierpieniach duchowych, których z pewnością doświadczał, gdyż potem wyznaje swoją obawę, by one nie znikły, traktuje je więc jako dar od Boga słowami: „(...) odczuwam lęk, że utracę cierpienia, lecz on mnie nie zasmuca, pozbawiając serce pokoju.(...) Zdobędę się na wielką odwagę, by powiedzieć, jak słodkie są cierpienia, gdy rozmawiam z kimś, kto cierpi, ale by mu opowiadać o swoich cierpieniach, które Pan mi daje - to nie. Chciałbym móc powiedzieć, że wszyscy ludzie odczuli wielką łaskę Boga, uczynioną przez Jego miłosierdzie, gdy zsyła cierpienie, a zwłaszcza, gdy cierpienie jest bez ulgi, gdyż wtedy dusza oczyszcza się jak złoto w ogniu i staje się piękna i lekka, by wzlecieć ku swemu Dobru, czyli szczęśliwie przemienia się, nie dostrzegając tego. (...)”¹²⁴. Paweł rozumie, iż takie cierpienie daje owoce, które podobają się Bogu, gdyż człowiek doprowadzony jest do obojętności wewnętrznej i trwa w ścisłej więzi z Oblubieńcem Jezusem, pragnąc być z Nim być ukrzyżowanym. Dwa dni potem pisze, iż Bóg mu objawił tę prawdę, iż cierpienie oczyszcza duszę, jak skałę oczyszcza deszcz w czasie burzy. Swoją „pustynię”, opuszcza już odmieniony, jako gotowy do karmienia się wolą Bożą, jego wrażenia zmysłowe oparte są na innych wartościach, pojęcia wydawałoby się, sprzeczne ze sobą, takie jak cierpienie, radość, miłość i ból, nawzajem się mieszają i są pojęciami wymiennymi. W Castellazzo rodzi się człowiek duchowy, który pragnie ukrzyżowania, uczestniczenia w cierpieniu Chrystusa.¹²⁵ Pasjocentryzm staje się u Pawła głównym elementem jego powołania. Martin Bialas określa pasjocentryzm jako dar, charyzmat, który otrzymał Paweł od Krzyża, oznaczający nie tylko czystą teorię, ale obligujący do konkretnego przeżywania go w swoim życiu i przez swoją osobowość.¹²⁶

Często w swych rozważaniach Paweł łączy cierpienie duchowe z miłością, tworząc swoistą duchową mieszankę, co też nie potrafi do końca jasno wyjaśnić, jednak dana jest mu ta prawda poprzez wyczuwane *wlane zrozumienie* wraz z wewnętrznym spoczynkiem.¹²⁷ To *wlane zrozumienie*, wzniosłe zrozumienie Paweł odnosi do misterium, prawdy Bożej bądź jakiejś sceny z życia Matki Bożej czy Jezusa Chrystusa. Dokonuje się to jednak bez „formy cielesnej czy wyobrazeniowej” a jedynie przez interwencję Boga, który wlewa to zrozumienie duszy w swej nieskończonej miłości i miłosierdziu.¹²⁸

¹²⁴ Relacja, s. 153

¹²⁵ Por. Lenzen G., *Rozeznawanie duchowe ...*, dz. cyt., s.39

¹²⁶ Por. Bialas M., *Pasjocentryzm ...*, dz. cyt., s. 38-39; Charyzmat ten realizował się w konkretnych momentach życia Pawła, np. było to przeżywanie roku liturgicznego w aspekcie pasyjnym, zwłaszcza w przeżyciach liturgii Wielkiego Tygodnia, każdego piątku, czy innych dni, w których wspominało się Mękę Chrystusa. W sposób szczególny odnosił historyczną Mękę Pańską do celebracji Mszy świętej. *Memoria Passionis* zaznaczyło swą obecność również w apostołacie, prowadzonym wobec osób świeckich jak i duchownych, rozważanie Męki było stałym punktem jego przepowiadania, por. tamże, s.39-50

¹²⁷ Por. Relacja, s.160

¹²⁸ Por. Tamże, s.161

Owoce dziania Ducha Św. w wewnętrznym życiu Pawła jest życie życiem Trójcy Przenajświętszej. Napięcie wewnętrzne jest ukierunkowane ku Bogu Ojcu oraz ku Chrystusowi, jest on świadkiem życia Trójcy, Paweł doświadczył, według M. Bialasa, prawdziwej symbiozy misterium paschalnego i misterium Bożego Narodzenia, co potwierdza się też w jego korespondencji.¹²⁹

Paweł doznał również tzw. nocy duchowej tzw. *wielkiego opuszczenia duchowego*, które wyrażało się pewnego rodzaju doznaniem odrzucenia przez Boga, poczucia bycia Jego nieprzyjacielem; stan ten był związany z pokusami przeciwko cnotom teologicznym, z niecierpliwością, bluźnierstwem, rozpaczą i innymi wewnętrznymi doświadczeniami, których Paweł nie potrafił opisać.¹³⁰ Dnia 3 grudnia zapisał: „Byłem pogrążony w wielkich utrapieniach. Doświadczałem ich, gdy byłem świeckim, ale nie tak odczuwalnego i nie tak gwałtownego. Ja, w jakimkolwiek byłem stanie, czułem wielkie pragnienie, by trwał i mogę rzeczywiście powiedzieć, że gdy nadchodzi mnie ten rodzaj niepokoju czy smutku (nie wiem jak to nazwać), wydaje mi się, że jestem pogrzebany w przepaści nędzy, że jestem najnędzniejszym i najbardziej strapionym człowiekiem, jaki istnieje (...)”¹³¹. Ta noc duchowa związana była ściśle z uczestnictwem w cierpieniu Chrystusa, gdyż taki charyzmat osobisty posiadał sam założyciel i taki charyzmat posiadał tworzący się zakon. W samotni św. Karola spędził jakiś czas na modlitwie odbywając swe rekolekcje, podczas której otrzymywał boskie światło, aby „móc się przedrzeć przez ciemność wątpliwości i pojąć Wolę Boga”¹³²

Mistyczne doświadczenie u św. Pawła miało również charakter sakramentalny, eucharystyczny, Paweł wspomina wielokrotnie o szczególnych łaskach, jakie otrzymał po przyjęciu Komunii świętej: dar wlanego zrozumienia radości, jakiego dostąpi dusza w niebie i dar głębokiej pokory, jaką ona powinna posiadać.¹³³

Św. Paweł spotykał się z Chrystusem w Eucharystii oraz spędzał długie godziny na adoracji. Tę praktykę stosował w dzieciństwie, gdy jako młody chłopiec wiele czasu spędzał przed Najświętszym Sakramentem, w niedzielę rano spędzał 5 godzin, a godzinę wieczorem. Po swoim nawróceniu, gdy miał 20 lat, a jego więź z Chrystusem została

¹²⁹ Por. Lippi A., Sylwetka (...), dz. cyt., s.89

¹³⁰ S. Paolo della Croce, Lettere, t.1-4, opr. A. Casetti, 1924; t.5, opr. C. Chiari, Roma 1977 (L II), s.753, za: Girorgini F., Św. Paweł od Krzyża ..., dz. cyt., s.18

¹³¹ Relacja, s.140

¹³² Por. Lenzen G., Rozpoznawanie duchowe ..., dz. cyt., s.13

¹³³ Relacja, s.140; Podczas swego odosobnienia w Castellazzo kontemplował oczyma Jezusa w Eucharystii, wielokrotnie odczuwał „wzniosłą łaskę”, skupienie, rozważając bolesne i miłosne opowiadanie o cierpieniach Chrystusa. Przypisuje ten nadprzyrodzony, wzniosły stan samemu Bogu, który staje się dawcą takich charyzmatów. Dnia 4 grudnia zapisał o darach jaki w tym czasie otrzymywał, a które miały duchowy i odnosiły się do wielu aspektów życia wewnętrznego (np. do Eucharystii, aspektu pasywnego oraz zjednoczenia z Bogiem a także do aspektu apostołskiego): „(...) Podczas Komunii Świętej doświadczyłem wielkiej słodyczy. Mój słodki Jezus dał mi wlane zrozumienie radości, której dostąpi dusza, gdy go zobaczy go twarzą w twarz, i która będzie z Nim zjednoczona w świętej miłości. Później nawiedził mnie ból, gdy ujrzałem Go znieważonego i mówiłem Mu, że pragnąłem być rozszarpany za jakąkolwiek duszę: niestety! Zdało mi się, że mdleję, widząc zatrącenie tyłu dusz, które nie odczuwają owocu Męki mojego Jezusa. Bóg mi daje to wzniosłe poznanie radości, jakiej doświadcza się widząc Go twarzą w twarz, to znaczy w zjednoczeniu z Nim, dusza, że tak powiem, nie może już ścierpieć pozostawania już dłużej w ciele, ponieważ we wzniosłym świetle wiary widzi się w nieskończonej miłości swego Boga”; tamże, s.140

bardziej pogłębiona, pragnął nawet zostać męczennikiem Eucharystii, oddać życie za Jezusa obecnego w tym Sakramencie.¹³⁴ Pragnienie codziennego pokarmu eucharystycznego skłoniło jego spowiednika na udzielnie pozwolenia na codzienną Komunię świętą, Adoracja Najświętszego Sakramentu poprzedzała ważne wydarzenia: odejście z wojska w Cremonie, wizję habitu w Castellazzo, również podczas 40-dniowych rekolekcji wiele czasu spędzał przed Najświętszym Sakramentem, codziennie go przyjmował w kościele św. Karola, dlatego tak mocno Eucharystia zaznaczyła się w duchowości Pawła, odbiła piętno na jego charyzmatkach osobistych.¹³⁵ Przyjmowanie Eucharystii powodowały skutki duchowe: wyciszenie, radość, miłość i skupienie.¹³⁶ Paweł ściśle łączył pasyjność z Eucharystią, uważał, że przez ten sakrament uczestniczył w Męce Chrystusa, odkrył właściwie i doświadczył we Mszy świętej istotę swego nabożeństwa do Męki Chrystusa, gdyż przyjmując Komunię świętą osiągał stan kontemplacji. Wewnętrznie przeżywał postawę Chrystusa cierpiącego, czuł, że cierpienia są wlane w jego duszę. Było to doświadczenie zmieszania miłości i bólu.¹³⁷ Dnia 6 grudnia zapisał w Dzienniku: „Odczuwałem wielkie wlane zrozumienie cierpienia mojego Jezusa i tak gorące pragnienie doskonałego zjednoczenia z Nim, że chciałem w tej chwili doznawać z Nim cierpienia i być z Nim na krzyżu”¹³⁸.

Pojęcie *wlanego cierpienia* dowodzi oryginalności mistyki Pawłowej, w literaturze duchowo- mistycznej trudno znaleźć podobne pojęcie, rozumiane jako dar otrzymany od Boga, a nie wypracowany przez różnego rodzaju techniki medytacyjne. Paweł mówi o czystym darze od Boga (*gratia gratis data*), jako cierpienia - *pene infuse, tromenti infusi*, lub o znamieniu cierpienia Jezusa (*impressione Della Passione*) odcisniętym na duszy.¹³⁹ Udział w Męce Jezusa był dla Pawła na tyle ważny, że wspomina o nim wielokrotnie w listach i w Dzienniku Duchowym (Relacji) pisanym podczas rekolekcji. To wlane zrozumienie cierpienia jest dla Pawła łaską, która nadaje nadprzyrodzony charakter w uczestnictwie, dopełnianiu udręk Chrystusa przez tego mistyka.

Charyzmatem jaki posiadał Paweł był dar zjednoczenia z Chrystusem w Jego Męce i śmierci, poprzez doświadczenie kontemplacji i własnego cierpienia w wewnętrznym opuszczeniu. Pisał w Dzienniku, iż cierpienia Boga są radością jego serca, cierpienia odczuwa jako wlane w swoją duszę, do tego stopnia, iż ta dusza się rozplywa¹⁴⁰, jak wspomniano wcześniej, Bóg daje mu dar poznania (*wlanego zrozumienia*) swojej Męki i zjednoczenia z Nim, tak, że pragnął być z Nim na Krzyżu i razem z Nim cierpieć.¹⁴¹ Sam pragnął wewnętrznie łączyć się cierpiącym Chrystusem, być uczestnikiem Jego Męki. Pisał do Jana M. Cioni: „dusza, cała pogrążona w czystej

¹³⁴ Por. Rouse S., Kierownictwo ..., dz.cyt., s.22

¹³⁵ Relacja, s.127

¹³⁶ Por. Lenzen G., Rozeznawanie duchowe ..., dz. cyt., s.29

¹³⁷ Por. przypis 69, w: Relacja, s.133; por. także: tamże, (27 listopada, środa), s. 134

¹³⁸ Relacja, s.142

¹³⁹ Por. Bialas M., Cierpienie ..., dz. cyt. s. 25

¹⁴⁰ Relacja, s.132-133

¹⁴¹ Relacja, s.142; por. przypis 69, tamże, s.133

miłości, bez obrazów, w czystej, nagiej wierze (gdy spodoba się Najwyższemu Dobru), w jednym momencie znajduje się także zanurzona w cierpieniu Zbawiciela i za jednym spojrzeniem rozumie je wszystkie, nie rozumiejąc, ponieważ męka Jezusa jest cała dziełem miłości. Gdy dusza cała zagubiona jest w Bogu, który jest wszystkim miłosierdziem, wszystkim miłością, powstaje mieszanina miłości i cierpienia, ponieważ duch pozostaje cały nim przeniknięty i stoi cały pogrążony w bolesnej miłości w miłosnej boleści: *Opus Dei (...)*¹⁴². Takie cierpienie bez wewnętrznego pocieszenia, w czystej postaci, wyzbyte jakiegokolwiek pociechy, radości, prowadzi do utożsamienia się z Chrystusem Ukrzyżowanym wołającym do Ojca (Mk 16,34), pozwala jeszcze bardziej wewnątrz, intensywniej wziąć udział w Męce Pańskiej¹⁴³, jest jednak darem od Boga, charyzmatem danym tylko niektórym. Dlatego św. Paweł od Krzyża był nazywany „księciem opuszczonych” czy też „księciem wielkich strapiień” (*le prince des grandes desoles*), gdyż doświadczając wyżej wymienionych stanów mistycznych, przeżywał jednocześnie przez większą część swego życia, doświadczenia wewnętrznego cierpienia, opuszczenia, oschłości czy melancholii.¹⁴⁴

Sam nazywał to tygłem cierpienia, w którym jego dusza przebywa.¹⁴⁵ W zapiskach z Castelazzo czytamy w dniu 26 listopada: „byłem wyjątkowo smutny i usposobiony melancholijnie (...) i, ponieważ ta melancholia nie niweczy pokoju serca, czuje się wielki smutek, że nie przychodzą już pociechy duchowe (...)”¹⁴⁶. Melancholię Paweł uważa za wewnętrzne cierpienie ducha i serca, za mistyczne cierpienie, a nie tak jak powszechnie uważa się za tragiczne odczuwanie życia zamkniętego wewnątrz siebie.¹⁴⁷ Lippi ocenia, iż taki stan, mający charakter wewnętrznego męczeństwa, był dla niego oczyszczeniem z niedoskonałości oraz wzbogaceniem w różne cnoty, zwłaszcza w cnotę cierpliwości, łagodności, podania się Woli Bożej, przy poznaniu własnej nicości.¹⁴⁸ Był to również charyzmat osobisty, wyraźnie odróżniający go od innych mistyków czy też zakonodawców. S. Rouse mówi o wlanym doświadczeniu cierpienia (wlane cierpienia),

¹⁴² L II, s.149, za: Lippi A., *Sylwetka ...*, dz. cyt., s.82

¹⁴³ Por. Bialas M., *Cierpienie ...*, dz. cyt., s.44; M. Bialas przytacza stopniowanie uczestnictwa w Męce, podane przez St. Bretona: uczestnictwo dobrego sługi (akceptacja woli pana), uczestnictwo przyjaciela (zaufanie, sympatia i familiarność) i uczestnictwo syna (relacja ojciec syn- odnosi się do Jezusa i wyraża się przez siłę miłości), por. tamże,

¹⁴⁴ Por. Lenzen G., *Rozeznawanie duchowe ...*, dz. cyt., ss.11-12; Można taki stan określić jako pewnego rodzaju wewnętrznej depresji, w której głęboko przeżywał cierpienie. Objawiała się ona wewnętrznymi poruszeniami, o których mówi sam Paweł, do nich zaliczyć można stan smutku, w którym Paweł przeżywa różne pokusy, ale również upodabnia się do Chrystusa Ukrzyżowanego, dokonuje się pewne wewnętrzne oczyszczenie (obraz złota czyszczonego w ogniu czy morskiej skały opływanej przez fale) oraz zachodzi w nim przemiana prowadząca do zjednoczenia, spotkania z Chrystusem i uczestnictwem w Jego cierpieniach, które stają się darem upragnionym, por. tamże, ss.13-25

¹⁴⁵ Por. Lippi A., *Sylwetka ...*, dz. cyt., ss.82-83

¹⁴⁶ *Relacja*, s.134

¹⁴⁷ Por. przypis 54, w: *Relacja*, s.127

¹⁴⁸ Por. Lippi A., *Sylwetka ...*, dz. cyt., s.85

które powodują miłość i ból, przez które realizuje się doświadczenie mistyczne.¹⁴⁹ Właściwie ból połączony z miłością, w Pawłowej doktrynie tworzy jedność, a widać to w listach pisanych do różnych osób, przypuszczać należy też, że Paweł pisał o tym opierając się na własnym doświadczeniu¹⁵⁰, o czym wspomniano już wcześniej.

Pod koniec swych rekolekcji zamkniętych w Castellazzo, jak sądzą niektórzy badacze biografii świętego, Paweł od Krzyża osiągnął zjednoczenie przekształcające, doświadczając mistycznych przeżyć, wzniósł się do kontemplacji Boga, w jego cierpieniu i w miłości. Osiąga najwyższy stopień modlitwy, który można określić jako *spojrzenie miłosno-bolesne*.¹⁵¹

Kiedy pragnął cierpienia znoszonego dla Boga, wtedy Bóg obdarzał go tym charyzmatem w formie wewnętrznego stanu, nazwał to modlitwą cierpienia, znoszoną jako dar od Boga. Uznał to za wielki dar, „który Bóg składa duszy, by uczynić ją białym gronostajem czystości, skałą w cierpieniach (...)”¹⁵². Taka modlitwa ma doprowadzić dusze poprzez cierpienie bez żadnej ulgi, do „wzniosłej unii” z Bogiem.¹⁵³ M. Bialas mówi wręcz o charyzmacie Pawła od Krzyża, otrzymanym od Boga polegającym na „pragnieniu uzyskania udziału w cierpieniach Jezusa i stania się podobnym do Chrystusa Ukrzyżowanego”¹⁵⁴.

Paweł od Krzyża jako mistyk nie był tylko teoretykiem, udzielającym porad duchowych wielu swoim podopiecznym, do których pisał liczne listy. Sam w swoim życiu pragnął egzystencjalnie zjednoczyć się z cierpiącym Chrystusem, doświadczył na samym sobie tajemnicy cierpienia. W ciągu swojego życia znosił liczne cierpienia fizyczne jak i duchowe, wierząc w miłość Boga, zjednoczył się w swoich przeżyciach w Chrystusem, dlatego jego mistykę można było określić za M. Bialasem, jako mistykę „uczestnictwa”¹⁵⁵.

Innym charyzmatem osobistym Pawła była jego postawa pokutna, gdyż często zadawał stosować różne praktyki ascetyczne i ten charakter pokutniczy życia również miał swój wpływ na charakter życia i charyzmat zgromadzenia. Pokutnicze praktyki, różne ćwiczenia ascetyczne były rozumiane przez założyciela jako element formacji w

¹⁴⁹ Cierpienia wlane mają „konnaturalne” punkty wspólne, przez które Bóg staje się obecny i doświadczony w duszy Pawła, a to wlane doświadczenie dotknięcia konnaturalności jest prostym poznaniem mądrościowym, będącym dziełem Ducha Świętego; por. przypis 69, w: Relacja, s.133

¹⁵⁰ Por. przypis nr 99, List do s. Cherubiny G. Gandolfi (10. Lipca 1743), w: Relacja, s. 146

¹⁵¹ Korzysta z doświadczeń świętych: Franciszka Salezego, Teresy z Avilla, Jana od Krzyża a także Jana Taulera, Por. przypis 149, w: Tamże, s.166-167

¹⁵² Tamże, s.147

¹⁵³ Por. Tamże, s.148

¹⁵⁴ Bialas M., Cierpienie, dz. cyt. s.41.

¹⁵⁵ Por. Tamże, s.37; Często sam doświadczając fizycznego cierpienia zachęcał innych do noszenia Krzyża Chrystusa. Pisał do Marianny Girelli: „Tak więc chciałbym Pani powiedzieć, że mija już 42. dzień, jak jestem przykuty do łóżka ostrymi boleściami, te natomiast dla mojej miłości własnej i nadmiernej słabości wcale nie są takie łatwe do zniesienia. Do tego dołącza się stale gorączka, która z pewnością nic dobrego nie wróży. Jeśli chcę się nieco poruszać po pokoju, to tylko o kulach, a nawet i wówczas z wielką trudnością. Sprawia mi zatem trudność odpowiedzieć na list. Mimo to cieszę się bardzo wiadomością od Pani, że jest Pani ukrzyżowana z Chrystusem. Jest to wszak najskuteczniejszy środek, by dojść do doskonałości świętej i czystej miłości”, por. tamże, s.37-38

kształtowaniu się powołania pasjonistowskiego oraz jako element przygotowujący „na dar modlitwy i zjednoczenia przemieniającego”¹⁵⁶ dla późniejszej działalności apostołskiej.

Charyzmatem, jaki możemy przypisać św. Pawłowi od Krzyża, a jaki zasługuje na szczególną uwagę jest umiejętność poddania się woli Bożej. Zdanie się na wolę Boga oznacza u Pawła „przyjęcie wszystkiego prosto z Jego kochającej ręki”¹⁵⁷, w świetle Męki Chrystusa, którego pokarmem było pełnienie woli Ojca. Wiara w samo dobro i miłosierdzie Boga skłaniała go do silnego zaufania, że znajduje się on w „chroniących i skrywających go rękach Boga”¹⁵⁸. Pawłowe poddanie się woli Bożej naznaczone było wyraźnie aspektem pasywnym, gdyż, jak twierdził, „dusza, która naśladuje Go, dostosowując się do woli Bożej, napotyka krzyże i próby”¹⁵⁹, a „największa doskonałość polega na byciu karmionym w duchu czystą wiarą i miłością według Bożej Miłości”¹⁶⁰. Tę postawę poddania, ideę podporządkowania się Woli Bożej włączył do swej duchowej doktryny, gdyż w listach wielokrotnie o niej pisze, a ją nawet stopniuje.¹⁶¹ O zdaniu się na wolę Bożej pisze w „Śmierci mistycznej”, kierując słowa w formie życzenia, pragnienia, wyrażanego przez osobę rodzaju żeńskiego, prawdopodobnie siostrę zakonną.¹⁶²

Paweł od Krzyża posiadał osobisty charyzmat misjonarza, wytrawnego kaznodziei, który potrafił skutecznie głosić przesłanie Ewangelii, a zwłaszcza pobudzać wiernych do rozważania Męki Pańskiej. Preferował rozważanie i refleksje, które mogły zachęcić do prawdziwego nawrócenia podejmowania trwałych decyzji. Dlatego codziennie publicznie rozważał Mękę Pańską, udzielał wskazówek na ich temat uważając, iż mogą one odsunąć lęk człowieka przed sądem Bożym, a wzbudzić ufność w Boże przebaczenie właśnie dzięki zasłudze Męki Chrystusa. Podczas swych rekolekcyjnych nauk wprowadzał praktykę rozważań pasywnych w wymiarze indywidualnym jak i wspólnotowym.¹⁶³

Założyciel Pasjonistów wprowadził w swoją działalność apostołską praktykę kierownictwa duchowego realizowanego głównie drogą listowną. Napisał kilka tysięcy

¹⁵⁶ Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża ..., dz. cyt., s.18

¹⁵⁷ L V, s.191, za: tamże, s.25

¹⁵⁸ Bialas M., Pasjocentryzm ..., dz. cyt., s. 6-7

¹⁵⁹ L I, s.574, za: Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża ..., dz. cyt., s.25

¹⁶⁰ L I, s.491, za: tamże, s.25

¹⁶¹ W liście do s. Cherubiny Bresciani pisze o 3 stopniach poddania się woli Bożej: poddanie się we wszystkim Bożej woli (*il rassegnarsi a divino volere*), poddanie się przez życie w opuszczeniu i obojętności (*il vivere abbandonato nel Divin Benelactio*), w Bożej łaskawości oraz poddanie się jako żywienie się wolą Bożą w czystym duchu wiary i miłości (*il cibarsi in puro spirito de fede e d'amore Della Divina Volontà*). O ile w pierwszym stopniu człowiek pragnie oddać się Bogu w konkretnych sytuacjach, w drugim niejako „żyje w woli Boga”, pragnie się w Bogu zagubić (*abandonato*), to w trzecim najwyższym stopniu Paweł wyraża swoją postawę naśladowania Chrystusa, by „w czystym duchu wiary i miłości” poddawać się Bogu i jak Chrystus karmić się Jego Wolą, por. L I, s. 491, za: Lippi A.CP, Sylwetka (...), dz. cyt., s.66-67; por. także Bialas M. CP, Pasjocentryzm ..., dz. cyt. s.10-11

¹⁶² Por. Śmierć mistyczna, czyli całopalenie czystego ducha pewnej duszy zakonnej, w: Przeżyć własną śmierć, dz. cyt., s.234

¹⁶³ Por. Giorgini F., Święty Paweł od Krzyża ..., dz. cyt., s.11

listów, których liczba dokładna trudna jest do oszacowania, sam nieraz pisał 30 listów w jednym dniu.¹⁶⁴ Oczywiście praktykował kierownictwo podczas rekolekcji, prowadzonych misji, ale głównym polem jego działalności w tym zakresie była liczna korespondencja z osobami świeckimi, duchownymi, żyjącymi w małżeństwie jak i w zakonie. Sam przyznawał się do posiadania szczególnego daru od Boga, aby prowadzić duchowo inne osoby: "doświadczenie, jakie zdobyłem z powodu tej heroicznej cnoty i z powodu świętego i prawdziwego postępu w wierze, wzbudza we mnie myśl, że ci ludzie nie są ludzemi"¹⁶⁵. Starał się podchodzić do każdego człowieka indywidualnie i udzielać porad według Bożego planu. Modlił się za osoby powierzone mu duchowej opiece, a swoje listy polecał czytać wielokrotnie, gdyż były one pisane pod natchnieniem, osoba mogła mieć wtedy więcej ufności w Bożą pomoc: „Czytaj ten list od czasu do czasu. Napisałem go po odprawieniu Mszy św. Widzę, że Bóg oświecił mnie. Traktuj to jako skarb przychodzący od Niego (...)”.¹⁶⁶ Był to więc osobisty dar, który A. Lippi nazywa „ojcostwem duchowym”¹⁶⁷. W nim zachowywał surowość wobec samego siebie, natomiast dbał o właściwe dobro dla swoich podwładnych, chorych zakonników czy postronnych osób.¹⁶⁸ Paweł wyczuwał wewnętrznymi, intuicyjnymi, czy jego podopieczny jest osobą szczerą, czy podstępą, czy ma do czynienia z prawdziwie pokorną i świętą duszą czy też symulantem.¹⁶⁹ Philippe Plet nazywa ten dar „nadprzyrodzoną zdolnością czytania w sumieniach”¹⁷⁰. W prowadzeniu innych osób kierował się swoim doświadczeniem, korzystał z wartości darów, charyzmatów posiadanych przez dane osoby oraz z doświadczenia życia wewnętrznego tychże osób. Nie wychodził poza schematy już wypracowane czy też od dominującej kultury, dlatego w epoce jansenizmu potrafił we właściwy sposób doradzić w dziedzinie modlitwy i codziennej Komunii.¹⁷¹ Pisał do ks. Lucattini w sprawie Łucji Burlini: „(...) trzeba tu postępować z odrobiną roztropności. Proszę iść pojednać się albo prosić o błogosławieństwo i prosić milczeć o reszcie. Jeśli N. będzie ją pytał o modlitwę, niech odpowiada zwięźle: że przebywa w obecności Boga jak biedaczka i że współczuje Jezusowi w Jego cierpieniach. O komunii niech mu nie mówi nigdy, ponieważ ma pozwolenie także ode mnie, by jej nie opuszczać”¹⁷². Sama Łucja wyraziła swoją opinię o prowadzeniu jej osoby przez Pawła mówiąc o nadzwyczajnych darach jakie posiadał: „Z jego duchowych rozmów z Nim wynosiłam zawsze ogromne korzyści, ponieważ posiadał ogromny dar pocieszania,

¹⁶⁴ Znanych obecnie jest zaledwie 2059 listów, por. Lippi A., Sylwetka ..., dz. cyt., s.41

¹⁶⁵ Giorgini F., Św. Paweł od Krzyża..., dz. cyt., s.12

¹⁶⁶ L I, s.462, za: tamże, s. 13

¹⁶⁷ Por. Lippi A., Sylwetka (...), dz. cyt., s.52

¹⁶⁸ Tamże, s.52-53

¹⁶⁹ Por. Tamże,

¹⁷⁰ Por. Plet P., Święty Paweł od Krzyża: Kapłan według Serca Bożego, w: Słowo Krzyża. Rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 3 (2009), s.217

¹⁷¹ Por. Lippi A., Sylwetka ..., dz. cyt., s.109

¹⁷² L II, s. 496, za: . tamże, s. 109

pouczania i inspirowania dusz... I mogę dać obszerne świadectwo (...) o łagodnym i roztroprnym sposobie, w jaki kierował on mnie do wiecznego zbawienia”¹⁷³.

W liście skierowanym do Wincentego Strambi, jeszcze kapłana diecezjalnego, który miał zostać Pasjonistą, pisze o powołaniu i rozeznaniu drogi przez młodego kapłana, a słowa kierowane są wyrazem jego ojcowskiej opieki i daru prowadzenia duchowego, cały list świadczy o charyzmacie kierownictwa, prowadzenia innych dla rozeznania woli Bożej w ich życiu.¹⁷⁴ W opracowaniu Silvana Ruse CP czytamy, iż Paweł traktował kierownictwo duchowe jako głęboko zakorzenione w nauczaniu ewangelicznym Chrystusa¹⁷⁵, sam jako kierownik duchowy był oceniany przez wspomnianego Wincentego słowami: „cenne listy (...) są pełne tego bogactwa z nieba zesłanej wiedzy. Gdy będziesz je czytać, będziesz musiał przyznać, że (...) znajdujesz wspaniałego mistrza doskonałości i wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem. Wielka obfitość uczuć, idei, wiedzy, żywotności wzruszających i skutecznych wyrażań, łatwość w stosowaniu przykładów, które są adekwatnie na miejscu; fachowość radzenia sobie z każdą subtelną nauką i, że tak powiem, w postępowaniu tą czy inną drogą mistyczną, będąc poruszany albo przez samego Ducha Świętego, albo będąc wiedziony potrzebami dusz, którymi kierował - wszystko to jest dla mnie źródłem podziwu dla jego osoby”¹⁷⁶. Dla samego Pawła posługa kierownika duchowego była bardzo delikatną i wymagającą pracą, którą określał jako całkowicie Bożą sprawą, uważał, że to Bóg prowadzi go w tej trudnej i wymagającej pracy w swej Opatrzności, swoje kierownictwo uważał za bardzo potrzebne w prowadzonym apostołstwie.¹⁷⁷ W tego rodzaju pracy duszpasterskiej pojawia się jeszcze jeden charakterystyczny dar, jakim był realizm, realistyczne podejście do osób i rzeczywistości. Odnosiło się to zwłaszcza do jego pracy jako kierownika duchowego, gdyż oprócz wiedzy i pobożności potrzebny był realistyczny pogląd na sytuację, osobę, a w tym powoływał się na doświadczenie św. Teresy z Avila i św. Franciszka Salezego. Warto nadmienić przy tej okazji o nadprzyrodzonym darze „wspólnoty serc”, określanym przez P. Pleta jako współodczuwanie tych samych natchnień, doświadczaniu podobnych czy tych samych uniesień ducha, co jego podopieczny.¹⁷⁸

¹⁷³ Rouse S., Kierownictwo ... dz. cyt., s.15.

¹⁷⁴ Por. List do ***, w: Relacja, s.189-192

¹⁷⁵ Por. Rouse S., Kierownictwo ..., dz. cyt., s.4

¹⁷⁶ Przypis 16, W. Strambi, Życie czcigodnego Pawła od Krzyża I, s.45; za: Rouse S., Kierownictwo ..., dz. cyt., s.8; Spowiednik Pawła, o. Jan M. Cioni zaświadczył o nim, iż potrafił on wytłumaczyć, wyjaśnić najgłębsze prawdy ducha używając właściwych przykładów w sposób jasny i zrozumiały. Wielu innych świadków potwierdza ten szczególny charyzmat kierownika duchowego, w życiu Pawła od Krzyża. Widoczne jest to w zeznaniach podczas prowadzonego procesu beatyfikacyjnego tego świętego mistyka. Warto przytoczyć opinię Divo Barsottiego, który nazywa go jednym z największych mistrzów chrześcijańskiej duchowości, umieszczany jest ten mistyk wśród innych postaci bogatych w charyzmaty nadprzyrodzone, w kontekście szkoły duchowości i kierownictwa duchowego Kościoła, a szczególnie pod względem Tajemnicy Krzyża, nazywając go „gigantem świętości w XVIII wieku”, por. tamże, s.10.

¹⁷⁷ Por. Rouse S., Kierownictwo ..., dz. cyt., s. 13

¹⁷⁸ Por. Plet P., Święty Paweł ..., dz. cyt., s.217

S. Rouse przedstawia w swym opracowaniu pewne elementy charakterystyczne w praktyce kierownictwa duchowego u Pawła od Krzyża.¹⁷⁹ Są to wskazówki również przekazane swoim uczniom, następcom, którzy podejmowali się pracy w konfesjonale, kierowali duchowo osoby. Podobnie M. Villers przedstawia św. Pawła od Krzyża jako kierownika duchowego w kontekście doktryny o Woli Bożej jako centralnej idei myśli pawłowych. Doktryna zawarta jest w listach, licznych wskazówkach, mających charakter pouczenia, rad duchowych kierowanych do różnych osób. Villers ocenia osobę Pawła jako kierownika duchowego posiadającego wielkie umiejętności, ostrożność, wyważenie i zdrowy rozsądek, nie brakuje mu słów odpowiednich, ale unika języka niezrozumiałego i trudnego.¹⁸⁰ Villers przypisuje mu dar „zmysłu istoty”, nie odnajdywany w takim samym stopniu u innego duchowego kierownika. Paweł, osoba cierpiąca, żyjąca w napięciu, szybko działająca, zwraca uwagę na to co jest fundamentalne, zasadnicze, a jest nią „obsesja na punkcie Woli Bożej”¹⁸¹.

Charyzmat kierownictwa duchowego w życiu Pawła od Krzyża był wykorzystany jako „doskonały środek do kierowania dusz na drogę doskonałości”¹⁸², pragnął on wprowadzać osoby na głębie życia wewnętrznego, skłaniać do głębszego życia modlitewnego, kierować na tajemnicę Krzyża.

W życiu Pawła biografowie zagotowują również zjawiska nadzwyczajne, nadprzyrodzone, które można z pewnością włączyć do grupy charyzmatów osobistych. Adolfo Lippi wymienia tu dar prorocstwa, objawiającym się zdolnością oceniania sytuacji i przewidywaniem przyszłych zdarzeń co do pewnych osób¹⁸³, następnie osobistą walkę z szatanem (podczas modlitw egzorcyzmu bądź w momentach fizycznej obecności demona w jego życiu i bezpośredniej z nim walki)¹⁸⁴, dar uzdrowienia i władzy (jest to największa liczba nadzwyczajnych wydarzeń wspomnianych w życiu św. Pawła od Krzyża¹⁸⁵, często w tym celu Paweł posługiwał się krzyżem, który przy sobie nosił). Innym darem wspominanym przez Lippiego jest dar widzenia, choć sam Paweł

¹⁷⁹ Są to duchowe konferencje, poczucie oczekiwania, błogosławieństwo, otwartość, uzewnętrznianie wnętrza, rozumienie penitenta i działanie, zachęcanie, otwartość serca, zaufanie Bogu. Paweł od Krzyża zachęcał także swoich penitentów do prowadzenia dziennika duchowego, do zapisywania swoich wewnętrznych przeżyć, „rzeczy wyjątkowych i nadzwyczajne”, Por. Rouse S., Kierownictwo ..., dz. cyt. s. 39

¹⁸⁰ Villers M., Wola Boga w duchowej doktrynie św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.6, s. 8

¹⁸¹ Tamże, s.10; Duchowość Pawłowa jest zorientowana bardziej na Wolę Boga jako upodobnienie aniżeli na wolę jako taką, z akcentem na bierne poddawanie się, zgadzanie się na nią. Zawarta jest w tej postawie samo pogarda, spełnianie Woli Bożej, doskonałe zjednoczenie z Boską wolą. Villers sugeruje, iż święty mistyk mówi w listach o cencie „świętej rezygnacji”, którą pojmuje w 3 kierunkach, niuansach: jako rezygnację ze wszystkich rzeczy, powierzenie się we wszystkim i zjednoczenie się z Wolą Bożą we wszystkim. Takie poddanie się ściśle łączył z Męką Chrystusa, doktryna o Woli Bożej była z nauką o Męce Chrystusa. W osobistym życiu, życiu wewnętrznym Paweł od Krzyża demonstrował swe żarliwe pragnienie zjednoczenia swoich cierpień z cierpieniami Chrystusa, nie szukał w tym żadnej ulgi, ani pocieszenia, natomiast odczuwał prawdziwe zadowolenie, iż spełnia się w jego życiu Wola Boga, por. tamże, s.14-15;65

¹⁸² Plet P., Święty Paweł ..., dz. cyt., s..215

¹⁸³ Por. Lippi A., Sylwetka (...), dz. cyt., s.57

¹⁸⁴ Por. Tamże, s.58

¹⁸⁵ Por. Tamże, s.58-60

sceptycznie podchodził do tego typu doświadczeń, to jednak wielu świadków mówi o pojawieniu się mu postaci Jezusa czy Matki Bożej¹⁸⁶, zaś na początku swej drogi powołania kapucyni, którzy go odwiedzili, mówią o jego wizji piekła, która miała być związana z kontemplacją, gdy Paweł zasmakował daru wieczności.¹⁸⁷ Mowa też jest o darze łez towarzyszącym stanom mistycznym, o którym Paweł wspominał w Dzienniku m.in. 25, 27 i 28 listopada.¹⁸⁸ Relację z ćwiczeń duchowych kończy akcentem eucharystycznym, mówiąc o wielkim płaczu zmieszanym ze słodyczą, które są reakcją wobec widzialnego Jezusa obecnego w Eucharystii.

Paweł otrzymał również dar modlitwy nocnej, posiadał głębokie pragnienie czuwania z Chrystusem w nocy, w młodości często modlił się o tej porze, tym bardziej podczas 40-dniowych rekolekcji i w dalszych latach. Pragnął przez tę stałą praktykę oczekiwać razem z Chrystusem wielkiej próby, jaka miała przyjść następnego dnia, a przez to utożsamiał się z duchem całego Kościoła, jako oranta i oczekującego na paruzję.¹⁸⁹ Pisał we wtorek 26 listopada: „Modliłem się niegodnie nocą i byłem oschły, z wyjątkiem początku, kiedy odczułem subtelną i delikatną słodycz wewnętrzną. Przystąpiłem następnie do Komunii Świętej i doświadczyłem szczególnego uniesienia w Bogu z bardzo wzniosłą słodyczą i pewnym ciepłem w sercu (...), zdawało mi się być ponadnaturalne i które dawało mi wielką pociechę”¹⁹⁰.

W życiu św. Pawła od Krzyża można odnaleźć również pewne elementy pobożności maryjnej, trudno jednak wprost mówić o charyzmacie maryjnym. W życiu Pawła zaszły jednak pewne okoliczności, które doprowadziły go do założenia Zgromadzenia i dostrzec można w tym procesie pewną obecność Maryi, gdy mistyk pisze o pierwszych inspiracjach, sugerując obecność Matki Bożej w tych natchnieniach. O tym mowa była już w pierwszej części rozdziału. Osoba Maryi obecna jest w tekstach pawłowych zwłaszcza w Dzienniku duchowym spisany w Castellazzo. W dniu 28 listopada zapisał o swej wizji Maryi: „(...) modliłem się do Błogosławionej Dziewicy ze wszystkimi Aniołami i Świętymi, a zwłaszcza świętymi zakonodawcami i na mgnienie oka wydawało mi się w duchu, że widzę ich w pokłonie przed Najświętszym Majestatem Boga (...)”¹⁹¹. Wówczas Maryja jak i pozostali święci i aniołowie wypraszała w tej

¹⁸⁶ W opisywanym przykładzie Pan Jezus przychodzi do Pawła Danei w postaci ubogiego człowieka w podartym ubraniu; Por. Tamże, s.60-62

¹⁸⁷ Odnośnie do treści tej wizji z roku 1719 są spory, gdyż Paweł przebył ciężką chorobę i odczuwał „niepokój ducha”, zaś J.M. Cioni mówi o medytacji na temat grzechu i o odczuciu porwania go do raju, por. Wstęp do Relacji z ćwiczeń duchowych (...), w: *Przeżyć własną śmierć ...*, dz. cyt., s.118

¹⁸⁸ Relacja, s.128, 134, 136; por. także: Lenzen G., *Rozeznawanie ...*, dz. cyt., s. 30-33; Nadprzyrodzony dar łez Paweł otrzymał po odbyciu głębokiego żalu i ciężkiej ascezy, można u niego rozróżnić 3 rodzaje łez: łzy miłości-spowodowane myślami o nieskończonej miłości Boga, pragnieniem zjednoczenia się z Nim, dar łez skruchy – spowodowane rozważaniem swej niewdzięczności, grzeszności wobec kochającego Boga, łzy współczucia-powodowane na widok cierpienia Chrystusa lub Maryi; por. przypis 58, w: Relacja, s.128-129; por. także: Lenzen G., *Rozeznawanie ...*, dz. cyt., s.29-30

¹⁸⁹ Por. przypis 59, w: Relacja, s.129

¹⁹⁰ Tamże, s.132

¹⁹¹ Tamże, s.136

Pawłowej wizji, dobre owoce rekolekcji, a zwłaszcza fundację nowej wspólnoty.¹⁹² W kolejnych dniach wielokrotnie prosi Maryję o wstawiennictwo, o pomoc zwłaszcza w chwilach pokusy i głębokiego opuszczenia. Wszystkie odniesienia do Maryi można streścić w kilku punktach odnoszących się do modlitwy Pawła: świadomość swej kruchości, pokusy, prośba o dar pokory, wspomnienie boleści Maryi oraz prośba w sprawie fundacji nowego zakonu.¹⁹³

Z pewnością darem jaki posiadał św. Paweł od Krzyża było powołanie kapłańskie, czyli jego kapłaństwo realizujące się w różnych aspektach. Ten charyzmat był dla niego wyjątkowy, a jednocześnie miał znaczenie uniwersalne.¹⁹⁴ Otoczony był od początku swej formacji duchowej różnymi kapłanami, począwszy od jego stryja ks. Cristoforo, przez nieznanego z nazwiska księdza proboszcza w Castellazzo, przez ojców kapucynów, zwłaszcza kierownika duchowego o. Hieronima z Toronty, o. Pawła Polikarpa Ceruttiego, aż po biskupa Gattinara, biskupa Alessandrii.¹⁹⁵ Ten ostatni potrafił zaspokoić duchowe potrzeby Pawła, rozpoznał w nim mistyka i wspomagał przy tworzeniu nowego Zgromadzenia. Paweł uczył się więc przyszłego kierownictwa wobec wielu osób, gdy sam korzystał z porad osób duchownych, doświadczonych w sprawach życia wewnętrznego. Czuł się osobą niegodną daru kapłaństwa, ale dla wyższego celu, jakim było założenie wspólnoty, przyjął święcenia w stopniu prezbitera. Ówczesne warunki nie pozwalały na to, aby osoba świecka (nawet po złożeniu ślubów zakonnych) mogła swobodnie i bez żadnych przeszkód przepowiadać Ewangelię w kościele, tym bardziej kierować słowa do osób duchownych. Paweł zaś liczył iż samo pozwolenie biskupa umożliwi mu taką misjonarską działalność, a ten „nadprzyrodzony dar”, który otrzymał i który przyciągał tłumy przybywające go słuchać, [umożliwił] Pawłowi korzystać z tego pozwolenia”¹⁹⁶. Owocność misji parafialnych zależała również od podjęcia posługi w sakramencie pojednania i Eucharystii, a święcenia kapłańskie pozwoliłyby zakonnikom zgromadzenia na stabilizację prawną instytutu o charakterze apostołskim, misyjnym. Dlatego też wspomniany charyzmat kapłański w życiu założyciela Pasjonistów został dodany do charyzmatu pustelniczego, charyzmatu misyjnego i pasyjnego, o czym wspomniane jest w trzeciej części tego rozdziału.

Jak widzimy pewne osobiste charyzmaty św. Pawła od Krzyża, które przypisujemy tylko tej osobie, pojawiły się również zarówno w związku procesem tworzenia zgromadzenia, a więc w kontekście charyzmatu założenia, jak i w kontekście charyzmatu całego zgromadzenia, gdyż dary te powtarzają się również w przypadku omawiania spuścizny po założycielu, jaką przejęło całe zgromadzenie.

Podjmując się próby odnalezienia elementów charyzmatu Pawła od Krzyża w biografii ojca Bernarda należy przy całościowym spojrzeniu na postać sługi Bożego

¹⁹² Por. Tamże.

¹⁹³ Por. Spencer P.F., *Najświętsza ...*, dz.cyt., s.269

¹⁹⁴ Por. Plet P., *Święty Paweł ...*, dz. cyt. s.199

¹⁹⁵ Por. Tamże, ss.200-201

¹⁹⁶ Tamże, s.203

stwierdzić, iż pewne dary jakie posiadał o. Bernard nawiązują do charyzmatów osobistych Pawła od Krzyża, ale są one jedynie indywidualnym sposobem realizacji swego powołania w ramach charyzmatu zakonnego. Takie wspólne dary jak kapłaństwo, kierownictwo duchowe, charyzmat pasyjny realizowany indywidualnie, duch modlitwy i skupienia, umiłowanie Eucharystii, wydają się wspólnymi dla obu postaci. Trudno zaś mówić o jakimkolwiek sposobie realizacji charyzmatu mistycznego w życiu o. Bernarda, skoro jest to dar wyjątkowy i niepowtarzalny. Nie jest nam znany, a przynajmniej dostępny w biografii ojca Bernarda Kryszkiewicza, nawet z dokumentów pochodzących z procesu beatyfikacyjnego, jakikolwiek dokument, świadectwo osób, które potwierdzałyby obecność stanów mistycznych w życiu wewnętrznym sługi Bożego. Nie znamy niestety świadectwa kierownika duchowego ani spowiednika tego kapłana, a jedynie krótką wypowiedź dyrektora na temat przeżyć wewnętrznych i rozterek z okresu formacji w Szkole Apostolskiej. O jego przeżyciach wewnętrznych możemy dowiadywać się bodajże tylko z jego osobistych listów, w których artykułował na piśmie to, co wewnątrz w jego duszy się dokonywało. Poza tym niektóre jego pisma, zwłaszcza modlitwy, rozważania, mogą w jakimś stopniu pokazać jego życie wewnętrzne.

Podobieństwo, jakie może nasuwać się pomiędzy św. Pawłem od Krzyża, a jego późniejszym duchowym uczniem, znajdujemy rozważając charyzmat pasyjny. Ten dar niejako definiuje cel istnienia zgromadzenia, dlatego w życiu późniejszego ucznia św. Pawła od Krzyża możemy doszukiwać się indywidualnego, osobistego przeżywania tego charyzmatu, który tak mocno zaznaczył się w biografii założyciela. Znajdujemy tu co najmniej 2 aspekty – modlitwy pasyjnej oraz głoszenia Męki Pańskiej.

Ojciec Bernard podobnie jak założyciel, był „mistykiem pasyjnym”, jednak w innym sensie, w innym wymiarze. Nie był obdarzony takimi samymi stanami mistycznymi jak założyciel, ale czerpał obficie z jego charyzmatu pasyjnego, gdy sam włączając się w nurt formacji zakonnej, poddał się również formacji duchowej, w tym i pasyjnej. Uczył się rozmyślania dyskursywnego, z czasem pogłębiał tajemnice Miłości ukazanej na Krzyżu. Skoro został zobowiązany do przestrzegania czwartego, dodatkowego ślubu, to czynił to z gorliwością i zapałem niejako neofity. Odkrywając walor samotnego życia, wyciszenia, możliwości skupienia w celi zakonnej oraz możliwość ascezy osobistej, dostrzegł, iż te elementy życia zakonnego może praktykować w aspekcie pasyjnym, to znaczy „w radosnej służbie ucznia Ukrzyżowanego”¹⁹⁷. Jako zwolennik „małej drogi” św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pragnie w pokorze podążać w życiu wewnętrznym przez wierność codziennym obowiązkom, ale w zjednoczeniu Bogiem, pragnie spełnić wszystkie żądania Boga i mieć z Nim jak najściślejszy kontakt.¹⁹⁸ Bo celem jego życia było zjednoczenie z Bogiem skoro pisał o tym do matki: „cel jaki w życiu wytknąłem sobie jest wysoki i wyższego

¹⁹⁷ Por. Kopeć J.J., Sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945), Roczniki Teologiczne TN KUL, t. XLIV, 6 Teologia Pastoralna, 1997, s.84

¹⁹⁸ Por. LOB, s.125

pomyśleć się nie da”¹⁹⁹. Czy można więc mówić o darze kontemplacji czy też o jedynie pragnieniu takiego daru, który mógłby być wiernym naśladowaniem założyciela? J.J. Kopec pisze, że o. Bernard osiągnął „mistyczne zjednoczenie z Bogiem” i na tym też polegała jego świętość, skoro pragnął całkowitego огоłocenia, wyniszczenia, wyrzeczenia się wszelki egoistycznych planów i spraw, a uciec się pod opiekę Opatrzności Bożej, poddać się Woli Bożej. To poddanie się jest dla niego szczytem doskonałości,²⁰⁰ pragnął być męczennikiem miłości Bożej, według tej miary wszystko oceniał i tak starał się postępować.²⁰¹ Dla niego ideałem było trwanie z Jezusem we wszystkich sprawach, naśladowanie Go i spełnianie z miłości upodobania Ojca.²⁰² Miał to być proces upodobnienia do Chrystusa i stanowić kryterium uświęcenia osobistego i apostolskiego będący przedmiotem działania Ducha Świętego.²⁰³ O. Kopec mówi o łasce kontemplacji, która ogarniała o. Bernarda, która to łaska nie zmniejszała jego wrażliwości na ludzkie potrzeby.²⁰⁴ Można powiedzieć, iż o. Bernard Kryszkiewicz w jakimś stopniu czerpał z charyzmatu założyciela, przez swoje wewnętrzne pragnienie огоłocenia dla Chrystusa, była to swoista „metoda sztuki duchowej”, zakładająca oczy utkwione na Chrystusie, na ideale, który człowiek pragnął odwzorować w swoim życiu.²⁰⁵

Inną kwestią w życiu o. Bernarda był problem cierpienia i jego przyjęcia jako daru. W tym bardzo był podobny do założyciela, który traktował cierpienie jako dar od Boga, poddając się Woli Bożej. Cierpienia św. Paweł uważał za drogę do doskonałości, ale znoszone w miłości bezinteresownej, dlatego pragnął ich dla większego podobieństwa do Ukrzyżowanego, wyrażał nawet obawę ich ustąpienia.²⁰⁶ O. Bernard w swoim kazaniu o założycielu powiedział, iż „Paweł cierpiał wiele, krzyż boleści, krzyż utrapień wszelkiego rodzaju towarzyszył mu przez całe życie. Ale nie uciekał od krzyża, nie skarżył się na krzyż, przeciwnie on ten krzyż ukochał, a ukochał go całą siłą, całą duszą, całym sercem (...) Bo wpatrywał się ustawicznie w krzyż Jezusowy (...)”²⁰⁷. Podobnie o. Bernard przyjmował ten dar (ból głowy, które nasiliły się po otrzymaniu świec kapłańskich w Rzymie) bez sprzeciwu, buntu czy najmniejszego niepokoju. Jeśli pisał o nich, to zazwyczaj pod koniec listu, uważając, iż to co dotyczy jego osoby, do czego dopuszcza Pan Bóg jego życiu, nie zasługuje na tak wielką uwagę, tak jak sprawy innych osób. Pisał do matki: „Co będzie dalej, na pewno to co dobry Bóg zechce mając na oku jedynie moje i moich większe dobro i tak też muszę być jedynie ze wszystkiego bardzo

¹⁹⁹ Tamże, s.135

²⁰⁰ Por. Kopec, *Sługa ...*, dz. cyt., s.85; por. także LOB, s.118

²⁰¹ Por. LOB, s.95

²⁰² Por. Kopec J.J., *Sługa ...*, dz. cyt., s.85

²⁰³ Por. Tamże,

²⁰⁴ Por. Tamże,

²⁰⁵ Por. Tamże,

²⁰⁶ Por. Bialas M., *Cierpienie ...*, dz. cyt., s.39

²⁰⁷ KZ II, s.371

zadowolony”²⁰⁸. Swoje cierpienie odnosi do Krzyża, w nim znajduje sens swego cierpienia: „Jest mi na świecie coraz lepiej mimo, że i tego co boli jest coraz więcej, albo raczej nie <mimo> ale <dlatego> właśnie. Dziwne to, a jednak zupełnie obiektywne, takiej filozofii życia nauczyłem się u stóp Krzyża”²⁰⁹. W cierpieniu o. Bernard widzi źródło wewnętrznego oczyszczenia, pokonania w człowieku tego co niższe a dążenia do tego co jest wartością wyższą, człowiek wtedy staje się duchowym olbrzymem, bohaterem.²¹⁰ Píše w swoich rozważaniach: „Wyrzekam się od tej chwili rozkoszy ziemskich i wybieram sobie cierniową koronę pokuty. Chcę, o Jezu, być ukoronowany wraz z Tobą tu na ziemi koroną upokorzenia i boleści, aby tak zasłużyć na koronę chwały w niebie. (...), udziel mi tej łaski!”²¹¹. Pragnie nawet ofiarować swoje cierpienia za innych, zwłaszcza za trudne sprawy w swojej rodzinie. Szuka również pozytywnego akcentu w cierpieniu, pragnie cierpieć w radości, dla innych, wyniszczać się, „cierpieć bez miary”, aby w ten sposób nieść pomoc i wspierać duchowo innych cierpiących.

Przykładem takiej pomocy i wsparcia innych są rozważania Męki Chrystusa pisane w formie dialogów. Jak wiemy Założyciel prowadził „edukację” modlitwy myślniej na temat Męki Pańskiej używając na początku metody dyskursywnej, w formie rozmowy, dialogu z Chrystusem cierpiącym. Dopiero potem zachęcał do modlitwy „bezwyobrażeniowej” przez „proste wejrzenie wiary”, ale wobec tylko tych osób, które w jakimś stopniu były już zaangażowane w relacji z Bogiem.²¹² W przypadku ojca Bernarda możemy mówić o „dialogu” z Jezusem cierpiącym, w formie rozmowy ucznia z Nauczycielem. „Dialogi z Ukrzyżowanym”, to 10 rozważań, jakie się zachowały na temat sensu cierpieniami oraz tajemnicy Eucharystii. Niosły one światło i nadzieję dla wątpiących, pomoc duchową poprzez medytację pasyjną. Rozważanie Męki Chrystusa, dialog z Chrystusem wiszącym na Krzyżu miały podnieść na duchu i głębiej zrozumieć tajemnice cierpienia i tajemnicę Krzyża. O. Bernard przedstawia w „Dialogach” Chrystusa cierpiącego, ale i zwycięskiego, królującego z Krzyża.²¹³

Porównując zaś kapłaństwo św. Pawła od Krzyża i jego ucznia, o. Bernarda Kryszkiewicza, znajdujemy pewne podobieństwo w wypełnianiu swej posługi w ramach tego charyzmatu w aspekcie Eucharystii, kierownictwa duchowego oraz w kaznodziejstwie. O. Bernard staje się w swej posłudze nieodłącznym, wiernym naśladowcą Pawła od Krzyża, ale oczywiście dysponuje własnymi osobistymi walorami, cechami, które go wyróżniały jako takiego a nie innego kapłana, kaznodzieję, spowiednika, miłośnika Eucharystii. Jak czytamy w zakończeniu jednej z prac na temat kapłaństwa sługi Bożego: „To, co najbardziej uwidacznia się w osobowości o. Bernarda, to jego troska o człowieka. Stąd też tak solidnie przygotowywał się do każdego spotkania

²⁰⁸ LOB, s.117

²⁰⁹ Tamże, s.145

²¹⁰ Por. Kopec J.J., Sługa ..., dz. cyt., s.86

²¹¹ MOD, s.71

²¹² Por. Bialas M., Cierpienie ..., dz. cyt., s.22

²¹³ Por. Kopec J.J., Sługa ..., dz. cyt., s.88

z drugim człowiekiem. Do tego służyła mu przede wszystkim modlitwa. Poznawał w niej nie tylko Boga, ale również człowieka. Jakże liczne były te spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem: podczas Eucharystii, na ambonie, w konfesjonale, na polu walki, w szpitalu i przed Kościołem²¹⁴.

Jego kapłaństwo pełne dynamiki, wewnętrznych przeżyć, troski o bliźniego a jednocześnie rozmodlenia i zapatrzenia się w eucharystycznego Chrystusa, odpowiedniego sprawowania liturgii, prowadzenia osób w kierownictwie duchowym, staje się w jakimś stopniu naśladowaniem Pawła od Krzyża, ale w swoim osobistym wymiarze, sposobie, gdyż charyzmat osobisty Pawła od Krzyża, był jednak niepowtarzalny, nieprzekazywalny. Możemy mówić tu o czerpaniu z przykładu założyciela, o którym sam o. Bernard powiedział: „Bóg błogosławił trudom swego sługi. Bo on na to błogosławieństwo zasłużył. Spełnił polecenie swego patrona Pawła Apostoła: walcz jako dobry żołnierz Chrystusa. Paweł walczył. Walczył niestrudzenie, walczył mężnie, walczył sam i do walki zaciągnął innych, stając na ich czele. Wsparty na krzyżu jako o miecz bronił praw Boga na świecie. Walczył i zwyciężał jako misjonarz, patrzył na setki i tysiące dusz, które wracały do Boga, wracały z radością do stóp Ukrzyżowanego²¹⁵. Czyż te słowa nie przypominają słów młodego kapłana, który pragnął również walczyć dla Chrystusa, być „żołnierzem” Ukrzyżowanego, gdy pisał do rodziny: „chcę żyć dla dusz, głównie tych najbiedniejszych, najniezwyklejszych.(...) Pożera mnie po prostu pragnienie niesienia pomocy, skutecznej pomocy tym bardziej potrzebującym. Jakże piękne jest posłannictwo kapłana! (...)”²¹⁶. Ciekawą opinię o jego posłudze kapłańskiej pozostawia po sobie anonimowy autor (A.W.), z lat 70-tych ubiegłego wieku, pisząc o „darach”, jakie w nim dostrzegało wiele osób: „dary boże, które pozwalały mu intensywnie i skutecznie oddziaływać zwłaszcza w trudnych przypadkach. W tak młodym wieku posiadał już głęboką znajomość natury ludzkiej, niezwykle trafność sądu, wprost dar jasnowidzenia²¹⁷ i zgadywania myśli. Umiał w szczególny sposób pocieszać i podtrzymywać na duchu tych, których losy rzucały na dno nędzy i rozpacz²¹⁸”.

Sługa Boży nauczył się od swego założyciela, iż najlepszym lekarstwem na cierpienie ludzkie, jedyną właściwą odpowiedzią na nonsensowne cierpienie jest rozważanie, medytacja Męki Chrystusa. Polecał więc to rozważanie wszystkim, „prowadząc ludzi od poczucia beznadziejności i smutku do uświadomienia sobie, że ich cierpienia są uczestnictwem w Boskim dziele odkupienia – cudzie miłości²¹⁹”.

W poprzednim rozdziale opisany był szczególny kult o. Bernarda wobec Najświętszego Sakramentu i podczas sprawowania Mszy świętej. Z pewnością musi ta

²¹⁴ Nowak Cz., Życie kapłana znakiem wiary Kościoła. Zakończenie, PWT w Krakowie, s.56

²¹⁵ KZ II, s. 373

²¹⁶ LOB, s.132

²¹⁷ Chodzi zapewne o niezwykle intuicję, charyzmat rozeznania wewnętrznego;

²¹⁸ Ojciec Bernard Kryszkiewicz – polski pasjonista, Materiały Problemowe, [A.W.] 5,(40)1973/VII, ChSS, 1973, s.156

²¹⁹ Wojtyśka H.D., O. Bernarda Kryszkiewicz , pasjonista (1915-1945), Życie duchowe 4 (2)1995, s.92

postawa go łączyć z osobą św. Pawła od Krzyża, który Mszę świętą traktował z ogromną pobożnością. Celebracja Eucharystii była dla niego szczytem kapłańskiej posługi²²⁰. Świadkowie mówią o Pawłowej skrupulatności, gorliwym sprawowaniu mszy świętej, unikał rutyny i zbytniego pośpiechu, ale z drugiej strony sugerował również innym, aby nie ulegali emocjonalności i by Msza święta recytowana nie trwała dłużej niż pół godziny. Kapłan miał koncentrować się na misterium Męki, miał tak sprawować Mszę świętą, jakby uczestniczył w pogrzebie Zbawiciela, z żalem i miłością.²²¹ Być może ojciec Bernard nie znał tych poleceń założyciela, jednak intuicyjnie kierował się ku temu, aby przeżywać każdą sprawowaną Mszę świętą głęboko przeżywając Mękę Chrystusa. Świadczy o tym treść rozważań jakie ułożył w ramach „Dialogów z Ukrzyżowanym”, w których przedstawia sprawowanie Eucharystii, jako ściśle złączony kult z ofiarą Jezusa na Krzyżu.²²²

W ramach charyzmatu kapłańskiego realizowanego przez o. Bernarda znajdujemy też posługę spowiednika i kierownika duchowego. Osobowość założyciela była niepowtarzalna i dary, jakie on posiadał i jakimi się posługiwał przy sprawowaniu tego typu posługi nie można przełożyć na inną postać. Jednakże dla obu postaci kierownictwo duchowe było niezmiernie ważnym polem apostołstwa i ewangelizacji, czy też realizacji charyzmatu pasywnego. O ile założyciel prowadził liczną korespondencję i jego kierownictwo duchowe sprowadzało się do pisania wskazówek, nauk, uwag i poleceń wobec różnych osób, świeckich, duchownych i różnego statutu społecznego, to u o. Bernarda charyzmat realizował się głównie poprzez spowiedź i prowadzenie duchowe w konfesjonale, choć również pozostawił po sobie listy z treścią pouczeń duchowych, ale nieporównywalnie mniejszą ilość niż założyciel. O. Bernard potrafił wykorzystać swoje zdolności, specyfikę swej osobowości i posiadał wyjątkowy sposób prowadzenia osób, o czym zaznaczono w poprzednim rozdziale. Z pewnością znał pod tym względem postać założyciela z tego powodu, iż był on kierownikiem duchowym wielu osób i w jakiś sposób, jak można sądzić, wzorował się na nim, pragnął również prowadzić osoby do pogłębienia swej relacji z Bogiem, a nawet ratować niektórych od całkowitego odejścia i utraty wiary. Miał on opinię doskonałego i niezwykłego „kierownika dusz”²²³, jego konfesjonał nieraz był oblegany, gdyż potrafił odpowiedzieć na wymagania duchowe, na potrzeby duchowe ówczesnych penitentów. W tej posłudze korzystał z charyzmatu pawłowego, skoro mówił o nim z pewnym zachwytem: „Dla krzyża Jezusowego, dla szerzenia jego królestwa Paweł żył i trudił się, cierpiał i umierał: I przez ten krzyż Jezusowy zapisał się złotymi literami w dziejach Kościoła”²²⁴. Podobnie jak św. Paweł od Krzyża w swojej metodzie uczył i zachęcał do pogłębionej modlitwy z Chrystusem,

²²⁰ Por. Plet P., *Święty ...*, dz. cyt., s.212

²²¹ Por. tamże, 121

²²² Rozważanie nr 6. Tajemnica ołtarza- tajemnica Krzyża, 8.Kalwaria i Ołtarz; 9. Msza święta ośrodkiem Kościoła; 10. Ojcu na ofiarę- ludziom na pokarm; Por. MOD, s.26-52;

²²³ Por. Witkowski T, *Między walką a modlitwą*, *Więź*, 11, listopad 1974, s. 69

²²⁴ KZ II, s.371

doradzał umartwienie i ascezę, a także zwracał uwagę na rozmyślanie o Męce Chrystusa, polecał pełnić uczynki miłosierdzia. Potrafił wsłuchiwać się w penitenta, rozpoznawać wolę Bożą wobec osoby, pobudzał do modlitwy myślniej, pasyjnej, która miała być sposobem obrzydzenia sobie grzechów, wskazywał także na Maryję jako wzór i szerzył do niej kult. W różnych wskazówkach, poleceniach udzielanych w konfesjonale albo listownie, polecał praktykowanie cnót, zachęcał do znoszenia cierpienia i praktykowania pokory. Tak jak św. Paweł od Krzyża, posiadał dar zaufania, sympatii, szczerości, był roztropny, zjednywał sobie ludzi. W posłudze zawsze był znakiem i świadkiem Boga, starał się być Dobrym Pasterzem dla błądzących. To co go łączyło z założycielem, to mądrość życiowa, dojrzałość, przenikliwość ogromne pragnienie spieszenia z pomocą tym, którzy takowej oczekiwali.²²⁵ Był na ówczesne czasy kierownikiem doskonałym, wzorem wychowawczym i wzorem ojca duchownego, który nawiązuje do charyzmatu św. Pawła od Krzyża.²²⁶

IV.3. Charyzmat Zgromadzenia a osoba ojca Bernarda Kryszkiewicza

Charyzmat zgromadzenia tworzony jest przez dary przekazywane przez Założyciela, poza jego osobistym charyzmatem, stanowi pewien całościowy dar-charyzmat posiadany przez Instytut, na który składa się zazwyczaj powołanie do ewangelizacji, misja własna tegoż Instytutu, określone formy więzi braterskich oraz pewien „projekt życia” czy styl życia Zgromadzenia.²²⁷ Nie można w przypadku charyzmatu Zgromadzenia mówić o takich darach, które posiadał tylko i wyłącznie sam założyciel, jak np. łaski mistyczne, objawienia, prorocstwa, dar cudów itp. O tych osobistych darach, nieprzekazywalnych i nieprzejętych od założyciela wspomniano w pierwszej i drugiej części tego rozdziału. Jednak charyzmat zgromadzenia, jako tworzącego się Instytutu może być w późniejszym czasie, etapie rozwoju, pogłębiany, modyfikowany czy też nawet bardziej rozpoznawalny przez członków Zgromadzenia, uważających się za duchowych synów założyciela. Uczestniczą jego pierwsi uczniowie jako świadkowie w charyzmacie mu ofiarowanym. Charyzmat zaś zakonu tworzy się wraz z momentem założenia, czerpiąc z niektórych darów założyciela; wzbogacony on potem zostaje przez inne dary otrzymywane przez innych członków instytutu, dlatego też nowa rodzina zakonna posiada charyzmat zaczerpnięty od założyciela jak i charyzmat złożony z poszczególnych osobistych darów zakonników. Mogą te dary pokrywać się z

²²⁵ Por. Adamska J.I. O. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945), Chrześcijananie , t. IV, ATK, s.224-227

²²⁶ Por. tamże, s.228

²²⁷ Por. Liszka P, Charyzmatyczna moc życia zakonnego, dz. cyt., s.162

darami jakie posiadał sam założyciel, ale też mogą być one zupełnie inne, jednak wszystkie wchodzą w całość życia charyzmatycznego danego Instytutu.²²⁸

Charyzmat Zgromadzenia Pasjonistów został określony przez założyciela w różnych dokumentach, o fundacji i celowości tego zgromadzenia św. Paweł od Krzyża pisał w Notatkach (*Notizie*), skierowanych do różnych osobistości. Jednak to, co przekazał swoim uczniom jest zawarte w słynnym duchowym *Testamencie* napisanym w 1775 roku, zanotowanym przez 2 sekretarzy. W testamencie tym Paweł Daneo zaznacza kilka podstawowych kwestii mających fundamentalne znaczenia dla życia nowego Instytutu. Na pierwszym miejscu stawia miłość i obowiązek jej praktykowania, drugim życzeniem jest zachowanie ducha modlitwy, samotności i ubóstwa. Te trzy elementy mają stanowić podstawę i warunek przyszłego rozkwitu Zgromadzenia.²²⁹ Poza tym Paweł poleca szczególną wierność Matce – Kościołowi, zachowanie wierności Pasterzowi Kościoła oraz podtrzymanie ducha misyjnego w prowadzeniu różnych dzieł apostolskich.²³⁰ Według Pawła, tymi trzema istotnymi cechami zgromadzenia miały być więc modlitwa, samotność oraz ubóstwo. Życie modlitewne miało dominować nad pozostałymi aspektami życia zakonnego, pierwsze reguły życia zakonnego Zgromadzenia przeznaczały na modlitwę znaczną część dnia, a ideałem dla założyciela był modlitwa nieustanna, nawet pośród różnych obowiązków, stąd też polecenie pamięci o stałej obecności Bożej w życiu zakonnika: „Zawsze we wszystkim niech zakonnicy pamiętają o obecności Bożej. W ten sposób ustawicznie będziemy się modlić, łatwo unikniemy błędów i będziemy postępowali drogą cnót”²³¹.

Pomocnym źródłem w poznaniu charyzmatu Zgromadzenia, jako spuścizny po założycielu są jego Notatki (*Notizie*), o których mowa była już we wcześniejszych punktach tego rozdziału. Zgromadzenie i jego cel przedstawione zostały osobom, do których Paweł Daneo miał dostęp, a które umożliwiłyby ustabilizowanie sytuacji prawnej tegoż Instytutu. W tekstach zawartych znajdujemy więc wyjaśnienie charyzmatu Zgromadzenia: celem nowej fundacji, a więc jej charyzmatem ma być według *Notizie*, rozpamiętywanie Męki Chrystusa – *Memoria Passionis*. Czytamy w Notatkach, iż „Zgromadzenie stawia sobie więc dwa cele: jedno, który dotyczy doskonałości jego członków, i drugi, który odnosi się do nawracania i uświęcania bliźnich poprzez ćwiczenie ich serc w ciągłej pamięci o Ukrzyżowanym”²³². Symbolem tego charyzmatu miało być nowe godło zakonne, o którym Paweł również wspomina w *Notizie* z 1747 r. Ten „charyzmatyk Krzyża” zachęcał przy każdej, nadarzającej się okazji do rozpamiętywania cierpienia Chrystusa, sam zgłębiając tajemnicę Krzyża, oddając się miłości Boga, objawionej na Krzyżu, pragnął zaprowadzić innych do większej

²²⁸ Por. Tamże, s.170

²²⁹ Por. Burke E., Łowca dusz, dz. cyt. s. 126

²³⁰ Por. Tamże, s.126

²³¹ Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Kleryków Bosych Najświętszego Krzyża i Meki Pana Naszego Jezusa Chrystusa 1775, rozdz. XXI w: Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, Rzym 1984, s.52

²³² Św. Paweł od Krzyża, Zgromadzenie Meki Jezusa: czym jest i co zamierza. *Notizie*, dz. cyt., s. 19; por. także Białas M., Pasjocentryzm duchowej doktryny ..., dz. cyt., s. 46

doskonałości i świętości poprzez rozpamiętywanie Męki.²³³ I taki wyjątkowy charyzmat pasyjny przekazał swoim uczniom, pragnąc, aby oni sami oddawali się praktykom medytacji pasyjnej i aby Zgromadzenie szerzyło mądrość Krzyża oraz Miłość Boga ukazaną w Krzyżu podczas misji ludowych czy innych rekolekcji. Jak już wcześniej wspomniano, sam praktykował tzw. *colloquia* (dialogi) z cierpiącym Panem, będące istotną częścią medytacji pasyjnej podczas różnych posług apostoelskich.²³⁴ Dlatego też głównym zadaniem nowego Zgromadzenia miało być „budzenie w sercach wierzących pobożności do Męki Jezusa”²³⁵. Paweł Daneo wewnętrznie odczuwał, iż Bóg powołuje go do takiego zadania, do tworzenia nowej wspólnoty zakonnej właśnie dla tego celu.

W Notatkach podobnie jak w Testamencie, Paweł mówi o filarach życia Pasjonistów: o samotności, ubóstwie, modlitwie i pokucie. Jednakże pierwotnym charyzmatem inspirującym dla Pawła było doświadczenie eremickie, które przeszczepił do życia swej wspólnoty i życia dalszych pokoleń swoich naśladowców. W Notatkach używa pojęcia *ritiro* jako wyrazu - symbolu wycofania się z Bogiem, opuszczenia tego, co zewnętrzne, światowe, a oddania się modlitwie i skupieniu. Nie oznacza to jednak, iż zgromadzenie zapomina o opuszczonym przez siebie świecie i o ludziach będących w potrzebie duchowej. *Notizie* wyraźnie zaznaczają, słowami Pawła, iż to właśnie zakonnicy mają wyznaczoną misję do bycia sprawnymi narzędziami, gorliwymi pracownikami, prowadzonymi przez mocną Rękę Boga, aby zaszczerpieć wśród ludzi cnoty i wyplenić zło „potężną bronią Jego męki, której pełnej miłości mocy przyciągania nie potrafi się oprzeć żadne serce, nawet najtwardsze”²³⁶.

Pojęcie *ritiro* przenika do duchowości Pasjonistów i staje się ich jednym z ich symboli ich życia, niejako charyzmatem. Wcześniej staje się ważnym elementem składowym Reguł, które przecież zostały napisane pod natchnieniem Ducha Świętego. Normą życia jest również dla nowej wspólnoty *vita apostolica*, co zaznaczone jest w *Notizie*: „Ich życie nie jest niepodobne do życia apostołów, a raczej całkowicie z nim zgodne, tak, że stało się ono normą Konstytucji, które mają formować człowieka zupełnie Bożego, apostoelskiego, człowieka modlitwy, oderwanego od świata, rzeczy i samego siebie, by w całej prawdziwości móc zwać się uczniem Jezusa Chrystusa i stać się zdolnym rodzić wielu synów dla nieba, którzy przyczyniliby się do Jego chwały i czci”²³⁷ (1747, pkt. 3). Założyciel pragnął, aby idea *ritiro* była realizowana przez samotność, milczenie, modlitwę i oddalenie się od większych skupisk ludzi. Chciał w ten sposób, aby członkowie tego zgromadzenia mogli naśladować samego Jezusa.²³⁸ Cechą *ritiro* była w nauczaniu Pawłowym również modlitwa połączona ściśle z pokutą, gdyż z własnego doświadczenia wiedział, iż te dwa elementy ascetyczne są narzędziami do

²³³ Por. Bialas M., *Cierpienie Chrystusa ...*, dz. cyt., s.14

²³⁴ Por. Tamże, s.17

²³⁵ Por. tamże, s.30

²³⁶ Tamże, s.19

²³⁷ Św. Paweł od Krzyża, *Zgromadzenie Męki Chrystusa ...*, dz. cyt., s.10; por. także: Lenzen G., „*Ritiro*” ..., dz. cyt., s. 27

²³⁸ Por. Lenzen G., „*Ritiro*” ..., dz. cyt., s.31

zjednoczenia z Bogiem. Pragnął, aby zakonnicy w ramach obserwancji, czyli pewnego określonego sposobu życia zakonnego, podejmowali post, pokutę i inne środki ascetyczne, będące podstawą dla modlitwy i życia wewnętrznego, a ostatecznie też dla realizowania *vita apostolica* w takim sensie, w jakim widział go Paweł od Krzyża dla swoich duchowych synów.²³⁹

Reguła spisana w Castellazzo, która się nie zachowała, zawierała w swej treści pewne tzw. symbole- znaki jakie pozostawił po sobie założyciel. W późniejszych wersjach Reguły mowa więc jest o tzw. *ritiro*- jest to symbol zawierający w sobie takie pojęcia jak klasztor, strój- habit, ubóstwo, modlitwa oraz *Memoria Passionis*, a można właśnie te elementy zawarte tekstach Reguły pierwotnej, określić jako spuściznę przekazaną uczniom.²⁴⁰ Na uwagę zasługuje symbol jakim jest habit, strój wykonywany z materiału szorstkiego, z określonym czarnym kolorem, emblematem wyrażającym Mękę Chrystusa, a oznaczający trwanie braci w żałobie po Męce i Śmierci Chrystusa.²⁴¹ Sam obrzęd obłóczyn również został przez prawodawstwo zakonne (a więc założyciela) określony, gdyż w obrzędzie tym dokonuje się pewnych aktów nawiązujących do Męki Chrystusa.²⁴² Podobny obrzęd został wprowadzony przy ślubach zakonnych. Aby uczcić Mękę Chrystusa, wyrazić swoje *spogliamento* (ogołocenie), założyciel wprowadził również obowiązek krótkiego wezwania poprzedzającego każdą modlitwę brewiarzową (*Oficjum*), które czynione z pochyleniem głowy jest wypowiedzeniem fragmentu z listu do Filipian (Flp. 2,10-11)²⁴³.

Niezmiernie ważnym elementem życia zakonnego miała być modlitwa, Paweł nazywa ten dar „duchem modlitwy”, zaleca w pismach swoim następcom, uczniom zachowanie w życiu wspólnym stałych obowiązków modlitewnych wyznaczonych przez Reguły. Ten szczególny charyzmat obowiązujący właściwie do dzisiaj miał prowadzić zakonnik do wewnętrznego skupienia, zjednoczenia Bogiem, do trwania nieustannego u stóp Ukrzyżowanego.²⁴⁴ Życie duchowe, modlitewne miało być powiązane z duchem pokuty, z duchem umartwienia, wyciszenia, pobożnej liturgii i samotności. Dlatego też Paweł zalecał swoim uczniom praktyki ascetyczne, które miały poskromić pokusy, a dotyczyły codziennego życia zakonnik (np. post, wstrzemięźliwość, akty umartwienia, warunki mieszkaniowe, umartwienie języka, samobiczowanie itp.), stosowane w sposób umiarkowany, dostosowane jednak do kondycji fizycznej poszczególnych zakonników.²⁴⁵ Paweł Daneo informuje swych adresatów, iż zakonnik jest obowiązany

²³⁹ Por. Tamże, s.37-39

²⁴⁰ Por. Spencer P.F. Rola symbolu ..., dz. cyt., s.37-49

²⁴¹ Por. Tamże, s.39-40

²⁴² Jest to zdejmowanie świeckiego odzienia, ubranie habitu, włożenie na głowę korony cierni, nałożenie krzyża na ramię, jest ten akt nazwany *spogliamento*- zaproszenie do udziału w pokorze i posłuszeństwie Chrystusa; por. tamże, s.40

²⁴³ In nomine Iesu omne genu flectatur, caelestium, terrestrium et infernorum, et omnis lingua confiteatur, quia Dominus Iesus Christus in gloria est Dei Patris. Amen.; por. Spencer P.F. CP, Rola symbolu ..., dz. cyt., s. 43

²⁴⁴ Tamże, s.21-22

²⁴⁵ Por. Tamże, s. 24-25; por. także Lenzen G., Fundacja ..., dz. cyt., s.149

po wypełnionej misji, udać się na odpoczynek „u stóp Ukrzyżowanego”²⁴⁶, aby nabrać potrzebnych sił fizycznych i duchowych do dalszej posługi. Założyciel nawiązuje tu do praktyki apostołów, którzy na polecenie Mistrza, udawali się na samotność: „*requiescite pusillum*” (Mk 6,31), i aby tam pozostali.²⁴⁷ Jakże ważny więc był w przekazie Pawłowym duch samotności oraz samo pojęcie samotni jako miejsca nie tyle izolacji i ucieczki, ale miejsca duchowego i intelektualnego wzrostu.²⁴⁸ Stąd późniejsze surowe przepisy odnoszące się do zachowania klauzury, posiadania własnej celi (pokoju), do stosownej relacji z osobami świeckimi, do kontaktów z ludźmi zewnątrz. Każda cela, według założeń Pawła, miała być miejscem odosobnienia, izolacji, niejako wycofania się „na miejsce osobne”, aby każdy zakonnik miał okazję być sam na sam z Bogiem, jak w swojej pustelni.²⁴⁹ Według Pawła samotność i milczenie miały prowadzić do wyjątkowego doświadczenia, „totalnego spotkania z Bogiem”²⁵⁰. Taki eremicki duch dominujący na początku istnienia zakonu, pozostawia po sobie mocny ślad, obecność w dalszych latach istnienia Instytutu i w życiu kolejnych zakonników. Jednakże założyciel pragnął, aby te samotnie (*ritiro*) pozostały dla również osób pochodzących z zewnątrz, miejscami pojednania się z Bogiem (poprzez spowiedź i kierownictwo duchowe) oraz umożliwiały krótki pobyt celem przeżycia ćwiczeń duchowych, doświadczenia „pustyni”²⁵¹.

Odnośnie do kierownictwa duchowego, Paweł od Krzyża pozostawił po sobie (właściwie przekazał Zgromadzeniu tego typu charyzmat) przykład duszpasterskiego, ojcowskiego zainteresowania się osobami będących w potrzebie duchowej. Jak ocenia S. Rouse, „jego kierownictwo wypływa z pasjonistowskiego charyzmatu i misji intymnego uczestnictwa w Męce Chrystusa oraz głoszenia i interpretowania innym zbawczej miłości”²⁵². Widać więc, że wszystkie elementy życia duchowego założyciela oraz charyzmaty którymi się posługiwał, były ze sobą ściśle związane. Założyciel korzystając z doświadczenia innych ojców duchownych, z kierownictwa duchowego, stawiał odpowiednio wysokie wymagania tym, którzy w Zgromadzeniu podejmowali się takiego zadania, wypełniali taki charyzmat posługi duchowej. Zależało mu na kierownikach odznaczających się świętością, uczuciowością i rozważą²⁵³, w jego pismach, listach można odnaleźć wymienione cechy, jakich wymagał od duchowego kierownika. Były to m.in.: odpowiednia wiedza, duch modlitwy, doświadczenie, świętość i roztropność, dar rozpoznawania woli Bożej i pewien życiowy realizm.²⁵⁴ Trudno było wymagać od innych, którzy byli następcami Pawła Daneo, tej samej gorliwości, świętości czy tych

²⁴⁶ Spencer P.F., Rola symbolu ..., dz. cyt., s. 29

²⁴⁷ Lenzen G., Fundacja św. Pawła od Krzyża..., dz. cyt., s.147

²⁴⁸ Por. Tamże, s.29

²⁴⁹ Por. Spencer P.F., Rola symbolu ..., dz. cyt., s.12

²⁵⁰ Lenzen G., Fundacja św. Pawła od Krzyża ..., dz. cyt., s..32

²⁵¹ Por. Tamże, s.33

²⁵² Rouse S., Kierownictwo ..., dz. cyt. , s.4

²⁵³ Por. Tamże, s.5

²⁵⁴ Por. Tamże, ss.17-18

samych darów potrzebnych w prowadzeniu duchowym, jakie posiadał założyciel. Jednakże Paweł zakładał, iż nowe zgromadzenie będzie posiadało właśnie taki charyzmat, który wykorzystany zostanie przez kapłanów i pozostanie na usługach osób potrzebujących duchowej pomocy. Z tego powodu w Regulaminach z 1755 r. proponuje swemu zgromadzeniu, wspólnotom żyjącym w Instytucie, pewne wskazówki dotyczące spowiedzi, konferencji duchowych i sposobu przyjmowania nauk duchowych.²⁵⁵

Do charyzmatu Zgromadzenia Paweł dołączył także dar kapłaństwa, gdyż po pewnym czasie rozpoznawania woli Bożej i dalszej formacji, doszedł do przekonania (z pewnością za natchnieniem Bożym), iż posługa przysłych Pasjonistów będzie „efektywniejsza”, owocniejsza, gdy będzie związana z posługą kapłańską. Przewidział w pewnym okresie formowania nowego Instytutu, iż będzie to zakon o charakterze kleryckim, będą w nim dominować kapłani. Nowe Zgromadzenie miało nazywać się zgromadzeniem „kleryków bosych”, a więc osób zakonnych związanych z prezbiterium Kościoła Powszechnego. Sam przyjął święcenia kapłańskie wraz ze swoim bratem Janem Chrzycielem, dnia 7 lipca 1727 roku, nadając kierunek przyszłemu zgromadzeniu. Do rysu pustelniczego doszedł więc rys kapłański i nie było między nimi sprzeczności, tym bardziej, iż w charyzmat ten włączony został element pasyjny. Jak pisze P. Plet, „rozważanie Męki stało się w naturalny sposób skałą, na której opierało się ich życie kapłańskie. Pozostawili oni Zgromadzeniu Pasjonistów model kapłana czerpiącego inspirację, siłę, swoją rację bytu – nieustannej kontemplacji Meki Jezusa Chrystusa”²⁵⁶.

Memoria Passionis było też jednym z aspektów realizacji Pawłowej wizji *vita apostolica* i okazało się w końcu najbardziej wyrazistym, rozpoznawalnym charyzmatem nowego zgromadzenia, darem, które otrzymało od swego założyciela. Samo życie modlitewne zakonników w ramach *ritiro* miało orientować się na zjednoczenie z Bogiem przez kontemplację cierpień Chrystusa ukrzyżowanego, pasjonista w swoim zamkniętym sposobie życia miał stać się „żywą pamiątką Jezusa ukrzyżowanego”²⁵⁷, a przez to wiarygodnie głosić innym (zaniedbanym duchowo i religijnie) przesłanie Krzyża i prowadzić innych do tego samego zjednoczenia z Bogiem, „ukrzyżowaną miłością”.²⁵⁸

Również ubóstwo jako charyzmat pozostawiony Zgromadzeniu, wchodziło w skład idei *ritiro*, gdyż obok samotności, wewnętrznym i zewnętrznym sposobem *exodusu* była praktyka tej rady ewangelicznej²⁵⁹, tym bardziej, iż Paweł nazywa go „sztandarem, pod którym walczy całe Zgromadzenie”. Ubóstwo obejmowało nie tylko życie pojedynczego zakonnika, ale także wspólnoty jako całości, dlatego w tym celu Paweł od Krzyża określił jego zakres w Regulach, Notatkach czy Regulaminach. Wiązał je ściśle z ideą *ritiro*, która nawiązywała do tradycji monastycznych, obejmowała ona materialny i

²⁵⁵ Por. Św. Paweł od Krzyża. Przewodnik animacji..., dz. cyt., pkt.137, s.28; por. także Rouse S., Kierownictwo ... , dz. cyt., s.39

²⁵⁶ Por. Plet P., Święty Paweł od Krzyża, dz. cyt., s.203

²⁵⁷ Por. Lenzen G., „Ritiro” ..., dz. cyt., s.41

²⁵⁸ Por. Tamże, s.41

²⁵⁹ Por. Lenzen G., „Ritiro”, dz. cyt., ss.33-34

duchowy aspekt tej rady ewangelicznej. Praktykę ubóstwa duchowego i materialnego polecał swoim duchowym synom, aby zgromadzenie jako całość nie utraciło sił.²⁶⁰ Według wskazówek Pawła, członkowie Instytutu mieli utrzymywać się z dobrowolnych ofiar, spontanicznych darów miłości bliźniego, a sens głębszy ubóstwa polegał na niezależności wewnętrznej od dóbr ziemskich oraz na uwiarogodnieniu w ten sposób misji głoszenia Słowa Bożego²⁶¹, gdyż zakonnicy mieli przede wszystkim szukać zbawienia innych.

Członkowie nowego zakonu mieli być rozpoznawani jako *Ubodzy Jezusa*, przynajmniej przez jakiś początkowy okres trwania Zgromadzenia taką nazwę nosili, ci którzy w radykalny, ale nie skrajny sposób pragną świadectwem swego życia naśladować wyniszczenie i opuszczenie Chrystusa.

Paweł w Notatkach nazywa ubóstwo filarem Zgromadzenia, określa dokładnie sposoby praktykowania tej cnoty, odnosząc swe wskazówki do dóbr wspólnych jak i do pojedynczego zakonnika. Celem tak radykalnie praktykowanego ubóstwa ma być naśladowanie Chrystusa ogołoczonego i ubogiego²⁶² i szukanie tylko Boga. Paweł usilnie nalegał na przestrzeganie ubóstwa w wymiarze wspólnotowym, gdyż widział w tym środek do zachowania pozostałych rad ewangelicznych, do wytrwania w duchu modlitwy i kontemplacji oraz uważał tę radę ewangeliczną za konieczne wymaganie dla owocnej pracy apostołskiej.²⁶³

Według *Notizie*, zakonnicy prowadzący życie na wzór *vita apostolica*, jako klerycy bosi, przyjmują wymaganie życia według złożonej profesji, dodając czwarty ślub krzewienia Męki Chrystusa.²⁶⁴ Jest to punkt odniesienia do wzajemnych relacji miłości braterskiej jaka powinna charakteryzować wszystkich zakonników.

Notizie informują również o charyzmacie apostołskim Instytutu, mówią o gotowości służby wśród chorych, więźniów, celem wypełniania posługi duchowej, a także pośród tych, którzy nie znają jeszcze Chrystusa. Paweł w sposób ogólny, szeroki mówi o apostołacie zakonników, (oczywiście prowadzonym poza samotnią), według przepisów określonych w Regułach, gdyż obowiązkiem kleryka bosego Męki Pańskiej jest użycie wszelkiego środka i sposobu aby nawrócić dusze.²⁶⁵

Charyzmatem, jaki przekazał Zgromadzeniu Paweł od Krzyża był z pewnością również kult do Maryi w życiu i misji Pasjonistów, zostało to wyrażone w pewien ograniczony sposób w Regule. Paweł widział w Maryi inspirację dla medytacji tajemnic z życia i męki, śmierci Chrystusa, przekazał kult Eucharystii (w najwcześniejszej wersji Reguły przewidywał nawet wieczystą adorację) oraz współczującą miłość do Matki Bożej,

²⁶⁰ Por. Tamże, s.36

²⁶¹ Por. Lenzen G., Fundacja św. Pawła ..., dz. cyt., s.148

²⁶² Por. Tamże, ss.12-13; 20-21

²⁶³ Por. Spencer P.F., Rola symbolu ..., dz. cyt., s.32

²⁶⁴ Por. Tamże, s.11

²⁶⁵ Por. Tamże, ss.27-28

a zwłaszcza jej boleści, jakie znosiła dla Syna.²⁶⁶ W tekście Reguły z 1775 roku czytamy o obecności osoby Maryi w życiu Pawła i zakonu: „Najświętszą Rodzicielkę Dziewicę Maryję niech otaczają należną czią i niech obiorą Ją sobie za szczególną patronkę. Niech często rozważają Jej najsrozsze boleści, jakie poniosła w czasie męki i śmierci swego Syna, i niech starają się nabożeństwo do Niej rozszerzać słowem i przykładem”²⁶⁷. Paweł używał trzech tytułów Maryi w pismach zachowanych: tytuł „Ofiarowania NMP”, związany jest z pierwszą samotnią, z aktem obłóczyn (20 listopada) i pierwszym klasztorem sióstr kontemplacyjnych (Pasjonistek, których również jest założycielem), drugi tytuł to „Matka Boża Bolesna”, związany z naśladowaniem Maryi w jej boleści, noszeniem w sercu tajemnic męki Chrystusa, a trzeci tytuł to „Królowa Męczenników”, zaczerpnięty od przewodnika Pawła, św. Franciszka Salezego, który mówił o zranieniu Maryi miłością u stóp Krzyża i o niesieniu śmierci Jezusa w swoim sercu. Paweł podejmując ten sam temat mówi o „morzu boleści” Maryi, które jest również morzem boleści Jezusa.²⁶⁸ Są to jednakże osobiste refleksje Pawła odnośnie do osoby Maryi, natomiast jako założyciel pragnął przedstawić osobę Maryi swoim uczniom w innej perspektywie: stawia Ją za wzór w naśladowaniu Jej wiernej miłości anizeli w mnożeniu zewnętrznych praktyk, zachęca do naśladowania Jej cnót oraz uczy prawdziwego do Niej nabożeństwa w aspekcie całkowitej ofiary z Syna na Kalwarii, w końcu zachęca do przemiany serca przez kontemplację tajemnic Męki Syna w zjednoczeniu z Matką.²⁶⁹ Pod koniec swego życia Paweł Daneo uzyskał u przełożonego generalnego Dominikanów odwiedzającego go przed śmiercią, zezwolenie na zakładanie Bractw Różańcowych we wszystkich nowicjatak, uznając to za pomocną praktykę modlitwy ustnej dla młodych adeptów życia zakonnego, której zresztą był wierny pod koniec swego życia aż do śmierci.²⁷⁰ Obecność Maryi w charyzmacie Zgromadzenia Męki Chrystusa jest w jakimś stopniu zaznaczona, gdyż Paweł na łożu śmierci powierzył swoje Zgromadzenie Matce Bożej, Niepokalanej Dziewicy, Królowej Męczenników oddając pod Jej płaszcz i Jej trosce wszystkich zakonników.²⁷¹

Na końcu należy wspomnieć o pewnym stylu życia wspólnoty i samych zakonników, stylu jaki nadał sam założyciel. Jest to więc jakiś dar dla zgromadzenia, charyzmat, który jako pewien styl życia, model życia zakonnego, opisany został w Regułach. Taka forma życia przetrwała zasadniczo do czasów ojca Bernarda Kryszkiewicza. W pismach założyciel napisał o „formie świętych reguł”, która została

²⁶⁶ Por. Spencer P. Najświętsza..., dz. cyt., s.269

²⁶⁷ Reguła i Konstytucje Zgromadzenia kleryków Bosych Najświętszego Krzyża i Męki Pana Naszego Jezusa Chrystusa, 1775, Rzym 1984, s.53

²⁶⁸ Por. Spencer P., Najświętsza ..., dz. cyt., ss.270-277

²⁶⁹ Tamże, ss.277-279

²⁷⁰ Por. Burke E., Łowca dusz, dz. cyt., s.127

²⁷¹ O Niepokalana Dziewico, Królowo Męczenników, przez boleści, które odczuwałaś w męce i śmierci Twojego najukochańszego Syna, udziel wszystkim Twojemu matczynego błogosławieństwa. Wszystkich zakonników Meki Pańskiej oddaję pod płaszcz Twojej opieki i zostawiam ich Twojej trosce. Listy V, 51, za: Spencer P., Najświętsza ..., dz. cyt. s.279

zachowana pomimo wielu poprawek samej Reguły, a która wynikała z najgłębszych doświadczeń religijnych. W poszukiwaniu pewnych symboli, znaków, mających charakter integrujący, scalający idee zakonu, mających wpływ na osobę założyciela należy odnieść się do jego doświadczenia, do jego natchnień na temat przyszłego Instytutu. Według starych jak i nowych Reguł, dla zakonników zasadą pierwotną, a zarazem pierwszorzędną jest kontemplowanie Chrystusa Ukrzyżowanego oraz wycofywanie się na samotność po to, aby potem móc głosić innym Królestwo Boże na wzór apostołski.²⁷² Opierając się na badaniach Jamesa Sweeney'a, dotyczących modeli życia i misji Pasjonistów, możemy stwierdzić, iż pierwotnym modelem takiego życia było życie w samotności, w praktykowaniu kontemplacji, w ubóstwie, w pokucie, wypełniając nieustannie obserwację zakonną. Celem takiego życia było poszukiwanie własnego zbawienia, służba bliźniemu przez pracę i modlitwę oraz nauka medytacji Męki.²⁷³ Apostolat pierwotnie zakładany, był rozumiany jako propagowanie nabożeństwa do Męki, jako przepowiadanie Słowa Bożego, nauka medytacji, prowadzenie misji na terenach duszpastersko zaniedbanych oraz nieustanne głoszenie *Memoria Passionis*.²⁷⁴ Przy takim sposobie życia wspólnota miała zachować jedność, tworzyć jedną rodzinę, a jednocześnie zachować odpowiednią równowagę pomiędzy życiem kontemplacyjnym a apostołskim, służebnym: *contemplare et contemplata aliis tradere*.²⁷⁵ Była to jasno określona spuścizna pozostawiona swoim następcom przez św. Pawła od Krzyża, która przetrwała w takiej formie i w takim rozumieniu w Zgromadzeniu aż do Soboru Watykańskiego II i odpowiadała ona warunkom społecznym, kulturowym panującym za czasów obu nas interesujących postaci.

Oprócz Reguł pozostawionych przez Założyciela można sięgnąć jeszcze do zachowanego „Regulaminu wspólnoty”, który jest według św. Pawła od Krzyża, niejako „wydoskonaleniem reguł” i miał służyć do udoskonalenia, uświęcenia czynów spełnianych przez zakonników.²⁷⁶ W przewodniku animacji duchowej, „Regulaminie wspólnoty” z 1755 roku ułożonej przez założyciela, znajdujemy jasno określony styl życia, który obowiązywał we wszystkich klasztorach, wspólnotach, jakie były wówczas zostały założone, jak i fundowane po jego śmierci. Autor posłużył się doświadczeniem własnym jak i swoich współpracowników, lekturami dzieł św. Franciszka Salezego, św. Teresy i św. Jana od Krzyża, a także uwagami św. Karola Boromeusza. W końcu przy pomocy o. Tomasza Struzzieri zredagował tekst Regulaminu, przedstawiając w nim swoją doktrynę, troski duchowe dotyczące wspólnego życia zakonników. Można więc ten dokument nazwać dziedzictwem charyzmatycznym, jaki pozostawił po sobie założyciel swoim uczniom.

²⁷² Por. Sweeney J.CP, Modele życia i misji Pasjonistów, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, ASSUM, z.7, ss. 44-45

²⁷³ Por. tamże, s.10

²⁷⁴ Tamże, s.11

²⁷⁵ Por. tamże, ss.45; 11

²⁷⁶ Por. Św. Paweł od Krzyża. Przewodnik animacji duchowej życia pasjonistów. „Regulamin wspólnoty” z 1755, opr. F. Giorgini CP, Studia z historii i duchowości pasjonistowskiej, z. 2; mps, 1984, s.9

Przedstawiając w nim zasady życia, odnosi je do poszczególnych zakonników, ale przede wszystkim do przełożonych wspólnot, których zadaniem była animacja życia wspólnego według obowiązujących Reguł. Zawarta treść w Regulaminie ma charakter duchowo - ascetyczny i zawiera wskazówki Pawła odnoszące się do życia zakonnego (sposób życia, miejsce zamieszkania, plan dnia, zajęcia wspólne, elementy życia duchowego, sakramentalnego itp.), cześć dotycząca przełożonych i ojca duchowego zawiera w sobie największą wartość psychologiczną i duchową, gdyż osoby te mają wpływać na żywotność wspólnoty, na poszczególnych członków, na ich otwartość i dialog we wspólnocie.²⁷⁷ Założycielowi zależało na tym, aby zakonnik nie ulegał melancholijnym nastrojom, nie zamykał się w sobie, w swych wątpliwościach, dlatego kładł nacisk na to, aby poświęcał wiele czasu modlitwie, rozmowie z Jezusem w kaplicy czy w celi. Paweł troszczył się o to, aby zakonnik mógł dbać o swoją kondycję psychiczną, troszczyć się o swe zdrowie fizyczne, zachować równowagę wewnętrzną, psychiczną i uczuciową. W tekście zauważa się więc takie elementy wspomagające życia zakonne, o których mowa była wcześniej: samotność, pokora, ubóstwo, pokuta, modlitwa, praktykowanie miłości miłosiernej. We wstępie tego archiwalnego dokumentu o. Fabiano Giorgini CP uzasadnia wagę tegoż pisma, gdyż według niego dokument ten nie tylko „kompletuje organizację prawną zgromadzenia, ale jest przede wszystkim środkiem, aby zrozumieć charyzmat zgromadzenia, sposobu i możliwości takiego życia dlatego też zasługuje na poczesne miejsce w studium duchowości pasjonistów, tak aby się stała prawdziwym lustrem obserwacji zapału i każdej cnoty i świętej woni Jezusa Chrystusa>”.²⁷⁸ Skoro taka opinia znawcy biografii i duchowości założyciela została przedstawiona w latach 80-tych ubiegłego wieku, to zapewne ten dokument znany był zakonnikom w latach 30-tych i obowiązywał w czasie, gdy w zakonie żył o. Bernard Kryszkiewicz.

Ojcu Bernardowi znany był z pewnością, poza obowiązującą Regułą i Konstytucjami z 1930 roku oraz *Notizie* i Regulaminem Wspólnoty z 1755 roku, traktowanym może jako dokument archiwalny, jeszcze inny dokument zakonny napisany w XIX wieku i obowiązujący w Zgromadzeniu Pasjonistów przez dłuższy czas, a regulujący życie zakonne aż do Soboru Watykańskiego II. Był to dokument prawny pod nazwą *Sylloge* czyli „Zwyczajniki”²⁷⁹, publikowany jeszcze w 1937 roku w Rzymie. Również wiele innych dokumentów, które zachowały się w archiwum Prowincji Polskiej, określających prawo partykularne, wydane przed zmianami życia zakonnego na skutek idei *accomodata renovatio*, znane zapewne ojcu Bernardowi Kryszkiewiczowi. *Sylloge* zaś regulowały różne praktyki dotyczące codziennego życia zakonników, a więc sposób modlitwy, zachowanie się, apostołstwo, relację we wspólnocie, pracę i rekreację, formację, sprawowanie sakramentu Eucharystii, podejmowanie akt pokutnych,

²⁷⁷ Por. Tamże, s.6

²⁷⁸ Tamże, s.7

²⁷⁹ *Sylloge Praecipuarum Consuetudinum in Sodalitate Clericorum exalceatorum a ss. ma Cruce et Passione D.N.I.C. ex maiorum traditione vigentium, Romae 1937*

nabożeństw, a także sposób rozumienia i zachowania ślubów zakonnych.²⁸⁰ Były więc, oprócz obowiązujących Reguł i Konstytucji wyznacznikiem życia zakonnego w Zgromadzeniu i miały decydujący wpływ na regulację różnych kwestii zachodzących w Zgromadzeniu. Prawodawstwo zakonne prezentowało i określało swój ideał życia zakonnego, choć realizacja tych norm nie była wówczas dokładna, na skutek ludzkiej słabości, ułomności czy pokus.²⁸¹ Karność zakonna stanowiła wartość samą w sobie i była drogą do świętości, dzięki czemu wielu członków Zgromadzenia Męki Pańskiej osiągnęło tę świętość, począwszy od założyciela Pawła Daneo, przez licznych świętych czy błogosławionych wyniesionych na ołtarze. Temu procesowi regulacji poddany był również o. Bernard Kryszkiewicz, był on jednym z wielu, którzy temu „rygorowi” zakonnemu się poddali, uważając obserwancję zakonną za środek do zdobycia wyżyn duchowych, samego zbawienia.

Wyobrażenie 14-letniego alumna, młodego kandydata o życiu zakonnym i jego celowości wyartykułowało się w liście pisanym do ojca: „(..) gdybym wiedział, że idąc zaczęta drogą byłbym nieszczęśliwszy, poczuwałbym się do obowiązku słuchać rady Tatusia, ale zdaje mi się, iż mogę powiedzieć, że najlepszą część obrałem sobie. Przecież wiesz (...), że największe bogactwo ziemskie trzeba będzie zostawić a tylko nasze uczynki pójdą za nami, a my za nie odbieramy nagrodę lub karę. Musimy zatem być zawsze gotowi na śmierć, bo nie wiemy kiedy ona przyjdzie. A czyż to nie łatwiej czynić w klasztorze aniżeli w świecie?(...)”²⁸², potem dodaje o swoim szczęściu: „Im [dusza] w murach klasztornych jest dłużej, tem jest szczęśliwsza ponieważ lepiej poznaje tą wielką łaskę powołania a zatem do większej wdzięczności ku dobrotliwemu stwórcy czuje się pobudzona”²⁸³. I taki młody człowiek wstępując do zakonu dokonuje w sobie radykalnej przemiany, co zauważają jego przełożeni oraz koledzy, stwierdzając, „że nigdy nie wykroczył przeciw obowiązującemu regulaminowi, chociaż bywał do tego namawiany”²⁸⁴. Regulamin seminaryjny był dość surowy, plan dnia był ściśle ustalony, wypełniony co do ostatniej godziny czy nawet minuty, należało przestrzegać milczenia w różnych miejscach i o różnych porach dnia. W tym przestrzeganiu kleryk Bernard był rygorystyczny, wiernie przestrzegał przepisów, gdyż uważał to za dobrą szkołę dla przyszłego życia zakonnego we wspólnocie klasztornej. Dlatego mógł być przez rówieśników traktowany i oceniany fałszywie, krzywdząco, gdy myślano o nim, iż pragnie przypodobać się przełożonym i udawać świętoszkowatość, w sposób jedynie formalny dochować wierności Regułom.²⁸⁵

²⁸⁰ Por. Zygmunt K. CP, *Życie zakonne Pasjonistów polskich w świetle prawodawstwa partykularnego w latach 1923- 1958*, praca licencjacka z teologii życia wewnętrznego napisana na PWT w Warszawie, sekcja Św. Jana Chrzciciela w PIŻW na seminarium z teologii życia zakonnego pod kier. o. dr G. Bartoszewskiego OFM^{Cap}, Warszawa 2000

²⁸¹ Por. Tamże, s.117

²⁸² LOB, s.4

²⁸³ Tamże, s. 4

²⁸⁴ Marszał E., *Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz*, *Polscy Święci* 10, red. J. R. Bar, ATK, 1987, s.265

²⁸⁵ Por. Tamże, s.266

O. Bernard nie posiadał osobowości ściśle ekstrawertycznej, nastawionej wyłącznie na aktywizm, działalność zewnętrzną, jakby się wydawało, obserwując powierzchownie jego osobę, lecz prowadził bogate życie wewnętrzne, bo to dawało mu siłę do służby człowiekowi. Ten introwertyzm, objawiający się wyciszeniem, niechęcią do gadulstwa, nadmiernej rozmowy, hałasu, a z drugiej strony pragnieniem wewnętrznej pracy nad sobą, intensywnego czytania, a przede wszystkim głębokiej modlitwy, włącza się w pewien rygorystyczny życia zakonnego, w charyzmat pustelniczy zakonu, w ideę *ritiro*²⁸⁶. Bernard unikał częstych spotkań z ludźmi, nawet z rodziną i najbliższymi osobami, ale nie była to ucieczka, lecz forma ascezy, gdyż szukał wewnętrznego wyciszenia, skupienia, niejako przygotowania się do wypełnienia swego powołania.²⁸⁷

Z sympozjum, jakie odbyło się na temat tej postaci w Rawie Mazowieckiej, w 1974 roku, można było wywnioskować, iż o. Bernard był zakonnikiem wiernym swej Regule, miał usposobienie spokojne, radosne i otwarte na drugiego człowieka, „z żelazną konsekwencją wykonywał zlecane mu przez przełożonych, jak i przez siebie samego obowiązki”²⁸⁸. Ale w tej monotonii, prostocie w codzienności (na wzór św. Teresy od Dzieciątka Jezus), w wypełnianiu wszystkich przepisanych praktyk (modlitwa, asceza) pozostawał wierny charyzmatowi zakonnemu i pasjonistowskiemu.

Pasjonista, Damian Wojtyska również zauważa, iż Kryszkiewicz pograżał się przy nadarzącej się okazji w czytelnictwo wielu książek, co owocowało powstaniem pisaniem wielu notatek na kartkach papieru i świadczy „o kolosalnej koncentracji ich autora na jednym celu życia, przez pryzmat którego widział całą otaczającą go rzeczywistość”²⁸⁹. To skupienie, wyciszenie i koncentracja miało swoje doskonałe podglebie w charakterze (charyzmacie) zgromadzenia i sposobie życia wspólnoty jako całości.

Obowiązek milczenia, zachowania ciszy w okresie formacji, miał na celu wyćwiczenie młodego człowieka do życia zakonnego, nabrania tej umiejętności, samokontroli, ćwiczenia woli, panowania nad sobą, nawet w sprawach drobnych, aby dojść do umiejętności panowania nad pokusami większymi, jeśli w przyszłości takowe miały się zdarzyć. Dla Zygmunta – Bernarda Kryszkiewicza tego typu ćwiczenia były w pełni zrozumiałe, przyjmowane z „upodobaniem” i realizowane konsekwentnie. W tym kontekście można mówić o cnocie posłuszeństwa, która ujawniła się w okresie formacji i w późniejszym życiu zakonnym, a była zgodna z duchem Zgromadzenia, z jego charyzmatem. O ile w młodym wieku mógł pozwolić sobie na pewną swobodę, nieposłuszeństwo rodzicom, niezależność we własnych wyborach, o tyle wraz z rozpoczęciem formacji alumnackiej a potem nowicjackiej i kleryckiej, następuje w jego

²⁸⁶ W Notatkach zapisał wiele uwag i cytatów odnoszących się do milczenia, skupienia, samotności, por. NOT, s.171-192

²⁸⁷ Por. Wereska D., Zgromadzenie OO. pasjonistów, *Novum*, 3, 1974, s. 35; Danuta Wereska pisze subiektywnie o przewadze cech ekstrawertycznych w osobowości Bernarda Kryszkiewicza, por. Tamże,

²⁸⁸ Por. Wereska D., Zgromadzenie ..., dz. cyt., s.37

²⁸⁹ Wojtyska D.CP, O. Bernard Kryszkiewicz pasjonista (1915-1945), *Życie Duchowe* 4(2) 1995, WAM, s.95

osobowości rozwój cnoty posłuszeństwa. Taka formacja, wydawać się może zbyt surowa, rygorystyczna ukształtowała zakonnika z mocnym pragnieniem zachowania wierności nie tylko ślubom zakonnym ale samej obserwacji zakonnej. Wypełniając wiernie charyzmat zakonu przede wszystkim był wierny przepisom karności zakonnej (obserwacji), która obligowała do konkretnych praktyk dotyczących życia wspólnego. Przykładowo, przez cały pobyt w Rawie Mazowieckiej można było go zobaczyć o każdej godzinie w kościele, poza czasem poświęcanemu wspólnym modlitwom oraz odwiedzaniu chorych i najbardziej potrzebujących.²⁹⁰ Był świadom, że w ten sposób realizując swój charyzmat osobisty, realizuje także charyzmat zakonny, który zawierał w ramach życia wspólnego, kształtowanie cnot pokory, łagodności, prostoty, cierpliwości, gorliwej miłości, jedności i wewnętrznego pokoju.

Charyzmat maryjny, choć nie tak mocno zaznaczony w zgromadzeniu, w życiu Bernarda został szczególnie rozwinięty, uwypuklony, o czym mowa był w tej pracy, w rozdziale poświęconym temu tematowi. Zaznaczyć trzeba, iż „maryjność” o. Bernarda ujawniła się na wielu płaszczyznach, począwszy od samego wyboru patrona (św. Bernard z Clairvaux), przez przydomek, osobistą praktykę modlitwy aż do propagowania kultu Maryi w Rawie Mazowieckiej i przy innych okazjach, wykorzystując do tego konfesjonał, ambonę oraz własne przemyślenia, modlitwy i notatki.

Głównym jednakże charyzmatem Zgromadzenia Pasjonistów jest do dzisiaj rozważanie i głoszenie Męki Jezusa Chrystusa (*Memoria Passionis*), w oparciu o praktykę ewangelicznego ubóstwa, samotność, pokutę, ducha modlitwy i życie „na wzór Apostołów”. Ten charyzmat zapisany w obecnie obowiązujących konstytucjach, obowiązywał od początku istnienia Zgromadzenia Męki Pańskiej, od pierwszych Reguł napisanych przez założyciela, aż do Reguł ostatecznie zatwierdzonych i obowiązujących za życia Pawła Daneo z roku 1775.²⁹¹ W zachowanej broszurce przedwojennej na temat klasztoru Pasjonistów w Sadowiu czytamy o tych zakonnikach, iż żyją „w modlitwie, pokucie i umartwieniu dla Jezusa Ukrzyżowanego”²⁹², a zadaniem ich jest praca misyjna i rekolekcyjna w kraju i zagranicą. Wprawdzie nie pada tu słowo *charyzmat*, ale autor opisując zakon pisze, iż ma on charakter kontemplacyjno - czynny i utrzymuje się z kwesty.²⁹³ Kryszkiewicz przeżywając mocno charyzmat pasyjny²⁹⁴, realizował go w duchu wierności Założycielowi, poprzez swoje życiowe doświadczenia (choroby i doznawane cierpienie), a może przede wszystkim poprzez swe życie wewnętrzne,

²⁹⁰ Por. Tamże, s.93

²⁹¹ Czytamy w nich w rozdziale I: Jednym z głównych zadań Zgromadzenia jest nie tylko modlitwa za nas samych w celu zjednoczenia się z Bogiem przez miłość, lecz także doprowadzenie do tejże miłości naszych bliźnich, pouczając ich w sposób jak najodpowiedniejszy i jak najbardziej przystępny. Dlatego członkowie, którzy zostaną uznani za uzdolnionych do tak wielkiego dzieła będą się starali na misjach apostołskich, jako też i podczas innych ćwiczeń duchowych, żywym słowem nauczać ludzi pobożnego rozpamiętywania tajemnic męki i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, z czego jako ze źródła wszelkie dobro pochodzi, Reguła i Konstytucje ..., dz. cyt., s.7-8

²⁹² Kaczmarek T., Zakon OO. Pasjonistów. Przedmowa, Ostrów Drukarnia Powszechna, 1936, s. 3

²⁹³ Por. tamże, s.6

²⁹⁴ Temu został poświęcony rozdział III.1.2.d. tej pracy;

intymną więź z Bogiem a następnie poprzez służbę w apostołstwie, wykorzystując do tego ambonę, konfesjonał i kierownictwo duchowe (gdy uczy medytacji pasyjnej), posługę pośród chorych i cierpiących jak i w innych okolicznościach. Właściwie większość kazań bernardowych przenikniętych jest tematyką czy wątkiem pasyjnym, gdyż celem jego głoszenia było przybliżenie serca ludzkiego do Boga, przypominając o miłości ukrzyżowanej.²⁹⁵

O. Bernard z pełną otwartością serca przyjął właśnie taki charyzmat, zwłaszcza ten, który był specyficzny dla Pasjonistów. W poprzednim rozdziale omawiane były poszczególne rady ewangeliczne i sposoby realizacji ich przez sługę Bożego. Realizacja ślubów zakonnych jako charyzmatów, wierność radom ewangelicznym, charakterystycznym dla życia zakonnego, w przypadku o. Bernarda, jest sposobem wykorzystania swego osobistego charyzmatu, daru, jakim Bóg go obdarzył, przy jednoczesnym wykorzystaniu cech własnej osobowości, aby wypełnić swe życie powołaniem zakonnym w specyficzny dla siebie sposób. Przykładem jest charyzmat kapłaństwa, który sługa Boży rozumiał jako naśladowanie Najwyższego Pasterza, jego stylu życia i ukazywanie w przejrzysty sposób tej postawy we wspólnocie braterskiej.²⁹⁶ Kapłaństwo jako charyzmat spowodowało w życiu o. Bernarda otwarcie nowej karty kształtowania swej osobowości, budowania szczególnej więzi z Chrystusem, kontynuowanie Jego misji pośród innych ludzi.²⁹⁷ Zarówno w listach, kazaniach czy notatkach uwidacznia się u niego głębokie pragnienie oddania w ofiarnej miłości Bogu na codzienną służbę bliźnim. O. Jerzy Kopeć nazywa to charyzmatem „utożsamienia” się z Panem, w posłudze i ofierze, połączonego z wolą złożenia Bogu daru z siebie samego.²⁹⁸ W ramach tego charyzmatu kapłańskiego, zawiera się szczególny dar pedagoga i wychowawcy, kierownika duchowego, spowiednika, w końcu kaznodziei.²⁹⁹ Jako kaznodzieja, Bernard Kryszkiewicz realizuje się w pełni, a kiedy choroba nie pozwala mu na pracę duszpasterską, ubolewa, że nie może spełnić się jako kapłan, sługa Chrystusa. W jednym z listów pisze o, iż marzy o „poszerzeniu swego apostołstwa kapłańskiego”³⁰⁰, bo to go pochłania, absorbuje, to stanowi coraz wyłącześniejszą treść (...) życia.³⁰¹ W swoim kapłaństwie, w darze kaznodziejstwa, realizował przesłanie założyciela, który zauważał grzech świata, ale mówił też o miłości zbawczej ukazanej na Krzyżu. Wydaje się, że o. Bernard szedł przez swe życie zakonne i kapłańskie, zresztą wychowany w takim duchu, z ambiwalentnym spojrzeniem na rzeczywistość go otaczającą: z jednej strony dominował optymizm pochodzący z przesłania Ewangelii, a drugiej ujawniał się krytycyzm, sceptycyzm wobec grzeszności ludzkiej i zachodzących

²⁹⁵ Por. Grzeszkowiak A., Cierpienie w życiu i apostołstwie sługi bożego Bernarda Kryszkiewicza, Wydział Teologiczny UAM Poznań, 2001, s.46

²⁹⁶ Por. Kopeć J.J., Sługa Boży ..., dz. cyt., s.71

²⁹⁷ Por. tamże,

²⁹⁸ Por. tamże,

²⁹⁹ Por. tamże, s.70-80

³⁰⁰ Por. LOB, s.132

³⁰¹ Tamże, s.132

przemian, które nasiliły się podczas wojny. Patrzył na wiele spraw zewnętrznych w charakterystyczny sposób dla ówczesnego, współczesnego mu czasu i dla całej formacji jaką przeżył w zakonie. Dlatego też w kazaniach używał często kontrastów, antytez, określał w swych wypowiedziach przeciwieństwa: dobro albo zło, których nie można ze sobą połączyć, aby pozostać wiernym Chrystusowi. Podobnie było, gdy wyróżniał aspekt negatywny Męki Chrystusa, dominujący w wypowiedziach oraz pozytywny czyli warunek zmartwychwstania.³⁰² Przy krytycznej jednak ocenie rzeczywistości, przy dramatycznej wizji świata, potrafił szukać pozytywnego rozwiązania – posiadał dar dobrego rozeznania ludzkich ułomności i odpowiednio dobierał stosowne środki aby temu zapobiec czy uleczyć.³⁰³ Była to rola swoista, wyjątkowa, gdyż wychowawcza skierowana nie tylko do młodzieży, ale do osób dorosłych, do różnych środowisk, warstw społecznych. Nieustannie podkreślał wartość rodziny³⁰⁴, wskazywał na zagrożenia dla życia rodzinnego, uczył właściwych postaw życia rodzinnego, przedstawiał zagrożenia płynące z różnych środowisk oraz wychowywał młodzież do czystości, uczył też wartości nadprzyrodzonych, wskazywał ostateczny cel życia i pouczał o środkach - cnotach, jakie do niego prowadzą. Taką posługą wyróżniał się spośród innych pasjonistów, gdy w ówczesnym duszpasterstwie przyklasztornym nie przewidywano jeszcze możliwości prowadzenia, wspólnot, które obejmowałyby określonych pod względem wiekowym, stanowym czy zawodowym grupy ludzi, tym bardziej, iż Reguły zakonne i tradycja zakonna zabraniała wówczas przyjmowania i prowadzenia parafii w ramach danej diecezji.

³⁰² Por. Witkowski T., Notatka liryczna na marginesie Kryszkiewicza, Znak 1978 (286-287) (4-5), s. 652

³⁰³ Por. tamże, s.653

³⁰⁴ Tarłowska M., Kaznodzieja jako wychowawca na przykładzie życia i działalności ojca Bernarda Kryszkiewicza, praca magisterska napisana na PWT, Sekcja św. Jana Chrzciciela, Warszawa 2001, s.60

V. Przejawy obecności elementów charyzmatu o. Bernarda Kryszkiewicza w życiu i działalności pasjonistów Prowincji Polskiej

V.1. Kult sługi Bożego i proces beatyfikacyjny

1.1. Rozwój kultu i dotychczasowy przebieg procesu

Kościół, jako stróż całego depozytu wiary wynosi zasługujące na to niektóre osoby na ołtarze, dając wspólnocie wierzących przykład ich świętości, jako wzoru do naśladowania. Zachęca wspólnoty wiernych do zachowania od zapomnienia takie osoby, które odznaczały się za swojego życia heroiczną cnót albo które poniosły dobrowolne męczeństwo dla wiary.¹ Beatyfikacja i proces ją poprzedzający mają charakter eklezjalny, gdyż to Kościół przeprowadza cały tok przygotowań, poczynając od rozpoczęcia procesu aż do zakończenia, i to Kościół proponuje nowe wzory świętości. Beatyfikacja czy kanonizacja świętej osoby nie pomaga już jej w życiu wiecznym, gdyż taka osoba ogląda już Boga twarzą w twarz, natomiast służy wierzącym w Kościele, jako wspólnocie będącej w drodze, do wzrostu w świętości. Należy zwrócić uwagę na to, że oprócz sławy świętości i sławy męczeństwa, warunkiem rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego jest pożytek dla wiernych, czyli dobro jakie ma ono przynieść przez swe oddziaływanie apostołskie i wpływ przykładu sługi Bożego na życie osób wierzących, będących w drodze do Boga.² Jak mówi Kodeks Prawa Kanonicznego, „sprawy kanonizacji Sług Bożych rządzą się szczególną ustawą papieską”³, a ponadto obowiązują w tych sprawach pozostałe przepisy Kodeksu. Beatyfikacja jest jednym z etapów postępowania kanonizacyjnego, gdyż nie mamy do czynienia z różnymi procesami ale z tą samą sprawą przeprowadzaną na różnym etapie, dlatego poszczególne procesy od początku określane są fachowo jako sprawy kanonizacyjne. Sama beatyfikacja wprowadzona w pewnym okresie rozwoju Kościoła i prawodawstwa kanonicznego, ma na celu promowanie danej osoby w węższym zakresie terytorialnym, w ramach Kościołów lokalnych, papież zezwalając na kult publiczny jakiejś osoby, ogranicza ten kult do określonego terenu (miasta, kraju, regionu, diecezji instytutu życia konsekrowanego lub określonych czynności liturgicznych).⁴ Jak stwierdza T. Prażkiewicz, dzisiaj w procesach kanonizacyjnych „tradycyjny scholastyczny system życia według cnót teologicznych (*fide*,

¹ Por. Prażkiewicz S.T., Jak wygląda droga na ołtarze. Procedury beatyfikacyjne w Diecezji i w Kurii Rzymskiej, Życie konsekrowane, 6(98)2012, s. 58

² Por. Tamże, s.60

³ KPK 1403

⁴ Por. Prażkiewicz S.T., Jak wygląda ..., dz. cyt., s.60-61

spe et caritate tum in Deum tum in proximom) i kardynalnych (*prudencia, iustitia, temperantia et fortitudine*) z innymi cnotami pokrewnymi próbuje się (...) zastąpić tzw. teologią postaw moralnych i teologią wartości”⁵. Z powodu jednak mało precyzyjnych kryteriów, Stolica Apostolska stara się udowodnić praktykę cnót w stopniu heroicznym, przy pogłębieniu, rozszerzeniu teologii scholastycznej, nie zapominając o tomaszowym powiązaniu ze sobą cnót (*connexio virtutum*).⁶ Aby móc przystąpić do beatyfikacji, oprócz stwierdzenia heroicznego wymagane jest również (poza przypadkiem męczeństwa) stwierdzenie cudu, to jest zjawiska nie wyjaśnionego z punktu widzenia nauk przyrodniczych, eksperymentalnych. Jednakże cuda w całym procesie stanowią element drugorzędny, gdyż zasadniczą sprawą jest stwierdzenie heroicznego cnót.⁷ Najnowszy dokument zatwierdzony przez Benedykta XVI określający warunki przeprowadzania procesu kanonizacyjnego (instrukcja *Sanctorum Mater*), ma na celu wyjaśnić normy obowiązującego prawa w tychże sprawach, ułatwić ich stosowanie i ukazać sposoby wykonywania tychże norm.⁸ Instrukcja ta podaje podstawowe kroki w przedprocesowym przygotowaniu do rozpoczęcia dochodzenia diecezjalnego, aby stwierdzić heroiczną cnót kandydata na ołtarze: zdobycie odpowiednich dokumentów potwierdzających opinię o świętości, precyzuje, kto może być wyniesiony na ołtarze, definiuje opinię świętości jako przekonanie rozpowszechnione między wiernymi o czystości i prawości życia, o cnotach praktykowanych w sposób heroiczny.⁹ Z uwagi na celowość beatyfikacji, rozpatruje się istnienie rozpowszechnionego lub dopiero rozpowszechnianego kultu danej osoby, co stanowi podstawowy, pierwszy element do wprowadzenia w diecezji sprawy beatyfikacji, a także szuka się celowości beatyfikacji w dobru danej społeczności czy grupy, wykraczających poza grupę osób, która mogłaby się kierować interesem partykularnym, prywatnym (np. sama wspólnota zakonna). Dlatego też przy prowadzeniu wstępnego etapu, już na początku przestrzegać należy zasady obiektywności, przy gromadzeniu materiałów, a także takich dokumentów, które mogłyby być niekorzystne dla udowodnienia opinii o świętości, gdyż to służy nadrzędnemu dobru Kościoła i pozwala określić już na początku trudności jakie mogą wystąpić w całym procesie beatyfikacyjnym, podjąć odpowiednie kroki do ich usunięcia jeszcze w początkowym etapie procesu.¹⁰

W przypadku procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego Zygmunta - Bernarda Kryszkiewicza możemy mówić o całym procesie, który rozpoczął się po zakończeniu Soboru Watykańskiego II, ale jeszcze przed ustanowieniem nowego prawa kanonicznego, tym bardziej przed promulgowaniem nowej, wspomnianej Instrukcji.

⁵ Tamże, s.64

⁶ Por. Tamże,

⁷ Por. Tamże, s.65

⁸ Por. *Sanctorum Mater*. Instrukcja Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o prowadzeniu dochodzenia diecezjalnego lub eparchialnego w sprawach kanonizacyjnych. Komentarz, Lublin 2008, cyt. za: Prażkiewicz S.T., *Jak wygląda ...*, dz. cyt. S.68

⁹ Por. Prażkiewicz S.T., *Jak wygląda...*, dz. cyt., s.67-69

¹⁰ Por. Tamże, s.69

W pierwszym etapie należy wspomnieć o rozwoju, rozpowszechnianiu się kultu sługi Bożego.

O. Bernard zmarł na tyfus w szpitalu przasnyskim dnia 7 lipca 1945 roku mając zaledwie 30 lat. Przy jego odejściu byli obecni jego współpracownicy, młody o. Jan Wszędyrówny, przełożony prowincji o. Juliusz Dzidowski oraz inni ze wspólnoty przasnyskiej. Na ich świadectwach opieramy opinie o ostatnich godzinach życia i odejściu, a także o dalszych wydarzeniach związanych z pochówkiem i rozwijaniem się kultu do tej osoby.

Relację ze śmierci dokładnie podaje obecny wówczas o. Jan Wszędyrówny, który był wychowankiem sługi Bożego podczas wojennej formacji w Rawie Mazowieckiej. Umierający kapłan przez kilkanaście minut powtarzał co jakiś czas słowa skierowane do Jezusa: „Jezu kocham cię”. Przy umierającym był o. wiceprowincjał, sam o. Jan, brat Ambroży i s. Helena Kasińska. O. Jan jako najmłodszy klękał przy łóżku w szpitalu i płacząc ofiarował się oddać życie za umierającego słowami: „Ojciec Bernardzie, ja chciałbym umrzeć za ciebie, abyś ty żył, ponieważ jesteś lepszy, potrzebniejszy Zgromadzeniu”¹¹, jednak umierający kapłan odpowiedział: „Co to znaczy, że ja bym chciał, lepsze jest to, co Bóg chce”¹². Jeszcze przez jakiś czas ciało się buntowało, drgało w konwulsjach, aż po kilku westchnieniach umierający o. Bernard uspokoił się i zmarł. Siostra Helena, szarytka wypowiedziała wtedy swoją opinię o umarłym: „Pracuję w szpitalu już 15 lat. Takiej śmierci jeszcze nie widziałam. Tak umiera tylko święty zakonnik”¹³. Były to właściwie pierwsze słowa mówiące o świętości osoby, która umarła. Po śmierci ciało kapłana przeniesiono w żałobnym pochodzie do klasztoru, w którym było wystawione na publiczny widok, by wiele osób mogło oddać hołd umarłemu kapłanowi. Katafalk spontaniczno ubrano w lilie, symbol niewinności i czystości, które potem zabierano jako relikwie¹⁴. Ludzie tłumnie przychodzili, aby oddać hołd zmarłemu kapłanowi. T. Opalach wspomina, iż jeszcze w szpitalu jeden z miejscowych kapłanów ks. Szczepan Soszyński, prefekt, płacząc padł na kolana i ucałował jego ręce, inni zaś całowali stopy, które wychylały się spod czarnego habitu,¹⁵ powtarzając rzewnie słowa „Ojciec Bernard jest święty ...”¹⁶, zaś podczas czuwania w kościele pewna osoba leżała przed trumną krzyżem na podłodze.¹⁷ S. Romana, późniejsza wizytka, jeszcze jako świecka osoba była świadkiem pogrzebu kapłana, kiedy więc przyszła oddać mu hołd i pomodlić się, siostra szarytka poradziła jej, „aby modlić się nie tylko za Ojca, ale też do Ojca, bo żył święcie i umarł święcie”¹⁸.

¹¹ WSP I, s.97

¹² Tamże,

¹³ Tamże,

¹⁴ Por. Buszta D., *Pedagogikum Bernarda Kryszkiewicza*, broszura, b/w, bdw, s. 3

¹⁵ Prawdopodobnie bez obuwia, ale boso, aby podkreślić ducha ubóstwa, por. [S. Romana], *Wspomnienia o życiu Pasjonistów*, *Słowo Krzyża* 56 (133) Czerwiec 2001, s.13

¹⁶ Por. WSP I, s.166

¹⁷ Por. Buszta D., *Pedagogikum ...*, dz. cyt., s.3

¹⁸ [s. Romana], *Wspomnienia o życiu Pasjonistów*, *Słowo Krzyża* 56 (133) Czerwiec 2001, s.13

Pogrzeb odbył się w kilka dni potem, dnia 11 lipca o godz. 10-tej, kazanie na Mszy świętej wygłosił ks. prałat Józef Piekut. Zapamiętano jego słowa pytania skierowane do zmarłego: „Ojcie Bernardzie, ty śpisz? A patrz: ludzie czekają przy konfesjonale. O. Bernardzie, ty śpisz, a ludzie żądni słuchania słowa Bożego stoją pod amboną. Trzeba jechać do chorego, dlaczego nie śpieszysz?... Bóg cię powołał do siebie. Widocznie już dosyć twoich trudów. Żył krótko, a przeżył – jak mówi Pismo Święte – czasów wiele”¹⁹. Na pogrzebie była również jego najbliższa rodzina z Mławy, w tym przede wszystkim matka, która zachowała swoją dostojność i powagę, podążała w żałobnym kondukcie ze szpitala do kościoła, a potem z kościoła do podziemi, gdzie pochowano jej syna. Wówczas (jak i do dzisiaj) chowano zakonników w głębi grobowca, znajdującego się pod prezbiterium, do którego wejście znajduje się w posadce kościoła. Tadeusz Kryszkiewicz, jego ojciec, udał się do spowiedzi i przyjął Komunię świętą. Po mszy świętej trumnę zniesiono uroczyście do krypty, jednak z zamurowaniem trumny jeszcze poczekano. Po ostatnich obrzędach, póki jeszcze tynk nie wysechł, o. Jan Wszędyrówny napisał na ścianie świeżo zaprawionej słowa bardzo wymowne: „Tu spoczywa o. Bernard Kryszkiewicz, ur. 2.V.1915- zmarł 7.VIII.1945. umarł w opinii świętości.”²⁰. To był już kolejny sposób wyrażenia swej opinii o świętości zmarłego kapłana.

Przez kolejne lata w dniu śmierci tego kapłana tj. 7 lipca zawsze strojono katafalk w lilie, gdyż pamięć po nim pozostała i kult powoli się rozpowszechniał. Nie budzi wątpliwości świadectwo zachowane w sercach ludzi, w ich wspomnieniach, a także w wielu pismach pozostawionych przez kapłana w formie rękopisów, potem spisywanych na maszynie i segregowanych. Pomoc więc ze strony tego kapłana istniała za życia i istnieje nadal w jego tekstach, pouczeniach, a także w ideach pielęgnowanych przez jego współbraci w Zgromadzeniu²¹, jednakże nie można pominąć wielu sprawozdań, spisanych świadectw o wstawienniczej roli zmarłego kapłana zaraz po jego śmierci. Na początku tego procesu gromadzenia materiałów, o. Jan Wszędyrówny otrzymał parę listów od osób, które znały o. Bernarda z pracy duszpasterskiej, z jego posługi. Wszyscy oni wyrażali żal z powodu zbyt wczesnej śmierci kapłana, wspominając go jako wzorowego i świętobliwego.²² Po jego śmierci również w kościele przyklasztornym w Rawie Mazowieckiej, gdzie najlepiej go pamiętano, odprawiono za niego Mszę świętą. O. Dominik Buszta, wówczas jako młody kapłan wspominał, iż „głośny płacz przechodzący w szloch wypełnił rawski kościół”, był to więc hołd oddany zmarłemu kapłanowi, który posługiwał w tamtych rejonach, służył podczas wojny pomocą duchową.

¹⁹ Tamże, ss.97-98; Egzaltowanie i bardziej emocjonalnie przeżywający świadkowie tego wydarzenia mówią o nadzwyczajnych zjawiskach jak np. poruszenie trumny, krucyfiksu i mszału, por. Adamska J.I. OCD, O. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945), Chryścjanie t. IV, ATK, s.248

²⁰ Por. Stolarczyk M., Mechanik ludzkich dusz. O. Bernard Kryszkiewicz, mps., APPCP-R62, s.68

²¹ Por. Polkowski A, Świadectwo o. Bernarda, Życie i Myśl, (4) R.XXVI, 1976, s.94

²² Por. WSP I, s.98

Przez jakiś czas matka, p. Apolonia Kryszkiewicz przyjeżdżała do Przasnysza i składała świeże kwiaty w podziemiach kościoła. Podczas ostatniego pobytu w Przasnyszu zabrała wiązanek kwiatów, jako pamiątkę i pobłogosławiła grobowiec, oddała również listy syna, które wcześniej z pietyzmem przechowywała u siebie, przeświadczona, iż mogą się one przydać na wszelki wypadek do jakiegoś dobrego celu.²³ O. Bernard w ostatnich dniach swego życia wypowiedział słowa o swojej matce: „Ojca proszę, aby wypełnił to, co mi przyrzekł; matce zostawiam w spadku Pana Jezusa”²⁴. Jego kult rozpowszechniał się najpierw dzięki osobom, które go znały, spotkały go osobiście, a więc chodzi o jego współbraci oraz penitentów czy też korzystających z innej posługi kapłańskiej. Wśród tych osób od początku było wewnętrzne przekonanie o wyjątkowości tego kapłana, jego świętobliwości. W wielu wypowiedziach świadków jego życia pozostały o nim opinie, jako kapłanie, który marzył o własnej świętości.

W roku 1949 w numerze 64-65 biuletynu zakonnego na temat zmarłych zakonników, ukazuje się informacja o zmarłym ojcu Bernardzie Kryszkiewicz, oprócz krótkiej biografii znajduje się sugestia o jego wstawiennictwie w niebie. Autor zaznacza, iż osoby zakonne i świeckie „twierdzą, iż za przyczyną o. Bernarda od Matki Pięknego Miłości otrzymują łaski”²⁵.

Z okazji 15 rocznicy śmierci o. Bernarda ówczesny prowincjał o. Jan Wszędyrówny, uczeń kapłana z czasów wojny, wydał pierwszy dokument, list do zakonników swej prowincji, w którym czytamy m.in.: „W 15 rocznicę śmierci naszego współbrata odprawiamy uroczyste nabożeństwa w kościołach naszego Zgromadzenia i przypominamy wiernym naszego kapłana-zakonnika, zmarłego w opinii świętości. Chcemy, aby wierni lepiej go poznali. Może Bóg zechce wysłuchać ich prośb przez wstawiennictwo o. Bernarda i w tym celu pozwoli (...) wynieść go na ołtarze”²⁶. Po tym liście rozpoczęto już oficjalne już gromadzenie materiałów, jakie pozostawił po sobie zmarły zakonnik, a także zbieranie wspomnień, różnych świadectw, ustnych i pisemnych osób, które go znały.

Jako pierwszy wspomnienia zebrał i spisał o. Michał Stolarczyk w latach 1958-1959. Zbiór 50 tekstów zebranych w tomie zatytułowanym „Relationes et opiniones de Vita, virtutibus famaue sanctitatis P. Bernardi a Matre Pulchrae Dilectionis

²³ Por. Adamska J.I., O. Bernard ..., dz. cyt., s.249

²⁴ Tamże,

²⁵ La Vice - provincia di Polonia avrebbe potuto aspettarsi ancora tanto aiuto da lui, se al Signore non fosse piaciuto di chiamarlo a Sè ancora nel fiore degli anni; ma dal Cielo egli certamente sarà propizio a chi tanto amò sopra la terra. Religiosi e secolari attestano di avere ricevute grazie per l'intercessione del P. Bernardo della Madre del Bel'Amore, por. Cenni Necrologici dei Religiosi passionisti passati a miglior vita negli anni 1945-1946, Padri Passionisti, ss.Giovanni e Paolo, Roma 1949, NN 64-65, s.30; por. Frydrychs A., O. Bernard od Matki Pięknego Miłości (1915 – 1945). Biografia. Przasnysz - Łódź 1964, mps, s.122

²⁶ POSITIO, s.12; por. Zygmunt K., Sługa boży O. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945), w: Święci są wśród nas. Polscy słudzy Boży do chwały ołtarza, red. G. Bartoszewski OFM Cap, Warszawa 2012, ss.126; por. także Frydrychs A., O. Bernard od Matki Pięknego Miłości ..., dz. cyt., s.123

(Kryszkiewicz) C.P.”, został przetłumaczony na język włoski w 1980 roku i znajduje się pod symbolem „Doc. 8”²⁷.

Po śmierci przychodziły różne listy pisane spontanicznie, kierowane do Przasnysza, dopiero od roku 1958 o. Dominik Buszta kierował do różnych osób pamiętających służbę Bożego, prośbę o podzielenie się informacją na temat tego kapłana. Uzyskał w ten sposób ponad 130 świadectw, były to świadectwa osób, ich wspomnienia z lat 1920-1976. W 1978 r. zostały przetłumaczone na język włoski jako „Wspomnienia i opinie” („Memoire e opinioni”) i znajdują się pod symbolem „Doc. 7a e 7b”²⁸.

Przez kilkanaście lat gromadzono wspomnienia o zmarłym zakonniku, były to jednak opinie spisywane spontanicznie, przy okazji różnych odwiedzin w kościołach w Rawie czy Przasnyszu, dopiero po rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego prace te zaczęto przeprowadzać w sposób systematyczny i dokładniejszy, nagrywając na taśmę magnetofonową bądź spisując dokument na papierze. Od roku 1975 o. Michał Stolarczyk zaczął nagrywać na taśmę magnetofonową rozmowy z osobami, które zapamiętały o. Bernarda, jego świętość i wyjątkowość (ponad 100 osób).²⁹

Większość osób przekazała jednak swoje wspomnienia na piśmie.³⁰ Zakonnicy przeprowadzali wywiady z poszczególnymi osobami albo też korespondencyjnie otrzymywali informacje i odpowiedzi na zadane pytania na temat osoby świętobliwego kapłana. Zbierano skrzętnie wszelkie pozostałe po nim notatki, zapiski, rękopisy, dokumentowano opinie, wspomnienia, część nagrywano na taśmę magnetofonową. Podsumowując zebrane materiały, można je podzielić w następujący sposób: najwcześniejsze wspomnienia pochodzą z roku 1948 (za wyjątkiem listu - wspomnienia brata Franciszka Użarowskiego z 13 lipca 1945r. kierowanego do o. Prowincjała i innych listów z tego samego roku pisanych przez osoby świeckie do Pasjonistów), większość materiałów pochodzi z lat 1958-59 oraz z lat 1973-1976. Kwerendę i przepisywanie wszystkich materiałów zakończono w 1978 roku.³¹

Z czasem też zaczęły ukazywać się w prasie katolickiej i czasopismach katolickich krótkie czy dłuższe informacje na temat o. Bernarda Kryszkiewicza, rozpowszechniano broszury, powielano maszynopisy różnych publikacji na jego temat, jednak przy ograniczonym nakładzie w powodu ograniczeń finansowych i materiałowych.³² Pierwszą publikacją wydaną na temat kapłana była publikacja w Rzymie, napisana za zezwoleniem władz zakonnych³³, następna zaś napisana przez o. Michała Stolarczyka opublikowana w

²⁷ POSITIO, s.12

²⁸ Tamże

²⁹ Por. Stolarczyk M., *Mechanik ...*, dz. cyt., s.69

³⁰ Por. WSP II, s.2

³¹ Por. Tamże, s.1

³² Przykładem jest maszynopis powielany i rozpowszechniany pt. „Łaski przypisywane wstawiennictwu Ojca Bernarda w okresie od 1 maja 1970 do 14 sierpnia 1973.”

³³ W zbiorze *Bernardiana* znajduje się tekst włoski autorstwa o. M. Stolarczyka, być może jest to ten właśnie artykuł, por. *Bernardiana*, t. III, mps [s.34-37]; w maszynopisie brak ciągłej numeracji stron;

Londynie.³⁴ W zbiorze pt. Bernardiana (t.III.) znajdujemy artykuł Teresy Dmochowskiej (pseud. Jan Rybałt), katolickiej pisarki i tłumaczki³⁵ na temat osoby ojca Bernarda Kryszkiewicza napisany w 1972 roku oraz artykuł s. Kingi Strzeleckiej OSU napisany w Paryżu przed 1973 rokiem.³⁶

W latach 70-tych ub. wieku bp B. Sikorski często okazywał swe zainteresowanie ojcem Bernardem a świadczą o tym listy pisane do przełożonych prowincjalnych, w których prosi o pozwolenie propagowania myśli kapłana wśród swoich kapłanów diecezjalnych poprzez „Miesięcznik Pastorski Płocki”. Prosi o dostarczenie materiałów na temat o. Bernarda, aby mógł je rozpropagować w diecezji, wyraża swą ufność o szczególnej roli tego kapłana w Kościele Płockim i w zakonie. Zapowiada też swoją obecność na sympozjum poświęconym o. Kryszkiewiczowi, które odbyło się w Rawie Mazowieckiej w 1973 roku. Sam przyznaje się do gorliwości w propagowaniu, rozszerzaniu kultu do o. Bernarda, podkreśla też, że istnieje duże zainteresowanie tą świątobliwą postacią wśród młodzieży.³⁷

W 1974 roku o. Dominik Buszta publikuje informację na temat kultu o. Bernarda, jako apostoła pojednania i jedności, w „Biuletynie Informacyjnym Postulatorskiego Ośrodka Studiów”, w którym przedstawia ówczesny stan procesu tego sługi Bożego. Czytamy w nim, iż bp. B. Sikorski, ordynariusz diecezji płockiej, w 1972 zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o pozwolenie na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego tego kapłana. Autor przedstawia liczne publikacje na jego temat różnych czasopismach, a także na temat obrazków, artykułów, opracowań jakie ukazały się także za granicą. Z notatki tej dowiadujemy się o odbytym sympozjum w Rawie Mazowieckiej oraz w Przasnyszu, poświęconym osobie sługi Bożego. O. Dominik informuje również, iż nieustannie każdego siódmego dnia miesiąca odprawiana jest Msza święta zamawiana przez mieszkańców, wiernych w intencji rozpoczęcia procesu i wyniesienia kapłana na ołtarze.³⁸

Warto przytoczyć opinie o. M. Machejka, karmelity, który jako pracownik Świętej Kongregacji ds. Kanonizacji wydał w 1971 roku swoją opinię na temat szansy beatyfikacji o. Bernarda. W 1971 roku ówczesne prawo zobowiązywało do rozpoczęcia procesu w Watykanie a nie, jak jest obecnie w diecezji. Kongregacja ds. Kanonizacyjnych otrzymała wówczas już obfitą w materiały dokumentację, na temat której wypowiedział się ten pracownik. W wypowiedzi wyraża swoje przekonanie, iż „sprawa o. Bernarda ma wszystkie dane, aby Stolica Apostolska pozwoliła na

³⁴ Por. Adamska J.I., Wszystkim dla wszystkich. Ojciec Bernard Kryszkiewicz Pasjonista 1915-1945, wyd. OO. Karmelitów Bosych, s.37

³⁵ Teresa (z hr. Myszkowa-Chołoniewskich h. Korczak) Dmochowska (1902-1977), pseudonim literacki: Jan Rybałt, katolicka pisarka i tłumaczka, autorka przekładów wielu dzieł dotyczących filozofii religii oraz biografii. Żona prof. Antoniego Dmochowskiego., por. <http://www.cmentarzwlaskach.pl/dmochowska.html>; (19.05.213)

³⁶ Por. Bernardiana, t.III, mps, [s.10-18]

³⁷ Por. Echo 2,[1990] s.14-15

³⁸ Por. Buszta D., Kult o. Bernarda Kryszkiewicza apostoła pojednania i jedności, Postulatorski Ośrodek Studiów. Biuletyn Informacyjny, r.8, n.4 (88), 1974, ss.53-54

przeprowadzenie procesu (...) w diecezji płockiej”³⁹, dalej zaś zachęca pasjonistów polskich, aby dołożyli wszelkich starań i ułatwili przeprowadzenie tego procesu w Polsce, gdyż beatyfikacja tego kapłana zakonnego będzie „wspaniałą nagrodą dla całej Prowincji i chwałą dla całego Kościoła polskiego”⁴⁰.

Konkretne już przygotowania do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego rozpoczęły się dzięki ks. Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu, który po zapoznaniu się z biografią o. Bernarda napisał list do Prowincjała Pasjonistów: „Sprawcie, by o. Bernard został poznany”⁴¹. Tak więc oficjalne starania o wyniesienie o. Bernarda na ołtarze podjęto inicjatywy i przyzwolenia ks. Prymasa w roku 1972.⁴² Dnia 28 października 1972 roku biskup diecezji płockiej, Bogdan Marian Sikorski wydał *Nihil Obstat*, by w ten sposób rozpocząć proces beatyfikacji i kanonizacji o. Bernarda. W tym też roku ksiądz Prymas z inicjatywy o. D. Buszty dostarczył do Rzymu petycję i inne materiały biskupa płockiego, a sam o. Dominik przesłał przez siostry udające się do Rzymu, na usilną prośbę Postulatora Generalnego, dodatkowe wypowiedzi 15 osób, świadectwa przetłumaczone na język łaciński.⁴³

W zbiorze pt. „Bernardiana” znajdujemy kopię dokumentu- projektu „Prośby o zezwolenie na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego Bernarda od Matki Pięknjej Miłości, kapłana pasjonisty” przesłany do akceptacji księdzu biskupowi w Płocku a kierowany do „Świętej Kongregacji do Spraw Świętych Pańskich”. Z pozostawionej notatki dowiadujemy się, iż projekt został zaakceptowany przez biskupa ordynariusza, a ksiądz Prymas dnia 5 listopada 1972 roku zabrał tłumaczenie łacińskie tejże prośby ze sobą do Rzymu.⁴⁴ W prośbie, oprócz krótkiej biografii, znajduje się uzasadnienie starania się o jego beatyfikację: ma być on patronem rodzin, młodzieży, kapłanów, chorych i cierpiących, wychowawców i rodziców, działaczy charytatywnych.⁴⁵ Na końcu tego dokumentu mowa jest o złożonej prośbie do Stolicy Apostolskiej, aby „raczyła udzielić zezwolenia na wszczęcie procesu beatyfikacyjnego Bernarda od Matki Pięknjej Miłości”⁴⁶. Kuria Generalna Zgromadzenia również otrzymała odpowiednią dokumentację⁴⁷, skoro w styczniu 1973 roku Postulator Generalny o. Fryderyk (Friderivus a Virgine Perdolente) Menegazzo odpowiada prowincjałowi Prowincji polskiej po łacinie, iż wszczęcie procesu dokonuje się bez wiedzy Postulatora i wymaga dodatkowej dokumentacji zwłaszcza w języku łacińskim. Informuje go, iż ostatecznie

³⁹ Buszta D., Zakończył się proces beatyfikacyjny ojca Bernarda w Trybunale Kościelnym w Płocku, Słowo Krzyża 22 (99) Kwiecień 1991, s.30

⁴⁰ Buszta D., Zakończył się proces beatyfikacyjny ojca Bernarda w Trybunale Kościelnym w Płocku, Słowo Krzyża 22 (99) Kwiecień 1991, s.30

⁴¹ POSITIO, s.13

⁴² Por. Echo 1[1989], s. 5

⁴³ Por. Bernardiana, t. III., mps, [s.45]

⁴⁴ Por. Tamże,, [s.19]

⁴⁵ Por. Tamże, [s.23]

⁴⁶ Tamże, [s.23]

⁴⁷ Prawdopodobnie chodzi o list Kurii Prowincjalnej (prowincjała i konsulatorów) skierowany jako petycja do ojca Generała z dnia 30 grudnia 1972 roku, por. Bernardiana t. III, mps, [ss.42-44]

trzeba czekać na decyzję Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych, która nie podejmuje takich decyzji zbyt szybko.⁴⁸ Nieco wyjaśnia nam tę sytuację list o. Dominika Buszty kierowany do konsultora prowincjalnego, o. Michała Stolarczyka⁴⁹ z dnia 14 stycznia 1973 roku, w którym wyjaśnia, iż w obecnym stanie prawnym ks. Prymas, mając przy tym doświadczenie w podobnych sprawach, przekazuje petycję biskupa płockiego w sprawie rozpoczęcia procesu do Stolicy Apostolskiej bez pośrednictwa Postulatora Generalnego.⁵⁰

W tym samym roku zostaje opublikowany ważny na tym etapie dokument autorstwa o. Michała Stolarczyka w języku łacińskim, o życiu i posłudze o. Bernarda Kryszkiewicza.⁵¹ Jest to życiorys liczący 82 stron maszynopisu, przekazany do Kongregacji do Spraw Kanonizacji i o nim zapewne wspomina się w rozmowie pomiędzy M. Stolarczykiem a Anną Frydrychs.⁵²

Akta zostały ostatecznie skompletowane przez postulatora procesu częściowo w terminie do 21 października 1981, a ostatecznie w grudniu 1982 roku.⁵³

W 1981 roku Konferencja Plenarna Episkopatu Polski skierowała do Jana Pawła II petycję w sprawie beatyfikacji sługi Bożego,⁵⁴ a Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych rozpoczęła studiowanie otrzymanych dokumentów, gdy zaś promulgowano nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, w 1983 r. została również ogłoszona Konstytucja Apostolska *Divinus perfectionis Magister*, która uporządkowała i uprościła dotychczasowe kanoniczne normy postępowania w procesach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych określając tym samym kolejne etapy postępowania w procesie beatyfikacyjnym o. Bernarda. Dnia 6 kwietnia 1983 roku Postulator Generalny pasjonistów o. Carlos Lizzaraga mianował wicepostulatorem procesu w Polsce o. Dominika Busztę, który został zatwierdzony przez biskupa Zygmunta Kamińskiego dnia 22 czerwca 1984 roku. Zgodnie z nową procedurą zlecono prowadzenie badań o życiu i o cnotach kapłana w diecezji płockiej, biskup ordynariusz ustanowił trybunał kościelny, kontynuowano przesłuchiwanie świadków przez kolejne lata, niektóre dochodzenia trwały długo.⁵⁵ Od 10 stycznia 1985 r. trwały dalsze przesłuchania świadków.

Dnia 15 kwietnia 1991 r. zakończony został proces beatyfikacyjny na etapie diecezji płockiej. Kościelny Trybunał zakończył swoje prace (Proces Informacyjny), sesji przewodniczył ks. bp Zygmunt Kamiński, który w sposób oficjalny stwierdził, iż proces ten odbył się zgodnie z wymaganiami prawa kanonicznego. Oryginał Aktu Procesu

⁴⁸ Por. Bernardiana, mps, [s.38]

⁴⁹ W liście tym autor przyznaje, iż konsultor jest tym, który „najwięcej dotąd przysłużył się Ojcu B., najwięcej dla Jego sprawy zrobił”, por. Bernardiana, mps, [s.45]

⁵⁰ W nieznanym nam liście Postulator Generalny wyraził swe zdziwienie, iż wybrano procedurę z pominięciem jego osoby; Por. Tamże, [s.40, 45]

⁵¹ Stolarczyk M. CP, Vita P. Bernardi a Matre Pulchre Dilectionis [Kryszkiewicz] C.P. /1915-1945/ Przasnysz 1972 (mps)

⁵² Por. ROZ III, s.44

⁵³ Por. POSITIO, s.13

⁵⁴ Por. Informacja o procesie beatyfikacyjnym Ojca Bernarda (1991), Echo 5[1991], s. 32

⁵⁵ Por. Tamże, s. 32-33

został złożony w Archiwum Kurii Diecezji Płockiej, natomiast kopie czyli tzw. transumpt w wersji polskiej i włoskiej, opieczetowany pieczęcią biskupią został przekazany wicepostulatorowi, który przekazał je o. D. Wojtysce pracującemu w Rzymie. Dnia 24 kwietnia 1991 roku dokumentacja została przewieziona do Rzymu do Postulatora Generalnego Pasjonistów.⁵⁶ Dekret zamknięcia procesu informacyjnego w Diecezji Płockiej jest datowany na dzień 11 maja 1991 r.⁵⁷

W latach 70-tych dalej rozwija się kult poprzez posługę słowa, gdy głoszone są rekolekcje, rozdawane obrazki czy zachęca się do modlitwy. O.D. Buszta wymienia kilka duchownych, którzy zainteresowali się postacią o. Bernarda, są to misjonarze, rekolekcjoniści, księża pracujący w parafiach w okolicach Przasnysza czy Rawy Mazowieckiej, zaangażowani w propagowanie jego postaci. Stwierdza, iż są to „kapłani, którzy nie znali O. Bernarda i nie są zasugerowani jakąś specjalną propagandą”⁵⁸, zapowiada również kilka artykułów przygotowywanych przez różnych autorów dla prasy (ZA i PRZECIW, Tygodnik Powszechny, Kierunki).

W 1976 r. wydano pierwszą szerszą publikację popularyzującą postać sługi Bożego, autorstwa s. Kingi Strzeleckiej, pt. „Ojciec Bernard Kryszkiewicz”, natomiast do czwartego tomu serii „Chrześcijan” dołączono biografię napisaną przez s.I.Adamską. Siostra Kinga Strzelecka wyraziła swoją opinię o słudze Bożym w książce pt. „Znak tęczy”, gdzie pisała o ojcu Maksymilianie Kolbe i o ojcu Bernardzie: „Cieszę się na myśl, że kiedyś spotkam ich osobiście. Żywe ikony mojego prywatnego ikonostasu.”⁵⁹ Do rozpowszechnienia tej osoby przyczyniła się z pewnością praca- studium psychologiczne prof. Kazimierza Dąbrowskiego na temat osobowości i twórczości o. Bernarda. K. Dąbrowski podjął się opracowania naukowego studium na temat osobowości kapłana, w związku z tym przybył w roku 1977 do Rawy Mazowieckiej, aby zapoznać się z duchowością Pasjonistów, ich apostołatem, a zwłaszcza z działalnością a następnie wyrobić sobie pewien obraz osobowości sługi Bożego w kontekście życia zakonnego.⁶⁰

Również w 1975 r. w języku włoskim ukazała się 2- stronicowa notatka pt. „Votato al piu` infelici e abbandonati: P. Bernardo Kryszkiewicz (1915-1945)” informująca o rozwijającym się kulcie o. Bernarda oraz o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego, napisana przez o. D. Busztę w biuletynie włoskich Pasjonistów (CIPI).⁶¹

⁵⁶ Por. Buszta D., Zakończył się proces beatyfikacyjny ojca Bernarda w Trybunale Kościelnym w Płocku, Słowo Krzyża 22 (99) Kwiecień 1991, s.29

⁵⁷ Por. POSITIO, s.14

⁵⁸ Bernardiana, t.III, mps., [s.48]

⁵⁹ Echo 2 [1990], s.13

⁶⁰ Por. Dzieło miłe Matce Najświętszej. Wywiad Słowa Krzyża z o. Dominikiem Busztą, moderatorem RMPM, Słowo Krzyża 57(134), Wrzesień 2001, s.12

⁶¹ Por. Buszta D., Votato al piu` infelici e abbandonati: P.Bernardo Kryszkiewicz (1915-1945), Notizie dei Passionisti d'Italia. Conferenza Interprovinciale Passionisti Italiani, Aprile 1975, vol. III, n.21, s.476, 529

Z początkiem lat 80-tych rozpoczęto drukowanie i rozprowadzanie wśród wiernych wizerunków o. Bernarda Kryszkiewicza oraz jego biografie i artykuły. Co jakiś czas przypadały rocznice związane z urodzinami i śmiercią kapłana, wykorzystano je do organizowania różnych spotkań, były to okazje to propagowania tej postaci.

Z kolei od roku 1971 w polskiej Prowincji Pasjonistów była wydawana seria czasopisma informacyjno-ascetycznego pod nazwą *Słowo Krzyża*, przeznaczona dla członków tego Zgromadzenia i tej prowincji. Już od początku rozpoczęto publikować w nim informacje o ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu oraz umieszczać fragmenty zachowanych, a nie opublikowanych jeszcze jego tekstów.⁶² W numerze 52. z roku 1980 umieszczone jest tłumaczenie artykułu o. Fedele Pomesa, na temat jego spotkania sługi Bożego w Rzymie podczas studiów. Artykuł pierwotnie został opublikowany w kwietniowym numerze miesięcznika „Il Santuario di Laurignano” i zatytułowany „Jeden z moich kolegów w drodze na ołtarze”. Na końcu wspomnienia, pasjonista włoski wyraża swój pogląd, iż „papież Jan Paweł II, który zna dobrze codzienne męczeństwo polskiego wiernego ludu, powinien wynieść na ołtarze tych, którzy się poświęcili. Wśród nich jako jednego z pierwszych Pasjonistę, o. Bernarda Kryszkiewicza!”⁶³.

Biuletyn prowincji polskiej *Słowo Krzyża* informuje o obchodach 35 rocznicy śmierci o. Bernarda i o liście napisanym z tej okazji przez o. Prowincjała Wł. Zyska skierowanym do zakonników, w którym zachęca on wszystkich współbraci do organizowaniu specjalnych nabożeństw, w niedzielę (6 lipca) celem rozpowszechnienia kultu sługi Bożego wśród wiernych, zachęty wiernych do modlitwy o wyniesienie współbrata na ołtarze.⁶⁴

W numerze 61. *Słowa Krzyża*, znajdujemy informację o artykule na temat o. Bernarda Kryszkiewicza napisanym w języku francuskim przez o.(Abbe) M.R. Felich`a pt. „Une réserve de l`Eglise” w kwartalniku *Matines* wydawanym przez UUPEC (Union Universelle Poètes et Ecrivains catholiques).⁶⁵

W 1985 roku przypadała 70 –ta rocznica urodzin oraz 40 rocznica śmierci o. Bernarda i z tej okazji w „Miesięczniku Pastorskim Płockim”, organie diecezji płockiej umieszczony zostaje artykuł przypominający jego postać i ukazujący obecny stan procesu na etapie diecezjalnym oraz notatka ks. M. Grzybowskiemu zapowiadająca wydarzenia związane z tą osobą: rocznicowe uroczystości z udziałem biskupa ordynariusza Zygmunta Kamińskiego oraz innych biskupów, połączone z ośmiodniowym odpustem ku czci Niepokalanego Poczęcia NPM. Notatka informuje również o odbytym czuwaniu o charakterze modlitewno – pokutnym, w uroczystość Podwyższenia św.

⁶² Na przykład w numerze 2. *Słowa Krzyża* z 1971 roku umieszczony jest list pisany do rodziny z Rzymu dnia 26.12.1936 r., por. *Słowo Krzyża* 2, 1971, s.19-20

⁶³ P. Fedele Pomes, O o. Bernardzie Kryszkiewiczu, *Słowo Krzyża* 52, Lipiec 1980, s.20

⁶⁴ 35-ta rocznica śmierci o. Bernarda Kryszkiewicza, *Słowo Krzyża* 53, Wrzesień 1980, s.23

⁶⁵ Por. Artykuł o O. Bernardzie Kryszkiewiczu, *Słowo Krzyża* 61, Styczeń 1982, s.20

Krzyża, w klasztorze Pasjonistów w Sadowiu z udziałem wielu pielgrzymów z diecezji poznańskiej, lubelskiej, łódzkiej, warszawskiej i wrocławskiej.⁶⁶

W 1987 roku Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej wydaje książkę pod redakcją ks. J. Mrówczyńskiego CR, ówczesnego Postulatora Generalnego Polskich Spraw beatyfikacyjnych z ramienia Episkopatu Polski⁶⁷, pt. „Polscy kandydaci do chwały ołtarzy”, w której umieszczona jest krótka biografia ojca Bernarda Kryszkiewicza, jednakże z błędną informacją, iż sługa Boży z powodu braku promocji do klasy IV. „usiłował popełnić samobójstwo i niebezpiecznie przestrzelił sobie lewe płuco. Cudem uniknął śmierci”⁶⁸. W odpowiedzi na ten tekst wicepostulator procesu beatyfikacyjnego o. Dominik Buszta prostuje tę wypowiedź, sugerując, iż autor korzystał z niesprawdzonych źródeł, rzucających cień na kandydata do chwały ołtarzy. Aby zapobiec wszelkim nieścisłościom wicepostulator udziela wyjaśnień odnośnie do tego faktu: próba samobójstwa dotyczy jego starszego o 10 lat brata Hilarego, który nie został dopuszczony do matury, ale potem zasłużył się w działalności konspiracyjnej w ugrupowaniu „Grunwald” w okupowanej Warszawie. Wicepostulator umieszcza jeszcze inne sprostowania odnoszące się do dat poszczególnych wydarzeń z życia o. Bernarda. Sprostowanie to zostało umieszczone m.in. w *Słowie Krzyża* w 1987 roku.⁶⁹

W 1988 roku w miesięczniku krajowego duszpasterstwa Harcerzy „Czuwajmy” umieszczony zostaje artykuł pt. „Testament” Aleksandra Wesołowskiego, na temat sługi Bożego wraz z tekstem „Pedagogikum” oraz zachęta do dyskusji.⁷⁰ W tym samym roku prowincjał Polskiej prowincji Zgromadzenia ze swoją Radą przyjął ustne sprawozdanie wicepostulatora na temat przebiegu procesu beatyfikacyjnego i związanego z nim problemu dalszego dokumentowania materiałów, jakie wyda Komisja Biskupia w Płocku. Zdecydowano o przyspieszeniu budowy sarkofagu w kruchcie kościoła w Przasnyszu, aby umożliwić ekshumację i przenieść ciało sługi Bożego do nowego miejsca, aby wierni mieli łatwy dostęp do grobu tego kapłana. Celem takich decyzji miało być ożywienie kultu, wyproszenie cudów za wstawiennictwem tego kapłana i zakonnika. Kult wówczas był już zauważalny, rozszerzał się po całej Polsce. Świadectwa co roku były przysyłane do wicepostulatora i umieszczane również w kolejnych wydaniach *Słowa Krzyża*,⁷¹ a potem w nowym biuletynie *Echo Ojca Bernarda* (Echo), czasopiśmie Rodziny Matki Pięknego Miłości (RMPM), wspólnoty założonej przez o. Dominika Busztę, wicepostulatora. O. Buszta przyznając się w pewnym stopniu do

⁶⁶ Por. Grzybowski M.M., O beatyfikację Sługi Bożego Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, Miesięcznik Pastorski Płocki 12, LXX (LXXX), 1985, s.463-464

⁶⁷ Por. *Słowo Krzyża* 78, Wrzesień 1987, s.17

⁶⁸ Mrówczyński J., Polscy kandydaci do chwały ołtarzy, WWKA, Wrocław 1987, s.129

⁶⁹ Por. Buszta D., Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz nie usiłował popełnić samobójstwa, *Słowo Krzyża* 78, Wrzesień 1987, s.18

⁷⁰ Por. *Słowo Krzyża* 12 (89), Marzec 1989, s.16; por. także tekst artykułu w: *Słowo Krzyża* 12 (89), Marzec 1989, s.14-15

⁷¹ Por. O beatyfikację Sł. B. Ojca Bernarda Kryszkiewicza, *Słowo Krzyża* 84, 1988, Wrzesień 1988, s.18; .

spowolnienia procesu, do swych nieudolności w pracach przygotowawczych⁷², pragnął zmobilizować dużą liczbę osób do rozszerzania kultu o. Bernarda. Temu między innymi celowi miała służyć nowotworzona wspólnota pod nazwą Rodzina Matki Pięknego Miłości, której patronem został sługa Boży, noszący właśnie taki przydomek zakonny. Pierwsze informacje o tej wspólnocie ukazują się w *Słowie Krzyża* we wrześniu 1987 roku i w dalszych numerach.⁷³ Przesyłane są nieustannie kolejne świadectwa o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem o. Bernarda najpierw do *Słowa Krzyża* a potem, potem zaś już tylko do *Echa Ojca Bernarda*, gdy to czasopismo zaczyna być wydawane regularnie. W numerze 1. *Echa Ojca Bernarda* redaktor informuje, jaki będzie cel wydawania tego biuletynu: „(...) będą się tu ukazywać migawki z życia i działalności Sługi Bożego, wybór tekstów z jego listów, kazań, zapisków, modlitw i rozmyślań, a także wspomnienia i opinie osób, które z nim żyły lub się spotykały i korzystały z jego posługi kapłańskiej. (...) podziękowania i prośby kierowane do Sługi Bożego (...)”⁷⁴. Na temat przygotowania do ekshumacji szczątków sługi Bożego czytamy w krótkiej notatce w *Słowie Krzyża* z roku 1989. W tym celu, powiększono kruchtę w kościele i położono marmurową posadzkę, gdzie miał być umieszczony marmurowy sarkofag. Trwały także przygotowania trumny oraz specjalnej grupy, zespołu osób, które będą brały udział w ekshumacji, planowanej na koniec marca 1989 roku.⁷⁵ Dnia 29 marca 1989 roku dokonano ekshumacji szczątków w Przasnyszu, ciało zostało poddane zbadaniu, podjęto odpowiednie procedury obowiązujące przy ekshumacji⁷⁶ oraz pochowano w nowej trumnie, którą umieszczono już w nowym miejscu z napisem na zewnętrznej, frontowej stronie sarkofagu.

W 1989 roku dr Janina Puchalska wygłasza pogadankę na temat sługi Bożego i jest ona opublikowana w *Słowie Krzyża*. Na końcu wspomina o rozwijającym się kulcie tego kapłana oraz o licznych opracowaniach i książkach poświęconych służbie Bożemu, wymienia m.in. studium pt. „Wszystkim dla wszystkich” siostry karmelitanki J.I. Adamskiej OCD, wydane w 1982 roku przez Wydawnictwo Karmelitów i zawierające wszystkie listy sługi Bożego.⁷⁷ Przed napisaniem tego życiorysu autorka prowadziła korespondencję z wicepostulatorem, w której widać fascynację osobą sługi Bożego oraz jej osobistą więź z tą postacią. Przy okazji podaje świadectwo wstawiennictwa tego kapłana za jej Zgromadzeniem, które obfituje w nowe powołania. Siostra uzasadnia to słowami: „(...) Matka była właśnie na zebraniu konsulty Wyższych Przełożonych w Częstochowie. Patrzono na nas jak na cud pierwszej klasy i pytano, skąd my bierzemy tyle powołań. Odprawialiśmy po prostu nowennę do Ojca Bernarda i sypnął. Od tychże

⁷² Por. *Słowo Krzyża* 5 (82), Maj 1988, s.11

⁷³ Por. *Słowo Krzyża* 5 (82), 7 (84), 10 (87)

⁷⁴ Informacja w sprawie „Echa”, *Echo* 1, [1989] ss.5-6

⁷⁵ Por. *Słowo Krzyża* 12 (89), Marzec 1989, s.17

⁷⁶ Z ekshumacji zachowały się materiały, płótna, w które było owinięte ciało zmarłego, prawdopodobnie wówczas zauważono pewne zgrubienie kości skroniowej powodujące za życia nieustanne bóle głowy, por. WSP II, s.9

⁷⁷ Por. Puchalska J., Pogadanka o służbie Bożym o. Bernardzie Kryszkiewicz CP, *Słowo Krzyża* 17 (94), Styczeń 1990, s.11

przełożonych dowiedziałam się, że podpisują list o beatyfikację O. Bernarda (Elbląg , 1980).”⁷⁸

Wychodzący do jesieni 1989 r. biuletyn pt. *Echo Ojca Bernarda* umieszcza artykuły związane z osobą sługi Bożego, coraz liczniejsze świadectwa, fragmenty listów oraz tematy związane z duchowością o. Bernarda Kryszkiewicza. Pierwszy numer, w skromnej oprawie zaledwie informuje o postaci sługi Bożego, w krótkiej informacji dowiadujemy się o rozwijającym się kulcie tego kapłana.⁷⁹ Jednakże już w drugim numerze z marca 1990 roku umieszczony jest pierwszy etap z życia Zygmunta Kryszkiewicza, jego dzieciństwo przedstawione jest w formie opowiadania, w dalszej części biuletynu umieszczone są podziękowania słudze Bożemu oraz wyjątki listów na temat jego osoby.⁸⁰ Na ostatniej stronie umieszczona jest *Modlitwa o beatyfikację o. Bernarda i o łaski za jego przyczyną*. Przez kilka następnych numerów wydawanych przez RMPM, pojawia się w ramach w/w Echa tzw. *List do Rodziny*, obie części mają wspólną redakcję i adres, ale część odnosząca się do osoby sługi Bożego, zawarta pierwszej części biuletynu zawiera kolejne etapy z życia sługi Bożego, wspomnienia świadków jego życia (np. o. Michała Stolarczyka, o. Jacka Garimoldi) oraz fragmenty listów pisanych do rodziców.⁸¹

W numerze 6. *Echa Ojca Bernarda* z roku 1992 znalazło się krótkie rozważanie ks. Franciszka Grudnioka na temat sługi Bożego. Autor nazwał o. Bernarda męczennikiem, który „spalił się wewnątrznie, spłonął w ogniu miłości do Niepokalanej, miłości, która objawiała się w wielkim umiłowaniu krzyża i dusz ludzkich”.⁸² Udział w propagowaniu postaci sługi Bożego miał również dr Kazimierz Gorzelok, wykładowca pedagogiki z Katowic, autor studium na temat o. Bernarda Kryszkiewicza w drugim tomie „Dialogów Pedagogicznych”. K. Gorzelok podjął się przebadania pod względem pedagogicznym osobowości sługi Bożego, a zwłaszcza jego dziełka pedagogicznego *Pedagogikum*, co uczynił m.in. w artykule pt. <Pomaganie wychowawcze według Bernarda Kryszkiewicza, Pasjonisty>”⁸³. Artykuł ten zaowocował potem stałą współpracą pomiędzy pedagogiem z Katowic a moderatorem RMPM, w kolejnych wydaniach biuletynu pojawiały się rozważania i refleksje K. Gorzeloka na temat *Pedagogikum* oraz inne rozważania na temat myśli sługi Bożego.

W roku 1992 (1 maja) odbyła się w Mławie specjalna sesja popularnonaukowa na temat osoby Ojca Bernarda. W celu popularyzacji swego rodaka przewodniczący PAX-u T. Wosztyl oraz K. Jakubowski z udziałem ks. S. Malinowskiego i M. Polaka, prezesa SKS w Mławie zorganizowali spotkanie dla nauczycieli, rodziców, uczniów szkół średnich, pracowników urzędów, policji, wojskowych, osób zajmujących się

⁷⁸ Echo 2[1990], s.15

⁷⁹ Por. Echo 1 [1989], s.5

⁸⁰ Por. Echo 2,[1990], ss.2-17

⁸¹ Por. Echo 5 [1991], s.3,4 nn

⁸² Grudniok F., Męczennik miłości, Echo 6 [1992], ss.57-58

⁸³ Por. O ojcu Bernardzie piszą, Echo 7 (Grudzień 1992), s.65

wychowywaniem i pedagogią w szerokim znaczeniu, w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej i w 77 rocznicę urodzin sługi Bożego. Swoje prelekcje przedstawili m.in. o. Dominik Buszta (temat *Pedagogikum*), o. dr J. Koperek (na temat osobowości sługi Bożego), i p. Cz. Talarek (na temat myśli pedagogicznej).⁸⁴

W ramach toczącego się procesu na poziomie diecezjalnym, dnia 9 stycznia 1992 roku zostali mianowani 2 biegli: ks. dr Marek Zawadzki z diecezji płockiej i o. dr Jerzy Koperek CP, by wyjaśnić wszelkie nieścisłości, jakie mogły zajść w trakcie procesu. Akta przekazano do Stolicy Apostolskiej. Dnia 22 października 1993 został mianowany relatorem procesu o. Hieronim Fokciński S.J. W listopadzie 1995 roku biskup płocki mianował na członków komisji teologicznej kapłanów Waldemara Linke CP i Leona Litwińskiego CP do komisji teologicznej oraz Zbigniewa Pisiałka CP, Henryka Damiana Wojtyskę CP i Jerzego Kopcia CP członkami komisji historycznej.

Rok 1995 przeżywany był w Prowincji polskiej jako „Rok Ojca Bernarda Kryszkiewicza”. Dnia 12 listopada z udziałem Prymasa Polski ks. kard. Józefa Glempa, członków Episkopatu, generała Pasjonistów, licznie zgromadzonego duchowieństwa i wiernych, przedstawicieli władz miejskich i lokalnych, w Przasnyszu zainaugurowano uroczystości ku czci sługi Bożego. Ks. Prymas zaliczył ojca Bernarda do grona najwybitniejszych postaci pochodzących z tego regionu Mazowsza. W Słowie Krzyża nr 38. w tymże roku ukazał się artykuł wspomnieniowy zmarłego o. Michała Stolarczyka⁸⁵, zaś w numerze 39. refleksje nad *Pedagogikum* autorstwa Józefa Szczawińskiego, znającego osobiście kapłana z czasu pobytu w Rawie Mazowieckiej⁸⁶. Szczawiński napisał również w lipcu tego samego roku. artykuł do *Słowa- Dziennika Katolickiego*, na temat sługi Bożego pt. „Święci są wśród nas”, zaś w *Gazecie Wyborczej* ukazał się artykuł J. Turnaua na temat *Pedagogikum* z krytycznym komentarzem redaktora gazety wobec dzisiejszej mentalności autorytaryzmu obecnej, według niego wśród liczego grona kościelnych zwierzchników.⁸⁷ W tym samym roku Przełożony Generalny o. Jose A. Orbegozo wydał specjalny list do Pasjonistów w Polsce, w którym wyraził się, iż o. Bernard został wybrany przez Boga, aby odtwarzał autentyczny obraz Boga i prawdziwe oblicze człowieka.⁸⁸

Co może być zastanawiające w tej pracy, w *Echu Ojca Bernarda* nr 14 z roku 1996 znajdujemy pełny tekst nieznanego Archiwum Diecezjalnym w Płocku, *Listu Pasterskiego* z redakcyjnymi śródtytułami, z podpisem ks. bp. Zygmunta Kamińskiego, ówczesnego ordynariusza diecezji płockiej na temat ogłoszenia Roku Ojca Bernarda

⁸⁴ Por. Echo 7 (Grudzień 1992), s.63

⁸⁵ Por. Stolarczyk M., O. Bernard Kryszkiewicz, Słowo Krzyża 38(115), Październik 1995, ss.3-4

⁸⁶ Por. Szczawiński J, Refleksje nad *Pedagogikum* sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza CP, Słowo Krzyża 39(116), Kwiecień 1996, ss.18-20

⁸⁷ Por. Z życia Zgromadzenia, Słowo Krzyża 39 (116), Kwiecień 1996, s.21

⁸⁸ Por. Orbegozo J.A., O. Bernard Kryszkiewicz 2 maja 1915 - 7 lipca 1945, Słowo Krzyża 39 (116), Kwiecień 1996, ss.3-4

Kryszkiewiczza.⁸⁹ Biskup Z. Kamiński pisze m.in.: „Dzisiaj odbywają się centralne uroczystości tego Roku. W Przasnyszu u grobu Sługi Bożego zgromadzili się Jego czciciele, aby pod przewodnictwem Księdza Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski, modlić się o rychłą beatyfikację naszego Ziomka (...)”⁹⁰. We wspomnianym liście ks. biskup wzywa do wypraszania u Boga łaski beatyfikacji tego kapłana, wyraża swoje przekonanie, iż wspólna modlitwa przyspieszy beatyfikację sługi Bożego, przyczyni się do uświęcenia modlących się w tej intencji.⁹¹ Następnym numer *Echa Ojca Bernarda* podsumowuje Jubileuszowy Rok w Przasnyszu, zwłaszcza jego zakończenie, które miało miejsce w dniach 4-7 lipca 1996 roku przy grobie ojca Bernarda. W tych dniach odbyło się sympozjum z udziałem znanego pedagoga ks. Janusza Tarnowskiego, który wygłosił prelekcję na temat pedagogiki sługi Bożego.⁹²

Również w Rawie Mazowieckiej odbyły się uroczystości jubileuszowe związane z o. Bernardem, Kryszkiewiczem, ale już w następnym roku. Przy udziale Pasjonistów, Towarzystwa Przyjaciół Rawy Mazowieckiej, Urzędu Miejskiego i Muzeum Ziemi Rawskiej odbyło się 17 stycznia 1996 roku sympozjum na temat: „Rawa – Pasjoniści- O. Bernard Kryszkiewicz w latach okupacji 1939-45”. Spotkanie odbyło się w Miejskim Domie Kultury, zabrali w nim głos prelegenci: historyk dr Jan. Góral (Uniwersytet Łódzki), o. prof. Jerzy Kopeć CP z KUL-u z prelekcją na temat osoby o. Bernarda Kryszkiewiczza, prof. Maria Braun Gałkowska z KUL-u na temat uniwersalnych wartości zasad pedagogicznych o. Bernarda oraz o. prof. D. Wojtyska CP na temat obecności Pasjonistów w Rawie Mazowieckiej w latach wojny. Po skończeniu sympozjum uroczystość odprawiona Msza święta połączona była z odsłonięciem tablicy upamiętniającej pobyt sługi Bożego w tym mieście.⁹³ Lokalna prasa, „Echo ziemi rawskiej” zrelacjonowała to wyjątkowe wydarzenie jako ważne w dziejach miasta, „gdyż uświadomiło, jak ważną rolę odegrało wielu rawian, wśród których niczym gwiazda błyszczało światło pięknej postaci O. Bernarda”⁹⁴.

Dla uczczenia postaci i szerzenia jego kultu w maju 1998 r. odsłonięto tablicę ku jego czci w rodzinnym mieście Mławie. Inicjatorem tego przedsięwzięcia było

⁸⁹ W odpowiedzi na list skierowany do Archiwum Diecezjalnego Kurii Biskupiej w Płocku, z dnia 22 lutego 2010 r. odpisano autorowi tejże pracy, iż biskup Kamiński nie napisał z tej okazji *Listu Pasterskiego*, a jedynie Komunikat o obchodach 50. rocznicy śmierci w roku 1995. W odpowiedzi dołączono również ksero krótkiego komunikatu, który nosi numer 2176/95 (Płock, dnia 24 października 1995 r.) umieszczonego w „Miesięczniku Pasterskim Płockim”. W spisie treści tego miesięcznika na rok 1995 nie znajdujemy żadnego *Listu Pasterskiego* na ten temat, a jedynie wspomniany wyżej komunikat. Zastanawiające jest więc to, iż treść listu przytoczonego przez redaktora biuletynu, o. D. Busztę, w „Echu Ojca Bernarda” jest napisana w formie dokonanej, fakty związane z obchodami jubileuszu (np. wizyta Prymasa Polski w Przasnyszu) są przedstawione w czasie przeszłym. Ostatni list ks. D. Majewskiego, dyrektora z Archiwum Diecezjalnego w Płocku, otrzymany przez autora pracy we wrześniu 2013 r., potwierdza brak listu pasterskiego tego pasterza;

⁹⁰ Por. List Pasterski w związku ogłoszeniem Roku Sługi Bożego Ojca Bernarda Kryszkiewiczza, *Echo* 14 (Marzec 1996), s.69

⁹¹ Por. Tamże, s.70

⁹² Por. Zakończenie Jubileuszu w Przasnyszu, *Echo* 15 (Grudzień 1996), s.35

⁹³ Por. Relacje z rawskich uroczystości, *Słowo Krzyża* 40 (117) Czerwiec 1996, s.27

⁹⁴ W 51 rocznicę wyzwolenia i śmierci O. Bernarda, *Echo Ziemi Rawskiej*, za: *Słowo Krzyża* 40 (117) Czerwiec 1996, s.29

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Mławskiej z prezesem K. Tańskim. Tablica została umieszczona na budynku w Mławie przy ulicy Lelewela, w którym niegdyś mieszkała rodzina Krzyszkiewiczów. Uroczystość została poprzedzona Mszą świętą w kościele Św. Trójcy, w którym był ochrzczony Zygmunt Krzyszkiewicz, natomiast dwoje prelegentów wygłosiło referaty na temat tej postaci: dr Leszek Zygmunt z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, na temat życia ojca Bernarda oraz A. Miłkowska z Mławy na temat charyzmatu pedagogicznego tej postaci.⁹⁵

Jeszcze w numerze 52. *Słowa Krzyża*⁹⁶ w roku 2000, ukazuje się artykuł wicepostulatora o. Dominika Buszty na temat kultu ojca Bernarda. Autor przedstawia kalendarium życia kapłana, a następnie ważniejsze pozycje książkowe, jakie do tej pory ukazały się w Polsce na temat osoby o. Krzyszkiewicza, począwszy od 1976 roku oraz inne mniejsze publikacje wydawane w ramach Rodziny Matki Pięknego Miłości, mające na celu rozszerzanie kultu sługi Bożego, poznania jego postaci. W tym celu od roku 1990 w każdym numerze *Echa Ojca Bernarda* umieszczane są wypowiedzi osób na temat tej postaci jak i jego oddziaływania na życie tychże osób. We wspomnianym artykule ze *Słowa Krzyża*, przytoczone są niektóre świadectwa, jakie ukazały się w 22 numerach tego biuletynu (do roku 2000), a które świadczą o tym, że wiele osób, również poza granicami kraju modli się o jego beatyfikację. W artykule O. Buszta podaje modlitwę o beatyfikację sługi Bożego.⁹⁷

Kolejne publikacje służące popularyzowaniu kapłana i rozszerzaniu jego kultu ukazywały się w dalszych latach, o czym informuje redakcja *Echa Ojca Bernarda* w nr 16., są to już pierwsze prace dyplomowe, artykuły (np. autorstwa ks. J. Augustynowicza z diecezji płockiej) a także coraz liczniejsze wiersze. W listopadzie 1996 roku w Ośrodku Kultury i Edukacji Narodowej przy stowarzyszeniu Civitas Christiana w Warszawie odbyła się specjalna sesja na temat ojca Bernarda Krzyszkiewicza, w której wzięli udział uczniowie kapłana z czasów wojny: Józef Szczawiński, poeta, publicysta oraz wicepostulator o. Dominik Buszta. Swoje prelekcje wygłosił m.in. prof. dr hab. Andrzej

⁹⁵ Por. Odświeżenie tablicy ku czci ojca Bernarda Krzyszkiewicza w Mławie dnia 3 maja 1998, *Echo* 19 (Grudzień 1998), s.74

⁹⁶ *Słowo Krzyża* ukazywało się jako wewnętrzny biuletyn prowincji w założeniu jako miesięcznik od 1971 roku z przerwą 2-letnią z powodu śmierci pierwszego redaktora o. Michała Stolarczyka oraz wprowadzenia stanu wojennego w Polsce (1981-1984), potem wznowiony w 1984r. przez P. Lubeckiego, a od roku 1985 redagowany przez o. J. Chrzanowskiego, wydawany z różną częstotliwością do 2004 r. Od roku 2007 ukazuje się jako pismo naukowe pod nazwą *Rocznik poświęcony teologii krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów*; por. Jakimiak A., List prowincjała, *Słowo Krzyża. Rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów*, 2 (2008), s.8

⁹⁷ Boże, który serce swego sługi Bernarda rozpalisz tak gorącym nabożeństwem do Męki Twego Syna i Matki Pięknego Miłości oraz tak wielkim współczuciem dla cierpiących, że całe swe życie pragnął przemienić w jeden akt doskonałej miłości i służby, wsław go w swoim Kościele dla pomnożenia Twojej chwały i dla spotęgowania miłości sercach ludzi, a mnie za jego przyczyną udziel tej łaski ..., o którą pokornie Cię proszę. Przez Chrystusa Pana Naszego. Amen (...), por. Buszta D., Kult Sługi Bożego O. Bernarda Krzyszkiewicza Pasjonisty (1915-1945), *Słowo Krzyża* 52(129), Lipiec 2000, s.10-16

Potocki na temat: „U źródeł Kodeksu Etyki Nauczycielskiej czyli o Pedagogikum Ojca Bernarda”⁹⁸

Kolejnym rokiem jubileuszowym był rok 2000 (85 rocznica urodzin i 55 rocznica śmierci sługi Bożego), w którym odbyła się sesja naukowa w Mławie, a organizatorami było również Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Mławskiej, Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej, Miejski Dom Kultury, Muzeum Historyczne w Przasnyszu i Towarzystwo Ziemi Przasnyskiej. Otworzono wystawę w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej poświęconą temu kapłanowi, natomiast w sesji swoje referaty wygłosili m.in. A. Miłkowska na temat dzieciństwa i młodości Zygmunta w Przasnyszu, prof. dr hab. R. Juskiewicz z Mławy na temat środowiska rodzinnego młodego Zygmunta oraz pasjoniści, którzy przedstawili tę postać w różnych aspektach.⁹⁹

W numerze 24. *Echa Ojca Bernarda* ukazuje się „Litania do sł. B. O. Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty”, przeznaczona do prywatnego odmawiania, autorstwa Aurelii Pietrzak, zaś w kolejnych numerach tego biuletynu ukazują się „Refleksje” prof. Kazimierza Gorzeloka na temat Pedagogikum o. Bernarda.¹⁰⁰

Z kolei w roku 2001 ks. Bp Stanisław Wielgus obecny na grudniowych uroczystościach maryjnych w Przasnyszu poświęcił pomnik ojca Bernarda, autorstwa Jana Stepkowskiego, postawiony z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Przasnyskiej, przy wejściu na teren kościoła od strony ulicy Piłsudskiego. Również ulica okalająca klasztor i kościół nosi od roku 2000 nazwę ulicy ojca Bernarda Kryszkiewicza. W tym też czasie odbyła się w Przasnyszu kolejna sesja naukowa poświęcona słudze Bożemu, w której udział wzięli m.in. prof. dr hab. Jerzy Pikulik, mówiący o problemie wychowania w *Pedagogikum*, prof. dr hab. R. Juskiewicz z Mławy z prelekcją na temat środowiska rodzinnego i społecznego sługi Bożego, M. Rozicki mówiący o działalności Szkoły Apostolskiej oo. Pasjonistów w latach 1928-1936 oraz o. Z. Pisiałek prowincjał prowincji polskiej z konferencją o synostwie duchowym sługi Bożego wobec św. Pawła od Krzyża.¹⁰¹ Numer 32. *Echa Ojca Bernarda* poświęcony jest temu kapłanowi z racji kolejnej rocznicy urodzin (90) i śmierci (60), w numerze tym przedstawiony jest przebieg starań o beatyfikację sługi Bożego oraz wspomnienia z lat młodości E.J. Karalusa z Rawy Mazowieckiej. W kolejnych numerach *Echa Ojca Bernarda* przedstawiane były świadectwa o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem sługi Bożego, taka modlitwa do świątobliwego kapłana trwa nieustannie, gdyż członkowie RMPM otrzymują obrazki ojca Bernarda z modlitwą o beatyfikację oraz inne materiały, które mają na celu rozszerzanie kultu do tego kapłana i zakonnika.

Znamienne jest to, iż w Zgromadzeniu Pasjonistów Prowincji Polskiej (ASSUM), w poszczególnych wspólnotach prowincji polskiej codziennie przy odmawianiu modlitwy różańcowej dołącza się modlitwę o rychłą beatyfikację ojca Bernarda, gdyż

⁹⁸ Por. Ojciec Bernard dziś wśród nas. Publikacje, Echo 16 (Marzec 1997), s.61

⁹⁹ Por. Bernardowe Rocznice, Echo 23(Grudzień 2000), s.57

¹⁰⁰ Por. Echo 24(Grudzień 2001), s.70-74

¹⁰¹ Por. Przasnysz dla ojca Bernarda, Echo 26 (Marzec 2002), s.65

same starania jurydyczne, proceduralne nie wystarczą, natomiast polscy pasjoniści odczuwają głęboką potrzebę modlitwy w takiej intencji. Tę potrzebę wyraził prowincjał prowincji polskiej A. Jakimiak w roku 2005 (z okazji kolejnego jubileuszu) pisząc do wszystkich zakonników, iż „nie możemy czekać biernie na wynik zabiegów, jakie (...) są czynione w Kurii Generalnej i Prowincjalnej. Sprawa ta, w większej mierze od biurokratycznych zabiegów, zależy od naszej modlitwy. W naszych wspólnotowych i indywidualnych aktach pobożności przedstawiamy Bogu tę intencję, ponieważ nie chodzi tylko o wywyższenie do chwały ołtarzy jednego z nas czy naszego środowiska. Może się ona przyczynić do przypomnienia współczesnej Polsce i Kościołowi powszechnemu o owocności rozważania Męki Jezusa Chrystusa”¹⁰².

Ostatnim jak dotąd ważnym aktem w procesie beatyfikacyjnym było przekazanie w czerwcu 2010 roku do Polski poprawionej i ukończonej dokumentacji, tzw. *Positio*, pod pełną nazwą: *Beatificationis et canonizationis servi dei Bernardi a Matre Pulchrae Dilectionis (in saec.: Sigismundi Kryszkiewicz) Sac. Prof. e Congregatione Passionis Jesu Christi (1915-1945). Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis. Congregatio de Causis Sanctorum, Prot.N.1216. Plocen*. Jej opracowanie było dziełem Postulatora Generalnego Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, o. Giovanni Zubiani CP. Dokument ten przekazany został do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

1.2. Niektóre świadectwa o wstawienniczej roli sługi Bożego – rozwój kultu

Przedstawione relacje, świadectwa o wstawienniczej roli zmarłego o. Bernarda Kryszkiewicza są uporządkowane chronologicznie i pochodzą z różnych źródeł, tworzonych przez kilkadziesiąt lat przez osoby zainteresowane i włączone w propagowanie kultu. Poniżej przedstawione są niektóre wybrane, najwcześniejsze świadectwa zebrane potem we „Wspomnieniach i opiniach”, opracowanych przez o. M. Stolarczyka.

Z relacji z 1959 roku br. Jerzego Marchlińskiego, pasjonisty, który znał sługę Bożego i był obecny przy jego śmierci w Przasnyszu wynika, iż zaraz po jego śmierci różne osoby były przekonane o świętości tego kapłana, zabierano na pamiątkę również kwiaty z jego trumny. Jako obserwator i świadek życia o. Bernarda, jest osobiście przekonany o tym, „że jego dusza raduje się Bogiem na wieki”¹⁰³, przy różnych okazjach modli się przy jego grobie nie tyle za niego, ile do niego, pragnąc uprosić większą łaskę

¹⁰² Przebieg starań o beatyfikację sł. B. O. Bernarda Kryszkiewicza CP, Echo 32(Marzec 2005), s.4

¹⁰³ WSP I, s.109

u Boga i Matki Najświętszej, prosi wstawiennictwa O. Bernarda, ufając, że to on tę łaskę uprosi.¹⁰⁴

Kolega z alumnatu, Józef Orzeł po śmierci sługi Bożego często opowiadał swoim dzieciom o skromnym zakonniku, swoim przyjacielu, który obdarzony był dobrocią i świętością, chciałby również, aby został wyniesiony na ołtarze.¹⁰⁵

Po 42 latach od spotkania się z o. Bernardem w alumnacie i nowicjacie, K. Sulkowski nadal traktuje wskazówki pozostawione przez młodego pedagoga jako aktualne, wręcz podtrzymujące z nim duchowy kontakt. Nazywając śmierć kapłana „błogosławioną” sugeruje również jego przyszłą beatyfikację.¹⁰⁶

Zaraz po śmierci o. Bernarda wiele osób wysłało listy ze słowami współczucia, kondolencje czy krótkie wspomnienia o zmarłym kapłanie, listy były kierowane do o. Jana Wszędyrównego w Przasnyszu, który zapewne pełnił obowiązki przełożonego po ojcu Bernardzie. Mieszkająca w klasztorze ze swoją matką i kuzynką Maria Nowicka, wspomina go w liście do o. Jana Wszędyrównego jako kapłana zacnego i świętobliwego, a śmierć jego określa jako wielką stratę. Wzmiankuje również, iż wiele osób w Rawie Mazowieckiej po jego śmierci modli się do niego, aby wyprosił potrzebną łaskę u Boga.¹⁰⁷ W liście do przyjaciółki z lipca 1945 roku w Przasnyszu, wyraża swój ból z powodu śmierci kapłana, gdyż w Rawie Mazowieckiej spędził on 5 lat i wiele osób go teraz oplakuje, wspominając go i pytając o „jakieś zdjęcia po śmierci”¹⁰⁸. Przyjaciele o. Bernarda, pp. Rubczyńscy z Rawy Mazowieckiej, przesiedleńcy z kresów wschodnich, którzy stracili również swego syna, rówieśnika świętobliwego kapłana, wspominając w 1950 roku o śmierci o. Bernarda, dają do zrozumienia, iż ten przyjaciel rodziny oddalił się od nich, ale ciągle jest przy nich obecny, bardziej bliższy. Zofia Rubczyńska odnosi wrażenie, iż o. Bernard po śmierci stał się „jeszcze lepiej znającym potrzeby nasze i zapobiega im, gdy się do niego o to zwrócić. Wysłuchuje prędko, natychmiast, gdy sprawa jest [nie] cierpiąca zwłoki. Otrzymuje od Boga to, o co prosi”¹⁰⁹. Jedną zaś z córek, Maria Gabriela Rubczyńska w lipcu 1945 r. wyraża swe przekonanie, iż o. Bernard „korzysta już z chwały niebieskiej i chwilami można naprawdę pozazdrościć, że już w tak młodym wieku osiągnął ten stopień doskonałości, że Bóg zabrał go do siebie”¹¹⁰. Zastanawiając się nad własnym losem, ma nadzieję, iż kapłan wyprosi jej łaskę świętości i obejmie kierownictwo duchowe z nieba, gdyż przykład i postawa w jego życiu „będzie pociągać wiernych do naśladowania, przynosząc chwałę imieniu Bożemu i (...) Zgromadzeniu Pasjonistów”¹¹¹. Jeszcze za życia zwracała się do tego kapłana z różnymi problemami duchowymi, a on powierzał je Bogu w modlitwach, więc

¹⁰⁴ Por. Tamże

¹⁰⁵ Por. WSP I, s.181

¹⁰⁶ Por. Tamże, s.185

¹⁰⁷ Por. WSP II, s.45

¹⁰⁸ Tamże, s.47

¹⁰⁹ Tamże, s.52

¹¹⁰ Tamże, s.53

¹¹¹ Tamże, s.53

teraz ma nadzieję, że kiedy on jest już w niebie, to ona dozna jego wstawiennictwa, wyprosi jej łaskę dojścia do tej samej doskonałości.¹¹² Inna samotna osoba pisała z Łodzi w 1945 roku do o. Jana Wszędyrównego, iż bardzo boleśnie odczuła odejście ojca Bernarda, tym bardziej, iż radziła się go w różnych sprawach, korzystała z jego kierownictwa duchowego, teraz zaś zostały jej same wskazówki, których pragnie przestrzegać do końca swego życia.¹¹³

Osoba, która była związana z działalnością kapłana w Rawie Mazowieckiej, Anna Frydrychsówna, wspomina w tym samym roku (również lipiec 1945 r.) opinię innych osób, z których jedna po otrzymaniu wieści o śmierci miała stwierdzić: „Mamy więc jednego świętego więcej”¹¹⁴, zaś A. Przewalska, osoba, którą wspomógł duchowo podczas wojny kapłan, wyraża wdzięczność wobec osoby zmarłego: „Trzeba by znać dzieje mojej skolatanej duszy, aby zrozumieć, jakim cudownym zjawiskiem był w moim życiu O. Bernard i ile Mu zawdzięczam (...)”.¹¹⁵ A. Frydrychs pisze o licznej grupie osób, której pomógł kapłan oraz wyraża nadzieję, iż jest on w niebie („spożywa owoce swego krótkiego życia”) i opiekuje się nadal nad nimi. Na końcu krótkiego wspomnienia przyznaje się, że modli się do niego a nie za niego.¹¹⁶ Trzy lata potem ta sama osoba przesyła dłuższe świadectwo o kapłanie i o samej sobie, ponownie na końcu listu pisze o swej modlitwie nie tyle o spokój jego duszy ile o pomoc i opiekę dalszą dla samej siebie i bliskich.¹¹⁷

Kolejny list z 1958 roku jest egzaltowanym wyznaniem kultu do ojca Bernarda ze strony kilku osób, a pisze go Maria Walczuk, nazywając kapłana na początku „świętym”, inna zaś osoba informuje, iż siostra zakonna będąca w klasztorze w Nowym Mieście, o imieniu „Karolcia” była przeświadczona o swym wyborze powołania zakonnego za wstawiennictwem o. Bernarda. Wcześniej wielokrotnie i bezskutecznie starała się o przyjęcie do zakonu.¹¹⁸

Bronisława Młotkowska pisze w swym liście z 1958 roku o swym wewnętrznym przekonaniu po śmierci kapłana, iż ojciec Bernard będzie wypraszał łaski dla mieszkańców Rawy, pisze też o swoim zmartwieniu na wieść, iż jej córka postanowiła wstąpić do zakonu Kapucynek w dalekim Przasnyszu, ta zaś jej odpowiedziała: „Mamo, ja słucham rady o. Bernarda, a teraz wiem, że Ojciec tam z nieba kieruje moje kroki do zakonu kapucynek.”¹¹⁹

W długim wspomnieniu kierowanym do o. Dominika Buszty, Krystyna Ziółkowska, penitentka o. Bernarda pisze, iż o. Bernard chciał dokonać aktu intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa w jej rodzinie i małżeństwie, ale wyjazd do Przasnysza

¹¹² Por. WSP II, s.53-54

¹¹³ Por. Tamże, s.66

¹¹⁴ Tamże, s.68

¹¹⁵ Tamże, s.74

¹¹⁶ Por. Tamże, s.74

¹¹⁷ Por. Tamże, s.76

¹¹⁸ Por. Tamże, s.103

¹¹⁹ Tamże, s.119

i późniejsza śmierć temu przeszkodziły. Obietnica modlitwy za to małżeństwo na każdej Mszy sprawowanej przez kapłana jest według niej spełniona, a jest o tym przekonana, bo jest on w niebie i wstawia się za nimi u Matki Bożej.¹²⁰ W wywiadzie przeprowadzonym w 1973 roku pod koniec rozmowy przyznaje, iż o. Bernard wycisnął silne piętno na jej życiu, do tego stopnia, iż nigdy nie odeszłyby od Boga i od pewnych zasad, które przyjęła od tego kapłana, a pokusy i trudności występujące w życiu i małżeństwie, były z pewnością pokonywane również na skutek modlitwy i opieki ojca Bernarda.¹²¹

W 1973 roku jeden ze świadków życia ojca Bernarda już ociemniały wspomina, iż modli się do tego kapłana swoją osobistą modlitwą ułożoną przez siebie: 3 x Ojcze Nasz, 3 x Zdrowaś Maryjo, 3 x Chwała Ojcu..., poleca o. Bernardowi swe sprawy i prosi go, aby wstawił się do Matki Pięknej Miłości, a następnie oddaje cześć Trójcy Przenajświętszej.¹²² Jest głęboko przekonany o przyszłym wyniesieniu tego kapłana na ołtarze, gdyż jest on wzorem do naśladowania, szczególnie dla osób młodych. Inny czciciel ojca Bernarda pochodzący z Rawy Mazowieckiej, emerytowany dyrektor banku, Leonard Lisicki, podaje modlitwę ułożoną w październiku 1972 roku codziennie przez niego odmawianą.¹²³

Penitent ojca Bernarda, Marian Chinowski z Rawy (list z 1971 roku), pragnie we wspomnieniu o nim, wyrazić mu swoją wdzięczność za troskliwe, mądre kierowanie jego osobą, jego życiem wewnętrznym oraz wyraża pragnienie szczęścia, gdyby kapłan został wyniesiony na ołtarze.¹²⁴

Emerytowana nauczycielka z Jeżowa, wspominająca ojca Bernarda jako misjonarza, kaznodzieję, pisze w liście z 1972 roku, o swoim poddaniu opiece temu kapłanowi przed czekającą ją trudną operacją, co potem zaowocowało pomyślnym wynikiem.¹²⁵

W długim wywiadzie przeprowadzonym ze Stanisławą Tomaszewską, wdową po adwokacie, znająca również ojca Bernarda, mowa jest o córce, która spowiadała się u tego kapłana, a teraz „bezapelacyjnie do niego się ucieka i bardzo swobodnie z nim rozmawia, nie w formie modlitwy, ale tak jak z żyjącym. I Ojciec przychodzi jej z pomocą”¹²⁶. Wyznaje swoim bliskim i dzieciom, iż wiele zawdzięcza ojcu Bernardowi.

¹²⁰ Por. WSP II, s.153

¹²¹ Por. Tamże, s.284

¹²² Modlitwa do Maryi: „Matko Najświętsza Pięknej Miłości, wysłuchaj swojego sługę Bernarda i udziel mi tej łaski (...)”; modlitwa do Trójcy Przenajświętszej: „Adoruję Cię Ojcze Przedwieczny, dziękuję Ci za łaskę stworzenia, adoruję Cię Synu Przedwieczny i dziękuję za łaskę odkupienia; adoruję Cię Duchu Przedwieczny, dziękując ci za łaskę oświecenia i uświęcenia. Adoruję Cię cała Trójco Przenajświętsza”, por. WSP II, s.112

¹²³ „Świątobliwy Ojcze Bernardzie; wstaw się do Pana Zastępów o zdrowie dla ..., dla mnie , dla całej mojej rodziny i przyjaciół. W szczególności prosz Pana zastępów o ...; Ciebie , wielki święty , czcicielu Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa Bóg snadniej wysłucha, i za Twoją przyczyną udzieli nam swojej świętej łaski. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen”, Por. WSP II, s.171

¹²⁴ Por. Tamże, s.174

¹²⁵ Por. Tamże, s.178

¹²⁶ Tamże, s.210

Dr Teresa Tomaszewska – Popławska, lekarz z Rawy Mazowieckiej, wyznaje również ojcu D. Buszcie w 1974 roku, iż otacza świątobliwego kapłana wielkim kultem religijnym, codziennie modli się do niego, zwłaszcza w każdej niebezpiecznej sytuacji, w różnych kłopotach i trudnościach zwraca się do niego o pomoc, wierząc w nią, a tę wiarę i kult pragnie przekazać swoim dzieciom.¹²⁷

Inna penitentka z Rawy Mazowieckiej, Stanisława Mańko, w zeznaniu już z 1976 roku uważa go za świętego kapłana, po śmierci modli się do niego w różnych potrzebach i korzysta do tej pory z pouczeń jakie od niego otrzymała za jego życia, pragnie również jego beatyfikacji, gdyż jak uważa, o. Bernard mógłby wtedy czynić wiele dobrego dla ludzi cierpiących, potrzebujących pouczeń i opieki nieba.¹²⁸ W relacji anonimowej osoby pochodzącej z 1976 roku, widać również zasługi ojca Bernarda, który wcześniej spowiadał tę osobę w Rawie Mazowieckiej, zaś po jego śmierci prosiła go o wsparcie w trudnych sytuacjach w pracy lekarskiej w latach 1973-74. Prosiła o pomoc Bożą za przyczyną o. Bernarda, po pewnym czasie sprawy ułożyły się pomyślnie. Osoba jest głęboko przekonana, iż zawdzięcza to bożej pomocy, jaką wyprosił ten świątobliwy kapłan.¹²⁹

Penitentka tego kapłana, Helena Hanc, która w czasie wojny korzystała w Rawie z jego posługi i przeżywa wówczas wewnętrzną przemianę dzięki spowiedzi u o. Bernarda, we wspomnieniu z 1976 roku, przyznaje iż czasem, gdy szuka duchowej pomocy i wsparcia, przyjeżdża z Łodzi do Rawy do kościoła, w którym spowiadał ten kapłan i nawiązuje „duchowy kontakt z ojcem Bernardem”¹³⁰ przypominając sobie jego słowa, osobę, kazania czy pouczenia z konfesjonału, polecając się jego opiece, czuje się wewnętrznie uspokojona i bliżej Boga tak, jakby odbyła spowiedź świętą.

Uczennica ojca Bernarda z Rawy Mazowieckiej, także po jego śmierci przeżyła głęboki żal, lecz teraz do niego się modli, zwłaszcza gdy ma jakieś problemy i kłopoty, gdy potrzebuje specjalnej pomocy. Odczuwa wyraźną pomoc, gdy prosi ojca Bernarda o wstawiennictwo u Boga.¹³¹ Mieszkanka Rawy, Waleria Szparagowa, przyznaje się do tego, iż po śmierci ojca Bernarda zawsze modliła się do niego jak do osoby świętej, otrzymując wiele łask, zwłaszcza podczas ciężkiej choroby, gdy groziła jej nawet śmierć. Jest teraz przekonana o wsparciu z jego strony, dlatego przez kilka lat zamawiała Mszę świętą dziękczynną oraz w intencji o jego beatyfikację.¹³²

Ojciec Michał Stolarczyk zanotował w 1975 roku pewną wypowiedź kobiety z Przasnysza, która poradziła modlitwę przy grobie ojca Bernarda swej krewnej chorej na nieokreśloną chorobę na ustach, przypuszczalnie na raka. Ta osoba po wielokrotnych wizytach u lekarzy, spodziewała się operacji, jednak za namową swej kuzynki udała się

¹²⁷ Por. WSP II, s.216

¹²⁸ Por. Tamże, s.226

¹²⁹ Por. Tamże, s.230

¹³⁰ Tamże, s.237

¹³¹ Por. Tamże, s.245

¹³² Por. Tamże, s.262-263

do grobowca ojca Bernarda i klęcząc żarliwie modliła się, po jakimś czasie rana zagoiła się i operacja została odwołana.¹³³ Rok później o. Michał odbył rozmowę z Heleną Zdanowską, harcerką i działaczką tajnego nauczania w Przasnyszu, więźniarką w obozach koncentracyjnych. Osoba ta w maju 1945 r. zetknęła się z o. Bernardem Kryszkiewiczem i po wielu przejściach wojennych skorzystała u niego ze spowiedzi. Obecna potem na pogrzebie kapłana, była przekonana o pośrednictwie tego kapłana w sprawach rodzinnych, zwłaszcza w sprawie jej lekkomyślnego syna, który zbyt łatwo wydawał pieniądze.¹³⁴

O. Michał Stolarczyk opisuje jeden z wielu nadzwyczajnych zdarzeń, jakie zaszły za wstawiennictwem sługi Bożego. Opiera on jednak swoją relację z opowieści innej osoby, która była świadkiem uzdrowienia ciężko chorej p. Stanisławy Kowalskiej z Obrębca. Ta chora osoba przebywała razem z relacjonującą w szpitalu oraz innymi osobami, które odmawiały modlitwy do Matki Pięknjej Miłości oraz modlitwę do Ojca Bernarda, wydrukowaną na obrazku. Były to proste modlitwy recytowane zamiast *Ojczy Nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Chora znalazła się w takim beznadziejnym stanie, iż odesłano ją do domu. Jednakże po 3 dniach jej siostra przyszła do szpitala powiadamiając o nagłym powrocie do zdrowia chorej siostry, która wstała na nogi, w końcu po tygodniu sama odwiedziła tam leżące kobiety i oświadczyła, iż odzyskała zdrowie dzięki pośrednictwu u Boga, o. Bernarda Kryszkiewicza¹³⁵. W 1977 r. o. M. Stolarczyk nagrywa na magnetofonie wypowiedź Jadwigi Frydrychs, która przyznaje się do modlitwy do o. Bernarda w załatwieniu emerytury dla córki¹³⁶. Podaje też wiele innych wydarzeń, które świadczą o wstawiennictwie o. Bernarda i rozwijającym się kulcie do tego sługi Bożego.

Wszystkie te wyżej wymienione świadectwa spisane zostały po śmierci Sługi Bożego aż do lat 70-tych ubiegłego wieku i uporządkowane w układzie chronologicznym.

Z kolei w biuletynie *Echo Ojca Bernarda* od samego początku umieszczane są fragmenty listów, świadectwa osób, głównie członków rodziny Matki Pięknjej Miłości będące wyrazem podziękowania słudze Bożemu za otrzymane łaski. W dalszym ciągu napływają te podziękowania i prośby aż dnia dzisiejszego. Podajemy poniżej niektóre wybrane przykłady tych świadectw z ostatnich lat, aby zobrazować aktualny rozwój kultu o. Bernarda Kryszkiewicza, zaczerpnięte z artykułu o słudze Bożym, opracowanego przez autora niniejszej pracy:

„Żona moja Krystyna (...) powróciła z Gdańska z podejrzeniem zapalenia płuc. W dniu 3 stycznia została zbadana w szpitalu w Przasnyszu, stwierdzono zapalenie wyrostka robaczkowego. 31 stycznia operowano wyrostek robaczkowy. W dniu 8 lutego ponowna operacja. 9 lutego po raz trzeci operacja. Po trzeciej operacji nastąpiła niewydolność oddechowa i niedrożność jelita. Groziła czwarta operacja przez tego

¹³³ Por. ROZ I, s.61

¹³⁴ Por. ROZ II, s.57-58

¹³⁵ Por. Stolarczyk M. CP, *Mechanik ...*, dz. cyt., s.74

¹³⁶ Por. ROZ III, s.40

samego operatora. Według naszego przeczucia groziło śmiercią. 18 lutego po stwierdzeniu niedrożności została przewieziona do szpitala w Ciechanowie na Oddział Chirurgii Ogólnej. 19 lutego w Ciechanowie po raz czwarty otwarto jamę brzuszną i uwolniono uwięzłe jelito. Z uwagi na niewydolność oddechową skierowano na Oddział Intensywnej Terapii. Od 20 lutego do 13 marca nie było z żoną kontaktu, nie było nadziei na powrót do życia. Koleżanka żony- też lekarka – stwierdziła, że z tej powikłanej choroby nie ma szans powrotu do życia. Przez okres pobytu w szpitalu w Ciechanowie prosiłem Matkę Boską o wstawiennictwo do Boga i powrót małżonki do życia. Kiedy nastąpił głęboki kryzys – załamanie – przypomniałem sobie, że o. Bernard miał wielki kult do Matki Boskiej. Prosiłem o. Bernarda o wstawiennictwo do Matki Boskiej. I nastąpił cud. 13 marca została odłączona od respiratora i rozpoczęła samodzielnie oddychanie. Niezależnie od opisanych chorób, były bardzo głębokie odleżyny, które groziły zakażeniem i zgonem. 6 kwietnia została wypisana ze szpitala, a grożące (...) odleżyny leczone były do 30 maja b.r. Wiara i wstawiennictwo o. Bernarda zaowocowały życiem żony Krystyny. Rafał S. Przasnysz 20 październik 2000 r.”¹³⁷.

„Pragnę podziękować Ojcu Bernardowi za łaskę ustąpienia bólów jelit mojego męża Marka i tym samym uniknięcia przez niego szpitala oraz za łaskę pomyślnego wyniku z badania mojej wątroby oraz kości, bo było podejrzenie przerzutów nowotworów... Maria, marzec 2004”¹³⁸.

„Piszę do was, gdyż obiecałam O. Bernardowi, że to zrobię, jeśli pomoże. Jego samego znam jedynie z jednego wydania Waszej gazetki, która wpadła mi w ręce całkiem przypadkowo (nr 25 z grudnia 2001). Dzień po tym, jak przeczytałam bardzo się rozchorowałam. Niemal krzyczałam z bólu i niemal gryzłam w ręce. To była niedziela. W pewnej chwili przypomniał mi się Ojciec Bernard i to jak o nim piszą inni. Pomodliłam się więc do niego własnymi słowami, by oddalił ode mnie mój ból. Boleści złagodniały, a ja w krótkim czasie trafiłam na pogotowie, gdzie się mną troskliwie zajęto. Jeszcze tego samego dnia czułam się już dobrze. Wierzę - wiem! – że moje szybkie wyzdrowienie zawdzięczam O. Bernardowi. Dziękuję Ci O. Bernardzie ! Monika, kwiecień 2004”¹³⁹.

„Od półtora roku leczyłam się na gardło, zapalenie krtani, leżałam w szpitalu ... dwa razy... dużo łykałam lekarstw... było coraz gorzej. Kroplówki, garść lekarstw i nic. Osłabiły mnie, że nie miałam siły chodzić, zrobił się grzyb w gardle, wykryto przy tym alergię, astmę , nadciśnienie, zmiany zwyrodnieniowe kręgosłupa i wreszcie się załamałam... Mam dopiero 43 lat... modliłam się i płakałam na zmianę prosząc Boga o dobrych ludzi na mojej drodze, którzy pomogą odmienić mój los. I wówczas w kościele ktoś zostawił *Echo Ojca Bernarda*, gdy spojrzałam na fotografię to zrobiło mi się lżej aż

¹³⁷ Zygmunt K CP, Sługa boży O. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945), w: Święci są wśród nas. Polscy słudzy Boży do chwały ołtarza, red. G. Bartoszewski OFM Cap, Warszawa 2012, s.128; zob. także: Cud uzdrowienia, Echo 33(Boże Narodzenie 2005), s.29

¹³⁸ Zygmunt K CP, Sługa boży (...), dz. cyt., s. 129

¹³⁹ Tamże, s.130

mnie przeszły dreszcze, gdy doszłam do podziękowań to i ja sobie postanowiłam, że jeśli zostanę wysłuchana, to ogłoszę podziękowanie Ojcu Bernardowi. I zaczęłam się modlić o uzdrowienie po każdym Zdrowaś, Ojczy Bernardzie... Zostałam wysłuchana, jestem zdrowa, znalazłam również pracę... Dziękuję Ojczy Bernardzie, Grażyna”¹⁴⁰.

„(...) Piszę ten list, aby wyrazić moją głęboką wdzięczność ojcu Bernardowi za łaski, których doznałam za Jego przyczyną. W listopadzie zeszłego już roku urodziłam szczęśliwie piękną i zdrową córeczkę. Wierzę i wiem, że zawdzięczam to Ojcu Bernardowi. Dziękuję, że obie żyjemy, bowiem w ostatnich tygodniach ciąży wystąpiło u mnie nadciśnienie i białkomocz, co groziło zakażeniem i stwarzało niebezpieczeństwo dla dziecka. Jednak moje modlitwy do Ojca Bernarda zostały wysłuchane. Córeczka urodziła się zdrowa, choć owinięta pępowiną wokół szyi. Lekarz stwierdził, iż jeszcze jeden dzień zwłoki mógł spowodować, że moje nadciśnienie doprowadziłoby do zaciśnięcia się pępowiny. Dziękuję ojcu Bernardowi i modlę się o Jego rychłą beatyfikację. To On pomógł mi, gdy przez rok staraliśmy się o dziecko, pomógł mi szczęśliwie je urodzić i pomaga codziennie w moich obowiązkach matki i żony. Otrzymałam również pomoc, gdy córeczka cierpiała na okropne bóle brzuszka i nie sypiała po nocach przez 1.5 miesiąca. Wzięłam obrazek z ojcem Bernardem i dotknęłam brzuszka czyniąc znak krzyża św. Od tego czasu kolki zmniejszyły się a w nocy śpimy spokojnie. Obiecałam, iż napiszę to podziękowanie, aby wszyscy wiedzieli, że pan Bóg działa przez ojca Bernarda i obdarza nas hojnie swoimi łaskami. Dlatego też mam nadzieję, że wkrótce Ojciec zostanie błogosławionym i świętym, bo naprawdę na to zasługuje. Agnieszka, Tarnów styczeń 2006”¹⁴¹.

„(...) Należę do Rodziny Matki Pięknego Miłości, za co Bogu gorąco dziękuję. Gdy wstępowałam do Rodziny byłam chora, teraz już jestem zdrowa, co zawdzięczam modlitwie zwłaszcza całej mojej rodzinie, wstawiennictwo Ojca Bernarda wyjednało mi wiele łask. Obiecałam ukochanemu Pasjonście, ojcu Bernardowi, że złożę pisemne podziękowanie za otrzymane łaski, co dziś czynię. Jestem studentką, w tym roku miałam obronę pracy (...), modliłam się do Ojca Bernarda i Matki Pięknego Miłości i dzięki ich wstawiennictwu przyjęli mi pracę w dziekanacie, choć koleżankom już wcześniej odmówiono, oraz obroniłam się na 5. (...)Pragnę podziękować za życie mego taty, był bardzo chory, ale modlitwa działa cuda i tata żyje (...). Małgorzata W., Grabów 2003”¹⁴².

„(...)W moim kościele, sanktuarium Maryjnym w Przasnyszu jest wystawiony sarkofag z częstkami Ojca Bernarda Kryszkiewicza. W każdą niedzielę modliłam się do Ojca Bernarda własnymi słowami o wytrwanie w powołaniu zakonnym moich dwóch córek (...). Modliłam się i modlę i proszę o wytrwanie i o powołania zakonne i kapłańskie. Druga moja córka skończyła szkołę i chciała iść do pracy (...) zaczęłam się modlić i prosić ojca Bernarda nie tylko w kościele, ale również w domu, modlitwa, którą,

¹⁴⁰ Tamże, s. 130

¹⁴¹ Tamże, s.131

¹⁴² Tamże, s.132

modlił się Ojciec Bernard. Początkowo mój brat obiecywał mej córce, że przyjmie ją do pracy, ale niedługo się rozmyślił. Ja wciąż modliłam się do Ojca Bernarda, aby pomógł mojej córce w znalezieniu pracy, która była jej bardzo potrzebna. I stał się cud. Brat mój zmienił zdanie. Przyjął córkę i już pracuje u niego (...). Wierzę, że stał się cud i dalej proszę ojca Bernarda o wstawiennictwo za moją rodziną oraz za wszystkich kapłanów i zakonników.(...) Janina, lipiec 2000”¹⁴³.

„Miło mi, że mogę napisać (...), ponieważ moja rodzina otrzymała ostatnio wielkie dobro za przyczyną O. Bernarda Kryszkiewicza. Obrazek z jego podobizną i modlitwą o beatyfikację otrzymałam ponad miesiąc temu. Stało się to właśnie, gdy od dłuższego czasu modliłam się do Boga w intencji przemiany stosunku mojego męża do pracy w niedzielę. Niestety, choć nie zawsze wynikało to z jego woli, odpoczynek we wszystkie niedziele był zakłócany jego pracą przy komputerze, przygotowaniem się do pracy zawodowej w kolejnym tygodniu, a nierzadko i przez różne, dodatkowe zajęcia. O wspólnych spacerach czy zabawie z dziećmi nie było nawet mowy. Sytuacja ta wielce martwiła mnie, więc modliłam się, by Pan pomógł ją odmienić i uporządkował nasze sprawy. Wtedy znajoma, nie wiedząca o niczym, przysłała mi list, do którego włożyła, jak sądzę mimochodem, rzeczony obrazek. Urzeczona dobrotliwym obliczem Sługi Bożego Ojca Bernarda, od razu zaczęłam się modlić za jego przyczyną o niedziele wolne od pracy, z intencją o jego beatyfikację. I szybko zauważyłam u męża chęć zmiany dotychczasowego stanu rzeczy. Pomimo ogromu pracy, jaki na nim spoczywa, znajduje on w tygodniu czas na, przynajmniej kilkuminutowe przerwy na zabawę z dziećmi i naukę. Stara się już w sobotę nadrobić zaległości, by jak sam mówi, „w niedzielę nic nie robić”. Odczytuję to jako owoce modlitwy za przyczyną Ojca Bernarda. Katarzyna P., marzec 2006”¹⁴⁴.

„W roku 2005 w listopadzie zachorował mój syn Dariusz Witkowski. Po operacji usłyszeliśmy straszną diagnozę – nowotwór złośliwy. Życie straciło dla mnie sens. Syn ma 32 lata i trójkę małych dzieci. Zaczęłam się modlić. Przez wiele tygodni i miesięcy codziennie modliłam się przy grobie ojca Bernarda Kryszkiewicza w kościele Pasjonistów prosząc ojca Bernarda o wstawienie się u Matki Najświętszej z prośbą o łaskę zdrowia dla mojego syna. Syn dostał chemię – osiem wlewów, ale wyniki po badaniach były złe. Komórki nowotworowe były rozsiane w całym organizmie. Ja jednak nie rezygnowałam z modlitwy przy grobie ojca Bernarda i wierzyłam, że mój syn wyzdrowieje. Po badaniach w grudniu 2006 roku pomimo tego, że mój syn był leczony, okazało się, że jest prawie zdrowy, zmiany są tylko w jednym miejscu. Syn czuje się dobrze i wrócił do pracy. Jestem głęboko przekonana, że zostałam wysłuchana przez ojca Bernarda, który wstawił się do Matki Najświętszej i wyprosił łaskę zdrowia dla mojego syna. Z całą pewnością stwierdza, że mój syn żyje dzięki ojcu Bernardowi i Matce Bożej. W codziennej modlitwie różańcowej poświęcam jedną tajemnicę za ojca Bernarda

¹⁴³ Tamże, s.132

¹⁴⁴ Tamże, s.133

prosząc Matkę Najświętszą o łaskę beatyfikacji dla niego. W załączeniu przesyłam wyniki badań mojego syna pierwszego i drugiego. Z wyrazami szacunku. Irena Witkowska¹⁴⁵.

„Z pokorą i miłością chylę głowę przed Ojcem Bernardem. Z ufnością patrzę w Jego spokojną i ciepłą twarz. Tyle zawdzięczam Matce Pięknej Miłości i o. Bernardowi. Trzy lata temu wyczułam w piersi guzek. Co przeżyłam, nie trudno sobie wyobrazić. Cały świat runął mi na głowę. W geście rozpaczony i bezsilności wzięłam w ręce obrazek z wizerunkiem O. Bernarda. Długo wpatrywałam się w Jego twarz. W końcu zaczęłam się modlić. Gorąco, żarliwie, a łzy zalewały mi twarz. Prosiłam, a może żebrałam o cud, o łaskę uzdrowienia. Przysięgam, że jeśli mi pomoże napiszę do *Echa Ojca Bernarda*. Modląc się przykładałam obrazek do piersi. Jakież było moje zdziwienie i radość, gdy po miesiącu okazało się, że po guzie nie ma śladu. Potem pojawiły się bóle w dole brzucha. Były dość uciążliwe. Znowu prosiłam O. Bernarda o pomoc. Nie zawiodłam się. Mam jeszcze tyle spraw, z którymi nie mogę sobie poradzić. Wiem, że O. Bernard mi pomoże, teraz kiedy spełniłam obietnicę daną Jemu trzy lata temu. Proszę uwierzcie mi. On jest od spraw trudnych beznadziejnych. Trzeba tylko zaufać, <uwierzyć i gorąco się modlić> oraz dotrzymać danego słowa (chodzi mi o powiadomienie *Echa Ojca Bernarda* jeśli się przysięgało). Boże dziękuję za O. Bernarda, naszego pośrednika w niebie. Elżbieta, 02.2007¹⁴⁶.

„(...) Czytając piękne treści homilii, życiorysy zacnych ludzi i podziękowania za otrzymane łaski – zaczęłam się modlić w różnych swoich intencjach, a Ojciec Bernarda stawał się coraz bardziej mi bliski. Ostatnio gorąco zaczęłam się modlić z wielką ufnością o swoje zdrowie. Nadmieniam, że jestem po dwóch operacjach nowotworu. Kiedy w styczniu tego roku robiłam badania okresowe, prześwietlenie klatki piersiowej wykazywało płyn w płucu. Zostałam skierowana do szpitala. (...) zrobiono mi USG płuc dla gruntowniejszego zbadania co dalszego leczenia. Konsylium lekarskie orzekło, że tam nic nie ma i wszystko jest dobrze! Obyło się bez szpitala! Wielkie dzięki Bogu Najwyższemu, Matce Pięknej Miłości przez wstawiennictwo (...) kochanego Ojca Bernarda. Modłę się o jego beatyfikację (...) Teresa, Lublin 29. marzec 2008¹⁴⁷.

„Jestem bardzo szczęśliwa, że spotykałam na swojej drodze postać Ojca Bernarda. Od tej pory wszystko zaczęło się inaczej układać, wszystko zaczęło mieć sens. Mąż zaczął leczyć się z nałogu pijaństwa, skończyły się codzienne awantury, ja mimo ciężkiej choroby i problemów finansowych, stałam się cierpliwsza, moje cierpienie związane z uciążliwą chorobą (padaczka), zaczęło mieć sens. Od pół roku nie miałam ataku padaczki mimo że miałam go 3-4 razy dziennie. Trzy lata temu urodził nam się czwarty syn, byłam wtedy bardzo chora, ponieważ brałam bardzo silne leki. Modliłam się gorąco do Mateńki i o. Bernarda. Czytałam *Echo Ojca Bernarda* i gorąco się modliłam.

¹⁴⁵ Tamże, s.134

¹⁴⁶ Tamże, s.135

¹⁴⁷ Tamże, s.136

Moje modlitwy zostały wysłuchane. Urodziłam zdrowego syna Łukaszka, który stał się moim światłem w tunelu. Pragnęłam gorąco należeć do RMPM (...). Teraz jestem bardzo szczęśliwa, że jestem już członkiem, to dla mnie wielki zaszczyt. Bądź błogosławiony o. Bernardzie, dziękuję za wszystko i dalej błogosław mnie i moim bliskim na dalsze lata. (...) Ewa D., Ch. X. 2008”¹⁴⁸.

„Pragnę z całego serca podziękować za wstawiennictwo sługi Bożego Pasjonisty o. Bernarda w pomyślnym ukończeniu nauki i otrzymaniu zawodu mojego syna. Modlitwa i obrazek o. Bernarda był przez ten cały czas nauki, codziennie. Mocno wierzę, że moja modlitwa za wstawiennictwem Ojca Bernarda została wysłuchana. Matuchno Pięknej Miłości, Ojczy Bernardzie, powierzam w Waszą opiekę mojego syna, synową oraz wnuczkę (...) Anna z Wilna- Giejsiszki , lipiec 2009”¹⁴⁹.

„(...) Chcę napisać jak wiele zawdzięczam ks. Bernardowi Kryszkiewiczowi (chodzi mi o jego wspaniałe Kazania). W 2006 r. musiałem przeprowadzić szereg badań w szpitalu (...). Pierwszego dnia poszedłem z ciekawości do kaplicy szpitalnej. Na oknie leżała broszura pt „Kazania” ks. Bernarda Kryszkiewicza. Wziąłem ją do przeczytania dla „zabicia czasu”. Po przeczytaniu tej książeczki stał się cud – nawróciłem się. Następnego dnia w kaplicy wypowiadałem się ze wszystkich grzechów i wspaniale się po tym poczułem. Po trzech tygodniach różnych badań okazało się, że jestem chory na SM (stwardnienie rozsiane). W telewizji był krótki program na temat tej choroby zakończony słowami: „jest to najbardziej tajemnicza i straszna choroba (nieuleczalna i postępująca)”. Po wyjściu ze szpitala jeśli mam tylko wolny czas, chodzę do kościoła pomodlić się. Od razu zapisałem się do (RMPM) i nawróciłem do tego samego swoją koleżankę (...). Pomimo tej choroby pracuję i trenuję pływanie. Zawsze przed zawodami (...) modlę się do ks. Bernarda i do „Ślicznej Paniienki” za udany start, a startuję z zawodnikami pełnosprawnymi. W tym roku (...) zawody odbyły się (...) w Warszawie. Pomimo 4. roku choroby dzięki modlitwom do ks. Bernarda i „Ślicznej Paniienki”, udało mi się pobić wszystkie swoje rekordy z lat poprzednich. Uważam to za cud osiągnięty dzięki modlitwom do ks. Bernarda i Matki Boskiej. (...) Mama 12-letniego syna (...), który zdawał do klasy sportowej w bardzo dobrym gimnazjum. Wszyscy chętni do przyjęcia musieli zdać testy sprawnościowe (bieg i pływanie). Testy z pływania poszły mu „tak sobie”- dostał ocenę db. i umieszczono go na liście rezerwowej. Bardzo gorąco się za niego modliłem i stał się cud – został przyjęty. (...) Wiem, że modlitwa moja do ks. Bernarda i do „Ślicznej Paniienki” została wysłuchana. (...) Wiesław K. , Warszawa, czerwiec 2009”¹⁵⁰.

„(...) Wnuk miał poważną operację głowy i też musiałam wszystko przejść (...), kiedyś poszłam do kościoła i tak mówię do o. Bernarda: O święty, pomóż mi płakać, bo ja już nie mogę ale muszę się pogodzić z wolą Bożą i ten krzyż udźwignąć muszę” a tam

¹⁴⁸ Tamże, s.137

¹⁴⁹ Tamże, s.138

¹⁵⁰ Tamże, s.138

jakbym usłyszała : ”nie martw się, będzie wszystko dobrze” i O. Bernard mi „załatwił”, że wnuk miał operację głowy, na raka złośliwego, 2 czerwca (...) stwierdzono bardzo duży guz na mózgu nie do uratowania, wycięli, przerzutów nie było, lekarze dawali mu najdroższe i nowoczesne leki, i dziękuję Bogu i o. Bernardowi, że czuwali nad nim, bo wciąż ma dobre wyniki, a lekarze bardzo się dziwią, a co dalej to nie wiemy (...) Jestem przekonana, że tyle i spraw załatwił o. Bernard, to i to mi to załatwi, on jest już święty (...) Eleonora M., listopad 2009, Biłgoraj”¹⁵¹.

„Chciałam napisać podziękowanie za wszelkie łaski , otrzymane od Boga i Jego Matki za pośrednictwem Ojca Bernarda. Syn 2 razy był bez pracy, ma dzieci; w tak trudnej sytuacji o. Bernard wyprosił łaskę otrzymania pracy i pracuje do tej pory. Dziękuję za szczęśliwe narodzenie wnuczki. Synowa przez 4 miesiące była pod opieką lekarską, nie pracowała, musiała leżeć, dziękuję za uniknięcie operacji kolana mojego i kolana męża. Upadłam i miałam całą nogę w gipsie, długa rehabilitacja i mogę chodzić. Za wszystkie inne łaski jakie otrzymują, ja i cała moja rodzina- dziękuję. Pragnę doczekać chwili beatyfikacji Ojca Bernarda. Józefa z Mielca, 8 marzec 2010”¹⁵².

„Pragnę złożyć świadectwo (...) o mojej wnuczce Weronice M.. W czerwcu 2009 podczas badania okulistycznego, lekarz zauważyła na gałce ocznej narośl- tłuszczak. Rodzice jak również ja, babcia, bardzo przerażiliśmy się tym wynikiem. W listopadzie podczas kolejnego badania p. doktor stwierdziła, że narośl rośnie i trzeba dokonać zabiegu, który to wyznaczyła na 10.02.2010 r. Jeszcze bardziej zasmuciliśmy się tym orzeczeniem. Ja od razu wzięłam w ręce modlitwę o beatyfikację o. Bernarda i o uproszenie łaski zdrowia dla wnuczki za Jego przyczyną. Cały czas odmawiam tę Nowennę. 10.02.2010 r., podczas badania, tuż przed planowanym zabiegiem, okazało się, że narośl przestała rosnąć i na razie do czerwca, do kolejnej wizyty wszystko pozostaje bez zmian. Niech będą Bogu i Matce Pięknej Miłości przez wstawiennictwo o. Bernarda wielkie dzięki! M.W., Platerówka, 16.02.2010”¹⁵³.

„Chciałabym z całego serca podziękować O. Bernardowi za jego wstawiennictwo u Matki Pięknej Miłości, oraz całej wspólnoty Rodziny Matki Pięknej Miłości działającej we Włodawie. To dzięki ich modlitwom zostałam uzdrowiona. Moja choroba zaczęła się nagle bez żadnych objawów. Przypadkowo wykryte nadciśnienie powyżej 220 mmHg. Od października do stycznia 2010 r. borykałam się z chorobą. Cały ten czas spędziłam w szpitalu. Lewa nerka nie funkcjonowała i lekarze szukali przyczyny. Badania, konsultacje, wyniki i długie oczekiwanie na wynik histopatologiczny. Lekarze byli pewni, że to rak szyjki macicy z przerzutami, gdyż w badaniu komputerowym wyszły nacieki na pęcherzu moczowym i odbytnicy. Zwłaszcza, że w 2003 roku miałam operację ginekologiczną z powodu komórek rakotwórczych. Gdy czekałam na wyniki, moja teściowa powiedziała, że wszystko będzie dobrze gdyż cała wspólnota RMPM oraz

¹⁵¹ Tamże, s.140

¹⁵² Tamże, s. 141

¹⁵³ Tamże, s.141-142

ojcowie modlą się w mojej intencji. Uwierzyłam jej. Sama też modliłam się do O. Bernarda i Matki Pięknnej Miłości. Wynik ku zdumieniu lekarzy przyszedł dobry. Wykonano mi rezonans magnetyczny i tu również znikły nacieki, nie było po nich śladu. Choroba skończyła się na usunięciu lewej nerki, ale najważniejsze, że to nie rak. Gdy robiono mi rezonans miałam w ręku obrazek O. Bernarda i przez cały czas modliłam się, żeby wynik był dobry. I tak się stało. Dziękuję Matce Pięknnej Miłości i Ojcu Bernardowi za to, że nie opuścili mnie w chorobie i spowodowali, że wyzdrowiałam. Ogromne Bóg zapłać wszystkim osobom, które modliły się i nadal modlą się za moje zdrowie. Renata G., Włodawa, dn. 24.06.2010 r.”¹⁵⁴.

„Do Rodziny Matki Pięknnej Miłości należę od 8 lat i od tylu lat doświadczam nieustannie pomocy O. Bernarda. Ten młody człowiek o spokojnej i ciepłej twarzy jest dla mnie wsparciem i ratunkiem w trudnych chwilach. Jego „Dialogi z Ukrzyżowanym” pomagają mi w umocnieniu wiary. Wiele razy za przyczyną O. Bernarda doświadczyłam cudu uleczenia. Zawsze wtedy był blisko mnie obrazek O. Bernarda. W ostatnim czasie, kiedy poczułam się bardzo źle, znów skierowałam się o pomoc do O. Bernarda. Modliłam się dość długo, lecz tym razem O. Bernard pozostawał głuchy na moje prośby. Zwróciłam się więc słowami: „jeżeli nie możesz mi pomóc, proszę wskaż mi co mam robić, do kogo mam iść po pomoc”. Na odpowiedź nie musiałam długo czekać. Odruchowo sięgnęłam po jeden z zeszytów *Echo Ojca Bernarda* (mam je prawie wszystkie). Otworzyłam „dziwnym” trafem na stronie, na której było zdjęcie i życiorys świętego Karola Houbena. Moje myśli i prośby skierowałam do tego nieznanego świętego. Pomoc otrzymałam natychmiast. Czuję się dobrze, odzyskałam wewnętrzny spokój, bóle ustąpiły. Ojcie Bernardzie, dziękuję za dotychczasową opiekę i proszę z całego serca, miej mnie w swej opiece, wypraszaaj nieustannie u Boga i Matki Pięknnej Miłości łaskę zdrowia dla mnie i mojej rodziny. Twoja czcicielka Regina D, wrzesień 2012”¹⁵⁵.

„Ojcie Bernardzie dziękuję Ci bardzo za otrzymane zaświadczenie w celu przedłużenia pracy. Z mojego punktu widzenia, to cud. Dziękuję Ci również o. Bernardzie za powrót do zdrowia dla znajomego, to też był ciężki przypadek, chory obecnie czuje się dobrze, dzięki Ci Ojcie Bernardzie we wszystkich potrzebach – Ty Ojcie Bernardzie naprawdę pomagasz, powierzam Ci (...) nasze życie i wszystkie problemy, Twoja czcicielka H.J., Pruszków, wrzesień 2012”¹⁵⁶.

Jak dotąd nie ma przypadku na tyle dobrze udokumentowanego, który mógłby posłużyć w prowadzonym procesie za ewidentny przykład cudu za wstawiennictwem o. Bernarda Kryszkiewicza. Jeśli zdarzają się łaski i przesyłane są świadectwa za wstawiennictwem tego sługi Bożego, to jednak dokumentacja jest zazwyczaj niepełna,

¹⁵⁴ Tamże, s. 142

¹⁵⁵ *Echo 47*(Boże Narodzenie 2012), s.39

¹⁵⁶ Por. *Echo 47*(Boże Narodzenie 2012), s.38

nieściśla, nie zawsze spełnione są wszystkie warunki określone w procedurze procesu beatyfikacyjnego.

V. 2. Uczniowie i świadkowie życia ojca Bernarda Kryszkiewicza

Przedstawione zostaną niektóre postacie związane z osobą sługi Bożego, które według oceny autora, wywarły na niego wpływ w okresie formacyjnym albo też czerpały z jego charyzmatów a on sam wpłynął na ich życie duchowe i dalsze wybory. Do nich zaliczamy jedną osobę świecką a pozostałe zaś są osobami z tego samego Zgromadzenia.

2.1. Anna Frydrychs

Postać szczególnie związana z osobą sługi Bożego, współpracująca z nim w Rawie Mazowieckiej podczas II wojny światowej to Anna Frydrychs (1919-1983). Podczas okupacji była młodą dziewczyną, mającą dostęp do maszyny do pisania w miejscu swej pracy, być może w jakimś biurze, dlatego pomagała w publikowaniu pewnych tekstów rozprowadzanych przez tego kapłana. Na zlecenie o. Bernarda w czasie wojny przepisywała różne teksty, zwłaszcza modlitwy, m.in. modlitwę do św. Jozefa, dokonywała kopiowania, a także brała udział w redagowaniu rozmyślań o Męce Pańskiej i wyjątków z życia św. Gemmy Galgani.

Korzystała również przez jakiś czas ze spowiedzi u o. Bernarda, był jej kierownikiem duchowym. Skończyła kurs handlowy i знаła stenografię. Jej matką była Jadwiga Frydrychs, żona właściciela dóbr, straciła w czasie wojny majątek po mężu. W czasie okupacji majątek rodziny Frydrychów znalazł się pod zarządem niemieckim, częściowo był zrabowany i zniszczony potem został poddany reformie rolnej. Po oblężeniu Warszawy Jadwiga Frydrychs trafiła z dziećmi do Rawy Mazowieckiej i tam śmiertelnie zachorował jej 23-letni syn, do którego przez tydzień przychodził o. Bernard z posługą i duchowym wsparciem.

Z Rawy obie udały się do Łodzi, zostawiając mieszkanie wysiedlonym pogorzelnikom. Jeszcze w czerwcu 1977 roku nagrano wypowiedź matki na temat przeszłości i osoby o. Bernarda. Anna Frydrychs w Łodzi ukończyła polonistykę i obroniła pracę doktorską, poza pracą zawodową współpracowała z referatem duszpasterstwa w łódzkiej Kurii Biskupiej.

Jest pierwszą osobą świecką, która napisała artykuł o ojcu Bernardzie do czasopisma *Homo Dei* (rok 1960) oraz obszerną biografię w formie maszynopisu. Prawdopodobnie ta wersja tekstu została opublikowana nakładem klasztoru w Przasnyszu w roku 1964, pod tytułem: „O. Bernard od Matki Pięknjej Miłości, Pasjonista /1915-

1945¹⁵⁷. W artykułach swych zachęca do zbierania świadectw o otrzymanych łaskach za pośrednictwem o. Bernarda, prosi o nadsyłanie do Pasjonistów w Sadowiu materiałów dla obszernego przedstawienia jego życia.¹⁵⁸

Po śmierci kapłana napisała list do o. Jana Wszędyrównego, datowany na 27 lipca 1945 r., w którym dziękuje Bogu, iż mogła choć przez kilka lat często spotykać się z o. Bernardem. Kolejny list pisany 17 grudnia 1959 z Łodzi i kierowany do jednego z ojców, jest krótkim wspomnieniem ojca Bernarda, zwłaszcza przypomnieniem duchowej opieki kapłana nad umierającym bratem w 1944 roku. Dopiero w sierpniu 1960 roku (w Uroczystość Wniebowzięcia NMP) pisze list do o. Michała Stolarczyka. Jest to właściwie odpowiedź na jego list z załącznikami (np. modlitwą do Matki Pięknnej Miłości) skierowany do niej zapewne z prośbą o napisanie wspomnienia o świętobliwym kapłanie. Anna Frydrych wówczas pisze biografię o. Bernarda i korzysta z materiałów przesłanych jej z klasztoru, są to oryginalne zapiski o. Bernarda, jego rękopisy, dlatego traktuje je pietyzmem i uważa je za „skarb”, który należy chronić przed zniszczeniem i zagubieniem.¹⁵⁹ Kontaktuje się też z o. Dominikiem Buszta i konsultuje się z nim przy pisaniu biografii sługi Bożego. Podaje propozycje tytułów rozdziałów nawiązujących do tekstów maryjnych¹⁶⁰ tak, aby przedstawić ojca Bernarda w swej pracy idąc śladami Maryi i słów z Ewangelii. Jednak maszynopis z roku 1964 zawiera tytuły rozdziałów ułożone według biografii sługi Bożego i odnoszą się do wydarzeń z jego życia¹⁶¹, podobnie jest z artykułem napisanym do *Homo Dei* z 1960 roku. Znajdujemy jeszcze jeden list pisany w 1972 roku, który stanowi właściwie poszczególne myśli na temat o. Bernarda i refleksje o jego dzisiejszej roli jako wzoru kapłana w poszukiwaniu dróg duszpasterstwa i docierania do osób.¹⁶²

A. Frydrychs oceniała pisane teksty o. Bernarda jako niewymagające korekty, a jedyna jej rola sprowadzała się do pracy technicznej, polegającej na przepisywaniu modlitw ułożonych przez kapłana bądź już wcześniej znanych. Pierwszą tak modlitwą była modlitwa do św. Józefa, „patrona rzeczy za nie podobne uznanych”¹⁶³, gdyż kapłan stawiał na pierwszym miejscu modlitwę w sytuacjach, w których ludzkie możliwości są ograniczone. A. Frydrychs podaje przykład osoby, która odeszła od Kościoła, wierzącej w reinkarnację, za którą kapłan polecił się modlić właśnie modlitwą do św. Józefa.¹⁶⁴ O. Bernard posiadał zaledwie jeden egzemplarz modlitwy do św. Józefa, polecił więc ją przepisywać grupie dziewcząt, które wówczas skopiowały tysiące egzemplarzy. Innymi

¹⁵⁷ Por. Frydrychs A., O. Bernard od Matki Pięknnej Miłości ..., ss.1-124

¹⁵⁸ Por. Frydrychs A., O. Bernard Kryszkiewicz, pasjonista, w: *Homo Dei*, t.2, 1960, s. 210

¹⁵⁹ Por. WSP II, s.71

¹⁶⁰ Oto Matka twoja; Jam jest Matką Pięknnej Miłości; Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu zbawicielu moim; Niechaj mi się stanie według słowa twego; Wina nie mają; Cokolwiek wam każe czyńcie; A duszę swoją własną przeniknie miecz, por. WSP II, s.71

¹⁶¹ Por. Spis treści, w: Frydrychs A., O. Bernard od Matki Pięknnej Miłości..., dz. cyt., s. 125

¹⁶² Por. WSP II, s.73

¹⁶³ ROZ III, s.41

¹⁶⁴ Por. Tamże, s.41

modlitwami przepisywanymi przez A. Frydrychs były rozmyślania o Męce Pańskiej (*Dialogi z Ukrzyżowanym*), oraz życiorys św. Gemmy Galgani. Praca ta była traktowana przez kapłana jako rekompensata Panu Bogu za jego zaniedbania w realizacji czwartego ślubu z powodu silnych bólów głowy. Zachęcał też swoją współpracownicę, aby traktowała tę dodatkową pracę jako „zapracowywanie sobie na niebo”¹⁶⁵. W roku 1972 A. Frydrychs wzięła udział w I. Sympozjum poświęconemu o. Bernardowi oraz w innych spotkaniach tego typu. Napisała kilka artykułów na temat o. Bernarda, ale jak dotąd nie opublikowanych.

W wywiadzie przeprowadzonym w Łodzi w 1977 roku Anna Frydrychs mówi o swej współpracy z ojcem Dominikiem Busztą, który zachęcił ją do napisania krótkiego życiorysu o. Bernarda. Po otrzymaniu wiadomości o gromadzeniu materiałów na temat tego kapłana, napisała krótkie wspomnienie, potem otrzymała zachętę do napisania dłuższego życiorysu (ok. 1967 roku). Swoją pracę uznała za wyraz wdzięczności za opiekę duchową nad umierającym bratem. A. Frydrychs miała świadomość, iż dobrze znała kapłana, którego codziennie spotykała, znała jego psychikę, wiedziała o problemach z nią związanych bardziej aniżeli osoba, która nie miała z nim styczności. Rozmawiała też z rodziną Zygmunta Kryszkiewicza, z dwoma siostrami i z jednym bratem w Przasnyszu. Tekst napisany przez A. Frydrychs został przetłumaczony na język włoski przez o. Michała Stolarczyka i zawieszony do Rzymu celem przedstawienia odpowiednim instytucjom. W rozmowie polonistka zwierzyła się z tego, iż pragnie napisać życiorys o. Bernarda „po swojemu”, nie opierając się na relacjach osób trzecich, ale w oparciu o własne doświadczenia, odniesione wrażenia i wspomnienia, które nosi w sobie po tym świątobliwym kapłanie.¹⁶⁶

2.2. Tadeusz Opalach

Tragiczną postacią w zgromadzeniu, związaną blisko z ojcem Bernardem Kryszkiewiczem był Tadeusz Opalach, w zakonie jako o. Bernard Opalach od św. Trójcy. Poznajemy go dopiero w relacjach powojennych, gdy w 1958 r. wspomina swój kontakt z o. Bernardem Kryszkiewiczem. Był postulatem w Przasnyszu w 1945 roku, gdy przełożonym był o. Bernard Kryszkiewicz. Formację zakonną rozpoczął w kwietniu 1945 roku, gdy zgłosił się do przasnyskiego klasztoru, a o. Bernard, przyjął go z serdecznością i otwartością, dlatego młody człowiek od razu został zauroczony jego postacią, osobowością.¹⁶⁷ Młody człowiek nie miał skończonej szkoły podstawowej, kapłan więc polecił mu ją kontynuować, a następnie podjąć dalszą naukę w gimnazjum,

¹⁶⁵ Por. Tamże, s.42

¹⁶⁶ Por. ROZ III, s.45

¹⁶⁷ Por. WSP I, s.150

tym bardziej, iż kończąc 7 klasę groził mu pobór do wojska, dlatego o. Bernard nakazał przyjść do klasztoru i dołączyć do wspólnoty. Stało się to 22 maja 1945 roku. Przełożony nazywał go „pociechą”, ze względu na młody wiek. Dzięki ogromnej życzliwości i odpowiedniego podejścia w młodym kandydacie umacniało się powołanie zakonne, lecz kontakt z o. Bernardem trwał zaledwie miesiąc, gdyż potem obaj zachorowali na tyfus. Jak wspomina wówczas jeszcze w 1958 r. (jako o. Bernard Opalach), pielęgnując w klasztorze chorego przełożonego, być może sam się zaraził i zachorował na tę samą chorobę. Chcąc potwierdzić wiarygodność swego powołania przypomina o słowach o. Bernarda do niego skierowanych: „Ja ci to zrobię, że jak najszybciej zostaniesz kapłanem”, jednak te słowa mogą być potwierdzeniem tylko serdecznej relacji wobec młodego kandydata. Formacja zakonna zawsze wymagała przejścia pewnych etapów, bez których nie można było „nic przyspieszyć”. Być może T. Opalach już wówczas mając specyficzne, szczególne poglądy na sytuację społeczną i polityczną w Polsce, otwarty na współpracę z ówczesnymi władzami, chciał tymi słowami z 1958 r. wzmocnić wiarygodność swej osoby i swego powołania. We wspomnieniu przytacza swoją pozytywną postawę wobec władz komunistycznych a z kolei negatywną, bo potępiającą zbrojnych i nieznaną sprawców, którzy zamordowali milicjanta. Dzisiaj z perspektywy czasu określa się takiego funkcjonariusza jako przedstawiciela narzuconego reżimu, zaś o osobach przeciwstawiających się jeszcze w 1945 roku nowemu okupantowi i nowemu systemowi komunistycznemu mówi się jako o „żołnierzach wyklętych”. T. Opalach w swej dalszej wypowiedzi chce przedstawić również o. Bernarda jako człowieka otwartego na innych: „Ojciec ten był człowiekiem, który umiał kochać nawet tych, którzy byli zwolennikami innych poglądów, jak można przypuszczać, przeciwnych Kościołowi”¹⁶⁸. W dyskusji z ojcem Bernardem młody kleryk wyraził swój sprzeciw wobec tak radykalnej postawy, argumentując, iż nikt nie może życia zabierać. Według jego relacji o. Bernard wyraził radość z powodu takiego twierdzenia, obiecał większą pomoc w realizacji jego powołania.¹⁶⁹ Narzuca się więc tu myśl, jakoby o. Bernard był zwolennikiem takich samych poglądów co T. Opalach: „(...) słysząc moje twierdzenie, które całkowicie pokrywało się z jego poglądami, zapragnął okazać mi swą wdzięczność, gdyż umiałem przez to trafić do jego szlachetnego i dobrego kapłańskiego serca (...)”¹⁷⁰. W tym samym wspomnieniu spisany 29 września 1958 roku, opisuje chorobę ojca Bernarda, wspólny pobyt na sali w szpitalu oraz jego umieranie i odejście. Gdy przyszła ostatnia chwila, widząc tę nadzwyczajną śmierć duchowego ojca, przyjaciela, jako świadek tego wydarzenia był przekonany, iż umierający dostrzega już jasność Boską.¹⁷¹

¹⁶⁸ WSP I, s.152

¹⁶⁹ Por. Tamże, s.151

¹⁷⁰ Tamże, s.152

¹⁷¹ Por. Tamże, s.155

Tadeusz Opalach czuł się mocno związany z osobą ojca Bernarda, ostatecznie został przyjęty do zakonu 17. 08.1948 r. i obłóczony 29 sierpnia 1948 roku¹⁷² przyjmując imię zakonne zapewne po swoim zmarłym duchowym ojcu- Bernardzie Kryszkiewicz. Wyświęcony na kapłana w roku 1954 roku, był przez jakiś czas przełożonym domu zakonnego w Rawie Mazowieckiej, a także gorliwym misjonarzem i kaznodzieją. Jednak w roku 1968 opuścił zgromadzenie pasjonistów, zawarł cywilny związek małżeński i wstąpił do Kościoła Polskokatolickiego (Narodowego), w którym dalej spełniał swoje obowiązki jako ksiądz tamtego Kościoła. W 25 lat po pierwszych wspomnieniach, w październiku 1973 roku udzielił korespondencyjnie odpowiedzi na zadane mu pytania przez wicepostulatora, podpisując się jako „ks. Tadeusz”. W odpowiedziach pisanych z Sieradza widać już zdecydowaną obronę swojej postawy i takiej a nie innej decyzji wyboru drogi życiowej. Wspomina z rozrzewnieniem życie w zakonie oraz swoją znajomość ze sługą Bożym. Proponuje nawet utworzenie nowej placówki zakonnej w Mławie, w mieście rodzinnym o. Bernarda Kryszkiewicza, gdyż okoliczności temu wówczas sprzyjały, gdy mały, poewangelicki kościół, dzierzawiony przez Kościół Polskokatolicki został pozostawiony przez tę wspólnotę. Wyraża swoją nadzieję, iż o. Bernard zatroszczy się w niebie o to nowe miejsce Pasjonistów, jest też przekonany, iż oficjalnie zostanie wyniesiony na ołtarze.¹⁷³ Jednak pomysły objęcia nowej placówki Mławie były tylko i wyłącznie inicjatywą byłego pasjonisty. Dalej opisuje rodzinę sługi Bożego, okoliczności choroby, rozmowy chorego z różnymi osobami w szpitalu oraz okoliczności śmierci. W jednej z odpowiedzi na pytanie o wrażliwość o. Bernarda na biedę ludzką, ponownie nawiązuje do wydarzenia z 1945 roku, gdy żołnierze, partyzanci z AK zabili niejakiego Myślińskiego, komunistę lub milicjanta. Potem nawiązała się dyskusja o ocenę moralną tego czynu. T. Opalach oburzył się na ten występki i potępił zabójców. Jak dalej twierdzi, o. Bernard poparł młodego kleryka w tym poglądzie. W wypowiedzi T. Opalacha ponownie pojawia się obietnica bernardowa o „przyspieszeniu święceń” oraz uzasadnienie „ideologiczne” swego postępowania, wsparciem i postawą o. Bernarda: „(...) ten święty kapłan trzeźwo i po Chrystusowemu myślał, już nawet wtedy, kiedy większość nawet skądinąd dobrych księży była w błędzie i ulegała zakłamanym i fałszywym opiniom społecznym i politycznym. Ojciec Bernard jednak pod każdym względem myślał i postępował dobrze”¹⁷⁴. Takie poglądy już wówczas polskokatolickiego księdza miały swe głębokie uzasadnienie. Jak wiadomo już dzisiaj, tych wielu wspomnianych księży, jak i świeckich osób, którzy nie ulegli ideologicznym namowom współpracy z władzą komunistyczną, ocenianych jest zupełnie inaczej, wielu z nich poniosło śmierć męczeńską za wolność Polski. Można sądzić, iż o. Bernard nie był do końca rozeznany w sytuacji polityczno-społecznej ówczesnej Polski, gdy sytuacja dopiero się rozwijała, klarowały się postawy

¹⁷² Dane według Księgi Nowicjackiej, Liber Novitiorum, s.21; sam T. Opalach mówi o dacie wstąpienia jako alumna dnia 22 maja 1945 r., por. WSP I, s.159

¹⁷³ Por. Tamże, s.157

¹⁷⁴ Tamże, s.163

wobec nowego okupanta ze wschodu, radykalizowały się postawy, przyjmując skrajny nieraz charakter. O. Bernard zajęty był przede wszystkim ludzka duszą, pragnął być „wszystkim dla wszystkich” to znaczy pomagać człowiekowi przemieniać się wewnątrz, widocznie nie miał okazji, aby w tak krótkim czasie zauważyć zachodzące w kraju zmiany. Kierował się jednak darem roztropności, rozważa, nie chciał zapewne stawać na skrajnej pozycji, ale starał się rozeznawać sytuację i oceniać ją według woli Bożej. Rok 1945 był jeszcze czasem niepewności i zachodzących nieustannie zmian w sytuacji społeczno- politycznej wyzwolonej Polski. Na końcu wywiadu T. Opalach wyraża swoje przekonanie iż postać o. Bernarda będzie szerzej kiedyś znana w Kościele nie tylko rzymskim, ale i w całym, „powszechnym”, sam stara się w swojej nowej sytuacji rozpowszechniać tę postać, zapoznawać swoich parafian ze świątobliwym o. Bernardem, głosząc kazania i rekolekcje w parafiach polskokatolickich stawiać swego dawnego przełożonego z Przasnysza za wzór kapłana oraz przykład działania w człowieku łaski bożej.¹⁷⁵ Jak wspomina, podczas kazań przy opisie jego śmierci ludzie w kościele się wzruszają, rozmawiają na temat świętości tego kapłana. Tadeusz Opalach, ksiądz polskokatolicki, pomimo swych poglądów i pomimo ekskomuniki, wydalenia ze stanu duchownego zachował głębokie wspomnienie o swoim dawnym wychowawcy i przełożonym. Na końcu wspomnienia pisze, iż o. Bernard Kryszkiewicz był święty przez wierność w małych rzeczach jak i tym bardziej dużych sprawach. Nie przedstawiał siebie jako świętego średniowiecznego - nadczołowieka, ale kogoś kto utożsamia się z innymi, posiadając swe zalety i wady. Takiego człowieka grzesznego, słabego chciał zawsze odszukać i zaprowadzić do jednego celu - do Boga.¹⁷⁶

2.3. o. Jan Wszędyrówny

Osobą obecną przy umieraniu ojca Bernarda był młody zakonnik o. Jan Wszędyrówny, wychowanek sługi Bożego w czasie wojny w okresie rawskiej formacji. Wacław Wszędyrówny (1916-1983) pochodził z Mińska na Białorusi, przyjął imię Jan od Dusz Czyśćcowych. W 1936 r. wstąpił do nowicjatu pasjonistów w Sadowiu, a po zawierusze wojennej, tułaczce po różnych miejscach, powrócił z innymi do klasztoru, rozpoczął dalszą formację klerycką i zakonną pod opieką sługi Bożego w Rawie Mazowieckiej. Ojcowie pasjoniści wówczas konspiracyjnie wykładali teologię (o. Bernard Kryszkiewicz, o. Stanisław Michalczyk, o. Tytus Kołakowski oraz o. Stefan Szafraniec)¹⁷⁷. Z tego czasu zachowały się wspomnienia młodego kleryka dotyczące ojca Bernarda, którego poznał jeszcze przed wojną podczas okresu alumnatu. Zbierane

¹⁷⁵ Por. WSP I, s.169

¹⁷⁶ Por. tamże, s.170

¹⁷⁷ Por. Życie, działalność i refleksje ojca Dominika Buszty, pasjonisty, Echo, 32 (Marzec 2005), s.35

wspomnienia i opinie o słudze Bożym pochodzą właśnie od momentu rozpoczęcia alumnatu i mówią o jego wyjątkowej postawie, zarówno z okresu przasnyskiego, jak i z nowicjatu, gdy solidnie wziął się do pracy nad sobą. Podobnie było z okresem rzymskim, jak ocenia o. Jan, sługa Boży zachowując obserwancję i podejmując się pracy naukowej podupadł na zdrowiu, i z tego powodu musiał powrócić przed wojną do Polski. Kontakt Jana o. Bernardem na stałe nawiązał się wtedy, gdy młody kleryk przekroczywszy „zieloną granicę” udał się do Rawy Mazowieckiej i tam rozpoczął formację, a kapłan został jego dyrektorem.¹⁷⁸ Doświadczył swego opiekuna jako człowieka pobożnego, rozmodlonego, zaczytanego książkach, zwłaszcza w Piśmie Świętym, pamięta go jako kapłana robiącego notatki, otwartego na krytykę i uwagi odnoszące się do swych kazań, gdy młodzi studenci okazywali się surowymi sędziami. O. Jan pamięta jego dedykację wpisaną do Pisma Świętego oraz inne dedykacje wpisane do ofiarowanych książek. Słowa jakie wpisał o. Janowi, „Nie wolno ci być przeciętnym” zapadły mu głęboko w pamięć.¹⁷⁹ Z okazji święceń kapłańskich o. Bernard wręczając mu książkę, napisał: „(...) oby życie twe mogło dać pełną odpowiedź Bożym względem nas upodobaniom. A kiedy upodobania te ofiarą znaczyć się będą dla ciebie, wówczas – wpatrzony w krzyż - wspomnij, że aby godnie spełnić posłannictwo nasze na tej ziemi, trzeba nam kochać tak, jak bylibyśmy ukochani - <na krzyżu>.”¹⁸⁰

O. Jan otrzymał święcenia kapłańskie wraz dwoma innymi wychowankami dnia 18 listopada 1943 roku. Po przejściu frontu ówczesny wiceprowincjał o. Juliusz Dzikowski skierował obu do Przasnysza celem odbudowy klasztoru, kościoła i przywrócenia życia zakonnego w opuszczonym miejscu. Najpierw udał się tam o. Bernard, który zastał klasztor i kościół w stanie zniszczenia, potem zaś dołączyli inni, m.in. o. Jan Wszędyrówny. Na miejscu nowy przełożony organizował życie wspólne, wprowadził wspólne modlitwy, a nawet ćwiczenia duchowe. O. Jan wspomina: „Rano po wstaniu *Angelus Domini* odmawialiśmy w kościele, kaplica była nieczynna, brak ławek i ołtarza, zniszczyli to wszystko Niemcy, odmawialiśmy brewiarz. Potem odprawialiśmy rozmyślanie, Msze św., słuchaliśmy wiernych spowiedzi etc. Posiłek z początku był skromny. (...) W naszym klasztorze panowała zgoda i miłość braterska (...)”¹⁸¹. Zajęto się też pracą duszpasterską, udzielano sakramentów świętych. Po powrocie z Mławy o. Bernard zachorował i o. Jan Wszędyrówny był świadkiem jego odchodzenia. Powiadomił wiceprowincjała, o. Juliusza oraz odwiedzał go w szpitalu, był świadkiem różnych starań o uratowanie życia sługi Bożego, ale też świadkiem duchowej walki i wierności Bogu. Umierający pragnął, aby o. Jan i wiceprowincjał był przy nim obecny, rzeczywiście przy śmierci było kilka osób, m.in. br. Ambroży i s. Helena, byli świadkami jego umierania. Wtedy o. Jan wtedy wypowiedział w płaczu swoje znamienne słowa o pragnieniu oddania życia za niego, aby ten mógł dalej żyć. Odpowiedź sługi Bożego jednak była

¹⁷⁸ Por. WSP I, s.94

¹⁷⁹ Por. Tamże, s.95

¹⁸⁰ Tamże, s.133

¹⁸¹ Tamże, s.96

jednoznaczna, iż należy poddać się woli Boga, temu, co Bóg chce.¹⁸² O. Jan znany jest również tego, iż to on wypisał na grobowcu, na świeżym jeszcze tynku napis: ”Tu spoczywa o. Bernard Kryszkiewicz, ur.2.V.1915- zmarł 7.VII.1945, umarł w opinii świętości.”¹⁸³

Po śmierci swego przełożonego o. Jan przebywał jakiś czas w Przasnyszu, potem w Sadowiu, gdzie pełnił funkcję mistrza nowicjuszy. W roku 1951 powrócił do Przasnysza i został wikariuszem klasztornym i lektorem studentów.¹⁸⁴ W latach 1954-1958 pełnił funkcję wiceprowincjała polskiej prowincji natomiast po erygowaniu przez Kapitułę Generalną Prowincji Polskiej pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP, został automatycznie pierwszym prowincjałem nowej samodzielnej już jednostki. Wówczas jako prowincjał wystosował specjalny list do zakonników z okazji 15. rocznicy śmierci o. Bernarda Kryszkiewicza, zachęcając do rozwoju kultu tego kapłana: „może Bóg zechce wysłuchać modlitw za przyczyną O. Bernarda, a to da nam podstawę do starania się u władz kościelnych o wyniesienie go na ołtarze”.¹⁸⁵ Od roku 1960 pełnił funkcję przełożonego wspólnoty w Łodzi –Bałutach, czynił starania o pozwolenie na budowę kościoła, ale przypadło mu to czynić w powojennej Polsce, w atmosferze niechęci czy wrogości władz komunistycznych i lokalnych władz w tym mieście. W dramatycznych nieraz sytuacjach o. Jan musiał przeciwstawić się oporowi władz, które zakładały, iż nowopowstające osiedle Teofilów będzie pozbawione świątyni¹⁸⁶. Z relacji mecenasa K. Głogowskiego dowiadujemy się, iż o. Jan po wizycie w Urzędzie Wojewódzkim i kolejnej odmowie władz na pozwolenie rozbudowy kaplicy był bardzo zdeterminowany, groził „iż postąpi podobnie jak mnisi buddyjscy: „Panie mecenasie, ja po prostu, tak jak ci mnisi buddyjscy, spalę się. Przez całopalną ofiarę wymuszę na tych łobuzach, żeby dali zezwolenie. (...) ja już innych kroków nie będę czynił”¹⁸⁷. Pasjoniści odstępując część posiadanej ziemi na potrzeby budowy mieszkań, uzyskali końcu pozwolenia na rozbudowę kaplicy. W czasie tego posługiwania udało się też o. Janowi zbudować klasztor i jednocześnie kościół przeznaczony w zamierzeniu na 60 tys. parafian, co było ewenementem w ówczesnej Łodzi. W 1972 r. utworzono parafię pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej i o. Jan Wszędyrówny został jej pierwszym proboszczem aż do śmierci w 1983 r. (26.05). Pierwsza Msza święta w zbudowanym kościele została odprawiona 28 maja 1976 roku a przewodniczył jej ks. bp. Józef Rozwadowski. Obecnie po podziale parafii w latach 90-tych nadano jednej z pobliskich ulic imię o. Jana Wszędyrównego.

¹⁸² Por. Tamże, s.97

¹⁸³ Tamże, s. 98

¹⁸⁴ W Przasnyszu mieścił się wówczas klerykat i studenta, por. Rzymskokatolicka parafia Matki Boskiej Bolesnej w Łodzi prowadzona przez Zgromadzenie Pasjonistów, Wyd. Studio Plus, 2013, s.8

¹⁸⁵ Por. Frydrychs A., O. Bernard od Matki Pięknej Miłości..., dz. cyt., ss.123

¹⁸⁶ Inni świadkowie mówią o groźbie samospalenia tego kapłana, gdyby władze nie chciały wyrazić zgody na budowę kościoła, a było to w roku 1968, w którym samospalenia dokonał p. R. Siwiec na Stadionie X-lecia. Władze poprzez wysłanych UB-wców dopytywały się jego współpracowników o to, czy ojciec Jan jest do tego zdolny.

¹⁸⁷ Karol Głogowski, Dyskusja, w: Władze Komunistyczne wobec Kościoła Katolickiego w Łódzkiem 1945-1967. Konferencje IPN, Warszawa 2005, s.179

O.D. Wojtyska swym artykule poświęconym 50-leciu obecności Pasjonistów w Polsce pisze o ojcu Janie, iż był to człowiek niespożytej energii, który poświęcił się odbudowie zakonu w Polsce, skonsolidował całą wspólnotę, opierając się na wypracowanym przez siebie programie, przy wsparciu polskich biskupów, a przede wszystkim kard. Wyszyńskiego, który miał o nim powiedzieć, że „o. Jan jest zawsze i wszędzie równy”¹⁸⁸. Kapłan ten miał swoją osobistą wizję Zgromadzenia i Prowincji, na czele której stanął na początku jej istnienia, ale jego wizja nie do końca się mogła zrealizować przez takie, a nie inne wybory kolejnych władz zakonnych; mógł ją w jakimś stopniu realizować w przestrzeni wspólnoty zakonnej i parafii w Łodzi. Jako prowincjał o. Jan miał świadomość, iż należy rozpocząć starania o beatyfikację swego wychowawcy tym bardziej, iż doświadczył jego obecności, sposobu życia, modlitwy i jego formacji, był jego uczniem i naśladowcą w dalszym swoim życiu i posłudze Zgromadzeniu w trudnych latach powojennych. Z pewnością charyzmat osoby o. Bernarda zaszczerpiony w wieku młodzieńczym w okresie formacji, kształtowania swego powołania oraz pierwszych miesięcy kapłaństwa, zaowocował postawą wręcz heroizmu wobec rzeczywistości mu współczesnej, gorliwością służby nie tylko dla samego zakonu, ale dla Kościoła w Polsce, szczególnie w mieście Łodzi.

2.4. O. Michał Stolarczyk

Stanisław Stolarczyk (1916 - 26.12.1981), pochodził z mazowieckiej wsi niedaleko Przasnysza, z tradycyjnej rodziny kurpiowskiej¹⁸⁹. Jego osobę zauważył J. Karwowski, nauczyciel, który potem prywatnie kierował jego nauką i postarał się o przyjęcie go do Szkoły Apostolskiej Pasjonistów w Przasnyszu w 1930 roku. Tam też poznał Zygmunta Kryszkiewicza, który nieformalnie stał się dla niego socjuszem w alumnacie w latach 1930-33; pouczał go o rozmyślaniu, modlitwie myślniej, dawał piękny przykład do naśladowania młodemu kandydatowi, zachęcał go do oddania się w niewolę Matce Najświętszej. Jak sam wspomina w „Echach minionych lat” Zygmunt Kryszkiewicz pomagał mu w nauce, tłumaczył regulamin, opiekował się nim duchowo i wprowadzał w życie alumnatu.¹⁹⁰ We wspomnieniach tych opisuje życie w alumnacie, składające się z modlitwy, nauki, sportu i rozrywki oraz obowiązków, jakie nakładano na chłopców będących w klasach starszych. Przy okazji opisuje dość dokładnie postać i osobowość Zygmunta Kryszkiewicza. Nawiązała się wówczas przyjaźń między chłopcami do tego stopnia, że pisywali do siebie listy. Jednakże listy pisane przez

¹⁸⁸ Wojtyska H.D., Jubileusz 50-lecia polskiej prowincji pasjonistów, Słowo Krzyża. Rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 2 (2008), s.23

¹⁸⁹ Kopec J.J., O. Michał Stolarczyk CP. 1916-1981, człowiek, zakonnik, kapłan, Słowo Krzyża. Biuletyn Polskich Pasjonistów, 25 (102), 1992, s.6

¹⁹⁰ Por. Stolarczyk M, Echa minionych lat, Echo 5 (Grudzień 1991), s.5

Zygmunta Kryszkiewicza z Sadowia niestety nie zachowały się, a o. Michał nie pamiętał ich treści.¹⁹¹ Po skończeniu VII. klasy wstępuje do nowicjatu w Sadowiu, przyjmuje w zakonie imię Michał od Wniebowzięcia, otrzymuje habit z rąk o. Bartłomieja Repetti, a starszym socjuszem zostaje znowu Bernard Kryszkiewicz, ale tylko przez 3 miesiące, gdyż młodszy rocznik nowicjuszy rozpoczynał a drugi kończył okres nowicjatu (koniec sierpnia 1934 - 11 listopada 1934). Młody Bernard był już formalnie socjuszem Michała, pouczał go o rozmyślaniu, dawał dobry przykład młodszemu koledze.¹⁹² Jak wspomina, wydawało mu się, że ten opiekun w swej gorliwości zbyt szybko chce go uświęcić.¹⁹³ Po złożeniu ślubów (15.09.1935) Michał rozpoczyna studia filozoficzne w Przasnyszu, ale rok później grupa młodych kleryków zostaje wysłana na 5-letnie studia do Rzymu. Klerycy mieszkają w międzynarodowym kolegium przy domu Generalnym na Monte Celio. W Wiecznym Mieście o. Michał przebywa od listopada 1936 roku, kiedy zaś wybucha wojna, pobyt przedłuża się aż do 1947 roku. O. Bernard Kryszkiewicz powraca do Polski jeszcze przed wojną, bo jesienią 1938 roku. W Rzymie Michał Stolarczyk widział młodego Bernarda jako pilnego studenta, poliglotę, który cieszył się zaufaniem każdego dyrektora, choć groziło to podejrzliwością i osądzaniem ze strony innych kleryków. Jego spowiednikiem był o. Jacek Brunetti, Po wyjeździe z powodu bólów głowy do Polski, otrzymał od sługi Bożego kilka listów, w jednym z nich ubolewał, iż zaniedbuje wypełnianie czwartego ślubu zakonnego. Rzymscy koledzy wspominali go jako dobrego i inteligentnego studenta¹⁹⁴.

Podczas studiów Michał Stolarczyk uczy się wielu języków (łacina, włoski, francuski, hiszpański, niemiecki), odkrywa miasto Rzym, w wolnym czasie z innymi klerykami zwiedza ciekawsze miejsca, bywa na audiencjach papieskich, najpierw Piusa XI, potem Piusa XII, który wyraża swe głębokie zaniepokojenie z powodu tragicznych losów Polski. Będąc na wakacjach w klasztorze w Squarcielli, odwiedza polskich kamedułów niedaleko w eremie Frassati. Jest świadkiem różnych wydarzeń: poza nowym konklawe, odbywa się także XXXIV Kapituła Generalna zgromadzenia, wówczas przekonuje się o różnorodności kultur i doświadcza otwartości na całe Zgromadzenie, notuje w swoich zapiskach: „Życie w środowisku międzynarodowym, w centralnym domu zakonu, nauczyło mnie nie zamykać się w kręgu własnych interesów, lecz patrzeć szerzej, ogarniając zainteresowaniem sprawy całego Zgromadzenia. Poznało się wielu zakonników różnych narodowości, którzy przebywali na Monte Celio dłużej czy krócej, ale często byli ludźmi naprawdę wartościowymi, a to wiązało jeszcze bardziej z zakonem”¹⁹⁵. Z powodu wojny grupie polskich kleryków przyspieszono święcenia kapłańskie, spodziewając się ich opuszczenia Włoch. Polscy studenci zostali więc

¹⁹¹ Por. Tamże, s.14

¹⁹² Por. WSP I, s.70

¹⁹³ Por. Kopec J.J., O. Michał Stolarczyk ..., dz. cyt., s.7

¹⁹⁴ Por. Syn mazowieckiej ziemi, Słowo Krzyża. Miesięcznik Zgromadzenia Pasjonistów prowincji Wniebowzięcia NMP, 1 (1984), s., 2

¹⁹⁵ Kopec J.J., O. Michał Stolarczyk ..., dz. cyt., s.9

wyświęceni dnia 16 czerwca 1940 roku, a pierwszą Mszę świętą odprawili w kaplicach bazyliki świętych Jana i Pawła przy Domu Generalnym. O. Michał wylosował kaplicę św. Pawła od Krzyża. Z Polski w tym czasie dochodziły tragiczne wieści o zamknięciu klasztoru w Przasnyszu i internowaniu płockiego duchowieństwa w Soldau - Działdowie razem z dwoma biskupami A.J. Nowowiejskim i L. Wetmańskim oraz pasjonistami przasnyskimi. O. Michał kończy swoje studia w 1941 roku, a następnie kontynuuje licencjackie z teologii w Ateneum Dominikańskim *Angelicum*, zapisuje się też na Papieski Instytut Biblijny, który kończy w 1944 roku. Potem prosi o pozwolenie na dalsze studia doktoranckie, lecz ze strony o. Generała nie uzyskuje go, gdyż przewidywany jest rychły powrót do Polski¹⁹⁶. W tym czasie wojska alianckie zdobywają Rzym, o. Michał oprowadza polskich żołnierzy z II korpusu gen. Wł. Andersa po Wiecznym Mieście, a biskup połowy J. Gawlina proponuje mu wstąpienie do służby wojskowej w charakterze kapelana, jednak o. Michał ma za słabe oczy.¹⁹⁷ Przez jakiś czas jest wykładowcą teologii dogmatycznej na Monte Celio, wreszcie po 2 latach powraca w 1947 r do Polski, obejmując funkcję zastępcy przełożonego wiceprowincji polskiej. Przez 2 lata w Sadowiu jest mistrzem nowicjatu, od 1949 r. dyrektorem kleryków w Przasnyszu, gdzie spędza właściwie resztę swego życia zakonnego. Tam pełni różne funkcje (prefekt studiów, dyrektor studentów, wykładowca Pisma świętego i innych dziedzin teologii), często jest wybierany na konsultora i należy do zarządu Prowincji, udziela się na różnych sympozjach, synodach, znając wiele języków służy wielu osobom. Jego dorobkiem życiowym jest również bogato wyposażona biblioteka klasztorna w Przasnyszu.¹⁹⁸

Od 1960 roku należał do Zespołu Rewizyjnego przy tłumaczeniu Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu (Biblii Tysiąclecia) w pierwszym jego wydaniu, dokonywał korekty niektórych ksiąg Starego Testamentu, brał udział w pracach nad Biblią Poznańską, (tłumaczenie Psalmów 101-150), był tłumaczem wielu dokumentów zakonnych, tekstów liturgicznych, choć też był obrońcą i zagorzałym zwolennikiem łaciny¹⁹⁹, założycielem i wieloletnim redaktorem wewnętrznego biuletynu *Słowo Krzyża*, wychodzącego z różnymi przerwami i z różną częstotliwością od 1971 roku w Prowincji polskiej Pasjonistów. *Słowo Krzyża* pełniło przez wiele lat funkcję formacyjną, informacyjną i było wówczas jedynym biuletynem wydawanym przez Pasjonistów w Polsce realizującym formację permanentną, choć nieraz ledwie czytelnym, powielanym w niezbyt dobrych jakościowo kopiach.²⁰⁰ O. Michał pozostawił po sobie wiele prac naukowych (13 pozycji poświęconych tematyce biblijnej i duchowości pasyjnej).

¹⁹⁶ Por. tamże, dz. cyt., s.10

¹⁹⁷ Por. tamże, dz. cyt., s.11

¹⁹⁸ Por. tamże,

¹⁹⁹ Por. Syn mazowieckiej ziemi, *Słowo Krzyża*. Miesięcznik Zgromadzenia Pasjonistów prowincji Wniebowzięcia NMP, 1 (1984), s.3

²⁰⁰ Por. Jakimiak A., List prowincjała, *Słowo Krzyża*. Rocznik poświęcony teologii krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 2 (2008), s.7-8

Poza pracami edytorskimi, pisarskimi zajmował się jako kapłan posługą misjonarza i spowiednika, ojca duchownego i kierownika duchowego. Przeprowadził wiele prac duszpasterskich zwłaszcza w diecezji płockiej i sąsiednich diecezjach, pełnił funkcję ojca duchownego dekanatu, spowiednika sióstr, rekolekcjonisty, głosił konferencje dla duchowieństwa, był świadkiem wizyty Prymasa kard. St. Wyszyńskiego jak i kard. Karola Wojtyły w Przasnyszu.

O. Michał Stolarczyk był człowiekiem o szerokich horyzontach myślowych, erudytą i poetą, nauczycielem i wychowawcą kleryków, rekolekcjonistą i spowiednikiem. Znajdował wspólny język z młodym pokoleniem zakonników jak również przyjaźnił się z wieloma starszymi księżmi.²⁰¹ Jego osobowość była pogodna, był szczerze gorliwy w wypełnianiu obserwacji.²⁰² Jednak swoje kapłaństwo i powołanie zakonne odczytywał w kontekście epoki i formacji przedpoborowej, nie chciał zmienić niczego w zakonie, chciał być wierny pierwotnemu ideałowi do końca swego życia.²⁰³ Wielokrotnie dawał temu wyraz na łamach *Słowa Krzyża* pisząc artykuły ostrzegawcze przed nadmiernym liberalizmem i otwarciem na zmiany po Soborze Watykańskim II. Jeszcze parę lat przed śmiercią pisał w jednym ze swoich artykułów: „Ma się wrażenie, że wielu dąży nie do tego, żeby jak najbardziej włączyć się we wspólnotę, być razem z innymi w kaplicy na modlitwie, na wspólnych posiłkach, pozostawać w samotności klasztorów, ale odwrotnie czyni wiele wysiłków, byle tylko postępować inaczej niż inni, w odmienny sposób od tego, który został ustalony prawami i tradycją (...)”²⁰⁴.

W liście do o. Dominika Buszty z 1959 roku o. Michał pisze o zachwycie innych zakonników nad świętością o. Bernarda, pragnie, aby więcej współbraci poznało tę postać i było zainteresowanych sprawą przypomnienia cnót o. Bernarda, gromadzenia materiałów na jego temat w celu napisania życiorysu tak wspaniałej postaci, aby zachować ją w pamięci, ocalić od zapomnienia.²⁰⁵ Sam jest otwarty na współpracę w tym wielkim dziele, zachęca o. D. Busztę do wytrwałej pracy w tym kierunku, oferuje mu też pomoc i gotowość podania pewnych źródeł, do których można sięgnąć, aby uzyskać wspomnienia o ojcu Bernardzie. Wymienia wiele osób, które kontaktowały się z o. Bernardem, przebywające wówczas za granicą jak i w Polsce, a które mogłyby udzielić informacji, przekazać swoje wspomnienia dotyczące o. Bernarda. Kończy ten list słowami wyrażającymi nadzieję: „Módlmy się, by nasze Zgromadzenie rozwijało się nie tylko wszerz, lecz by pogłębiało się w nas życie duchowe. Niech ś. p. O. Bernard uprosi nam u Boga, by wszyscy zakonnicy przede wszystkim dobro Zgromadzenia mieli na widoku, nie kierowali się względami osobistymi”²⁰⁶.

²⁰¹ Por. Kopeć J.J., O. Michał Stolarczyk ..., dz. cyt., s.13

²⁰² Por. Syn mazowieckiej ziemi ..., dz. cyt., s.2

²⁰³ Por. Kopeć J.J., O. Michał Stolarczyk ..., dz. cyt., s.13

²⁰⁴ [Stolarczyk M.] Potrzebni są nie tylko soliści, *Słowo Krzyża* (52) Lipiec 1980, s.3

²⁰⁵ Por. WSP I, s.73

²⁰⁶ Tamże, s.74

Ostatnie lata o. Michał poświęcił więc gromadzeniu materiałów na temat o. Bernarda Kryszkiewicza, napisał broszurę pt. „O. Bernard Kryszkiewicz pasjonista”, wydaną Londynie w 1972 roku, która była kopiowana i rozprowadzana przez biskupa płockiego wśród duchowieństwa tej diecezji²⁰⁷. Jako konsultor prowincjalny starał się promować osobę sługi Bożego, wspierał ówczesnego wicepostulatora w kolejnych krokach w procesie beatyfikacyjnym oraz doradzał mu w sprawach dotyczących wszczęcia tego procesu.²⁰⁸

Zachowało się wiele publikacji, artykułów o. M. Stolarczyka w wydawanym *Słowie Krzyża* oraz wspomnienia o ojcu Bernardzie, sam jest autorem pracy na temat sługi bożego²⁰⁹, przeprowadził wiele rozmów z osobami znającymi o. Bernarda i jego rodzinę. Rozmowy nagrywał na taśmę magnetofonową, wydał te relacje w 3 tomach maszynopisu. Na życzenie biskupa płockiego napisał 6-stronicowy szkic o ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu, który miał być do użytku „Miesięcznika Pasterskiego Płockiego”²¹⁰. Przetłumaczył na język włoski listy ojca Bernarda oraz *Pedagogikum*. Jest również autorem życiorysu sługi Bożego²¹¹ napisanym w języku łacińskim w 1972 roku, celem przedłożenia tego tekstu odpowiednim władzom kościelnym w Rzymie. Napisał również obszerną pracę o słudze Bożym wydaną w formie maszynopisu w 1981r. w Przasnyszu pt. „Mechanik ludzkich dusz. O. Bernard Kryszkiewicz”. Liczne prace zostały nie opublikowane i pozostają w formie maszynopisu.²¹² Zawsze pragnął, aby pozostawić swe wspomnienia dla potomnych, nie chciał, aby zaginęły w zapomnieniu pewne wydarzenia zwłaszcza z historii zakonu. Dzięki wieloletniej, żmudnej pracy ojca Michała Stolarczyka, kolegi sługi Bożego z lat formacji, proces beatyfikacyjny mógł oprzeć się na solidnych podstawach zebranych materiałów. O. Michał Stolarczyk pragnął przedłużyć charyzmat sługi Bożego w swojej posłudze kapłańskiej i zakonnej, ale też zachować pamięć o jego osobie w zebranych dla potomnych materiałach.

2.5. O. Dominik Buszta

Najbardziej zaangażowaną osobą w procesie beatyfikacyjnym prowadzonym w Polsce może wydawać się o. Dominik Buszta, z racji swej wieloletniej funkcji wicepostulatora oraz założyciela Rodziny Matki Pięknego Miłości, której patronuje sługa Boży. Był on również tym, który miał bezpośredni kontakt z o. Bernardem, przebywał

²⁰⁷ Por. List do o. D. Buszty z dn.20.12.1972, Bernardiana, T.III [s.47]

²⁰⁸ Por. tamże, [s.46]

²⁰⁹ Zob. Stolarczyk M., O. Bernard Kryszkiewicz C.P, Bernardiana, t. III, [s.24-32]; Stolarczyk M.CP, Sulle orme di San Gabriele, Bernardiana, t III,[s.34-37]

²¹⁰ List do Biskupa Płockiego z dn. 8 stycznia 1972, Bernardiana t. III, Przasnysz 1973, [s.33]

²¹¹ Stolarczyk M., Vita P. Bernardi a Matre Pulchre Dilectionis /Kryszkiewicz/ C.P. /1915-1945/ Przasnysz 1972 (mps)

²¹² „Rzut oka na przeszłość”, wspomnienia, 5 tomów „Kazań i konferencji duchowych dla Księży”, 2 zbiory wierszy pt. „Powrót wiosny”, osobisty dziennik „Per singulos dies”; por. Por. Kopec J.J., O. Michał Stolarczyk ..., dz. cyt., s.12

krótko w latach 1936 i 1939 w Rawie Mazowieckiej, był jednym z wychowanków, gdy sługa Boży pełnił funkcję dyrektora kleryków. W roku 1975 został mianowany wicepostulatorem w procesie beatyfikacyjnym na etapie diecezjalnym.

Franciszek Buszta urodził się 31 maja 1919 r. w Brzózce Stadnickiej k. Łańcuta w rodzinie rolniczej, miał 10-rodzeństwa, wśród nich było 2 kapłanów, wychowany w rodzinie religijnej, uczył się początkowo w gimnazjum we Lwowie, jednakże za namową starszego brata zajął się handlem. Ojciec jednak nalegał na niego, aby kontynuował naukę w Łańcutie i we Lwowie. Gdy w roku 1935 przyszedł list od kolegi z Przasnysza, alumna ze Szkoły Apostolskiej, poznanego wcześniej w gimnazjum lwowskim, ten zachęcał go do przyjazdu do Przasnysza, a nawet rozmawiał już na ten temat z ówczesnym dyrektorem o. S. Michalczykiem. Wówczas decyzja była jednoznaczna, Franciszek Buszta udał się ze świadectwem zdrowia do Przasnysza i został przyjęty, nie myślał jeszcze o powołaniu zakonnym, a jedynie o ukończeniu szkoły. W 1936 roku rozwiązano Szkołę Apostolską (niższe seminarium) i trzeba było podjąć decyzję o powrocie do domu rodzinnego lub o wstąpieniu do nowicjatu. Wydarzenia jakie wówczas zaszły wymusiły na młodym alumnie podjęcie decyzji życiowej, postanowił zostać pasjonistą. W sadowskim nowicjacie przyjął imię Dominik i przydomek „od Matki Bożej Bolesnej”. Z 16 osób, jakie rozpoczęły nowicjat, zostały tylko 3 osoby. Wystąpił również kolega, który pisał do niego list zachęcający do przybycia do Przasnysza. Po skończonym nowicjacie wybuchła wojna, rozpoczęła się tułaczka wojenna, Franciszek pragnął dostać się do Rzymu, aby tam kontynuować formację, ale było to bezskuteczne. Dotarł do Rawy Mazowieckiej i dołączył do 2 kleryków, którzy podjęli dalszą naukę pod opieką o. Bernarda Kryszkiewicza. Przez parę miesięcy do zamknięcia Seminarium w Ołtarzewie korzystali z wykładów u Księża Pallotynów, potem konspiracyjnie u starszych ojców, którzy dzielili się z nimi wiedzą teologiczną. Trzech młodych zakonników (o. Dominik Buszta, o. Jan Wszędyrówny i o. Wacław Wojciechowski) przyjęło święcenia kapłańskie w kościele św. Barbary w Warszawie dnia 14 listopada 1943 r. z rąk ks. Bp. Antoniego Szlagowskiego.²¹³ Wcześniej zostali przygotowani przez rekolekcje prowadzone przez ich dyrektora, a tydzień potem w Rawie Mazowieckiej odbyły się Msze prymicyjne przy 3 oddzielnych ołtarzach, uroczystość tę przygotowywał również o. Bernard strojąc specjalny zielony dywan wzdłuż nawy głównej w kościele. Msza prymicyjna w Rawie Mazowieckiej trzech kapłanów była wielkim wydarzeniem. O. Dominik odprawił swoją Mszę św. prymicyjną przy ołtarzu Pana Jezusa Ukrzyżowanego, asystował mu o. Bernard, kazanie prymicyjne wygłosił ks. T. Grzanka z Regnowa. Na drugi dzień o. Dominik wyjechał w rodzinne strony ojca prymicjanta, w rejon Łańcuta, gdzie odprawił Msze św. w miejscowościach swej rodziny i bliskich. Towarzyszył mu o. Bernard, który wygłosił kazanie na mszy

²¹³ Por. Wywiad *Słowa Krzyża* z o. Dominikiem Busztą z okazji 60-lecia jego kapłaństwa, *Słowo Krzyża* 62(139), Wrzesień 2003, s.15; por. także, Życie, działalność i refleksje ojca Dominika Buszty, pasjonisty, *Echo* 32(Marzec 2005), s.34-35

prymicyjnej. Na tym dwutygodniowym wyjeździe zaszły pewne nieporozumienia z powodu braku wcześniejszego uzgodnienia terminu mszy świętych i braku komunikacji. Zrzucić to można na barki sytuacji wojennej, ale też nieustępliwości tamtejszego proboszcza. O. Bernard potrafił jednak tę sytuację tonować, uspokajać i zachować się godnie. Podczas pobytu w Czarnej Łańcuckiej, w terenie leśnym w gajówce, siostra o. Dominika pod wpływem o. Bernarda, dokonała aktu uroczystego poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, akt został podpisany na obrazie również przez o. Bernarda i jest do dziś przechowywany z pietyzmem.²¹⁴

Do końca wojny ojciec Dominik przebywał w Rawie Mazowieckiej, potem zaś pełnił przez długi czas funkcję mistrza nowicjatu (1951-1954, 1956-1968 oraz 1975-1990), był więc wychowawcą całego pokolenia pasjonistów, chętnie i z oddaniem pełnił tę funkcję korzystając zapewne z doświadczenia bernardowego.²¹⁵ W latach 1969-1972 był prowincjałem polskiej Prowincji, a także konsultorem prowincjalnym (1958-1961 i 1985-1987). Został prowincjałem w kryzysowym okresie dla prowincji polskiej w latach 1969-72, aby chronić Pasjonistów przed trudnością niemożliwą wręcz do rozwiązania, gdy w czasie zawirowań posoborowych groziło nawet rozwiązaniem prowincji.²¹⁶ Był przełożonym klasztoru w Rawie Mazowieckiej (1968-1969 i 1972-1975) oraz w Sadowiu (1981-1984), był też dyrektorem kleryków w Przasnyszu (1954-1955), prefektem w Państwowej Szkole Powszechnej i Zawodowej w Rawie Mazowieckiej, ojcem duchownym księży dekanatu rawskiego, spowiednikiem zakonnic: Elżbietanek, Nazaretanek, Kapucynek, Boromeuszek, Służebniczek, Bernardynek, Chrystusa Króla.²¹⁷ Od roku 1975 pełnił rolę wicepostulatora w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza. Przeprowadził rozmowy, nawiązał korespondencję z wieloma osobami, które znały sługę Bożego, starał się dotrzeć do osób, które mogły cokolwiek wiedzieć na jego temat.

Zachowana korespondencja pomiędzy o. Dominikiem, a o. Michałem Stolarczykiem, ujawnia nam pewne fakty dotyczące przebiegu, czy też starania się o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. O. Dominik, odpowiedzialny wtedy za rozwój kultu o. Bernarda Kryszkiewicza, informuje ówczesnego konsultatora, o przekazaniu odpowiednich dokumentów do Rzymu (przez ks. Prymasa oraz siostry zakonne) do Stolicy Apostolskiej (odpowiedniej Kongregacji) oraz do Postulatora Generalnego. Ten ostatni okazał jednak zdziwienie, iż że wybrano taką a nie inną procedurę z pominięciem Kurii Generalnej, a zwłaszcza jego osoby. Chodziło jednakże o równoczesne dostarczenie dokumentów do obu instytucji. Kiedy o. Dominik był prowincjałem uchwalono jednogłośnie, iż Kuria Generalna zostanie poproszona o zgodę na rozpoczęcie procesu, jednakże obaj ówczesni konsultorowie (w prowincji polskiej), uchylili się od zredagowania pisma i w końcu dokument nie został wysłany do Rzymu. Gdy została

²¹⁴Por. WSP I, s.136

²¹⁵Por. Wywiad *Słowa Krzyża* z o. Dominikiem Busztą ..., dz. cyt., s.16

²¹⁶Por. Echo 29 (Grudzień 2003), s. 4

²¹⁷Ojciec Dominik Buszta (1919-2005), Echo 33(Boże Narodzenie 2005), ss.7-8

wybrana nowa Kuria Prowincjalna, o. Dominik został mianowany wicepostulatorem (1972 rok), ale wtedy również nie zostało wysłane żadne pismo w sprawie beatyfikacji o. Bernarda do Rzymu, do władz zakonnych. O. Dominik wyraża też obawę, iż nowy prowincjał nie jest tak ewidentnie zaangażowany w tej sprawie, odwołuje się więc do konsultora, o. Michała, który tak wiele już uczynił dla rozszerzania kultu, aby to on podjął pewne kroki.²¹⁸ Ojciec Michał Stolarczyk w odpowiedzi poucza byłego prowincjała, iż powinien był wysłać prośbę do o. Prowincjała, nakłania go do napisania petycji do Postulatora Generalnego, obiecując wsparcie czterech konsultorów, oraz pomoc przy opracowaniu odpowiedniego tekstu. Zrzuca odpowiedzialność na o. Dominika za zaniedbanie podczas pełnienia funkcji prowincjała, dlatego petycja taka nie została wysłana. Uważa stanowczo, iż odpowiedzialność ostateczną ponosi zawsze prowincjał. Potwierdza niefortunność w pominięciu Postulatora Generalnego, o. Fryderyka, który był życzliwie nastawiony do osoby o. Bernarda.²¹⁹ W liście z 14 stycznia 1973 roku, o. Dominik ponownie pisząc do o. konsultora, dziękuje mu za zaangażowanie się w sprawę beatyfikacji, za opracowanie tekstu petycji. Zastanawiając się nad procedurami, zdaje się na doświadczenie w tych sprawach ks. Prymasa. Wspomina również o s. Kindze Strzeleckiej, studiującej w Paryżu, która przygotowuje książkę o ojcu Bernardzie.²²⁰

W latach 80-tych ub. wieku Kuria Prowincjalna zauważyła, iż kult ojca Bernarda został nieco spowolniony, sam wicepostulator przyznaje się do tego, że proces beatyfikacyjny, być może z powodu jego nieudolności, nie przebiega łatwo, dlatego pragnie zmobilizować większą liczbę ludzi spoza zakonu, wezwać ich do modlitwy błagalnej o pomoc bożą w trudach o beatyfikację o. Bernarda²²¹. Jest to jeden z głównych powodów, dla których utworzył w latach 1986-1989 Rodzinę Matki Pięknej Miłości, ruch apostołsko- modlitewny oparty na duchowości o. Bernarda. O. Dominik Buszta był długoletnim moderatorem tego ruchu i redaktorem biuletynu *Echo Ojca Bernarda*. Opublikował ponad 20 książek i innych materiałów m.in. życiorysy świętych i błogosławionych Pasjonistów, opracowania na tematy pasyjne, Kazania Ojca Bernarda i inne. Wielokrotnie przyjmował w Sadowiu liczne pielgrzymki i dzielił się z nimi również doświadczeniem życia z Ojcem Bernardem, mówił o nim pielgrzymom, seminarzystom i kapłanom przy różnych okazjach.²²²

Warto przytoczyć tu wyznanie o. Dominika o swoim zniechęceniu wobec zakonu w momencie choroby i osłabienia w latach wojny i pobytu w Rawie Mazowieckiej, co odbiło się na jego funkcjonowaniu w klasztorze. Wtedy jako młody człowiek, jeszcze buntujący się kleryk na ostatnim roku, bliski był załamania z powodu, w jego odczuciu,

²¹⁸ Por. List O. Dominika Buszty do o. Konsultora Michała Stolarczyka, z dn. 9 grudnia 1972 r, Bernardiana t. III, [s.45]

²¹⁹ Por. List o. Michała Stolarczyka do o. Dominika Buszty z dn.20.12.1972r., Bernardiana, t. III, [ss.46-47]

²²⁰ Por. List O. Dominika Buszty do o. Konsultora Michała Stolarczyka, z dn.14 .01.1973 r., Bernardiana t. III, [s.40]

²²¹ Por. Słowo Krzyża 5(82), Maj 1988

²²² Przykładowy opis takiej pielgrzymki przedstawiony jest w *Echo Ojca Bernarda* przez p. Teresę, por. Echo 37 (Boże Narodzenie 2007), ss.14-16

złego potraktowania przez przełożonego klasztoru. Doszło więc do rozmowy z dyrektorem, o. Bernardem, który ocenił ten dialog jako „dyskusję ciętą i beznadziejną”²²³. Młody kleryk myślał już o porzuceniu wybranej drogi, z powodu urażonej miłości własnej i nieustępliwości, jednak potem podczas rekolekcji przed ślubami wieczystymi, które prowadził o. Bernard, okazało się, że kapłan modlił się w jego intencji, a cała sytuacja została zanotowana w pkt. 38. *Pedagogikum*: „Dyskusja cięta i beznadziejna tak przedziwnie rozwiązana, po mojej myśli zupełnie, na skutek omodlenia rekolekcyjnego (K.B.)”²²⁴. Była to chyba jedyna tak poważna sytuacja, bo o. Dominik cieszył się u o. Bernarda zaufaniem, nawet jakąś przyjaźnią, jak sam ocenia z perspektywy czasu. Więż wychowanka z wychowawcą była tak ścisła, jak to o. Bernard przedstawił w swoim *Pedagogikum*. Więż ta pokazana jest choćby w niezliczonych słowach wypowiedzianych wobec wychowanków, a uczucia przyjaźni i braterstwa okazywał o. Bernard przez wręczany prezent, książkę z własną dedykacją. Od wychowawcy o. Dominik otrzymał „Świętość zakonną” o. Łukasza, karmelity z następującą dedykacją: „(...) najpierw sam masz promieniować gorliwością, byś mógł dla innych być światłem. Masz promieniować miłością najwyższą i życiem nie dość przykładowym, lecz za łaską bożą najprzykładniejszym”²²⁵. Z kolei wręczając egzemplarz Pisma Świętego z okazji święceń kapłańskich, wpisał życzenie, aby „hańbę i chwałę Ukrzyżowanego owocnie, godnie i niestrudzenie przez całe swe życie głosił światu”²²⁶. Wychowawca wręczył mu również swój osobisty album ze zdjęciami, będącą pamiątką z Rzymu. Widocznie był to wyraz wdzięczności za pomoc w przepisywaniu szkiców kazań, ale też wyraz postawy ubóstwa, pragnienia oderwania się od pewnych rzeczy, osób czy wspomnień. O. Dominik służył też pomocą przy innych praktycznych zajęciach, np. strzygł swego wychowawcę, z różnym też skutkiem, zaś pewien świadek mówi nawet, iż o. Dominik brał udział razem z o. Bernardem w opatrywaniu rannych, wyciąganiu ich spod gruzów po bombardowaniu Rawy Mazowieckiej²²⁷.

O. Dominik Buszta w zanotowanych wspomnieniach o swoim wychowawcy przedstawia osobę sługi Bożego w różnych aspektach, w możliwie pełnym wymiarze jego kapłaństwa i życia zakonnego. Potrafił wyłuskać pewne szczegóły z jego życia, sytuacje, które świadczą o jego wyjątkowej osobowości. Był pełen podziwu dla jego osoby, widoczne było, iż stał się dla niego mentorem, mistrzem, wychowawcą, kierownikiem duchowym oraz przyjacielem. Charyzmat ojca Bernarda do tego stopnia zaszczerpiony został w osobie o. Dominika, iż potem owocował on różnymi dziełami apostołskimi, tymi, które w kontekście Zgromadzenia Męki Pańskiej znalazły swe znakomite odzwierciedlenia czerpiąc z ducha sługi Bożego. Powierzone mu zadania wykonywał z entuzjazmem, były one dla niego znakiem Woli Bożej. O. Dominik był

²²³ WSP I, s.127

²²⁴ MOD, s.97

²²⁵ WSP I, s. 133

²²⁶ Tamże, s.133

²²⁷ Por. Echo 32 (Marzec 2005), s.8

osobą mocną duchowo, przewidywalną, bezkompromisową, o silnej osobowości²²⁸, do końca swoich dni był wierny zasadom życia zakonnego. Pomimo późnego wieku, zawsze przychodził na modlitwy do kaplicy zakonnej, aby dawać dobry przykład nowym kandydatom do zakonu, będący w nowicjacie. Bezkompromisowość dotyczyła przede wszystkim wierności modlitwie, zwyczajom zakonnym noszeniu habitu, jeszcze długo po zakończeniu Soboru Watykańskiego II i po licznych zmianach w prawodawstwie lokalnym i zakonnym. O. Dominik praktykował różne umartwienia, zarzucone już przez wszystkich innych, prawie do końca używał tzw. dyscypliny, aby ukorzyć swe ciało w duchu pokuty i ekspiacji, przestrzegał ścisłych postów, z których częściowo zakonnicy byli już zwolnieni po przyjęciu przystosowanej odnowy. Dopiero po pewnym okresie od jego śmierci zaczyna się powszechnie doceniać jego wkład w życie Prowincji polskiej oraz w rozwój kultu o. Bernarda.

Zmarł 6 marca 2005 roku, pogrzeb odbył się dnia 10 marca 2005 r., pochowany został za Golgotą we wspólnym grobowcu Pasjonistów w Sadowiu.

2.6. O. Bartłomiej Rapetti

Obszerne opracowanie o. D. Wojtyski na temat historii Pasjonistów w Polsce przedstawia nam tę postać w na kilkudziesięciu stronach, zależy nam jednak na spojrzeniu na tę osobę z perspektywy jej relacji z Zygmuntem - o. Bernardem Kryszkiewiczem.

Bartłomiej Rapetti (1884-1964) przybył do Polski jako jeden z pierwszych pasjonistów, aby przeszczepić zakon w naszym kraju. Przebywał w Polsce w latach 1923-1936, początkowo bardzo słabo znał język polski jak i polskie zwyczaje, ale był gorliwym w swej misji, był pierwszym przełożonym polskiej fundacji, przyjmował kandydatów do zakonu, zajmował się kandydatami aż do utworzenia Szkoły Apostolskiej w Przasnyszu w roku 1927, kiedy jego kompetencje zostały ograniczone. Wraz z wyjazdem na nową placówkę, aby budować nowy dom dla nowicjatu, przekazał swe obowiązki o. Piusowi. W Przasnyszu odnowił kościół i klasztor pobernardyński, a potem budował klasztor w Sadowiu, zajmował się też formacją zakonną, był mistrzem nowicjatu do roku 1932.

Wspomina o. Bernarda w styczniu 1959 r. już mając 75 lat, jako alumna, nowicjusza i kleryka, z zachwytem opisuje jego postać, rozmiłowaną w Chrystusie Ukrzyżowanym, jest przekonany o szczególnym nabożeństwie młodego kleryka do Maryi, pamięta konfratra Bernarda jako człowieka bez żadnych uchybień, sam jednak doświadczał go różnymi upokorzeniami, nawet bez powodu, ale Bernard znosił te upokorzenia z cierpliwością. Pamięta go jako alumna w Przasnyszu, który był dokładny,

²²⁸ Por. Echo 29 (Grudzień 2003), s.4

skrupulatny w zachowaniu obserwancji, który umiłował modlitwę, skromność i wewnętrzne skupienie.²²⁹ Pamięta go także ze studiów rzymskich, kiedy pełnił sam funkcję dyrektora kleryków, przypomina sytuację z Rzymu, gdy kleryk próbował piękno osoby Maryi porównać do piękna drzew oliwnych.²³⁰ W swej wypowiedzi radzi odnieść się do wspomnień świadków jego życia, jest przekonany o heroicznym cnotach Sługi Bożego.

O. Bartłomiej Rapetti uważany był za surowego przełożonego, o tym świadczy choćby zdarzenie z kandydatem, którym był przyszły brat Franciszek Użarowski. W dniu przyjęcia kandydata do zakonu, przełożony odebrał mu obrazek Matki Bożej²³¹, a potem nakładał ciężkie prace, stosował próby, które miały utwierdzić kandydata w powołaniu. Miał więc swoją metodę wychowawczą, wymagał całkowitego oderwania się od przeszłości, radykalizmu w decyzjach, z drugiej strony potrafił od siebie wymagać i potrafił docenić wierność Regule u innych. Uchodził wśród młodych ludzi za wzór świętego kapłana, wzorowego zakonnika, wziętego spowiednika, u którego chętnie spowiadano się²³², praktykującego egzorcystę, uważanego jednak przez władze w Rzymie za człowieka z ekstrawaganckimi pomysłami.²³³ O. Bartłomiej, jak opisuje o. Wojtyska, wychowywał nowicjuszy w tradycyjnym stylu, oprócz modlitwy, kładł nacisk na milczenie, umartwienie oczu, rozwijanie cnoty pokory, oceniany był przez osoby z zewnątrz jako „surowy”, rygorystyczny, wielu innych zakonników go za to krytykowało i nie zgadzało się z metodami stosowanymi przez niego.²³⁴

Jak tłumaczy to o. D. Wojtyska, w psychice o. Bartłomieja było wewnętrzne rozdarcie „pomiędzy pragnieniem świętości, które wciąż go prześladowało, i codziennymi obowiązkami przełożonego trudnej placówki, w których niejednokrotnie brały górę ludzkie słabości”²³⁵. W 1931 r. brał udział, jako obserwator w XXXIII Kapitule Generalnej w Rzymie, podczas której przedstawia swe propozycje nowemu Generałowi o. Tytusowi Finocchi odnoszące się do placówek w Polsce.

Po jakimś czasie, bo w roku 1957 mistrz nowicjatu, o. D. Buszta poprosił starego już o. Bartłomieja, mieszkającego pod Rzymem o kilka wskazówek wychowawczych. O. Bartłomiej odpisał podając 4 zalecenia: świętą Bożaźń Bożą, szczerą pokorę, dziewiczą czystość (czysty kapłan zawsze obdarza dobrem), miłowanie Jezusa Ukrzyżowanego i Matki Bożej Bolesnej i Kościół.²³⁶

²²⁹ Por. WSP I, s.112

²³⁰ Por. Tamże,, s.113

²³¹ Por. Wspomnienia brata Franciszka Użarowskiego pasjonisty (1899-1987). Dzieje kwestara zakonnego. Sadowie Głgota 2006, s.130

²³² Por. Wojtyska H.D., Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce, t. I., Łódź, 2006, s.346

²³³ Por. Tamże, s.343

²³⁴ Por. Tamże, s.396-397

²³⁵ Tamże, s.346

²³⁶ Por. Ojciec Bartłomiej Rapetti, sylwetka wychowawcy, Echo 7 (Grudzień 1992), s.48-49

O. D. Wojtyska w swej pracy nazywa go budowniczym pierwszej wspólnoty pasjonistowskiej na gruzach klasztoru pobernardyńskiego,²³⁷ gdyż swoimi zdolnościami organizatorskimi, uporem, zapobiegliwością doprowadził go do podniesienia z ruiny ten klasztor oraz zbudował nowy klasztor i kościół w Sadowiu, który potem stał się przez wiele lat miejscem formacji, miejscem, w którym potem przebywał młody Bernard, podlegając mu jako mistrzowi nowicjatu. O. Bartłomiej w dniu poświęcenia przez kard. A. Hlonda (6 listopada 1932r.) tego nowego miejsca pobytu pasjonistów na ziemiach polskich wypowiedział znamienne słowa: „Sadowie to nazwa piękna i prorocza: oby Bóg Najwyższy Twojem dzisiejszym błogosławieństwem, Eminencjo, właj taką moc, iżby ten klasztor był prawdziwie sadem wzniosłych cnót, centrum światła ewangelicznego, oazą odpoczynku dla wielu dusz, Górą Uświętobliwienia i Łask – Mons Sanctificationis et Gratiarum”²³⁸. Przełożony myślał w swych planach o zbudowaniu większego kościoła, ale pomimo wielu starań, brakowało zawsze odpowiednich środków. Fundację polską podniesiono do rangi „komisariatu”, więc w latach 1933- 1935 komisariat generalny pasjonistów w Polsce pozostał pod rządami o. Bartłomieja, nowicjat został przeniesiony z Przasnysza do Sadowia. Pierwszy „komisarz” dokonał II. wizytacji kanonicznej w macierzystym klasztorze w Przasnyszu i w tym samym czasie (14 wrzesień 1933r.) dokonał obłóczyn 9 alumnów, w tym i Zygmunta Kryszkiewicza. Młodzi kandydaci rozpoczęli nowicjat jeszcze w Przasnyszu, ale 2 dni później przybyli do nowego miejsca, do Sadowia. Tam o. Bartłomiej pełnił obowiązki mistrza nowicjatu (od maja 1932 r. zastępował go o. Pius Falco w Przasnyszu), komisarza fundacji, właściwie to on decydował o głównych sprawach administracyjnych w Sadowiu, pomimo mianowania innego przełożonego.²³⁹ Dnia 11 listopada 1934 r. przyjął profesję kilku nowicjuszy, m.in. Bernarda Kryszkiewicza.

W następnych latach o. Bartłomiej starał się o podniesienie komisariatu do rangi wiceprowincji, ale tego się nie doczekał z powodu wydalenia go z Polski, co nastąpiło w 1936 roku. Oficjalnym powodem było odmówienie przedłużenia wizy przez władze polskie, a podłożem takiej decyzji były w rzeczywistości pewne donosy i oskarżenia na temat jego osoby.²⁴⁰ Pomimo interwencji różnych osób (abp Nowowiejskiego z Płocka, kard. Hlonda, dziedzica Rostkowa K. Czarnowskiego i innych) o. Bartłomiej Rapetti opuścił Polskę 24 sierpnia 1936 roku. Wyjechał z Polski nieco rozgoryczony i z żalem do Polaków, którzy nie docenili jego starań, nie wrócił też do swej rodzimej prowincji, ale zamieszkał w Domu Generalnym w Rzymie. Był tam doradcą w sprawach polskich, został opiekunem studentów polskich na Monte Celio, m.in. Bernarda Kryszkiewicza, a po wojnie spowiednikiem sióstr Pasjonistek klauzurowych w Campagnano. Gdy w 1959 roku obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa, pewien student uniwersytecki złożył mu

²³⁷ Por. Wojtyska H.D., Historia ..., t. I., dz. cyt., s.251

²³⁸ Tamże, s.374

²³⁹ Por. Tamże, s. 393-394

²⁴⁰ Donos do władz napisał nie do końca poczytalny o. Fulgenty Majcher. Szczegółowo opisuje tę sytuację o. D.H. Wojtyska w swej pracy; zob. Wojtyska H.D., Historia ..., t. I., dz. cyt., s.423

również podziękowanie za pracę w Polsce. Gdy chorował, odwiedzili go jeszcze dwaj pasjoniści polscy przybyli na kolejną Kapitułę Generalną w 1964 roku, usłyszeli wtedy słowa ze strony tego kapłana: "Ofiaruję Bogu swoje życie za kapitułę i za Polskę"²⁴¹. W opinii niektórych osób uchodził za człowieka zbyt surowego, despotycznego, chcącego narzucić swój styl rządzenia na cały komisariat polski, bez względu na inne opcje, zwłaszcza pojawiające się ze strony młodych pasjonistów polskich. Zachowały się również świadectwa przeciwne, mówiące o jego wyjątkowej osobowości. Siostra wizytka, która przez parę lat mieszkała niedaleko Przasnysza, wspomina o Bartłomieja jako człowieka ofiarnego, zwłaszcza wobec osób potrzebujących wsparcia duchowego, kapłana, który nie zwlekał z posługą sakramentalną, gdy zaszła taka potrzeba nawet w bardzo trudnych warunkach zimowych, co dla Włocha mogło być jeszcze dodatkowym utrudnieniem.²⁴² Były pasjonista, który przez kilka lat dzielił z nim życie zakonne, wspomina go jako zakonnika, który szczerze pokochał Polskę i Polaków, poświęcił im najlepsze swoje lata swego życia, był człowiekiem głębokiej wiary, modlitwy i pokuty, bardzo starannie i nabożnie odprawiał Mszę świętą, do tego stopnia, iż hr. B. Szembek z Wysocka, specjalnie wybierał się kilka kilometrów piechotą na nabożeństwo do Sadowia, aby w nim uczestniczyć, gdyż kapłan w każdym geście i słowie wyrażał swoją cześć do Najświętszego Sakramentu. Świadkowie mówią, iż o Bartłomiej był znanym i cenionym spowiednikiem, jego konfesjonał był oblegany. Uchodził za człowieka pokuty, świadkami tego byli alumni, którzy spędzili z nim czas formacji pod jego opieką.²⁴³ Konkludując można stwierdzić, iż mimo uzasadnionych powodów do krytyki postępowania i pewnych decyzji o Bartłomieja Rapetti, trzeba stwierdzić, iż ten zakonnik dał podwaliny pod polską fundację pasjonistów, przekazał swoim następcom ducha i charyzmat założyciela, charyzmat pasjonistowski, był pierwszym ojcem-przewodnikiem, mentorem dla polskich pasjonistów formowanych naszym kraju, a także dobrym, ofiarnym duszpasterzem dla osób świeckich.

O. Bernard Kryszkiewicz doświadczony zapewne w jakimś stopniu twardością, surowością w wychowaniu młodych kandydatów i prowadzeniu i zarządzaniu komisariatem polskim przez o. Bartłomieja, chciał zapewne wyciągnąć wnioski z tego doświadczenia. Obserwując postawę wychowawczą surowego Włocha, pragnął wypracować inną formę wychowania, prowadzenia duchowego czy kształtowania młodego pokolenia. Jego przyszła postawa wobec wychowanka była diametralnie inna, co szczególnie ujawniło się w *Pedagogikum* oraz innych notatkach odnoszących się do formacji zakonnej.

²⁴¹ Por. Wojtyśka H.D., Historia ..., t. I, dz. cyt., s. 436

²⁴² Por. O. Bartłomiej Rapetti, Echo 28 (Kwiecień 2003), s.22

²⁴³ Por. tamże, s.23

2.7. O. Jacek Garimoldi

Osoba, która zajmowała się formacją młodych pasjonistów w Polsce był o. Jacek Garimoldi (1903-1975), pod opieką miał również sługę Bożego w okresie formacji alumnackiej, a potem kontaktował się z nim w Rzymie aż do sierpnia 1937 roku.²⁴⁴ Pochodził on z Włoch i był jednym z pierwszych pasjonistów w Polsce, bo po święceniach kapłańskich w 1927 przybył już rok później do naszego kraju, aby zostać lektorem i opiekunem, wychowawcą alumnów. Funkcję dyrektora pełnił do 1930 roku. W latach 1935-36 prowadził studium filozoficzne, wykładał filozofię chrześcijańską,²⁴⁵ był też dobrym organizatorem, wykonywał różne prace w kościele i klasztorze, m.in. zaplanował solidny, dębowy ołtarz do prezbiterium w świątyni klasztornej²⁴⁶ czy ławki w chórze zakonnym,²⁴⁷ był inteligentnym kapłanem, czytany, o wesołym usposobieniu, potrafiącym łatwo dotrzeć do młodego człowieka, znał język polski na tyle dobrze aby czytać książki i prasę.

Jako wicedyrektor Szkoły Apostolskiej był dobrym pedagogiem, przejął obowiązki po o. Piusie i spowodował wzrost kandydatów w alumnacie, od 1930 roku praktycznie kierował alumnatem z powodu częstej nieobecności o. J. Dzikowskiego. Miał dobre kontakty wychowankami, potrafił nawiązać z nimi relacje o cechach spontanicznej przyjaźni²⁴⁸, potrafił operować odpowiednimi słowami, pasującymi do danej sytuacji,²⁴⁹ był lubiany przez alumnów, jego uczniowie, którzy przyjęli habit pasjonistów, jak i ci, którzy potem odeszli, wspominali ten okres jako niemal najlepszy etap swego życia.²⁵⁰ We wspomnieniu o młodym Zygmuncie pisanym z Mediolanu w dniu 27 sierpnia 1973 r. o. Jacek Garimoldi przedstawia krótką historię tego młodego człowieka z punktu widzenia pedagoga, dobrego znawcy psychiki ludzkiej, doświadczonego w kontakcie z młodymi kandydatami. Relacja ta przedstawiona jest w poprzednich rozdziałach tej pracy, warto jednak zauważyć, iż podobnie jak z innymi alumnami, o. Jacka wiązała z Zygmuntem bliska więź o charakterze przyjaźni czy też braterstwa, jednak różnica pomiędzy wychowawcą a wychowankiem była ściśle określona i nieprzekraczalna. Garimoldi od razu zauważył wyjątkowość w osobowości Zygmunta: jego charakter i konsekwencje, wytrwałość a nawet ponadprzeciętność, co też dało się zauważyć w relacji z innymi kolegami. Dla wychowawcy taki dobry wzór do naśladowania dla innych, kolega, który mógł podciągać na wyższy poziom innych był bezcennym darem, który mógł być wykorzystany dla dobrych celów w wychowaniu

²⁴⁴ Por. WSP I, s.120

²⁴⁵ Por. Wojtyska H.D., Historia ..., t. I, dz. cyt., s.450

²⁴⁶ Por. tamże, s.291-292

²⁴⁷ Por. Wspomnienia brata Franciszka Użarowskiego pasjonisty (1899-1987). Dzieje kwestara zakonnego. Sadowie Głogota 2006, s.139

²⁴⁸ Por. Wojtyska H.D., Historia ..., t. I, dz. cyt., s.311

²⁴⁹ Por. Tamże, s.444

²⁵⁰ Por. tamże, s.445

innych alumnów. Zygmunt sam również przeżywał swoje wewnętrzne rozterki, dlatego w momentach kryzysu, wewnętrznego buntu, mógł znaleźć wsparcie w dyrektorze, który nie omieszkiał interweniować, wesprzeć i podnieść na duchu dorastającego młodzieńca.²⁵¹

Polskę opuścił w 1936 roku, potem został wykładowcą filozofii dla studentów swej prowincji, a także lektorem dla studentów polskich, m.in. Bernarda Kryszkiewicza²⁵², głosił rekolekcje ludowe, konferencje dla grup inteligencji, był przełożonym domów w północnej prowincji, a w latach 1960-64 wiceprowincjałem „Górnych Włoch” potem prowincjałem tej prowincji. Po skończeniu II. kadencji wycofał się do górskiej pustelni w klasztorze w Brugnato. Jeszcze przez jakiś czas był spowiednikiem w parafii św. Marii Goretti w Mediolanie.²⁵³ Gdy dowiedział się o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego swego wychowanka, przyjął tę wiadomość z entuzjazmem, włączył się całym sercem do tych starań, pomógł spisując własne świadectwo- wspomnienie o Zygmuncie Kryszkiewiczu, które wysłał w 1973 roku na ręce wicepostulatora o. D. Buszty. Zabiegał również w Rzymie o sprawny przebieg tego procesu.²⁵⁴ Zmarł 23 sierpnia 1975 roku.

Wybitną postacią w czasie formacji sługi Bożego w Polsce był włoski pasjonista o. Pius Falco, który pełnił również różne obowiązki, m.in. zastępował o. Bartłomieja w funkcji mistrza nowicjatu, czy opiekuna studentów. Był w przeciwieństwie do swego bezpośredniego przełożonego osobą łagodną, przyjacielską, budzącą zaufanie i szacunek przez swoją dobroduszość.²⁵⁵ Jednak o. Pius nie wypowiada się na temat sługi Bożego, nie ma wypowiedzi na jego temat, pomijamy więc tę postać, gdyż naszym celem jest przedstawienie osób, które związane były ze służą Bożym oraz dały świadectwo na jego temat w czasie zbierania informacji w procesie beatyfikacyjnym czy w gromadzeniu wspomnień o tej świątobliwej postaci.

Lakoniczną informację o ojcu Bernardzie podaje w formie krótkiego wspomnienia o. Stanisław Michalczyk od Królowej Męczenników (1910-1976), który pełnił funkcję komisarza (1936-1937) po wydalonym o. Bartłomieju Rapettim, a w czasie wojny był przełożonym w Rawie Mazowieckiej podczas pobytu o. Bernarda w tym domu. (...) Półtorej strony wspomnienia o służbie Bożym to jednak nieco za mało, jak na okres kilku lat wspólnego życia w jednym klasztorze w warunkach okupacji, gdy każdy dzień niósł ze sobą niebezpieczeństwo, wyzwanie duszpasterskie i konieczność dokonywania ważnych wyborów. Ten świadek pobytu o. Bernarda w Rawie, wspomina jednak tylko o wyjeździe o. Bernarda z miasta na jego polecenie, o początkach pobytu o. Bernarda w Przasnyszu, stawia mu nawet pewne zarzuty, powściągliwie wypowiada się o jego

²⁵¹ Por. WSP I, s.120

²⁵² Por. Wojtyśka H.D., Historia ...,t. I, dz. cyt., s.452

²⁵³ Por. tamże, s.444

²⁵⁴ Por. Echo 5 (Grudzień 1991), s.15

²⁵⁵ Por. Echo 22(Kwiecień 2000), s.32

zaletach. Jedynym ciekawym akcentem jest wspomnienie w kilku słowach o uratowaniu Żydówki przez wstawienie się z prośbą o pomoc o. Bernarda u przełożonego, który wówczas miał wiele możliwości działania. Wtedy o. Stanisław odczuł jedyny raz w swej relacji z o. Bernardem tak „szczerze wyrażone zaufanie”²⁵⁶ ale dla celu najwyższej wagi, jaką było życie drugiego człowieka. Wyraźnie widać, iż pomiędzy dwoma zakonnikami panowała powściągliwość, dystans, relacja oparta na zachowaniu pewnych konwenansów, wynikała głównie z charakteru przełożonego i jego stosunku do podwładnych.

O. Stanisław Michalczyk pełnił w tym czasie funkcję głównego przełożonego, był I. konsultorem, któremu o. J. Dzidowski, wiceprowincjał przekazał władzę na czas swego ukrycia. Pod jego rządami panowała w miarę normalna sytuacja w klasztorze rawskim. O.D. Wojtyska opisuje jego postać, jako osobę z silnym charakterem, niemal władcą, wymagającą i kostywną postawą wobec podwładnych, ale i roztropny i odpowiedzialny. Czas wojny wymuszał na nim trudne, nieraz heroiczne decyzje, świadom był swej trudnej funkcji jaką pełnił, dlatego wydawał się surowy i wymagających dla podwładnych.²⁵⁷ W swoich wspomnieniach brat F. Użarowski, który przebywał również w Rawie Mazowieckiej w tym trudnym czasie, wspomina przełożonego jako budowniczego, pracowitego i nieustępliwego, ale nie zawsze rozumianego przez podwładnych. Odzyskał on utracone w czasie tułaczki wojennej ornaty i inne materiały liturgiczne, po wojnie odnowił kościół w Rawie, rozpoczął budowę placówki Łodzi i Wiśle. Przez swoją pracę, wysiłek dla Zgromadzenia, zachowanie obserwancji, modlitwę, umiłowanie Chrystusa Ukrzyżowanego i Matki, Królowej Męczenników zasłużył się w pewnym stopniu tej Prowincji.²⁵⁸

Przedstawione wyżej osoby miały bezpośredni kontakt ze sługą Bożym. Osoby te były przełożonymi, zwierzchnikami o. Bernarda, mającymi wpływ na jego formację, bądź jego kolegami, rówieśnikami albo wychowankami. W jakimś sensie charyzmaty o. Bernarda Kryszkiewicza zostały dostrzeżone przez te osoby, w procesie formacji ukształtowany został jako zakonnik i kapłan poprzez wpływ w różnym stopniu tych osobowości ale również sam o. Bernard promieniował swoimi darami na innych, wywierał wpływ swoją postawą, zachowaniem i osobowością na podległych mu wychowanków czy osoby świeckie, które prowadził duchowo. Wszystkie te osoby zaangażowały się w mniejszym lub większym stopniu, aby po śmierci rozwijać kult tego kapłana.

Nie brakowało jednak takich osób, które były sceptycznie nastawione wobec pomysłu rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego kapłana z Rawy, krytycznie podchodziły

²⁵⁶ Por. WSP I, s.106

²⁵⁷ Por. Wojtyska H.D., Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce, t.2. Hekatomba wojenna i okupacyjna (1939-1945), Przasnysz 2007, s.152

²⁵⁸ Por. Wspomnienia brata Franciszka Użarowskiego pasjonisty (1899-1987). Dzieje kwestara zakonnego. Sadowie Gołgota 2006, s.152

do tej postaci, twierdząc nawet, iż nic szczególnego, nadzwyczajnego w jego osobowości, w jego życiu nie zauważyły. Takich osób nie brakuje w żadnym procesie i takie osoby, ich głos powinien mieć swoje miejsce, jako dodatkowa opinia w toczącym się procesie. W przypadku O. Bernarda były to osoby zakonne, które znały go ze wspólnego życia w jednym klasztorze, a do nich mógłbym zaliczyć o. Nie żyjącego Zdzisława Solaka czy o. Tytusa Kołakowskiego, z którymi autor pracy rozmawiał osobiście oraz o. Stanisława Michalczyka, osoby te powątpiewały w nadzwyczajność życia i świętobliwość osoby o. Bernarda Kryszkiewicza.

V. 3. Rodzina Matki Pięknej Miłości duchową spuścizną sługi Bożego

3.1. Historia i rozwój RMPM

Wspólnota nieformalna pod tą nazwą, jest tą grupą osób, której w sposób najbardziej powszechny znana jest postać sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza. Przez samą przynależność do Rodziny Matki Pięknej Miłości (w skrócie RMPM) 68 tysięcy osób w Polsce i za granicą zachęcona jest do rozszerzania kultu i zapoznawania się z postacią sługi Bożego.

RMPM zostało założona przez ucznia sługi Bożego, o. D. Busztę jeszcze wówczas wicepostulatora ds. beatyfikacji. Pierwsza myśl dotycząca powstania nowego ruchu wyszła od prof. Kazimierza Dąbrowskiego, który podjął się opracowania naukowego studium na temat osobowości o. Bernarda Kryszkiewicza. Na zaproszenie wicepostulatora przybył do 1977 roku do Rawy Mazowieckiej, zapoznał się z charyzmatem Pasjonistów, a w szczególności z osobą sługi Bożego. Podjął myśl, iż Zakon Pasjonistów posiadając charyzmat głoszenia Męki Pańskiej powinien dostrzegać tę Mękę w osobach chorych, cierpiących, dlatego powinien założyć dzieło religijno-społeczne o szerszym zasięgu, obejmujące osoby cierpiące, a mając jeszcze tak wspaniały wzór sługi Bożego, powinno powstać jakieś dzieło dobroczynne o charakterze społeczno-religijnym.²⁵⁹ Sługa Boży daje jasny przykład troski, starania o takie osoby, choć jego działalność nie rozwinęła się szerzej z powodu sytuacji wojny, to jednak na miarę swoich możliwości podejmował taką pracę duszpasterską, przez którą objął osoby będące w potrzebie, osoby chore i cierpiące. Pozostawił również po sobie refleksje, postanowienia, na których może opierać się przyszły ruch.²⁶⁰ Prof. K. Dąbrowski poddał

²⁵⁹ Por. Profesor Kazimierz Dąbrowski i Pasjoniści, Słowo Krzyża 57 (134) Wrzesień 2001, s.16

²⁶⁰ Por. Dzieło miłe Matce Najświętszej, Słowo Krzyża 57 (134) Wrzesień 2001, s.12

więc pierwszą myśl ojcu Dominikowi Buszcie nowej wspólnoty osób świeckich, chorych, która powstała 10 lat potem.

Początkowo wspólnota ta nazywała się „Rodziną Bożej Matki Bolesnej Współodkupicielki” przy zgromadzeniu Pasjonistów, założona z inicjatywy p. dr Haliny Kalwaryjskiej (zm.1994r.) z Poznania²⁶¹, która w roku 1987 zwróciła się do Pasjonistów Sadowiu, do o. D. Buszty, o przyjęcie tej wspólnoty przez Pasjonistów i duchową opiekę. Osoba ta pragnęła, aby chorzy, cierpiący łączyli swe cierpienia z Chrystusem cierpiącym na Krzyżu. Jako osoba świecka nie mogła jednak poczynić takich kroków aby założyć wspólnotę, dlatego szukała wsparcia u osób duchownych. Wcześniej, bo w 1982 roku²⁶² zwróciła się do ówczesnego przełożonego klasztoru sadowskiego o. Dominika Buszty z prośbą o współpracę, a ten z kolei podjął ją wydając wspólnie biuletyn pod nazwą *LIST* wysyłany do osób chorych.²⁶³ Potem współpraca tych osób została rozwiązana, gdyż oczekiwania H. Kalwaryjskiej wobec pasjonistów były szersze, proponowała zaopiekowanie się osobami niepełnosprawnymi i podjęcie tego typu duszpasterstwa, jednakże szczupłość personalna nie pozwoliła na podjęcie takiego wyzwania. H. Kalwaryjska potem odwiedza Sadowie i ojca Dominika zapisując swe refleksje w Złotej Księdze założonej w klasztorze, z której można dowiedzieć się o historii założenia RMPM.²⁶⁴

W ulotce opublikowanej w pierwszym numerze *Słowa Krzyża*, wydanym pod redakcją nowego redaktora o. J. Chrzanowskiego, jest zawarta szeroka informacja na temat nowego ruchu RMB Bolesnej, którego nazwa potem ulega zmianie. W informacji podany jest cytat św. Pawła od Krzyża: „niech iż misjonarze pasjoniści zachęcają wiernych, aby przyjmowali swój codzienny krzyż nie tylko z obowiązku, ale z miłości do Jezusa Ukrzyżowanego oraz dla pozyskania wielkiej zasługi i nagrody”²⁶⁵. Dalej podana jest często potem używana wypowiedź, zachęta Jana Pawła II, aby chorzy zjednoczyli swe cierpienia z cierpieniami Chrystusa wiszącego na krzyżu i ofiarowali je dla zbawienia wszystkich ludzi.²⁶⁶ Osoba zapisująca się do tej Rodziny ma z wiarą i miłością przyjąć krzyże, jakie Bóg zsyła, złożyć je w ręce Maryi, łączą się duchowo z Rodziną MBB Współodkupicielki (RMBBW). Podano następnie cytat „aby żadne cierpienie się nie marnowało”, przypisany Janowi Pawłowi II. Słowa umieszczone w

²⁶¹ http://www.bolesna.op.opoka.org.pl/misja_rmbb.htm, (.04.06.2013)

²⁶² Rok podany przez o. Dominika Busztę jest więc inny niż podany na portalu o rmbb

²⁶³ Por. Dzieło miłe Matce Najświętszej, Słowo Krzyża 57 (134) Wrzesień 2001, s.12

²⁶⁴ „Z wielką radością oglądam dziś po raz pierwszy nowy klasztor w Sadowiu. Gdy byłam w Sadowiu pierwszy raz w życiu – w ostatni piątek lipca 82 r.-Ojciec Dominik wspominał , że chciałby zrobić „zadaszenie” dla (...) pielgrzymów przed deszczem . Radziłam, żeby raczej zbudować chociaż barak na dom rekolekcyjny. Rzeczywistość stała się znacznie piękniejsza – i to tak szybko! Niezwykle szybko i pięknie rozrosła się też Rodzina Matki Pięknjej Miłości. Powstała w W. Poście 1986 r. z inicjatywy o. Dominika, jako duchowe wsparcie dla Rodziny Matki Bożej Bolesnej, już w lecie 1987 r. osiągnęła liczbę 120 osób i wyodrębniła się. W jesieni 1986 r. wsparła adresami z akcji <List chorych do chorych> (przygotowujących do II Kongresu Eucharystycznego) dostarczonymi przez RMBB –wzrosła do 4 tys. i na dobre zakotwiczyła w Sadowiu (...)", Halina Kalwaryjska, moderator Rodziny MB bolesnej, dominikańskiej duchowej wspólnoty chorych i zdrowych, Poznań 28.XII.1988, Złota Księga, wpis nr 111

²⁶⁵ Słowo Krzyża1 (78) Wrzesień 1987, s.16

²⁶⁶ Por. Tamże,

„Deklaracji”, są jednak parafrazą słów papieża, które wypowiadał wielokrotnie do chorych np. 24 maja 1981 roku zachęcił chorych z Polikliniki Gemelli: „(...) Zapraszam wszystkich chorych, by połączyli się ze mną w ofiarowaniu Chrystusowi swoich cierpień dla dobra Kościoła i ludzkości. Najświętsza Maryja niech będzie nam oparciem i pomocą (...)”²⁶⁷, zaś w lipcu tego samego roku powiedział w orędziu telewizyjnym do chorych obecnych na Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Lourdes podobne słowa zachęty: „(...) Zapraszam Was, byście razem ze mną ofiarowali Wasze doświadczenia Panu, który przez krzyż dokonuje wielkich rzeczy. Ofiarowali w tej intencji, ażeby cały Kościół poprzez Eucharystię przeżył odnowę wiary i miłości; aby świat mógł poznać dobrodziejstwo przebaczenia, pokoju i miłości. (...)”²⁶⁸. Wypowiedź, na którą potem często powołują się osoby związane z prowadzeniem RMPM pochodzi z dnia 28. marca 1979 roku: „(...) zapraszam Was, byście – złączyli – zwłaszcza w tym okresie Wielkiego Postu- Wasze cierpienia z cierpieniami Chrystusa, wiszącego na krzyżu i ofiarowali je dla zbawienia wszystkich ludzi”²⁶⁹. Tak więc słowa zaproszenia, „aby nie marnowało się żadne cierpienie”, propagowane tak szeroko wśród cierpiących i chorych, są luźną interpretacją założycieli RMBBW i potem RMPM słów papieskich, jakie Ojciec Święty wypowiadał z okien kliniki jako osoba cierpiąca po zamachu na swoje życie, a także potem przy innych okazjach w spotkaniach z cierpiącymi.

Duchowość ruchu ma być pasyjna, dlatego wspomniana założycielka tej wspólnoty H. Kalwaryjaska, zwróciła się do Pasjonistów w Sadowiu i pomysł został zaakceptowany. W 1987 roku wspólnota liczyła już 1 tysiąc osób z ponad 150 miejscowości oraz innych krajów. Jednak w 1990 roku powstaje bractwo pod nazwą Rodziny Matki Bożej Bolesnej, ale erygowane przy prowincji oo. Dominikanów²⁷⁰, nazwa RMBBW istniała przez krótki czas, gdyż potem została zmieniona na Rodzinę Matki Pięknej Miłości. W tym samym numerze *Słowa Krzyża* z roku 1987 ukazuje się artykuł o. D. Buszty zatytułowany *Echo Ojca Bernarda* z podaną informacją o błędnym artykule o słudze Bożym, jaki ukazał się w zbiorowej pracy, sugerującym próbę samobójstwa. Tytuł artykułu w *Słowie Krzyża*, być może był już zapowiedzią przyszłego biuletynu RMPM, jaki miał być wydawany od roku 1989. Kolejny artykuł pod nazwą *Echo Ojca Bernarda* ukazuje się w numerze 79. *Słowa Krzyża* jesienią 1987 roku i jest to forma „wieści” od wicepostulatora, o. D. Buszty, który dzieli się z czytelnikami na temat stanu prac dotyczących przeprowadzanego procesu beatyfikacyjnego. Na dalszej stronie zaś umieszczona jest notatka pt. „W sprawie <Rodziny>”, która dotyczy akceptacji przez władze zakonne prowincji polskiej nowego ruchu apostołskiego o charakterze pasyjnym, pod nazwą „Rodzina M.B. Bolesnej”. Ruch ten przechodzi etap przekształcenia, gdyż po

²⁶⁷ Jan Paweł II o cierpieniu. Wypowiedzi Ojca Świętego do chorych i pracowników służby zdrowia. (1978-1981) t. I, Niepokalanów 1988, s.152

²⁶⁸ Tamże, s.153

²⁶⁹ Tamże, s.27; data z tej wypowiedzi papieskiej została wpisana przez o. moderatora na Deklaracji napisanej na maszynie i włożonej do książki: Jan Paweł II. O cierpieniu . wypowiedzi Ojca Świętego do chorych i pracowników służby zdrowia (1978-1982), Wyd. SS Loretanek, Warszawa 1985.

²⁷⁰ http://www.bolesna.op.opoka.org.pl/misja_rmbb.htm.(04.06.2013)

„życzliwej wymianie zdań prowincji i poza nią”²⁷¹ uzgodniono zmianę nazwy ruchu na „Rodzinę Matki Pięknej Miłości” – przy Zgromadzeniu OO. Pasjonistów, z powodu istnienia już Rodziny MB Bolesnej przy Zakonie Kaznodziejskim. Wyrażona jest też nadzieja, iż patronem tej nowo-nazwanej wspólnoty zostanie o. Bernard Kryszkiewicz, któremu bliski był problem cierpienia związanego z apostołstwem.²⁷² Jest to pierwsza informacja o powstałej wspólnocie pod taką nazwą, informacja przekazana całej Prowincji polskiej na łamach *Słowa Krzyża*. W numerze tego pisma ukazuje się 2-stronicowa informacja na temat RMPM, w której czytamy o uzasadnieniu powstania tego ruchu oraz jego nazwy ruchu, podane są warunki przystąpienia, przynależności i obowiązki członków. W informacji podanej przez o. D. Busztę podaje się słowa Jana Pawła II, które są mu przypisywane: „Aby nie marnowało się cierpienie, żadne ludzkie cierpienie. Najdrożsi, zapraszam was, abyście zjednoczyli wasze cierpienia z cierpieniami Chrystusa wiszącego na krzyżu i ofiarowali je dla zbawienia wszystkich ludzi”²⁷³. Nazwę ruchu uzasadnia się już osobą czciociela Matki Pięknej Miłości, o. Bernarda, z podaniem jego krótkiej modlitwy do Maryi Matki Pięknej Miłości. Od tego momentu Rodzina jest związana duchowo z osobą o. Bernarda, a uzasadnieniem był predykat sługi Bożego oraz jego pouczenie o Maryi, która „swój bezmierny ból matczyny ofiarowała Bogu, w zjednoczeniu Męką Jezusa, dla zbawienia wszystkich swoich dzieci”²⁷⁴. W informacji z 1987 roku czytamy już o zapowiedzi biuletynu, który nosząc nazwę „List” ma podtrzymywać więź pomiędzy członkami RMPM oraz przedstawiać różne wypowiedzi, refleksje na temat cierpienia. Każdy zapisujący się do RMPM otrzymuje dyplomik przyjęcia oraz inne modlitwy zazwyczaj pasyjne.

Po raz pierwszy czytamy też o odprawianej Mszy świętej wprowadzonej przez o. D. Busztę w każdą pierwszą sobotę miesiąca w intencjach członków Rodziny.²⁷⁵ O spotkaniu w pierwszą sobotę wspomina się po raz pierwszy w numerze 12. (89) *Słowa Krzyża*, mowa jest o spotkaniu opłatkowym, w którym wzięło udział 150 osób, w starym refektarzu i „na terenach przyległych”²⁷⁶.

Deklarację przynależności do RMPM można było wysłać do Sadowia, aby zostać zapisanym do tej Rodziny. Według stawianych od początku warunków członkowie RMPM mają dopełniać określonych obowiązków, które związane są z życiem duchowym religijnym. Mają starać się żyć łaską uświęcającą w sposób nieustanny oraz uczestniczyć we Mszy św. W miarę możliwości często przyjmować Komunię Świętą, regularnie czytać Pismo Święte, realizować w życiu zasady Ewangelii, a zwłaszcza bezinteresowną miłość bliźniego, modlić się za cierpiącymi, żywić szczególne nabożeństwo do Męki

²⁷¹ Por. *Słowo Krzyża* 2 (79) Listopad 1987, s.20 nn

²⁷² Por. tamże,

²⁷³ Tamże, Dodatek: Rodzina Matki Pięknej Miłości przy Zgromadzeniu OO. Pasjonistów, s.20 nn (brak numeracji stron); por. Zapotoczny H., Sanktuarium Matki Pięknej Miłości, Sadowie Golgota, 2001, s.23

²⁷⁴ Por. *Słowo Krzyża* 2 (79) Listopad 1987, s.20

²⁷⁵ Por. tamże.

²⁷⁶ Por. *Słowo Krzyża* 12 (89), Marzec 1989, s.16

Jezusa i Matki Bolesnej²⁷⁷. W roku 1991 pojawia się dodatkowy obowiązek, podany w *Echu* i informatorze, dotyczący angażowania się w miarę możliwości w życie i działalność własnej parafii na miarę swoich możliwości.²⁷⁸ Jednak proponowane obowiązki członków RMPM nie obowiązują pod grzechem ciężkim, jest to jedynie propozycja, zachęta do większego wzrostu duchowego.

W rzeczonym *Słowie Krzyża* nr 2 (79) umieszczona jest także pod informacją o RMPM prośba ojców Pasjonistów do członków tej wspólnoty o modlitwę w intencjach zakonu, o liczne i święte powołania, za nowicjat oraz misje zagraniczne, szczególnie w Zairze. Od roku 1987 istnieje oficjalnie wspólnota RMPM, która została zatwierdzona na Kapitułę Prowincjalnej w Warszawie w tym samym roku. Uchwałę kapituły zatwierdził ówczesny Generał o. Paul Boyle, a następnego roku prowincjał polskiej prowincji dekretem z dnia 25. kwietnia ustanowił Centralę, główną siedzibę w Sadowiu, o. Dominika Busztę mianował moderatorem czyli głównym opiekunem tej Rodziny, dołączając do niego także osoby świeckie, jako współpracujące z moderatorem.²⁷⁹ Skoro Sadowie Golgota stanowi Centralę (sekretariat) Rodziny Matki Piękną Miłości, w sposób naturalny staje się to drugim po Przasnyszu, miejscem rozszerzania kultu sługi Bożego.

W roku 1988 ukazuje się w *Słowie Krzyża* krótka notatka podająca kolejne uzasadnienie powstania Rodziny Matki Piękną Miłości. Proces beatyfikacyjny został spowolniony, nie przebiega łatwo, więc wicepostulator a jednocześnie już moderator RMPM pragnie zmobilizować członków tej duchowej rodziny do ofiarowania modlitw i cierpienia w tej intencji. Uzasadnieniem jest powiązanie tej rodziny osobą o. Bernarda, który jest coraz bardziej poznawany dzięki rozsyłanym publikacjom, krótkiemu życiorysowi oraz obrazkom. W tym roku pojawiają się już pierwsze publikacje opracowane przez moderatora, które zostały wydane staraniem RMPM, są to modlitwy do Matki Bożej („Z Najświętszą Matką Bolesną”), Modlitwy Pasyjne, Informator o RMPM w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, ulotka o ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu oraz broszurka „Niepokalana Przewodniczka z Przasnysza i Sługa Boży o. Bernard od Matki Piękną Miłości”²⁸⁰. Z powodu braku oddzielnego jeszcze biuletynu, w poszczególnych numerach *Słowa Krzyża* umieszczane są fragmenty listów na temat nowopowstałej Rodziny, a także na tematy związane z problemem cierpienia, poznawaniem charyzmatu i związaniem ściślejszym z zakonem Pasjonistów. Głębsze rozważanie na temat o. Bernarda i jego związku z Rodziną Matki Piękną Miłości znajdujemy w artykule M. Falis, umieszczonym w 14. numerze *Słowa Krzyża*. Ta pani pedagog z Ostrowa Wielkopolskiego, członkini RMPM przedstawia problem cierpienia, powszechność tego zjawiska oraz szczególną rolę jaką mają do spełnienia osoby chore i cierpiące. Takie

²⁷⁷ Por. Dodatek: Rodzina Matki Piękną Miłości..., dz. cyt., s. 20 nn

²⁷⁸ Por. *Echo* 5, [1991], s.52; por. także, Zapotoczny H., *Sanktuarium ...*, dz. cyt., s.19

²⁷⁹ Por. Zapotoczny H., *Sanktuarium ...*, dz. cyt., s.19; Por. także, Dzieło miłe Matce Najświętszej, *Słowo Krzyża* 57(134) Wrzesień 2001, s.13

²⁸⁰ Por. *Słowo Krzyża* 5 (82) Maj 1988, s.11-10

osoby nie powinny pozostać same, gdyż trudno iść samotnie taką drogą, dlatego Rodzina Matki Pięknej Miłości ma łączyć w duchu ofiarnego życia dla Boga, który „przejawia się we wzajemnej pomocy bliźniemu i modlitewnej pamięci”²⁸¹. Przykładem dla głębszego zrozumienia Miłości Boga i bliźniego jest patron duchowy tej wspólnoty, o. Bernard, który chciał nieść ulgę cierpiącym, a życie jego było przepełnione trudami. Autorka przekonuje, iż od niego można się uczyć pięknej miłości, gdyż znosząc wiele cierpień w swoim życiu nauczył się „filozofii życia” u stóp Krzyża.²⁸² Przedstawione pokrótce w referacie jego życie oraz jego odejście, jest jakąś wskazówką dla młodych, ambitnych ludzi, których dotknie choroba, kalectwo i innych, którzy przeżywają upadek moralny swoich bliskich, aby oni wszyscy kierowali się w swoich wyborach tym, czego pragnie Pan Bóg. Członkowie RMPM mają właśnie taką postawę zawierzenia przyjmując, a gdy przyjdzie przykrość, ból, cierpienie, ma to być szansą na wewnętrzne ubogacenie się przed Bogiem, w duchu poddania i pokory.²⁸³ Taki wywód pedagogiczno- teologiczny jest właściwie pierwszym odnoszącym się do nowej wspólnoty założonej w ramach Prowincji Pasjonistów, a duchowo złączonej z osobą Sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza.

Od roku 1983 notuje się przyjazdy pielgrzymek, które nawiedzają Golgotę, jednak wzrost tych grup nastąpił dopiero po otwarciu i poświęceniu Golgoty i Drogi Krzyżowej w 1999 roku. Od roku 1989 zaczęto praktykować coroczną pielgrzymkę pieszą do Sadowia Golgoty, celem uczczenia święta św. Jana Chrzciciela. Czerwcową pielgrzymką miała być w założeniu odpowiedzią na zwyczaje pogańskie, praktykowane w okolicach w noc świętojańską kiedy to wiele osób przybywało z Ostrowa Wlkp. do Antonina, aby zapalać ogniska i wrzucać do wody wianki. Pewne osoby z Ostrowa zaproponowały pieszą pielgrzymkę nocną na Sadowską Kalwarię, z przystankami w poszczególnych kościołach, (Fara Ostrowska, Wysocko Wielkie.), oraz programem na miejscu (Msza święta, agapa i Droga Krzyżowa). Pierwsza pielgrzymka odbyła się 23 czerwca 1989 r., ale następne były już ściśle związane z nowym celem, jakim stał się obraz Matki Pięknej Miłości.²⁸⁴ Tradycja ta została podtrzymana, gdyż w kolejnych numerach *Słowa Krzyża* pojawia się na ten temat informacja. W tym celu utworzono tzw. Bractwo Pątnicze przy parafii św. Antoniego w Ostrowie Wlkp., pod opieką Matki Pięknej Miłości. Z okazji uroczystości Narodzenia św. Jana Chrzciciela, raz w roku odbywa się pielgrzymka ze świecami do Sadowia, przyjmowana przez ojców Pasjonistów, o północy odprawiana jest msza św., oraz odbywa się spotkanie trwające do świtu.²⁸⁵

Moderator pragnął, aby osoby należące do RMPM dzieliły się z innymi swym świadectwem wiary, cierpienia, doświadczenia, gdyż pragnął, aby w ramach tej rodziny

²⁸¹ Bernard Kryszkiewicz wzorem postawy członków RMPM w trudach codziennego życia i w cierpieniu, referat M. Falis, wygłoszony dn. 3.06.1989r na spotkaniu RMPM, *Słowo Krzyża* 14 (91), Lipiec 1989, s.14

²⁸² Por. Tamże, s.15

²⁸³ Por. Tamże, s.16

²⁸⁴ Por. Tamże, s.19-20; Pielgrzymki te zostały zawieszona w roku 2010 z powodów organizacyjnych.

²⁸⁵ Por. Pielgrzymi w Sadowiu, *Słowo Krzyża* 27 (104), Lipiec 1992, s.8

każdy się nadal „wychowywał”, formował dzięki właśnie nadsyłanym listom. Z tego powodu powstał tymczasowo biuletyn, dodatek do *Echa* pod nazwą *List RMPM*, dołączony do *Echa Ojca Bernarda*. Moderator uznał, iż ważnym elementem w tej rodzinie miała być formacja duchowa, a pomocnikiem w tej formacji jest patron Rodziny, „wychowanek” Matki Pięknej Miłości, ojciec Bernard Kryszkiewicz, dlatego tak ważne było dla członków poznanie tej postaci, poznanie jego nauczania, kazań, refleksji a zwłaszcza Pedagogikum.²⁸⁶

W 1992 roku pojawia się szersze uzasadnienie celowości powstania RMPM, przedstawienie niejako jej idei, duchowości. W numerze 7. *Echa Ojca Bernarda*, moderator wyjaśnia iż RMPM jest rodziną w miłości, to znaczy „służy” sobie nawzajem, poprzez dar modlitwy i cierpienia. Ta służba obejmuje tysiące osób cierpiących, którzy pragną nadać swemu cierpieniu wartość nadprzyrodzoną, wartość pozytywną, zbawczą, twórczą i apostołską.²⁸⁷ Tej Rodzinie patronuje Maryja w wizerunku Pięknej Miłości. Drugą kwestią postawioną jest celowość tej służby: RMPM ma służyć prawdziwej miłości pokazanej na Krzyżu. Pojawia się tu też kwestia charyzmatu pasjonistowskiego oraz patronatu tego ruchu, jakim jest osoba o. Bernarda Kryszkiewicza, obierającego Maryję za nauczycielkę swej miłości.²⁸⁸ O. Bernard jest właściwym patronem dla tego ruchu, nie tylko dlatego, iż nosił taki a nie inny predykat, ale również dlatego, iż w swoim życiu doświadczył cierpienia, fizycznego jak i duchowego. Rodzina to ruch apostołski, służący zbawieniu wszystkich ludzi, poprzez modlitwę, trud życia i cierpienia, zaś o. Bernard ma być patronem, tej rodziny jak i wzorem do naśladowania, gdyż słowa jego modlitwy kierowane do Maryi są prośbą o cierpienie, wyniszczenie dla Chrystusa i Jego Matki Bolesnej.²⁸⁹

Moderator pragnie też propagować RMPM wśród duchowieństwa diecezjalnego, nie znającego jeszcze tej nowego ruchu, środkiem do tego miałyby być listy kierowane do księży dziekanów i innych duszpasterzy w Polsce z odpowiednią informacją. Ruch ten, według zamierzeń moderatora miał powstawać w wielu parafiach i przybierać formę wspólnot przyparafialnych, jednakże wówczas nie było określonej formy działalności ruchu, sposobu obecności, apostołatu czy samych spotkań w danej parafii. Właściwą odpowiedzią na ten apel jest list z Kanady i Australii, z roku 1995, od osób, które zakładały tzw. „wieczerniki modlitewne” w różnych krajach wśród polonii zagranicznej (Kanada, USA). Niejaki brat Henryk M. z Kanady zachęcał wiele osób do włączenia się do ruchu RMPM, będąc w Australii zakładał wiele wspomnianych wieczerników, wyczuwając dużą potrzebę duszpasterską, aby pobudzić duchowo tych, którzy oddalili się od Boga. Echo więc dzisiaj dociera do wielu krajów, do odbiorcy polskojęzycznego, do członków RMPM, którzy rozsiani są po całym świecie.²⁹⁰ Kolejny numer ten temat

²⁸⁶ Por. List Rodziny Matki Pięknej Miłości 8, w: *Echo* 5 [1991], s.37-38

²⁸⁷ Por. *Echo* 7 (Grudzień 1992), s.12

²⁸⁸ Por. Tamże,

²⁸⁹ Por. Tamże, s.12-13

²⁹⁰ Por. *Echo* 13 (Wrzesień 1995), s.49-51

kontynuuje i pogłębia, gdyż moderator RMPM rzuca propozycję w tytule artykułu: „Zakładajmy Wieczerniki Modlitwy”²⁹¹. Podaje wskazówki, za wspomnianym wyżej p. Henrykiem Mazurem z Kanady, który zachęca do zakładania wieczerników o charakterze rodzinnym, bo gromadzące osoby dorosłe, zazwyczaj rodziców z dziećmi, ewentualnie z sąsiadami, oraz o charakterze maryjnym, bo obejmujący modlitwy skierowane do Matki Bożej. Wieczernik modlitewny miał być spotkaniem modlitewnym, zawierającym w swym programie odmawianie modlitwy różańcowej, Akt oddania Matce Bożej, czytanie (zapewne Pisma świętego lub innej lektury duchowej) i rozmyślanie. Nie jest jasne do końca jaka miałyby być relacja tych nieformalnych spotkań, wieczerników wobec Rodziny Matki Pięknnej Miłości, na jakiej zasadzie miałyby tworzyć się takie grupy. Moderator RMPM zachęca jednak do zakładania tychże, prosząc o informację o powstaniu Wieczernika Modlitwy.²⁹² W rozmowie telefonicznej przeprowadzonej²⁹³ w 2013 roku uzyskano wiadomość, iż w miejscowości Grzegorzew niedaleko Koła odprawiana jest co środę o godz. 17.00, nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy z dołączoną modlitwą o rychłą beatyfikację o. Bernarda Kryszkiewicza. Modlitwa ta praktykowana jest od 10 lat, jeszcze za poprzedniego proboszcza oraz kontynuowana za przyzwoleniem kolejnego proboszcza parafii.

Do tej pory odbyły się dwa zjazdy Rodziny Matki Pięknnej Miłości, w roku 1996 i w roku 2001. Pierwsze spotkanie w dniu 4 maja 1996 roku miało charakter spotkania krajowego, podczas którego biskup St. Napierała przewodniczył Mszy świętej, wygłosił homilię i nabożeństwo majowe. W programie znalazły się również „Sadowskie Godzinki” wykonane przez miejscowy zespół wokalny, referat p. Marii Falis, relacje i świadectwa kultu o. Bernarda pochodzące z Poznania i Warszawy oraz spotkanie z moderatorem o. D. Busztą. W spotkaniu wzięli udział pielgrzymi, członkowie RMPM z całego kraju oraz zaproszeni goście (duchowieństwo, ojcowie pasjoniści), prezydent miasta Ostrowa Wlkp. i inni.²⁹⁴

Drugi Zjazd RMPM dnia 1 września 2001 roku miał charakter panelowego spotkania i obejmował wspólną Mszę świętą, poświęcenie figur Matki Bożej i św. Jana pod trzema krzyżami, prelekcję na temat sytuacji obecnej oraz wyzwań wobec nowego wieku, a także spotkanie z moderatorem RMPM.²⁹⁵ Ksiądz biskup skupił się w swej homilii na temacie miłości i cierpienia, związał tym samym Matkę Pięknnej Miłości z Gólgotą. Prelegent o. M. Ratajczyk CP, wówczas doradca i współpracownik moderatora, wygłosił konferencję na temat rozwoju RMPM, teologii cierpienia, sensu

²⁹¹ Echo 14 (Marzec 1996), s.38

²⁹² Por. Echo 14 (Marzec 1996), s.39; Zapewne takie spotkania odbywają się w krajach, w których działał H. Mazurek, gdyż w Polsce istnieją grypy modlitewne, spotkania wspólnoty RMPM w poszczególnych w parafiach, zwłaszcza tych, w których posługują pasjoniści. Znane są inne parafie, w których rozwija się kult Matki Pięknnej Miłości, m.in. w parafii Ryki k. Dębłina, gdzie działa Koło RMPM, oraz wspólnota RMPM we Włodawie u Ojców Paulinów, która regularnie pielgrzymuje do Sadowia, por. Echo 17 (Grudzień 1997), s.32

²⁹³ Rozmowa telefoniczna z dnia 06.06.2013.

²⁹⁴ Por. Echo 15 (Grudzień 1996), s.34-35

²⁹⁵ Por. Dzieło miłe Matce Najświętszej, Słowo Krzyża 57(134) Wrzesień 2001, s.13

włączania się przez własne cierpienie z Chrystusem na Krzyżu, zasugerował skierowanie wysiłków tej wspólnoty w stronę pracy wśród chorych w hospicjach domowych.²⁹⁶ Przybyło wówczas ok. 2 tys. pielgrzymów z różnych stron Polski.

Warto wspomnieć o powolnym procesie regulacji prawnej tego nowego ruchu zwłaszcza w relacji do Prowincji Polskiej Pasjonistów. W 1994 roku XII Kapituła Prowincjalna zajęła się uregulowaniem prawnym Rodziny Matki Pięknego Miłości, w sierpniu tego roku został wydany dekret prowincjała powołujący do istnienia Komisję do spraw RMPM, której celem było składanie sprawozdań z działalności, operacji finansowych oraz planowanie jej rozwoju. Zauważono jak dotąd małe zainteresowanie Ruchem w poszczególnych klasztorach, a nawet lekceważące podejście do apostołatu RMPM, dlatego postanowiono udostępnić dla wszystkich zainteresowanych propagowaniem idei RMPM, specjalny informator – program RMPM na łamach *Słowa Krzyża*.²⁹⁷

Początkowo dość sceptycznie nastawiony do nowego ruchu i kultu obrazu maryjnego prowincjał o. prof. D. Wojtyska pisze wstęp do *Echa* nr 12, w którym przypominając predykat o. Bernarda potwierdza „Bernardowy – wymiar Ruchu”²⁹⁸, powstałego z Jego inspiracji. Ruch ten nawiązuje do duchowości Zgromadzenia ale i do wezwania „<aby nie trwoniono> życiodajnych wartości cierpienia, wyrażonym w encyklice <Salvifici Doloris>”²⁹⁹. Prowincjał o. D. Wojtyska sugeruje pewne poszukiwanie własnej drogi przez ruch, jednakże wyraża zadowolenie, iż ostatecznie związał się on organicznie z polskim członem Zgromadzenia Pasjonistów, stanowiąc z nim „wspólną rodzinę”³⁰⁰. Trzy lata potem w 1998 w Relacji o stanie Prowincji, przyznaje, iż RMPM pod kierownictwem o. D. Buszty zasługuje na najwyższe uznanie, gdyż ruch ten jest ośrodkiem wydającym coraz nowsze publikacje, wzbudzającym powołania do zakonu, animującym świeckich w parafiach prowadzonych przez Pasjonistów. Informuje, iż Kuria Prowincjalna zatwierdziła w ostatnim dniu roku 1997 Statut ruchu, który stanowić ma gwarancję stabilności, z otwarciem na przyszłość.³⁰¹ Domaga się więc egzekucji postanowień, po to, aby uniknąć w przyszłości nieporozumień, i nieprawidłowości.³⁰²

Statut RMPM opracowany przez komisję pod kierunkiem o. konsulтора L. Litwińskiego w roku 1997 mówi, iż zasadniczym celem jest „formowanie dojrzałych chrześcijan do umiejętności przeżywania cierpienia w zjednoczeniu z Męką Chrystusa,

²⁹⁶ Por. Krajowy Zjazd Rodziny Matki Pięknego Miłości w Sadowiu 1.09.2001, *Słowo Krzyża* 58 (135) Grudzień 2001, s.20; por. także *Echo*25 (Grudzień 2001), s.7-8

²⁹⁷ Por. Z działalności RMPM, *Słowo Krzyża* 36 (113), Styczeń 1995, s.23

²⁹⁸ Por. *Słowo Ojca Prowincjała*, *Echo* 12 (Marzec 1995), s.3

²⁹⁹ Jest to znowu parafraza słów papieskich w dokumencie *Salvifici Doloris*, o sensie cierpienia, por. tamże,

³⁰⁰ Por. tamże,

³⁰¹ Jest to dekret Prowincjała o. D. Wojtyski, L.dz. 132/97/D/RMPM, Warszawa 31.12.1997; por. także Wojtyska H.D., Relacja o stanie Prowincji Wniebowzięcia NMP, s. 19

³⁰² Por. tamże, s.19

zgodnie z zachętą papieża Jana Pawła II (...)”³⁰³. Ruch ma aktywnie uczestniczyć w życiu całego Kościoła, korzystać też z duchowości Zgromadzenia Pasjonistów. O patronie, o. Bernardzie wspomina się w załączniku, w którym uzasadnia się ideę ruchu, jako wywodzącą się „z ducha i serca czciciela Matki Pięknej Miłości, Sługi bożego [o. Bernarda Kryszkiewicza] od Matki Pięknej Miłości”³⁰⁴, gdyż on sam przejął współczucie i litość wobec cierpiących z serca Matki Bożej. Statut RMPM przedstawia sługę bożego, który sam dużo cierpiąc utożsamiał się z cierpiącymi, dużo mówił i pisał o cierpieniu, i służył cierpiącym, a miłość przynaglała go do gotowości służenia cierpiącym.³⁰⁵

Z powodu narastających problemów finansowych, w roku 2002 dołączono dekretem prowincjała, tzw. „Regulaminy dla Rodziny Matki Pięknej Miłości”, które klarowniej określają zasady działania ruchu, kompetencje poszczególnych osób zaangażowanych w działalność ruchu, a także podstawy finansowe jego istnienia i działalności.³⁰⁶ Dekret ten uchyla dotychczasowe zarządzenia i statuty, które są sprzeczne z postanowieniami zawartymi w Regulaminach. Regulaminy odwołują się do wypowiedzi z audiencji generalnej Jana Pawła II z dnia 28. marca 1979 r. i przyjmują ją jako bezpośrednią zachętę, inspirację do powstania tego ruchu oraz informują, iż wspólnota „duchowo wywodzi się od osoby sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza, który szczególną troską otaczał chorych i cierpiących”³⁰⁷. Na XIV Kapitule Prowincjalnej w 2002 roku wydany dokument końcowy podkreśla wagę istnienia RMPM, wręcz traktuje dzieło rozwijania tego ruchu jako obowiązek całej prowincji, w ramach pracy parafialnej, misyjnej rekolekcyjnej, zachęca też do otwarcia domu rekolekcyjnego dla członków tego ruchu. Ojcowie kapitulni przyznają, iż RMPM ubogaciła apostołat prowincji polskiej jak i rzeczywistość Kościoła w Polsce, gdyż daje on możliwość realizacji charyzmatu pasjonistowskiego, jest też największym dziełem pasjonistów w Polsce, dlatego ma stać się w przyszłości wiodącym apostołatem dla polskich pasjonistów.³⁰⁸ Kolejne Zjazdy Prowincji czy posiedzenia kapituł prowincjalnych potwierdzają tę akceptację ruchu, jego rozwój, działalność, znajduje on stałe miejsce w apostołacie prowadzonym przez Prowincję Polską Pasjonistów.³⁰⁹

³⁰³ Statut Ruchu „Rodzina Matki Pięknej Miłości”, Dekret Prowincjała Pasjonistów, L.dz.132/97/DRMPM, s.1

³⁰⁴ Tamże, s.4

³⁰⁵ Tamże,

³⁰⁶ Dekret Prowincjała Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, Pasjonistów, L.dz.29/02/D, Warszawa 25.04.2002

³⁰⁷ Tamże,

³⁰⁸ Dokument końcowy XIV Kapituły Prowincji pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, XIV Kapituła Prowincjalna, Sadowie 27-29 maja 2002, s.15

³⁰⁹ Por. Strategia dla RMPM na dalsze lata, załącznik nr 1, Dokument zjazdu Polskiej Prowincji CP w Sadowiu 2008, Crux, Warszawa 2008, s.13

3.2. Obraz Matki Pięknnej Miłości

Elementem skupiającym uwagę na Sadowie oraz jakby uwieńczeniem tworzącego się ruchu RMPM stał się obraz Matki Pięknnej Miłości, który jest kopią obrazu rzymskiego, *Madonna del Bell'Amore di S. Leonardo* z kościoła św. Bonawentury na Palatynie w Rzymie pochodzącego z 1741r. Autor obrazu, Sebastiano Conca w 1741 r. ofiarował go św. Leonardowi z Porto Maurizio, misjonarzowi z tego samego okresu działalności co założyciel Pasjonistów. W publikacji opisującej wnętrze tego włoskiego kościoła, czytamy, iż „pan szlachcic Conca z Gaety posłał w podarunku ojcu Leonardowi, podczas gdy głosił on misję w Cave, a zobaczywszy, że tak jest piękny, tak wdzięczny, z Dzieciątkiem na ręku tak miłym, że serce porywa, ojciec upodobał w nim sobie bardzo, dlatego na misjach swych w procesji go każe nosić, wzbudzając tym u ludzi wielką pobożność ku Paniencie Najświętszej. Przyjąwszy obraz, pobłogosławił go i nazwał- <Matka Pięknnej Miłości.>”³¹⁰ Ojciec Bernard Kryszkiewicz z pewnością widział ten obraz, zwiedzając różne kościoły rzymskie podczas swoich wypraw z innymi klerykami, studentami po Rzymie. Nie wspomina wprawdzie w listach o obrazie, lecz można przypuszczać, iż odwiedzając wiele kościołów rzymskich przez kilka lat pobytu w Wiecznym Mieście, natknął się również na obraz Matki Pięknnej Miłości, tym bardziej iż znajduje się on w kościele św. Bonawentury na Palatynie³¹¹, niedaleko Domu Generalnego na Monte Celio. Obraz tamtejszy nie wzbudza jednakże tak dużego zainteresowania i nie rozwija się kult na taką miarę jak w Polsce.

Obraz ten jako mała kopia wizerunku rzymskiego, roku został przesłany przez studentów pasjonistów³¹² 18 listopada 1988 r., a następnie ponownie namalowany (skopiowany w powiększeniu) przez artystę malarza p. R. Mędykowskiego, zawieszony w bocznej nawie kościoła w Sadowiu w kwietniu i poświęcony 6 maja 1989 roku.³¹³ Od tego miesiąca (24 maja) odprawiana jest śródowa nowenna do Matki Pięknnej Miłości, liczne grupy przybywające do Sadowia, nawiedzają kościół i zanoszą modlitwy w swoich intencjach.

O nabożeństwach mowa jest w biuletynie z 1991 roku, gdy redakcja informuje o nowennie odprawianej w Sadowiu i włączanych do niej próśb nadsyłanych przez wiernych. W pierwszą sobotę miesiąca zaś odprawiana jest poranna Msza święta „w intencji wszystkich należących do RMPM”³¹⁴, jest to nabożeństwo nawiązujące do

³¹⁰ Cyt. za: Echo 17 (Grudzień 1997), s.26

³¹¹ *Madonna del bell'Amore di S. Leonardo. S. Bonaventura al Palatino*; W Echu Ojca Bernarda nr 17 zawarta jest błędna informacja, iż kościół św. Bonawentury jest na Awentynie, por. Echo 17 (Grudzień 1997), s.25

³¹² o. Z. Pisiałek odnalazł obraz, a o. J. Koperek przysłał obrazek do Sadowia Por. Echo 20 (Marzec 1999), s.26

³¹³ Por. Zapotoczny H., *Sanktuarium...*, dz. cyt., s.12-13

³¹⁴ Por. Echo 5 [1991] s.39

objawień fatimskich i do idących za nimi zobowiązań. W Msze pierwszo-sobotnie włączane są wszystkie intencje członków RMPM, ich samych „za życia i po śmierci”.³¹⁵

W *Echu* nr 5 (grudzień 1991) moderator RMPM odpowiada niejkiej Olimpi, iż nie ma jeszcze medalika z wizerunkiem Matki Pięknej Miłości, ale dzięki jej sugestii podejmie się kroki w tym celu, aby medaliki zostały rozprowdzone. Od roku 1992 r. o. D. Buszta zaczął wysyłać do członków RMPM medalik Matki Pięknej Miłości. Z czasem pojawiły się również medaliki z wizerunkiem o. Bernarda Kryszkiewicza, jednak nie były one tak powszechnie rozprowdzane jak medaliki maryjne, można było je zamawiać indywidualnie. Od roku 1991 o. D. Buszta gromadzi wota do tego obrazu, jako wyraz wdzięczności okazanej Matce za Jej wstawiennictwo. Wcześniej, bo już w roku 1983 założono Złotą Księgę klasztoru w Sadowiu, jednakże dopiero pod koniec lat 80-tych pojawiają się coraz częściej wpisy, a intensyfikują się one od roku 1989, gdy umieszczony zostaje obraz Matki Pięknej Miłości. Złota Księga staje się Księgą podziękowań i prośb, do której liczni pielgrzymi wpisują się wyrażając swe podziękowania a jeszcze częściej prośby kierowane do osoby Maryi. Pierwsze wpisy dotyczące Rodziny Matki Pięknej Miłości pojawiają się w tej księdze z datą 18.06.1988 roku (oznaczone jako nr 85) a pierwsze wspomnienie o Matce Pięknej Miłości w wierszu wpisanym przez kleryków z WSD w Łodzi, pochodzi z dnia 01. 05. 1989 roku, zaś pierwsza prośba do Matki Pięknej Miłości pojawia się w dniu 29.08.1991r., od uczestników rekolekcji powstającego LO im. Św. Jana Bosko w Kaliszu.³¹⁶ Z roku na rok coraz częściej pojawiają się wpisy pamiątkowe odnoszące się do wizerunku Matki Pięknej Miłości. We wpisanych prośbach, podziękowaniach często przewija się postać sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza zwłaszcza wspominana przez nowicjuszy, kleryków czy osoby stanu duchownego.

Obraz przedstawia Madonnę z Dzieciątkiem i nawiązuje w jakiś sposób do rzymskiej szkoły malarskiej z XVIII wieku. Obrazy w tej tradycji przedstawiają Madonnę z Dzieciątkiem Jezusa na Jej kolanach, trzymające krzyż, a Dziecię podtrzymywane jest otwartą dłonią przez Matkę Zbawiciela. W tradycji Zakonu Pasjonistów od początku taki wizerunek był czczony pod nazwą *Matka Świętej Nadziei*, Orędowniczka i Pocieszycielka. Obraz Matki Pięknej Miłości przedstawia na pierwszym planie Madonnę otulającą małego Jezusa, siedzącego przy Matce i trzymającego w dłoniach krzyż nieco pochylony symetrycznie do dłoni świętych postaci. Maryja prawą dłonią osłania płótnem Jezusa, a lewą podtrzymuje krzyż jakby pilnując, aby Dzieciątko Jezus go nie upuściło. Wzrok obu świętych postaci nie jest skierowany ku sobie ale ku temu, kto wpatruje się w ten wizerunek albo choćby przechodzi obok niego. Mały Jezus jest nagi, okryty tylko pasemkiem błękitnego płótna, zaś Maryja ma na sobie różową koszulę i granatowy płaszcz. Nagość małego Jezusa, choć naturalna i normalna, jednak zapowiada jego całkowite огоłocenie, kenozę zaczynającą się już w momencie

³¹⁵ Echo 6 [1992] s.5

³¹⁶ Por. Złota Księga (I), Sadowie Golgota (1983-2000), wpis nr 161

wcielenia. Krzyż, znak męki i śmierci, tę zapowiedź pogłębia, bardziej uświadamia, bo wyniszczenie, ogołocenie, cierpienie Jezusa rozpoczęte od narodzenia, trwało przez całe ziemskie życie i dopełniło się na Golgocie. Była więc to ofiara miłości złożona przez Boga dla całej ludzkości. Maryja pragnie i tę ofiarę ponieść, podtrzymać krzyż, w sposób symboliczny na przedstawionym obrazie, a w rzeczywistości wypełnić wolę Bożą co do Jej posłannictwa i posłannictwa Jej Boskiego Syna. W tajemnicy tego poddania się zawiera się cierpienie Maryi, której Serce przeszyje miecz boleści, Ona daje wraz ze swoim Synem człowiekowi największą nadzieję na odkupienie, wybawienie od zła tego świata. Ofiara ta jest wyrazem największej miłości i jest to wyraz pięknej miłości jaką ucieleśnia Jezus, a jaka przyszła na świat za przyczyną Maryi Dziewicy.³¹⁷

Obraz Matki Pięknej Miłości z Dzieciątkiem umieszczony w kościele w Sadowiu poprzez akcent pasyjny, wkomponowany w klimat Wcielenia i Narodzenia Bożego nawiązuje do duchowości pasjonistowskiej i charyzmatu Zgromadzenia, które głosi Miłość Bożą ukazaną na Krzyżu. Treść obrazu koresponduje z wymową Golgoty, która umiejscowiona na wzgórzu sadowskim przed kościołem jest wymownym znakiem i przypomnieniem o tajemnicy tej ofiarnej miłości.³¹⁸

Ksiądz biskup ordynariusz, S. Napierała odwiedzając Sadowie przy różnych okazjach zawsze zachęcał do rozwoju kultu do tego wizerunku oraz sugerował utworzenie sanktuarium Matki Bożej. Na zakończenie wizyty kanonicznej w 1996 r., po modlitwie w kościele przed obrazem, skierował swą uwagę do księży, zakonników i świeckich: „Tu ma być sanktuarium Matki Pięknej Miłości”³¹⁹. Ponowił tę opinię 14 czerwca 1997 roku, mówiąc o przyszłym sanktuarium maryjnym w diecezji.³²⁰ Taką myśl od początku obecności tego wizerunku w Sadowiu podtrzymywał o. D. Buszta. Pragnął rozwijać kult Matki Pięknej Miłości, również przez gromadzenie drogocennych wotów na korony, zwłaszcza w latach 90-tych ubiegłego wieku, gdy pielgrzymi przybywający do Sadowia składali dary- wota podczas Mszy świętej. Przy takiej okazji moderator starał się propagować osobę sługi Bożego, pisał w *Echu*, iż Bernard przybył do Sadowia, gdy na Golgocie postawiono trzy krzyże oraz gdy ten wielki czciciel Maryi napisał swe płomiennie wyznanie: „Matko Pięknej Miłości> pamiętaj o tem, iż cały jestem Twoim i wszystko moje Twoją jest własnością, i wszyscy moi, których tak bardzo kocham, do Ciebie należą. (...) Za każdym uderzeniem serca mego pragnę ponawiać to moje oddanie się Tobie i to po wieczność całą”.³²¹ Po raz kolejny ordynariusz kaliski wspominał o Matce Pięknej Miłości, odpowiadając na życzenia świąteczne Pasjonistom w roku 1998, gdy przesłał „pełne czci ukłony Matce Pięknej Miłości”³²². Kolejną wizytą

³¹⁷ Por. Zygmunt K.CP (opr.), Materiały do procesu przygotowawczego do koronacji obrazu Matki Pięknej Miłości w Sadowiu - Golgocie w diecezji kaliskiej, Sadowie Golgota 2011, s.2-3

³¹⁸ Por. tamże, s.13

³¹⁹ Buszta D. Pielgrzymki do sanktuarium w Sadowiu, Słowo Krzyża 55(132), Marzec 2001, s.24

³²⁰ Por. Echo 17 (Grudzień 1997), s.30

³²¹ MOD, s.9; Por. Echo 17 (Grudzień 1997), s.31

³²² Por. Echo 20 (Marzec 1999), s.22

była okazja poświęcenia nowej Drogi Krzyżowej na Golgocie w uroczystość MB Bolesnej, 15 września 1999 r.

Obraz maryjny został pobłogosławiony przez Jana Pawła II, przy okazji jego pielgrzymki do Kalisza w 1997 roku³²³, natomiast kopia tego obrazu znalazła się za sprawą pielgrzymów diecezji kaliskiej z biskupem ordynariuszem, również na Watykanie, gdzie dnia 6 listopada 1997 roku, została podczas audiencji pobłogosławiona przez Jana Pawła II.

Od momentu umieszczenia obrazu w kościele sadowskim coraz więcej pielgrzymek przyjeżdża do Sadowia, docelowo przybywa albo przejeżdża przez to miejsce, aby zajrzeć do kościoła, gdzie znajduje się ten obraz. Do tej pory miejscem, które przykuwało uwagę były trzy krzyże stojące na Golgocie, teraz zaś coraz większą uwagę skupiać zaczyna obraz zawieszony przez o. Dominika Busztę i usilnie przez niego propagowany. W programie odwiedzin i przyjęcia grupy w Sadowiu znajduje się informacja o powstaniu i charakterze zakonu Pasjonistów, omówienie symboliki godła, spotkanie przed obrazem Matki Pięknej Miłości, omówienie symboliki tego wizerunku, informacja o słudze Bożym ojcu Bernardzie Kryszkiewiczzu oraz o Rodzinie Matki Pięknej Miłości, zachęta do włączenia się w ten apostolat, wspólna modlitwa przed obrazem, i przed krzyżami na Golgocie, zachęta do wpisywania prośb na nowennę i na końcu zaopatrzenie się w potrzebne materiały, informacje w punkcie sprzedaży oraz błogosławieństwo.³²⁴ Czasem grupa uczestniczy we Mszy świętej, spożywa posiłek albo odprawia drogę krzyżową na Golgocie. Osoba sługi Bożego jest więc uwzględniona w tego typu apostolacie lecz nie jest głównym celem pielgrzymki (grób jednak jest w Przasnyszu), ale przedstawiana jako postać ściśle związana z powstałym ruchem, któremu on patronuje. Przykładowo w *Echu* Ojca Bernarda nr 26. zachowały się wspomnienia z wizyty 3 grup w roku 2001, które przybyły z Perzowa, Słupska i Jastrzębia Zdroju.³²⁵ W tym samym roku o. Moderator ze swoim współpracownikiem oraz p. dr. H. Zapotoczny biorą udział w niedzielnej audycji dla chorych w Radiu Maryja, przy okazji propagując ideę tego ruchu, a także postać sługi bożego. Audycja z pewnością przyczyniła się do rozszerzenia wiedzy o tym kapłanie, który patronuje od początku Rodzinie.³²⁶

³²³ Por. Echo 21 (Grudzień 1999), s.18

³²⁴ Por. Zapotoczny H., Sanktuarium..., dz. cyt., s.27

³²⁵ Por. Echo 26 (Marzec 2002), s.29

³²⁶ Tamże

3.3. Biuletyn *Echo Ojca Bernarda* i inne publikacje

Patronat sługi Bożego objawia się w publikacji biuletynu pod nazwą *Echo Ojca Bernarda*, wydawanego dwa razy do roku, zazwyczaj rozsyłanego przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. *Echo Ojca Bernarda* ma za zadanie zaznajomić społeczeństwo z osobą młodego rodaka, kandydata do beatyfikacji i kanonizacji, gdyż patronuje on Rodzinie Matki Pięknego Miłości. Pierwszy numer Echa został wydany w 1989 roku jako broszura składana na 3 części, potem już drugi numer ma formę książeczki czy zeszytu, datowany jest na marzec 1990 r., zawiera w większości opis dzieciństwa sługi Bożego, a także informację o zamknięciu sarkofagu z ciałem o. Bernarda (20.03.1989).³²⁷ W tym numerze pojawiają się już pierwsze podziękowania ojcu Bernardowi za otrzymane łaski. W kolejnym numerze, 3-4 *Echa Ojca Bernarda*, zawarta jest zapowiedź o regularnym wydawaniu biuletynu, umieszczone są dalsze podziękowania Ojcu Bernardowi, a także informacja, iż do połowy roku 1990 nadeszło ok. 300 podziękowań za łaski przypisywane wstawiennictwu sługi Bożego.³²⁸ W numerze tym znajdujemy również pierwsze podziękowania Matce Pięknego Miłości.

Kolejne numery wydawanego już regularnie biuletynu są połączone z tzw. *Listem RMPM* (nr 5, 6, np. numer *Echa* 6 połączony jest z numerem 9 *Listu*), brakuje tu na razie konsekwencji w numeracji i w połączeniu obu zagadnień. Sam redaktor w numerze 6 *Echa Ojca Bernarda* a jednocześnie w numerze 9. *Listu RMPM*, sugeruje konieczność połączenia obu pism w jedną całość. Numer 7. *Echa Ojca Bernarda* ostatecznie łączy obie części apostolatu - idea ofiarowania swych cierpień i łączenie z cierpieniami Chrystusa (*LIST*) oraz szerzenie kultu sługi Bożego (*Echo*) i taki układ biuletynu pozostaje już do dzisiaj. Pierwsza część związana jest więc z tematyką Rodziny, szerzenia idei współcierpienia z Chrystusem, ofiarowania swego cierpienia w intencjach Ojca Świętego. Dopiero numer 7. *Echa Ojca Bernarda* z grudnia 1992 informuje o stałej nazwie biuletynu (*Echo Ojca Bernarda. Rodzina*) i połączeniu części dotyczącej „Rodziny” z częścią odnoszącą się do o. Bernarda.³²⁹ W rzeczywistości od numeru 7. nazwa biuletynu pozostaje już stała *Echo Ojca Bernarda* i tematyka Rodziny połączona jest z tematyką bernardową.

W momencie gdy RMPM istnieje od czterech lat, liczba członków sięga ponad 7 tysięcy w Polsce i w innych krajach, tam gdzie mieszkają Polacy lub osoby pochodzenia polskiego. RMPM rozwija się spontanicznie, poprzez wzajemną informację i zachętę przyjęcia zaproszenia do RMPM.³³⁰ W latach 90-tych liczba członków wzrasta szybko, moderator w kolejnych numerach *Echa* informuje o powiększającej się liczbie zapisujących się osób: w numerze 9. jest informacja o 10 tysiącach członów, obejmujący

³²⁷ Por. *Echo* 2, [1990], s.22

³²⁸ Por. *Echo* 3-4 [1991], s. 17-21

³²⁹ Por. *Echo* 7 (Grudzień 1992), s.1

³³⁰ Por. Tamże, s.2

10 tysięcy miejscowości, od numeru 18. (1998) zaś nakład zwiększony jest do 27 tysięcy, a dwa numery później moderator decyduje się na nakład 40 tysięcy i taki w wystarczający sposób pozostaje przez kolejne lata. W roku 2001 ówczesny prowincjał o. Z. Pisiałek pisze do *Echa* nr 25 Słowo Wstępne, w którym informuje o ponad 40 tysiącach członków RMPM w 20 krajach. W tych latach wydawane są kolejne zeszyty z kazaniem Ojca Bernarda, rozsyłane do członków tego ruchu. Kazania wydawane w formie małego zeszytu opracowywane są tematycznie i mają na celu zapoznanie się przez czcicieli Matki Pięknej Miłości jeszcze bardziej z osobą sługi Bożego a zwłaszcza poznanie jego nauczania.³³¹ Inne publikacje dotyczą osoby o. Bernarda i odnoszą się do jego postawy wobec tajemnicy Krzyża, modlitwy czy pobożności maryjnej. W roku 2002 moderator informuje w kolejnym wydaniu *Echa* o „nadszpiewanym” wzroście liczby członków do 48 tysięcy. Przypisuje to Najświętszej Patronce oraz ojcu Bernardowi, którego kult rozrasta się wśród członków, przysyłających podziękowania. O.D. Buszta liczy również na koronację obrazu, jednak zdaje sobie sprawę z trudności wynikających z ograniczonego jeszcze kultu, krótkiego czasu tego kultu oraz małego jeszcze rozgłosu.³³²

Do RMPM zapisują się nie tylko osoby dorosłe lecz również dzieci, posługujące się już wolną wolą, rozumem, osoby o sercach czułych i wrażliwych, jak Wiesio Ziarnik, chłopiec z Ropczyc, przyjmujący swoje cierpienie w sposób dojrzały, przedstawiany w jednym z biuletynów *Echa Ojca Bernarda* (nr 8). Chłopiec ten żył 6 lat, był ministrantem obdarzonym łaską żywej wiary, pobożności i darem apostołstwa, pragnął świętości w codziennym życiu, wspominał mamie iż chciałby zostać świętym jak Ojciec Bernard, w swoich marzeniach dziecięcych pragnął zostać misjonarzem, zakonikiem, dlatego po jego śmierci wiele osób rozpoczęło kierować do niego modlitwę.³³³ Wiele dzieci jest chorych i cierpiących, dlatego, jak pisze moderator w *Echu*, mogą one naśladować małego Pana Jezusa z obrazu Matki Pięknej Miłości, który trzyma krzyż, podtrzymywany przez Maryję.³³⁴ W kolejnych numerach *Echa* przedstawiane są krótkie fragmenty listów młodocianych członków RMPM (14-letni Krzysio, 13-letnia Kasia z Szydłowca)³³⁵. Do RMPM zapisywali się również wierni Cerkwi prawosławnej, prawdopodobnie przybyli do Sadowia w ramach wakacji dzieci z Białorusi organizowanych przez parafię sadowską w latach 90-tych³³⁶ oraz coraz większa liczba młodych ludzi.

Biuletyn *Echo Ojca Bernarda* na bieżąco informuje o nowych publikacjach na temat sługi Bożego. W numerze 9. zawarta jest szeroka informacja o nowej książce napisanej przez s. J. Stabińską pt. „Życie Pięknej Miłości” z recenzjami osób, które znały

³³¹ Kazania 1: Po co żyć? (1998); Kazania 2: W Boga wierzyć-Boga miłować (1998); Kazania 3: Czy kochasz Matkę Bożą? (1999); Kazania 4: Nie bądź przeciętnym! (1999); Kazania 5: Rodzice, wychowujcie swoje dzieci! (2000); Kazania 6: Boski Przyjaciel w Najświętszym Sakramencie (2001); Kazania 7: Męka Jezusa Chrystusa (2006); Kazania 8: Rozważania różańcowe (2008)

³³² Por. *Echo* 27 (Grudzień 2002), s.1

³³³ Por. O sześciolatnim Wiesiu, który chciał być świętym, *Echo* 8 (Marzec 1993), s.10-17

³³⁴ Por. *Echo* 9 (Grudzień 1993), s.46

³³⁵ Por. *Echo* 12 (Marzec 1995), ss.5-6

³³⁶ Por. *Echo* 2 (Grudzień 1999), s.1

o. Bernarda (.Radzymiński, J. Szczawiński) bądź zajmują się jego osobowością (K. Gorzelok).

W ostatnich latach *Echo* było redagowane przez o. D. Busztę przy współpracy okazjonalnymi autorami, którzy przysyłają swoje teksty, rozważania, publikacje, artykuły celem publikowania ich na łamach tego biuletynu. Pojawiają się teksty pisane cyklicznie, artykuły tych samych autorów, podejmujących współpracę z o. D. Busztą.³³⁷ W kolejnych numerach pojawiają się. wiersze M. Gołaszewskiego, artykuły o samotności ks. W. Chmielarskiego, wiersze lubelskiego wykładowcy przyrodnika S. Riabinina, artykuły pedagogiczne prof. K. Gorzeloka na temat *Pedagogikum* (począwszy od numeru 8. Echa) i inne, często są to osoby chore, niepełnosprawne, cierpiące (np. Irena Omiatacz, Joanna Pąk.). Ale już w numerze 3-4 na stronie 30. umieszczony jest obrazek Matki Pięknj Miłości z podanym obok wierszem Sergiusza Riabinina (zm. 1997), znanego przyrodnika, wykładowcy UMCS i KUL, którego wiersze odnoszące się wprost do tego wizerunku często potem ukazywały się w biuletynie.

Z roku na rok w *Echu Ojca Bernarda* pojawiały się coraz to nowe materiały, teksty ułożone na temat sługi Bożego, np. wiersze, litanie, modlitwy refleksje, również w tym biuletynie umieszczano listy o. Bernarda, młodego kleryka, studenta i w końcu kapłana kierowane do najbliższych. Wyjątkowym numerem biuletynu jest zawsze ten, który przypada w roku jubileuszowym, np. numer 12. z roku 1995 (Rok Ojca Bernarda) prezentuje postać sługi Bożego poprzez nie tylko fragment dotyczący życiorysu, ale przedstawia kalendarium życia oraz niektóre listy, teksty maryjne ojca Bernarda, z umieszczonymi zdjęciami z lat młodości i kapłańskich. Nie brakuje również podziękowań od różnych osób, czcicieli sługi Bożego, umieszczonych fragmentarycznie w końcu biuletynu. Wyjątkowym dodatkiem w nim jest również dział zatytułowany: „Kim jest dla mnie Ojciec Bernard”, w których umieszczono fragmenty listów osób zafascynowanych tą postacią.³³⁸ W roku 1997 w ramach wysyłki kolejnego *Echa Ojca Bernarda* dołączono do korespondencji książeczkę pt. „Dialogi z Ukrzyżowanym” z tekstem „Jak rozmyślać o Męce Chrystusa”, autorstwa ojca Bernarda Kryszkiewicza. Moderator we wstępie do *Echa* nr 17 pisze o rozmowie, zaś najpiękniejszą z nich jest modlitwa- rozmowa z Jezusem i Maryją, zaś „znakomitym nauczycielem modlitwy jest sługa Boży ojciec Bernard”³³⁹, pragnie więc przy każdej okazji przypomnieć o duchowym patronie ruchu, który założył, a który miał rozszerzać do niego kult. W ostatnich zaś latach członkowie RMPM otrzymują tzw. *Kazania* autorstwa ojca Bernarda Kryszkiewicza, wydawane według schematu tematycznego.

W roku 2004 redakcję *Echa* prowadzi już inna osoba ze względu na chorobę moderatora. Widać w biuletynie pojawiający się „kryzys redaktorski”, brakuje artykułów własnych, autorskich zaś jest dużo zapożyczeń, przedruków z innych czasopism

³³⁷ Do nich należeli ks. W. Chmielarski oraz autor pod pseudonimem Samuel.

³³⁸ Por. *Echo* 12 (Marzec 1995), s.69-73

³³⁹ *Echo*17 (Grudzień 1997), s.3

religijnych bądź ksiązek religijnych. Pomimo to jednak w biuletynie ukazują się dalsze świadectwa- podziękowania ojcu Bernardowi za otrzymane łaski. Redagowanie periodyku, organu prasowego RMPM przechodzi swój trudny czas, aż do wyboru nowego moderatora (którym został autor tejże pracy) po śmierci o. D. Buszty w marcu 2005 roku. Ostatecznie od numeru 33 pismo nosi nazwę *Echo Ojca Bernarda. Pismo Rodziny Matki Pięknej Miłości* bez określenia miesiąca, a z zaznaczeniem na okładce odpowiedniego święta przypadającego na dany numer i jest to już numer redagowany bez udziału o. Dominika Buszty. Potem zmienia się również okładka biuletynu, pojawia się inny wizerunek sługi Bożego.

Nastąpiła również niewielka zmiana szaty graficznej i tematyki biuletynu, jednakże *Echo Ojca Bernarda* zachowuje swój główny profil, jest biuletynem RMPM przeznaczonym dla osób chorych, cierpiących, poruszającym temat cierpienia, kwestie uzdrowienia, i zagrożeń związanych z praktykami okultystycznymi, tematyką maryjną, a także, co oczywiste, tematyką dotyczącą osoby sługi Bożego.

W biuletynie *Echo Ojca Bernarda* do tej pory pojawiały się różne artykuły dotyczące spraw dzieci, rodziny, wychowania i moralności. Przykładem są artykuły w numerze 24. na temat związków niesakramentalnych, duchowej adopcji dziecka poczętego³⁴⁰, eutanazji, zagrożeń duchowych ze strony różnych niechrześcijańskich praktyk uzdrowieńczych i inne (numery z lat 2005-2010). W każdym wydaniu umieszczane są świadectwa osób, podziękowania za otrzymane łaski ojcu Bernardowi i Matce Pięknej Miłości. Od niedawna istnieje również strona internetowa³⁴¹ Rodziny Matki Pięknej Miłości, na której umieszczane są również materiały związane ze sługą Bożym. Obecnie liczba członków RMPM liczy ponad 68 tysięcy.

Z perspektywy czasu, założyciel RMPM w roku 2001 przyznaje rację swemu rozmówcy ze *Słowa Krzyża*, iż ta wspólnota jest wyjątkową spośród wielu dzieł apostoelskich prowadzonych przez polskich pasjonistów gdyż, ze względu na charyzmat zakonu, to dzieło wysuwa się na pierwsze miejsce spośród innych. Dzięki tej formie apostołatu wiele osób dowiaduje się o zakonie Pasjonistów, jego misji, charyzmacie, apostołacie a przy okazji również o słudze Bożym ojcu Bernardzie.³⁴² Osoba sługi Bożego dopełniła niejako swoim charyzmatem, przesłanie Rodziny, która obrała go za swego patrona. Ruch religijny, wychodzący naprzeciwko chorym, słabym, zmagającym się z cierpieniem, jest odpowiedzią na wezwanie papieża z 1981 roku, a z drugiej strony ma charakter promocyjny zgromadzenie jak i osobę o. Bernarda.

Oprócz działalności RMPM, jako spuścizny duchowej po ojcu Bernardzie, należy wspomnieć o rozwoju kultu sługi Bożego w Przasnyszu. Z informacji podanych przez ojców Pasjonistów Przasnyszu wynika, iż kult o. Bernarda w miejscu jego pochówku

³⁴⁰ Por. Echo 24 (Grudzień 2001), ss.39-44

³⁴¹ www.rmpm.pl

³⁴² Dzieło miłe Matce Najświętszej, Słowo Krzyża 57 (134) Wrzesień 2001, s. 11

rozwija się nieustannie, choć nie ma tam wielu pielgrzymek grupowych, to jednak osoby indywidualne przychodzą do kruchty kościoła, w głębi której umieszczony jest sarkofag z ciałem sługi Bożego. Osoby modlą się przy grobie, dbają o wystrój, świeże kwiaty i znicze. W klasztorze przasnyskim w dawnej sali św. Cecylii, zakłada się salę pamięci ojca Bernarda, w której będą umieszczone pamiątki po służbie Bożym oraz prezentowane filmy religijne. Można tam nabyć również materiały na temat o. Bernarda, są to zazwyczaj publikacje Rodziny Matki Pięknej Miłości. W każdą pierwszą sobotę miesiąca odbywa się spotkanie formacyjno – modlitewne RMPM. Podobnie spotkania raz w miesiącu odbywają się w Rawie Mazowieckiej jak i w kaplicy św. Gabriela w Warszawie.

Zakończenie

Praca powyższa praca stała się wysiłkiem autora, który przez wiele lat wahał się nad jej napisaniem, a wynikało to nie tyle z nadmiaru innych zajęć ale z braku wewnętrznego przekonania o konieczności podjęcia tego tematu, o przydatności tego dzieła dla Zgromadzenia Pasjonistów, do którego autor należy a ostatecznie z monotonii studiowania tekstów źródłowych. Jednakże takie studiowanie dogłębne przynosi zawsze owoce. Tym bardziej, iż przykre wydarzenia jakie zaszły w ostatnim czasie w prowincji polskiej Zgromadzenia Męki Pańskiej, rezygnacja kilku młodych, dobrze zapowiadających się kapłanów z życia zakonnego i kapłańskiego, przymusiły i zmobilizowały wewnątrz autora do tego, że praca została na tyle przyspieszona, iż przeprowadzenie i dokończenie nie wiązało się już większymi przeszkodami.

Celem napisania tej pracy było ukazanie postaci sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, w aspekcie jego posługiwania w Zgromadzeniu Męki Pańskiej oraz w Kościele, szczególnie przez wyeksponowanie charyzmatów jakie posiadał i które otrzymał od Ducha Świętego, bądź które rozwinęły się w późniejszym życiu kapłańskim i zakonnym.

Autor starał się wyczerpująco przedstawić wszystkie dary jakie posiadał sługa Boży oraz skonfrontować je z charyzmatami założyciela i zgromadzenia. Celem jaki osiągnięto jest prezentacja osoby o. Bernarda jako charyzmatyka, postaci posługującej się darami Ducha Świętego, przedstawienie tej osoby na wskroś charyzmatycznej ale w ujęciu teologii posoborowej. Charyzmaty przedstawione w tej pracy dotyczą darów niekoniecznie nadzwyczajnych, ale tych którymi osoba posługuje się aby pełnić jakąś służbę we wspólnocie Kościoła. Problem ten został przedstawiony w punktach III i IV pracy a został dopełniony i rozwiązany w punkcie V., w którym starano się ująć duchowy spadek po zmarłym pasjoniście z perspektywy działalności niektórych osób i wspólnot.

Przeprowadzone studium i wyniki badań nad źródłami na temat zmarłego w 1945 roku o. Bernarda Kryszkiewicza, a także materiały pochodzące z procesu beatyfikacyjnego, w większości pokrywające się tymi, z których korzystał autor, potwierdzają obecność charyzmatów osobistych i charyzmatów przyjętych od zgromadzenia, szczególnie tych, które były widoczne w jego działalności apostolskiej, duszpasterskiej i społecznej. Osobowość o. Bernarda Kryszkiewicza, jej nagły rozwój a właściwie w niej przewrót na przestrzeni kilku lat, wskazuje na jakiś szczególny charyzmat powołania, którym został on obdarzony. Radykalna zmiana postawy, idąc tropem prof. Kazimierza Dąbrowskiego, czyli dokonująca się w jego osobowości dezintegracja pozytywna, wystąpienie „trzeciego czynnika”, który zmienia pewien dany układ wartości, skłonił go do otwarcia się na nowe dary, pochodzące już od samego Boga, Dawcy charyzmatów. Rozwój jego osobowości pociągnął za sobą pojawienie się pewnych cech naturalnych, które potem okazały się charyzmatami osobistymi przez

niego wykorzystanymi. Do takich należały przede wszystkim duchowa opieka nad swoimi bliskimi, pragnienie pomocy, wsparcia duchowego, pokierowania i udzielanie wskazówek. Ten dar rozwijany wraz z dorastaniem okaże się najbardziej charakterystycznym dla jego osoby i jego posługi w Kościele. Kierownictwo duchowe, spowiedź, porady duchowe są tymi elementami jego duszpasterstwa, które dzisiaj z pewnością możemy określić jako charyzmaty. Za taką postawą kryło się jednak głębokie życie modlitewne, sfera życia intymnego z Bogiem, którą można nazwać jego duchowością, ale też możemy określić jako dar modlitwy, charyzmat modlitwy wewnętrznej. Jako zakonnik przyjął on również charyzmaty życia konsekrowanego, dary same z siebie już charyzmatyczne, dlatego z pewnością mówimy o trzech radach ewangelicznych i dodatkowo o czwartym ślubie zakonnym, specyficznym dla Pasjonistów, który jednoznacznie określa zakonny charyzmat pasyjny. Charyzmat ten staje się w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza w pełni wykorzystany, na miarę jego zdolności twórczych i jego otwarcia się na ten dar ze strony Ducha Bożego. Wprawdzie mówiąc o maryjnej duchowości możemy pominąć temat jego osobistej czci do Matki Bożej, jednakże znajdujemy w tej duchowości szczególną zdolność do rozwijania tego kultu i szerzenia go wśród innych wiernych. Ten apostołski charyzmat ma więc charakter maryjny, można nawet pozwolić sobie na stwierdzenie, iż mamy tu do czynienia właśnie z charyzmatem maryjnym, bo realizowanym w ramach apostołstwa przez niego prowadzonego. Ewidentnym charyzmatem, obecnym w życiu każdego kapłana jest charyzmat kapłaństwa, a co za tym idzie konkretne formy posługi w ramach wspólnoty Kościoła. W przypadku o. Bernarda Kryszkiewicza jest to kaznodziejstwo, umiłowanie Eucharystii, działalność społeczna. Kult Eucharystii, jako element duchowości kapłańskiej w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza wyróżnił się, podobnie jak w przypadku charyzmatu maryjnego, w sposobie sprawowania tego sakramentu oraz innych nabożeństw. Dochodzi do tego szczególny dar umiłowania Eucharystii, a tym samym propagowanie tego kultu wśród wiernych. Jak wspomniano wyżej, dar kapłaństwa a w tym zawarta posługa kierownictwa duchowego, praca formacyjna, praca pedagogiczna miały swoje odzwierciedlenie w jego posłudze jako kapłana, dyrektora czy w końcu spowiednika i kierownika duchowego. Charyzmat ten w sposób szczególny został ukazany jako specyficzny dla jego osoby, kapłana i zakonnika, spowiednika, dyrektora czy w końcu przełożonego domu zakonnego, bo takim został pod koniec swego krótkiego życia.

Nowością w tej pracy z pewnością okazała się ta część, która dotyczy porównania charyzmatów sługi Bożego z charyzmatami już wcześniej zbadanymi, opisanymi, a odnoszącymi się do założyciela jak i całego zgromadzenia. Konfrontacja ta dokonana dzięki wcześniejszym już opracowaniom o. prof. Liszki oraz hiszpańskich teologów, była w zakresie tego zgromadzenia i tej postaci zapewne pionierską i łączyła się z ryzykiem popełnienia pewnych błędów związanych z wysiłkiem poszukiwania wspólnych charyzmatów łączących te trzy strony. Taki sposób podejścia, rozwiązania tematu

charyzmatów tych trzech elementów, może być jeszcze niepełny i może oczekiwać na dalsze dopracowanie.

Temat obecności charyzmatów w życiu ojca Bernarda Kryszkiewicza był podjęty w celu ukazania tej postaci w z pewnej perspektywy i być może nie jest on jeszcze wyczerpany, choć autor, celem obrony, może stwierdzić, iż opierał się na całościowym zbiorze źródeł dostępnych w procesie beatyfikacyjnym oraz zachowanych materiałach w archiwum prowincjalnym. Dlatego należy przypuszczać, iż tematyka była opisana obszernie, wyczerpująco. Należy jednak zawsze być otwartym na pogłębienie tematyki zwłaszcza dotyczących innych aspektów. W tym przypadku można poszerzyć tematykę dotycząca tej postaci nie tylko o aspekty duchowości czy charyzmatów ale także o podejmowane w jego kazaniach problemy, wyciągnąć z nich i podkreślić pewne powtarzające się wątki, przedstawiając tę postać z jeszcze innej perspektywy. Innym ważnym tematem z pewnością mógłby być problem cierpienia w jego życiu i posłudze, albo problem wychowania czy też przeżywania swej intymnej relacji z Bogiem. Jednakże każdy z tych tematów wymagałby dogłębnego studiowania dostępnych materiałów. Praca ta zaś obejmuje jedynie temat darów jakimi posługiwał się sługa Boży, a więc obszar ściśle określony, a sam zakres badań został ograniczony do tego stopnia, by można było go ukazać dogłębnie i dokładnie, pomijając wspomniane wyżej aspekty. Uzasadnieniem również takiego wyboru jest uniknięcie przez autora tego samego lub podobnego tematu, który mógłby już wcześniej podjęty w innych wcześniejszych pracach czy opracowaniach.

W przyszłości zaś należałoby podjąć się zwłaszcza opracowania kazań sługi Bożego, które, jak dotąd zachowane w całości w maszynopisach, nie są dostępne szerszemu ogółowi czytelników. Niektóre kazania są publikowane w poszczególnych opracowaniach hagiograficznych, w biuletynie *Echo Ojca Bernarda* albo na witrynie internetowej, jednakże brak jest naukowego opracowania tychże pod względem określonej tematyki. Warto więc rozszerzyć prace nad postacią sługi Bożego w innych aspektach jego życia - duchowości czy apostołatu

Zazwyczaj problemem w tego typu pracach jest dostęp do źródeł, a zwłaszcza ich wiarygodność (w tym sensie, iż chodzi o wiarygodność świadków składających świadectwa na temat sługi Bożego), a więc solidność opracowań, które mogły być napisane zarówno w oparciu o przypuszczenia, domysły albo o fakty mające miejsce w rzeczywistości. Autor starał się krytycznie podejść do dostępnych mu źródeł, nawet tych, które były wykorzystane w procesie beatyfikacyjnym i odrzucić takie, które okazywały się materiałem niezbyt autentycznym, nie opartym na faktach.

Dzisiejsze zgromadzenie Pasjonistów, obecne w Polsce, swoją duchowością (a więc tradycją, praktykami, modlitwami) nieco odbiega już od tego jakim wcześniej było zwłaszcza za czasów sługi Bożego. Podjęte kroki w kierunku reformy pewnych sfer życia zakonnego, dokonane zmiany w duchu przystosowanej odnowy odcisnęły się na dzisiejszym życiu pasjonistów na całym świecie, również w Polsce. Pomimo, iż lata 60-

te i 70-te ubiegłego wieku były okresem kryzysu dla zgromadzenia (pojawiły się nawet skrajne propozycje na Kapitule Generalnej, rozwiązania zgromadzenia), to jednak obecność tego zakonu w świecie i jego rozwój zwłaszcza w krajach poza Europą i Ameryką Północną, świadczy o żywotności charyzmatu pasjonistowskiego i pasyjnego. Każdy nowy kandydat przychodzący do wspólnoty zakonnej przynosi ze sobą swoją osobowość i swój osobisty charyzmat, korzysta również z tego bogactwa duchowego i charyzmatycznego, jaki nosi w sobie zgromadzenie, a także przejęty charyzmat od założyciela. Dlatego to zgromadzenie, tak bogate w historię, w duchowość, w wielość osób świętych (kanonizowanych i beatyfikowanych) oraz w charyzmaty, może i powinno być miejscem uświęcenia wielu pokoleń pasjonistów. Przykładem tego uświęcenia, jest właśnie postać sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza, który bez względu na czas, miejsce i okoliczności wykorzystał te dary, jakie otrzymał od Boga oraz jakie przyjął od Zgromadzenia a także w jakim zakresie czerpał od samego założyciela, wzorca pasjonisty.

Swego czasu nieco zapomniany katolicki pisarz Jan Dobraczyński pisząc krótki artykuł o słudze Bożym określił go jako tego, który zapłacił życiem za wychowanie człowieka (J. Dobraczyński, *Nim ziemia powstała*, PAX, s.165), inny publicysta Jan Turnau dostrzegał w nim przede wszystkim charyzmat wychowawczy, nazywając go doktorem subtelnym ze względu na delikatność stosunku do wychowanków. Dzisiaj postać ta jest również często podawana jako przykład wzorowego wychowawcy, pedagoga, o czym można przeczytać w prasie świeckiej, niekoniecznie związanej z kręgami kościelnymi. Był on też nie tylko wzorem kapłana czy zakonnika, o czym z kolei mówili świadkowie jego życia, ale również, patrząc z perspektywy 60 - 70 lat, przykładem dla każdego chrześcijanina, który przyjmuje od Boga dary Ducha Świętego. Postać ta uczy nas, że każdy chrześcijanin może być i jest odbiorcą darów Ducha św, nie tylko w wąskim rozumieniu charyzmatycznym ale w szerszym pojmowaniu darów z całym ich bogactwem rodzajów.

Charyzmat o. Bernarda Kryszkiewicza jako osoby dzisiaj propagowanej w parafiach pasjonistowskich i w całej Polsce, jak i za granicą dzięki Rodzinie Matki Pięknego Miłości, staje się darem dla każdego wierzącego, który może czerpać przykład z jego osoby. Każdy chrześcijanin dzisiaj ma dostęp do bogactwa charyzmatów obecnych we wspólnocie Kościoła, dzięki wspólnotom zakonnym jak i nowym ruchom religijnym, w ramach tego samego Kościoła. Jednak każdy też posiada charyzmaty indywidualne, osobiste, które powinien rozeznaczyć i wykorzystać dla dobra tej wspólnoty. Takimi zapewne były osoby znajdujące osobiście sługę Bożego, o których mowa była w tej pracy.

Dzisiaj w Prowincji Polskiej pasjonistów ewidentnym spadkobiercą duchowym po słudze Bożym jest ruch pod nazwą „Rodzina Matki Pięknego Miłości” (RMPM). W polskiej prowincji jest ona spuścizną po zmarłym ojcu Dominku Buszcie, założycielu ruchu a wcześniej uczniu ojca Bernarda. Pośrednio więc Rodzina ma również podłoże charyzmatyczne, gdyż założona została między innymi w celu rozszerzenia kultu sługi

Bożego i propagowania nauczania tego kapłana. On sam nie był jej założycielem, gdyż powstała ona z doświadczenia i myśli jego ucznia. Wspólnota zaś opiera się, według myśli założycielskiej, na bogactwie duchowym jaki po sobie pozostawił sługa Boży, jest on więc jej duchowym patronem, opiekunem i niejako orędownikiem.

Kult do ojca Bernarda Kryszkiewicza jest rozwijany nadal, gdyż zarówno poszczególne wspólnoty zakonne jak i osoby świeckie zanoszą modlitwy o rychłą beatyfikację ojca Bernarda Kryszkiewicza, zaś on sam wyprasza łaski, o których pisze się w *Echu Ojca Bernarda*.

Skoro więc w prowincji polskiej pasjonistów, istniejącej od roku 1958 postarano się o zainicjowanie procesu beatyfikacyjnego o. Bernarda Kryszkiewicza, to można sądzić, iż ta właśnie postać a nie inna, jest najbardziej reprezentatywną dla polskich pasjonistów, reprezentuje duchowość polskich pasjonistów i charyzmaty określające ich posługę i apostołat.

Warto na samym końcu podjąć krótką refleksję temat aktualności i sposobu realizacji charyzmatu założyciela - czyli wierności w dwóch aspektach, o które troszczył się św. Paweł od Krzyża: była to troska o wierność duchowi modlitwy, samotności, ubóstwa, wierność Regule, czyli troska o życie wewnętrzne członków zgromadzenia oraz troska o zaistnienie w Kościele tej stałej formy życia w postaci Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, czyli troska skierowana na zewnątrz, troska o przyszłość zakonu. O ile ta druga została w życiu św. Pawła od Krzyża zaspokojona, bo zgromadzenie zostało uznane prawnie w Kościele, to ta pierwsza jest nieustannie aktualną troską, już nie tyle założyciela ile całego zgromadzenia. Okres posoborowy przyniósł nie tylko pozytywne zmiany ale pewne rozczarowania, nie brakowało również tych, którzy porzucali zakon i kapłaństwo. W ostatnim czasie również w prowincji polskiej zauważa się większą troskę o zachowanie charyzmatu założyciela, gdyż te trudne zjawiska pojawiają się w polskich wspólnotach. Stąd aktualność troski założyciela o zachowanie ducha zakonnego w ramach charyzmatu pasjonistowskiego. Można przypuszczać, iż podstawowym problemem, jaki dziś wysuwa się na pierwszy plan dla rodziny zakonnej jest nieustanne zachowanie stylu życia zakonnego, głębsze zrozumienie ślubów zakonnych oraz wierność charyzmatowi pierwotnemu, w którym zawarte są podstawowe elementy: modlitwa, samotność, ubóstwo oraz *Memoria Passionis*. Temu był wierny sługa Boży ojciec Bernard Kryszkiewicz, dlatego pomimo wielu zmian, jest on promotorem, patronem w staraniu się o tę wierność dzisiaj we wspólnotach pasjonistów polskich.

Kończąc tę pracę przytoczmy wiersz ks. Jana Twardowskiego napisany 23 stycznia 1975 roku:

Ojcze Bernardzie Pasjonisto
 Niezgrabnym piórem proszę Ciebie-
 Powiedz o Rawie Mazowieckiej
 Po polsku wszystkim świętym w niebie

O tym jak ludzie chorowali
Jakie po lasach wiedli walki
O święty z czasów okupacji
Co jadłeś z nami chleb na kartki

Powiedz o nogach co bolały
Jak biło wiernym polskie serce
I za wszystkich po kolei
Ucałuj Matki Bożej ręce

O Tobie samym nic nie piszę
Bo Jezus wie o Tobie wszystko –
Lecz ucz nas wiary w czasach trudnych
Ojcze Bernardzie Pasjonisto.

Bibliografia

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, Pallottinum, Poznań – Warszawa 1989

Dokumenty Kościoła

Benedykt XVI, Przesłanie do uczestników sesji plenarnej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/letters/2005/documents/hf_ben-xvi_let_20050927_consecrated-life_en.html; tłum. pol.: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/zakony_27092005.html, (2010-01-15)

Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, opr. Głowa S., Bieda I., KŚW, Poznań 1989

Breviarium Fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła, pod red. I. Bokwy, KŚW, Poznań, 2007

Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II, Znak, Warszawa 2006

Jan Paweł II, Krzyż znakiem naszej Wiary i Nadziei. Jan Paweł II o cierpieniu Chrystusa i człowieka 1978-szesnasty październik – 1983, Wydawnictwo Calvarianum, 1986

Jan Paweł II, Novo Millennio Ineunte, Centrum duszpasterstwa Archidiecezji Warszawskiej, [brw]

Jan Paweł II, Pastores dabo vobis, Posynodalna Adhortacja apostolska o formacji kapłanów we współczesnym świecie, WWKA, Wrocław 1992

Jan Paweł II, List Apostolski Tertio Millennio Adveniente, Libreria Editrice Vaticana, Watykan [brw]

Jan Paweł II o cierpieniu. Wypowiedzi Ojca Świętego do chorych i pracowników służby zdrowia (1978-1981), t. I., Wydawnictwo Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1988

Jan Paweł II. O cierpieniu . wypowiedzi Ojca Świętego do chorych i pracowników służby zdrowia (1978-1982), Wyd. SS Loretanek, Warszawa 1985

Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum 1994

Kodeks Prawa Kanonicznego. Codex Iuris Canonici. Pallottinum, Poznań 1984
Kreatywność apostolska – twórcza wierność charyzmatowi , Życie Konsekwowane, dwumiesięcznik, lipiec- sierpień 4(72)2008

Paweł VI, Evangelii nuntiandi, Encyklika o ewangelizacji w świecie współczesnym, Wydział Nauki Katolickiej Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, Warszawa 1997

Paweł VI, Charyzmat życia zakonnego. Przemówienia i dokumenty, opr. A. Żuchowski, T. Sułowska, Pallottinum, Poznań- Warszawa 1974

Pius XII, Encyklika *Mystici Corporis Christi*. O mistycznym Ciele Chrystusa, Wyd. *Głos Karmelu*, Kraków 1944

Sanctorum Mater. Instrukcja Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych o prowadzeniu dochodzenia diecezjalnego lub eparchialnego w sprawach kanonizacyjnych. Komentarz, Lublin 2008

Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, tekst polski, Pallottinum, Poznań [1986]

Życie Konsekrowane w dokumentach Kościoła. Od Vaticanum II do Ripartire da Cristo, opr. B. Hyla, Wyd. Alleluja, Kraków 2003

Literatura źródłowa

Beatificationis et canonizationis servi dei Bernardi a Matre Pulchrae Dilectionis (in saec.: Sigismundi Kryszkiewicz) Sac. Prof. e Congregatione Passionis Jesu Christi (1915-1945). Positio super vita, virtutibus et fama sanctitatis. Congregatio de Causis Sanctorum, Prot.N.1216. Plocen; Roma Tipografia Nova Res s. r.l. Piazza di Porta Maggiore, 2, 2010

Kazania Ojca Bernarda Kryszkiewicza CP, tom I, mps, 1989 APPCP- R252

Kazania Ojca Bernarda Kryszkiewicza CP, tom II, mps, 1989 APPCP- R253

Listy O. Bernarda, mps., APPCP- R254

Modlitwy- rozważania – rachunki sumienia- pedagogikum- dedykacje, mps, 1989 Archiwum Polskiej Prowincji Pasjonistów (APPCP), Warszawa

Notatki Ojca Bernarda Kryszkiewicza CP, mps, 1989 APPCP- R251

Stolarczyk M. CP, Rozmowy o o. Bernardzie, tom I- III, Przasnysz 1975, mps, APPCP-R 323

Wspomnienia i opinie o ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu CP, t.1, 2. mps, opr. D. Buszta, t. I, APPCP- R321

Wspomnienia i opinie o ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu CP, t.1, 2. mps, opr. D. Buszta, t. I, APPCP- R322

O. Bernard Kryszkiewicz- duszpasterz. Wspomnienia osób korzystających z duszpasterstwa. Zebrał o. D. Buszta, mps, Biblioteka Klasztoru Pasjonistów Sadowie - Gulgota, Biblioteka Pasjonistów Sadowie Gulgota, nr kat.11838

O. Bernard Kryszkiewicz- duszpasterz. Rozmowy o O. Bernardzie, zebrał o. Dominik Buszta CP, mps, APPCP-R3

Opracowania dotyczące o. Bernarda Kryszkiewicza

- Adamska I.J. OCD, Ku doskonałej radości o. Bernarda Kryszkiewicza, (mps), 1985
- Adamska I.J. OCD, O. Bernard Kryszkiewicz .w: Chrześcijananie, red. B. Bejze, t. IV, Warszawa 1980, ss. 153 – 254
- Adamska I.J., O. Bernard Kryszkiewicz. Biografia i heroicność cnót. Elbląg 1977 (mps)
- Adamska I.J. OCD, Pasyjny profil maryjności . Ojciec Bernard od Matki Pięknej Miłości. Zygmunt Kryszkiewicz 1915- 1945, (mps), [Borne Sulimowo 2000]
- Adamska I.J. OCD, Sługa Boży O. Bernard Kryszkiewicz CP. Życie – Cnoty – Śluby, 1978, bmw., (mps)
- Adamska I.J. OCD, „Wszystkim dla wszystkich”. Ojciec Bernard Kryszkiewicz , pasjonista (1915 – 1945), Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1982
- Adamska I.J. OCD , Życie i działalność o. Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty, Elbląg 1977 (mps)
- Augustynowicz J., Czciiciel Matki Pięknej Miłości – O. Bernard Kryszkiewicz , Materiały homiletyczne, I-II, 1995, s.140- 145
- Augustynowicz J., Mazowszanin kandydatem na ołtarze, Źródło 27/2004, ss.10-11
- Artykuły z prasy krajowej o słudze bożym ojcu Bernardzie Kryszkiewiczzu od 1960- 1977 roku , tom pierwszy (mps), red. D. Buszta CP
- Bernardiana, t. III, mps, Przasnysz 1973
- Boniecki A., Umarł w opinii świętości, Tygodnik Powszechny 1975, (30.12.1975)
- Bukowski K., Słownik polskich świętych, wyd. IMPULS, Kraków 1995
- Buszta D. CP, Bibliografia O. Bernarda, Słowo Krzyża 56 (133) 2001, APPCP-Y2/56, ss.15-21
- Buszta D., Elementy świętości o. Bernarda Kryszkiewicza według jego pism. Rawa Mazowiecka 1977 (mps)
- Buszta D. CP, Filozofia życia o. Bernarda Kryszkiewicza . Przasnysz 1972 (mps)
- Buszta D.CP, Kapłaństwo Sługi Bożego Bernarda od Matki Pięknej Miłości w: Ateneum Kapłańskie 1(542) 1999
- Buszta D.CP, Kult o. Bernarda Kryszkiewicza apostoła pojednania i jedności, w: Biuletyn Informacyjny. PostulATORSKI Ośrodek Studiów, R. 8, N. 4 (88), Rzym 1974, s.53-54
- Buszta D.CP, Matka Pięknej Miłości i Jej czciiciel o. Bernard Kryszkiewicz, Oficyna Wydawniczo Poligraficzna ADAM, 2010
- Buszta D.CP, Modlitwa w życiu Sługi Bożego Ojca Bernarda Kryszkiewicza Pasjonisty, Pasjoniści, Sadowie Golgota, Oficyna Wydawniczo Poligraficzna ADAM, 2010

- Buszta D.CP, O. Bernard Kryszkiewicz pasjonista, w: Biuletyn Informacyjny. PostulATORSKI OŚRODEK STUDIÓW, R.9, N.1 (97) Rzym
- Buszta D.CP, Ojciec Bernard Kryszkiewicz – apostoł pasyjny, Słowo Krzyża, 31 (109), październik 1993, ss. 5-11
- Buszta D. CP, Pedagogikum O. Bernarda Kryszkiewicza, broszura [Płock], brw
- Buszta D.CP, Piękna miłość – radosna ofiara. Jubileusz Ojca Bernarda od Matki Pięknej Miłości, pasjonisty 1915-1945 -1995 (mps)
- Buszta D.CP, Przyjaciel chorych i cierpiących, Rycerz Niepokalanej, II/ 2004
- Buszta D. CP, Refleksja na „Paedagogicum” ojca Bernarda Kryszkiewicza CP, msp, [1986]
- Buszta D. CP, Tajemnica Krzyża w życiu sługi Bożego O. Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, Kraków 1995, s. 20-22
- Buszta D. CP, Votato al piu` infelici e abbandonati: P.Bernardo Kryszkiewicz (1915-1945), Notizie dei Passionisti d'Italia. Conferenza Interprovinciale Passionisti Italiani, Roma, Aprile 1975, vol. III, n.21, s.476, 529
- Buszta D.CP, Zakończył się proces beatyfikacyjny Ojca Bernarda w Trybunale Kościelnym w Płocku, Słowo Krzyża 22(99) 1991, APPCP -Y2/22, ss. 29-30
- Cenni Necrologici dei religiosi passionisti, passati a miglior vita negli anni 1945 – 1946, Padri Passionisti, SS. Giovani e Paolo, Anno 1949, NN 64-65, Roma 1949, ss.28-30
- Dąbrowski K., Asceza życia zakonnego na podstawie osobowości i twórczości o. Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty. Studium ascetyczno – psychologiczne. w: Homo Meditans, t. III. Asceza: odczłowieczenie czy uczyłowieczenie, red. W. Słomka, Lublin 1985, ss.221- 261
- Dąbrowski K., Osobowość i twórczość ojca Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty., Warszawa 1977, skrypt
- Dytfeld J., Tezy wychowawcze O. Bernarda Kryszkiewicza, [Posłaniec Serca Jezusowego, 28.05.1984]
- P. Fedele Pomes C.P. O o. Bernardzie Kryszkiewiczu, Słowo Krzyża 52, lipiec 1980, s.20
- Frydrychs A., O. Bernard Kryszkiewicz, pasjonista, w: Homo Dei, t. 2, 1960, ss. 202-210
- Frydrychs A., O. Bernard od Matki Pięknej Miłości (1915 – 1945). Biografia. Przasnysz - Łódź 1964 (mps), APPCP-R
- Frydrychs A., Umarł w opinii świętości, Łódź 1977 (mps)
- Goliaszewski D., Wizerunek duchowy Ojca Bernarda Kryszkiewicza - pasjonisty w świetle biografii, praca magisterska pisana na seminarium teologii duchowości pod kier. Ks. Bp dr J. Jezierskiego w Instytucie Kultury chrześcijańskiej im. Jana Pawła II – Studium Teologii dla Świeckich, Olsztyn 1999

Gorzelok K., Pomaganie wychowawcze według Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, w: Wychowanie jako pomoc , pod red. J. Plachy. Dialogi Pedagogiczne, t.2, ATK, Warszawa 1992, ss.35 – 46

Gorzelok K., Refleksje nad „Pedagogikum” o. Bernarda Kryszkiewicza, w: Echo Ojca Bernarda, Pismo Rodziny Matki Pięknnej Miłości, n-ry 23, 24, 26, 33

Gryz P.CP, Działalność kaznodziejska o. Bernarda Kryszkiewicza pasjonisty (1915 – 1945), praca magisterska pod kierunkiem ks. dra W. Wojdackiego, Warszawa, Akademickie Studium Teologii Katolickiej przy WMSD, Warszawa, 1978

Grzeszkowiak A., Cierpienie w życiu i apostołstwie O. Bernarda Kryszkiewicza, praca magisterska pisana na seminarium z teologii duchowości ks. Prof. H. Wejmana, pod kier. ks. prof. J. Hadrysia , Wydział Teologiczny UAM, Poznań 2001

Grzybowski M.M, O beatyfikację Sługi Bożego Bernarda Kryszkiewicza, pasjonisty, Miesięcznik Pasterski Płocki. Organ Urzędowy diecezji płockiej, 12, LXX (LXXX), 1985, s.463-464

Hejduk M., Pasyjny i maryjny aspekt duchowości sł. B. O. Bernarda Kryszkiewicza ze Zgromadzenia Męki Pańskiej, praca magisterska (...) pisana (...) pod kier. ks. doc. dr A. Siemienińskiego na PFT we Wrocławiu, Biblioteka PWT, A-3219 (M02511)

Hołyński K., Ojciec Bernard Kryszkiewicz jako wychowawca, praca magisterska pisana na seminarium naukowym z pedagogiki pod kierunkiem ks. bp dra J. Zimniaka, PAT, Wydział Teologiczny w Krakowie, WŚLSD Katowice 1998

Jakubowski K., Mławianin Ojciec Bernard Kryszkiewicz, kandydat na ołtarze, Dwutygodnik Mławski, wyd. specjalne, 1991, ss. 1-8

Juszkiewicz R., Środowisko rodzinne i społeczne Sł. Bożego O. Bernarda Kryszkiewicza CP, (mps) 11/2001

Kamiński Z., Komunikat o obchodach 50 rocznicy śmierci Sługi Bożego Ojca Bernarda Kryszkiewicza, Archiwum Diecezjalne Diecezji Płockiej, Okólnik [b.n.] 1995, 2176/95, s. 489

Kamiński Z., List Pasterski w związku z ogłoszeniem Roku Sługi Bożego Ojca Bernarda Kryszkiewicza, w: Echo Ojca Bernarda 14, 1996

Kebalis R, Wymiar miłości w realizacji misji kapłańskiej na podstawie pism sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza od Matki Pięknnej Miłości, praca magisterska z teologii duchowości napisana pod kierunkiem ks. dra Sł. Zalewskiego, UKSW w Warszawie, Wydział Teologiczny, Płock 2008

Kopeć J.J.CP, „Pedagogikum” O. Bernarda Kryszkiewicza (mps), bmw, brw

Kopeć J.J.CP, Sługa Boży o. Bernard Kryszkiewicz [1915 – 1945] wychowawca nowego człowieka w Chrystusie ukrzyżowanym , Roczniki Teologiczne KUL 1996, t.46, z.6, ss.19 – 30

Kopeć J.J.CP, Sługa boży o. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945). Wychowawca nowego człowieka w Chrystusie ukrzyżowanym, Roczniki Teologiczne KUL 1997, t.44, z. 6, ss. 63-94

Koperek J., Heroiczność cnót Sługi bożego o. Bernarda Kryszkiewicza (1915 – 1945) w świetle analizy jego pism, Materiały Homiletyczne, 158, s. 19 – 30

Krajewska E., Ojciec Bernard Kryszkiewicz Pasjonista – nauczyciel miłości, praca dyplomowa z pedagogiki napisana pod kierunkiem mgr E. Turczyzna, Kolegium Teologiczne Diecezji Łowickiej, Łowicz 1995

Kudyba A., Pasjoniści – ich założyciel św. Paweł od Krzyża oraz wybitny przedstawiciel Sługa Boży Ojciec Bernard Kryszkiewicz. Praca semestralna z zakresu historii Kościoła pod kierunkiem ks. mgr lic. P.J. Badury SJ, Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego, Kraków 1997

Kurek L., Mechanik z warsztatów dusz, (mps) [Bielsko Biała 1987]

Kurek L., Mechanik z warsztatów dusz, Katolik, [1985]

Linke W.CP, Kapłan – Bernard Kryszkiewicz, pasjonista , mps

Landsberg K., Sługa Boży O. Bernard Kryszkiewicz CP jako nauczyciel i wychowawca , praca dyplomowa napisana w Kolegium Teologicznym w Pelplinie pod kierunkiem ks. dr J. Doppke, Pelplin 1996

Marczak S., Samowychowanie według Ojca Bernarda Kryszkiewicza, Jedność, Kielce 2003

Marszał E., Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz, w: Polscy święci, t. 10, pod red. J.Bar OFM, Warszawa ATK, 1987, ss. 259 – 283

Marszał E., D. Buszta CP, Święty z czasów okupacji, Ojciec Bernard Kryszkiewicz, pasjonista, Sadowie – Golgota (mps)1985

Mikołajczyk H., Opowieść o pięknej miłości. Rzecz o Bernardzie Kryszkiewiczu Polskim Pasjoniście (1915 – 1945) bmv, 1985 (mps) APPCP

Mrówczyński J., Świętość w codzienności, Polscy kandydaci do chwały ołtarzy, Wrocław 1987, s. 129 -130

Muniak J., Świętobliwe życie o. Bernarda od Matki Pięknej Miłości ze Zgromadzenia OO. Pasjonistów (1915 – 1945). Biografia., Kraków 1965 (mps), APPCP-R62

Niklik B., Model wychowania według Ojca Bernarda Kryszkiewicza , praca dyplomowa z pedagogiki pisana pod kierunkiem ks. dr M. Cogla, Instytut Wyższej Kultury przy KUL, Studium Teologiczne, Katowice 1996

Nowacka E. , Duchowość Sługi Bożego Bernarda Kryszkiewicza od Matki Pięknej Miłości i starania o jego beatyfikację, praca magisterska z historii Kościoła napisana na seminarium naukowym PWT we Wrocławiu pod kier. ks. prof. dr hab. J. Swastka, Wrocław 2003

Nowak Cz., Człowiek znakiem Boga. Rzecz o Słudze Bożym Ojcu Bernardzie Kryszkiewiczu, Katowice- Michałkowice 1976 (mps)

- Nowak Cz., Droga świętości o. Bernarda od Matki Pięknej Miłości. Nasza Myśl, 1 (279), 1975 (mps)
- Nowak Cz., Życie kapłana znakiem wiary Kościoła, praca magisterska pisana pod kierunkiem ks. dr St. Szymeckiego na seminarium z teologii fundamentalnej, PWT, Kraków 1978, APPCP-R11
- Orbegozo J.A.CP, O. Bernard Kryszkiewicz 2 maja 1915-7 lipca 195, Słowo Krzyża 39 (116), kwiecień 1996, s.3-4
- Piszkalski H.CSSR, Sylwetka psychiczna o. Bernarda Kryszkiewicza, Kraków 1975 (mps)
- Polkowski A., Świadczenie o. Bernarda, Życie i Myśl, 4, 1976 ss. 92-98
- Polkowski A., Sługa Boży O. Bernard Kryszkiewicz Pasjonista. Rozważania - Pedagogikum Wspomnienia [1974]
- Potocki A., U źródeł „Kodeksu etyki nauczycielskiej” czyli o „Pedagogikum” O. Bernarda Kryszkiewicza, w: Pedagogika katolicka . Zagadnienia wybrane, pod red. A. Rynio, Wydział Nauk Społecznych KUL, Filia w Stalowej Woli , Stalowa Wola 1999
- Puchalska J., Pogadanka o słudze bożym o. Bernardzie Kryszkiewiczu CP, Słowo Krzyża 17(94), Biuletyn Polskich Pasjonistów, Przasnysz 1990, ss.8-12
- Rybałt J., Ojciec Bernard święty na nasze czasy, Bernardiana, t. III. mps, Przasnysz 1973
- [s. Romana], Wspomnienia o życiu Pasjonistów, Słowo Krzyża 56(133) czerwiec 2001, s.13
- Stabińska J. OSBap, Życie pięknej miłości. Ojciec Bernard Kryszkiewicz, Pasjonista (1915 – 1945) , Kraków 1992
- Stolarczyk M. CP, Echa minionych lat. Przasnysz 1971 (mps)
- Stolarczyk M. CP, Mechanik ludzkich dusz. O. Bernard Kryszkiewicz CP, Przasnysz 1981 (mps), APPCP-R62
- Stolarczyk M. CP, O. Bernard Kryszkiewicz, pasjonista, 1915 – 1945. Przasnysz 1964, mps
- Stolarczyk M. CP, O. Bernard Kryszkiewicz, pasjonista (1915 – 1945). Miesięcznik Pasterski Płocki, 5, 193 ss. 197 – 202
- Stolarczyk M. CP, O. Bernard Kryszkiewicz, Słowo Krzyża 38/ 1995, APPCP-Y2/38, ss.3-4
- Stolarczyk M. CP, Vita P. Bernardi a Matre Pulchre Dilectionis /Kryszkiewicz/ C.P. /1915-1945/ Przasnysz 1972 (mps)
- Strzelecka K., Figure d'Evangile, La vie spirituelle, N. 598, september – octobre 1973, s.722 –727
- Strzelecka K. OSU, Ojciec Bernard Kryszkiewicz 1915 – 1945, Poznań 1976
- Szczawiński J, Refleksje nad Pedagogikum sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza CP, Słowo Krzyża 39 (116), kwiecień 1996, ss.18-20

Tarłowska M., Kaznodzieja jako wychowawca na przykładzie życia i działalności Ojca Bernarda Kryszkiewicza, praca magisterska napisana na PWT w Warszawie, sekcja św. Jana Chrzciciela na seminarium z teologii liturgii pod kierunkiem ks. dr W.

Karasińskiego, Warszawa 2001

Urbański St., Modlitwa uwielbienia o. Bernarda Kryszkiewicza, w: Echo Ojca Bernarda, 33, 2006, ss.28-30

Wereska D., Zgromadzenie OO. pasjonistów – życie i dzieło O. Bernarda Kryszkiewicza, Novum, 3 (1974), s.26- 41

Witkowski T., Między walką a modlitwą, Więź 1974, 11, s.63 - 74

Witkowski T., Notatka liryczna na marginesie Kryszkiewicza, Znak 1978 (286-287) (4-5), s. 648-654

Wojtyska H.D., O. Bernard Kryszkiewicz pasjonista (1915 – 1945) człowiek – zakonnik – kapłan (mps). Referat wygłoszony dnia 12 lipca 1970 w kościele oo. Pasjonistów w Przasnyszu, [Przasnysz 1970]

Wojtyska H.D., O. Bernard Kryszkiewicz pasjonista (1915 – 1945) nauczyciel wiary w czasach trudnych, Życie Duchowe, 4 (2) 1995, WAM, s. 85 – 98

[Wróblewski A.], O. Bernard Kryszkiewicz - polski pasjonista, Materiały Problemowe, IX –X (1973) , s. 153-162

Wyrzykowska D., Sługa Boży Bernard Kryszkiewicz. Ukazywał coś z Chrystusa, w: Myśl Społeczna 2/681/1978

Zygmunt K CP, Sługa boży O. Bernard Kryszkiewicz (1915-1945), w: Święci są wśród nas. Polscy słudzy Boży do chwały ołtarza, red. G. Bartoszewski OFM Cap, Warszawa 2012, ss.109-143

Żurowska W., Ojciec Bernard Kryszkiewicz pasjonista /1915-1945/, w: Zorza 14/ 1978

Opracowania dotyczące tematyki pasjonistowskiej

Albert od Matki B. Bolesnej, Przełożony Generalny CP, List o duchu zakonnym Pasjonistów. Z okazji kanonizacji św. Wincentego Strambi, mps, Rzym 1950

Barsotti D, Oryginalność doktryny o Eucharystii u św. Pawła od Krzyża, Słowo Krzyża, Biuletyn Polskich Pasjonistów, 14 (6), [bmw]1985, ss.133-137

Bialas M. CP, Cierpienie Chrystusa jako najdoskonalszy wyraz Miłości Boga do Człowieka. Medytowanie nad Męką Jezusa w nauczaniu św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.12, CDP, Evangelium Passionis, Łódź 2003

Bialas M. CP, Pasjocentryzm duchowej doktryny św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.17, CDP, Evangelium Passionis, Łódź 2006

Bialas M. CP, The mysticism of The Passion in St. Paul of the Cross (1694-1775), /www.passionistnuns.org/meditation/EBooks/Mysticism%20of%20the%20Passion%20in%20St.%20Paul%20of%20the%20Cross.pdf, (12.02.2013)

Breton S. CP, Mistyka pasyjna. O duchowej doktrynie św. Pawła od Krzyża, tłum. J.Rybałt, Deselèe, Tournai, 1962, mps

Burke E.CP, Łowca dusz. Św. Paweł od Krzyża, Sadowie Golgota, Oficyna Wyd.-Poligraf. ADAM, Warszawa 2007

Das geistliche Tagebuch des heiligen Paul vom Kreuz, (ze wstępem ks. prof. J. Ratzingera), pod red. M. Bialas, Aschaffenburg 1976

Delion J.C., Święty Paweł od Krzyża(1694-1775), mistyk i głosiciel Męki Chrystusa, Słowo Krzyża 21(98), Biuletyn Polskich Pasjonistów, Sadowie Golgota 1991, ss.5-12

Diario di S. Paolo Della Croce, con Introduzione e commenti (red), S. Od Matki Bożej Bolesnej, brw

Dzieło miłe Matce Najświętszej. Wywiad Słowa Krzyża z o. Dominikiem Busztą , moderatorem RMPM, Słowo Krzyża 57(134), wrzesień 2001, ss.11-15

Echo Ojca Bernarda. Pismo Rodziny Matki Pięknej Miłości, numery 1 (1989)-48 (2013)

Giorgini F.CP, Storia Della Congregazione Della Passione di Gesu Cristo, t. I, L'epoca del Fondatore (1720-1775), Pescara 1981

Grantz L., 20th Centuary Gabriel, The Passionist, 6 (1978), s.86 – 91

Falco P., Czwarty ślub pasjonisty. Konferencja rekolekcyjna, bmw, brw

I Processi di Beatificazione e Canonizzazione di S. Paolo della Croce, (red) Gaetano dell' Addolorata t. I: Rzym 1969, t. II: Rzym 1973, t. III: Rzym 1976; T.IV: Rzym 1979

Jakimiak A.CP, List prowincjała, Słowo Krzyża. Rocznik poświęcony teologii krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 2 (2008), s.6-8

Kajetan od Imienia Maryi, Święty Paweł od Krzyża (1694-1775), Słowo Krzyża 33 (110), Biuletyn Polskich Pasjonistów, Rawa Mazowiecka 1994, ss.4-5

Koperek J., Próba współczesnego ujęcia „Memoria Passionis” w duchowości św. Pawła od Krzyża, Słowo Krzyża 23 (100), Biuletyn Polskich Pasjonistów, Sadowie Golgota 1991, ss.5-22

Kowalczyk W.CP, Rady ewangeliczne w świetle duchowości świętego Pawła od Krzyża, Praca magisterska z duchowości napisana w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie Sekcja Świętego Jana Chrzciciela na seminarium z duchowości pod kierunkiem ks. dr M. Szymuli, Warszawa 2010

Lauwriere O., Osobowość św. Pawła od Krzyża, Słowo Krzyża 51(128), Biuletyn Polskich Pasjonistów, Rawa Mazowiecka, 2000, ss.8-13

Lenzen G.CP, Fundacja św. Pawła od Krzyża w świetle „Notizie” (1747 i 1768), w: Słowo Krzyża, rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 1 (2007), ss.144-150

Lenzen G. CP, „Ritiro“ u św. Pawła od Krzyża (1694 – 1775). Historia, duchowość i aktualność. Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z 15, Łódź 2005

Lenzen G. CP, Rozeznawanie duchowe w Dzienniku Duchowym św. Pawła od Krzyża (1694-1775), Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.8, CDP, Evangelium Passionis, Łódź 2003

Linke W., Św. Paweł od Krzyża, Kuria Prowincjalna Pasjonistów, Warszawa 2004

Linke W. CP, „Trwać u stóp Krzyża” (Notizie, II, 8). Kilka uwag o medytacji w Zgromadzeniu Męki Jezusa Chrystusa, Medytacja: spotkanie ze Słowem Wcielonym, CDP Evangelium Passionis, Sadowie Golgota 1996

Lettere di S. Paolo Della Croce, t. I-IV, (red) Amadeo od Matki Dobrego Pasterza, Rzym 1924

Merino L.D. CP, Św. Paweł od Krzyża o szukaniu i znajdowaniu Boga, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.14, CDP, Evangelium Passionis, Łódź 2004

Plet P. CP, Święty Paweł od Krzyża: Kapłan według Serca Bożego, w: Słowo Krzyża, rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 3(2009), ss.199-218

Przeżyć własną śmierć, sylwetka duchowa i wybrane pisma św. Pawła od Krzyża, red. W. Linke, Evangelium Passionis, Warszawa 1999

Ratajczyk M., O charyzmacie ogólnie i o charyzmacie św. Pawła od Krzyża osobiście, w: Słowo Krzyża, rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 2 (2008), ss.10-21

Regulae et Constitutiones Congregationis SS. Crucis et Passionis D.N.J.C. a Benedicto XIV Clemente XIV et Pio VI solemniter approbatae cum additionibus et emendationibus juxta codicem a S. Congregatione de religiosis revisis et confirmatis, Romea. Ex typographia Augustiana 1930

Regulaminy dla Rodziny Matki Pięknjej Miłości, Dekret Prowincjała Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, pasjonistów, L.dz. 29/02/D

Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa, Rzym 1984

Reguła i Konstytucje Zgromadzenia Najświętszego Krzyża i Męki P.N. Jezusa Chrystusa przez Benedykta XIV, Klemensa XIV i Piusa VI uroczyście zatwierdzone z dodatkami oraz poprawkami w myśl Prawa Kanonicznego wprowadzonymi i zatwierdzonymi przez św. Kongregację Zakonników, Przasnysz 1938

- Rouse S. CP, Kierownictwo Duchowe u św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.9, CDP, Evangelium Passionis, Łódź 2003
- Rzymskokatolicka parafia Matki Boskiej Bolesnej w Łodzi prowadzona przez Zgromadzenie Pasjonistów, Wyd. Studio Plus, 2013
- S. Paolo della Croce, Lettere, t.1-4, opr. A. Casetti, 1924; t.5, opr. C. Chiari, Roma 1977
- Spencer P.F. CP, Najświętsza Maryja Panna w życiu i nauczaniu św. Pawła od Krzyża, w: Słowo Krzyża, rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 2 (2008), ss.262- 279
- Spencer P.F. CP, Rola symbolu w duchowości Pasjonistów, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.16, CDP, Evangelium Passionis, Łódź 2005
- Strambi V.M. CP, Vita del Ven. Servo do Dio P. Paolo della Croce, Roma 1789
- Sweeney J. CP, Modele życia i misji Pasjonistów, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.7, Grupa studiów ASSUM, Rawa Maz. 2001
- Sylloge Praecipuarum Consuetudinum in Sodalitate Clericorum exalceatorum a ss. ma Cruce et Passione D.N.I.C. ex maiorum traditione vigentium, Romae 1937
- Św. Paweł od Krzyża, Przewodnik animacji duchowej życia Pasjonistów. „Regulamin wspólny” z 1755, opr. F. Giorgini CP, Studia z historii i duchowości pasjonistowskiej, mps, z.2, Łódź 1984
- Św. Paweł od Krzyża, Przewodnik animacji duchowej życia Pasjonistów. Regulamin wspólnoty z 1755 r., cz. 1., Słowo Krzyża, Biuletyn Polskich Pasjonistów, 31(108), Rawa Mazowiecka 1993, ss.16-18
- Św. Paweł od Krzyża, Przewodnik animacji duchowej życia Pasjonistów. Regulamin wspólnoty z 1755 r., cz. 2., Słowo Krzyża, Biuletyn Polskich Pasjonistów, 33(110), Rawa Mazowiecka 1994, ss.6-9
- Święty Paweł od Krzyża, Relacja z ćwiczeń duchowych w Castellazzo, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.5, CDP, Evangelium Passionis, Sadowie Golgota 1998
- Święty Paweł od Krzyża, Śmierć mistyczna czyli całopalenie czystego ducha duszy zakonnej. Z dodatkiem wyboru modlitw i poezji, przekład, wprowadzenie i wybór J. Stabińska OSBap, Wydawnictwo WAM, Księża Jezuici, Kraków 1995
- Św. Paweł od Krzyża, Zgromadzenie Meki Jezusa: czym jest i co zamierza. Notisie. Informacje wysyłane do przyjaciół, aby poznali Zgromadzenie, pod red. F. Giorgini CP, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, Grupa studiów ASSUM, z.1, Łódź 2003
- Viller M. SJ, Wola Boga w duchowej doktrynie św. Pawła od Krzyża, Teksty i studia z duchowości Zgromadzenia Męki Pańskiej, z.6, Grupa studiów ASSUM, Rawa Maz.2001

Władze Komunistyczne wobec Kościoła Katolickiego w Łódzkiem 1945-1967. Konferencje IPN, Komisja ścigania zbrodni przeciwko narodowi polskiemu. red. J. Wróbel, L. Próchniak, Warszawa 2005

Wojtyska H.D. CP, Jubileusz 50-lecia polskiej prowincji pasjonistów, Słowo krzyża. Rocznik poświęcony teologii krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 2 (2008), s.22-33

Wojtyska H.D. CP., Mądrość Krzyża, przedmiot kontemplacji i pierwsza zasada działania pasjonisty, w: Kontemplacja i działanie. W nurcie zagadnień posoborowych, t. XV, Warszawa 1983, s. 9-18

Wojtyska H.D.CP, Relacja o stanie Prowincji Wniebowzięcia NMP złożona uczestnikom XIII Kapituły Prowincjalnej prze ustępującego prowincjała Henryka Damiana Wojtyskę w Sadowiu, dn.20.04.1998.

Zachować żywą pamięć o męce Jezusa. Materiały z konferencji poświęconej duchowości św. Pawła od Krzyża. Jedność, Kielce 2004

Zawadzki M, Sługa Bożego zbawienia na podstawie pism o. Bernarda Kryszkiewicza, w: Studium z zakresie soteriologii biblijnej, Płock 1992

Zoffoli E.CP, „Czynić to, czego nauczy miłość”. Metoda medytacji wg św. Pawła od Krzyża, Medytacja: spotkanie ze Słowem Wcielonym, CDP Evangelium Passionis, Sadowie Golgota 1996

Zoffoli E. CP, S. Paolo della Croce, Storia critica, vol.II, Curia Generalizia PP. Passionisti. Commissione Storica, SS.Giovanne a Paolo, Roma 1965,
<http://www.passionisti.org/wp-content/uploads/downloads/2012/03/Zoffoli-II-Volume.pdf>, (20.02.2013)

Zygmunt K. CP, Męczeństwo u św. Pawła od Krzyża, w: Słowo Krzyża, Rocznik poświęcony teologii Krzyża oraz duchowości i historii Pasjonistów, 4 (2010), ss.146-166

Zygmunt K. CP, Życie zakonne Pasjonistów polskich w świetle prawodawstwa partykularnego w latach 1923- 1958, praca licencjacka z teologii życia wewnętrznego napisana na PWT w Warszawie, sekcja Św. Jana Chrzciciela w PIŻW na seminarium z teologii życia zakonnego pod kier. o. dr G. Bartoszewskiego OFMCap, Warszawa 2000

XIV Kapituła Prowincjalna, Sadowie, 27-29 maja 2002, Dokumenty, APPCP.

Literatura pomocnicza

Adamska I.J. OCD, Ukaż mi swoją twarz, w: Flos Carmeli, Poznań 2001

Budomik F. /Buszta D./, Ojcowie Pasjoniści w Sadowiu 1932 –1928, Poznań 1983

Dąbrowski K., Osobowość i jej kształtowanie poprzez dezyntegrację pozytywną, Polskie towarzystwo Higieny Psychiczej Warszawa 1975

- Dąbrowski K., Trud istnienia, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986
- Dokument zjazdu Polskiej Prowincji Wniebowzięcia NMP w Sadowiu, Crux, Warszawa 2008
- Gorzelok K., Przykład ewangelicznej koncepcji wychowania, Katecheta 1993,1, s. 17-18
- Kaczmarek T., Zakon OO. Pasjonistów, Ostrów Drukarnia Powszechna, 1936
- Kurek L., Ojcowie z góry uświęcenia, Katolik 36 (265) 1987, ss.1.5
- Linke W.CP (red), Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny, Materiały pomocnicze 3, CDP Sadowie Golgota 1997
- Lis J., Historia kościoła i klasztoru OO. Pasjonistów w Sadowiu w latach 1932-2000, praca magisterska pisana na PWT w Warszawie, Sekcja św. Jana Chrzciciela na seminarium z Historii Kościoła pod kierunkiem ks. dr M. Marguża, Warszawa 2002
- Materiały do procesu przygotowawczego do koronacji obrazu Matki Pięknego Miłości w Sadowiu - Golgotcie w diecezji kaliskiej, opr. Zygmunt K. CP, Sadowie Golgota 2011
- Orłowski R.CP, Rodzina Matki Pięknego Miłości, jej duchowość i przesłanie, jako forma współczesnego apostołatu pasyjnego Zgromadzenia Meki Jezusa Chrystusa, praca magisterska napisana w Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie, Sekcja św. Jana Chrzciciela na seminarium z teologii duchowości pod kierunkiem ks. dra M. Szymuli, Warszawa 2013
- Statut Ruchu „Rodzina Matki Pięknego Miłości”, Dekret Prowincjała Pasjonistów, L.dz.132/97/D/RMPM
- Szafulski A., Konsekracja przez cierpienie, w: Życie konsekrowane 2(58) 2006, ss. 63-68
- The Congregation of The Passion of Jesus Christ. Passionist Manastery in Przasnysz [2012]
- Wojtyła K., Duchowość pasyjna i duchowość paschalna. Szkic. W setną rocznicę kanonizacji św. Pawła od Krzyża 1867-1967, Ateneum Kapłańskie t. 70 (1967) 5-6
- Wojtyska H.D. CP, Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce. T. I. Prehistoria i okres fundacyjny (do 1938 r), Łódź 2006
- Wojtyska H.D. CP, Historia Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce. T. II. Hekatomba wojenna i okupacyjna(1939-1945), Przasnysz 2007
- Wywiad Słowa Krzyża z o. Dominikiem Busztą z okazji 60-lecia jego kapłaństwa, Słowo Krzyża. Biuletyn Polskich Pasjonistów 62(139), wrzesień 2003
- Ziółkowska K., W rozmowie z o. Dominikiem Busztą CP (mps) [Rawa Mazowiecka 1973]
- Zapotoczny H., Sanktuarium Matki Pięknego Miłości, Sadowie Golgota k. Ostrowa Wielkopolskiego, Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej Bernardinum, 2001

Żmuda A., Klasztor OO. Pasjonistów w Sadowiu. Powstanie i rozwój. Praca napisana w ramach seminarium z historii Kościoła pod kierunkiem ks. dr J. Stachowiaka, PWT w Poznaniu, Prymasowski Instytut Teologiczny, Gniezno 1998

Życie charyzmatem w dynamicznej wierności, Życie Konsekrowane, dwumiesięcznik, wrzesień- październik 5 (61)2006

Dzieła Ojców i Doktorów Kościoła

Bober A., Antologia Patrystyczna, WAM, Kraków, 1965

Karmię was tym, czym żyję. Ojcowie Kościoła komentują ewangelie niedzielne roku C, ATK, Warszawa 1984

Michalski M., Antologia literatury patrystycznej, T. II, I.W. PAX, Warszawa 1982

Orygenes, O zasadach, Źródła Myśli Teologicznej, Wydawnictwo WAM, Kraków 1996

Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich, opr. M. Starowieyski, Wydawnictwo M, Kraków 1998

Św. Atanazy Wielki, Listy do Serapiona, Źródła Myśli Teologicznej, przeł. St. Kalinkowski, Wydawnictwo WAM 1996

Św. Atanazy Aleksandryjski, Żywot Świętego Antoniego; Św. Antoni Pustelnik, Pisma, I.W. PAX, Warszawa 1987

Św. Augustyn, Objasnienia Psalmów. Ps 124-150, w: Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. XLII, Z1., tł. J. Sulowski, ATK Warszawa 1986

Św. Augustyn, O Państwie Bożym. Przeciw poganom Ksiąg XXII, przeł. W. Kornatowski, I.W. PAX, 1977

Św. Bazyli Wielki, Listy, I. W. PAX, opr. W. Krzyżaniak, Warszawa 1972

Św. Cyryl Jerozolimski, Katechezy przedchrzcielne i mistagogiczne, Biblioteka Ojców Kościoła 14, Warszawskie Towarzystwo Teologiczne, Kraków

Święty Grzegorz z Nyssy, wybór Pism., IW PAX, 1963

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, Dzieje duszy, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1988

Teodoret z Cyru, Komentarz do listu św. Pawła apostoła do Rzymian, Źródła Myśli Teologicznej, tł. S. Kalinkowski, Wydawnictwo WAM, Kraków 1997

Literatura uzupełniająca

- Asceza chrześcijańska. Materiały z Sympozjum, Wyd. Nauk. PAT, Kraków 1996
- Bartoszewski G.OFM Cap., Teologia życia zakonnego. Skrypt do wykładów na Prymasowskim Instytucie Duchowości, Warszawa 1992
- Bł. Elżbieta od Trójcy Świętej, Pisma Wszystkie, T. I-III, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2006
- Bogacki H., Charyzmatyczna struktura Kościoła pierwotnego, *Collectanea Theologica* 41 (1971)
- Bouyer L., Wprowadzenie do życia duchowego. Zarys teologii ascetycznej i mistycznej, IW PAX, Warszawa 1982
- Congar Y., Kościół jako sakrament zbawienia, I.W. PAX, Warszawa 1980
- Encyklopedia Katolicka, t. II, *Cenzor – Dobszewicz*, KUL, Lublin 1979
- Filokalia. Teksty o modlitwie serca, opr. J. Naumowicz, Wydawnictwo Benedyktynów, Tyniec, 1998
- Gambari E., Życie zakonne po Soborze Watykańskim II, Wyd. Karmelitów Bosych, Kraków 1998
- Gogola J.W., Charyzmat życia zakonnego w Kościele a charyzmat Instytutu i charyzmaty osobiste, w: *Życie Konsekrowane*, lipiec- sierpień 4(72) 2008
- Gogola J.W. OCD, Osoba i wspólnota, Karmelitański Instytut Duchowości, Kraków 2002
- Gogola J.W.OCD, Rady ewangeliczne. Teologia, praktyka, formacja., Karmelitański Instytut Duchowości, Kraków 1999
- Gogola J.W.OCD, Teologia komunii z Bogiem, Karmelitański Instytut Duchowości, Kraków 2001
- Gogola J.W., Wierność charyzmatowi własnego instytutu, w: *Życie Konsekrowane*, wrzesień- październik 5(761) 2006
- Gogola J. W., Zasady wierności charyzmatowi Założyciela, Karmelitański Instytut Duchowości, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 2000
- Jeżowski M.CMF, Duchowość patrioty: czy zakonnik może być patriotą?, w: *Życie Konsekrowane* 5(55) 2005, ss. 5-7
- Jurewicz O., Słownik grecko – polski, t. 2, Warszawa 2001
- Kiciński J. CMF, Charyzmaty w kościele i dla Kościoła, Wyd. Misjonarzy Klaretynów, Palabra, Warszawa 2003
- Küng H., Charyzmatyczna struktura Kościoła, *Concilium. Międzynarodowy Przegląd Teologiczny, Pallottinum*, 1-10, 1965/6, Poznań- Warszawa 1968
- Langkammer H., Mały Słownik Biblijny, Wydawnictwo Św. Antoniego, Wrocław 2001

- Leksykon duchowości katolickiej, pr. zbior. pod red. M. Chmielewskiego, Wyd. M., Lublin – Kraków 2002
- Liszka P. CMF, Charyzmatyczna moc życia zakonnego, PFT, Wrocław 1996
- Liszka P. CMF, Charyzmat życia zakonnego, Wyd. Misjonarzy Klaretynów Palabra, Warszawa – Wrocław 2002
- Liszka P. CMF, Duch Święty źródłem charyzmatów życia konsekrowanego, w: *Życie Konsekrowane* 1(33) 2002, ss. 27-39
- Ledóchowska T., Charyzmat Instytutu zakonnego, *Znak*, 277-278 (1977) lipiec-sierpień
- Leksykon duchowości katolickiej, pr. zbior. pod red. M. Chmielewskiego, Wyd. M., Lublin – Kraków 2002
- Leksykon mistyki. Żywoty – pisma – przeżycia., pr. zbior. pod red. P. Dinzelbachera, *Verbinum*, Warszawa 2002
- Łacek M. OSPPE, Teologia życia zakonnego. Wykłady na PWT, skrypt, Warszawa 2000
- Marchetti A. OCD, *Zarys teologii życia duchowego I-III*, Wyd. BARBARA, Kraków 1996
- Misiurek J., *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992
- Moysa S., Charyzmaty Ducha Świętego, *Collectanea Theologica* 47(1977)
- Nowak J. A., *Osoba konsekrowana*, Wydawnictwo KUL, Lublin, 2006
- Ogórek P.P. OCD, Chrzest a konsekracja zakonna, w: *Życie Konsekrowane* 2 (58) 2006, ss. 53-62
- Ogórek P.P. OCD, Duchowość osób zakonnych, w: *Życie Konsekrowane* 5(49) 2004, ss. 72-83
- Órsy L.M., *Otwarcie się na Ducha. Życie zakonne po Vaticanum*, I.W. PAX, Warszawa, 1976
- Praškiewicz S.T. OCD, Jak wygląda droga na ołtarze? Procesy beatyfikacyjne w Diecezji i w Kurii Rzymskiej, *Życie Konsekrowane*, Palabra, 6 (98) 2012
- Popowski R., *Słownik grecko- polski Nowego Testamentu*, Prymasowska Seria Biblijna, Oficyna wydawnicza *Vocatio*, Warszawa 1997
- Siemieniowski A., *Dary duchowe w dawnych wiekach Kościoła*, PWT, Wrocław 2005
- Słomka W., *Źródła postaw i życia chrześcijańskiego*, T.N. KUL, Lublin 1996
- Słomkowski A., *Teologia życia duchowego w świetle soboru Watykańskiego II*, Apostolicum, Ząbki 2000
- Słownik teologii biblijnej. Dzieło zbiorowe*, pod red. X. Leon- Dufour, Pallottinum, Poznań 1990
- Snela B., Charyzmatyczne źródła świętości w Kościele, *Ateneum Kapłańskie* 377(2) 1971

Szymusiak J.M., Grzegorz Teolog. U źródeł chrześcijańskiej myśli IV wieku. T.I ,
KŚW, Poznań 1965

Vorgrimler H., Nowy leksykon teologiczny. Wiara –objawienie – dogmat,
Verbinum, Warszawa 2005